ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA DAWNIEJ I DZIŚ

redakcja naukowa
Magdalena Hawrysz
Agata Hącia
Magdalena Steciąg

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA DAWNIEJ I DZIŚ

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA DAWNIEJ I DZIŚ

redakcja naukowa
Magdalena Hawrysz
Agata Hącia
Magdalena Steciąg

Redakcja naukowa
Magdalena Hawrysz
Agata Hącia
Magdalena Steciąg

Recenzenci
prof. dr hab. Tomasz Lisowski
prof. dr hab. Iwona Loewe

Opracowanie tekstów dyskusji
Patryk Wiśniewski
Magdalena Hawrysz
Agata Hącia
Magdalena Steciąg

Redakcja językowa
Ewa Popiłka

Korekta
Ewa Popiłka
zespół redakcyjny

Wydawca
Polska Akademia Nauk

Projekt okładki
Justyna Grzymała-Łuszcz

Copyright © Polska Akademia Nauk, 2024

ISBN 978-83-66847-80-4

DOI 10.24425/151349

Przygotowanie do druku
Justyna Grzymała-Łuszcz

Druk i oprawa
Agencja Wydawniczo-Poligraficzna GIMPO

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne | 7

PODSTAWOWE ZAGADNIENIA ZWIĄZANE Z POJĘCIEM ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ

Pojęcie i obszary świadomości językowej. Kilka uwag porządkujących | 13
Krzysztof Maćkowiak

Świadomość językowa jako przedmiot badań w obszarze nauk o polityce | 25
Tomasz R. Szymczyński

Świadomość w słownikach języka polskiego | 41
Marian Bugajski

Dyskusja | 51

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA W UJĘCIU HISTORYCZNYM

Świadomość językowa a działalność translatorska
w XVI stuleciu na wybranych przykładach | 63
Izabela Winiarska-Górska

Świadomość językowa w XVII i XVIII wieku | 91
Mirosława Siuciak

Słownikarstwo normatywne przełomu XIX i XX wieku
jako świadectwo świadomości normatywnojęzykowej
i jego wpływ na kształtowanie się teorii kultury języka | 105
Ewa Rudnicka

Świadomość językowa w Drugiej Rzeczypospolitej | 127
Mirosława Sagan-Bielawa

Dyskusja | 137

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA WSPÓŁCZEŚNIE

Jak należy postrzegać język i jego promowanie? O metaświadomości językowej
wnioskodawców do programu dotacyjnego „Ojczysty – dodaj do ulubionych” | 149
Katarzyna Kłosińska

Obraz potocznej świadomości językowej współczesnych Polaków
w perspektywie badań elektronicznej przestrzeni komunikacyjnej | 169
Piotr Zbróg

Poradnictwo językowe w Polsce w XXI wieku – przegląd inicjatyw | 187
Ewa Kołodziejek

Wokół specyfiki polskich tradycji polityczno-językowych | 201
Bartosz Hordecki

Dyskusja | 219

KSZTAŁTOWANIE ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ

Dyskurs edukacyjny w kształtowaniu świadomości językowej Polaków | 243
Agnieszka Rypel

Sposoby rozwijania świadomości językowej uczniów
w polonistycznych podręcznikach szkolnych | 259
Danuta Krzyżyk, Helena Synowiec

Dyskusja | 275

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA W MAŁYCH OJCZYZNACH

Identyfikacyjna funkcja języka,
czyli o świadomości językowej społeczności lokalnych | 291
Aldona Skudrzyk

Co słowniki gwarowe mówią o świadomości językowej
mieszkańców wsi? (na przykładzie *Słownika gwary opoczyńskiej*) | 303
Stanisław Cygan

Etnolingwistyczna żywotność języków mniejszościowych
w Polsce – badania dynamiki zagrożeń i rewitalizacji | 319
Tomasz Wicherkiewicz

Kondycja postmonolingwalna?
Świadomość językowa Polaków na zachodnim pograniczu | 335
Magdalena Steciąg

Dyskusja | 351

Notki o autorkach i autorach | 365

SŁOWO WSTĘPNE

Refleksja nad świadomością językową ma w rodzimej lingwistyce długą tradycję. Pojęcie to nie jest jednak monolitem – wręcz przeciwnie: wraz z ewolucją myślenia o języku i samym językoznawstwie jako dyscyplinie, której przedmiotem jest język, ale która pozostaje w ścisłych związkach z innymi dyscyplinami, zmienia się sposób postrzegania świadomości językowej. Wiąże się to z tendencją do ujmowania języka jako fenomenu psychologiczno-społecznego, która sprawia, że nie sposób przyglądać się jego funkcjonowaniu – a więc także analizować stanu świadomości – bez odniesienia do rzeczywistości pozajęzykowej. Zwrot lingwistyczny w naukach humanistycznych i społecznych z drugiej połowy XX wieku spowodował nie tylko narastającą refleksyjność w badaniu języka, ale także przekształcił sam przedmiot poznania, odnosząc go do skomplikowanego układu relacji społeczno-psychologiczno-antropologiczno-kulturowych, które tworzą podstawy komunikacji i interakcji międzyludzkich. Świadomość językowa zyskała w tym układzie szczególną rangę.

Choć badano ją z różnych punktów widzenia, od dekad pozostaje zagadnieniem chętnie podejmowanym przez lingwistów zainteresowanych dawnym i współczesnym postrzeganiem języka przez użytkowników – zarówno w kontekście jego znajomości praktycznej w codziennym użyciu do określania własnej tożsamości oraz przynależności wspólnotowej, jak i przy okazji publicznych dyskusji o języku, w których ujawniają się bardziej abstrakcyjne czy ogólne sądy na jego temat. Świadomość językowa bywa bowiem utożsamiana ze stosunkiem do języka, poglądami na jego temat i postawami wobec niego przybieranymi, między innymi konserwatyzmem, puryzmem, liberalizmem czy racjonalizmem językowym. Odnoszą się one nie tyle do samej zdolności posługiwania się językiem, ile do przekonań dotyczących tego, jak się go używa i jak powinno się go używać, jakie są czy powinny być funkcje języka, a także jak użycie języka należy kodyfikować. Świadomość językową zwykle rozpatruje się więc w ujęciu preskryptywnym, w ścisłej zależności od pojęcia normy językowej (wręcz jako świadomość normy, czyli tego, co jest w języku poprawne, a co niepoprawne) i umiejscawia się ją w kręgu zagadnień związanych z działalnością kulturalnojęzykową.

Monografia poświęcona świadomości językowej składa się z pięciu rozdziałów, których porządek pozwala zebrać najważniejsze ustalenia: od rozważań definicyjnych i dotyczących zmieniających się podejść badawczych w ujęciach inter- i transdycyplinarnych

przez spojrzenia diachroniczne (od początku kształtowania się zbiorowej świadomości języka polskiego) oraz synchroniczne (w odniesieniu do problemów współczesności) po zagadnienia związane z ukierunkowanymi działaniami – zarówno w procesie zinstytucjonalizowanej edukacji szkolnej, jak i we wspólnotach opartych na pochodzeniu i przynależności do regionu.

Rozdział pierwszy *Podstawowe zagadnienia związane z pojęciem świadomości językowej* otwiera konstatacja Krzysztofa Maćkowiaka o tym, że w ostatnich dekadach obiektem nauki o języku stał się nie proces językowy, nie system czy mechanizm języka, ale sam człowiek mówiący. Ewolucja w ujmowaniu świadomości językowej przebiega więc od *stricte* językoznawczych ujęć normatywnych czy opisowo-rejestrujących przez interdyscyplinarne podejścia socjolingwistyczne, etnolingwistyczne po mocno zantropocentyzowane badania psychologiczne zmierzające w sprzężeniu z biologią i medycyną w kierunku neuronauki.

Na ten kierunek zwraca uwagę Tomasz R. Szymczyński, który śledzi wieloaspektowe dyskusje naukowe, przyczyniające się do powstania rozbudowanej charakterystyki świadomości językowej. Podsumowując te rozważania, stwierdza, że rozmaite aspekty opisu świadomości językowej, takie jak znaczenie, kształt i legitymizacja norm, ich przemiany, i te uobecnione, i te prognozowane, a także rola instytucji, podlegają ciągłym interpretacjom.

Od innych definicji wychodzi Marian Bugajski, który – rozpatrując semantykę pojęcia świadomości (w tym świadomości językowej) – odnosi się do znaczeń słownikowych i standardowych przykładów użycia w ogólnej odmianie polszczyzny.

W przeszłość patrzą wnikliwie badaczki historii polszczyzny, które w kolejnym rozdziale *Świadomość językowa w ujęciu historycznym* przybliżają meandry postrzegania znaczenia polszczyzny w obrębie zmieniającej się wspólnoty narodowej opartej na języku od czasów renesansu po okres międzywojnia. Izabela Winiarska-Górska, wychodząc z założenia, że na świadomość językową składają się nie tylko wypowiedzi o języku dostępne w tekstach, ale także bardziej uogólniony dyskurs jako „język w działaniu", charakteryzuje wczesnonowożytny dyskurs o języku pod kątem wpływu działalności translatorskiej na rozwój renesansowej polszczyzny i wzrost powszechnej świadomości języka rodzimego.

Na działalność „ludzi epoki" kładzie z kolei nacisk Mirosława Siuciak, poszukując śladów refleksji nad językiem w XVII i XVIII wieku w pierwszych podręcznikach gramatyki i słownikach, a przede wszystkim w tekstach literackich, w których ówcześni twórcy wyrażali opinie na temat języka. Nie jest to łatwe zadanie, ponieważ polszczyzna nie stanowiła przedmiotu rozważań metajęzykowych rodzimych użytkowników.

Na istotny przełom w kształtowaniu ich świadomości językowej zwraca uwagę Ewa Rudnicka, która kontynuuje opis od XIX do początku XX wieku. Zauważa ona, że w tym czasie nastąpiła „normatywna wolta" w sposobie kreowania wzorców postaw wobec języka: od popularyzatorskich publikacji normatywnych, będących świadectwem preskryptywizmu stygmatyzacyjnego, w kierunku preskryptywizmu konstruktywnego, w którym odchodzi

się od ujęć lapsologicznych na rzecz wskazywania pozytywnych wzorców używania języka. Były one bardzo ważne w okresie międzywojnia, na co zwraca uwagę Mirosława Sagan-Bielawa. Omawiając kwestie związane z integracją językową społeczeństwa po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, szczególnie podkreśla wielojęzyczność jej obywateli, zarówno w kontekście tzw. podziału dzielnicowego, jak i regionalnego polszczyzny.

Świadomość językowa współcześnie to rozdział monografii, w którym do głosu dochodzą aktualne problemy – teoretyczne (świadomość a metaświadomość języka, potoczna świadomość językowa), metodologiczne (stopień uwidaczniania się świadomości językowej w źródłach materialnych, stan poradnictwa językowego), kontekstowe (media cyfrowe, uwarunkowania polityczne). Część tę rozpoczyna Katarzyna Kłosińska refleksją nad metaświadomością językową, która jest rozumiana jako „wyobrażenie o społecznych przekonaniach o języku, powstałych w wyniku uwspólniania wiedzy" (s. 149). Z kolei Piotr Zbróg upatruje w swobodnych wypowiedziach internautów dobrego źródła do obserwacji nastawienia współczesnych Polaków do języka. W obu opracowaniach zebrano wypowiedzi na temat obecnego stanu polszczyzny (zwłaszcza często występujących błędów językowych), postulaty zmiany skodyfikowanej normy z perspektywy własnego zwyczaju językowego oraz w zgodzie z intuicją rodzimego użytkownika, często zawierające oczekiwania wobec językoznawców oraz wydawnictw poprawnościowych.

O tym, jak te potrzeby są zaspokajane, pisze Ewa Kołodziejek, proponując przegląd współczesnych form upowszechniania wiedzy o polszczyźnie w postaci książek z tekstami popularnonaukowymi, felietonów prasowych, pogadanek radiowych, programów telewizyjnych oraz starszych i nowszych form poradnictwa językowego w internecie, podejmowanych czasem w sposób niestandardowy nie tylko przez zawodowych lingwistów reprezentujących świat nauki, ale także influencerów i ludzi sieci zainteresowanych tematyką języka.

Polskiej polityce językowej przygląda się z kolei Bartosz Hordecki. Przyjmując perspektywę narratologiczną, zestawia rodzime tradycje jej kształtowania z najaktualniejszymi uwarunkowaniami podnoszącymi temperaturę sporów o język, związanymi z toczącym się za wschodnią granicą Polski konfliktem zbrojnym. „W trzeciej dekadzie XXI stulecia to Rosja i Ukraina wywołują zatem najintensywniejsze kontrapunkty względem polskiej opowieści o relacjach językowych w Europe Środkowej i Wschodniej" (s. 215) – tę konkluzję badacza warto potraktować jako istotną cezurę czy punkt zwrotny w planowaniu polityki językowej w regionie.

Kształtowanie świadomości językowej to rozdział poświęcony edukacji polonistycznej w szkole. Agnieszka Rypel podejmuje trud scharakteryzowania formalnych dokumentów opisujących koncepcję i treści nauczania przedmiotu język polski (podstawy programowe) pod kątem upowszechniania świadomości językowej. Wnioski nie są budujące: autorka stwierdza, że w edukacji polonistycznej dominuje model deskryptywno-paradygmatyczny, który blokuje zintegrowane podejście do budowania świadomości

językowej uczennic i uczniów. Z tą oceną koresponduje krytyczne spojrzenie na podręczniki do nauczania języka polskiego dla szkół średnich. Danuta Krzyżyk i Helena Synowiec wskazują na ich niewystarczającą funkcjonalność. Postulat, by w większym stopniu kształtowały one „refleksyjne podejście do języka jako narzędzia i tworzywa komunikatów werbalnych" (s. 270), wspomagając działania nadawczo-odbiorcze młodych użytkowników polszczyzny, pozostaje niespełniony.

Zamykający monografię rozdział *Świadomość językowa w małych ojczyznach* jest poświęcony regionalnemu zróżnicowaniu polszczyzny. Identyfikacyjna funkcja języka w społecznościach lokalnych to zagadnienie zgłębiane przez Aldonę Skudrzyk na przykładzie mieszkańców Śląska, którzy wykazują „podwójną lojalność" wobec wzorca językowego: prywatnego, czyli gwary/ mowy regionalnej, mającego status języka domowego, oraz publicznego, używanego poza domem powszechnie, także w wersji potocznej w sytuacjach mniej formalnych. Podtrzymywanie podwójnej kompetencji językowej jako efekt silnej tożsamości lokalnej to także element odrębności językowej mieszkańców wsi, która – jak pokazuje Stanisław Cygan – dotyczy nie tylko przynależności geograficznej (*Co inna wieś, to inna pieśń*), ale ujawnia się także na płaszczyźnie chronologicznej.

Na zróżnicowane spektrum odrębności językowej zwraca uwagę także Tomasz Wicherkiewicz w tekście poświęconym żywotności etnolingwistycznej języków mniejszościowych. „Biorąc pod uwagę niewielki udział mniejszościowych społeczności językowych w ludności kraju (poniżej 3% i malejący), Polskę można sklasyfikować jako kraj jednorodny pod względem etnicznym i językowym" – pisze na wstępie (s. 320). W jego perspektywie te trzy procent tworzy cały skomplikowany mikroświat złożony z konstelacji językowych podtrzymujących dziedzictwo wielojęzyczności wobec niesprzyjającej czy wręcz dyskryminacyjnej polityki językowej państwa. Rewitalizacja małych ojczyzn to zatem klucz do promowania różnorodności językowej, która umożliwia samoidentyfikację wspólnot mniejszościowych opartych na języku.

Różnorodność językowa to naturalna specyfika „mowy pogranicza". O wyjątkowej pod tym względem sytuacji językowej na zachodnim obszarze przygranicznym Polski (tzw. ziemiach odzyskanych), gdzie presja paradygmatu jednojęzyczności w celu integracji ze zuniformizowaną polską kulturą narodową i znormalizowaną polszczyzną doprowadziła do przerwania kontinuum gwarowego czy luk w nawiązaniach interdialektalnych, pisze Magdalena Steciąg.

Istotną część monografii stanowi zamieszczony pod każdym rozdziałem zapis dyskusji odbytych podczas XIII Forum Kultury Słowa w Zielonej Górze poświęconego świadomości językowej. Ponieważ są to bardzo cenne głosy świadczące o tym, że temat ten pozostaje żywym polem polemik, poleca się je uwadze czytelników jako zaproszenie do otwartej rozmowy o polszczyźnie w trzeciej dekadzie XXI wieku.

Magdalena Hawrysz
Agata Hącia
Magdalena Steciąg

PODSTAWOWE ZAGADNIENIA ZWIĄZANE Z POJĘCIEM ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ

POJĘCIE I OBSZARY ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ. KILKA UWAG PORZĄDKUJĄCYCH

Krzysztof Maćkowiak
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID 0000-0001-8616-4994

Głosy mówiące o postępującej przebudowie językoznawstwa należą do twierdzeń powtarzanych w ostatnich dekadach dość powszechnie [np. Gajda 2013, 7–8]. W zasadzie od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia lingwiści podejmują próby zarówno oryginalnego spojrzenia na tradycyjne kwestie związane z mową ludzką, jak i poszukują nowych obszarów badawczych. Celnie kierunek tych przewartościowań zrelacjonował przed dwudziestu pięciu laty Andrzej M. Lewicki [2001, 653]. Głównym obiektem nauki o języku, pisał, staje się nie działanie językowe, „nie system czy mechanizm języka, ale sam człowiek mówiący". Tym samym lingwistyka nabierała stopniowo na przełomie XX i XXI wieku cech dyscypliny o coraz wyraźniejszym antropocentrycznym nastawieniu [por. np. Sitarski 2016, 419–425][1]. Miała dostarczać wiedzy między innymi o normach rządzących społeczną komunikacją czy prawach sterujących językową kategoryzacją rzeczywistości.

Zmiana, o której mowa, zaowocowała zwróceniem baczniejszej uwagi na więzi języka ze sferą mentalną i z procesami myślowymi. W centrum analiz stawia się dzisiaj treści odnoszone wprost do umysłowego wymiaru językowego funkcjonowania człowieka [por. Mazurkiewicz-Sokołowska 2010]. To zaś spowodowało szybki wzrost

1 Wczesne oznaki tych przewartościowań można odnaleźć w Polsce w pracach Jana Baudouina de Courtenay. W artykule *Język i języki* ogłoszonym na początku XX wieku w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* przywołany badacz pisał: „Język istnieje tylko w mózgach indywidualnych, tylko w duszy, tylko w psychikach indywiduów [...]. Język narodowy jest abstrakcją i konstrukcją uogólniającą" [Baudouin de Courtenay 1903, 266]. Podobne tezy głosił wówczas również Karol Appel [1908, 5–6]. Po 1945 roku zbliżone stanowisko psychologizmu lingwistycznego konsekwentnie zajmował Franciszek Grucza [np. 1993]. Podstawowym i centralnym przedmiotem lingwistyki – twierdził – są ludzie oraz ich właściwości językowe. Te ostatnie z kolei wiązać trzeba z potencjałem mentalnym człowieka.

popularności w Polsce studiów nad *świadomością językową*. Bywa ona współcześnie przedmiotem oglądu w coraz większej liczbie rozpraw. O wadze toczonej na jej temat dyskusji świadczą najlepiej systematycznie ogłaszane osobne monografie [np. Cygan 2011; Maćkowiak 2011; Sagan-Bielawa 2014; Sokólska 2017; Rodek 2020].

Celem niniejszego rozdziału jest wstępne przybliżenie teorii świadomości językowej. Aby sprostać temu zadaniu, zamierzamy – sięgając do zebranych wcześniej w literaturze przedmiotu obserwacji [por. Maćkowiak 2020] – ustosunkować się pokrótce do kilku istotnych zagadnień. Chodzi mianowicie o: 1) zdefiniowanie pojęcia świadomości językowej, 2) zwrócenie uwagi na jej miejsce w obrębie świadomości człowieka w ogóle oraz 3) wskazanie struktury (ewentualnych pól czy domen) mentalnego zaplecza mowy ludzkiej.

Zaproponowane w lingwistyce polskiej sposoby przedstawień świadomości językowej podpowiadają zasadniczo, że jest to konstrukt o bogatych odniesieniach przedmiotowych. Kolejne opisy eksponują zwykle tylko wybrane jego treści, a podawane alternatywne (partykularne) definicje wcale nie muszą się wykluczać. Świadczą raczej o obiektywnych trudnościach w dążeniu do ujęcia w homogeniczną formułę wszystkich sensów związanych z omawianą tu zdolnością psychiczną, która towarzyszy czynności użycia mowy[2]. Być może w studia nad świadomością językową trzeba z góry wpisać konieczność przyjęcia pewnego redukcjonizmu poznawczego. Jego skutkiem byłby wymóg stałego osadzania danych rozważań o treści świadomościowej w polu adekwatnych paradygmatów językoznawczych.

Dostrzegany rozdźwięk w relacjach o świadomości językowej bierze początek z braku precyzji w określaniu pojęcia dla niej nadrzędnego, tj. pojęcia *świadomości*. Należy zgodzić się ze znanym brytyjskim psychologiem Stuartem Sutherlandem, który pisze, że świadomość to fascynujące, lecz *de facto* trudno uchwytne zjawisko [por. Klawiter 2012, 354]. Onieśmiela już sam ogrom poświęconych mu publikacji. Spory obejmują kwestie podstaw fizycznych świadomości i standardów jej działań. Opisując ją, autorzy sygnalizują przyrodzony zmysł złożonych organizmów do budowy oryginalnych, subiektywnych przekonań i odczuć. Panuje zarazem powszechna zgoda, że fundamentem wszelkich procesów mentalnych jest mózg – skomplikowany twór biologiczny. To właśnie jego dynamika wzbudza umysł, a w konsekwencji skutkuje narodzinami świadomości. Pojawia się ona po przekroczeniu krytycznej liczby pracujących w mózgu neuronów, tworzących stosowną sieć. Jedną z bodaj najbardziej znanych teorii podkreślających ewolucyjny

2 Konsekwencją wspomnianych trudności jest, obserwowany zresztą nie tylko w Polsce, chaos terminologiczny. Spotkać można co najmniej kilka określeń odnoszących się do mentalnych reprezentacji wiedzy o języku. Potwierdza ten fakt na przykład Katarzyna Czarnecka. Badaczka zauważa, że „nie wszyscy autorzy opisujący zjawiska, które należą do sfery świadomości językowej, posługują się tym terminem" [Czarnecka 2000, 30]. Do występujących najczęściej jego oboczników zaliczyć wypada określenia typu *wiedza o języku*, *sądy językowe*, *refleksja językowa*, *poczucie językowe*, *intuicja językowa*, *kompetencja językowa*.

charakter świadomości zgłosił Gerald Edelman [zob. Dąbrowski 2008, 112–121]. Nazywa się ją teorią darwinizmu neuronalnego. Do idei Edelmana nawiązuje dziś wielu badaczy. Dostrzegają oni w świadomości powstałą wskutek powolnego wzrostu cechę istot o dostatecznie rozwiniętych systemach nerwowych.

Mając w pamięci zestawione powyżej deklaracje wyjściowe, przejdźmy do wyliczenia najważniejszych treści spotykanych we współczesnej debacie o świadomości językowej. Jak się zdaje, podstawowe wnioski z podjętych w minionych latach przedsięwzięć badawczych dotyczących rozpatrywanego pojęcia można streścić w kilku punktach.

Po pierwsze, istniejące obecnie strategie opisu świadomości językowej łączy w dużym stopniu swoista postawa deskryptywna [por. Gajda 2014, 23]. Jej zwolennicy dążą do ukazania przechowywanych w umyśle wielorakich neuronalnych reprezentacji dotyczących mowy. Na cały ten zasób mentalny składają się tezy, które traktują język jako narzędzie komunikacji, ale także jako magazyn doświadczeń kulturowych oraz siłę spajającą różne ludzkie wspólnoty. Oczywiście należy pamiętać, że nie wszystkie treści konstytuujące świadomość językową mają tożsamy status. Pewne jej fragmenty tworzą tzw. wiedzę milczącą i zazwyczaj nie podlegają werbalizacji. Inne zaś, kreujące wiedzę jawną, z większą lub mniejszą łatwością mogą być wypowiedziane (doraźnie przywołane)[3]. Są one ponadto na bieżąco przewartościowywane oraz uzupełniane. Relacje o potencjale wiedzy jawnej opierają się na lekturze konkretnych przekazów (czyli wytworów działalności językowej[4]) bądź na badaniach diagnostycznych wyselekcjonowanych grup respondentów (czyli na ocenie ujawnianych sądów na tematy językowe) [np. Habrajska 1999; Krawczuk 2019].

Po drugie, na dyskusję o świadomości językowej znacząco wpłynął fakt, że jej nosicielami są dwa podmioty – jednostki oraz zbiorowości. Świadomość zbiorowa stała się ważną kategorią operacyjną głównie dzięki Émile'owi Durkheimowi. Socjolodzy widzą w niej sumę bądź lepiej system kolektywnych wyobrażeń oraz uwydatniają sterującą funkcję tych intersubiektywnych treści. Zbliżone opinie odnajdujemy na przykład u Marka Ziółkowskiego. Świadomość społeczną pojmuje on jako wiedzę wspólną, „stanowiącą przesłanki praktycznych działań w jakiejś dziedzinie aktywności" [Ziółkowski 1984, 21]. Tak definiowana świadomość społeczna przybiera wiele form [zob. Sztalt, Zemło (red.) 2013]. Ważną jej odmianą jest zbiorowa świadomość językowa [zob. np. Bartol-Jarosiń-

3 W rozróżnieniu tym można dostrzec analogie do znanego dychotomicznego podziału wiedzy autorstwa Gilberta Ryle'a [por. Urbaniak 2016, 260–262]. Wskazał on *wiedzę jak* (tj. wiedzę proceduralną) oraz *wiedzę że* (tj. wiedzę deklaratywną).

4 Uwzględniając zgłoszone przed laty sugestie Zenona Klemensiewicza [1961, 51–53], wśród wszystkich źródeł pisanych proponujemy wydzielić przekazy o charakterze dokumentacyjnym, tzn. teksty obrazujące praktyczne użycie języka, oraz przekazy o charakterze interpretacyjnym, tzn. teksty rejestrujące aktualny stan wiedzy na temat mowy [por. Maćkowiak 2018, 185–187].

ska 1986, 27; Sagan-Bielawa 2014, 38][5]. Z racji podwójnej, tzn. społeczno-jednostkowej, natury świadomości językowej trzeba założyć, że osobnicze przekazy słowne muszą być poddane kontekstualizacji. Ma to niewątpliwy związek z ich wspólnotowym wymiarem. A zatem dowolne wzory zachowań językowo-komunikacyjnych to czynności zdecydowanie kulturowe. Należy je zawsze widzieć „jako procesy wymiany »zawartości«" zasobów świadomościowych różnych osób [por. Wendland 2011, 222].

Po trzecie, w charakterystykach świadomości językowej akceptuje się, biorąc pod uwagę stan kompetencji użytkowników danego języka, różne jej poziomy zaawansowania. Pisał o tym u progu XX wieku Jan Baudouin de Courtenay [1915, 155–157]. Wydzielił on dwie „kategorie uczestników społeczności językowej" oraz przyporządkował im dwa typy refleksji na temat mowy, które nazwał myśleniem językowym i myśleniem lingwistycznym (językoznawczym)[6]. Podział ten legł u podstaw rozpowszechnionego w lingwistyce polskiej za sprawą między innymi prac Mariana Bugajskiego zróżnicowania na *świadomość językową* i *świadomość językoznawczą*. W pierwszej Bugajski widzi znajomość języka pozwalającą swobodnie nim władać. Jest to znajomość eksplicytna, tj. taka, którą mówiący uświadamiają sobie „nawet wtedy, gdy nie znają praw i reguł" gramatycznych czy stylistycznych [por. Bugajski 1999, 34]. Z kolei świadomość lingwistyczna to uprzytomniona „znajomość praw budowy i rozwoju języka" [Bugajski 1999, 34]. Taką specjalistyczną wiedzę posiadają językoznawcy i wszyscy mający lingwistyczne przygotowanie. Oczywiście trudno o jasne granice pomiędzy obu typami świadomości. Potwierdziła to Urszula Sokólska w pracy ukazującej refleksję nad polszczyzną znanych naukowców i pisarzy z XIX i XX stulecia. W podsumowaniu autorka uchyliła się od ścisłej oceny fachowości spostrzeżeń językowych obu środowisk. Pisze asekuracyjnie: „wszystkich ich charakteryzuje [...] wysublimowana społeczna świadomość językowa, niemalże granicząca ze świadomością lingwistyczną" [Sokólska 2017, 297].

Po czwarte, za trwały wątek obecny w narracji o świadomości językowej trzeba uznać pogląd, że jest ona bytem złożonym. W Polsce bodaj najbardziej znane stanowisko w tej kwestii, znajdujące częsty oddźwięk w dyskursie naukowym, zaprezentował Tadeusz Zgółka [1996]. Przedstawił on ciekawą hipotezę istnienia w umysłach ludzi wielo-

5 W kontekście postawionej tezy z pewnością dziwić musi brak opisu świadomości językowej w wydanym przez KUL tomie pt. *Formy świadomości społecznej* [2013]. Redaktorzy książki – Krzysztof Sztalt i Mariusz Zemło – nie zauważyli tego niedostatku, choć deklarują we wstępie, że spośród wielu przejawów świadomości zbiorowej wybrali te, „które najbardziej wymagały przedstawienia".

6 J. Baudouin de Courtenay [1915, 156–157] obie kategorie „uczestników obcowania językowego" przedstawił bliżej. Pisał: „w każdym społeczeństwie językowym [...] [istnieją – K.M.] ludzie, traktujący świadomie swe myślenie językowe i zastanawiający się nad nim naukowo. Dopiero na tym szczeblu powstaje myślenie lingwistyczne (językoznawcze), gdy tymczasem [większości ludzi – K.M.] [...] właściwe jest tylko myślenie językowe. Przez przyłączenie do myślenia językowego także myślenia językoznawczego stosunek danego indywiduum do zjawisk językowych staje się zasadniczo różnym".

warstwowego świadomościowego zaplecza komunikacji językowej. Zdaniem badacza tworzą je cztery powiązane struktury: uniwersalna matryca językowa, kompetencja językowa, kompetencja komunikacyjna i poczucie językowe. Oba rodzaje kompetencji w referowanej propozycji traktowane są przy tym jako byty o niejednorodnej (i osobniczej, i kolektywnej) materii. Zgółka swoją relację zaczyna „od tego, co wrodzone, dane nam jako ludziom", potem wzmiankuje o typowych umiejętnościach nabytych w następstwie socjalizacji, a kończy wykładem o jednostkowych zapatrywaniach na mowę manifestujących się „we własnej [indywidualnej – K.M.] twórczości językowej" [Sagan-Bielawa 2014, 45].

Po piąte, w tłumaczeniu fenomenu świadomości językowej obowiązuje praktyka sięgania – częściowo rozmyślnie, częściowo intuicyjnie – do kilku żywotnych w lingwistyce nurtów badawczych. Ma to duże konsekwencje interpretacyjne. Każdorazowa bowiem zmiana orientacji teoretycznej automatycznie pociąga za sobą modyfikację toku analizy oraz wpływa na końcowe jej wyniki. Począwszy od drugiej połowy XX wieku w badaniach nad świadomością językową wyłaniają się stopniowo nowe obszary. Towarzyszą temu kroki zmierzające w kierunku dookreśleń nomenklaturowych. W efekcie w Polsce wyodrębniono co najmniej pięć ujęć (typów definicji) naszego obiektu zainteresowań. Są to ujęcia: 1) normatywne, 2) opisowo-rejestrujące, 3) socjolingwistyczne, 4) kulturowo-antropologiczne oraz 5) psycholingwistyczne [zob. Maćkowiak 2011, 27–44; por. Rodek 2020, 22–26]. Jak widać, świadomość językowa łączy nie tylko różne obszary studiów językoznawczych, ale legitymuje się także statusem pojęcia o znamionach transdyscyplinarności [por. np. Bugajski, Steciąg 2012, 29].

Sporządzona w punkcie piątym lista ujęć świadomości językowej wymaga komentarza. Dotyczy on ujęcia psycholingwistycznego. Otóż świadomość przestała być współcześnie materią dociekań jedynie psychologicznych czy filozoficznych. Coraz więcej do powiedzenia na jej temat mają przedstawiciele biologii, fizyki czy medycyny. Narastająca nieprzerwanie popularność biologicznego podejścia do życia psychicznego zaowocowała w rezultacie ukonstytuowaniem się neuronauki [np. Panasiuk i in. 2015][7]. Uwzględniając jej efekty, w badaniach nad świadomością językową należy więc dziś mówić raczej o ujęciu lingwomentalnym, nie zaś wyłącznie o ujęciu psycholingwistycznym[8]. Zmiana ta nawiązuje do haseł tzw. lingwistyki mentalnej, próbującej scalić przestrzenie obecnego językoznawstwa, które interpretują wszelkie mózgowe przejawy językowych działań [zob. np. Mazurkiewicz-Sokołowska 2010].

7 Jej postęp jest możliwy dzięki szybkiej rozbudowie technik neuroobrazowania. Pozwalają one obserwować, jak fizycznie pracuje mózg, i starają się wiązać różne jego stany ze stanami umysłu [np. Jaśkowski 2009].

8 Szerzej na ten temat piszę w przygotowywanej książce *Świadomość językowa – uwagi o definiowaniu pojęcia i zakresach jego użycia w badaniach lingwistycznych*.

Zarysowane propozycje definicyjne świadomości językowej organizują – o czym już nadmienialiśmy – rozwijające się w wielu kierunkach poszukiwania naukowe. Ściślej, każde z rozpatrywanych ujęć kładzie podwaliny pod rozmaitego typu świadomościowojęzykowe studia, za którymi stoją odmienne zamiary oraz oryginalna metodologia.

Doprecyzowane powyżej ujęcie lingwomentalne, czyli szersza wersja ujęcia psycholingwistycznego, generuje kilka ewentualnych pól badawczych. Są to prace dotyczące przebiegu akwizycji językowej (realizowane od dawna w cieniu psychologii), ale także nowe obszary eksploracji, mające jeszcze skromniejszy dorobek, a nastawione choćby na analizy procesów dezintegrujących kompetencję językową u ludzi w wieku starczym, w wyniku mechanicznych uszkodzeń ośrodkowego układu nerwowego, jego chorób degeneracyjnych czy naturalnej degradacji kory mózgowej [zob. np. Łuczyński 2019]. Ujęcie lingwomentalne tradycyjnie uruchamia poza tym studia nad lokalizacją ośrodków mowy w mózgu lub nad uniwersaliami językowymi.

Odwołując się do pozostałych ujęć świadomości językowej, można stworzyć podobnie urozmaicony katalog tematów. Dobrze rozwijają się zatem studia nawiązujące do ujęcia socjolingwistycznego. Wkraczają one zwykle na pole obserwacji odmian środowiskowych lub terytorialnych mowy i obejmują rejestrację (w perspektywie diachronicznej bądź synchronicznej) poglądów językowych obecnych wśród członków wyłonionych przez badaczy grup społecznych [np. Czarnecka 2000]. Od dłuższego czasu popularne są również poszukiwania z zakresu historii języka, które mają zrekonstruować postęp myśli o polszczyźnie dokonujący się w kolejnych dobach [zob. np. Maćkowiak 2022][9].

Syntetyzujący cel prowadzonego w rozdziale wykładu sprawia, że należy zapytać na koniec o szanse na sukces w budowie na gruncie lingwistyki jednolitej, spójnej definicji eksplikowanego pojęcia. Innymi słowy chcemy uzyskać odpowiedź na fundamentalną kwestię – czy akceptując występowanie w literaturze przedmiotu różnych, mających niekiedy sporą autonomię, ujęć objaśniających tajemnicę świadomości językowej, można wysunąć hipotezę, że wszystkie te projekty dadzą się po adekwatnych zabiegach standaryzujących sprowadzić do wspólnego mianownika?

Przegląd stosownych prac lingwistycznych potwierdził, że istnieje chęć kreacji takich abstrakcji. Bodaj najczęściej powtarzaną w minionych dekadach wersją całościowego opisu rozważanego przez nas typu świadomości jest definicja Andrzeja Markowskiego. Autor, sięgając do tez zaproponowanych przez poprzedników [por. np. Bartol-Jarosińska 1986, 27], widzi w świadomości językowej: „ogół sądów o języku i poglądów na język, które są charakterystyczne dla jakiejś osoby albo panują w pewnym środowisku lub grupie społecznej" [Markowski 2008, 123]. Uściślając te słowa, Markowski bliżej nakreślił naturę owych sądów i poglądów lingwistycznych. Mogą więc one „mieć charakter

9 Prace te należy łączyć z rozwijanymi od lat osiemdziesiątych XX w. badaniami socjolingwistycznymi o nacechowaniu diachronicznym. Ich promotorką jest Suzanne Romaine [zob. Przyklenk 2018, 46–47].

intuicyjny i nie tworzyć spójnego systemu, ale mogą też być umotywowane i podbudowane wiedzą o języku". Zawsze jednakowoż muszą odznaczać się względną trwałością i „powinny się uzewnętrzniać" [Markowski 2008, 123][10].

Zwraca uwagę duży potencjał informacyjny i spoistość zacytowanej formuły. Można po nią sięgnąć (często nanosząc niewielkie tylko korekty) w badaniach reprezentujących większość zestawionych powyżej sposobów rozumienia świadomości językowej. Rzutuje to na zasięg użycia wyjaśnień Markowskiego. Zgłoszony przez redaktora *Nowego słownika poprawnej polszczyzny* wariant definicji bywa obecnie punktem wyjścia, ale też aksjomatem w pracach podejmujących wielorakie aspekty dotyczące świadomościowego zaplecza mowy [zob. np. Cygan 2018, 27; Osowski 2019, 136; Krawczuk 2019, 177][11].Trzeba oczywiście odnotować realne braki, jakie mają podobne uniwersalne frazy. Tkwi w nich trudne w praktyce do przezwyciężenia niebezpieczeństwo wspomnianego wcześniej redukcjonizmu, który wiąże się z zamiarem sprowadzenia właściwości bytów uznawanych za jakościowo złożone do bardziej rudymentarnego, ogólnego poziomu [por. Paprzycka 2005, 25–26][12].

Powyższą groźbę dostrzegł Stanisław Gajda. Zdaniem badacza uogólniające definicje świadomości językowej zaproponowane w ostatnim okresie [zob. np. Maćkowiak 2011, 10] podlegają wyraźnym ograniczeniom – wcale mianowicie nie odnoszą się „do kategorii »świadomości« znanej z filozofii i wielu dyscyplin naukowych" [Gajda 2014, 23]. *De facto* świadomość językowa bywa według Gajdy stereotypowo utożsamiona w językoznawstwie ze świadomością refleksyjną (w różnym stopniu werbalizowaną), potoczną lub specjalistyczną[13]. Aby wyjść poza tę mocno zawężoną przestrzeń poznawczą, S. Gajda wskazał na pilną konieczność włączenia świadomościowych studiów

10 Markowski [2008, 126–140] wyróżnił kilka typów postaw społecznych wobec polszczyzny (np. perfekcjonizm, puryzm, liberalizm, leseferyzm, indyferentyzm). Badacz uważa je za najistotniejszy „składnik świadomości językowej".

11 O powodzeniu zacytowanej definicji zdecydowały, jak się zdaje, nie tylko jej przymioty formalne. Propozycja została wypromowana także dlatego, że możemy ją odnaleźć w kilkakrotnie wznowionych i ogólnie uznanych pracach A. Markowskiego. Chodzi tu o wspomniany *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* [2000], ale także o podręcznik akademicki *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne* [2008].

12 Pojęcie redukcji łączymy tu z zabiegiem sprowadzania czegoś skomplikowanego do ogólniejszej postaci. Jest to do pewnego stopnia zgodne z tezami redukcjonizm w metodologii ogólnej. Jego zwolennicy akceptują w procesie badawczym dyrektywę mówiącą o zmniejszaniu w danej teorii liczby pojęć w taki sposób, „by nie straciła ona jednak niczego ze swojego potencjału eksplanacyjnego" [Remisiewicz 2017, 38].

13 Warto nawiasem dodać, że S. Gajda w zaproponowanej definicji świadomości językowej sam również zwrócił uwagę przede wszystkim na jej aspekt refleksyjny. Świadomość językowa w ujęciu badacza to: „Zawarty w pamięci długotrwałej zasób obrazów znaków językowych oraz wiedza o ich użyciu obejmująca system wartości i ocen (emocjonalnych, estetycznych, moralnych, funkcjonalnych) oraz postaw, a także system umiejętności, nawyków, programów czynności językowych" [Gajda 1987, 586].

lingwistycznych w wielotorowy dialog transdyscyplinarny, spajający lingwistykę między innymi z kognitywistyką czy neurologią.

Postulat redagowania definicji maksymalnie uniwersalnych w wypadku pojęć przekraczających granicę jednej dziedziny wiedzy – a taką naturę ma niewątpliwie pojęcie świadomości i w ślad za tym pojęcie świadomości językowej – choć teoretycznie pociągający, jest mocno problematyczny[14]. Przy jego realizacji trudno osiągnąć bowiem podnoszone zazwyczaj w metodologii atrybuty wzorcowych formuł wyjaśniających, chodzi głównie o spójność i kompletność treściową. Pola znaczeniowe definicji pojęć funkcjonujących na styku kilku dyscyplin ulegają segmentacji. Tworzone warianty obsługujące poszczególne subdyscypliny w różnych zakresach do siebie nie przystają. Dlatego pojęcia odznaczające się transdyscyplinarnością skazani jesteśmy objaśniać za pomocą formuł cząstkowych, zarezerwowanych każdorazowo do wykorzystania w konkretnej specjalności naukowej lub nawet w konkretnym paradygmacie badawczym danej specjalności.

Przychylając się do wyrażonego stanowiska oraz podkreślając zasadność wysiłków na rzecz stałego precyzowania siatki pojęć, proponujemy ostatecznie widzieć w omawianej świadomości językowej niepowtarzalną zdolność umysłową ludzi, zbudowaną na materialnym fundamencie pracy mózgu, do gromadzenia, magazynowania i przetwarzania zasobu wiadomości, sądów oraz idei o charakterze językowym, za pomocą których człowiek reguluje wszelkie przejawy procesu komunikacji werbalnej i kształtuje postawy wobec języków. Wymienić można następujące trzy powiązane komponenty tak pojmowanej świadomości językowej:

– formalny, skupiający wiedzę gramatyczno-leksykalną (obejmujący sferę kognitywną, tj. kompetencję językową, pozwalającą na tworzenie poprawnych wypowiedzeń oraz całych tekstów);
– komunikacyjny, zbierający opinie na temat reguł społecznych zachowań językowych (obejmujący sferę pragmatyczną, tj. kompetencję komunikacyjną, implikującą choćby kontekstową umiejętność doboru środków językowych);
– aksjologiczny, zawierający wszelkie inne sądy odnoszące się do mowy jako składnika i emanacji życia zbiorowego, ale także wytworu danej kultury (obejmujący sferę afektywną, czyli nacechowane aksjologicznie wiadomości o genezie danego języka, deklaracje o jego dziejach czy walorach estetycznych itp.).

Zreferowana definicja akceptuje wykładnię zawężającą. Przyjmuje językoznawczy sposób patrzenia. Poza sferą jej zainteresowań pozostają kwestie, jak mózg w praktyce

14 O wadze procedur adaptacyjnych przy sięganiu po terminy w studiach interdyscyplinarnych wzmiankuje na przykład Monika Walczak. Zauważa, że interdyscyplinarny „charakter terminu (pojęcia) polega nie tylko na tym, że łączy on różne aspekty przedmiotów badanych w ramach poszczególnych dyscyplin, lecz przede wszystkim na tym, że pozwala znaleźć aspekt wspólny dla przedmiotów, które z punktu widzenia poszczególnych dyscyplin są różnymi przedmiotami (formalnymi) i potraktować je jako jeden przedmiot (materialny)" [Walczak 2016, 123].

tworzy wzmiankowane zasoby wiedzy, sądów czy idei odnoszących się do języka oraz jak je operacjonalizuje i przechowuje. Tym samym trzeba się zgodzić z uwagą Ewy Rodek [2020, 34], że należy wyraźnie rozdzielić mentalne procesy rozumowania, tzn. pracę sieci neuronów, od ich produktów w postaci zwerbalizowanej treści. Lingwista naprawdę bada przejawy świadomości, a nie samą świadomość[15]. Ta ostatnia jest dla językoznawcy bezpośrednio *de facto* niedostępna. Chcąc je poznać, badacz języka musi odwołać się do zdobyczy innych nauk. To, co może zrobić językoznawca samodzielnie, to podjąć próbę rekonstrukcji najszerzej rozumianych wątków językowych akumulowanych w świadomości (pamięci deklaratywnej). Rzecz sprowadza się do studiów nad treściami językowymi, które rozmaicie manifestują wybrane podmioty (indywidualne lub zbiorowe).

Literatura

Appel K., 1908, Język i społeczeństwo (lingwistyka i socyologia), Warszawa.

Bartol-Jarosińska D., 1986, Świadomość językowa robotników warszawskich. Studium leksykalno-semantyczne, Warszawa.

Baudouin de Courtenay J., 1903, Język i języki [w:] Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana, t. 33, Warszawa, s. 266–278.

Baudouin de Courtenay J., 1915, Charakterystyka psychologiczna języka polskiego [w:] Encyklopedia polska, t. 2, Dział 3: Język polski i jego historia, cz. 1, Kraków, s. 154–226.

Bugajski M., 1999, Świadomość językowa a świadomość lingwistyczna. Społeczne i naukowe potrzeby kultury języka [w:] Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków, red. J. Miodek, Wrocław, s. 33–38.

Bugajski M., Steciąg M., 2012, Świadomość językowa, komunikacyjna, dyskursywna [w:] Świadomość językowa w komunikowaniu, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra, s. 29–39.

Cygan S., 2011, Przejawy świadomości językowej mieszkańców wsi końca XX wieku na przykładzie Lasocina na Kielecczyźnie, Kielce.

Cygan S., 2018, Gwara w świadomości mieszkańców wsi (na przykładzie Kielecczyzny i Opoczyńskiego), „Język a Kultura", t. 28, Świadomość językowa w ujęciu antropologiczno-kulturowym, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław, s. 25–43.

Czarnecka K., 2000, Uczniowska odmiana współczesnej polszczyzny w świadomości jej użytkowników, Poznań.

Dąbrowski A., 2008, Umysł ucieleśniony a kategoryzacja, „Studia Philosophiae Christianae UKSW", R. 44, nr 2, s. 111–124.

Gajda S., 1987, Nauka o kulturze języka, „Polonistyka", nr 8, s. 581–592.

15 Sądy – pisze E. Rodek [2020, 34] – „są bowiem przejawem świadomości, a nie nią samą. Stan świadomości można określić na podstawie konkretnych wypowiedzi [...]. Stąd bierze się uproszczenie – skoro nie możemy odtworzyć samej świadomości, a jedynie jej przejawy, to świadomością są sądy".

Gajda S., 2013, Lingwistyka XXI wieku, „Polonica", t. 33, s. 5–13.
Gajda S., 2014, Ku świadomości językowej [w:] Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, „Język a Edukacja", t. 3, Opole, s. 15–24.
Grucza F., 1993, Język, ludzkie właściwości językowe, językowa zdolność ludzi [w:] Człowiek w perspektywie ujęć biokulturowych, red. J. Piontek, A. Wierciński, Poznań, s. 151–174.
Habrajska G., 1999, Przydatność ankiet w badaniu świadomości normatywno-stylistycznej [w:] Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków, red. J. Miodek, Wrocław, s. 58–70.
Jaśkowski P., 2009, Neuronauka poznawcza. Jak mózg tworzy umysł, Warszawa.
Klawiter A., 2012, Świadomość. Wprowadzenie do współczesnej dyskusji [w:] Przewodnik po filozofii umysłu, red. M. Miłkowski, R. Poczobut, Kraków, s. 353–394.
Klemensiewicz Z., 1961, W kręgu języka literackiego i artystycznego, Warszawa.
Krawczuk A., 2019, Świadomość językowa osób polskiego pochodzenia na Ukrainie w zakresie używania wybranych form grzecznościowych, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN", t. 67, s. 173–190.
Lewicki A.M., 2001, Językoznawstwo polskie w XX wieku [w:] Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 619–656.
Łuczyński E., 2019, Dyslekt jako swoista odmiana biolektu, „Poradnik Językowy", z. 2, s. 83–91.
Maćkowiak K., 2011, U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek), Poznań.
Maćkowiak K., 2018, O źródłach metajęzykowych w badaniach nad zwerbalizowaną świadomością językową minionych epok [w:] Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy, red. M. Pastuch, M. Siuciak, Katowice, s. 183–198.
Maćkowiak K., 2020, Podstawowe problemy teorii świadomości językowej, „Poradnik Językowy", z. 2, s. 29–45.
Maćkowiak K., 2022, Rozwój zainteresowań historycznymi dokumentami zwerbalizowanej świadomości językowej Polaków, „Prace Filologiczne", t. 77, s. 525–545.
Maćkowiak K., Świadomość językowa – uwagi o definiowaniu pojęcia i zakresach jego użycia w badaniach lingwistycznych [w przygotowaniu].
Markowski A. (red.), 2000, Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN, Warszawa.
Markowski A., 2008, Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne, Warszawa.
Mazurkiewicz-Sokołowska J., 2010, Lingwistyka mentalna w zarysie. O zdolności językowej w ujęciu integrującym, Kraków.
Osowski B., 2019, Między wyjątkowością a wstydem. Świadomość językowa mieszkańców powiatu ostrowskiego, „Gwary Dziś", vol. 11, s. 135–144.
Panasiuk J., Zyss T., Michalik M., Ryszka-Kurczab M., 2015, Przedmiot neurololingwistyki, „Neurolingwistyka Praktyczna", nr 1, s. 7–14.
Paprzycka K., 2005, O możliwości antyredukcjonizmu, Warszawa.
Przyklenk J., 2018, Pytając o zmianę językową. Językoznawstwo historyczne a socjolingwistyka [w:] Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy, red. M. Pastuch, M. Siuciak, Katowice, s. 44–54.

Remisiewicz Ł., 2017, Zarzut redukcjonizmu w kontekście relacji biologia–socjologia, „Progress", nr 1, s. 37–49.
Rodek E., 2020, Przejawy świadomości językowej Polaków w pierwszej połowie XVIII wieku, Kraków.
Sagan-Bielawa M., 2014, Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków.
Sitarski A., 2016, Paradygmat antropocentryczny jako kategoria lingwistyczna w badaniu obiektów językowych, „Studia Rossica Posnaniensia", t. 41, s. 419–425.
Sokólska U., 2017, O, mowo polska, ty ziele rodzime... Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny, Białystok.
Sztalt K., Zemło M. (red.), 2013, Formy świadomości społecznej, Lublin.
Urbaniak M., 2016, Filogenetyczne uzasadnienie zjawiska rozumienia oraz wiedzy proceduralnej i deklaratywnej, „Filozofia i Nauka", t. 4, s. 259–274.
Walczak M., 2016, Czy możliwa jest wiedza interdyscyplinarna?, „Zagadnienia Naukoznawstwa", t. 52, nr 1, s. 113–126.
Wendland M., 2011, Konstruktywizm komunikacyjny, Poznań.
Zgółka T., 1996, Warstwy świadomości językowej [w:] Świadomość językowa – kompetencja – dydaktyka, red. E. Sękowska, Warszawa, s. 13–19.
Ziółkowski M., 1984, Przyczynek do sposobu pojmowania świadomości społecznej [w:] Świadomość jednostkowa a świadomość społeczna, red. J. Brzeziński, L. Nowak, Warszawa–Poznań, s. 9–36.

POJĘCIE I OBSZARY ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ. KILKA UWAG PORZĄDKUJĄCYCH

Streszczenie

Pojęcie świadomości językowej występuje we współczesnej lingwistyce dość często. Wiązać to trzeba ze zmianami zachodzącymi w ostatnich kilku dekadach w myśli językoznawczej. Coraz wyraźniej nabiera ona antropocentrycznego nacechowania. Celnie kierunek tych przewartościowań zdiagnozował znany polski lingwista Andrzej M. Lewicki. Już przed dwudziestu pięciu laty badacz ten zauważył, że głównym obiektem nauki o języku stał się nie proces językowy, nie system czy mechanizm języka, ale sam człowiek mówiący. Odwołując się do wskazanego stanowiska, w rozdziale poruszone są trzy kwestie. Chodzi mianowicie o: 1) zdefiniowanie pojęcia świadomości językowej, 2) zwrócenie uwagi na jej miejsce w obrębie świadomości człowieka w ogóle, 3) wskazanie wewnętrznej struktury (ewentualnych pól czy domen) mentalnego zaplecza mowy ludzkiej.

Słowa kluczowe

świadomość, język, mózg, świadomościowe zaplecze językowe

THE CONCEPT AND AREAS OF LINGUISTIC AWARENESS. SOME ORDERING REMARKS

Summary

The concept of linguistic awareness occurs quite often in modern linguistics. This must be related to the changes taking place in linguistic thought in the last few decades. It becomes increasingly anthropocentric. The direction of these revaluations was accurately diagnosed by the well-known Polish linguist Andrzej M. Lewicki. Twenty-five years ago, this researcher noticed that the main object of the study of language became not the linguistic process, not the system or mechanism of language, but the speaking man himself. Referring to the outlined position, the article synthetically approximates the theory of linguistic awareness. To meet this task, the author raises three issues. It is about: 1) defining the concept of linguistic awareness, 2) drawing attention to its place within human consciousness in general, 3) indicating the internal structure (possible fields or domains) of the mental background of human speech.

Keywords

awareness, language, brain, aware linguistic background

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA JAKO PRZEDMIOT BADAŃ W OBSZARZE NAUK O POLITYCE

Tomasz R. Szymczyński
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID 0000-0002-7935-1350

Cóż bowiem jest czas? Któż to łatwo i krótko wyjaśni?
Któż nawet czyste wyobrażenie sobie o nim uczynić potrafi?
Cóż jednak pospolitszego i zwyklejszego w mówieniu nad czas?
I pojmujemy go, gdy o nim mówimy, pojmujemy nawet,
gdy innych mówiących o nim słyszymy. Cóż więc jest czas?
Jeśli nikt mię nie pyta, wiem; jeśli pytającemu objaśnić chcę, nie wiem.
Augustyn z Hippony[1]

Quid est enim tempus? Quis hoc facile breviterque explicaverit?
Quis hoc ad verbum de illo proferendum vel cogitatione comprehenderit?
Quid autem familiarius et notius in loquendo conmemoramus quam tempus?
Et intellegimus utique, cum id loquimur, intellegimus etiam,
cum alio loquente id audimus. Quid est ergo tempus?
Si nemo ex me quaerat, scio; si quaerenti explicare velim, nescio.
Augustinus Hipponensis[2]

Poszukując odpowiedzi na pytanie o właściwe rozumienie miejsca i roli świadomości językowej w polu nauk o polityce, na pierwszy plan wysuwa się przeświadczenie, że kwestia ta odnosi się przynajmniej w tym samym stopniu zarówno do pytań o formy jej obecności w kontekście grup lub jednostek pozostających przedmiotem dociekań w przestrzeni tych nauk, jak i – niejednokrotnie poprzez autorefleksję o charakterze indywidualnym lub grupowym – do autorów tego rodzaju dociekań[3]. Ważnym wy-

1 Augustyn z Hippony 1912, 245.

2 Augustinus Hipponensis, Liber 11; Caput 14.

3 Niniejsze ujęcie nawiązuje w pewnym stopniu do tez wyartykułowanych podczas zorganizowanego przez Radę Języka Polskiego *XIII Forum Kultury Słowa*: Tadeusz Wallas, Tomasz R. Szymczyński, *Świadomość*

zwaniem jest przy tym specyficzny charakter tego pojęcia. Pozostając rozpięte między obszarem języka potocznego oraz języka naukowego, nazbyt często przyjmowane jest jako niebudzące potrzeby doprecyzowywania. Niemniej sytuacja w tym kontekście wygląda znacznie mniej jednoznacznie.

Już choćby próba wstępnego dookreślenia, co faktycznie w ramach tego pojęcia miałoby się znajdować, a co poza to pojęcie wykraczać, odkrywa całą gamę możliwości interpretacyjnych. Szczególnie zatem ze względu na do pewnego stopnia skrytą wielowymiarowość tego terminu, jak i wynikającą z tego faktu jego wszechobecność w przeróżnych formułach zastosowania, zadanie to musi zostać uznane za trudne. Z tego punktu widzenia pojęcie świadomości językowej pozostaje w niezwykle silnych i pełnych napięcia relacjach z pojęciami interpretacji, wyjaśniania, rozumienia oraz przekładu [Szymczyński 2023]. Raz jeszcze zatem okazuje się, że tak jak teoretyzowanie na temat teorii, tak próby językowego w swej naturze odnoszenia się do fenomenu, a właściwie fenomenów *stricte* językowych natrafiają na określone trudności zarówno w stosunku do przyjmowanych tu założeń co do treści, jak i co do formy.

W tak zarysowanym wstępnie gąszczu możliwości na pomoc przychodzą nam, przytoczone tu jako motto niniejszego tekstu, słynne słowa Augustyna z Hippony (354–430) na temat specyfiki naszego oglądu tego, co określamy jako **czas**. Od dawna stanowią one interesujący punkt odniesienia dla opisu różnorakich wyzwań związanych z próbami właściwego uchwycenia pojęć, które składają się na nasze wstępne interpretacje świata, a zatem na to, co warto określać jako **ujęcie początkowe** naszych wysiłków poznawczych. To właśnie w tym kontekście – jak się wydaje – należy także odczytywać równie słynną formułę Sokratesa, iż: *ὁ δὲ ἀνεξέταστος βίος οὐ βιωτὸς ἀνθρώπῳ – o de aneksetastos bios oy biotos anthropo*, która głosi, że życie pozbawione tego rodzaju wysiłków poznawczych nie jest w ogóle warte bycia przeżytym [Szymczyński 2017, 226]. Dodajmy na marginesie, że to zdanie w obszarze kultury języka polskiego często występuje w formie zaproponowanej przez Władysława Witwickiego, iż: „bezmyślnym życiem żyć człowiekowi nie warto" [Platon 2007, 204 (38a)], co chyba jednak nieco odbiega od intencji zawartych w oryginalnej wersji Platońskiej *Obrony Sokratesa*, a do czego jeszcze warto będzie się odnieść w dalszej części niniejszej propozycji.

---

językowa jako przedmiot badań politologicznych, referat wygłoszony podczas *XIII Forum Kultury Słowa „Świadomość językowa dawniej i dziś"*, Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN oraz Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra, 19–21 kwietnia 2023 r. [https://rjp.pan.pl]. Dodajmy w tym miejscu, że służąca jako jedno ze źródeł prezentowanych w ramach tego wydarzenia ustaleń warstwa empiryczna koncentruje się na badaniach niniejszej problematyki w kontekście interpretacji wyzwań, przed którymi stoją uniwersytety w Polsce, jako instytucje publiczne zarządzające określonym aspektem edukacji. Tak ujęta edukacja jest przy tym rozumiana jako zasadnicze źródło określonego – wyższego bądź niższego, jak też obniżającego się bądź podwyższającego się – poziomu wykształcenia społeczeństwa. Jest to jednocześnie przestrzeń, której jakiekolwiek sensownie skonstruowane mechanizmy pomiaru owego poziomu muszą być traktowane jako zadanie niebywale wymagające.

Karen Gloy przytoczeniem tezy Augustyna na temat osobliwości naszego podejścia do problematyki czasu rozpoczyna swą imponującą rozprawę na temat świadomości oraz samoświadomości [Gloy 2004]. Podkreśla tam ona, że owo Augustiańskie stwierdzenie na temat czasu równie trafnie może odnosić się do zagadnienia świadomości. Badaczka z Uniwersytetu w Lucernie jednocześnie wskazuje:

> Gdzie zaczyna się świadomość, a gdzie się kończy oraz co należy do świadomości? Wiadomo, że tego rodzaju pytania o zakres i granicę zależą od sposobu rozumienia świadomości, a także że każde stanowisko filozoficzne udzieli na nie własnej odpowiedzi [Gloy 2009, 9–12].

Z tego punktu widzenia zasadne okazują się zarówno pytania o nasze warunki możliwości względnie precyzyjnego ujmowania samej świadomości, jak i o wzajemne relacje między świadomością oraz świadomością językową, a także między samoświadomością a samoświadomością językową. Dopiero w przestrzeni tak ujętych zagadnień podstawowych możemy skoncentrować się na miejscu i roli, jaką zarówno może, jak i powinna odgrywać nauka o polityce w polu problematyki świadomości językowej. Tutaj ukazują się trzy zasadnicze obszary problemowe. W pierwszym rzędzie stawia ona pytania o obecność oraz znaczenie norm, jak również o ich określone umocowanie o charakterze legitymizacyjnym. Po drugie powinna ona też naświetlać rolę i kształt **instytucji**. Trzeci zbiór, który ukazuje się w niniejszym kontekście, to problematyka mieszcząca się w granicach potencjalnych szans i zagrożeń, co nierzadko pozostaje w ścisłym związku z formułowaniem określonych **prognoz**, które często przyjmują kształt zestawianych obok siebie nadziei i obaw artykułowanych przez poszczególne podmioty w odniesieniu do będących przedmiotem tego rodzaju dociekań wydarzeń, zjawisk i procesów, jak i różnorodnych narracji oraz działań określonych aktorów. W dodatku wszystkie tak zarysowane powyżej pola mogą podlegać i podlegają ciągłym interpretacjom.

Jednocześnie należy podkreślić określoną specyfikę tak formułowanych zestawień problematyki badawczej, które mając przygotowywać propozycje o charakterze praktycznym, powinny uwzględniać zarówno zasadnicze ustalenia dokonane w przestrzeni głównego nurtu swej własnej dyscypliny, jak i pozostawać otwarte na możliwości wymiany doświadczeń w ujęciu interdyscyplinarnym oraz międzykulturowym. Z tego punktu widzenia warto podkreślić, że szczególnym aspektem, który tutaj należy wziąć poważnie pod uwagę, jest niejednokrotnie najbardziej skryty wymiar świadomości językowej, a mianowicie ten, który uobecnia się wewnątrz samej narracji bezpośrednio w polu akademickim.

Równie doniosłe okazuje się, iż w kontekście wzajemnych powiązań pomiędzy kategoriami interpretacji, świadomości językowej oraz prób wyjaśniania i rozumienia w polu nauk o polityce mamy do czynienia ze swoistą refleksywnością perspektywy oglądu. Z jednej strony wszystkie te aspekty współkonstytuują kształt przedmiotu badań w tak zakreślonych granicach, z drugiej strony wszystkie te kategorie odnoszą

się równie bezpośrednio do samych działań autorów badań. W dodatku to właśnie na przestrzeniach swoiście ujmowanych przekroczeń tak ujętych demarkacji widać ich obecność najbardziej wyraziście. Przestrzenie te ukazują się szczególnie dobitnie podczas prób komunikacyjnych w wymiarach międzydyscyplinarnych oraz międzykulturowych, a zatem zawsze już międzyjęzykowych, a więc wielojęzykowych[4].

Biorąc to wszystko poważnie pod uwagę, warto podkreślić, że przywołane powyżej słowa Karen Gloy na temat możliwych różnic w ujmowaniu świadomości pomiędzy poszczególnymi optykami filozoficznymi nie powinny zostać potraktowane jako zamykające powyższe wyzwanie o charakterze definicyjnym, lecz wręcz przeciwnie, jako moment uświadomienia sobie, jak ważne jest każdorazowe odniesienie się do tej kwestii. Teza o potencjalnym wieloznaczeniu terminu *świadomość* powinna zatem być rozumiana jako postulat rzetelnego ustosunkowania się autorów zajmujących się tą tematyką do tego problemu. To właśnie w takim świetle należy ponownie zwrócić uwagę, że wszelkie wyzwania związane z możliwie adekwatnymi odczytaniami określonych pojęć lub zjawisk zawsze warto rozpoczynać od ustaleń dokonywanych w ramach ujęcia początkowego w odniesieniu do zrębów definicyjnych omawianego zagadnienia.

Znajdująca się w przestrzeni omawianych tutaj nauk o polityce optyka, określana jako interpretacjonistyczna bądź hermeneutyczna – która sugeruje szereg nieco odmiennych dróg w przestrzeni metodologii ujęcia początkowego w porównaniu z optyką określaną jako analityczna – dobitnie wskazuje, że nie powinno tu chodzić o wyartykułowanie jakiejś kolejnej arbitralnie ukutej definicji, która odtąd miałaby funkcjonować obiektywnie i uniwersalnie. Powinno raczej chodzić o skonfrontowanie się z najbardziej praktycznymi wymiarami naszych warunków możliwości na tym polu, a w efekcie

4 Główne założenia służącej w niniejszym tekście jako perspektywa metodologiczna **hermeneutyki wielojęzykowości** zostały w sposób znacznie bardziej systematyczny ukazane przy okazji refleksji nad formą przekazywania treści na temat chińskiego obszaru kulturowego z punktu widzenia uwzględniającego specyfikę zachodniego obszaru kulturowego [Szymczyński 2020]. Hermeneutyka wielojęzykowości wychodzi przede wszystkim od ustaleń Hansa-Georga Gadamera oraz Jeana Grondina, łącząc perspektywę przekładoznawstwa w wydaniu hermeneutycznym oraz refleksje praktyków przekładu. Stanowi autorską propozycję teoretyczną o charakterze metodologicznym i metodycznym. Wśród zestawionych zasadniczych punktów składających się na tę optykę ważne miejsce zajął postulat „widoczności tłumacza", co w Gadamerowskim duchu zostało uchwycone jako przekład w bardzo szerokim znaczeniu tego słowa [szerzej na ten temat patrz również: Gadamer 2009, 319 i n.]. Inną ważną w niniejszym kontekście kwestią jest świadomość pozostawienia znajdujących się tam założeń w formule otwartej, a zatem w duchu tego, co Umberto Eco w wydanej w 1962 r. książce określił jako *opera aperta* [Eco 1989; 1994a; 1997]. Natomiast od strony praktyki translatorskiej niniejsza perspektywa metodologiczna została formalnie przyjęta w ramach grupy badawczej „Hermeneutyka wielojęzykowości i praktyka przekładu klasycznych tekstów chińskich", która stanowi platformę dla współpracy o charakterze interdyscyplinarnym badaczy reprezentujących obecnie cztery uniwersytety: Uniwersytet Warszawski, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytet SWPS, na którym to uniwersytecie jest formalnie afiliowana w instytucjonalnych ramach Centrum Cywilizacji Azji Wschodniej.

ukazanie w pierwszej kolejności swoistej mapy możliwych ustaleń, by ewentualnie na tak skonstruowanej płaszczyźnie dokonać próby propozycji definicyjnej. Ta naturalnie – zgodnie z duchem hermeneutycznym – nie powinna domagać się ostatniego słowa, lecz pozostawiać możliwość zaistnienia propozycji odmiennych. Nie powinno to jednak oznaczać kolejnej wersji *anything goes*, ale przekonanie o możliwości sensownej wymiany argumentów wszędzie tam, gdzie stronom tego rodzaju wymiany myśli udaje się utrzymać swe podejście w polu rozważań nietracących z pola widzenia celu, którym pozostaje podwyższenie jakości tego, co można nazwać wspólnym rozumieniem określonej problematyki.

Aby wyprowadzić taką wstępną mapę dekodującą możliwe znaczenia kryjące się pod powierzchnią używanych przez nas terminów, warto zatem (1) odnieść się do ram etymologicznych danego terminu. Następnie (2) dokonać prób doprecyzowania obszaru, który stanowić będzie przeciwieństwo danego określenia. W trzeciej kolejności (3) pomocne okazuje się przytoczenie określonych przykładów użycia tego pojęcia i wówczas właśnie od tej strony można ukazywać kryjącą się w jego ramach zawartość. Praca tego rodzaju wymaga przy tym precyzji i w swej istocie jest zawsze próbą podwyższania naszej świadomości językowej w polu definicji pojęciowych. Te z kolei należy w dodatku z jednej strony starannie przyporządkowywać do pola terminologii obecnej w poszczególnych dyscyplinach zajmujących się tego rodzaju dociekaniami, jak i ze strony drugiej do pola języka potocznego, co jest szczególnie uzasadnione dzięki dokonanemu przez Gadamera zabiegowi rehabilitacji mowy potocznej w polu filozofii interpretacji właśnie.

Odnosząc się do kwestii etymologii (ad 1), należy więc pamiętać, że uzyskane na tej drodze wiadomości praktycznie nigdy nie mogą być traktowane jako wystarczające, by móc uznać, iż dotarliśmy do pełnej wiedzy na temat zawartości takiego czy innego zagadnienia. Ustalenia o charakterze etymologicznym pomagają nam zatem w naświetlaniu jedynie wstępnych ram danej koncepcji, nie pozwalają natomiast na przekonanie o ukazaniu ich pełnej warstwy znaczeniowej.

Wydaje się, że najciekawsze w interesującym nas tutaj polu problemowym są (ad 2) ustalenia swoistych przeciwieństw badanego terminu. Oddalamy się tu od perspektywy substancjalnej, która często w nawiązaniu do praktyk obecnych w polu tradycyjnych nauk ścisłych oczekiwała jednej niewzruszonej definicji, a przybliżamy się do optyki relacyjnej, która również właśnie poprzez swoiste *a contrario* doprecyzowuje pojęcia charakterystyczne dla dociekań w obszarze nauk społecznych i humanistycznych. Już w tym miejscu będziemy mieli do czynienia z całym zestawem tego rodzaju par przeciwieństw.

Z jednej strony będzie to wspomniane powyżej, często obecne w pozycjach poświęconych metodologii nauk o polityce rozróżnienie na związane z interpretacją rozumienie (*verstehen*) oraz na **wyjaśnienie** (*erklären*). Nawiązując do tego ujęcia, Barbara Krauz-Mozer dokonuje rozróżnienia między modelem analityczno-empirycznym oraz

hermeneutyczno-humanistycznym [Krauz-Mozer 2007, 37–51; Krauz-Mozer 2009], a badacze brytyjscy David Marsh i Paul Furlong rozróżniają stanowisko naukowe (pozytywistyczne) i hermeneutyczne (interpretacjonistyczne) [Marsh, Furlong 2006, 18]. Jak się wydaje, już tutaj możemy spodziewać się nieco odmiennych propozycji definicyjnych w odniesieniu do bezpośrednio interesujących nas pojęć świadomości, samoświadomości oraz świadomości i samoświadomości językowej, a także – przynajmniej na pierwszy rzut oka już nieco mniej bezpośrednio – pojęcia interpretacji.

Z drugiej strony także wewnątrz pola nauk o polityce będziemy napotykać na różnego rodzaju dominujące wątki, które będą się charakteryzowały nieraz daleko zachodzącymi odmiennościami między poszczególnymi podpolami tej dyscypliny w wydaniach, by tak to ująć, językowo-narodowych. Tutaj z perspektywy zachodniego horyzontu kulturowego na szczególną uwagę zasługują różnice między optyką **anglosaską** oraz optyką, którą określa się jako **kontynentalną**. Podstawowym źródłem tak zarysowanych różnic są niejednokrotnie bardzo dalekie odmienności między podstawowymi założeniami anglosaskiej filozofii analitycznej oraz filozofii kontynentalnej. Tylko na marginesie dodajmy, że dokonane przed momentem naświetlenie odmiennych założeń między optyką anglosaską oraz kontynentalną, chcąc nie chcąc, może się spotkać z zarzutem nieuzasadnionego europocentryzmu. Wiele na to wskazuje, że i ten wątek w przyszłości będzie musiał być w polskiej nauce o polityce szerzej uwzględniony.

Z trzeciej wreszcie strony, wnikliwą uwagę powinny przykuwać odmienne założenia na temat roli i miejsca świadomości oraz interpretacji w poszczególnych polach dyscyplinarnych. Tu, jak się wydaje, największym niebezpieczeństwem jest brak wystarczającego skoncentrowania się na tym, jak odmiennie mogą być te kwestie odbierane w polach poszczególnych dyscyplin akademickich. Jeśli marzymy o sensownych formach dialogu interdyscyplinarnego, musimy umieścić tę niedogodność w polu naszej świadomości metodologicznej. Dyscypliny, o których warto tu szczególnie wspomnieć – gdyż odciskają one w znacznym stopniu swoje silne piętno w granicach rozumienia niniejszej problematyki zarówno w samych naukach o polityce, jak i w przestrzeni mniej lub bardziej zaangażowanej politycznie myśli społecznej – to po jednej stronie: antropologia kulturowa, nauki o prawie oraz o literaturze, a po drugiej dzieje myśli filozoficznej wraz z wielkimi osiągnięciami na interesującym nas tutaj polu dziejami retoryki oraz hermeneutyki.

Okazuje się zatem, że problematyka **świadomości** oraz **interpretacji** do pewnego stopnia charakteryzują się znacznym podobieństwem. Uświadamiamy sobie – a zatem uzyskujemy świadomość – na drodze dokonywanych, mniej lub bardziej świadomie, interpretacji, a dokonujemy interpretacji w ramach uświadamiania sobie kolejnych aspektów określonego fragmentu rzeczywistości społecznej. Nie oznacza to jednak, że są to zagadnienia tożsame. Jedna z różnic polega na tym, że najczęściej występującym wyzwaniem dla interpretacji jest możliwość zaistnienia nadinterpretacji, a zatem pewnego niepożądanego **nadmiaru**. Natomiast w polu świadomości przeważnie problem

może stanowić jej określony **niedobór**, a zatem brak świadomości w określonym, oczekiwanym stopniu. Z tego punktu widzenia przeciwieństwem interpretacji właściwej będzie nadinterpretacja, natomiast w opozycji do świadomości znajdziemy ignorancję w przeróżnych odsłonach. Tutaj zatem można odnaleźć przestrzeń dla uzasadnienia wspomnianego powyżej przekładu słów Sokratesa w wykonaniu Władysława Witwickiego. Jeśli za punkt wyjścia uznamy pojęcie **ignorancji**, to łatwiej dostrzeżemy określone powinowactwa między postulatem warunkującym sensowne życie obecnością w nim dociekań z jednej strony oraz tezą o bezsensowności życia bezmyślnego ze strony drugiej.

W tym miejscu można już skierować się w stronę (ad 3) refleksji nad swoistymi studiami przypadków (*case studies*), gdzie poszczególni autorzy, formalnie reprezentujący swe dyscypliny akademickie, niejednokrotnie będą pozostawać w silnych sporach z innymi badaczami zarówno z tych samych, jak i odmiennych dyscyplin. Nie uda się nam zatem ponownie zrealizować starego marzenia niektórych pozytywistów, by jedną, zarazem precyzyjną i uniwersalnie obowiązującą definicją uporządkować tak zarysowane terytorium problemowe. Marzenia, które, dodajmy, swoje źródła mają już co najmniej w świecie starożytnej Grecji. Niezależnie od wszystkich tego typu pragnień, kluczową rolę w tym ujęciu będzie każdorazowo odgrywać **kontekst** poszczególnych propozycji aplikacyjnych.

Jednocześnie taka konstatacja nie odbiera nam możliwości prób artykułowania pewnych projektów ustaleń, które z braku lepszego określenia możemy nazwać propozycjami średniego zasięgu. Tego rodzaju strategia metodologiczna byłaby przy tym bliska pewnej, wyartykułowanej na gruncie polskiej antropologii kulturowej, umiarkowanej wersji interpretacji optyki dekonstrukcjonistycznej, w ramach której Wojciech J. Burszta oraz Krzysztof Piątkowski bardzo przekonująco ukazują, w jaki sposób zasadnicze założenia tej formacji myślowej mogą nam nieść ogromną pomoc wobec wyzwań związanych choćby z radzeniem sobie ze zbyt pochopnymi i zbyt radykalnymi próbami zastosowania Popperowskiej falsyfikacji w polu nauk społecznych i humanistycznych [Burszta, Piątkowski 1994]. Czy też wyzwań wynikających z nadal często obecnego przekonania o oczywistości oraz bezproblemowości bezpośredniego dostępu do otaczającej nas rzeczywistości społecznej. Dodajmy tutaj, iż – w nawiązaniu do słów francuskiego fenomenologa Maurice'a Merleau-Ponty'ego oraz poznańskiego antropologa kulturowego Wojciecha J. Burszty – na niezwykle interesujące dla polskiej nauki o polityce osiągniecie etnologów wskazuje Stanisław Filipowicz:

> Potrzeba wiedzy krytycznej, badającej przesłanki własnej wiarygodności, wydaje się czymś oczywistym. Czy takie spojrzenie z zewnątrz, sprzeciwiające się imperatywom systemu, jest możliwe? Możemy tu odwoływać się do doświadczeń antropologii kulturowej, która zaczynając od interpretacji „innego", od peregrynacji po obszarach odmiennych światów, rozwinęła nie tylko bogate instrumentarium hermeneutyczne, ale przede wszystkim zakorzeniła nawyk myślenia opartego na dystansie, niezaangażowanego w wysiłek legitymizowania istniejących

> porządków (na co zawsze narażona jest politologia; i odwrotnie – *etnologia to sposób myślenia, który każe mierzyć się z odmiennością* – Merleau-Ponty). Ugruntowawszy ten nawyk, dokonała pewnego zwrotu. Zrezygnowała z egzotyki, skupiając uwagę na naszych własnych doświadczeniach. [...] Jednym z najciekawszych doświadczeń intelektualnych późnej nowoczesności jest przeniesienie potencjału poznawczego antropologii na obszary naszej własnej kultury. Antropologia kulturowa, w swym najbardziej pasjonującym kształcie, staje się dziś *krytyczną hermeneutyką nowoczesności* [Filipowicz 2015, 200].

Natomiast od strony nauk prawnych na szczególne podkreślenie zasługuje postulat wskazujący potencjalne zagrożenia, które płynęłyby zarówno z wyartykułowanych już przez Rzymian zasad, iż ignorowanie reguł prawa szkodzi oraz nikogo nie usprawiedliwia, jak i z możliwości zaistnienia zbyt szerokich ram interpretacyjnych poszczególnych regulacji. Otóż, źródłem specyfiki optyki reprezentantów tej dyscypliny naukowej jest jej niezwykle ważny oraz równie specyficzny status w polu realiów społecznych [szerzej na ten temat: Zieliński 1998]. To właśnie tutaj niejednokrotnie w dramatycznych okolicznościach dochodzi do konfrontowania się norm jako założeń o charakterze deonotologiczno-preskryptywnym z normami rozumianymi jako bezpośrednio stosowalne reguły praktyk społecznych w granicach, które zawsze bardziej lub mniej od tych pierwszych będą odbiegać. Mówiąc najkrócej, tego rodzaju zestawienia reguł gry – które w niektórych kontekstach nie bez racji bywają określane jako *umowa społeczna* – mają na celu każdorazowo godzić zestawy oczekiwań oraz obowiązków między jednostkami i zbiorowościami. To tutaj bezwyjątkowo dochodzi do napięć między literą oraz duchem prawa, formami jego zapisu oraz jego poszczególnymi realizacjami. To tutaj zatem sztuka interpretacji wraz ze świadomością językową odgrywają pierwszoplanową rolę. To tu wreszcie odsłania się zasadnicza przyczyna niezmiennie niesłabnącej pozycji prawa rzymskiego w swej łacińskiej wersji, które odgrywa rolę stabilnego punktu odniesienia w świetle możliwych wyzwań translacyjno-interpretacyjnych.

Z kolei w polu literaturoznawstwa oraz krytyki literackiej warto przypomnieć postawę słynnego włoskiego semiologa, tłumacza oraz pisarza – Umberto Eco, który z całą stanowczością przeciwstawiał się skrajnie radykalnym w pewnym okresie założeniom o całkowitej dowolności zabiegów interpretacjonistycznych. Jego uzupełnienie optyki *intentio auctoris* oraz *intentio lectoris* o perspektywę *intentio operis* to niezwykle przekonujące ograniczenie jakoby bezgranicznych ram interpretacyjnych [Eco 1994b; 1999; Eco, Rorty, Culler, Brooke-Rose, Collini 2008]. Mamy tu zatem do czynienia z trzema optykami interpretacyjnymi, które trzeba jednocześnie wziąć pod uwagę. Intencje autora dzieła oraz intencje czytelnika-odbiorcy dzieła Umberto Eco uzupełnia o intencje samego dzieła. To bardzo zasadna próba przeciwstawienia się niemal nieokiełznanej w pewnym czasie praktyce wiążącej się z pewną radykalną wersją dekonstrukcjonizmu, która próbowała nas przekonać, że w polu zabiegów interpretacyjnych nie powinno być jakichkolwiek ograniczeń. Jednym słowem, że dozwolone jest tu absolutnie wszystko (*anything goes*).

Ponadto perspektywa włoskiego myśliciela zasługuje na dodatkowe słowa uznania, również z tego powodu, że doskonale nadaje się do zastosowania w ramach zabiegów interpretacyjnych także w innych dyscyplinach naukowych z nauką o polityce na czele. Jest to także bardzo przekonująca linia demarkacyjna, między założeniami znajdującymi się w polu nauk społecznych i humanistycznych z jednej strony oraz nauk ścisłych ze strony drugiej.

Natomiast z wielu przyczyn najbardziej doniosłym punktem wyjścia dla rozważań na podjęty tu temat jest stworzona przez niemieckiego filozofa i filologa Hansa-Georga Gadamera (1900–2002) hermeneutyka filozoficzna, która w niezrównanej wykładni autorstwa Jeana Grondina stanowi najważniejszy fundament dla stosowanej tutaj hermeneutyki wielojęzykowości. Gadamerowska hermeneutyka filozoficzna to sztuka rozumienia rozumienia, a zatem sztuka metodycznego namysłu nad meandrami stosowanych w przeróżnych odsłonach również przez wspólnotę akademicką próbach opisu, wyjaśniania oraz interpretacji, które wynikają bezwyjątkowo z określonej kondycji samoświadomości metodologicznej, a zatem w obszarze nauk społecznych i humanistycznych przede wszystkim samoświadomości językowej. Tak naświetlona optyka stanowi swoistą teorię praktyki i jednocześnie praktykę teorii i to właśnie w tym sensie dokonuje ona starań, by ów tradycyjny podział na teorię i praktykę przekraczać [szerzej na ten temat: Bronk 1988; Teichert 2020; Szymczyński 2013; 2020].

Z tego punktu widzenia można rozpocząć próby doprecyzowywania samej koncepcji **interpretacji**, by opierając się na uzyskanych ustaleniach, przejść następnie do bardziej precyzyjnych wglądów na temat określonej specyfiki optyki hermeneutycznej oraz interpretacjonistycznej w ich różnych ujęciach. Natomiast by uzyskać możliwość ukazania całej gamy wynikających stąd aporii, należy już w tym miejscu wykonać próbę dokonania swoistego kroku wstecz w celu uzyskania szerszego obrazu, który za Gabrielem Gottfriedem – niemieckim epistemologiem, którego praca została przełożona przez Tomasza Kubalicę i wydana po polsku w 2007 roku – określmy jako **ujęcie początkowe** [Gottfried 2007, 20; Szymczyński 2013, 21 i n.]. Owo ujęcie sugeruje, by podkreślić jedno z podstawowych wyzwań, które uobecnia się wraz z jakąkolwiek formą artykulacji w zarysowanym tu obszarze. W skrócie wyzwanie to akurat w polu nauk o polityce polega na tym, że wraz z podziałem na dwie podstawowe perspektywy badawcze (który – jak już zostało to wyżej zasygnalizowane – został ujęty przez Barbarę Krauz-Mozer jako rozróżnienie między **modelem analityczno-empirycznym** oraz **hermeneutyczno-humanistycznym**) ujawniają się kluczowe i zbyt rzadko podkreślane rozróżnienia. Mamy tu nie tylko do czynienia z różniącymi się od siebie założeniami metodologicznymi w ścisłym znaczeniu, ale również – i to właśnie ten aspekt należy dobitnie podkreślać – odmiennie prezentują się zarówno logika wywodu, jak i – co choć zostaje tu wymienione na końcu, to w żadnym wypadku nie oznacza, że powinno być potraktowane jako mniej istotne – styl wypowiedzi, a więc sam językowy wymiar tego rodzaju działań.

Zawsze znacznie łatwiej jest niezobowiązująco zadeklarować otwartość określonego czasopisma, instytucji, czy wręcz określonej grupy środowiskowej na optykę dopuszczającą różnorodność podejść w omawianym zakresie niż rozpocząć poważne uwzględnianie konsekwencji, które by z takiego stanu rzeczy wynikały. Ważne jest, by przedstawiona tu opinia nie została odebrana jako jakakolwiek uszczypliwość w którymkolwiek kierunku. Po prostu, tak to już jest, że choćby mechanizmy ewaluacyjne czasopism nie będą sprzyjały, by na przykład autorzy chcący opublikować swój artykuł w określonym periodyku naukowym mogli dokonać wyboru użycia takiej albo innej formy przypisów[5].

Stanisław Filipowicz w pewnym miejscu swego wnikliwego eseju pod tytułem *O fundamentalnej roli interpretacji* – który od początku był pomyślany jako punkt wyjścia dla dyskusji na temat miejsca i roli interpretacji w polu nauk o polityce podczas zorganizowanego w Krakowie we wrześniu 2015 roku III Kongresu Politologicznego – artykułuje bardzo interesującą propozycję definicyjną. W jego opinii interpretację należy rozumieć jako „namysł nad przesłankami własnych przeświadczeń" [Filipowicz 2015, 193]. Jak się wydaje, trudno byłoby wyszukać bardziej trafną definicję pojęcia świadomości językowej! Być może wręcz ktoś mógłby pokusić się w tym świetle o parafrazę słów Sokratesa w wersji zaproponowanej przez Władysława Witwickiego, i skonstatować, iż: „bezmyślnym językiem mówić człowiekowi nie warto", kto wie?

Bardzo ważne jest jednak, by od razu tutaj zasygnalizować, że propozycja Stanisława Filipowicza to bardzo interesująca, ale jednocześnie wyłącznie jedna z wielu możliwych interpretacji pojęcia interpretacji. A przecież właśnie takie, a nie inne uchwycenie naszego wielowymiarowego terminu poprowadzi nas w określoną stronę. Natomiast nigdy niekończące się wyzwanie raz jeszcze właśnie w tym momencie ukaże się w postaci problemu, co począć z tymi wszystkimi alternatywnymi kierunkami, które w ten sposób pozostaną niedookreślone? To tu pewnie swe źródła mają różne pomysły, by wreszcie raz na zawsze zadekretować wgląd, który będzie się jawił jako obiektywny, jedynie właściwy, słuszny. To tutaj dostrzegamy sięgające dalekiej przeszłości zmagania między opieraniem naszych ocen na podstawie dobrych intencji z jednej strony,

5 Przykładowo, można sobie wyobrazić czasopismo, w którym jak najbardziej pożądane okaże się współistnienie tekstów o dominującym nastawieniu analitycznym (co nawiązywałoby do ram modelu analityczno-empirycznego) oraz tekstów o przewadze optyki interpretacjonistycznej (pozostających w powiązaniu z modelem hermeneutyczno-humanistycznym). Otóż w tym pierwszym przypadku niejako naturalnym rozwiązaniem są przypisy nawiasowe wewnątrz tekstu głównego. Natomiast w przypadku drugim, a zatem interesujących nas tu artykulacji o charakterze interpretacjonistycznym, autorzy będą odczuwali dyskomfort, gdy nie będą mogli w miarę swobodnie korzystać z przypisów na dole każdej ze stron tekstu głównego. Jest to oczywiście kwestia, do której można się przyzwyczaić i która następnie jako już istniejący zwyczaj może wręcz wielu jawić się jako oczywista. Ale gdy poważnie chcemy rozmawiać o próbach konstytuowania przestrzeni dla wymiany myśli między dyscyplinami, kulturami i językami, powinniśmy przynajmniej włączyć tego typu rozważania w krąg naszych zainteresowań.

a formułą z drugiej strony (wskazuje ona, że oceny danych pomysłów i działań należy dokonywać na podstawie oglądu ich owoców, czyli rezultatów) oraz, a to trzecia możliwość, różnorodnymi ujęciami, które odejdą od binarnego podziału na zamiary i efekty, aby wreszcie dostrzec potrzebę bardziej pogłębionych prób poważnego brania pod uwagę określonego powiązania tych dwóch wydawałoby się być może oddzielnych punktów odniesienia.

Świadomość wielowymiarowości znaczeń funkcjonujących w polu językowym nie powinna oznaczać zatem jakiegoś katastrofalnego relatywizmu zsuwającego się bezładnie w otchłań nihilizmu semantycznego, który w praktyce najzwyczajniej w świecie uniemożliwiłby jakąkolwiek komunikację w ogóle. Wskazane zatem byłoby pozostawanie zawsze w przestrzeni gdzieś pomiędzy. Przede wszystkim pomiędzy radykalną arbitralnością jednolitych ustaleń a równie groźnym dogmatem o całkowitej dowolności wszystkiego w ogóle. Świadomość różnych możliwych odczytań poszczególnych pojęć stanowi zatem o fundamentalnej specyfice nauk społecznych i humanistycznych. I jest to w znacznym stopniu świadomość językowa. To w tym miejscu problematyka świadomości językowej wchodzi w ścisłe współzależności z naszymi potencjalnymi możliwościami interpretacyjnymi.

Tutaj docieramy do kluczowego momentu niniejszych rozważań. Otóż, nie ma co do tego wątpliwości, że tak jak każdy ogląd może napotkać na zarzut niewystarczającej świadomości określonych aspektów, tak każda interpretacja – rozumiana tu jak najszerzej, a zatem jako wykładnia, jako przetłumaczenie oraz wytłumaczenie – niesie w sobie zarodek niebezpieczeństwa nadinterpretacji, a zatem interpretacji fałszywej. Stąd już jakoby prosta droga do tezy, że oparta na jednoznacznych definicjach optyka analityczna jest rozwiązaniem ze wszech miar lepszym. I byłoby tak rzeczywiście, gdyby w ramach naszych ludzkich warunków możliwości znajdowała się taka właśnie możność docierania do tego, co tak jednoznacznie zdefiniowane, co obiektywne. Tak jednak niestety nie jest. A zatem optyka analityczna nie posiada, bo nie ma takiej możliwości, dostępu do tego, co pewne, jedynie właściwe i oczywiste. *Impossibilium nulla obligatio est* obowiązuje i tutaj. Chodzi tu raczej o uznanie, że w określonych kontekstach praktyczna potrzeba wymaga, by analizować pewne zagadnienia oparte na całym szeregu założeń, które w polu tego typu analiz nie będą za każdym razem podawane w wątpliwość. Jest to całkowicie uprawniona strategia, tak długo jak pamiętamy o założeniach leżących u jej podstaw.

Gdy dokonujemy w polu nauk społecznych skrupulatnej analizy bardzo precyzyjnie określonego małego fragmentu rzeczywistości społecznej, to wszystko jest jak najbardziej w porządku do tego momentu, do którego jako autorzy takiego badania będziemy pamiętali, że wciąż odnosi się ono właśnie do tego fragmentu. Problem natomiast się pojawia, gdy precyzyjne ustalenia z tego konkretnego miejsca zaczynamy traktować jako uniwersalnie obowiązujące. Zachodzi tu pewnego rodzaju synekdocha (gr. *συνεκδοχή* –

synekdochē), figura retoryczna – odmiana metonimii jako figury stylistycznej – w postaci łacińskiej *pars pro toto*, czyli: *część zamiast całości*, tudzież: *część za całość*. Jak to często w retoryce ma miejsce, to, co może służyć wzmocnieniu przekazu perswazyjnego, pozostając – przynajmniej w optyce przemawiającego – w zgodzie z tym, co słuszne, bywa też niestety nadużywane. Może zatem przybrać formę ukazywania określonego fragmentu zamiast całości, czyli jako całości, w celu świadomego wprowadzania odbiorców w błąd. W omawianym tu kontekście będzie to przykład nadinterpretacji, z którym mamy bardzo często do czynienia nie tylko w polu aktywności akademickiej w wydaniu interpretacjonistycznym, lecz właśnie w tym określanym jako analityczne.

Wracając do bezpośrednich wyzwań związanych z potrzebą doprecyzo(wy)wania, w jaki sposób powinniśmy pojęcia świadomości oraz interpretacji odczytywać, można posłużyć się właśnie językowym stylem, który będzie bliższy optyce interpretacjonistycznej i z tego względu częściej będzie sobie pozwalał na próby artykulacji określonych idei za pomocą różnych środków komunikacyjnych, wśród których ważne miejsce zajmować będzie sięganie po określone metafory. Na przykład **metafora lasu** może nam uświadomić, że patrząc na ten sam obraz, jedni będą wyłącznie dostrzegać pnie, inni gałęzie lub liście, a jeszcze inni miejsce egzystencji określonego ekosystemu itd. Najprostszy wniosek, który należy stąd wyciągnąć, polega na tym, by wciąż na nowo dokładać starań, by nie zapominać, że – choć tak będzie nam silnie podpowiadać tzw. intuicja – niestety nie jest tak, że to, w jaki sposób postrzegamy określony fragment rzeczywistości społecznej, to właśnie dokładnie tak samo – no i jeszcze do tego zawsze – będą to robić inni. A zatem chodzi tu o podkreślenie wagi postulatu, byśmy ponawiali próby pamiętania o całym olbrzymim zestawie myślowo-egzystencjalnym, który nawiązuje do nieustającego zadziwienia w odniesieniu do naszej wewnętrznej chęci uznawania świata za oczywisty, choć ten wciąż udowadnia nam, że się mylimy.

Wszystkie tego rodzaju metafory mają spełniać określone zadanie. Mają mianowicie ukazywać pewien w pełni świadomie za każdym razem do pewnego stopnia wyłącznie roboczo zarysowany obraz, swoiste *opera aperta*, rozpropagowane przez Umberto Eco *dzieło otwarte* [Eco 2008]. Ów obraz ma nam przypominać, że to właśnie zajmujące mocną pozycję w myśleniu potocznym oczekiwanie, by opis czegokolwiek w postaci definicyjnej był jednoznacznie precyzyjny oraz zamykający daną kwestię nie mieści się w przestrzeni warunków możliwości, którymi jako ludzkość moglibyśmy dysponować. Podążając za Gadamerem, szanujemy i rozumiemy, jak istotną rolę odgrywa język potoczny zarówno w codziennej egzystencji, jak i jako źródło konstytuujące trwałe napięcie w stosunku do języka naukowego i filozoficznego. To jednak absolutnie nie może oznaczać, że wspaniałomyślnie będziemy się zgadzać na wszelkie możliwe dyktaty nadchodzące z tamtej strony.

W ramach interesującej nas problematyki chodzi przede wszystkim o zwrócenie uwagi na silne wzajemne oddziaływania aktorów społecznych na sam język, jak i na uobec-

niające się w jego domenie różnorodne propozycje interpretacyjne. Tak ujęty postulat wzmożonej uwagi powinien prowadzić nas w kierunku podwyższania świadomości na temat otaczającego nas świata, a zatem do jego lepszego rozumienia. Jak słusznie wskazuje Stanisław Filipowicz:

> Rozumienie jest przecież zawsze aktywne, zawsze tworzy wokół nas swój horyzont. Dotyczyć też więc może ostatecznie znacznie szerzej rozumianych doświadczeń związanych z tworzeniem wiedzy czy szeroko rozumianego doświadczenia bycia w świecie. Możemy np. zapytać: do czego są nam potrzebne badania empiryczne, w jaki sposób jest uwarunkowane nasze przekonanie o ich przydatności, z jakiego typu kultury one wyrastają, jak pojmujemy ich znaczenie dla naszej praktyki? Hermeneutyka jako tego typu krytyczny namysł powinna **towarzyszyć** wszelkim poczynaniom związanym z tworzeniem wiedzy [Filipowicz 2015, 199].

Niniejszy fragment może posłużyć jako pewien obraz wzajemnych interakcji, które w bardziej lub mniej uświadomiony sposób zachodzą między reprezentantami preferującymi analityczną bądź interpretacjonistyczną optykę prowadzenia badań, namysłu nad nimi, jak również uzyskiwanych dzięki nim ustaleń oraz określonych form narracyjnych, które takim działaniom niezmiennie towarzyszą. I właśnie z powodu braku możliwości ominięcia wyzwań związanych z bezwyjątkową obecnością narracyjnego – czy też komunikacyjnego bądź językowego – wymiaru każdej formy aktywności naukowej, naświetlenie założeń ujęcia początkowego tego rodzaju aktywności powinno zajmować ważne miejsce w ich obszarze. Zestawienie w taki sposób ujętych założeń wstępnych, które każdy badacz w każdym badaniu winien mieć możliwie jasno ustalone, oczywiście nie jest kwestią prostą. I choćby już z tego powodu do zadań trudnych należeć muszą również same próby artykulacji tego rodzaju zestawienia.

Wziąwszy wszystko to pod uwagę, można przejść do kolejnych etapów pracy badawczej w polu nauki o polityce, które w kontekście problematyki świadomości językowej będą się koncentrować wokół pytań na temat obecności, znaczenia oraz kształtu norm, wraz z ich określonym umocowaniem legitymizacyjnym; naświetlać będą rolę i formę zajmujących się tą problematyką instytucji, jak też artykułować określone prognozy w odniesieniu do będących przedmiotem tego rodzaju dociekań wydarzeń i procesów, jak i różnorodnych działań określonych aktorów, w tym działań o charakterze narracyjnym. W polu świadomości językowej – która uobecnia się w zarysowanym tutaj kształcie w ramach założeń warsztatu metodologicznego nauk o polityce – na szczególną uwagę zasługuje więc teza, iż wszystkie tak nakreślone pola mogą podlegać ciągłym interpretacjom. W dodatku od tej reguły nie jest wyłączona również sama interpretacja, której możliwych rozumień należy starać się pozostawać świadomym.

Literatura

Augustinus, *Confessiones*, [online] https://faculty.georgetown.edu/jod/latinconf/latinconf.html [dostęp: 1.04.2023].

Bronk A., 1988, Rozumienie, dzieje, język. Filozoficzna hermeneutyka H.-G. Gadamera, wyd. 2, Lublin.

Burszta W.J., Piątkowski K., 1994, O czym opowiada antropologiczna opowieść, Warszawa.

Eco U., 1989, The Open Work, przeł. A. Cancogni, Cambridge.

Eco U., 1994a, Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych, przeł. J. Gałuszka, L. Eustachiewicz, A. Kreisberg, M. Oleksiuk, Warszawa.

Eco U., 1994b, „Lector in fabula": współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych, przeł. P. Salwa, Warszawa.

Eco U., 1997, Opera aperta. Forma e indeterminazione nelle poetiche contemporanee, Milano.

Eco U., 1999, Czytanie świata, przeł. M. Woźniak, Kraków.

Eco U., 2008, Dzieło otwarte: forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych, przeł. L. Eustachiewicz [i in.], wyd. 3, Warszawa.

Eco U., Rorty R., Culler J., Brooke-Rose Ch., Collini S. (red.), 2008, Interpretacja i nadinterpretacja, przeł. T. Bieroń, Kraków.

Filipowicz S., 2015, O fundamentalnej roli interpretacji, „Politeja", nr 4 (36), s. 191–204.

Gadamer H.-G., 2009, Lektura jest przekładem, przeł. M. Łukasiewicz [w:] Współczesne teorie przekładu. Antologia, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków, s. 321–325.

Gloy K., 2004, Bewußtseinstheorien: Zur Problematik und Problemgeschichte des Bewußtseins und Selbstbewußtseins, Freiburg im Breisgau-Muenchen.

Gloy K., 2009, Wprowadzenie do filozofii świadomości. Problematyka i historia zagadnienia świadomości oraz samoświadomości, przeł. T. Kubalica, Kraków.

Gottfried G., 2007, Teoria poznania. Od Kartezjusza do Wittgensteina, przeł. T. Kubalica, Kraków.

Krauz-Mozer B., 2007, Teorie polityki. Założenia metodologiczne, Warszawa.

Krauz-Mozer B., 2009, Politologia z punktu widzenia metodologii sensu largo [w:] Teoretyczne i metodologiczne wyzwania badań politologicznych w Polsce, red. A. Antoszewski, A. Dumała, B. Krauz-Mozer, K. Radzik, Lublin.

Marsh D., Furlong P., 2006, Skóra nie sweter: ontologia i epistemologia w politologii [w:] Teorie i metody w naukach politycznych, red. D. Marsh, G. Stoker, przeł. J. Tegnerowicz, Kraków.

Platon, 2007, Obrona Sokratesa [w:] Platon, Dialogi. Fajdros, Uczta, Menon, Eutyfron, Obrona Sokratesa, Kriton, Fedon, Timaios, Kritias, przeł. W. Witwicki, Warszawa.

Szymczyński T.R., 2013, Horyzonty sporu wokół istoty zjawiska deficytu demokratycznego w Unii Europejskiej, Warszawa.

Szymczyński T.R., 2017, Pytanie o miejsce retoryki w hermeneutyce filozoficznej Hansa-Georga Gadamera [w:] Powinowactwa retoryki, red. B. Sobczak, „Filologia Polska", nr 170, Poznań.

Szymczyński T.R., 2020, Polityka drogi okrężnej jako strategia sensu w chińskim obszarze kulturowym z perspektywy hermeneutyki wielojęzykowości, Poznań.

Szymczyński T.R., 2023, Interpretacja oraz przekład jako wyzwania między wolnością a odpowiedzialnością. Z perspektywy hermeneutyki wielojęzykowości [w:] Wspólnoty wartości. Dziedzictwo i tożsamość, Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Porębskiemu, red. F. Czech, L. Korporowicz, P. Plichta, Kraków 2023, s. 79–96.
Teichert D., 2020, Hermeneutics: Polity, Politics, and Political Theory in Gadamer's Philosophical Hermeneutics, „Teoria Polityki", nr 4, s. 123–138.
Wallas T., Szymczyński T.R., 2023, Świadomość językowa jako przedmiot badań politologicznych, referat wygłoszony podczas XIII Forum Kultury Słowa „Świadomość językowa dawniej i dziś", Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN oraz Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra, 19–21 kwietnia 2023 r.
Wyznania św. Augustyna, 1912, przeł. z łac. M. Bohusz Szyszko, Wilno.
Zieliński M., 1998, Wyznaczniki reguł wykładni prawa, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", z 3–4, s. 1–20.

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA JAKO PRZEDMIOT BADAŃ W OBSZARZE NAUK O POLITYCE

Streszczenie

Próby dookreślenia pojęcia świadomości językowej odkrywają całą gamę możliwości interpretacyjnych. Ze względu na do pewnego stopnia skrytą wielowymiarowość tego terminu, jak i wynikającą z tego faktu jego obecność w przeróżnych formułach zastosowania pojęcie świadomości językowej pozostaje w niezwykle silnych i pełnych napięcia relacjach z pojęciami interpretacji, wyjaśniania, rozumienia oraz przekładu. Zasadne okazują się tu zatem zarówno pytania o nasze warunki możliwości względnie precyzyjnego ujmowania samej świadomości, jak i o wzajemne relacje między świadomością oraz świadomością językową, jak i między samoświadomością a samoświadomością językową. Dopiero w przestrzeni tak ujętych zagadnień podstawowych – określonych tu za Gabrielem Gottfriedem jako ujęcie początkowe – możemy skoncentrować się na miejscu i roli jaką zarówno może, jak i powinna odgrywać nauka o polityce w polu problematyki świadomości językowej.

Słowa kluczowe

świadomość językowa, interpretacja, analiza, hermeneutyka wielojęzykowości

LINGUAL CONSCIOUSNESS AS A SUBJECT OF RESEARCH IN THE FIELD OF POLITICAL SCIENCE

Summary

Attempts to define the concept of lingual consciousness reveal a whole range of interpretative possibilities. Consequently, due to the somewhat hidden multi-dimensionality of this term and the resulting presence in various formulas of application, the concept of lingual consciousness remains in extremely tense relationships with the concepts of interpretation, explanation, understanding, and translation. Therefore, questions about our conditions for the possibilities of a relatively precise defining of consciousness itself, as well as about the mutual relations between consciousness and lingual consciousness, and between self-consciousness and lingual self-consciousness, turn out to be highly justified. Only in the area of the fundamental concepts presented in this way – and defined here after Gabriel Gottfried as the initial approach – can we concentrate on the place and role political science can and should play in the field of lingual consciousness.

Keywords

lingual consciousness, interpretation, analysis, hermeneutics of multilinguisticality

ŚWIADOMOŚĆ W SŁOWNIKACH JĘZYKA POLSKIEGO

Marian Bugajski
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID 0000-0002-4471-5353

Problematyka świadomości językowej, wielokrotnie podejmowana i opisywana, ciągle budzi zainteresowanie językoznawców. Przejawem tego zainteresowania jest między innymi decyzja Rady Języka Polskiego o podjęciu tych zagadnień na XIII Forum Kultury Słowa.

Trudno w krótkim rozdziale streścić nawet najważniejsze problemy, dlatego odwołam się jedynie do tomu *Świadomość językowa w komunikowaniu* [Steciąg, Bugajski, 2012], w którym zgodnie z tytułem położono główny nacisk na aspekty komunikacyjne świadomości.

Był to zwrot w badaniach, gdyż wcześniej zasadniczo świadomość łączono z pojęciem normy językowej, często mówiono o świadomości normy, o świadomości tego, co poprawne bądź niepoprawne. „Świadomość językowa tradycyjnie rozpatrywana jest w ujęciu preskryptywnym, w ścisłej zależności od pojęcia normy językowej (wręcz jako świadomość normy)" [Bugajski, Steciąg, 2012, 6].

Tak więc interesująca nas problematyka została poszerzona o takie szczegółowsze zagadnienia, jak: świadomość, poprawność i błędy w procesach komunikowania, świadomość kompetencji językowej i komunikacyjnej, strategia komunikacyjna i konwersacyjna, świadomość dyskursu, świadome i podświadome dopełnianie sensu w komunikowaniu, świadomość językowa emigrantów, w tym świadomość procesów interferencji językowej.

Każde z wymienionych zagadnień można rozpatrywać i w sensie synchronicznym, i diachronicznym, i każde z nich otwiera pole do dalszych badań, przy czym (chociaż mija już przeszło dziesięć lat od opublikowania tomu) nie do końca jasna jest definicja świadomości i ewentualnie nieświadomości nie tylko w sensie lingwistycznym. Dlatego też postanowiłem przyjrzeć się znaczeniom słownikowym pojęcia świadomości,

gdyż uważam, że mimo rozwijających się badań korpusowych, definicje słownikowe stanowią o istocie znaczeń wyrazów, w tym także i terminów, ponieważ odnotowują znaczenia utrwalone, a zatem niejako wstępnie przyjęte przez użytkowników języka i zaaprobowane przez słownikarzy.

Przegląd obejmuje następujące słowniki:

Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, 2000 (*SBań*);

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, red. H. Zgółkowa, 1994–2005 (*SZgół*);

Słownik etymologiczny języka polskiego, W. Boryś, 2005 (*SBor*);

Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, 1978–1981 (*SSzym*);

Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, 1958–1969, wersja elektroniczna 1997 (*SDor*);

Słownik języka polskiego, t. 5, S.B. Linde, 1807–1814, 1995 (*SLin*).

Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, wyd. 2, 1999 (*SDun*);

Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, 2003 (*SDub*);

Wielki słownik języka polskiego, red. P. Żmigrodzki, 2007 (*SŻmig*).

Samuel B. Linde zdefiniował *świadomość* krótko jako 'wiadomość z doświadczenia' i umieścił w słowniku pod hasłem „świadczyć". W tym samym gnieździe znalazły się (wyróżnione wersalikami) takie leksemy, jak: ŚWIADECTWO, ŚWIADCZENIE, ŚWIADECZNY, ŚWIADEK, ŚWIADOM i ŚWIADOMY, ŚWIADOMCA, ŚWIADOMIA, ŚWIADSTWO. Nie będę tu szczegółowo analizować hasła ani jego struktury, pozwolę sobie tylko zauważyć, że oprócz wyróżnionych wyżej leksemów obejmuje ono takie między innymi jednostki leksykalne, jak: wiedzieć, wiadom, świadom, zaświadczać, świadek, świadczyć, świadomie, świadomo, świadomy, wiadomy, świadecznie.

Wszystkie one mają rdzeń – wiad-, – wiedź-, – wiedz – oznaczający, najogólniej rzecz ujmując, wiedzę. Świadomy to w (*SBor*); 'wiedzący', 'mający wiedzę'; 'dobrze wiedzący o czymś, wtajemniczony'. Wiedza zaś to oprócz 'ogółu, zasobu wiadomości, znajomości czegoś' – 'uświadomienie sobie czegoś'. Wyraźna jest tu semantyczna łączliwość świadomości i wiedzy.

Wiedza wynika z uświadomienia, świadomość równocześnie to posiadanie wiedzy. Być świadomym czegoś, to mieć o tym wiedzę lub po prostu wiedzieć coś. Wiedzieć zaś to uświadamiać coś sobie. Nie znajdziemy u Lindego pojęcia świadomości językowej, możemy się tylko domyślać, że była to wiedza o języku – to, co o języku wiemy, a więc coś, co wykracza poza zwykłą umiejętność praktycznego posługiwania się językiem w rozmowach potocznych bez znajomości gramatyki, jak twierdził Tomasz Szumski [1809]. Według niego gramatyka miałaby być nauką wyższej umiejętności języka. Naukę należałoby tu rozumieć jako nauczanie, także jako podręcznik ze zbiorem reguł i znajomość tych reguł.

Nie ulega jednak wątpliwości, że miałaby ona uczyć zasad posługiwania się językiem w różnego rodzaju kontaktach oficjalnych oraz pisania listów jako jedynej możliwej for-

my komunikowania na odległość. Konieczna byłaby też gramatyka na trzecim stopniu umiejętności posługiwania się językiem polegającym na jego twórczym wykorzystaniu między innymi w działalności naukowej i artystycznej. Tak więc pojęcie świadomości językowej nie odnosi się wyłącznie do umiejętności praktycznych, lecz także do znajomości gramatyki.

To znaczenie ('wiedza o czymś, znajomość czegoś') w *SDor* jest już na drugim miejscu. Za podstawowe należy uznać wobec tego: „zdolność zdawania sobie sprawy w kategoriach pojęciowych z tego, co jest przedmiotem postrzegania, doznawania (z tą zdolnością łączy się zdolność formułowania sądów orzekających)" (*SDor*). Jako ilustrację, która sytuuje definicję na gruncie materializmu historycznego, podano zdania: „Świadomość jest historycznym produktem rozwoju, funkcją wysoko zorganizowanej materii"; „Materializm filozoficzny opiera się na założeniu, że świat jest obiektywną rzeczywistością, która istnieje poza naszą świadomością i niezależnie od niej"; „Dojrzewały w świadomości Ściegiennego poglądy na przyczyny upadku powstań".

Warto też zauważyć, że pojęcie świadomości wiąże się z funkcjami mózgu i niejako tam jest sytuowane, co potwierdza taki cytat: „Któż będzie nad nim czuwał, gdy nie działa w mózgu pełnia świadomości czasu i miejsca, i rzeczywistości świata i samego siebie?". Świadomość wobec tego działa (mieści się) w mózgu.

Omawiane hasło zawiera również pojęcie świadomości językowej ujęte w metaforycznym stwierdzeniu, że „Język ojczysty jest żywiołem, którym tak żyje i oddycha nasza świadomość, jak nasz organizm powietrzem", z którego wynikałoby, że świadomość jest związana z językiem oraz że w języku się ona przejawia, że jest to „mowa rozświetlona myślą"[1]. Język jest zatem żywiołem kształtującym się w ciągu zmian historycznych na zasadzie ścierania się przeciwieństw, świadomość zaś nie może istnieć bez języka. Jest poprzez język kształtowana i jednocześnie wyrażana.

Ten żywioł jest opisywany i normowany na wiele sposobów, ale w rodzimej lingwistyce nie ma zbyt wielu prac całościowo przedstawiających omawianą problematykę, którą można ujmować z kilku co najmniej punktów widzenia. Mówi się więc o ujęciu normatywnym, opisowo-rejestrującym, psycholingwistycznym, socjolingwistycznym i kulturowo-antropologicznym [Maćkowiak 2011, 27–44]. O szczegółach nie będę się tutaj wypowiadać, pozwolę sobie jednak zauważyć, że tych ujęć nie traktuje się dzisiaj jako opozycyjnych, wykluczających się, gdyż tworzą one wzajemnie się uzupełniające kontinuum, a dominacja któregoś z nich jest historycznie zmienna. Tak więc pierwotne normatywne podejście do omawianego pojęcia straciło stopniowo na znaczeniu [Maćkowiak, 2011, 42]. Widać to w *SDor*, w którym w ilustracji będącej przykładem użycia tego pojęcia odwołano się do metafory ducha języka, sama zaś definicja ma raczej charakter opisowo-rejestrujący.

1 Por. tytuł pracy zbiorowej pod red. J. Miodka.

Byłaby więc świadomość związana z językiem i poprzez język by się ujawniała, a że język jest zjawiskiem społecznym, mówi się o świadomości społecznej. Charakteryzowałaby ona, pewnie w różnym stopniu, różne grupy społeczne, poczynając od wspólnoty narodowej (świadomość polszczyzny) po wspólnotę rodzinną. Zróżnicowanie społeczne języka wiązałoby się ze zróżnicowaniem jego świadomości wśród użytkowników. Mielibyśmy do czynienia ze świadomością na różnych poziomach zróżnicowania językowego [Maćkowiak 2011, 43]. Wydaje się jednak, że o rozumieniu omawianego zróżnicowania decyduje zawsze rozumienie podstawy, czyli indywidualnej, osobniczej świadomości.

Jeśli więc za *SDor* mówimy o „zdolności zdawania sobie sprawy w kategoriach pojęciowych z tego, co jest przedmiotem postrzegania, doznawania", to odnosimy takie znaczenie do jednostki. Nie jest to „zdolność w ogóle", jednostka zaś nie jest w tym rozumieniu przedstawicielem określonej grupy społecznej.

Świadomość językowa jako zdolność ludzkiego umysłu nie jest czymś samoistnym, wyizolowanym, traktuje się ją jako jeden z elementów „świadomości w ogóle". Postrzegając rzeczywistość i formułując sądy o niej, w sposób naturalny jednak się do niej odwołujemy, bo sądy musimy formułować w postaci językowej (ujęzykowionej). „Zdolność zdawania sobie sprawy i formułowania sądów" to jest zdolność językowa [Zgółkowa, Kula, Sobczak 2005, 122].

Stanisław Szymczak częściowo powtarza definicję Witolda Doroszewskiego, świadomość to: „zdolność zdawania sobie sprawy w kategoriach pojęciowych z tego, co jest przedmiotem postrzegania, doznawania", „najwyższy poziom rozwoju psychicznego charakterystyczny dla człowieka; zdolność umysłu do odzwierciedlania obiektywnej rzeczywistości, uwarunkowana społecznymi formami życia człowieka i ukształtowana w toku wobec jego historycznego rozwoju". Ilustruje to następującymi przykładami: „świadomość bliskiego końca, krzywdy, niebezpieczeństwa, winy; robić coś z całą świadomością; budzić, obudzić, rozbudzić (w kimś świadomość); kształtować świadomość (narodową, społeczną); coś dociera, dochodzi, nie dociera, nie dochodzi do czyjejś świadomości". Jednocześnie tę definicję rozbudowuje w duchu materializmu historycznego i wyodrębnia świadomość klasową, świadomość narodową oraz świadomość społeczną.

Pierwsza z nich (czyli świadomość klasowa) to „typ świadomości społecznej wyrażający się w poczuciu odrębności i wspólnoty interesów klasowych, będący wyrazem uświadomienia sobie konfliktu klasowego i przesłanką dla tworzenia się własnej organizacji politycznej i ideologii danej klasy społecznej".

Świadomość narodową definiuje S. Szymczak jako „formę świadomości społecznej stanowiącą jeden z zasadniczych elementów więzi narodowej, historycznie ukształtowaną na podłożu wspólnoty losów dziejowych danego narodu". Nie jest to powiedziane wprost, ale jeśli się mówi o świadomości narodowej, to w obrębie tego pojęcia musi się jakoś

mieścić także świadomość własnego języka jako głównego czynnika ją kształtującego.

Świadomość społeczna to: 'ogół idei, poglądów i przekonań wspólnych dla całych grup, klas, społeczeństw, wyznaczony przez ich byt społeczny; obejmuje ona zarówno postawy i opinie jednostek, jak i utrwalone formy życia duchowego: ideologię, prawo, moralność, naukę itp.'

W sensie psychologicznym jest to według S. Szymczaka 'dolna granica wrażliwości, poniżej której działanie bodźców zewnętrznych i wewnętrznych nie dociera do ośrodków nerwowych i nie jest uświadamiane'.

W *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza świadomość to po pierwsze 'wiedza o czymś, uświadamianie sobie czegoś, zdawanie sobie sprawy z czegoś', po drugie 'wspólne dla określonej grupy ludzi idee, poglądy, przekonania i cele', po trzecie 'stan przytomności, czuwania, odbierania bodźców, ze świata otaczającego; przytomność', przy czym miałyby to być wyraz książkowy.

Pierwsze z tych znaczeń ilustrują dwa zdania: 1. „Miała świadomość, że widzi ich ostatni raz", które wobec tego jest tożsame pod względem znaczeniowym z: „Wiedziała, że widzi ich ostatni raz", „Uświadamiała sobie, że widzi ich ostatni raz" i „Zdawała sobie sprawę z tego, że widzi ich ostatni raz". Zatem „mam świadomość", „jestem świadom" to 'wiem', 'uświadamiam sobie', 'zdaję sobie sprawę' i w tym zdaniu są to formy synonimiczne.

Podaje też słownik połączenia wyrazowe: „świadomość krzywdy, niebezpieczeństwa, winy", które zgodnie z definicją można interpretować jako:

świadomość krzywdy **wiedza o krzywdzie**

świadomość niebezpieczeństwa **wiedza o niebezpieczeństwie**

świadomość winy **wiedza o winie**.

Jednak nie wszystkie konstrukcje składniowe, na przykład: *z całą świadomością mogę to potwierdzić* takim oczywistym transformacjom podlegają, gdyż synonimia jest tutaj ograniczona pod względem semantyczno-składniowym, a materiał słownikowy nie w pełni oddaje stosunki w polu znaczeniowym, wynika to między innymi z ograniczeń leksykograficznych.

Świadomość, jak wyżej wspomniałem, to także według *SDub* 'wspólne dla określonej grupy ludzi idee, poglądy, przekonania i cele'. Wynikałoby z tego, że: świadomość to idea, świadomość to przekonanie, świadomość to cel, z czym trudno się zgodzić. Wydaje się, że autor definicji utożsamił przedmioty, do których świadomość się odnosi, z definiowanym pojęciem, co poświadczają następujące przykłady: *świadomość społeczna*, *świadomość klasowa*, *kształtować świadomość*.

Odnotowuje też *SDub* 'stan przytomności, czuwania, odbierania bodźców ze świata otaczającego; przytomność', a więc stan kontaktu z rzeczywistością; odczuwanie własnego istnienia, co zostało zilustrowane dwoma zdaniami: *zbyt duża dawka leku może spowodować utratę świadomości*; *ranny nie odzyskał jeszcze świadomości*.

Świadomość w tym sensie zbliża się znaczeniowo do pojęcia oznaczonego jako „psych". psychologiczne i zdefiniowanego jako: 'najwyższy poziom rozwoju psychicznego charakterystyczny dla człowieka, zdolność bezpośredniego poznania otoczenia, własnej osoby i relacji z otoczeniem'. W tak opisanym polu znaczeniowym nie ma w słowniku miejsca dla świadomości językowej.

Definicja Haliny Zgółkowej jest bardzo rozbudowana i można by jej poświęcić oddzielne opracowanie, dlatego też zwracam tutaj uwagą tylko na wybrane aspekty. Interesujące nas hasło zostało zdefiniowane w sensie psychologicznym jako: 'stan psychiczny, w którym człowiek wykazuje zdolność świadomego przeżywania treści, potrafi krytycznie ustosunkować się do rzeczywistości i ocenić ją, a także określić w niej swoje miejsce; wiedza o własnym istnieniu oraz o świecie zewnętrznym' i poświadczone takim przykładem: *Ludzka świadomość służy do wychwytywania sensu doświadczenia i kontroli działania. Świadomość można przyrównać do światła – jak ono – coś odsłania, wydobywa z mroku nieświadomości, w którym świadomość została zmetaforyzowana, a więc jest to światło w przeciwieństwie do mroku nieświadomości*.

Znajdujemy tu też takie połączenia wyrazowe:
głęboka, *powszechna*, *budząca się świadomość*;
świadomość językowa, *polityczna*, *kulturowa*;
świadomość klasowa, *historyczna*;
świadomość subiektywna, *obiektywna*;
świadomość precyzyjna, *abstrakcyjna*;
odmienne stany świadomości;
warstwy świadomości;
pole świadomości;
kształtować czyjąś świadomość;
budzić w kimś świadomość;
nabierać świadomości;
odzyskać, *stracić*, *utracić świadomość*.

Wyodrębnione zostało także psychologiczne pojęcie progu świadomości jako 'dolnej granicy wrażliwości, poniżej której działanie bodźców wewnętrznych i zewnętrznych nie dociera do ośrodków nerwowych, nie jest uświadamiane'. Zdefiniowano **świadomość narodową** jako 'poczucie przynależności do narodu oraz solidarne współdziałanie z jego członkami ze względu na wspólnotę losów dziejowych' i **świadomość społeczną** jako 'ogół idei i poglądów istniejących w społeczeństwie w danej epoce historycznej wspólnych dla członków społeczeństwa' oraz **świadomość zbiorową**, ale tylko w odniesieniu do filozofii Carla Gustawa Junga: jako 'ogół tradycji, konwencji, obyczajów, uprzedzeń, norm i reguł zbiorowości ludzkiej, przejmowanych przez członków danej grupy i tworzących świadomość tej grupy jako całości'.

Zwraca *SZgół* uwagę na literaturoznawczy termin *strumień świadomości* i na „materialistyczne hasło marksistowskie przyznające prymat warunkom życia nad wartościami duchowymi": *byt określa świadomość* i odnotowuje wyrazy bliskoznaczne: *wiedza*, *kompetencja*.

W sensie potocznym *świadomość SZgół* to 'zdawanie sobie sprawy z czegoś; przeświadczenie o czymś'. Mają to potwierdzać połączenia: *świadomość krzywdy*, *winy, niebezpieczeństwa*; *mówić*, *robić coś z całą świadomością mieć świadomość własnej urody*. Odnotowuje też słownik bliskoznaczny wyraz *przeczucie* oraz antonim *nieświadomość* i odsyła do takich leksemów, jak *nieświadomość*, *podświadomość*, *półświadomość*. *Świadomość językowa* pojawia się w *SZgół* tylko jako przykład połączenia wyrazowego.

Bogusław Dunaj definiuje świadomość jako stan psychiczny, w którym człowiek zdaje sobie sprawę z tego, co się dzieje; 'stan czuwania, przytomności' i podaje jako przykłady: *odzyskać świadomość; odmienne stany świadomości*. Jest to także według niego 'zdolność do krytycznej, obiektywnej oceny rzeczywistości i umiejętność ustosunkowania się do niej, określenie w niej swojego miejsca; wiedza o swym istnieniu, o własnych czynach oraz o świecie zewnętrznym'. Mają to poświadczać takie połączenia wyrazowe: *świadomość klasowa*, *narodowa, społeczna*; *budzić w kimś świadomość*; *kształtować czyjąś świadomość*. W znaczeniu potocznym świadomość to: 'to, że się coś wie; zdawanie sobie sprawy z czegoś', co poświadczono przykładem *mam świadomość, że nie jestem najprzystojniejszy*. Trudno się tu doszukiwać jakichkolwiek informacji na temat świadomości językowej.

W *Innym słowniku języka polskiego świadomość* (*człowieka*) ma cztery znaczenia. Po pierwsze jest to 'jego zdolność poznawania i oceniania siebie i otaczającego go świata, a także swoich myśli i pojęć'. Potwierdza to zdanie: *Nasza świadomość nie jest w stanie zarejestrować milionowego ułamka sekundy*.

Po drugie to 'aktywny stan umysłu człowieka, który nie śpi i jest przytomny', to znaczenie jest potwierdzone zdaniami: *Żyje, ale nie odzyskała świadomości*; *Pił aż do utraty świadomości*. Tutaj także mówi się o „sferze psychiki, na której działanie mamy wpływ, w odróżnieniu od tej, która jest odpowiedzialna za mimowolne myśli, sny, fantazje itp.": *mechanizm bezwiednego wypierania ze świadomości i ukrywania przed sobą rzeczywistych przyczyn lęku*.

Po trzecie *świadomość czegoś, np. jakichś zdarzeń lub zjawisk*, to 'zdawanie sobie sprawy z tego lub wiedza o tym'. Jako przykłady użycia tego leksemu podano zdania: *Żył ze świadomością rozwijającej się choroby*; *Czytałem ten tekst z gorzką świadomością, że jestem ostatnim czytelnikiem... Moja świadomość prawna jest beznadziejnie niska*.

Po czwarte świadomość jakiejś grupy ludzi to 'łączące ich idee, przekonania i wspólne dążenia'. Tu podano takie przykłady użycia: *w ostatnich latach obserwuje się głębokie przemiany w świadomości naszego społeczeństwa...*; *stereotyp głęboko zakorzeniony w świadomości potocznej...*; *świadomość narodowa*.

Nie odnotowano w *SBań* pojęcia świadomości językowej. Podobnie jak w poprzednio omówionym jest tylko świadomość narodowa, w której obrębie to pojęcie można rozpatrywać.

Wielki słownik języka polskiego pod redakcją Piotra Żmigrodzkiego definiuje świadomość w pięciu znaczeniach. Po pierwsze jest to 'zdolność człowieka do poznawania rzeczywistości i samego siebie', co ilustrują między innymi takie połączenia wyrazowe: *ludzka świadomość*, *świadomość czytelnika*, *odbiorcy*, *widza*.

Po drugie 'przytomność, czyli stan umysłu człowieka, który jest w stanie odbierać wszystkie informacje pochodzące ze świata zewnętrznego' z takimi między innymi przykładami połączeń: *ostatek*, *resztka*; *utrata*, *zaburzenia świadomości*.

Po trzecie 'część psychiki człowieka pozostająca pod jego kontrolą', co ilustrują między innymi następujące połączenia: *próg świadomości*; *wymazać*, *wyprzeć/ wypierać coś ze świadomości*; *w głębi świadomości*.

Po czwarte 'posiadanie wiedzy o czymś', co ilustrują połączenia wyrazowe: *bolesna*, *gorzka*, *przykra świadomość*; *świadomość ekologiczna*, *klasowa*, *moralna*; *świadomość klęski*, *niebezpieczeństwa*, *porażki*, *przemijania*, *ryzyka*, *zagrożeń*; *świadomość narasta*; *mieć*, *posiadać*, *uzyskać/ uzyskiwać świadomość*.

Po piąte 'zbiór wiadomości i poglądów wspólnych dla jakiejś grupy ludzi' i jest to świadomość społeczna. Jako przykłady podaje słownik: *świadomość niemiecka, polska, ukraińska; potoczna, narodowa, społeczna.*

A więc świadomość to swoista zdolność, stan umysłu, część psychiki, posiadanie wiedzy (wiedza?), rodzaj wiadomości i poglądów.

Powyższy przegląd definicji słownikowych pozwala sytuować świadomość w kręgu następujących pojęć, które wybrałem z analizowanych definicji słownikowych, starając się ten krąg maksymalnie zawęzić:

stan umysłu, *stan psychiczny*, *część psychiki*, *poziom rozwoju psychicznego*;

stan przytomności, *czuwania*, *odbieranie bodźców*, *poczucie czegoś*, *granica wrażliwości na bodźce*;

zdolność poznawania i oceniania, *zdawanie sobie sprawy*;

wiedza, *posiadanie wiedzy*, *przekonanie*;

znajomość czegoś, *rodzaj wiadomości.*

Wydaje się, że są to pojęcia najogólniejsze, wyznaczające możliwości tworzenia pól semantycznych, w których mieściłyby się poszczególne rodzaje świadomości, w tym także świadomość językowa.

Nie ulega wątpliwości, że świadomość to stan umysłu i jednocześnie wiedza o czymś. Jeszcze w XIX wieku, co odnotowuje *SLin*, interesujące nas pojęcie miało wyraźniejszy związek formalno-znaczeniowy z pojęciem wiedzy. Wydaje się, że pewien wpływ na ten stan rzeczy ma stopień znajomości łaciny. Łacińskie *scientia* to 'znajomość czegoś', 'umiejętność', 'gałąź wiedzy', *cōnscientia* zaś 'wspólna z kimś wiedza o czymś', 'świadomość'.

W odniesieniu do języka można zatem mówić o wiedzy (świadomości) jako znajomości praw budowy i rozwoju języka oraz reguł posługiwania się nim. Chodzi tu zarówno o znajomość systemu, normy i normy skodyfikowanej. Zewnętrznym jej przejawem jest według mnie znajomość terminologii i umiejętność posługiwania się systemem pojęć związanych z językoznawstwem. Nazywam to świadomością lingwistyczną. Jest ona właściwa przede wszystkim zawodowym językoznawcom i tym użytkownikom języka, którzy mają przygotowanie językoznawcze [Bugajski 1999, 34].

Świadomość językowa natomiast byłaby to znajomość języka charakteryzująca jego użytkowników, pozwalająca im na swobodne władanie językiem ojczystym, na tworzenie i rozumienie wypowiedzi. Nietrudno zauważyć, że takie rozumienie terminu jest zbliżone do pojęcia kompetencji, sformułowanego przez gramatykę generatywną. To ostatnie zakłada jednak nieuświadamianą, implicytną znajomość języka. Świadomość językowa zatem – to takie używanie języka, z którego osoba posługująca się nim zdaje sobie sprawę, nawet jeśli brak jej językoznawczego przygotowania [Bugajski 1999, 34].

Na koniec jeszcze jedna uwaga – w słownikach omawia się co najmniej kilka rodzajów świadomości (np. narodową, klasową, społeczną), nie pojawia się natomiast pojęcie świadomości językowej, mimo że ich autorami i redaktorami są językoznawcy.

Literatura

Bugajski M., 1999, Świadomość językowa a świadomość lingwistyczna. Społeczne i naukowe potrzeby kultury języka [w:] Mowa rozświetlona myślą, red. J. Miodek, Wrocław 1999, s. 33–38.

Bugajski M., Steciąg M., 2012, Świadomość językowa, komunikacyjna, dyskursywna [w:] Świadomość językowa w komunikowaniu, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra, s. 29–39.

Maćkowiak K., 2011, U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek), Poznań.

Steciąg M., Bugajski M. (red.), 2012, Świadomość językowa w komunikowaniu, Zielona Góra.

Szumski T., 1809, Przedmowa [w:] taż, Dokładna nauka języka i stylu polskiego, Poznań.

Zgółkowa H., Kula A., Sobczak A., 2005, Sytuacje komunikacyjne a współczesna świadomość językowa Polaków [w:] Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku, red. S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa, s. 122–129.

ŚWIADOMOŚĆ W SŁOWNIKACH JĘZYKA POLSKIEGO

Streszczenie

Wielokrotnie podejmowana i nieustannie opisywana problematyka świadomości językowej budzi zainteresowanie nie tylko językoznawców, ale także innych badaczy. Pojęcie świadomości i odpowiadające mu terminy funkcjonują przynajmniej w kilku dyscyplinach naukowych, a także w powszechnym języku polskim. W rozdziale omówiono definicje słownikowe oraz podano przykłady użycia interesujących nas terminów jako odzwierciedlenie jego rozumienia w języku ogólnopolskim.

Słowa kluczowe:

świadomość, język, słownik

THE CONCEPT OF AWARENESS IN DICTIONARIES OF THE POLISH LANGUAGE

Summary

The issue of linguistic awareness, repeatedly taken up and constantly described, arouses interest of not only linguists but also other researchers. The concept of awareness and its corresponding terms function at least in several scientific disciplines as well as in the general Polish language. The paper discusses dictionary definitions and gives the examples of use of the terms of our interest as a reflection of its understanding in general Polish language.

Keywords:

consciousness, language, dictionary

DYSKUSJA

Głosy w dyskusji

Katarzyna Kłosińska (Uniwersytet Warszawski)

Chciałabym odnieść się do referatu pana doktora Grzegorza Krajewskiego[1]: jeśli chodzi o badanie świadomości językowej, to chyba najbardziej sprawdzają się metody badania tekstów zastanych. Wraz z doktor Agatą Hącią i profesorem Sławomirem Mandesem badaliśmy właśnie teksty zastane. W związku z tym małe uzupełnienie. Mówił pan, że jakaś forma jest inaczej postrzegana i oceniana przez językoznawców, a inaczej przez tzw. zwykłych użytkowników. Stąd wzięło się pojęcie dobrostanu. Naszym zdaniem ładne jest nie to, co ładne, tylko to, co się komuś podoba. Mimo że w słownikach jest jasno opisane, co jest błędem, to ludzie i tak błędy popełniają, nie będąc nawet tego świadomi. Jeśli już mają świadomość, to pojawiają się dwa rodzaje reakcji. Pierwsza: „Ojej, a ja tak całe życie mówiłem". Druga: „No dobrze, ale ja i tak będę mówił jak dotąd".

Iwona Burkacka (Uniwersytet Warszawski)

Mam pytanie odnośnie do referatu pana doktora Grzegorza Krajewskiego w związku z badaniami Magdaleny Łuniewskiej-Etenkowskiej. Pojawił się wniosek, że wykształcenie nie wpływa na wiek poznania słów. W prezentacji wskazano proste słowa, takie jak *pizza* czy *komputer*. Stąd moje pytanie, czy rzeczywiście by się to sprawdziło, gdybyśmy badali innego typu słownictwo. Takie słowa, jak chociażby *paradygmat*, *defenestracja* czy *aplikować* moim zdaniem są związane z poziomem wykształcenia, są poziomujące. Druga rzecz, to kwestia zmieniającej się kultury i tego, w jakim świecie żyjemy. Ostatnio, sprawdzając tekst przeznaczony dla

1 Głos w dyskusji dotyczy świadomości językowej w badaniach kognitywistycznych – zagadnienia przedstawianego podczas obrad przez dra Grzegorza Krajewskiego. Nawiązania do tego wystąpienia zostały zachowane w zapisie dyskusji.

dziecka, odkryłam, że dziewięciolatka nie wie, czym są przetwory. Uznałam, że faktycznie obecnie mało kto przygotowuje przetwory w domu, w związku z tym znajomość pewnych słów może być zależna od realiów świata, w którym żyjemy, oraz żywotności zwyczajów. Prosiłabym, żeby odniósł się pan do pytania, czy były to badania dotyczące słownictwa podstawowego oraz czy są tego typu badania, które mają bogatszą podstawę materiałową.

Halina Zgółkowa (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Mam kilka pytań i uwag do referatu pana Grzegorza Krajewskiego[2]. Mówił pan o wieku przyswajania języka i w pewnym momencie stwierdził pan, że skupia się na tym zamiast na frekwencji. Dalej stwierdza pan, że istotne są badania statystyczne. A zatem jak pan uważa, czy badania statystyczne, czyli frekwencja, czy wiek badania jest istotny w badaniach? Odnośnie do wieku osoby badanej. Jeśli ktoś ma 60 lat, to czy jest w stanie pamiętać, jakich słów używał jako dwulatek, trzylatek lub pięciolatek? Przechodząc do kolejnego zagadnienia: kiedy dzieci poznają wyrazy? Według pana i pańskiego zespołu o tym, kiedy dziecko poznało dane słowo, decydują jego rodzice. A zatem: badamy rodziców czy dzieci? Ponieważ jeśli badamy rodziców, to oni zawsze będą idealizować na zasadzie „moje dziecko zna tyle i tyle słów". Jeśli będziemy badać dzieci, to zupełnie inaczej będzie to wyglądało. Szczególnie uderzyło mnie jednak, że w pańskich stwierdzeniach była mowa o lockdownie, podczas którego słownictwo dzieci się poszerza, wzbogaca. Skąd pan to wie? Od dorosłych czy od dzieci? Wracając do kwestii tego, czy powinno badać się dorosłych czy dzieci: chcąc poznać, jakie naprawdę jest słownictwo dzieci, to właśnie na nich bym się skupiła. Mam dwukrotne doświadczenie, ponieważ badałam dzieci w wieku przedszkolnym w latach 80. Powstał słownik frekwencyjny i istnieje lista rangowa. Kolejne badania zostały przeprowadzone po trzydziestu latach, w 2015 roku. Wśród dzieci badanych w tym roku były dzieci rodziców, którzy byli badani trzydzieści lat wcześniej. To jest ciekawa obserwacja, że słownik dzieci po trzydziestu latach bardzo się różni od tego dzieci z lat 80. Chyba nie można więc zdać się na to, że rodzice będą opowiadać, jakie słownictwo znają dzieci. Niech dzieci o tym powiedzą. Badania z lat 2010–2015 były przeprowadzane na tekstach o objętości dwa i pół miliona. To właśnie tu widać wyraźnie, jakie słownictwo znają dzieci. W pierwszej dziesiątce słów na liście rangowej nie ma ani jednego słowa autosemantycznego. Nie ma nawet leksemów *mama* ani *tata*. Jest tylko *być*. Są słowa gramatyczne, takie jak *w*, *nie* itd. Więc chyba to jest trochę nieporozumienie, że zaczynamy badać wyłącznie słowa znaczące, rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki.

2 Zob. przyp. 1., s. 51.

Odnośnie do referatu pana profesora Tomasza Szymczyńskiego. Stwierdził pan, że warto się zastanowić, kto mówi i jak mówi. Sięgnę tu do cytatu z wiersza pochodzącego z roku 1984 autorstwa Tadeusza Różewicza, ale jest on znamienny również dla naszych czasów:

„słyszę
(...)
jak byle kto mówi byle co
do byle kogo
bylejakość ogarnia nas i elity
ale to dopiero początek".

Obecnie jest rok 2023 i co z tą bylejakością? Czy obserwuje pan, z punktu widzenia tych politycznych debat, jak to wygląda?

Agnieszka Rypel (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Chciałabym nawiązać do wcześniejszej wypowiedzi, ale też będzie to pewnego rodzaju konstatacja na marginesie wystąpienia pana profesora Tomasza Szymczyńskiego. Chodzi mi o stratyfikację społeczną dokonywaną dzięki językowi. Przeprowadzałam badania wśród studentów m.in. marketingu, ekonomii i logopedii. Pytanie skierowane do nich brzmiało: „Jakie, ich zdaniem, powinny być cele edukacji polonistycznej, czemu mają służyć lekcje polskiego". Odpowiedzi dotyczące roli przekazywania tradycji i nauczania literatury podawano na drugim lub trzecim miejscu. Sam sposób, w jaki o tym pisali, świadczył, że potrzebują pomocy językowej. Twierdzili, że chcieliby dobrze mówić, żeby, jak to ujmowali, ich wypowiedzi były zgodne z gramatyką. Nie wiem, na ile szkoła wpoiła im, że „świadomość językowa" to „gramatyka", ale tę potrzebę, żeby to język również wyróżniał ich jako ludzi wykształconych, bardzo podkreślali. Wydaje mi się, że chyba świadczy to o tym, że istnieje społeczna potrzeba, aby język był jednym ze sposobów okazywania prestiżu. To są nowe badania, więc pokazują, że aktualnie język jako wyznacznik tożsamości narodowej nie jest już taki ważny, nawet studentom polonistyki nie kojarzy się z taką funkcją, ale z prestiżem już tak.

Halina Zgółkowa (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Odnośnie do wystąpienia pana profesora Mariana Bugajskiego. Zastanawiam się, czy świadomość językową można łączyć z wiedzą i wiarą. To, czy ja jestem świadoma, to wiem, czy wierzę? To, że Ziemia jest okrągła, wynika z mojej wiedzy? Świadomości? Wiary? Nad tym chyba też należałoby się pochylić: czy nie należy świadomości łączyć z wiedzą bądź wiarą.

Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski)

Nie odniosę się do konkretnych referatów, chciałbym raczej wygłosić kilka uwag ogólnych.

Kiedyś w lingwistyce istniało pojęcie lapsologii. Zaginęło. Nie ma go, a w każdym razie nie jest pojęciem centralnym. Myślę tutaj o tzw. lapsologicznym nurcie w kulturze języka, którego centrum stanowiło pojęcie błędu, celem zaś językoznawców – walka z błędami.

Obserwowaliśmy pewien przerost działań praktycznych, refleksja teoretyczna jedynie tym działaniom towarzyszyła. Współczesna lingwistyka normatywna nastawiona jest raczej na kształtowanie normy niż na tępienie błędów i walkę z nimi, która jest zajęciem tyle pięknym i szlachetnym, co mało skutecznym. Całkowicie zanegować jej jednak nie można, ponieważ istnieje zapotrzebowanie na autorytatywne rozstrzygnięcia poprawnościowe, a więc na wskazanie form poprawnych i potępienie błędów.

Użytkownika języka zazwyczaj nie interesują teoretyczne rozważania, zainteresowany jest natomiast wyraźną klasyfikacją form językowych. Jeśli mówimy o normie, to mamy na myśli punkt widzenia użytkowników języka. Zawsze tak było i zawsze tak będzie, że trzymamy się czegoś, jakiejś normy, która ma stanowić punkt oparcia dla naszych działań. To nie ulega wątpliwości.

Norma istnieje w językach tajnych, w więzieniach, w gwarach, we wszelkich odmianach języka i pozwala na zgodne z oczekiwaniami społecznymi zachowania komunikacyjne. Niezależnie od tego, co o tym myślimy, to tak po prostu jest. Uważam, że norma ma charakter przede wszystkim społeczny i takie też ma źródło. *O tempora, o mores*, o czasy, o obyczaje. Obyczaje się zmieniają, są coraz gorsze. Norma dopuszcza zachowania coraz mniej stosowne, coraz częściej jest naruszana – ale nie przez NAS. MY jesteśmy tymi, którzy obyczajów strzegą, jesteśmy strażnikami normy, którą ONI wręcz ignorują. My nie popełniamy błędów. ONI są winni wszelkich naruszeń normy.

Rafał Zimny (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

W tekście po poprzednim Forum Kultury Słowa, który można znaleźć w tomie pokonferencyjnym, poczyniłem kilka uwag na temat profili o tematyce językowej na Facebooku, takich jak: *Gramatyczni Mściciele*, *Gramatyczni Naziści*, *Front Obrony Dopełniacza*. Kiedyś istniały jeszcze takie profile, jak *Cięte Riposty Profesora Bańki*, *Apostrof'y w Niewłaściw'ych Miejsc'ach*, *Przecinki w Niewłaściwych, Miejscach* [pisownia zgodna z rzeczywistymi nazwami profili]. Wszystkie one były lub są profilami o różnych proporcjach między pierwiastkiem humorystycznym (lub nawet szyderczym) a hobbystyczno-edukacyjnym. W mojej ocenie znajomość

normy, zwłaszcza wysokiej, w przypadku dysponentów tych profili postrzegana jest jako czynnik różnicujący społecznie, a może nawet klasowo. Mimo że są to profile zabawowo-kpiarskie, to jednak można z nich wyczytać, na poziomie świadomości językowej, intencję zróżnicowania, oddzielenia „pospólstwa" językowego od osób, które poświęciły sporo czasu i wysiłku, żeby normę na poziomie wysokim opanować. Czegoś takiego jak gramatyczny nazizm, oczywiście, nie ma. To jest określenie kpiarskie, ironiczne, sarkastyczne, przewrotne. Co więcej, jest to nazwa zaczerpnięta z języka angielskiego. *Grammar Nazis* jako tytuł profilu to jest pomysł anglosaski, bodajże amerykański. Polscy *Gramatyczni Naziści* są kopią nazwy, ale też konstrukcji treści, które na ich profilu są zamieszczane. To jest ten obieg dyskursu o normie, w którym jest trochę humoru i sarkazmu, ale widać w nim również dążenie do uwypuklenia pewnej dystynkcji społecznej na poziomie sprawności posługiwania się normatywnym językiem.

Anna Dąbrowska (Uniwersytet Wrocławski)

Ad vocem wypowiedzi profesora Mariana Bugajskiego w odniesieniu do lapsologii, która jakoby nie istnieje. Jestem osobą, która zajmuje się tym od ponad dwudziestu lat, z tym, że to dotyczy języka polskiego jako obcego i polszczyzny cudzoziemców. Nie tylko ja się tym zajmuję. Powstała już pewna liczba doktoratów na ten temat i te badania bardzo dobrze się rozwijają. Panie profesorze, lapsologia istnieje.

Katarzyna Kłosińska (Uniwersytet Warszawski)

Nawiązując do tego, co mówił profesor Rafał Zimny o dystynkcji przez piętnowanie: Ludzie dostają SMS-y od kurierów, którzy często są Ukraińcami. Trudno wymagać od nich doskonałej ortografii. Często piszą fonetycznie. Zaważyłam, że ludzie mają przyjemność w wyłapywaniu tego typu SMS-ów i komentowaniu ich bądź pisaniu odpowiedzi w podobny sposób. Nie wiem, czy wiedzą, że to są cudzoziemcy. Jako językoznawcy i poloniści zdajemy sobie sprawę, że Polacy tego rodzaju błędów nie popełniają. Jeżeli Polak nie zna ortografii, to przejawia się to zupełnie czymś innym niż w wypowiedziach cudzoziemców. Pewnie jest to jakiś jeszcze inny rodzaj dystynkcji. My, Polacy, wiemy jak mamy mówić po polsku i jak też należy pisać.

Krzysztof Maćkowiak (Uniwersytet Zielonogórski)

Odniosę się do wypowiedzi pana profesora Mariana Bugajskiego. Mam wrażenie, że dzisiaj nie norma, lecz wolność jest tym pojęciem, które kształtuje nasze życie. W związku z tym rodzi się pytanie, czy norma nie jest deprecjonowana. Wielokrotnie spotykałem się ze znamienną reakcją. Uświadomienie komuś, że mówi źle lub powinien popracować nad formą wypowiedzi, wywołuje reakcję „ale po co?", „no to co, że mówię źle?". Przypuszczam, że norma przestaje być czymś, co w świado-

mości społecznej ma jakąś rangę. Te wcześniej wspomniane prześmiewcze profile chyba nie są wyrazem dbałości o język, tylko chęci wykpienia kogoś. Ci naziści zdziwili mnie. Chciałbym zbadać ich świadomość językową, bo nazywanie siebie nazistą jest cokolwiek osobliwe w naszym kontekście historycznym.

Bogdan Pilawski **(niezależny ekspert – informatyka i elektronika użytkowa)**

Nie tyle chciałbym zadać pytanie, ile uzupełnić. W którymś momencie pojawił się przykład *puszki z Pandorą*. To powiedzenie, na zasadzie przewrotności, bywa celowo używane w tym niewłaściwym znaczeniu. Może to właśnie podkreślać, że np. jesteśmy grupą, która wie, jak mówi się poprawnie, więc stać nas na przewrotną *puszkę z Pandorą*, a gdyby ktoś powiedział *puszka Pandory*, to przeszłoby to niezauważenie. Drugi mój komentarz to pytanie do innego pytania, w którym padł termin *aplikować*. Z tego co pamiętam, słowo *aplikować* znaczyło w polszczyźnie *stosować coś*, *używać czegoś*, ale po wpływem kalki z angielskiego w ostatnich latach to słowo zastąpiło polskie *wnioskować*. Mówi się *aplikacja*, a nie *wniosek*, *aplikować*, a nie *wnioskować*. Nastąpiło tu przesunięcie znaczenia. Trzeci przykład to słowo – jak bym to określił – samowykluczające się z używania. Konkretnie mam na myśli słowo *spolegliwy*, pochodzące od czeskiego *spolehlivý*, czyli ktoś, na kim można polegać. Do takiego znaczenia odwoływał się Tadeusz Kotarbiński w *Traktacie o dobrej robocie*. Natomiast słowo to, chyba na podstawie brzmienia, nabrało u nas znaczenia 'ktoś łagodny, łatwo ustępujący, uległy'. W związku z tym jeżeli dzisiaj jednak chciałbym powiedzieć *spolegliwy*, to w ogóle będę unikał tego słowa, bo chciałbym użyć go w pierwotnym znaczeniu, a wiem, że zostanę zrozumiany zupełnie inaczej.

Piotr Żmigrodzki **(Instytut Języka Polskiego PAN)**

Jeśli chodzi o ortograficzny czy gramatyczny nazizm – jest na ten temat artykuł Katarzyny Liber-Kwiecińskiej w „Języku Polskim" [2022, nr 3 – przyp. red.]. Co do tematu świadomości językowej, to trochę martwi mnie, że dyskusja przesunęła się w stronę lapsologii wyższego poziomu, dyskusję o forach czy też profilach internetowych. Myślę, że to, że piszące tam osoby wyszukują i wyszydzają rzeczywiste lub zmyślone niedoskonałości językowe, nie ma wiele wspólnego ze świadomością językową. Raczej należałoby tu myśleć zgodnie z definicjami, które podawał pan profesor Bugajski, czyli że świadomość językową rozumie się jako to, co człowiek wie o języku i co jest skłonny myśleć na jego temat. Właśnie tutaj należy doszukiwać się przejawów świadomości. Jeśli mówimy, że ktoś nie stosuje się do normy językowej, to pojawia się pytanie, czym jest norma. Czy to jest to, co zapisano w słowniku poprawnej polszczyzny, który powstawał 30 lat temu i jest w nim mnóstwo rzeczy przypadkowych? Czy też norma ma charakter społeczny?

Wydaje mi się, że to w takim znaczeniu należałoby mówić o świadomości językowej. Niekoniecznie o tym, kto, kogo i za co piętnuje. Sprawność językowa jest pewną wartością, ale tutaj nie o to chodzi.

Odpowiedzi referentów

Grzegorz Krajewski (Uniwersytet Warszawski)[3]

Zacznę od komentarza pani profesor Katarzyny Kłosińskiej. Cieszę się, że stworzyli państwo pojęcie dobrostanu językowego. Dobrze, że starają się państwo mniej zwracać uwagę na to, jak należałoby mówić, a raczej na to, jak ludzie chcą mówić. Odnosząc się do dyskusji o normach, to ja, jako psycholog zajmujący i interesujący się językiem, jestem całym sercem przeciwko normom. Wydaje mi się, że jako badacze języka powinniśmy język opisywać i wyjaśniać, dlaczego wygląda tak, jak wygląda i dlaczego zmienia się w taki sposób, jaki ma to miejsce obecnie. Nadmierny nacisk na normy zubaża nasz język i nasz przedmiot zainteresowania.

W nawiązaniu do pytań od pani profesor Iwony Burkackiej. Pierwsze pytanie dotyczyło braku różnic związanych z wykształceniem na szacowany wiek przyswajania danego słowa. Oczywiście ma pani rację, że jeśli badalibyśmy takie słowa jak np. *defenestracja*, to wykształcenie miałoby znaczenie. Opowiadając o badaniach, nie wspomniałem, że wyrazy użyte przez Magdalenę Łuniewską były wyrazami ze słownika dziecięcego. Mój zespół zajmuje się głównie rozwojem językowym. Te szacunki wieku przyswajania były potrzebne do stworzenia pewnego narzędzia, testu językowego dla testu. Mam jeszcze drugą uwagę dotyczącą trudnych wyrazów. *Defenestracja* oczywiście miałaby inne wskaźniki w zależności od tego, kogo byśmy pytali. Tak rzadkie, specjalistyczne słowa z wysokiego rejestru niezbyt nas, badających rozwój językowy, interesują. Na tej samej zasadzie nie powinny nas interesować, przy okazji badania przetwarzania syntaktyki, wymyślne, skomplikowane struktury, tylko to, czego ludzie używają na co dzień. Drugie pytanie pani profesor dotyczyło zmian kulturowych i tego, czy bierzemy je pod uwagę. Ma pani rację, zmiany kulturowe następują nawet szybciej, niżbyśmy chcieli, i być może nie zawsze nadążamy z aktualizowaniem naszych list, jednak dbamy o to. W referacie wspominałem o liście, którą tworzymy dla rodziców dzieci w wieku 34–48 miesięcy. W tym momencie jesteśmy na etapie pilotażu, żeby sprawdzić, czy wyrazy, które wstępnie uznaliśmy za pasujące do tej listy, rzeczywiście do niej pasują. Gdybyśmy umieścili na tej liście przetwory i okazałoby się, że wszyscy rodzice dzieci w tym wieku odpowiadają, że ich dziecko nie zna tego słowa, to takiego wyrazu nie uwzględnilibyśmy w ostatecznej wersji listy.

3 Zob. przyp. 1., s. 51.

Pani profesor Halina Zgółkowa zadała mi szereg pytań. Można wyróżnić wśród nich dwa zazębiające się wątki. Po pierwsze, czy lepiej jest badać dzieci, czy ich rodziców. Odpowiedź brzmi: lepiej badać dzieci, ale jak wspominałem, takie badania są trudniejsze. Nie oznacza to, że należy ich unikać, ale zdarza się, że musimy bazować na tym, co uzyskamy od dorosłych.

Jeśli chodzi o kwestionariusze rodzicielskie, w których pytamy rodziców o słowa, które znają ich dzieci, to rolą tych kwestionariuszy jest szybkie, wstępne oszacowanie poziomu rozwoju językowego. Ponadto faktem jest, że nie do końca należy ufać temu, co mówią nam, badaczom, rodzice. Wspomniała pani, że rodzice mogą chcieć zawyżać zdolności swoich dzieci, zgadzam się. Z drugiej strony, na tych długich listach są takie wyrazy, przy których tymże rodzicom nawet nie przyszłoby do głowy, że należy je zaznaczyć, by wywyższyć swoje dziecko. Są tam np. wyrazy funkcyjne i gramatyczne drobiazgi, na które rodzic może nawet nie zwrócić uwagi. To się równoważy, ponieważ w odpowiedziach możemy otrzymać zbyt wiele rzeczowników lub czasowników, ale za mało choćby spójników. Naprawdę ciekawe, zarówno w szacunkowym wieku przyswajania słowa, jak i raportach rodzicielskich jest to, że niezależnie od sposobu odpowiedzi badanej osoby na daną pozycję statystycznie i sumarycznie kwestionariusze po prostu działają – rzeczywiście pozwalają nam szacować poziom rozwoju językowego dzieci. W referacie wspomniałem, że nie wiemy, czym jest szacunek wieku przyswajania danego wyrazu, ale niezależnie od tego, działa on tak samo dobrze jak twarde wskaźniki, np. frekwencja liczona z korpusu.

Tomasz R. Szymczyński (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

W nawiązaniu do wcześniej wyartykułowanych przez jednego z moich przedmówców słów chciałbym podkreślić, że perspektywa, która w sposób binarny formułuje dylemat, czy w ogóle podążać za normami, czy przeciwko nim, ma charakter radykalnie polityczny, a zatem nienaukowy. Chodzi o uświadomienie sobie pewnych podstawowych zasad metodologicznych, bez których rzeczowa komunikacja w polu nauk społecznych i humanistycznych jest niemożliwa. Pojęcie *norm* może nieść tak wiele różnych znaczeń, że używanie tego terminu bez jego dookreślenia nie może przynieść sensownych konsekwencji w przestrzeni dyskusji akademickiej o charakterze interdyscyplinarnym. Gdybyśmy zatem potraktowali poważnie wypowiedziane przed chwilą słowa, że ktoś jest po prostu przeciwko normom, to w tym momencie ten ktoś w ogóle nie byłby w stanie się dalej komunikować, gdyż – czy się to komuś podoba, czy nie – nawet wyłącznie potencjalna możliwość wzajemnego rozumienia się oparta jest na akceptacji całego szeregu norm, które w tym wypadku są normami językowymi. Dlatego to właśnie z istnienia i akceptacji tego rodzaju norm wynika, że w ogóle mamy możliwość komunikowania się. W związku z tym pułapką jest

właśnie skrajnie „polityczna", zero-jedynkowa forma komunikowania. A precyzja języka jest dodatkowo szczególnie i ważna, i trudna w przestrzeni komunikacji o charakterze interdyscyplinarnym, z jakim mamy tutaj do czynienia. Moim zdaniem powinniśmy mieć świadomość, że całkowite opowiadanie się za jedną ze stron, a zatem przeciwko drugiej jest bardzo częste w potocznej praktyce komunikacyjnej. Niestety także dyskurs akademicki nie jest od tej tendencji w pełni wolny. Często jest to ten moment, w którym rozmowa skierowana początkowo na określoną kwestię – *ad rem* – przemienia się w aktywność koncentrującą się już wyłącznie na tym kto mówi – *ad personam*. Wtedy przestaje mieć jakiekolwiek znaczenie, czy ktoś powiedział coś, co przynosi jakąś sensowną refleksję, lecz tworzy się pewna perspektywa o charakterze czysto trybalistycznym. Wówczas do głosu dochodzą myśli, by stworzyć, bądź dołączyć do już istniejącej koalicji, która wesprze nasze słowa i zaatakuje słowa drugiej grupy. Jest to mechanizm opisany przez Lewisa Cosera jako integrująca funkcja konfliktu. Od wieków realizują się tego typu konsolidacje wewnątrz grup poprzez tworzenie wspólnego wroga. To wszystko czasami oddala nas od dostrzeżenia, czym tak naprawdę szeroko rozumiana perspektywa dyskursu akademickiego powinna różnić się od perspektywy dyskursu ulicy.

Odniosę się teraz do pytania pani profesor Haliny Zgółkowej. Wydaje mi się, że nie powinniśmy uznawać argumentów, które kiedyś nas samych przekonywały, za takie, które każdorazowo i obecnie będą spełniały identyczne zadanie. Świat faktycznie zmienia się tak szybko, że to, co mnie przekonywało w przeszłości, nie musi być przekonujące dzisiaj. Dla przykładu, jako student nie miałem formalnej możliwości skorzystania z jakiegokolwiek programu stypendialnego – jak np. program Erasmus – by móc odbyć część moich studiów za granicą. Tymczasem przez ostatnie 25 lat, gdy jestem wykładowcą akademickim, mam czasami problemy z namówieniem moich studentów do skorzystania z wyjazdu za granicę tego rodzaju. Mogą jechać niemalże gdzie chcą, ale nieraz nie chcą. Nie ma prostych, uniwersalnych perspektyw. Trzeba po prostu wyobrazić sobie, że ten kontekst jest zupełnie inny. Nam, a przynajmniej mnie, brakowało możliwości podróżowania i uczenia się innych języków i kultur, dlatego też miałem – i do dzisiaj mam – motywację, by jakoś próbować wypełniać to poczucie braku. Natomiast potrafię sobie wyobrazić, że osoby z pokolenia innego niż moje mogą patrzeć na to inaczej. W tym sensie cały czas podążamy w kierunku właściwego rozumienia słowa wolność i właśnie dlatego to słowo powinno być problematyzowane. Powinniśmy sobie uświadamiać, że i tu mogą się kryć przeróżne treści. Są to sprawy zarówno trudne, jak i ciekawe. Ale na początku trzeba mieć świadomość mogących się tu kryć meandrów wielowymiarowości postrzegania i rozumienia.

Z kolei mówiąc o pojęciu tolerancji, musielibyśmy zadać sobie pytanie, czym właściwie ona dla nas jest, ponieważ można ostatnio odnieść silne wrażenie, że

coraz częściej zaczyna nabierać znamion indyferentyzmu. Fakt, że tu cieszymy się z naszej tolerancji, zaczyna być czasami strategią, wedle której nie opłaca się zajmować stanowiska, ponieważ może być ono uznane za kontrowersyjne. Warto zatem starać się nie zapominać, że – wynikający w dużym stopniu ze zmatematyzowanego kształtu naszej obecnej kultury i edukacji – zero-jedynkowy początek naszych wglądów to w kontekście niedającej się właśnie zmatematyzować rzeczywistości społeczno-humanistycznej niemal zawsze wyłącznie początek naszego procesu myślowego.

Grzegorz Krajewski (Uniwersytet Warszawski)

Profesor Szymczyński przytoczył mój zwrot, wedle którego jestem przeciw normom. Wydaje mi się, że mówimy o trochę innych rzeczach. Jeżeli pan mówi, że jesteśmy w stanie porozumiewać się dzięki istnieniu norm, to ja się z tym zgadzam, pod warunkiem że uznamy, że są to jakieś normy statystyczne. Nie jest tak, że porozumiewając się, podążamy za określonymi normami. Jesteśmy w stanie porozumiewać się ze sobą, ponieważ mówimy wystarczająco podobnie do siebie, ponieważ dorastamy w podobnym środowisku.

Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski)

Z pojęciami wiedzy i wiary nie potrafię sobie poradzić. Cały czas zastanawiam się, co o tym myśleć. Jeśli sięgniemy jednak do etymologii wyrazów i uświadomimy sobie, że wiedza to jest wiedzieć, to wtedy można by próbować je wyjaśniać. Jednak jak dotąd nie próbowałem tego. Norma i wolność to kolejna dychotomia. Z tym również nie wiem, jak sobie poradzić. Są to pojęcia, które będą sobie przeciwstawne. Nie wiem, czy się wykluczają.

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA W UJĘCIU HISTORYCZNYM

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA A DZIAŁALNOŚĆ TRANSLATORSKA W XVI STULECIU NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH

Izabela Winiarska-Górska
Uniwersytet Warszawski
ORCID 0000-0001-7957-4207

We współczesnej refleksji językoznawczej kultura języka jest ujmowana w aspekcie normatywnym oraz opisowym, w tym drugim bywa określana mianem świadomości językowej[1] i rozumiana jako zespół właściwości charakteryzujących postawę użytkowników języka wobec ich własnej mowy.

> Składa się na tę postawę przede wszystkim określony stan świadomości językowej użytkowników języka, a kształtuje ją zasób wiadomości o języku, którymi mówiący i piszący rozporządzają, poglądy na ten język, które mają – zwłaszcza przekonania i oceny emocjonalne związane z językiem, i uczucia, jakie wobec tego języka żywią [Markowski (red.) 1999, 1669–1671].

Pojęcie 'kultury języka' obecnie łączymy z normą teoretyczną i poprawnością językową. Tak ujmowana dziedzina stanowi dziedzictwo oświeceniowe, dziś znalazła oparcie w normie teoretycznej, instytucjonalnie prowadzonej kodyfikacji, polityce językowej. Sam termin, a raczej koncepcja kultury języka uległa sprecyzowaniu dopiero w XX wieku. W odniesieniu natomiast do przedoświeceniowej polszczyzny chętniej posługujemy się określeniem *świadomość językowa*, podkreślając, że jest on podstawą kształtowania się postaw normatywnych. Termin ten wydaje się bardziej operatywny w studiach historycznojęzykowych, ponieważ pozwala wyeksponować dominujące

1 Zapisanego kursywą wyrażenia „świadomość językowa" używam w znaczeniu metajęzykowym na oznaczenie terminu, tj. jednostki leksykalnej. Określenie „pojęcie" odnoszę natomiast do znaczenia, jako 'myślowy odpowiednik przedmiotu'. W tych użyciach wyrażenie 'świadomość językowa' zapisuję w pojedynczym cudzysłowie.

w pracach diachronicznych podejście deskryptywne oraz *differentia specifica* przedpreskryptywnego stadium kultury języka, tj. normatywizację zakotwiczoną w normie uzualnej oraz dynamiczny i procesualny charakter normalizacji języka [Bajerowa 1979].

Na problemy z definicją *świadomości językowej*, zarówno w relacji do terminu *kultura języka*, jak i w kontekście szerokiego rozumienia pojęcia 'świadomości' jako kategorii nieostrej, zwraca uwagę Krzysztof Maćkowiak [2011a; 2011b], podkreślając, że problematyka świadomościowa dotyka zagadnień z pogranicza filozofii, antropologii, psychologii, psychiatrii, medycyny czy neurofizjologii. Różnice definicyjne terminu *świadomość językowa* – jak dowodzi badacz – zależą od sprofilowania tego pojęcia, zarówno w opisach synchro-, jak i diachronicznych, sam definiuje *świadomość językową* jako

> [...] zdolność ludzi do gromadzenia oraz analizowania wiedzy, sądów i poglądów natury językowej. Dotyczą one rozmaitych kwestii: normatywnych, opisowych, psycholingwistycznych, socjologicznych, kulturowo-antropologicznych [Maćkowiak 2011b, 10].

W niniejszym rozdziale termin *świadomość językowa* w referencji do tzw. polszczyzny dawnej rozumiem – podobnie jak K. Maćkowiak – jako zawarty w tekstach reprezentujących różne gatunki sposób myślenia i wyrażania się o mowie, zarówno tej wernakularnej, czyli o języku „przyrodzonym", „własnym", ale i uabstrakcyjniony namysł nad językiem jako fenomenem komunikacyjnym, realizowanym w kontakcie bezpośrednim i/lub zdalnym (w tym za pośrednictwem książki drukowanej). Mam tu na myśli zarówno konkretne dzieła, takie jak gramatyki, ortografie czy słowniki, jak i uprawianą w Polsce w języku polskim (lub innym) metajęzykową refleksję lingwistyczną na tematy, takie jak awansowanie języka rodzimego, powiększanie jego zasobów i sprawności funkcjonalnej, zagadnienia różnicowania się odmian: mówionej i pisanej oraz problemy normalizacyjne w związku z konwergencją środków i kanałów przekazu, a także ogólne rozważania o genezie języka oraz dotykające pragmatyki kwestie funkcji języka, grzeczności i etyki słowa. Wypowiedzi te traktuję jako tematyczny dyskurs o języku, który ucieleśnienie znajduje w wypowiedziach o charakterze metajęzykowym, ale jest także dostrzegalny w tych zabytkach, w których język jest ujmowany na wskroś filologicznie – przez pryzmat funkcji epistemicznej jako narzędzie poznania świata[2]. Przejawy historycznej świadomości językowej można ujmować w planie horyzontalnym oraz wertykalnym, pionowym. Pierwszy rozumiem jako poszerzającą się kolekcję

2 Za Bożeną Witosz przyjmuję te ujęcia dyskursu, w których uwzględnia się role schematów myślowych jako czynnika kształtującego perspektywę: „z jakiej ludzie danej społeczności, w konkretnym czasie i miejscu, postrzegają rzeczywistość (fizykalną i symboliczną). Należy je traktować jak reguły/normy o charakterze socjokognitywnym i socjokulturowym [...] »Dyskurs jest sposobem nadawania znaczenia pewnemu konkretnemu obszarowi życia społecznego postrzeganemu z określonej perspektywy« [...]". W sposób równie adekwatny można określić dyskurs jako „historycznie uwarunkowany »system znaczeń kształtujących tożsamość podmiotów i przedmiotów«" [Witosz 2016, 27].

dzieł, takich jak gramatyki, ortografie, słowniki oraz zbiór wypowiedzi o języku, plan wertykalny odnoszę do struktury społecznej i wykształcenia uczestników dyskursu o języku oraz stopnia specjalizacji wiedzy lingwistycznej, jaka pojawia się w tekstach tłumaczonych na język polskich, pisanych przez erudytów dla wernakularnego odbiorcy.

Zebranie kolekcji wypowiedzi i sądów o języku nie jest celem niniejszego rozdziału – ponieważ jego ramy na to nie pozwalają – jest nim analiza wybranych przykładów, które traktuję jak studium przypadku poświęcone sposobom realizacji dyskursu o języku w wybranych szesnastowiecznych tekstach polskich (nie zawsze jednak pisanych w języku polskim). Ciekawe manifestacje dyskurs ten znalazł w renesansowej prozie, dziełach będących przekładami?/ parafrazami? utworów obcych, takich jak anonimowy przekład *Lingwy* Erazma z Rotterdamu (1542) czy *Dworzanin polski* Łukasza Górnickiego (1566)[3], a także w opartych na obcych wzorach publikacjach wyznaniowych realizujących ideę tzw. chrześcijaństwa tłumaczonego w połączeniu z popularyzacją myśli humanistycznej. Problem świadomości językowej w szesnastowiecznym piśmiennictwie interesuje mnie zatem w dwóch wymiarach wymienionych przez K. Maćkowiaka: opisowym i antropologiczno-kulturowym, a więc zarówno w aspekcie z poziomu meta – właśnie jako sądy i przekonania o języku wyrażone eksplicytnie, oraz jako ich praktyczna realizacja w tekstach, w których są istotnym czynnikiem oddziałującym na kształt formalny, argumentację i semantykę danego dzieła. Przekonania te są obecne w nich w sposób implicytny, funkcjonują niemalże jako aksjomaty, nadając dziełu swoiste nacechowanie ideologiczno-modalne.

Wczesnonowożytny dyskurs o języku, który jest celem analizy w niniejszym tekście, jest przedmiotem adaptacji za pośrednictwem tłumaczonych utworów, dlatego obce inspiracje w zakresie upowszechnienia dyskursu lingwistycznego w polszczyźnie możemy rozpatrywać w kategoriach zapożyczenia, w tym wypadku częściowej substytucji[4], a więc kalkowania do języka polskiego. Przedmiotem substytucji na rodzime podłoże językowe był swoisty dla danego typu dyskursu sposób ujmowania danego tematu, a także towarzyszący mu system aksjologiczny i sposób jego realizacji w tekście. Replikowane były również formy organizacji wypowiedzi, środki stylistyczne, polszczone

3 W rozważaniach pobieżnie zostanie wzmiankowana ważna dla staropolskiej refleksji językoznawczej teoria kultury języka Łukasza Górnickiego, która czerpie z zasad dyskursu humanistycznego, europejskich wzorów translacji literatury świeckiej, ale zagadnienie to zostało wielokrotnie już omawiane w literaturze [m.in. Rzepka, Walczak 1992; Winiarska-Górska 2016]. Pomijam też szczegółowe omówienia gramatyk i słowników, w których obecna jest refleksja o języku i polsko-łacińskie słownictwo gramatyczne. Wyczerpujące opracowania szczegółowe zawierają dwie monograficzne witryny opracowane pod kierunkiem Wandy Decyk-Zięby, pierwsza *Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego. Internetowe kompendium edukacyjne*, [online] https://gramatyki.uw.edu.pl/ [dostęp: 1.02.2024] oraz *Słownik historyczny terminów gramatycznych*, [online] https://shtg.uw.edu.pl/entry/all [dostęp: 1.02.2024].

4 Używając określenia częściowej substytucji, mam na myśli to, że literatura rodzima rozwijała się w znacznym zakresie metodą adaptacji i amplifikacji tekstów klasycznych [por. Tateo 2009, 13].

słowa kluczowe i argumentacja itp. Adaptacji dyskursu na grunt wernakularny często towarzyszyła selekcja środków oraz uproszczenia, co wiąże się z popularyzatorskim i na ogół dydaktycznym charakterem dzieł tłumaczonych.

Do opisu dyskursu o języku stosuję metody historycznojęzykowe, które opierają się na kontekstowych analizach znaczeniowych dawnych pojęć. Moja uwaga skupia się także na opisie strategii tłumaczeń na język wernakularny typu *conversio* i *interpretatio*, która determinuje kształt formalny i dydaktyczny charakter omawianych dzieł, ponadto pozwala scharakteryzować uczestników dyskursu o języku. Analizie poddane są również słowa klucze jako leksykalne znaczniki dyskursu oraz tzw. terminy techniczne, które wraz z tymi pierwszymi tworzą swego rodzaju słownik pojęć wspólnoty/ kolektywu myślowego. Odwołuję się również do innych procedur badań dyskursologicznych, w tym do ukierunkowanych pragmatycznie badań semantycznych, które obejmują analizy kontekstu kulturowego i obserwację nie tylko pojedynczych wyrażeń, ale też większych jednostek semiotycznych [Czachur 2020]. Zwracam uwagę na tekstowe wizerunki pojęć, które – moim zdaniem – są charakterystycznym dla dawnych epok sposobem przybliżania całościowego sensu danego wyrażenia (zazwyczaj pojęcia łacińskiego) za pomocą jego obrazowej eksplikacji (niekiedy nawet bez podawania wykładnika leksykalnego prezentowanego pojęcia). Do analizy wybieram gatunki wypowiedzi, w których założenia dyskursu znalazły najlepszą realizację. Ich lista jest długa, wymienić wypada tu jednak przykładowe humanistyczne rozprawki parenetyczne w języku łacińskim, ich amplifikacje w językach wernakularnych, niezwykle cenne jako obiekt badań dyskursu o języku są wstępy, przemowy, przestrogi (dziś *uwagi*), glosy i scholia okalające drukowane teksty, jak również funkcjonujące jako samoistne publikacje: komentarze, gramatyki, elementarze itp. źródła. Perspektywę ontyczną[5] omawianego dyskursu wyznaczają trzy wymiary: przede wszystkim temat (tj. refleksja o języku i jego funkcjach), parenetyczny/ edukacyjny/ perswazyjny charakter dyskursu oraz aspekt modalny/ ideologiczny związany z wartościowaniem i nadawaniem mu ważności.

Miejscem obserwacji tłumaczonego dyskursu o języku są przede wszystkim paratekstowe wstępy, w tym wypadku wstęp do anonimowego tłumaczenia traktatu *Księgi, które zową język* Erazma z Rotterdamu. Uwagę skupiam na przedmowie typografa, a w samym tekście na sposobie eksplikacji pojęcia języka za pomocą pełnego meta-

5 Za Waldemarem Czachurem przez „perspektywę ontyczną" rozumiem sposób, w jaki dla badacza ujawnia się dyskurs, który stanie się przedmiotem jego analizy z określonej perspektywy badawczej [Czachur 2020, 225]. Autor wyróżnia cztery dominujące wymiary ontyczne dyskursu: instytucjonalny (np. d. urzędowy, edukacyjny, medyczny), substancjalny (np. d. radiowy, internetowy), tematyczny (np. dyskurs o imigracji) oraz modalny/ideologiczny, który skupia się na sposobie komunikowania (np. d. konserwatywny, feministyczny) [Czachur 2020, 225–226]. W odniesieniu do dawnych realiów perspektywa instytucjonalna i modalna/ideologiczna do precyzyjnego rozdzielenia jest jeszcze trudniejsza niż obecnie, dlatego w mojej analizie obie te perspektywy ontyczne zostały połączone.

for dyskursywnego obrazu pojęcia. Królewiecka literatura religijna, z którą wiąże się pierwsza polemika normatywna, posłużyła natomiast do ilustracji rozważań o normie, zostały uwzględnione także przykłady samoistnych (rękopiśmiennych) komentarzy do tych druków zawierających uwagi dotyczące kwestii językowych, w tym fragmenty tłumaczenia *Defensio verae translationis corporis Catechismi in linguam Polonicam*... [Lenartowicz-Zagrodna 2011] oraz niepublikowanych dotąd uwag *Haereses et errores in Commentario Joannis Secluciani in Mattaeum per Joannem Maletium* autorstwa Jana Sandeckiego-Maleckiego [Sandecki-Malecki 1551][6], które zawierają uporządkowany wybór krytycznych komentarzy do *Katechizmu* Jana Seklucjana oraz tłumaczenia Ewangelii według św. Mateusza.

Przekład jako forma popularyzacji abstrakcyjnych treści na przykładzie traktatu *Księgi, które zową język*[7]

Traktat *Lingua. Opus novum et hisce temporibus aptissimum* Erazma z Rotterdamu po raz pierwszy ukazał się w sierpniu 1525 roku w Bazylei, w niespełna pół roku później dzieło zostało wydane przez Hieronima Wietora w Krakowie (1526). Anonimowy przekład traktatu, który jest przedmiotem opisu, opublikowała ta sama oficyna w 1542 roku pod polskim tytułem *Księgi, które zową język* [Dąbkowska-Kujko 2019, 5][8]. Tak jak łacińska *Lingwa*, polski przekład nie zyskał większej popularności, mimo to zasługuje na uwagę jako przykład popularyzacji erudycyjnej prozy humanistycznej oraz świadectwo horyzontów intelektualnych środowiska literackiego i drukarskiego jako jednego z aktorów (podmiotów) dyskursu o języku we wczesnej fazie rozwoju renesansu w Polsce. Przekład ten został pomyślany jako propedeutyka wiedzy humanistycznej w oparciu o wysoko prestiżowy tekst łaciński Erazma z Rotterdamu. W odniesieniu do tego dzieła sprawdzają się ustalenia Francesca Tateo sformułowane w związku z jego analizą popularyzatorskich przekładów na włoski naukowych dzieł przyrodniczych powstałych w języku greckim.

6 Jest to łaciński komentarz do przekładu Ewangelii wg św. Mateusza w tłumaczeniu Stanisława Murzynowskiego (1551). Rękopis uchodził za zaginiony podczas II wojny światowej, obecnie znajduje się w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie, skąd pochodzi mikrofilm rękopisu XX_HA_Hs_nr 28. Tekst został przetłumaczony przez Leopolda Hessa, jest przygotowany do druku.

7 W kwestii relacji polskiego wydania polegam na szczegółowych ustaleniach komentarza wydawcy do współczesnego wydania *Lingwy* Erazma z Rotterdamu autorstwa Dąbkowskiej-Kujko [2019] oraz Marii Karpluk [1971; 2004a; 2004b] i Marii Piaseckiej [2017], które w sposób wystarczający omówiły to zagadnienie. Szerzej na temat różnych typów przekładów w okresie renesansu zob. chociażby studia zawarte w tomie „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" [OiRwP 2009] oraz w monografii Włodzimierza Olszańca *Od Leonarda Bruniego do Marsilia Ficina. Studium renesansowej teorii i praktyki przekładu* [Olszaniec 2008].

8 Korzystam ze współczesnej edycji wydanej przez Justynę Dąbkowską-Kujko [2019]. W cytatach podaję numer księgi, paragrafu oraz stronę z wydania z 2019 r.

> Przekład – pisze Tateo – rozumieć będę jako wprowadzenie do upowszechnienia wiedzy. Razem z translacjami pojawiła się przecież także proza w języku wernakularnym, początkowo kształtująca się jako *conversio* i *interpretatio*, jako rodzaj amplifikacji i odmiany, także poprzez fakt *explanatio* [...]. Dzięki właściwemu tłumaczeniu zwróconemu raczej ku *interpretatatio* i ku *explanatio*, czyli dzięki upowszechnieniu tekstów przechowujących pamięć o dawnej kulturze, rozpoczyna się era nowożytnej łaciny, która staje się, zwłaszcza w Italii, wzorem dla nowego języka *volgare* o klasycznych podstawach [Tateo 2009, 13].

Badaczki polskiego przekładu *Lingwy* – Maria Karpluk, Justyna Dąbkowska-Kujko i Maria Piasecka – zgodnie przyznają, że anonimowa translacja tego utworu realizuje strategie translatorskie staropolskiej prozy przekładowej, którym właśnie patronuje nadrzędna funkcja dydaktyczna[9]. Przejawem jej realizacji jest:

> [...] tendencja do uściślania i wyjaśniania myśli oryginału; obecność szeregów synonimicznych niewystępujących w oryginale; częste opuszczenia, zwłaszcza fragmentów o charakterze erudycyjnym, uproszczenia struktur tekstu; rezygnacja z metafor [Dąbkowska-Kujko 2019, 23; por. też Karpluk 1971; 2004a; 2004b; Piasecka 2017; Dąbkowska-Kujko 2021].

Maria Karpluk w swoim pierwszym studium poświęconym *Księgom* ze względu na wspomniane własności polskiego tekstu całemu anonimowemu przekładowi wystawiła złą recenzję[10]. Przyjmując współczesne standardy, założyła, że dzieło tłumaczone powinno odpowiadać oryginałowi i być niejako „przezroczyste", dlatego, mimo że znakomicie rozpoznała zamysł tłumacza, zabiegi zastosowane przez niego oceniła negatywnie. Opisana wówczas przez nią strategia translatorska wykazuje wiele cech wspólnych z tymi właściwościami, które później zostały rozpoznane w tzw. swobodnych translacjach biblijnych oraz dobrze ocenione przez badaczy, którzy zwracają uwagę na użytkowy,

9 M. Piasecka rozdział rozprawy, w którym omawia szczegółowo ten aspekt, zatytułowała wręcz *Uprzystępnienie i dydaktyzm* [Piasecka 2017, 39–122].

10 M. Karpluk krytykowała częste opuszczanie przez anonimowego tłumacza treści, zwłaszcza fragmentów erudycyjnych i passusów w języku greckim. Utworowi ponadto zarzuciła nużącą rozwlekłość, którą uznała nie jako zamierzoną amplifikację, ale konsekwencję niedostatków polszczyzny, braku jednowyrazowych polskich odpowiedników terminów obcych. Na formie polskich *Ksiąg*... niekorzystnie – jej zdaniem – odbił się także dziedziczony ze średniowiecza tzw. glosowany sposób tłumaczenia, czyli wprowadzanie przez tłumacza nieuzasadnionych szeregów bliskoznaczników, które miały przybliżać pojęcie wyrażone przez Erazma syntetycznie. Badaczka za niedoskonałe uznała także wtrącanie do tekstu polskiego komentarzy, w tym dodatkowych określeń osób, miejscowości i dzieł, posługiwanie się przez tłumacza dodatkowymi eksplikacjami pojęć i „formułowanie dodatkowych objaśnień sensu tak, by niewprawny czytelnik dostał tekst ze wszech miar zrozumiały" [Karpluk 1971, 141]. Uczona krytykowała również zamianę *oratio obliqua* na *oratio recta*, zamianę liczby mnogiej na liczbę pojedynczą, osoby trzeciej na drugą, przekształcenia składniowe syntagm równoważnikowych w pełne zdania, opatrywanie zdań dodatkowymi zaimkami, partykułami, powtórzeniami. Wszystko to uczona słusznie uznała za konsekwencję uproszczeń wynikających z dydaktyczno-popularnego charakteru polskiego tłumaczenia dzieła Erazma [Karpluk 1971, 129].

dydaktyczno-objaśniający charakter tego typu tłumaczeń [Belcarzowa 2006]. W 2004 roku uczona zgoła odmiennie oceniła tę samą strategię translatorską oraz przekład, pisała bowiem: „Odnoszę wrażenie, że dziś nie osądziłabym ksiąg tak surowo. Może większą wagę przywiązać warto do starań o przekazanie sensu *Lingwy* niż do formalnej ścisłości techniki przekładu?" [Karpluk 2004a, 3]. Podobny pogląd wypowiada J. Dąbkowska-Kujko [2019, 205–775; 2021], która w akrybicznym komentarzu do *Ksiąg*... szczegółowo zdaje sprawę z relacji między tekstem polskim a łacińskim pierwowzorem. Badaczka potwierdza, że polski tekst nie oddaje aluzyjnego i błyskotliwego stylu oryginału, a tłumacz upraszcza argumentację poprzez pomijanie erudycyjnych dociekań etymologicznych, odesłań do mniej znanych dzieł antycznych czy ograniczanie cytatów biblijnych [Dąbkowska-Kujko 2019, 26]. W jej ocenie tłumacz był jednak doskonale zaznajomiony ze strategią tłumaczenia nastawionego na popularyzację wiedzy, którego założeniem jest pewna banalizacja treści przy zachowaniu ogólnego przekazu. Uznała też, że anonimowy translator wykazał się sprawnością i erudycją, wyzyskał chwyty zaczerpnięte z łacińskiej szkoły retorycznej, uczona docenia też język samego przekładu [Dąbkowska-Kujko 2019, 25]. Lubelska badaczka, traktując przekład *Lingwy* jak studium przypadku, podkreśla swoistość renesansowych translacji na języki wernakularne, opisaną poniżej właściwość można odnieść do innych wczesnonowożytnych translacji:

> Nie mamy tu do czynienia z trudem imitacyjno-emulacyjnym, ani z zasadą *verbum de verbo*, ani wreszcie z regułą *sensum exprimere de sensu*. Praca Polaka, lokując się gdzieś pomiędzy tymi znanymi od wieków wskazówkami, generuje wewnętrzne napięcie warsztatowe, odsłania prawdziwe bogactwo translatorskich strategii, a przy tym nie łamie kryterium adekwatności tłumaczenia, pozostając tłumaczeniem właśnie, nie zaś – jak chcieli niektórzy badacze – parafrazą [Dąbkowska-Kujko 2021, 56–57][11].

Wypada się zgodzić ze stanowiskiem J. Dąbkowskiej-Kujko, trudno nie docenić przekładów dydaktycznych jako źródła popularyzacji dyskursu o języku, czyli określonego sposobu myślenia i wypowiadania się o języku w języku narodowym, a także szkoły dla rozwijającego się dyskursu humanistycznego w języku polskim.

11 Podobne wnioski wysnuwają inni badacze literatury przekładowej, m.in. *Dworzanina polskiego* Łukasza Górnickiego, którego przekład niegdyś był nazywany parafrazą [m.in. Gallewicz 2006], czy *Apocalypsis*... Mikołaja Reja (1565) będącego przekładem erudycyjnego traktatu kalwińskiego teologa Henryka Bullingera (1557). Janusz Maciuszko zwraca uwagę, że dzieło Reja nie jest wiernym przekładem, tłumacz ograniczył miejsca erudycyjne, wprowadzając i rozbudowując partie budujące. Tym samym Nagłowiczanin zmienił funkcję dzieła z naukowego na dydaktyczną, tj. naukowo-kaznodziejską, której podporządkował styl dzieła [por. Maciuszko 2002, 509].

Dyskursywny obraz pojęcia języka w *Księgach*...

Tytułowy rzeczownik *język* (*lingwa*) implikuje temat, jakim jest uogólniona refleksja o fenomenie języka (czym jest) i jego funkcjach (do czego ludziom służy). Oś kompozycyjną i argumentacyjną wyznacza polisemia tytułowego wyrazu *język* (*lingua*), Erazm nawiązuje do jego podstawowego znaczenia 'organ ciała człowieka i zwierząt służący do przyswajania pokarmów' oraz 'narząd umożliwiający zwierzętom wydawanie dźwięków, a człowiekowi mówienie', z którego to rozwija utrwalone w łacinie (i w polszczyźnie) zleksykalizowane znaczenie metaforyczne 'komunikacja werbalna będąca właściwością wyłącznie ludzką'. Funkcje języka zostały opisane między innymi za pomocą egzemplów zasadzonych na antropocentrycznych metaforach pojęciowych fundowanych na wyobrażeniach ciała jako podstawowej orientacyjnej ramie kognitywnej. Dyskursywny obraz języka zaczyna się od charakterystyki jego centralnego miejsca w ludzkim ciele.

> A językowi, który jest jakoby tłumacz od serca, od smysłu a od rozumu ludskiego, w pośrzodku natury miesce dała, aby blisko od mózgu był, a niedaleko też od serca, nad sobą i około siebie blisko mając wszytkich smysłów naczynie albo stroje, jako oczy, uszy, nozdrze, abowiem smak językowi przywłaszczon jest [K. I, 22, 46].

Erazm zgodnie z ówczesną wiedzą naukową tworzy wizerunek pojęcia nie za pomocą definicji, ale za pomocą obrazu, czyli eksplikacji pojęcia, w którym występuje triada wyrażeń połączonych *język*, *serce* oraz *rozum*. Tworzą one kolekcję metafor pojęciowych JĘZYK − SERCE − GŁOWA, z których dwie ostatnie mają liczne egzemplifikacje i bogatą tradycję użyć przenośnych[12]. W zestawieniu tworzą one dla siebie konteksty profilujące znaczenia pozostałych wyrażeń, tym samym doprecyzowują wartość semantyczną tytułowego terminu *język* (*lingwa*), który pojawia się w grupie określeń mentalnych kojarzonych z czynnościami mentalnymi (sądzeniem), postawami wolitywnymi (wolą) i stanami emotywnymi (emocjami). W Erazmowym dyskursie o języku składowe triady „serce – język – umysł" nie są równoważne, panuje między nimi hierarchia, do której wyrażenia posłużyła metafora orientacyjna góra – dół, przy czym góra wyobraża to, co ważniejsze i nadrzędne, dół to, co podrzędne. Język znajduje się między sercem a umysłem, ale jest podporządkowany położonemu wyżej umysłowi, co wyrażają frazy (*ma być powolen rozumowi, któremu jest poddan*), *pośledź urząd sprawować*, język nie powinien być podległy sercu, które jest niżej (*nie ma się nie zgadzać z sercem*):

> A tak, gdyż przyrodzenie językowi stolec położyło w nawysszej części ciała, aza nie dosyć się okazało nam tego członku dostojeństwo? A iż też jest położon blisko między sercem a mózgiem,

12 Trzeba podkreślić, że wyraz *głowa* w znaczeniu 'siedlisko myśli' w partiach polskiej *Lingwy*, które mają charakter wykładu naukowego, praktycznie nie występuje. Rzeczownik *głowa* w znaczeniu 'ośrodek myśli' pojawia się w tekście, jednak nie w stylu naukowym, lecz w potocznych użyciach, np. w wyrażeniu *Acz to nie mojej głowy sprawa k rzeczy* albo też o chorobie umysłowej, np. *być chorej głowy*: *Ten, będąc chorej głowy, nie mógł słuchać, gdyby wiele mówiono.*

> tedy przeto, aby był tłumaczem rozumu a smysłu ludskiego. I jaśnie się to stąd okazuje, że język nie ma się nie zgadzać z sercem, ale ma być powolen rozumowi, któremu jest poddan. I nie pirwej ma mówić, aż pirwej uciekszy się o radę do smysłów bliskich, jako do uszu, do oczu, które między smysły wnętrznych cielesnymi przodek mają. A owszem, jeszcze więcej radzić się smysłów – rozumu a pamięci, które i ty mają swe miesca a urzędy przy mózgu. Gdzie ci, którzy inak w tym czynią, tedy źle a nieroztropnie czynią, jeśli pirwej puszczą język, a mówią pirwej niżli słyszeli albo widzieli, albo nie rozważyli tego, co by to było, o czym mają mówić albo przed kim, albo ku komu rzecz mają czynić. Gdyż tego jest potrzeba, aby ten członek pośledź a po tych smyślech, którem powiedział, swój urząd sprawował, a nie pirwej [K. I, 23, 46].

Hierarchię i uprzywilejowanie mózgu wyraża metafora MÓZG TO STOLICA, do eksplikacji nadrzędnej funkcji posłużyła znana czytelnikowi grupa wyrażeń nazywających miejsce najważniejsze w kraju, *stolec* ('stolica'), tu jest to miejsce, w którym się rodzi mowa, określa się jako *nawyszszy zamek ciele*, w znaczeniu 'najważniejsze miejsce decyzyjne', przez co dobitnie wyraża myśl o związkach między świadomością, myśleniem i mówieniem. Pojęcie 'funkcji' w tym dyskursie jest nazwane słowem *urząd* (*języka*). W szesnastowiecznym dyskursie lingwistycznym *język* – ujmowany ze względu na funkcję – jest nazwany *naczyniem* (z łac. *instrumentum*) (12 wystąpień w tekście) lub wyjątkowo *strojem* (1 raz) (z łac. *organum*, grec. *ὄργανον*), z powodu polisemii i krzyżowania się zakresów łac. *organum* i *instrumentum* odpowiada to współczesnym określeniom *narzędzie*, *instrument*, ale też *narząd*, *organ*. Najczęściej, bo aż 34 razy, język jest nazywany po prostu *członkiem*, co z kolei nawiązuje do znaczenia (*corporis*) *membrum*. W ten sposób określany jest zarówno w tych kontekstach, gdy mowa o organizmie, jak i tych, w których pojawia się w znaczeniach przenośnych.

Do wyrażenia i objaśnienia takich kategorii operacyjnych, jak ranga, pozycja w hierarchii i wartość, służą również określenia przeszczepione z kręgu wyrażeń nazywających feudalne relacje społeczne i organizację społeczno-polityczną, na przykład *dostojeństwo* (*członku*), *być powolnym*, *poddanym*, *pośledź* (por. *pośledni* 'niższy rangą'), *nawyszszy zamek*, *stolec* (*stolica*): *rozmowy w mózgu jako na nawysszym zamku w ciele człowieczym stolec postawił* [K. I, 19, 45].

Wizerunek *języka* w tym dyskursie jest komplementarny do obrazu *rozumu*, *sumienia* i częściowo *serca* jako pojęć określających stany mentalne związane ze świadomą orientacją poznawczą i moralną w świecie, a które są właściwe wyłącznie człowiekowi. Komplementarność przejawia się także w kolokacjach, które tworzy w tym tekście rzeczownik *język* w tych passusach, które referencyjnie odnoszą się do 'rozsądzania' oraz różnorodnie wyrażanych w języku czynności 'powstrzymywania', 'hamowania' i 'ostrzegania'. W tym kontekście język jako werbalna ekstensja umysłu w przekładzie *Lingwy* łączy się z czasownikami *śmierzyć* || *uśmierzyć* (por. *śmiara* 'pokora'), *uskromnić* || *poskromić*. Pierwszy z nich w przekładzie ma 11 wystąpień, w tym 10 w połączeniu z rzeczownikiem *język*, co stanowi charakterystyczną kolokację, mniej więcej tyle samo poświadczeń (13) ma *uskromnić* || *poskromić*, który tworzy bardziej urozmaicone połą-

czenia (np. *uskromnić złe żądze*, *złość*), na przykład *Kto tak może w sobie przyrodzone gwałtowne żądze uskromić, ten łacno i język uśmierzy* (K. V, 79, 174). *Tymże obyczajem uskrom język, którym obyczajem uskromił umysł swój* (K. V, 77, 173).

Wspomniane poskramianie, hamowanie to słowa, które pojawiają się w kontekstach, gdy mowa o kulturze i wychowaniu. Erazm, a za nim polski tłumacz, odwołuje się do dwóch sfer – natury i kultury, język łączy zdecydowanie z wysoko ewaluowaną kulturą, która tworzy społeczne środowisko człowieka. W argumentacji odwołującej się do emocji wielokrotnie Erazm posługuje się toposem dobra i pożytku wspólnego jako korzyści dla wszystkich. Polski tłumacz w sposób czytelny dla odbiorcy przenosi tę argumentację na grunt polszczyzny.

> Jest rzecz cudna a chwalebna, ludzi w jedno miesce zgromadziwszy, co by mieli żyć jako źwierzęta, przywieść je k temu, aby w jednej spólności, w zgodzie, w jednym prawie, w jednej wierze żyli a społu byli [...]. K temu żadna rzecz nie przywodzi, jedno roztropny a dobry język, który zbuduje, naprawi i zasię skazi, jeśli się na złe obróci [K. IV, 192, 152].

Kulturę, z którą łączy wiedzę, podobnie jak jej zaprzeczenie, opisuje się za pomocą metafory pojęciowej światła, ładu i porządku. Złe używanie języka jest oznaką „ciemności" i „gnuśności"[13], co w szesnastowiecznej polszczyźnie wyrażało 'ciemnotę', 'tępotę', 'głupotę', 'lenistwo', 'opieszałość' wynikającą z zaniechania lub niewiedzy, braku wykształcenia („nieumiejętności"). Etykę słowa Erazm wiąże z harmonią słowa i czynu, brakiem hipokryzji, nienawiści, złej woli, lżenia.

W licznych fragmentach, gdy mowa o złym użyciu języka, w których autor wyraża zaniepokojenie stylem współczesnej mu komunikacji, Erazm posługuje się innym toposem – metaforą choroby. Stawia diagnozę, że nieposkromiony (jak pisze: *wszeteczny* i *rozpuszczony*) język jest *niemocą duszną*, tj. chorobą ducha, której szkodliwość porównuje do plag wyniszczających ludzkość. Złe używanie języka porównuje do szkodliwego jadu i śmiertelnego ukąszenia. Topos choroby jako ilustracja negatywnych wartości społecznych jest często przywoływany w literaturze, Rotterdamczyk uczynił go osią kompozycyjną traktatu.

Ogólny zamysł i cel utworu pozostaje jasny dla polskiego czytelnika, zgodny z koncepcją humanistycznej i chrześcijańskiej *paidei*, której centrum pozostawał człowiek poznający i komunikujący się przez język. Traktat ten zasługuje na uwagę ze względu na temat, selekcję wątków, a także sposób adaptacji dyskursu, w tym także na polskie odpowiedniki Erazmiańskich pojęć i terminów z tego zakresu tematycznego oraz dobór słów kluczy i terminów technicznych organizujących dyskurs, argumentację, aksjologię. Podsumowując ten wątek, chciałabym zwrócić uwagę na przekład traktatu Erazma jako przykład tekstu kształtującego swoisty „kolektyw myślowy", środowiskowy

13 Etymologicznie *gnuśność* odnoszono do tego, co brudne i budzące wstręt, które to cechy w odniesieniu do ludzi kojarzono z lenistwem, opieszałością i ogólną niewiedzą [Boryś 2005, 169].

„styl myślenia i mówienia o nim, który jest zakotwiczony w teoriach głoszonych przez Erazma i jego stylu argumentacji.

Uczestnicy dyskursu o języku wernakularnym i wertykalny wymiar dyskursu

Ważnymi kategoriami w opisach dyskursu jest wskazanie jego podmiotów zwanych też jego aktorami lub uczestnikami, co umożliwia przyporządkowanie punktów widzenia oraz perspektyw do konkretnych działań, znaczeń i wartości badanego dyskursu. Pozwala to także zbadać środowisko posługujące się nim, zarówno w sferze postulowanego, czyli idealnego uczestnika, jak i faktycznego, historycznego kręgu. W odniesieniu do omawianego traktatu sytuacja przedstawia się szczególnie interesująco ze względu na wariantywną realizację dyskursu: w języku oryginału i języku wernakularnym, przy czym ten pierwszy stanowi metadyskurs dla dyskursu w języku narodowym. Wariantywność dotyczy także aktorów dyskursu, na skrajnych pozycjach znajdują się intelektualna elita skupiona wokół idei humanistycznej *latinitas*[14] i myśli Erazma oraz przypuszczalny aktor egalitarny – powiedzmy – krąg potencjalnie aspirujący do grupy pierwszej, reprezentowany przez odbiorców tekstu polskiego, otwartych intelektualnie, gotowych przyjąć tezy *Lingwy*.

Ciekawych obserwacji na temat odbiorców polskiego przekładu *Lingwy* jako prawdopodobnych aktorów dyskursu o języku dokonała M. Piasecka na podstawie analizy dwóch z czterech zachowanych egzemplarzy *Ksiąg*... W jednym z nich znajduje się zapiska proweniencyjna poświadczająca, że egzemplarz był w posiadaniu biskupa krakowskiego Piotra Gamrata, o którym wiadomo, że brał udział w sejmikach szlacheckich. Można przypuszczać zatem, że to właśnie szlachecka brać mogła być wdzięcznym „obiektem" działań edukacyjnych właściciela tej książki. W drugim egzemplarzu znalazły się odręczne rękopiśmienne notatki o charakterze erudycyjnym, które dowodzą, że osoba je sporządzająca intelektualnie była przygotowana nie tylko do lektury oryginału, ale też do twórczego jej przetworzenia. Maria Piasecka konstatuje, że nabywcy polskiego przekładu *Lingwy* traktowali dzieło jako „zbiór pouczeń, przydatnych w ich własnej moralizatorskiej działalności" [Piasecka 2017, 114]. Bez wątpienia uczestnikami tego dyskursu są zatem wykształceni „egzegeci": anonimowy tłumacz, być może nawet sam Stanisław Łaski lub ktoś z kręgu polskich erazmiańczyków[15], uczeni preceptorzy

14 Odbiorcami łacińskich wydań *Lingwy* było zapewne niemałe grono uczniów i adherentów Erazma wywodzących się spośród wykształconej humanistycznie elity. Dość powiedzieć, że w Polsce jego sympatykami była większość dostojników państwowych oraz najwybitniejsi przedstawiciele polskiego renesansu.

15 Pomijam kwestię atrybucji, którą M. Piasecka [2017] przypisuje arystokracie Stanisławowi Łaskiemu, wątpliwości co do jego autorstwa wyraża natomiast J. Dąbkowska-Kujko [2019; 2021].

nauczający lud oraz wydawca[16]. Są oni uczestnikami metadyskursu łacińskiego, a ponadto osobnego dyskursu „wernakularyzacyjnego". Sposób prezentacji treści erudycyjnych pozwala zrekonstruować drugiego zbiorowego uczestnika dyskursu o języku, którym są mniej wykształceni adepci „humanizmu przetłumaczonego", określeni w przedmowie wydawcy *Ksiąg...* jako ludzie prości, tak mężczyźni, jak i kobiety. Jest to raczej postulowany aktor, który dostępu do dyskursu nabywa za pośrednictwem uczonych czytelników dwujęzycznych. Ten typ odbiorcy jest stale przywoływany jako adresat książek we wstępach do druków w językach narodowych za pomocą powtarzanych w publikacjach szablonowych formuł. Jawi się jako swego rodzaju model. Utrzymaną w tym duchu notę z charakterystyką potencjalnego odbiorcy zamieścił także H. Wietor w przedmowie.

> Przeszłych dni napadłem na książki Erazma Roterodama, Miemca Dolnego, sławnego i uczonego, przed kielkiem lat umarłego, o języku, z łacińskiego na polskie dosyć dwornie a foremnie wyłożone, które iż są barzo pożyteczne ku czcieniu nie telko uczonem, ale i prostem ludziom, mężczyznom i też białemgłowam, które językiem więcej niżli rękoma zwykły pracować, żeby wiedziały, jako języki swoje mają sprawować, ażeby się też język polski szyrzył, prasowałem je z pilnością [Dedykacja I, 4, 33].

Co ciekawe, w kilku miejscach przywołany jest stereotyp kobiet – plotkarek nadmiernie zajętych bezużytecznym gadaniem. Przyznać jednak trzeba, że z podobną argumentacją, która także uwzględnia kobiety jako odbiorczynie piśmiennictwa w językach wernakularnych i uczestniczki kultury w językach narodowych, spotykamy się wielokrotnie, chociażby w czternastowiecznym traktacie *De vulgari eloquentia* (*O języku pospolitym*) Dantego Alighieri poświęconym włoskim dialektom [Olszaniec 1998, 79–89; 2008]. Jest to jeden z argumentów realizujących wariant toposu pożytku wspólnego.

Miejscem, w którym otwierała się szeroka przestrzeń do manifestacji poglądów i idei związanych ze świadomością językową, stawały się przede wszystkim wstępy, przedmowy czy listy z książek drukowanych, w których nierzadko także rozwijano wątki językowe. Przeważnie kierowane były do jednostkowych odbiorców, ale wyrażały myśli ogólne. Tak zwane apologie (obrony) języków narodowych podlegały konwencjonalizacji jako gatunek paratekstowy. Rozkwit tego rodzaju form, a także ich emancypacja postępowały wraz z rozwojem wczesnonowożytnej książki drukowanej w językach narodowych. Pomimo świadomości silnej konwencjonalizacji i szablonowości tego typu wypowiedzi przedmowy i wstępy stały się bezcennym źródłem do rekonstrukcji wczesnej myśli lingwistycznej. Nawet ich pobieżny ogląd w bliskiej polszczyźnie tradycji niemieckiej i czeskiej, a więc w najbliższym kręgu kulturowych inspiracji, dowodzi, że

16 Hieronim Wietor był znanym w środowisku typografem, który obracał się w kręgu humanistów i niezależnie od deklaracji, w których zgodnie z toposem skromności pomniejszał swoją rolę, mógł z powodzeniem być tłumaczem *Ksiąg...*

wzory, toposy i sposoby argumentacji w apologiach języków narodowych były podobne[17]. Do historii polskiej myśli normatywnej przeszła dobrze znana polonistom obrona języka polskiego ze wspomnianej dedykacji H. Wietora do Jana Tarnowskiego poprzedzająca polski przekład *Lingwy*. Jest to typowa apologia języka narodowego, w której znajdujemy przykłady dawnego metajęzyka referencyjnie odnoszącego się do kultury i świadomości własnego języka.

Bořek Neškudla w studium poświęconym problemowi tzw. czeskiego humanizmu na przykładzie twórczości Řehoře Hrubégo, czeskiego tłumacza *Pochwały głupoty* z 1514 roku pisał:

> W swojej własnej twórczości [...] Hrubý mógł być nieświadomie hamowany przez terminologiczną niedojrzałość języka czeskiego, z którą musiał sobie radzić w swoich tłumaczeniach. W przedmowie do *Pochwały głupoty* Erazma skromnie zauważa, że „nawet pomimo mojej niedoskonałości i języka czeskiego [tłumaczenie] przejęło bardzo wiele z dowcipu i elokwencji misternej kompozycji Erazma" (ibid.: 127v). Niemniej jednak [...] wierzy, że „gdyby Czesi z czasem uczyli się pilnie i pilnie, podejrzewam, że podążyliby za Grekami i elokwentnymi Łacinnikami w elokwencji ich własnego języka" (ibid.: 2 i 9r) [Neškudla 2014, 730, tłum. I.W.-G.][18].

17 Dedykacje w książkach były tworzone przez autorów lub drukarzy, wydawców, redaktorów i tłumaczy, niekiedy też uczonych korektorów. Ich celem była ochrona przed ewentualnymi przeciwnikami, a także przychylność i wsparcie materialne lub finansowe osoby, której dedykowano dzieło. Dedykacja podnosiła prestiż dzieła. Chociaż większość wcześniejszych publikacji była dedykowana przede wszystkim jednej osobie lub niewielkiemu kręgowi zwolenników, faktycznie docierała do znacznie szerszego grona odbiorców ze względu na wielość nakładów, dlatego były miejscem, w którym ujawniano poglądy o dziele, języku często w kontekście jego apologii, przedstawiano pomysły ortograficzne itp. Najstarsze dedykacje zagranicznych pierwszych wydań pochodzą z Włoch z lat sześćdziesiątych XV w. Nierzadko we wstępach pojawiały się apologie języka narodowego. Przykładem mogą być dedykacje tłumacza Viktorina Kornela *Knihy čtvery, dvoje s. Jana Zlatoústého* (Pilzno 1501), które uznane są za manifest języka czeskiego. Dedykacje te zostały pomyślane jako ogólne przedmowy programowo broniące języka czeskiego, zawierają uwagi na temat życia literackiego na początku XVI w. na dworze, podnoszą kwestię niedostatków czeszczyzny i prób podniesienia jej do rangi języka literackiego wyższej literatury [Voit 2020]. Jeśli zaś chodzi o przekład dzieła Erazma, analogiczne kwestie dotyczące niedostatków czeszczyzny i konieczności jej awansowania podnosił chociażby Řehoř Hrubý z Jelení w czeskim tłumaczeniu *Chvála bláznivosti* Erazma z Rotterdamu z 1514 [Neškudla 2014, 730]. W tym miejscu jedynie sygnalizuję zagadnienie analogii treści w paratekstowych gatunkach towarzyszących wczesnym wydawnictwom drukowanym. Z pewnością zasługuje ono na szersze opracowanie komparatystyczne.

18 [Ve vlastní tvorbě mohla Hrubého kromě náročné překladatelské práce podvědomě brzdit terminologická nevyzrálost českého jazyka, se kterou se musel v překladech potýkat. V předmluvě k Erasmově Chvále bláznovství skromne upozorňuje, že „i má nedospělost i jazyk český velmi mnoho ujal vtipnosti a výmluvnosti toho Erazmova náramně místerného složenie" (ibid.: 127v). Nicméně si nezoufá a věří, že „kdyby se k tomu s časem Čechové učení pilně a dban livě přičinili, tuším, že by v výmluvnosti jazyka svého přirozeného za Řeky a za Latiníky výmluvnými v patách šli" (ibid.: 2 i 9r). Pokud narazil na jazykové obtíže, nezakrýval lexikální nevyzrálost češtiny a ani se ji nepokoušel obejít] [Neškudla 2014, 730].

W czeskiej przedmowie do *Pochwały głupoty* spotykamy znane z polskich apologii języka charakterystyczne punkty, które zostały powtórzone także w później wydanym polskim przekładzie *Lingwy*. Jest to przekonanie o niedoskonałości języka czeskiego, któremu przeciwstawia się opinię o możliwości podniesienia jego sprawności dzięki edukacji i rozwojowi kultury. Znajdujemy tu także myśl o braku dosłowności przekładu i konieczności jego uproszczenia w stosunku do oryginału oraz zapewnienie o zachowaniu wartości intelektualnych podstawy i w miarę możliwości cech artystycznych oraz stylistycznych. Podobne wątki podjął Hieronim Wietor w cytowanym już fragmencie, kiedy zapewniał, że księgi zostały z „łacińskiego na polskie dosyć dwornie a foremnie wyłożone". W przedmowie poruszył jeszcze jedną, stale obecną w apologiach kwestię, mianowicie przekonanie o konieczności poszerzania zakresu języka narodowego: „K temu też trudność słów polskich ku wypisaniu, która takowa jest, iże też snadź niepodobno barzo wiele słów czcionkami albo literami łacińskiemi, których pospolicie używamy, wypisać" [Dedykacja I, 3, 33].

Tak jak wspomniani typografowie czescy Wietor odniósł się do kwestii braku normalizacji pisowni polskiej, który to problem – podobnie jak oni – uznał za możliwy do przezwyciężenia drogą oświecenia i edukacji:

> A wszakoż mogłoby się temu podobno pogodzić, gdzieby chuć a chciwość była, abowiem – jako *Cicero* powieda – za chciwością tych, którzy się uczą, najdują się uczyciele. Acz to nie mojej głowy sprawa, k rzeczy przystępując? [Dedykacja I, 2, 33].

Na uwagę zasługują tu słowa klucze z zakresu kultury języka, należą do nich wyrażenia: *przyrodzony*, *swój*, *własny język* (u Górnickiego zwany *włosnym*), który tu jest przeciwstawiany *obcym*, *postronnym językom*, ale też obyczajom: „Ile ja rozumieć mogę z ludzi, z któremi czasem o tem mawiam [polskie przyrodzenie – I.W.-G.] – obcem a postronnem obyczajom, sprawom, ludziom i językom skłonniejsze jest niżli ku swem własnem" [Dedykacja I, 2, 33]. Do określeń nazywających postawę emocjonalną wobec języka należą z jednej strony *miłować*, z drugiej zaś *gardzić i brząkać*.

> Miłościwy Panie, będąc ja wmieszkanem, a nie urodzonym Polakiem, nie mogę się temu wydziwić, gdyż wszelki inny naród język swój przyrodzony miłuje, szyrzy, krasi i poleruje, czemu sam polski naród swem gardzi i brząka, który mógłby iście – jako ja słyszę – obfitością i krasomową z każdem innem porównać? [Dedykacja I, 2, 33].

Typograf podejmuje kwestię awansowania języka narodowego, problem podniesienia prestiżu języków jest stałym toposem ówczesnego dyskursu „wernakularyzującego". Pada częsty w tego typu wypowiedziach argument odwołujący się do nowożytnego horyzontu ideologicznego epoki i mody. Stąd bierze się argument jakoby inne narody, których wprawdzie drukarz nie wymienia, do własnej mowy mają stosunek aprobatywny. Tu także kryje się presupozycja, że każdy nowoczesny naród powinien *szyrzyć*

'poszerzać zakres użycia' swojego języka oraz go *polerować* i *krasić*, tj. 'podnosić jego wartość stylistyczną'. Czasownik *szerzyć* w odniesieniu do języka jest odpowiednikiem łacińskiego *amplificare*, który w tekstach łacińskich, jak pokazuje chociażby *Leksykon* Mączyńskiego, wyrażał treść 'szerzyć oraz podnosić wartość i prestiż', o czym świadczą przykładowe kolokacje, na przykład „*amplificare Rem publicam*" „Rzeczi pospolitey pożytków powyszszić", a także hasła *amplus* „wielki, szeroki, znamienity". Czasownik *amplificare* wyrażał sens powiększenia czegoś w płaszczyźnie horyzontalnej, ale też wertykalnej, w referencji do powiększania wartości i prestiżu. Dla czytelników nieznających łaciny polisemia słowa łacińskiego mogła nie wybrzmieć dostatecznie w czasowniku polskim *szyrzyć* || *szerzyć*, dlatego w przedmowie, która choć nie była tłumaczeniem, semantyka łacińskich wyrażeń była obecna niejako podskórnie, tworzyła naturalną matrycę, a użycie szeregów polskich podporządkowane było polisemii słów łacińskich. Aby wyrazić niuanse semantyczne łacińskiego czasownika, tłumacz użył szeregu *szyrzyć*, *krasić*, *polerować*. Samodzielnie *szyrzyć* nie w pełni wyrażał polisemię odpowiednika łacińskiego, który konotował także treści dotyczące podwyższania prestiżu. Czasownik *polio*, *ire* 'polerować, szlifować, gładzić' w znaczeniu przenośnym używany był na określenie 'wychowania', 'rozwoju', a określeniem ogłady towarzyskiej był jego imiesłów *politus*, który po polsku oddawano także jako *wytworny*. W referencji do stylu wypowiedzi przybierał on znaczenie 'elegancki, kulturalny, wyrafinowany'. W tym samym polu semantycznym znajdował się rzeczownik *civilitas*, który w polszczyźnie był oddawany jako *dworstwo* 'ogłada', 'wychowanie'. Jednym słowem *polszczyzna polerowana* i *dworska*, które to określenia wymiennie przewijają się na kartach polskich druków, to właśnie określenia języka stylistycznie wyrobionego.

Określenia nazywające samowystarczalność zasobów językowych i stylistyczne wyrobienie (*copia verborum*, *eloquentia*) zawierają się w syntagmie „obfitością i krasomową którymi z każdem innem porównać [język polski – I.W.-G.]". Synonimami rzeczownika *krasomowa* są w SPXVI *elokwencyja*, *krasna mowa*, *wdzięcznomowność*, *wymowa*, *wymowność*.

Na uwagę zasługuje określenie postawy deprecjonującej własny język, ponieważ mamy tu do czynienia z zestawieniem formalnie dwóch wyrażeń, które profilują pojęcie negatywnej postawy wobec języka narodowego. O ile czasownik *gardzić* jest przejrzystą znaczeniowo nazwą postawy, o tyle użycie w tym kontekście czasownika *brzękać* wymaga uwagi. SPXVI notuje podstawowe znaczenie tego słowa referencyjnie odnoszące się do wydawania dźwięków, w odniesieniu do mowy zaś notuje frazeologizm z Kromera *słowem Bożym brzękać*. Więcej odniesień do mowy można znaleźć w ESŁS, który przy haśle *clango*, *ere* przytacza 'rozlegać się wokoło, być powszechnie znanym, wiadomym, głośnym'; *percrebrescere*, *divulgari*, *apud omnes divulgatum esse*, przywołuje też polską glosę *brzny*. Wnosimy, że brzmienie języka narodowego jest porównane do wrzasku, hałasu, krzyku, czyli klangoru ptaków, ale też do semantyki kojarzonej ze sferą łączoną

z *vulgatus* (*divulgari*, *apud omnes divulgatum esse*). W ten sposób *brzękać* zawiera negatywną ocenę związaną z używaniem języka wernakularnego, zapewne w sytuacjach komunikacyjnych uznanych przez mówiącego za niestosowne (por. cytat z SPXVI: *ktorzy dźiś ewányelią á ſlowem bożym brząkáyą*. KromRozm III F5).

Przekłady piśmiennictwa religijnego w kontekście poznawczej funkcji języka

Przy okazji rozważań o wpływie literatury przekładowej na rozwój świadomości językowej nie sposób pominąć publikacji pomyślanych jako książki formacyjne przeznaczone do szkół i użytku domowego. Przykładów tego typu dokumentów w całej Europie jest wiele, nie brak ich także w polskim piśmiennictwie. Niektóre z nich, jak na przykład królewieckie wydawnictwa katechizmowe i przekłady Pisma Świętego, stały się przyczyną polemik językowych. Dość wspomnieć dyskusję Jana Sandeckiego-Maleckiego z Janem Seklucjanem i Stanisławem Murzynowskim [Lenartowicz-Zagrodna 2011]. Jak wiadomo, do katechizmów czy przekładów Pisma Świętego dołączano elementarze, ortografie, dlatego przedmiotem sporu były także sprawy grafii, ortografii, fonetyki, fleksji, słowotwórstwa, składni i leksyki[19].

Polemika J. Seklucjana i S. Murzynowskiego (1551–1553) z J. Sandeckim-Maleckim jest także doskonałym przykładem inspiracji sięgających głębokich warst epistemicznych komunikacji. W tym kontekście na uwagę zasługuje też modalno-ideologiczny aspekt dyskursu językowego odnoszący się do głębszych aspektów poznawczych języka, realizowanych nie tyle w sferze deklaratywnej, ile w zinterioryzowanych postawach, przekonaniach i ocenach, jako podstawie działania. Można je rekonstruować na podstawie zapisków, uwag na marginesach i dłuższych komentarzy. Tu na uwagę zasługują słowa klucze *diligentius*, *recognitus*, *iudicium*, które odnoszą się do metody filologicznej, traktowanej jako metoda translatorska, ale także sposób dochodzenia do prawdy zawartej w słowie. W tym kontekście istotne znaczenie ma zapiska znajdująca się na dole karty tytułowej przekładu z Królewca.

19 Ortograficzne opracowania J. Seklucjana miały charakter praktyczny, *Nauka czytania*... była inspirowana analogicznymi opracowaniami obcymi, katechizm z 1547 r. jest wzorowany bezpośrednio na *Handbüchlein* Filipa Melanchtona (reformatora szkół niemieckich) oraz na kancjonale braci czeskich *Piesne chwal Bożskych*, który także zawierał elementarz (*Zprawa na Ortografj*). Królewiecki przekład Nowego Testamentu (1551–1553) powstał na potrzeby prowadzonej metodycznie pod okiem Albrechta Hohenzollerna sekularyzacji Prus Książęcych, po raz pierwszy w tradycji polskiej jawnie nawiązywał pod względem metody tłumaczenia do Erazma z Rotterdamu i ówczesnej humanistyki biblijnej transponowanej na grunt wernakularnej polszczyzny. Tekst właściwy poprzedza *Ortografija polska*.

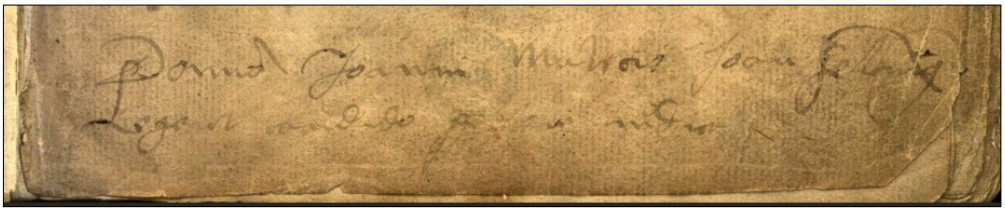

Ilustracja 1. Dolna część karty tytułowej Ewangelii według św. Mateusza w przekładzie S. Murzynowskiego, Królewiec 1551

Źródło: Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, [online] https://crispa.uw.edu.pl/object/files/318618/display/Default [dostęp: 14.04.2024].

„[Domi[n]o Joanni Malecio Joan[nes] Sekluci[an]us. Lege et candido pectore iudica] Panu Janowi Maleckiemu Jan Seklucjan. Czytaj i osądź czystym sercem" [tłum. I. Wiencek].

Pozwala ona wnosić, że metodologiczną inspirację translacji stanowiło przede wszystkim dzieło Erazma z Rotterdamu, którego strona tytułowa zawiera inspirującą deklarację i manifest językowy, której istotny fragment w polskim tłumaczeniu brzmi:

> Ktokolwiek więc kochasz prawdziwą teologię, czytaj, poznawaj, badaj, a potem sądź. Nie oburzaj się [nie gorsz się] natychmiast, jeśli coś zmienionego cię urazi, lecz odkryj [rozwikłaj], czy na lepsze nie jest zmienione. Ponieważ chorobą jest nie sąd [mniemanie/namysł – *iudicium*], [ale] potępienie tego, czego wprzódy nie zbadasz... [Erazm z Rotterdamu, *Novum Testamentum*..., wyd. 3, 1543, tłum. i przyp. I.W.-G.][20].

Apel Seklucjana – „Czytaj i osądź czystym sercem" – ma postać niemalże „skrzydlatej" sentencji, dla polskich „inteligentów" z połowy XVI stulecia – tych wykształconych, jak i aspirujących – kontekst wypowiedzi był czytelny. Odwołanie się do greckiego źródła jako podstawy tłumaczenia miało być oznaką reformacji i nowatorstwa językowego w służbie ewangelickiej wspólnoty. Krytyczne uwagi Sandeckiego-Maleckiego sprowadzają się natomiast do pytań, czy do pracy z wiernymi potrzeba sięgać *ad fontes*, czyli do filologicznych źródeł chrześcijaństwa, czy luterańskiemu pastorowi potrzebny jest aż tak obfity aparat filologiczny w języku narodowym. Mimo że Sandecki przyznał słuszność koncepcji wernakularyzacji języka religijnego, to w rękopiśmiennej nocie sporządzonej dla Albrechta Hohenzollerna, która znajduje się na karcie tytułowej przekładu Ewangelii według św. Mateusza, wyraził mocno wstrzemięźliwe stanowisko co do niepohamowanego nowatorstwa, które – jak udowadniał w komentarzu – prowadzić może do zaciemniania sensu:

> Mówi, że z greki przełożył Mateusza na język polski. Ale żeby tak nie z greki, lecz z łaciny sporządził rzetelne tłumaczenie Mateusza, posługując się właściwymi, zwyczajnymi słowami,

20 Podstawą przekładu była grecka i łacińska: dwujęzyczna edycja Erazma z Rotterdamu w wydaniu Brylingera z 1543 r., oparta na trzecim wyd. Erazma z roku 1522. Pomocniczo tłumacz korzystał z Wulgaty i tekstu greckiego w wyd. Kolineusza z 1534 r. [szerzej zob. Czerniatowicz 1969].

zgodnie z łacińską składnią, która odpowiada polskiej – to by zaiste Polakom wystarczyło [Odręczny komentarz z karty tytułowej Ewangelii według św. Mateusza w przekładzie S. Murzynowskiego, Królewiec 1551, tłum. I. Wiencek].

EVANGE
LIA SVVIETA
PANA IESVSA CHRISTVSA
Vedle Matthæuſza Swietego/z Greckiego
Iezyka na Polski przełożona. I wy-
kładem krotkim a ku inſzem Gu-
delitum potrzebnym, na Wielu
miescach obiaſniona.
Wczym wſzyſtkiem dokładáno ku Lacińſ-
ſkiego/ i na kilka inſzych iezyków przełoże-
niá/ i ktemu Starych i Nowych Pi̇ma
Swietego Doctorów.

Ilustracja 2. Karta tytułowa Ewangelii według św. Mateusza w przekładzie Stanisława Murzynowskiego, Królewiec 1551

Źródło: Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, [online] https://crispa.uw.edu.pl/object/files/318618/display/Default [dostęp: 14.04.2024].

Myśl tę szczegółowo rozwija w przygotowanym dla Albrechta Hochenzollerna rejestrze błędów językowych i herezji wynikających z niedbałego tłumaczenia, które zamiast uporządkować naukę, może być źródłem nowych błędów. Najdobitniej słowa jego niechęci do dzieła Murzynowskiego i Seklucjana wybrzmiewają pod koniec tej recenzji:

> W ogólności ten komentarz, a także samo tłumaczenie Mateusza, są wszędzie pełne błędów, czy to w rzeczy, czy w mowie, czy w doborze słów, czy we frazie polskiej, a wszystko jest w nich niedorzeczne, pomieszane, niejasne; a także sama mowa w tym komentarzu, jest wszędzie źle ułożona, źle podzielona i napisana niezgodnie z poprawną ortografią; toteż ten komentarz nie jest niczym innym, jak nieuporządkowanym zamętem[21] i pomieszanym chaosem, nieobrobioną i bezładną masą, aż dotąd, że nic bardziej nieudolnego w języku polskim nie było

21 Malecki pisze *scopae dissolutae*, tj. rozwiązaną miotłą. Łaciński idiom *scopas dissolvere* znaczy tyle, co 'wprowadzić w coś zamęt, nieporządek'.

> nigdy widziane. Tymczasem zaś jaki komentarz i sam przekład Mateusza, taki też się trafił do wykonania nędzny drukarz, który źle przetłumaczone i źle objaśnione [dzieło] szpetnymi czcionkami źle i niedbale wydrukował [Sandecki-Malecki 1551, k. nlb].

Stanisław Murzynowski wziął sobie do serca postulat poprawności filologicznej i wierność biblijnej grece, który wziął od Erazma z Rotterdamu, a bezpośrednio od Filipa Melanchtona (pod którego urokiem pozostawał). Nieobce mu było także przejęte od Marcina Lutra zalecenie „prostego języka" w wydaniu szesnastowiecznym, czyli dążenie do komunikatywności tłumaczenia biblijnego, przełamywania pustych semantycznie szablonów językowych średniowiecznego stylu, aktualizacji języka biblijnego, opierając się na zasobach żywej mowy. Wyraźnie humanistyczne rysy wykształcenia młodego Murzynowskiego w ośrodkach luterańskich i ideały reformacji ukształtowały horyzont myślowy, który determinował także modalno-instytucjonalny aspekt dyskursu o języku tego kręgu (wspólnoty komunikacyjnej).

Horyzont Jana Sandeckiego-Maleckiego, konkurenta Jana Seklucjana i współpracującego z nim Stanisława Murzynowskiego, był zgoła odmienny. Nie przeszedł on bowiem tej ścieżki edukacyjnej, do reformacji przystąpił jako człowiek dojrzały, który odebrał tradycyjne wykształcenie, niewątpliwie był erudytą, miał za sobą bogate doświadczenie redaktorskie, współpracował bowiem z drukarzami krakowskimi. Po przeniesieniu z Krakowa do Ełku założył tam drukarnię, miał zamiar rozwinąć w Prusach wydawnictwa religijne na potrzeby Kościoła luterańskiego. Był on jednak zwolennikiem umiarkowanej modernizacji dotychczasowych ksiąg dla nowego wyznania. W praktyce oznaczało to poprawienie tekstów tłumaczonych z łacińskiej podstawy.

Postawę Sandeckiego-Maleckiego najlepiej zdradzają rękopiśmienne (przeważnie łacińskie) scholia na marginesach druków Seklucjana oraz wspomniane dwa obszerniejsze łacińskie komentarze, w których jawnie uderzył w to, w co najłatwiej mógł ugodzić, czyli niedostatki typograficzne, redakcyjne i językowe, którym – podobnie jak Murzynowski – nadawał wysoką rangę. Brak precyzji w wysłowieniu się prowadzi do herezji, co starał się wykazać w krytyce druku Ewangelii według św. Mateusza. Wszystkim wydawnictwom Seklucjana zarzucił nonszalancję wynikającą z braku doświadczenia i pośpiechu. Wyraził to w cytacie sentencji z Horacego, którą zamieścił na karcie tytułowej recenzji przekładu Ewangelii według św. Mateusza: „Wy, pisarze, obierzcie przedmiot, któremu sprostają siły wasze; co barki dźwigną, a czego nie mogą, niechaj rękopis w skrzyneczce do dziewiątego się roku kurczy!"[22].

Druzgocący dla publikacji Seklucjana był sąd Sandeckiego-Maleckiego o pisowni jego druków:

---

22 *Ars poetica*, tłum. Marceli Motty, wersy 38–40. Ostatnie zdanie składowe to druga połowa wersu 388, przekład zmodyfikowany, Motty, [online] https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/list-do-pizonow.html [dostęp: 1.02.2024].

> [...] w ortografii polskiej – pisał w tym samym manuskrypcie – popełniono wszędzie haniebne błędy, tak w tekście, jak w komentarzu, aż dotąd, że niemal w pojedynczych wierszach można wskazać wiele błędów, co też na pierwszej karcie zacząłem zaznaczać [Sandecki-Malecki 1551, k. nlb][23].

W opinii doświadczonego redaktora, jakim był Sandecki-Malecki, w drukach Seklucjana z dezynwolturą potraktowano wszelkie zasady wypracowywane i sprawdzone w oficynach krakowskich. Odręczne poprawki na dalszych kartach dotyczyły (podobnie jak w odniesieniu do katechizmu) pisowni bezdźwięcznej oraz łącznej i rozdzielnej. U Murzynowskiego, a zwłaszcza u Seklucjana spotykamy zapisy *skąt* (*skąd*), *powiec* (*powiedz*), *strzeszmy* (*strzeżmy*) itp. Oba wyrazy pozbawione własnego akcentu pisali przeważnie łącznie z wyrazami, z którymi stanowiły zestrój akcentowy, na przykład *wniebie*, *podponskim*, *naprawicy*, *drugieraz*. Malecki opowiadał się w tym wypadku za pisownią rozłączną, mimo że nie nazywał jej tak, polegał na zasadzie morfologicznej. Ganił także niektóre zasady w zakresie oznaczania szeregów dziąsłowych i szczelinowych (tzw. ciszących i szumiących oraz *rz*, które w druku czasem pisano jako *r*). Nie był także zwolennikiem zastosowanego przez Murzynowskiego systemu zapisu samogłosek pochylonych. Seklucjan w katechizmach nie rozróżniał ich, Malecki czynił to niekonsekwentnie, natomiast spójną i przemyślaną pisownię wprowadził Murzynowski, zaproponował jednak rozwiązania odmienne niż drukarze krakowscy, którzy kreskowali [a] jasne, nie kreskowali [a] pochylonego i – w zależności od lokalnego zwyczaju oficyny – stawiali kreski nad pochylonymi [e] i [o]. Murzynowski z zasady kreskował wszystkie samogłoski pochylone. Jak tłumaczył:

> [...] *á* z punktem i także *é* i *ó* odmieniliśmy na ty które są przez punktów, A to iż się punktowane częściej trafiały niż niepunktowané, a wiele punktow [sic!] nad literami, druku bynámnéj nie chędoży, częstokroć takie punktowané litery bywaią opuszczoné, a to iż się często trafiają [Murzynowski 1551, k. B2].

23 Sandecki mówi tu o poprawkach znajdujących się na pokazanej ilustracji 1 – karcie tytułowej do Ewangelii według świętego Mateusza. Widnieją tam poprawki, które pozwalają zrekonstruować poglądy normatywne Sandeckiego-Maleckiego, w tym postulat ograniczenia wariantywności grafemów. W odręcznym dopisku skrytykował zapis tytułowego słowa *Evangelia*: „Ista dictio in lingua Polonica iuxta veram orthographiam debet scribi per *w* consonantem, et per *i* [To słowo w języku polskim powinno być napisane, zgodnie z prawidłową ortografią, ze spółgłoską *w* oraz *i*]. Zalecał zatem ujednolicenie zapisu głoski [w] za pomocą litery *w* zamiast wariantywnych zapisów *w*, *v*, *u* (dotyczy to wyrazów *Evangelia*, *Vedle*, *Svietego* i *Eua(n)gelistum*). Ponadto radzi, by zamiast *g* > napisać *i* w wyrazie *Evangelia*, zwraca też uwagę na brak diakrytu w zapisie samogłoski nosowej *ę* w słowach *SVVIETA*: *E* > *Ę*, *Svietego*: *e* > *ę*. Postuluje zapis spójnika *i* za pomocą *y* (zgodnie z uzusem oficyn krakowskich), neguje ponadto zapis imienia *IESVSA CHRISTVSA*, preferuje *Je□u Kri□ta*, gani także zlatynizowaną pisownię imienia ewangelisty za pomocą łacińskiego dwuznaku *ae*. Już na karcie tytułowej piętnuje często spotykaną w tym druku tendencję do zmiany barwy samogłoski w sąsiedztwie spółgłoski półotwartej, w tym wypadku zaleca formę C lm *potrzebnym*, nie zaś *potrzebnem*. Co ciekawe, nie poprawia C lm *ewangelistum*, w którym podwyższenie [o] w [u] także jest motywowane wpływem półotwartej. Dowodzi to, że nie rozumiał źródła zjawiska.

Oceniając spór ortograficzny okiem współczesnego językoznawcy, trudno opowiedzieć się po którejkolwiek ze stron. Obaj byli zgodni co do konieczności stosowania spójnych zasad[24]. W niektórych punktach rację trzeba przyznać Murzynowskiemu, w innych zaś Sandeckiemu-Maleckiemu. U Murzynowskiego docenić trzeba próby precyzyjnego różnicowania graficznego głosek ciszących i szumiących czy konwencję uproszczenia graficznego rozróżnienia jasnych i pochylonych, wprowadzenie litery *j*, a przede wszystkim aktywny stosunek do języka jako przedmiotu poznania, szerokie horyzonty i pogłębioną świadomość normatywną, która – tu trzeba się zgodzić z Sandeckim-Maleckim – wymagała dopracowania. Sandeckiemu-Maleckiemu nie można natomiast odmówić kompetencji redaktorskich i biegłej znajomości już istniejących reguł, a także pogłębionej świadomości językowej, za którą stała dobra znajomość redaktorskiego fachu. Wyrazem tego jest jego przekonanie o konieczności stosowania reguły etymologiczno-morfologicznej (jest świadom zmian fonetycznych spowodowanych sąsiedztwem wyrazów czy pozycją wygłosową). Trzeba również podkreślić jego domaganie się szacunku dla tradycji i rozważny stosunek do dotychczasowych osiągnięć w dziele normalizacji, dbanie o stronę wizualną tekstu i komfort czytelnika podczas lektury.

W kwestii stylu J. Sandecki-Malecki niechętny był niepohamowanej modernizacji przekładu biblijnego, opowiadał się za używaniem wyrazów *jasnych*, *wybranych*, *odpowiednich*, przez co rozumiał słowa już przyswojone, był przeciwnikiem wyrazów „ciężkich", niezgrabnych, niestosownych, dwuznacznych, przestarzałych, nowych, obcych, nieużywanych. Z uznaniem odnosił się natomiast do bohemizmów jako elementów wysokoprestiżowych polszczyźnie. Był niechętny modernizacji imion, jak wspomniałam zamiast formy *Jesus Christus* wolał tradycyjną postać *Jesu Kryst* (pożyczkę średniowieczną przyjętą za pośrednictwem niemiecko-czeskim). Jest to przejaw konserwatywnych poglądów na temat języka literackiego, który – jego zdaniem – powinien zawierać tzw. obsoletyzmy, czyli formy przestarzałe, tradycyjne, nieco regresywne w stosunku do mowy potocznej. Jeśli chodzi o kwestie kompozycji i organizacji tekstu, nie znalazł także uznania dla aparatu krytycznego, który był znamieniem nowości druków J. Seklucjana. Zarzucał on temu rzutkiemu wydawcy chaos panujący w jego druku, nadmierne zapełnienie marginesów przypisami, które trudno dopasować do miejsc, które objaśniają: „wypełnili (mowa o Seklucjanie i Murzynowskim) marginesy wariantami bardziej niż trzeba i nader często bez powodu" [Sandecki-Malecki 1551, k. nlb]. Ganił też – jego

24 Jakkolwiek u podstaw myślenia Murzynowskiego o ortografii tkwiła motywacja religijna, to jej istotę wyjaśniał na wskroś współcześnie i rozumiał jako odejście od spontanicznej pisowni na rzecz rozmyślnej konwencjonalizacji reguł grafii: „aby każdé słowo było czytáno i pisáno, nie jako tako, ale pewnym obyczajem" [Murzynowski 1551, k. B2]. Tłumacz przypisywał ortografii funkcję hermeneutyczną, jak dowodził, ustabilizowany zapis pomaga ujednoznacznić przekazywane treści, zapobiega „rożnemu wyrozumieniu rzeczy, i błędum, ktoré stąd pospolicie pochodzą" [Murzynowski 1551, k. B2].

zdaniem – niepotrzebne poszukiwania leksykalne, wolałby, aby tłumacz oparł się na istniejącej już tradycji: „Nie zostało też ułożone w słowach starannych, odpowiednich, poprawnych, jasnych i zwyczajnie używanych" [Sandecki-Malecki 1551, k. nlb]. Stał on także na stanowisku, że polska składnia jest zgodna ze składnią łacińską, dlatego polskie zdania powinny wiernie podążać za wzorem. Bardzo często, zwłaszcza w części komentarza, zamieszczał uwagi krytyczne dotyczące składni, zazwyczaj mają one postać: *mala compositio*, *contra syntaxim* itp. Słowa ostatecznej krytyki zawarł pod koniec adresowanej do księcia Albrechta recenzji herezji i błędów Seklucjana:

> Sam bowiem wywód w tym komentarzu prawie wszędzie miesza różne rzeczy; nie składają się w nim ze sobą zdania i bardzo często członki zdań są niedokończone, a także nader długo ciągną się okresy, tak że często wydają się zajmować połowę strony, a w dodatku te okresy są poprzerywane częstymi przestawieniami słów. Co więcej, zdania są często urwane i niedokończone, i mają błędny i pomieszany szyk [Sandecki-Malecki 1551, k. nlb].

Postawę Sandeckiego-Maleckiego uznaje się za reprezentanta wstecznictwa, jednak jego zarzut niedbalstwa i wizualnego bałaganu panującego w drukach J. Seklucjana wydaje się słuszny. Postawa konserwatywna Sandeckiego-Maleckiego wyraża się przede wszystkim w jego upodobaniu do istniejącej tradycji literackiej, przekonaniu, że treści wyrażone w języku już dobrze znanym są łatwiej przyswajalne przez ludzi mniej wykształconych, a przez to bardziej komunikatywne niż „eksperymenty" na języku, które proponowali jego adwersarze. Również Stanisław Rospond zgadza się z wieloma uwagami Jana Sandeckiego Maleckiego: „Murzynowski [...], puszczając wodze swojemu językowi potocznemu, formował zdania przydługie, chaotyczne, co mu też słusznie wytykał" [Rospond 1949, 457–458].

Tezy niniejszego artykułu wynikają z przekonania, że na świadomość językową – dostępną oglądowi badawczemu historyka języka – składają się nie tylko bezpośrednie wypowiedzi o języku, ale też dyskurs rozumiany jako język w działaniu, a więc jego praktyczne realizacje. W wypadku analiz renesansowej polszczyzny tak ukierunkowana obserwacja ma głębokie uzasadnienie, ponieważ w tym czasie dowartościowanie filologii i gramatyki dotknęło podstaw teorii poznania. W tekście analizie zostały poddane przykłady szesnastowiecznych przekładów na język polski jako źródła tematycznego dyskursu o języku. Dyskurs ten w kulturze renesansowej był obecny dwojako – na poziomie refleksji teoretycznej i jako tzw. język w działaniu, czyli możliwy do rekonstrukcji w realizacjach tekstowych. W obu wymiarach zaistniał w piśmiennictwie polskim doby renesansu. Tłumaczenie traktatu Erazma z Rotterdamu *Księgi, które zową język* to przykład translacji popularyzatorskiej poświęconej pragmatycznym funkcjom języka (w tym etyce mowy). Ten typ translacji był bliższy idei interpretacji (*explanatio*, *interpretatio*, *expositio*) niż ekwiwalentu tekstu oryginalnego. Anonimowy tłumacz *Ksiąg*... był jednak doskonale zaznajomiony z taką koncepcją tłumaczenia i świadomie ją stosował. W utworze zastosował uproszczenia, ale zachował główną myśl, zastosował

także typowe dla dzieła Erazma sposoby eksplikacji abstrakcyjnych pojęć nie za pomocą definicji terminów, ale metaforycznych obrazów (np. pojęcie 'języka' jest opisane jako triada język – serce – rozum). Polski czytelnik miał możliwość zapoznania się także z podstawowym słownictwem aksjologicznym dotyczącym etyki mowy. Można zaryzykować tu stwierdzenie, że egalitaryzacja i upowszechnienie erudycyjnych treści wśród mniej wykształconych uczestników, podobnie jak demokratyzacja języka, łączy się z obniżeniem pewnych wartości w planie wertykalnym.

Niejednoznacznie wygląda kwestia uczestników dyskursu. O ile mamy pewność, że są nimi erudyci z kręgu polskich erazmiańczyków, o tyle istnieje prawdopodobieństwo, że wymienieni w przedmowie typografa „prości ludzie, mężczyźni i białegłowy", jako główni adresaci tekstu, co prawda są uczestnikami dyskursu, ale stają się nimi za pośrednictwem preceptorów. Na taką możliwość interpretacji wskazuje fakt, że paratekstowe gatunki, które w książce drukowanej stały się miejscem manifestacji poglądów lingwistycznych, są w znacznym stopniu skonwencjonalizowanymi gatunkami wypowiedzi, w których pojawią się podobne deklaracje ideowe, które wpisują się w horyzont ideologicznych oczekiwań epoki.

Tłumaczona na język polski szesnastowieczna literatura religijna z kręgu reformacyjnego dostarcza przykładów tekstów, w których tematyka lingwistyczna nierozerwalnie towarzyszy upowszechnianiu wiedzy religijnej za pomocą drukowanej książki. W gatunkach takich jak elementarze, komentarze filologiczne, gramatyki czy słowniki, stanowi główny przedmiot. W niektórych publikacjach stosunek do języka odzwierciedla postawę epistemiczną, co widać na przykładzie sporu dotyczącego nie tylko strategii translacji, ale ogólnie polszczyzny używanej w Kościołach. Polemika między S. Murzynowskim i J. Seklucjanem a J. Sandeckim-Maleckim jest postrzegana jako spór tzw. młodych i starych. Spór dowodzi jednak, że renesansowe zmiany w rozumieniu języka nie ominęły Polski, niewątpliwe wpłynęły stymulująco na jego rozwój, który polega na nieustannej ekwilibrystyce i równoważeniu tego, co innowacyjne z tym, co tradycyjne i przestarzałe.

Literatura

„Odrodzenie i Reformacja w Polsce" [OiRwP], 2009, t. 53.

Bajerowa I., 1979, Normalizacja polskiej ortografii w XIX wieku [w:] Opuscula Polono-Slavica, red. J. Safarewicz, Wrocław, s. 39–46.

Belcarzowa E., 2006, Polskie i czeskie źródła przekładu Biblii Leopolity, Kraków.

Boryś W., 2005, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków.

Czachur W., 2020, Lingwistyka dyskursu jako integrujący program badawczy, Wrocław.

Czerniatowicz J., 1969, Niektóre problemy naukowe grecystyki w pracach biblistów polskich XVI i XVII wieku. Teksty greckie a polskie przekłady, Warszawa–Wrocław–Kraków.

Dąbkowska-Kujko J., 2021, Staropolski przekład dzieła Lingua Erazma z Rotterdamu w „teatralnym lustrze" pierwowzoru (casus jednego wątku), „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. 65, s. 55–74.
Dąbkowska-Kujko J. (wyd.), 2019, Wstęp i Komentarz [w:] Erazm z Rotterdamu. Anonim, Księgi, które zową język, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich", t. 44, Warszawa.
Decyk-Zięba W. (red.), Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego. Internetowe kompendium edukacyjne, [online] https://gramatyki.uw.edu.pl/ [dostęp: 1.02.2024].
Decyk-Zięba W. (red.), Słownik historyczny terminów gramatycznych, [online] https://shtg.uw.edu.pl/entry/all [dostęp: 1.02.2024].
Elektroniczny słownik łaciny średniowiecznej w Polsce [ESŁS], [online] https://elexicon.scriptores.pl/ [dostęp: 1.12.2023].
Erazm z Rotterdamu. Anonim, 2019, Księgi, które zową język, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich", t. 44, Warszawa.
Gallewicz A., 2006, Dworzanin polski i jego włoski pierwowzór. Studium adaptacji, Warszawa.
Karpluk M., 1971, „Lingua" Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542, „Pamiętnik Literacki" z. 1, s. 119–141; z. 2, s. 97–113.
Karpluk M., 2004a, Erazm w Polsce. „Lingua" w anonimowym przekładzie z 1542 roku, „Język Polski", R. 84, s. 1–9.
Karpluk M., 2004b, Erazma z Rotterdamu krytyka pustosłowia i wulgaryzacji mowy (Lingua 1525; przekład polski 1542), „Język Polski", R. 84, s. 237–246.
Kępińska A., 2014, Polonicae grammatices institutio Piotra Statoriusa-Stojeńskiego, „Poradnik Językowy", z. 8, s. 86–92.
Knapski G. (Knapiusz), 1643, Thesaurus Polonolatinograecus, seu promptuarium linguae Latinae et Graecae..., Kraków, [online] http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=16083 [dostęp: 1.12.2023].
Knapski G., 1644, Thesavri Polonolatinograeci Gregorii Cnapii [...], t. 2, Kraków, [online] https://crispa.uw.edu.pl [dostęp: 10.12.2023].
Lenartowicz-Zagrodna A., 2011, Defensio verae translationis corporis Catechismi in linguam Polonicam, adversus calumnias Joannis Secluciani Jana Maleckiego – przekład wraz z komentarzem, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza", red. T. Lisowski, t. 18 (38), z. 2, s. 107–144.
Maciuszko J., 2002, Mikołaj Rej: zapomniany teolog ewangelicki z XVI wieku, Warszawa.
Maćkowiak K., 2005, Historyczna świadomość językowa w badaniach lingwistycznych, „Język Polski", R. 85, nr 1, s. 1–7.
Maćkowiak K., 2011a, Świadomość językowa. Problem definicji, „Poradnik Językowy", nr 2, s. 5–23.
Maćkowiak K., 2011b, U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek), Poznań.
Markowski A. (red.), 1999, Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN, Warszawa.
Mączyński J., Lexicon Latino Polonicum ex optimis Latinae linguae Scriptoribus concinnatum, Królewiec 1564, [online] https://www.wbc.poznan.pl [dostęp: 10.12.2023].

Motty M., Ars poetica, [online] WolneLektury.pl [dostęp: 1.02.2024].
Murzynowski S., 1551, Ewangelia Święta Pana Jezusa Chrystusa według świętego Mateusza z greckiego języka na polskie przełożona..., Królewiec.
Neškudla B., 2014, Řehoř Hrubý z Jelení a takzvaný národní humanismus. K pětisetletému výročí úmrtí Řehoře Hrubého z Jelení, „Česká literatura", Vol. 62, No. 5, s. 728–751, [online] https://www.jstor.org/stable/43322147 [dostęp: 1.12.2023].
Olszaniec W., 1998, Dante o naturze i pochodzeniu języka w De vulgari eloquentia I, 1–7, „Młoda Polonistyka", 2, s. 79–89.
Olszaniec W., 2008, Od Leonarda Bruniego do Marsilia Ficina. Studium renesansowej teorii i praktyki przekładu, Warszawa.
Piasecka M., 2017, Lingua Erazma z Rotterdamu w staropolskim przekładzie. Warsztat pracy tłumacza w XVI wieku, Warszawa.
Rospond S., 1949, Studia nad językiem polskim XVI wieku, Wrocław.
Rzepka W., Walczak B., 1992, Łukasza Górnickiego teoria kultury języka, „Studia Polonistyczne", t. 18/19, s. 147–168.
Sandecki-Malecki J., 1551, Haereses et errores in commentario Ioannis Secluciani in Matthaeum, per Ioannem Maletium, rksp. XX_HA_Hs_nr 28, Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin.
Słownik polszczyzny XVI wieku [SPXVI], edycja internetowa, [online] http://spxvi.edu.pl/indeks/ [dostęp: 4.12.2023].
Tateo F., 2009, Przekład, upowszechnienie, wybory językowe w prozie humanistycznej, tłum. M. Wojtkowska-Maksymik, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. 53, s. 13–26.
Voit P., 2020, Dedikace (tištěná kniha) [w:] WWW Encyklopedie knihy. Hlavní strana, [online] https://www.encyklopedieknihy.cz/index.php?title=Speci%C3%A1ln%C3%AD:Kategorie [dostęp: 2.12.2023].
Winiarska-Górska I., 2014, „Ortografia polska" Stanisława Murzynowskiego, „Poradnik Językowy", z. 7, s. 10–109.
Winiarska-Górska I., 2016, Łukasza Górnickiego sposób mówienia o języku, stylu i komunikacji językowej – sonda słownikowa [w:] „Dworzanin polski" Łukasza Górnickiego. Dzieło, inspiracje, autor, red. J. Dygul, M. Wojtkowska-Maksymik, Warszawa, s. 99–119.
Witosz B., 2016, Kategoria dyskursu w polonistycznej edukacji [w:] Jak analizować dyskurs? Perspektywy dydaktyczne, red. W. Czachur, A. Kulczyńska, Ł. Kumięga, Kraków, s. 19–39.

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA A DZIAŁALNOŚĆ TRANSLATORSKA W XVI STULECIU NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH

Streszczenie

Zagadnienie świadomości językowej w XVI wieku zostało omówione na przykładzie recepcji w Polsce utworów tłumaczonych, traktatu *Lingwa* autorstwa Erasma z Rotterdamu (polskie wydanie 1542 *Księgi, które zową język*) oraz luterańskiej literatury religijnej formacyjnej, takiej jak katechizmy i Pismo Święte, którym towarzyszyła polemika wynikająca z różnego rozumienia przez tłumaczy i wydawców istoty języka wernakularnego w dydaktycznych tekstach Kościoła luterańskiego. Przedmiotem opisu jest dyskursu o języku ujmowany jako sądy o języku (na poziomie metarefleksji) i jako tzw. język w działaniu, ujawniający się w tekstach. W rozdziale została poruszona kwestia odbiorców wernakularnym przekładów (upraszczających) złożoną problematykę. Analizie poddano wstęp do polskiego tłumaczenia dzieła, który zawiera apologię języka polskiego i adress do prostego (nieuczonego) czytelnika. Trudno na podstawie tych gatunków paratekstowych ustalić, ponieważ podlegały one konwencjonalizacji i powtarzały stałe toposy i argumenty.

Słowa kluczowe

wiek XVI, renesans, przekłady, dyskurs o języku, sprawność funkcjonalna języka, polemiki normatywne, rozwój języka

LINGUISTIC AWARENESS AND TRANSLATION ACTIVITIES IN THE 16TH CENTURY ON SELECTED EXAMPLES

Summary

The issue of linguistic awareness in the 16th century in Poland was discussed on the example of the reception of writings translated into Polish, the treatise *Lingua*... by Erasmus of Rotterdam (Polish edition of 1542 entitled *The Books That Are Called Language*) and Lutheran religious literature, such as catechisms and the Holy Bible, which were accompanied by polemics resulting from different understanding by their translators and publishers aims and essence of vernacular language in didactic texts of the Lutheran Church in the Duchy of Prussia. The subject of the description is the discourse on the language understood as judgments about language at the level of meta-reflection and as the so-called language in action, revealed in texts.

The chapter raises the issue of recipients of vernacular translations (simplifying) complex issues. The analysis covers the introduction to the Polish translation of the work, which contains an apology for the Polish language and an address to the simple (unlearned) reader. It is difficult to determine the paratextual genres on the basis of these, because they were conventionalized and repeated constant topoi and arguments.

Keywords

16th century, Renaissance, translations, discourse on the language, functional efficiency of the language, normative polemics, language development

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA W XVII I XVIII WIEKU

Mirosława Siuciak
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID 0000-0001-9770-6605

Wprowadzenie

Badanie świadomości językowej w odległych stuleciach jest kwestią trudną, przede wszystkim ze względu na ograniczoną liczbę zachowanych wypowiedzi, w których przedmiotem refleksji był język – jego kształt, społeczny charakter, wartości estetyczne i komunikacyjne. Chociaż na początku doby średniopolskiej polszczyzna zyskała status języka piśmiennictwa w sferze artystycznej, publicystycznej, a nawet w znacznej mierze – urzędowej, nie stanowiła wówczas przedmiotu metajęzykowych rozważań, jak chociażby łacina bardzo dobrze opisana w europejskiej tradycji szkolnej i uniwersyteckiej. Stosunkowo niewielkie zainteresowanie polszczyzną było uwarunkowane z jednej strony brakiem narzędzi naukowego oglądu języka tak odległego od wzorców łacińskiej gramatyki, z drugiej strony dla współczesnych polszczyzna doby średniopolskiej musiała się jawić jako byt wyjątkowo niestabilny. To przecież w okresie od XVI do połowy XVIII wieku dokonała się całkowita przebudowa polskiego systemu fleksyjnego, związana z przesunięciami i uproszczeniami w zakresie paradygmatów rzeczownikowych, zanikiem liczby podwójnej, wykształcaniem się fleksyjno-składniowej kategorii liczebnika, a nade wszystko z fundamentalnymi zmianami rodzajowymi w liczbie mnogiej: najpierw z opozycją wyznaczaną przez kategorię męskożywotności, a półtora wieku później – męskoosobowości [por. Ostaszewska (red.) 2002]. Być może właśnie te strukturalne przekształcenia były możliwe dzięki temu, że nie było w tym czasie teoretycznych podstaw opisu języka [Pihan-Kijasowa, Motyl 2018] ani nie podejmowano zbyt szeroko prób wartościowania na formy lepsze i gorsze, starsze i nowsze, a zmienność i wariantywność form językowych przyjmowano jako stan naturalny.

Można nawet zaryzykować stwierdzenie, iż brak jednoznacznych sądów współczesnych na ten temat potwierdza społeczną akceptację zmian językowych. Takie stanowisko jest zgodne z opinią Ireny Bajerowej, która w licznych pracach podkreślała, iż mniej więcej do końca XVIII wieku polszczyzna rozwijała się w sposób naturalny, a co za tym idzie dynamiczny, natomiast od czasu rozpowszechnienia pierwszych gramatyk szkolnych Kopczyńskiego, czyli od początku doby nowopolskiej, podlegała już oddziaływaniu normatywnemu, które nie sprzyjało językowym innowacjom [Bajerowa 2000, 166].

Wyrażona konstatacja nie oznacza oczywiście, iż w bogatym piśmiennictwie doby średniopolskiej nie znajdziemy śladów metajęzykowych refleksji nad polszczyzną, które obrazują ówczesny stan świadomości językowej, definiowanej najogólniej jako wszelkie sądy o języku[1]. Współcześnie podkreśla się często, że opinie takie mogą mieć charakter intuicyjny, czasami zaś poparte są wiedzą na temat budowy języka, jego funkcji komunikacyjnych, a nawet historii. Połączenie zatem subiektywnych opinii z mającą podstawy obiektywne wiedzą o języku składa się często na obraz świadomości językowej pojedynczych osób lub szerszych grup opiniotwórczych w danym okresie dziejowym[2], a ich wyrazem staje się zazwyczaj wskazywanie wzorców poprawnego komunikowania się i stosowania odpowiednich form językowych. Chociaż w dobie średniopolskiej wszystkie te elementy w jakimś stopniu wystąpiły, to należy podkreślić, iż większość opublikowanych wypowiedzi metajęzykowych miała charakter intuicyjny. Wynikało to stąd, iż wiedza na temat polszczyzny dopiero zaczynała się kształtować, często na zasadzie porównania z innymi językami, ujętymi w karby jasno wyłożonej gramatyki. O ile jednak w wypadku łaciny zasady gramatyczne były niezmienne i mogły być powielane w kolejnych publikacjach, o tyle w wypadku polszczyzny autorzy podręczników mieli do czynienia z tworem żywym, wymykającym się prostym klasyfikacjom i jednoznacznym regułom, na dodatek podlegającym wciąż dynamicznym przekształceniom.

Mając na uwadze występujące w dawnych wiekach ograniczenia związane z brakiem narzędzi opisu oraz interpretacji faktów językowych, możemy wskazać w bogatym piśmiennictwie XVII i XVIII wieku takie publikacje, w których polszczyzna była przedmiotem refleksji metajęzykowej, zaznaczającej się na różnych poziomach interpretacyjnych. Problem ten opisała obszernie w swojej monografii Ewa Rodek, która skoncentrowała się na tekstach z pierwszej połowy XVIII stulecia, uwzględniając szeroko wszelkie wypowiedzi ujawniające poglądy na temat języka [Rodek 2020]. Badaczka jako materiał egzemplifikacyjny wykorzystała nie tylko takie źródła, które z założenia

1 Świadomość językowa jest pojęciem wieloaspektowym, nieostrym i różnie definiowanym [Maćkowiak 2011]. Na potrzeby niniejszej analizy przyjęto definicję ogólną, według której pojęciu temu przypisuje się znaczenie 'ogół sądów o języku i poglądów na język' [Skudrzykowa, Urban 2000, 141].

2 W naukach społecznych często się podkreśla podwójną naturę zjawiska, wyróżniając świadomość językową indywidualną oraz społeczną, stanowiącą zbiorowy konstrukt myślowy [Maćkowiak 2011, 18]. Oddziaływanie jednostek na całą zbiorowość wzrastało wyraz z rozwojem środków przekazu [Bugajski 2005, 65–66].

mają charakter lingwistyczny – gramatyki, słowniki oraz rozprawy o języku, ale także ich recenzje, wypowiedzi na temat polszczyzny zawarte w przedmowach i dedykacjach ówczesnych publikacji książkowych. Wyłania się z nich obraz świadomego namysłu nad polszczyzną, jej kondycją oraz powiązaniem z innymi językami. Z przedstawionych analiz wynika także, iż postępujący od lat 40. XVIII wieku wzrost zainteresowania językiem polskim połączony był z troską o zachowanie narodowego środka komunikacji w coraz bardziej kosmopolitycznym świecie.

Niniejszy szkic ma charakter przeglądowy, porządkujący, dlatego też uwzględnia jedynie najbardziej charakterystyczne – zdaniem autorki – dzieła opublikowane w obydwu stuleciach, tak różnych ze względu na sytuację zewnętrzną oraz tendencje kulturowe i społeczne. Trzeba zaznaczyć, iż druga połowa XVIII wieku to czas wejścia w dobę nowopolską, w której w obliczu zagrożenia bytu Rzeczypospolitej nastąpił przełom w podejściu do języka, jego społecznej i narodotwórczej roli, dlatego też publikacji o charakterze metajęzykowym było w czasie oświecenia znacznie więcej niż w okresach poprzednich. Mając świadomość tych przeobrażeń, wynikających też z ogólnego rozwoju nauki w początkach doby nowopolskiej, można wskazać w obydwu stuleciach najistotniejsze z dzisiejszego punktu widzenia publikacje stanowiące próby opisu oraz sformułowania opinii wokół następujących tematów lingwistycznych:

- budowy języka,
- związków polszczyzny z innymi językami,
- stylu oraz sytuacyjnych uwarunkowań używania języka,
- „czystości" i „piękna" języka,
- elementów poprawności językowej.

Wymienione kwestie były podejmowane przez autorów gramatyk i podręczników do nauki języka polskiego, ówczesnych leksykografów oraz ludzi pióra wyrażających troskę o kształt i estetyczno-komunikacyjny wymiar polszczyzny. Ze względu na zróżnicowany charakter tych publikacji oraz ich cechy gatunkowo-pragmatyczne prezentację najważniejszych dokonań podzielono na trzy zasadnicze typy.

Gramatyki i podręczniki

Publikacje podejmujące problem budowy języka polskiego odznaczały się w dobie średniopolskiej pewną specyfiką, ponieważ były pisane w celach dydaktycznych najczęściej przez cudzoziemców, którzy sami nabyli znajomość polszczyzny, a odbiorcami ich dzieł byli obcokrajowcy lub mieszkańcy miast rekrutujący się z innych, niepolskich wspólnot etnicznych. Wzorców opisu języka polskiego szukano najczęściej w gramatyce łacińskiej lub w gramatyce rodzimych języków cudzoziemskich autorów – niemieckim bądź francuskim. Ze względu na nieprzystawalność systemową przyjętych wzorców do opisu polszczyzny podręczniki dla cudzoziemców miały wiele wad, jednak dla współ-

czesnego badacza pozostają cennym źródłem pokazującym proces zmagania się ze skomplikowaną materią, aby przedstawić w miarę systematyczne ujęcie zasad polskiej fonetyki, fleksji, składni, derywacji oraz podstaw leksykalno-frazeologicznych. Nie jest przypadkiem, że wydawanie podręczników gramatyki polskiej, zainicjowane szesnastowiecznym dziełem francuskiego autora Piotra Stratoriusa-Stojeńskiego (*Polonicae gramatices institutio*, Kraków 1568), odbywało się głównie w wielokulturowych i wielonarodowych ośrodkach miejskich Śląska i Pomorza, a językiem wykładu była w nich łacina lub niemiecki [Jefimow 1970; Sochacka 1972; Olesch 1992]. Odbiorcami tych podręczników byli przede wszystkim uczniowie miejscowych gimnazjów – zazwyczaj synowie niemieckich kupców oraz miejskich patrycjuszy, a ich motywacją do nauczenia się języka polskiego było uzyskanie sprawności komunikacyjnej w prowadzeniu działalności handlowej i gospodarczej w przeważającym liczebnie środowisku polskojęzycznym.

Oprócz pisanych po łacinie i po niemiecku podręczników gramatyki polskiej wydawane były w Gdańsku, Toruniu, we Wrocławiu, w Brzegu czy Oleśnicy słowniki wielojęzyczne, wzorniki korespondencji, a także ortografie oraz rozmówki polsko-obcojęzyczne, dotyczące szczególnie sytuacji codziennych: zachowania w sklepie, w karczmie, u lekarza itp. W XVII wieku ukazało się 47 tego typu pozycji[3], pisanych głównie przez Niemców – nauczycieli języka polskiego, takich jak Mikołaj Volckmar[4] w Gdańsku, Jeremiasz Roter[5] i Maciej Gutthäter-Dobracki[6] we Wrocławiu. Spośród licznej grupy gramatyków gdańskich na uwagę zasługuje Francuz – Franciszek Mesgnien, który po dwuletnim pobycie w Polsce napisał jeden z najlepszych ówczesnych podręczników gramatyki polskiej (*Grammatica seu Institutio Polonicae linguae*, Gdańsk 1649). Pierwszym Polakiem, który podjął trud refleksji teoretycznej nad polszczyzną, był związany także z gimnazjum gdańskim Jan Karol Woyna – autor łacińskiego podręcznika *Compendiosa Linguae Polonicae Institutio* (Gdańsk 1690).

Charakterystyczne dla siedemnastowiecznych, a także późniejszych gramatyk[7] było to, iż ich autorzy często wzorowali się na poprzednikach, nierzadkie były nawet pla-

3 Por. Mayenowa [1955]. Tam też został przedstawiony pełny wykaz omawianych wydawnictw w części zatytułowanej *Bibliografia* [oprac. Otwinowska, Pszczołowska, Puzynina], s. 33–47. Według Przemysława Zwolińskiego w XVII w. powstało 48 publikacji mogących uchodzić za gramatyki [Zwoliński 1956, 253]. Szczegółowy wykaz wydanych w XVII i XVIII w. gramatyk można znaleźć na stronie prezentującej Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego, [online] https://gramatyki.uw.edu.pl [dostęp: 11.04.2024].

4 Autor poczytnego podręcznika *Compendium Linguae Polonicae in gratiam Iuventutis Dantiscanae collegium*, Gdańsk 1612.

5 J. Roter, *Schlüssel zur Polnischen und Deutschen Sprache*, Wrocław 1616.

6 Autor kilku podręczników gramatyki (m.in. *Goniec gramatyki polskiej*, Oleśnica 1668; *Macieja Gutthätera – Dobrackiego Gramatyka polska, niemieckim językiem wyrażona*, Oleśnica 1669) oraz innych tekstów o charakterze glottodydaktycznym.

7 Wykaz najważniejszych zdaniem autorki podręczników polskiej gramatyki, powstałych w obydwu stuleciach zamieszczono na końcu niniejszego rozdziału.

giaty[8], dlatego też trudno na ich podstawie uchwycić zmiany zachodzące w języku. Niektórzy autorzy formułowali opinie krytyczne wobec rozwiązań zastosowanych wcześniej w opisie różnych kwestii gramatycznych lub interpretacji form językowych, a także przytoczonych przykładów, wskazując na archaiczność, potoczność lub ogólną nieadekwatność. Takie sądy, aczkolwiek stosunkowo rzadkie, mają już znamiona świadomego namysłu nad językiem. Wiedza, która płynęła z podręczników gramatyki polskiej pisanych przez cudzoziemców, a pod koniec XVII wieku także autorów polskich, miała jednak charakter selektywny i nie była upowszechniana wśród rodzimych użytkowników polszczyzny, ponieważ głównym celem dydaktycznym młodzieży polskiej było w tym czasie opanowanie gramatyki łacińskiej. Uczono, jak pisać i przemawiać po łacinie, a posługiwanie się językiem polskim uznawano za rzecz naturalną, niewymagającą szczególnego namysłu.

Ta sytuacja uległa zmianie na początku doby oświecenia, kiedy rozpoczęto instytucjonalną walkę o oczyszczenie języka polskiego z makaronizmów i zbyt licznych zapożyczeń, ale przede wszystkim podjęto decyzję o wprowadzeniu polszczyzny do szkół jako podstawowego języka nauczania. Działania Komisji Edukacji Narodowej doprowadziły do powstania gramatyk szkolnych Onufrego Kopczyńskiego, uchodzących za przełomowe dzieło w opisie języka polskiego, jednak należy dodać, iż poprzedzone było ważną publikacją Walentego Szylarskiego (*Początki Nauk dla Narodowej Młodzieży to jest Grammatyka Języka Polskiego ucząca*, Lwów 1770). Szylarski dał wykład regularnej gramatyki, wzorowanej strukturalnie na dziełach wcześniejszych, jednak wielką zasługą tego autora było prowadzenie całego wywodu w języku polskim oraz wyraźne wyartykułowanie konieczności nauczania języka ojczystego. Odniósł się krytycznie do słowników i gramatyk pisanych przez cudzoziemców, zarzucając im powielanie wzorców i przykładów, co potęgowało wrażenie, iż prezentowany w nich opis języka polskiego nie nadążał za jego przekształceniami i w efekcie przedstawiano w nich stan w dużej mierze archaiczny.

Niewątpliwie innowacyjnym dziełem opisującym polski system gramatyczny była seria trzech podręczników szkolnych znanych pod nazwą „Gramatyki" Kopczyńskiego, nie do końca słusznie uznawanej za pierwszą gramatykę napisaną po polsku. To, iż dzieło Kopczyńskiego przyćmiło wcześniejsze dokonanie Szylarskiego, wynika z dużego rozpowszechnienia gramatyk szkolnych, późniejszych wielokrotnych przedruków w postaci jednej, spójnej publikacji oraz siły jej społecznego oddziaływania. Jednym z największych dokonań Kopczyńskiego było stworzenie polskiej terminologii gramatycznej: na 260 używanych przez niego terminów tylko 60 przejął z dawniejszych gramatyk, resztę utworzył sam [Skubalanka 1984; 193]. Z tych 200 neologizmów prawie 90 weszło na

8 Przykładem takiego postępowania jest *Nowa Krolewska Polska y Niemiecka Grammatyka*... wydana przez J.T. Kellera w 1699 r., która jest przedrukiem (plagiatem) podręcznika J. Rotera [1616].

długie lata do kanonu polskiej terminologii językoznawczej, podlegając nieznacznym modyfikacjom. O tym, jak trudnym zadaniem było dla Kopczyńskiego uwolnienie się od wzorców łacińskiego opisu, wspominał we wstępie do ujednoliconej gramatyki:

> Z liczby książek elementarnych taka mi się dostała, która najmniej ma pozornej zalety, a najwięcej prawdziwej pracy. Insze Nauki mają przynajmniej w obcych językach gotowe, i rzeczy i układy: zbioru tylko, przełożenia i przystosowania do Szkół Polskich wyciągają; w Grammatyce wszystko tworzyć albo przetwarzać potrzeba. A jeszcze dzieło to, jako pierwszym klassom służące i przyspieszać, i po jednej części, nie mając całego dzieła, wydawać trzeba było. Wszakże miłość Ojczyzny, szacunek Urzędników nad Edukacją Krajową przełożonych, którzy mnie do pisania tego dzieła wybrali, na koniec uczciwa chęć sławy do tak trudnej ze wszech miar i nagłej pracy, serca mi dodawały [Kopczyński 1785, 7].

Znaczenie dzieła Kopczyńskiego nie ogranicza się do stworzenia polskiej terminologii gramatycznej i wprowadzenia pewnych innowacji w opisie polszczyzny. Tym, co je wyróżnia na tle wszystkich wcześniejszych gramatyk jest normatywność. Nie była ona chyba zamierzona przez autora, jednak w późniejszym czasie realny wpływ wznawianej wielokrotnie gramatyki Kopczyńskiego na językowy kształt tekstów drukowanych zaznaczył się na różnych polach, tak w zakresie ortografii (np. powrót do oznaczania samogłosek pochylonych), jak i rozwiązań fleksyjno-składniowych (w tym słynna zasada Kopczyńskiego dotycząca końcówek narzędnika i miejscownika l. poj. odmiany przymiotnikowo-zaimkowej). To, że sztuczna, niemająca oparcia w tradycji, reguła doboru końcówek przetrwała ponad półtora wieku, świadczy o ogromnej sile normatywnego oddziaływania tej gramatyki, powstałej i upowszechnionej w końcowych latach polskiej państwowości. Jej zasięg społeczny miał niewątpliwy związek z pozytywnym wartościowaniem jej jako publikacji prezentującej w miarę systematyczny opis polszczyzny, postrzeganej jako najwyższa wartość dla narodu podzielonego po utracie niepodległości. Z tego względu Kopczyński jest uznawany za pierwszego wyraziciela normy teoretycznej, instytucjonalnej, o charakterze kodyfikującym, rozpatrywanej na tle normy wynikającej ze społecznego użycia [Bajerowa 1964, 25].

Słowniki

Ważnym przejawem świadomości językowej ludzi doby średniopolskiej są zbiory leksykograficzne. Oprócz wielu dwu- lub wielojęzycznych leksykonów i słowniczków drukowanych na Pomorzu i na Śląsku najważniejsze pozostają dwa dzieła: z XVII wieku słownik Grzegorza Knapiusza[9] i z XVIII wieku słownik Michała Abrahama Trotza[10]. Rola tych słowników nie sprowadzała się jedynie do dokumentowania zasobu leksykalnego

9 G. Knapiusz, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, wyd. 1: Kraków 1621, wyd. 2: Kraków 1643.

10 M.A. Trotz, *Nowy dykcjonarz to jest Mownik polsko-francusko-niemiecki*, Lipsk 1764.

ówczesnej polszczyzny, ale polegała również na wpływaniu na postawy współczesnych w zakresie wyboru odpowiednich środków językowych. Świadczą o tym zarówno adnotacje o charakterze metajęzykowym, jak i sam dobór zarejestrowanego słownictwa. Szczególna selektywność i przemyślane strategie ujmowania faktów językowych zauważalne są w słowniku Knapiusza, który w opinii Jadwigi Puzyniny nie był biernym zbieraczem słów polskich czy tłumaczem łacińskich, ale człowiekiem, który „wiele wiedział na temat języka rodzimego i wiele myślał" [Puzynina 1961, 23]. W swoich działaniach wpisał się w wyrażaną czasami krytykę nadmiernego wprowadzania do wypowiedzi językowych zapożyczeń, szczególnie łacińskich, uchodzących w wielu kręgach za przejaw erudycji. Już sam fakt, że w słowniku Knapiusza językiem wyjściowym była polszczyzna, wpłynął na sposób formułowania haseł, a tam, gdzie leksem polski miał oprócz odpowiednika łacińskiego synonimy rodzime, zawsze w pierwszej kolejności wskazywał właśnie na nie. Mając na celu ograniczenie liczby latynizmów w artykułach hasłowych, uciekał się Knapiusz nawet do manipulacji faktami, tzn. niektórych wyrazów łacińskich zaadaptowanych już w polszczyźnie w ogóle nie uwzględniał, czasem tworzył neologizmy lub neosemantyzmy [Puzynina 1961, 218]. Obecnie takie działania spotykają się z krytyką jako nienaukowe, jednak dla nas mają dzisiaj dużą wartość w rekonstruowaniu sposobu myślenia o języku, jego kształcie i społecznej roli. Opinie Knapiusza dotyczyły także stylistycznego nacechowania wyrazów, z jednej strony słownictwa literackiego, a z drugiej potocyzmów i wulgaryzmów; sporadycznie zamieszczał uwagi na temat wymowy (np. różnic między samogłoskami jasnymi i pochylonymi), poprawiał i piętnował błędy, głównie ortograficzne, krytycznie odnosił się do rozwiązań zastosowanych w podręcznikach gramatyki oraz w innych słownikach. Chociaż *Thesaurus* nie wpłynął na zachowania językowe użytkowników polszczyzny, był niezwykle ceniony przez ludzi pióra, a w XVIII wieku wskazywano go często jako wzorzec właściwego podejścia do języka ojczystego. Jadwiga Puzynina pisze nawet o swoistym kulcie Knapiusza w okresie oświecenia [Puzynina 1961, 222].

Wyrazem bardziej nowoczesnych trendów w opisie leksyki był XVIII-wieczny słownik Michała Abrahama Trotza, w którym językiem odniesienia nie była łacina, a francuski i niemiecki. Nowatorstwo tego dzieła[11] oraz niezłe wyczucie językowe autora są zauważalne w konstrukcji artykułów hasłowych, zawierających często definicje znaczeniowe, kwalifikatory chronologiczne, stylistyczne lub terminologiczne, a także bogatą synonimikę, frazeologię, informacje gramatyczne na temat odmiany wyrazów, czasownikowych kolokacji oraz liczne przykłady użycia. Dość niewolnicze przywiązanie do popularnego *Thesaurusa* spowodowało, że umieścił w swoim dziele neologizmy Knapiusza, które nie były używane, ale też dwukrotnie zwiększył bazę materiałową o derywaty słowotwórcze oraz liczne zapożyczenia francuskie. Unikał też Knapiuszowego dydaktyzmu oraz nad-

11 Wnikliwą analizę słownika Trotza przedstawił Bogdan Walczak [1994].

miernej dbałości o czystość języka, traktując galicyzmy jako przejaw mody językowej, ale zarazem fakty, które wymagają rzeczowego opisu.

Wypowiedzi pisarzy i ludzi pióra

Polszczyzna doby średniopolskiej rozwijała się w warunkach szczególnej dwujęzyczności, ponieważ bardzo ważną rolę w życiu publicznym odgrywała łacina. Była ona językiem nauczania w polskich szkołach, a znajomość łacińskich sentencji, fraz i słownictwa była przejawem erudycji, dlatego też wtrącano je do publicznych wystąpień oraz tekstów publicystycznych i literackich. Z czasem przerodziło się to w manierę makaronizowania, która w 1. połowie XVIII wieku przyjęła w wielu źródłach piśmienniczych postać wynaturzoną. Z tego między innymi względu uważa się ten okres za czas regresu polszczyzny (przynajmniej w wymiarze pisanym), do czego przyczyniło się też obniżenie poziomu sztuki drukarskiej oraz ogólnej sprawności składniowo-stylistycznej. Bogdan Walczak chyba nieco przesadnie formułuje w odniesieniu do tego czasu opinię o „upadku świadomości językowej i społecznego prestiżu polszczyzny" [Walczak 1999, 204]. O ile drugie zjawisko wydaje się prawdziwe, o tyle wobec pierwszego można mieć wątpliwości, które się nasuwają po zapoznaniu się ze stosunkowo licznymi wówczas wypowiedziami na temat języka [Rodek 2020]. Jakość wyrażanych sądów była różna, jednak należy odnotować, iż kwestia kondycji polszczyzny, a nade wszystko występujących w niej wpływów obcych języków była problemem podejmowanym przez ówczesnych ludzi pióra.

Krytyczny stosunek wobec nadmiernego przejmowania zapożyczeń był wyrażany już w drugiej połowie XVII wieku. Najbardziej reprezentatywne dla tego nurtu stanowisko przedłożył Andrzej Maksymilian Fredro w przedmowie do swojego popularnego dzieła [Fredro 1659]:

> Nie czyń tedy krzywdy niemowny Polaku polskiej wymowie, nie pochlebuj tak bardzo mniemanej obfitości obcego języka, abyś co uwłaczał twojej Polszczyźnie, którać tak bogato do wymowy dostarczy, jako sam pochopno usiłować zechcesz albo opuścisz. Oto masz te Przysłowia na przysługę Polskiego języka wypisane [...], poznasz stąd, że większą ohydę niż ozdobę Polska wymowa bierze, gdy ją gęstymi Łacińskiej mowy natykają słowami, a niżeli kiedyby się swą własną udawała Polskich słów wspaniałością [Fredro 1659, A3].

Widoczne w powyższym cytacie napiętnowanie zjawiska makaronizowania pokazuje narastającą świadomość, iż czystość polszczyzny jest wartością, do której należy dążyć, a dość emocjonalne przeciwstawienie obcych wtrętów (ohyda) wspaniałości słów polskich buduje opozycję wielokrotnie wykorzystywaną w późniejszym czasie. O tym, że poglądy i dzieło Fredry nie miały jednak mocy oddziaływania społecznego świadczy fakt, że w ciągu następnych kilkudziesięciu lat maniera makaronizowania znacznie się rozwinęła. Dopiero od lat 40. XVIII wieku stała się przedmiotem znacznie szerszego

publicznego napiętnowania. Od tego czasu pojawiło się wiele wypowiedzi ludzi pióra i niekwestionowanych autorytetów epoki [por. Rodek 2020, 177–197], które spowodowały, że walka z tym zjawiskiem przybrała charakter instytucjonalny. Zabierali w tej sprawie głos przedstawiciele szkolnictwa zakonnego: pijarskiego (Stanisław Konarski) i jezuickiego (Franciszek Bohomolec). W pisanych po łacinie rozprawach na temat języka i stylu przygotowali grunt do oświeceniowego postulatu oczyszczenia polszczyzny z nadmiernych obcych wpływów [Walczak 1999, 205–207]. Znamienne dla epoki stało się stanowisko wyrażone przez Bohomolca w przetłumaczonej na język polski *Rozmowie o języku polskim*. Zastosowanie znanego w europejskiej literaturze motywu „rozmowy zmarłych" pozwoliło autorowi na wprowadzenie formy polemiki, w której uczestniczą poeci – Jan Kochanowski i Samuel Twardowski oraz fikcyjna postać Makarońskiego. Poglądy bliskie autorowi prezentuje poeta z Czarnolasu:

> KOCHANOWSKI
> Ale ja mniemam, że i makaronizmy wasze bynajmniej nie są gładsze ani milej do uszu wpływają, jako właściwe słowa polskie. Na przykład: czym lepsze jest słowo *awizy* niż nowiny, wiadomości, *despekt* niż pogarda, *deleguję* niż posyłam, *faworyzuję* niż sprzyjam, *fomentuję* niż podniecam, pobłażam, *offerencja* niż dar, darowizna, *renoma* niż sława, *reskrypt* niż odpis, *suspiry* niż wzdychanie, *fama* niż sława, pogłoska, *mensura* niż miara etc... [Bohomolec 1758, 28].

Kochanowski w tym utworze reprezentuje wzorcowy dla ludzi oświecenia model polszczyzny, dlatego wypowiada się krytycznie o nadużywaniu latynizmów mających polskie odpowiedniki, a nawet ubolewa, że rodzime wyrazy zostały zastąpione obcymi. Wyraża przy tym wyważone poglądy na temat stosowania zapożyczeń już zadomowionych w polszczyźnie, powołując się przy tym na autorytet Knapiusza:

> MAKARONŃSKI
> Cóż tedy? Więc żadnych słów z obcego języka
> wziętych nie radzisz nam zażywać?
>
> KOCHANOWSKI
> Bynajmniej. Możesz zażywać słów cudzoziemskich w niektórych okolicznościach. Naprzód te słowa obce, których dawni Polacy w niedostatku słów ojczystych zażywali, jako już spolszczone, tak wolny mieć mogą wstęp do naszego języka. Niemało takich *in Thesauro* Knapskiego znajdziesz: jako to *honor*, *polityk*, *interes*, *publiczny, prywatny*, *minister*, *kontent*, *senator* etc. Te i tym podobne słowa, na których miejsce polskich tak dobrze wyrażających nie łatwo znajdziesz, mogą się mieścić w polszczyźnie [Bohomolec 1758, 38–39].

Widać w tym fragmencie ciągłość opinii, a może nawet już pewną tradycję ujmowania problemu zapożyczeń, a więc podziału na te, które są korzystne dla języka i niezastępowalne oraz na elementy zbędne, traktowane jako niepotrzebne wtręty wartościowane zdecydowanie negatywnie. Chociaż znajomość słowników czy indywidualnych publikacji autorskich nie była wśród ówczesnych Polaków powszechna, to można uznać, iż

dyskurs na temat polszczyzny toczył się w kręgach piśmienniczych. Na jego podstawie możemy dzisiaj poznać opinie twórców wobec tworzywa, którym się posługiwali[12].

Zainteresowanie językiem polskim, jego genezą oraz związkami z innymi językami europejskimi znacząco wzrosło w dobie oświecenia, kiedy powstawały podwaliny nowoczesnej nauki. Pierwsze pisane po polsku dzieła, jak chociażby traktat Stanisława Kleczewskiego *O początku i wydoskonaleniu języka polskiego* (Lwów 1767) były jeszcze dość naiwne, niepoparte realną wiedzą. We wspomnianym tekście można jednak znaleźć wiele interesujących dywagacji na temat dziejów języka, jego społecznej funkcji oraz sposobów opisu (tutaj zaznacza się wyraźna krytyka cudzoziemskich autorów gramatyk i słowników). Trudno dopatrywać się w tych opiniach naukowego charakteru, stanowią raczej obraz subiektywnych wyobrażeń autora o przeszłości, którą wyraźnie idealizuje, a chęć posługiwania się poprawną, niezanieczyszczoną obcymi wpływami polszczyzną łączy – zgodnie z oświeceniowymi postulatami – z szacunkiem do narodu i ojczystego kraju.

Podsumowanie

Chociaż przedstawione zestawienie ma charakter wybiórczy, ograniczony do najważniejszych dzieł powstałych w wiekach XVII i XVIII w wyniku świadomego namysłu nad językiem polskim, można na jego podstawie wskazać najistotniejsze kwestie zaprzątające umysły ówczesnych użytkowników polszczyzny. Problem opisu języka polskiego, jego budowy oraz uwarunkowań komunikacyjnych był podejmowany przez autorów gramatyk, które początkowo powstawały na potrzeby nauczania języka polskiego cudzoziemców, a dopiero w okresie oświecenia były tworzone z myślą o polskim odbiorcy. W ciągu dwóch stuleci wytworzyła się jednak pewna tradycja opisu systemu gramatycznego oraz podstawy terminologii, przekształconej później i spolszczonej przez Kopczyńskiego. Nie była to jedyna zasługa tego twórcy, gdyż równie istotne wydaje się wprowadzenie elementów normatywnych, które spotkały się z dość szerokim oddźwiękiem społecznym, wzmocnionym później po utracie niepodległości. Po raz pierwszy możemy mówić w tym wypadku o normie instytucjonalnej, skodyfikowanej, chociaż przyjęła się ona (i była później rozpowszechniana) niezależnie od oczekiwań samego autora.

Ważnym przejawem świadomego podejścia do języka były słowniki, które z założenia miały charakter wielojęzyczny (przekładowy), natomiast ich podstawową – z dzisiejszego punktu widzenia – wartością było zgromadzenie zasobu leksykalnego występującego w danym czasie. Dzieła najwybitniejszych leksykografów omawianego czasu – Knapiusza i Trotza – odzwierciedlają poglądy autorów na temat polszczyzny,

12 Takie opinie można również odnaleźć w przedmowach do popularnych przekładów literatury pięknej [zob. Rodek 2014].

ujawniane zarówno w przedmowach do leksykonów, jak i artykułach hasłowych, a nawet w samym doborze słownictwa.

Równie istotna rola w odtwarzaniu świadomości językowej ludzi z XVII i XVIII wieku przypada dziełom poświęconym bezpośrednio materii językowej bądź też innym tekstom literacko-publicystycznym, w których znalazły się treści metajęzykowe. Polemiki podejmowane przez ówczesnych ludzi pióra dotyczyły z jednej strony zastrzeżeń wobec twórców gramatyk oraz różnych opracowań leksykograficznych (były to często opinie niepoparte obiektywnymi argumentami), z drugiej strony odnosiły się do kształtu polszczyzny, jej cech komunikacyjno-stylowych, ale nade wszystko dzieła te były zdominowane przez wartościujące sądy na temat zanieczyszczenia wypowiedzi makaronizmami oraz leksemami obcymi. Ten zauważalny już w XVII wieku problem był związany z ekspansją łaciny w ówczesnej kulturze i w życiu społecznym, od wieku XVIII połączoną ze wzmożonym oddziaływaniem języka francuskiego. Krytyczne sądy ludzi epoki wskazują, że uświadamiano sobie negatywny wpływ zjawiska na komunikacyjną sprawność polszczyzny i próbowano się mu przeciwstawić.

Częściowa rekonstrukcja świadomości językowej w omawianym czasie prowadzi do wniosku, iż realizowana była ona przez próby opisu systemu gramatycznego oraz zasobu leksykalnego polszczyzny, a także przez wypowiedzi, według których emancypacja języka polskiego w wymiarze komunikacyjnym była zakłócona przez wpływy obce. W opracowaniach historycznojęzykowych XX wieku bardzo wyraźnie zaznaczyło się postrzeganie XVII, a szczególnie XVIII stulecia jako czasu walki o język polski [Taszycki 1953; Mayenowa 1955]. Utrwalone już w tradycji badawczej i dydaktycznej ujmowanie procesów świadomościowych w kategoriach wojennych (walka i obrona) zakłóca obiektywny opis zjawiska. Dlatego wydaje się, iż konieczna jest zmiana paradygmatu, polegająca na odejściu od emocjonalnego wartościowania w opisie zjawisk kulturowych, w tym takich jak postrzeganie kwestii językowych przez ludzi epoki.

Wybór ważnych gramatyk z XVII i XVIII w. (porządek chronologiczny)

Volckmar M., 1612, Compendium Linguae Polonicae in gratiam Iuventutis Dantiscanae collegium, Gdańsk, 1. wyd., Gdańsk 1594.

Roter J., 1616, Schlüssel zur Polnischen und Deutschen Sprache, Wrocław.

Mesgnien F., 1649, Grammatica seu Institutio Polonicae Linguae, in qua Etymologia, Syntaxis et reliquae partes omnes extracte tractantur, Gdańsk.

Gutthäter-Dobracki M., 1668, Goniec gramatyki polskiej, Oleśnica.

Gutthäter-Dobracki M., 1669, Macieja Gutthätera-Dobrackiego Gramatyka polska, niemieckim językiem wyrażona, Oleśnica.

Ernesti J., 1682, Przewodnik pokazujący pilnemu, jako Języka w krótkim czasie łatwie nabyć polskiego..., Brzeg.
Woyna J.K., 1690, Compendiosa linguae polonicae institutio, Gdańsk.
Ernesti J., 1692, Polnischer Trichter, Vermittelest Dessen..., Brzeg.
Malicki B., 1699, Tractus ad compendiosam cognitionem linguae Poloniacae..., Kraków.
Moneta J., 1722, Enchiridion Polonicum oder Polnisches Hand-Buch, Gdańsk.
Schlag J., 1734, Neue gründliche Und volständige Polnische Sprach-Lehre..., Wrocław.
Szylarski W., 1770, Początki Nauk dla Narodowej Młodzieży to jest Grammatyka Języka Polskiego ucząca, Lwów.
Kopczyński O., 1778, Grammatyka dla szkół narodowych. Na klassę I, Warszawa.
Kopczyński O., 1780, Grammatyka dla szkół narodowych. Na klassę II, Warszawa.
Kopczyński O., 1783, Grammatyka dla szkół narodowych. Na klassę III, Warszawa.
Kopczyński O., 1785, Układ gramatyki dla szkół narodowych z dzieła już skończonego wyciągniony, Warszawa.
Kopczyński O., 1817, Grammatyka języka polskiego przez X. Onufrego Kopczyńskiego piiara. Dzieło pozgonne, Warszawa.

Słowniki

Knapiusz G., 1621, Thesaurus Polono–Latino–Graecus, wyd. I, wyd. II, Kraków 1643.
Trotz M.A., 1764, Nowy dykcjonarz to jest Mownik polsko-francusko-niemiecki, Lipsk.

Cytowane źródła

Bohomolec F., 1758, Rozmowa o Języku Polskim najprzód po łacinie napisana przez Bohomolca F., Soc. Jesu. Teraz z przydatkiem i odmianą na Polski Język przełożona przez Xawerego Leskiego Chorążyca Malborskiego, Warszawa.
Fredro A.M., 1659, Przysłowia mów potocznych albo Przestrogi obyczajowe, radne, wojenne na fawor Polskiego języka na widok podane, Kraków.

Literatura

Bajerowa I., 1964, Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku, Wrocław.
Bajerowa I., 2000, Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja, t. 3, Składnia. Synteza, Katowice.
Bugajski M., 2005, Od Słoty do Górnickiego (O kształtowaniu się polskiej świadomości językowej) [w:] Rozprawy o historii języka polskiego, red. S. Borawski, Zielona Góra, s. 63–99.
https://gramatyki.uw.edu.pl (Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego), [online] [dostęp: 11.04.2024].

Jefimow R., 1970, Z dziejów języka polskiego w Gdańsku. Stan wiedzy o polszczyźnie w XVII wieku, Gdańsk.
Maćkowiak K., 2011, Świadomość językowa – definicja, „Poradnik Językowy", z. 2, s. 5–23.
Mayenowa M.R., 1955, Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej, Warszawa.
Mayenowa M.R., (red.), 1958, Ludzie Oświecenia o języku i stylu, t. 1–3, Warszawa.
Olesch R., 1992, O podręcznikach języka polskiego drukowanych na Śląsku w XVII wieku, [w:] Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, Warszawa–Kraków, s. 131–139.
Ostaszewska D. (red.), 2002, Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia, Katowice.
Pihan-Kijasowa A., Motyl A., 2018, Główne problemy normalizacji polszczyzny XVII wieku, „Slavia Occidentalis", nr 75/1, s. 215–236.
Puzynina J., 1961, „Thesaurus" Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim, Wrocław.
Rodek E., 2014, Przejawy świadomości językowej w wybranych przedmowach do dzieł powstałych w epoce saskiej [w:] Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii, red. J. Przyklenk, t. 5, Katowice, s. 250–259.
Rodek E., 2020, Przejawy świadomości językowej Polaków w pierwszej połowie XVIII wieku, Kraków.
Skubalanka T., 1984, Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje, Wrocław.
Skudrzykowa A., Urban K., 2000, Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej, Kraków.
Sochacka S., 1972, Gramatyki i słowniki polskie na Śląsku w XVII i XVIII wieku (Stan badań i postulaty badawcze), „Studia Śląskie", nr 21, s. 245–267.
Taszycki W., 1953, Obrońcy języka polskiego. Wiek XV–XVIII, Wrocław.
Walczak B., 1994, Co wiemy, a czego nie wiemy o słowniku Trotza?, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Filologiczno–Filozoficzny", nr 107, cz. 2, s. 53–65.
Walczak B., 1999, Zarys dziejów języka polskiego, Wrocław.
Zwoliński P., 1956, Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny, „Poradnik Językowy", s. 251–160, 300–321, 356–369.

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA W XVII I XVIII WIEKU

Streszczenie

Badanie świadomości językowej w dawnych wiekach ma charakter wybiórczy i fragmentaryczny z tego względu, iż wiedza na temat języka oraz sposobów jego opisu rozwijała się stosunkowo wolno. Obraz świadomego namysłu nad polszczyzną w wiekach XVII i XVIII

można odtworzyć na podstawie trzech rodzajów źródeł: podręczników gramatyki, słowników oraz dzieł, w których ówcześni ludzie pióra wyrażali opinie na temat języka. Ze względu na dominującą pozycję łaciny w kulturze i piśmiennictwie tego okresu pierwsze gramatyki języka polskiego były pisane po łacinie, a słowniki miały charakter przekładowy. Stosunek autorów tych publikacji do opisywanej materii językowej był wyrażany w postaci wstępów kierowanych do czytelnika oraz wskazówek zawartych w artykułach hasłowych, a także ujawniał się poprzez dobór słownictwa i materiału egzemplifikacyjnego. Istotny przełom w podejściu do rodzimego języka nastąpił w dobie oświecenia, w której powstały pierwsze gramatyki pisane po polsku, a często podejmowana w publikowanych tekstach kwestia oczyszczenia polszczyzny z nadmiernych wpływów obcych (przede wszystkim łacińskich) była łączona z postulatem zwiększenia jej sprawności komunikacyjnej, a nawet z patriotycznym wezwaniem do dbałości o „czystość" języka jako narodowego dobra.

Słowa kluczowe

historia języka, świadomość językowa, gramatyki, słowniki, literatura

LANGUAGE AWARENESS IN THE 17TH AND 18TH CENTURIES

Summary

The study of language awareness in past centuries is selective and fragmentary due to the fact that knowledge of language and ways of describing it developed relatively slowly. The picture of conscious reflection on the Polish language in the 17th and 18th centuries can be reconstructed on the basis of three types of sources: grammar textbooks, dictionaries, and works in which people of letters of the time expressed their opinions on language. Due to the dominant position of Latin in the culture and writing of the period, the first grammars of the Polish language were written in Latin, and dictionaries were of the translating type. The authors of these publications expressed their opinions towards the linguistic matter they described in the form of introductions addressed to the reader and hints contained in the headword articles, and it was also revealed through the choice of vocabulary and exemplification material. A significant breakthrough in the approach to the native language took place in the Enlightenment, when the first grammars written in Polish were created. In that period, the issue of cleansing the Polish language of excessive foreign influences (mainly Latin), which was often taken up in published texts, was combined with the postulate to increase its communicative efficiency, and even with a patriotic call to care for the "purity" of the language as a national asset.

Keywords

history of language, language awareness, grammar textbooks, dictionaries, literature

SŁOWNIKARSTWO NORMATYWNE PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU JAKO ŚWIADECTWO ŚWIADOMOŚCI NORMATYWNOJĘZYKOWEJ I JEGO WPŁYW NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ TEORII KULTURY JĘZYKA

Ewa Rudnicka
Uniwersytet Warszawski
ORCID 0000-0001-5928-3162

Przełom XIX i XX wieku to czas bardzo istotny pod względem kształtowania się nowych wzorców postaw wobec języka i przemian świadomości językowej. W XIX wieku polszczyzna była już dobrze opisana: mieliśmy gramatyki języka polskiego i słowniki ogólne na dobrym poziomie. Mimo to stałym elementem sądów o języku były wypowiedzi wskazujące na ciągłe jego zagrożenie i skażenie błędami, co miało także przełożenie na faktyczne działania. W drugiej połowie XIX wieku wydawano bowiem wiele popularyzatorskich publikacji normatywnych, w których można znaleźć przejawy preskryptywizmu stygmatyzacyjnego[1], szczególnym przykładem takich opracowań były słowniki błędów i poradniki językowe. Z kolei w 1937 roku został opublikowany *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku* Stanisława Szobera, który stanowił swoistą woltę normatywnojęzykową, ponieważ był *de facto* publikacją inicjującą w leksykografii nurt pozytywnego podejścia poprawnościowego – preskryptywizmu konstruktywnego[2]. Publikacje te to ważne dokumenty świadomości normatywnojęzykowej.

1 Preskryptywizm stygmatyzacyjny polega na piętnowaniu określonych form językowych, wskazywaniu tego, co złe, gorsze, co powinno być wykluczone z komunikacji językowej.

2 Preskryptywizm konstruktywny z kolei przejawia się w nastawieniu na wskazywanie pozytywnych wzorców i trendów wartych naśladowania. Znamienne jest wykorzystanie przez Szobera podtytułu, który jest wyraźnym, kontrastywnym nawiązaniem do wcześniejszej publikacji A.A. Kryńskiego *Jak nie należy mówić i pisać po polsku* [1920].

Celem podjętych badań jest obserwacja świadomości normatywnojęzykowej na przełomie wieków XIX i XX znajdującej odbicie w słownikach normatywnych oraz rozważenie kontekstu społecznohistorycznego, jaki wpłynął na kształtowanie się aparatu teoretycznego kultury języka. Istotnym elementem przedstawienia problematyki dawnej będzie próba sformułowania wniosków dotyczących tego, co warto – w kontekście dawnego dyskursu normatywnojęzykowego i działań w zakresie ówczesnej polityki językowej – brać pod uwagę w myśleniu o współczesnych sposobach kształtowania polszczyzny, tego jak i w jakim zakresie ją regulować.

Podstawą do formułowania obserwacji i wniosków będą analizy wypowiedzi wczesnych normatywistów zawarte we wstępach i przedmowach ich opracowań leksykograficznych, jak również zawartości tych publikacji. Na materiał źródłowy złożyły się książki Fryderyka Skobla [1872], Aleksandra Walickiego [1879], Józefa Blizińskiego [1888], Eugeniusza Sylwestra Kortowicza [1891], Artura Passendorfera [1902], Antoniego Krasnowolskiego [1903], Passendorfera [1904], Aleksandra Łętowskiego [1915], Adama Antoniego Kryńskiego [1920], Romana Zawilińskiego [1922], Władysława Baranowskiego [1924], Jana Tadeusza Wróblewskiego [1926], Juliana Szweda [1931], Szobera [1937].

Kompetencje merytoryczne autorów słowników

Znamienne jest, że autorami tego rodzaju opracowań niekoniecznie musieli być profesjonalni językoznawcy z wykształcenia[3]. Wykształcenie językoznawcze miała wprawdzie większość: Passendorfer – polonista i germanista, nauczyciel szkół średnich [Urbańczyk 1980, 254–255], Krasnowolski – językoznawca i filolog klasyczny, tłumacz, pedagog [Konarski 1970, 208], Szwed – polonista i nauczyciel [Jotjotem 2021], wreszcie Kryński i Szober – językoznawcy, profesorowie wykładający w polskich uczelniach [Urbańczyk 1970, 465–466; Decyk-Zięba 2012–2013, 473–477]. Pozostałe osoby nie były językoznawcami, niewątpliwie jednak należały do kręgów elit kulturalnych ówczesnej Polski: Skobel był doktorem medycyny i chirurgii oraz rektorem UJ [Sroka 1997–1998, 203–205], Walicki był filozofem, publicystą i literatem, także księgarzem i bibliotekarzem [Strawińska 2018, 21–27], Bliziński był dramaturgiem z pewnym zapleczem prawniczym i etnograficznym [Nowakowski 1936, 123–124], a Łętowski – ekonomistą i dziennikarzem [Strawińska 2018, 27–33]. W wypadku Baranowskiego można wnioskować, że chodzi o dziennikarza i dyplomatę [Andros64 2014], Wróblewski miał z kolei wykształcenie techniczne i był

3 Może się wydawać, że w zestawie źródeł dotyczących danych biograficznych jest rozdźwięk, gdyż z jednej strony są to tradycyjne, rzetelne opracowania biograficzne, a z drugiej – opracowania internetowe o bardziej popularnym charakterze. Niestety docieranie do informacji na temat autorów mniej znanych było znacznie utrudnione i efektywniejsze w tej mierze okazywały się źródła internetowe niż drukowane. Dane internetowe były właściwie weryfikowane, m.in. z danymi autorów zawartymi w katalogach Biblioteki Narodowej.

powieściopisarzem [N.N. 1929, 3], a Kortowicz był zawodowym i zaangażowanym urzędnikiem [Czesak 2007; Leszczyński 2000]. Znamienny w tym kontekście jest głos Skobla:

> [...] nie jestem gramatykiem, a tém mniéj lingwistą. [...] Ale wyniosłszy z domu rodzinnego [...] znajomość nieskażonego języka ojczystego, kochając go namiętnie i strzegąc troskliwie przez całe życie; folgowałem tylko parciu wewnętrznemu, spisując moje uwagi nad gwałtownem każeniem jego, tudzież wskazując drogę do poprawy. Z tego powodu mógłby mi niejeden mąż uczony odmówić prawa do zabierania głosu w téj sprawie. Wcalebym się temu nie dziwił i nie uraził takiém zdaniem. Wszelako jako gorliwy Polak nie mogłem dłużéj milczeć; i owszem poczuwałem się do obowiązku odezwania się do sumienia ziomków [Skobel 1872, XIII–XIV].

Wielkie zamiłowanie do polszczyzny i płynącą z głębi duszy chęć dbałości o jej formę uwidaczniały się nie tylko w tego rodzaju płomiennych słowach, lecz także w praktyce, ponieważ niektórzy autorzy, jak na przykład Walicki, Bliziński, Kortowicz, Passendorfer, wydawali swoje prace własnym nakładem. Trudno zaś sądzić, że robili to dla zysku, gdyż tego rodzaju towar raczej nie rokował dużego zysku.

Rola języka

Wszyscy autorzy zgodnie **podkreślają wartość języka, jego bezcenność**. Lubianą metaforą w owym czasie jest sformułowanie, że język to skarb [m.in. Skobel 1872, XIII, 121, 131; Walicki 1879, VII, XVII, XX–XXI; Łętowski 1915, 10; Zawiliński 1922, 3; Wróblewski 1926, 13]. Określanie polszczyzny jako pięknej, dźwięcznej, wspaniałej, obfitej, przebogatej, bogatej w źródłosłowa, wypielęgnowanej przez poprzednie pokolenia to stały element w tych wypowiedziach. Przy czym autorzy tych wypowiedzi zdają sobie sprawę z tego, że polskie podejście do zagadnień językowych jest znamienne i odróżnia się od postaw innych narodowości, a wynika z uwarunkowań historycznych. Łętowski szczególnie podkreśla, że Polacy są pod tym względem wyjątkowi na tle innych narodów europejskich, którym zwykle „język służy tylko do porozumiewania się wzajemnego, do wymiany zdań", podczas gdy dla Polaków ma wielkie znaczenie polityczne [Łętowski 1915, 9–10].

W głosach normatywistów szczególną wagę przywiązuje się do **narodotwórczej roli języka**. Bardzo mocno akcentują to Kortowicz i Łętowski:

> [...] po za tradycją narodową, po za bogatą historją naszej przeszłości, po za myślą dumną o wielkiej, potężnej i wysoce kulturnej Polsce Jagiellonów i Batorego, – głównie nas dziś wszystkich jednoczy i łączy przepiękny a bogaty *język polski* [...], gdyż jest podwaliną naszego bytu *narodowego*, jest wielkim łącznikiem, który umożliwia nam zachowanie swej odrębności narodowej, który wreszcie jest tamą ochronną przeciwko zalewającej nas zewsząd groźnej fali obcych mórz zaborczych [Łętowski 1915, 9–10].

Dla obu autorów granice języków są właściwie równoznaczne z granicami narodów, a zmiany w języku, zwłaszcza poprzez zapożyczanie, oznaczają zmianę – czy wręcz utratę – tożsamości:

> [...] ze zniknieniem mowy naszéj, zniknąć i my kiedyś możemy jak dymek w powietrzu, (a nikniem już coraz więcéj) gdyż na téj części ziemi można nazwać tylko Polskę, gdzie ziemia znajduje się po największéj części w rękach polskich i na niéj zamieszkuje najwięcéj ludzi mówiących po polsku; a nie mając ziemi i mowy polskiéj, nie ma Polski i Polaków [Kortowicz 1891, VI–VII].

Dlatego też **dbanie o właściwy przekaz międzypokoleniowy języka** jest traktowane jako ważna misja narodowa. Członkowie wspólnoty językowej stają się tym samym opiekunami i strażnikami mowy mającymi za zadanie „w czystości zupełnej go zachować i takim przekazać następnie młodemu pokoleniu" [Łętowski 1915, 10]. U niektórych, jak u Wróblewskiego, myśl ta obudowana wielkimi kwalifikatorami wybrzmiewa jeszcze dosadniej i patetyczniej: „Pamiętajmy wszyscy zawsze i wszędzie, że mowa ojczysta to – skarb narodowy, który nadchodzącym pokoleniom winniśmy przekazać w dźwiękach srebra i czystości szczerego złota" [Wróblewski 1926, 13]. Z deklaracji autorów wynika ponadto, że język – choć nie jest to wyrażone wprost – jest wartościowany społecznie i stanowi **wyznacznik statusu społecznego** posługujących się nim osób. Z jednej strony wykształcenie daje uprawnienia do wyznaczenia trendów językowych w zakresie języka rodzimego, opiniowania takich czy innych form czy konstrukcji, a z drugiej – umiejętność posługiwania się „starannym", zadbanym, poprawnym i czystym językiem świadczy o wyższej pozycji społecznej mówiącego.

Kryzys językowy przełomu XIX i XX wieku

Normatywiści, zwłaszcza w okresie przedwojennym, **oceniają sytuację językową w polskim narodzie jako złą**, piszą o zatracie i rozkładzie języka, który jest srodze pogwałcony i zagrożony skażeniem ostatecznym, o niechlujstwie językowym, panoszącym się w poszczególnych zaborach itp. [m.in. Skobel 1872, VII; Łętowski 1915, 5–10]. Takie poczucie zagrożenia ginącego „gatunku" mowy jest podawane jako motywacja do opracowywania poradników i słowników normatywnych: „Wielka miłość i uwielbienie mowy ojczystéj były mi podnietą w podniesieniu głosu do rodaków, dla wezwania ich ku ratunkowi kosztownego skarbu, zagrożonego skażeniem ostatecznem" [Walicki 1879, VII]. Wielu zadaje sobie przy tym pytanie o powody takiego stanu rzeczy. Obarczają winą nie tylko zaborców, lecz także samych Polaków. O „pracy ziomków nad zatratą języka narodowego" pisze Skobel [1872, VI], o wytrwałej niedbałości właścicieli, poniewieraniu języka i lekkomyślności, lekceważeniu i abnegacji, zaniedbaniu i nieuwadze, swawoli, nieuctwie i ignorancji, pysze i bierności, wreszcie wstydzie fałszywym pospołu z lenistwem piszą Walicki [1879, XVI], Bliziński [1888, 3], Kortowicz [1891, III, VI], Łętowski [1915, 15, 22], Baranowski [1924, 2], Wróblewski [1926, 11], Szwed [1931, 34]. Obciążeni odpowiedzialnością są w szczególności nauczyciele nie dość sprawnie władający polszczyzną literacką oraz dziennikarze, którzy „krzewiąc najpotworniejsze w mowie dziwolągi, są głównem

źródłem powszechnego zgorszenia" [Walicki 1879, XXIV][4]. Niektórzy zwracają jednak uwagę na dodatkowe okoliczności i rozpatrują sytuację językową w szerszym kontekście historycznospołecznym. Łętowski i Wróblewski uwzględniają kwestie związane z polityką zaborców, prawodawstwem, cenzurą [Łętowski 1915, 6–7; Wróblewski 1926, 7], podkreślają, jak współrodacy są rozczłonkowani, poszarpani, odmiennym prawom poddani, rzuceni w odmęt całkiem różnych warunków bytu politycznego i społecznego [Łętowski 1915, 6]. W szczególny sposób Skobel wiąże sytuację językową z przemianami historycznymi, które tak silnie wpływają na werbalne funkcjonowanie społeczeństw:

> W roku 1848 zaczęła się jedna z najsmutniejszych epok dla języka polskiego; epoka zepsucia, wzrastającego odtąd w rozmiarach tak zatrważających, iż lękać się trzeba, czy usiłowania szczupłego grona mężów, gorliwych i dbałych o jego dawną czystość [...] złemu skutecznie zaradzić potrafią. [...] Rok ten jest dla nas tém smutniejszym dla tego, iż gdy do téj pory nieprzyjaciele Polski chcieli język narodowy stłumić przez jak największe ograniczenie używania jego, wywoławszy go ze szkół i urzędów: to od r. 1848 wyrodni ziomkowie mimo wiedzy zaczęli pracować nad jego zatratą [Skobel 1872, V–VI].

Podobnie kasandrycznie brzmi Łętowski, niemniej zauważa on także, że w społeczności polskiej jest siła i mobilizacja do zachowania tożsamości narodowej, której język jest istotnym elementem:

> Lubo fatalne warunki, w jakich pozostaje większość naszego narodu, zgoła nie sprzyjają rozwojowi języka, to jednak nie daliśmy się w tym względzie prześcignąć nawet tym, którzy są od nas daleko zasobniejsi i korzystają w pełni ze swobód narodowych [Łętowski 1915, 24–25].

Pozostali autorzy skupiają się raczej na kwestiach językowych, co z jednej strony można postrzegać jako pozbawienie oglądu spraw istotnego kontekstu, z drugiej jednak strony można w tym upatrywać autonomizacji językoznawstwa jako działu nauki. Wszyscy natomiast zgodnie wskazują na **konieczność podejmowania działań normatywnych i kształtowania właściwych postaw wobec języka**:

> [...] nie powinniśmy upadać na duchu i opuszczać rąk; ale owszem bronić do upadłego téj ostatniéj warowni narodowej, t. j. języka, przeciw nieprzyjacielowi wewnętrznemu. [...] Spełnimy zaś ten obowiązek, jeźli surowo, ściśle roztrząsać i oceniać będziemy wyrazy i wyrażenia niewłaściwe; a przekonawszy się i udowodniwszy, że są błędne; przestrzegać będziemy ziomków, żeby ich nie używali [Skobel 1872, IX].

Walicki zachęca do zwykłej baczności i przyglądania się z otwartością i pewną pokorą językowi osób o wyższych kompetencjach:

4 Warto natomiast pamiętać, że prasa, która była głównym przedmiotem krytyki tychże autorów, stanowiła wówczas stosunkowo nowe medium, a zawód dziennikarski dopiero się krystalizował. Znakomitą część kadr prasowych tworzyli ludzie niemający wyższego wykształcenia. Jerzy Myśliński wskazuje, że jedynie dziennikarstwo galicyjskie miało stosunkowo dobry poziom dzięki znacznej liczbie osób z wykształceniem wyższym i dodatkowo związanych z aparatem urzędniczym [Myśliński 1974, 19].

> Przecież poprawność i czystość języka nie wymagają wielkiéj pracy i męki. [...] Jeżeliście przedtém jakiś błąd w owym języku popełniali, a spostrzegliście go sami, lub ktoś inny zwrócił nań waszę uwagę i przekonał was, że to jest błędem istotnie, toście się już na zawsze błędu tego wyrzekli i nigdyście go następnie nie popełnili. Pozbywając się takim sposobem po jednemu, nakoniec doszliście do tego, żeście się wszystkich błędów pozbyli. Bardzo to dobry sposób, i używając go, mądrzeście postąpili [Walicki 1879, XXI].

Łętowski również przywiązuje dużą wagę do uważności i obserwacji oraz – co znamienne – zwykłego społecznego zwyczaju wytykania sobie błędów. Nie widzi nic niewłaściwego w tego rodzaju zachowaniach, jeśli ma to miejsce w odpowiednim gronie:

> Do poprawienia mowy ojczystej, do oczyszczenia jej z nowotworów cudzoziemskich łatwo przyczynić się może także *wzajemne* na czystość tej mowy *uważne baczenie*. Powinniśmy się poprawiać *nawzajem*, nie mówię, publicznie, wobec ludzi obcych, lecz przynajmniej w kółkach domowych, w otoczeniu osób blizkich, z któremi najczęściej się przestaje [Łętowski 1915, 27].

Duży nacisk kładzie też autor na indywidualną świadomą dbałość i pracę nad własnymi kompetencjami językowymi. Zwraca tym samym uwagę na naturalność i potrzebę procesu doskonalenia kompetencji językowych przez dorosłych:

> Nie jest rzeczą nadmiernie trudną poprawić swą mowę, nauczyć się *dobrze* po polsku; trzeba tylko posiadać dużo dobrych chęci i wytrwałości. Studya nad gramatyką polską, chociażby skróconą, czytanie głośne naszych klasyków i wielkich poetów, wreszcie częste zaglądanie, przy wątpliwości najmniejszej, do *słownika* języka polskiego mogą stopniowo wpłynąć na oczyszczenie mowy ojczystej z naleciałości cudzoziemskich i błędów gramatycznych [Łętowski 1915, 24].

Cechą bardzo charakterystyczną dla wypowiedzi wczesnych normatywistów jest to, że **w ich ocenie sytuacji i w podkreślaniu statusu języka często istotną rolę odgrywają emocje**, z których niekiedy autorzy sami się tłumaczą:

> [...] jeżeli nieraz, patrząc na niesłychane lekceważenie i poniewieranie naszym językiem, zgorszony i oburzony taką niegodziwością, pisałem piórem umaczaném w żółci: to liczę na przebaczenie, przynajmniéj u tych czytelników, którzy razem ze mną w języku naszym widzą ostatnią ochronę i obronę naszéj narodowości [Skobel 1872, XIV].

Podobnie Walicki i Kortowicz przyznawali się do zbyt uczuciowego stylu. Walicki pisze, że się „zbyt unosi" i „za gwałtownie wyraża" [Walicki 1879, IX]. Usprawiedliwia to silnym zaangażowaniem ideowym w sprawę (książka miała być „proklamacyą, usiłującą rozdmuchać w ziomkach gasnące zamiłowanie ku mowie ojczystéj", Walicki 1879, VII), ale – co ciekawe – wskazuje na skuteczny wydźwięk marketingowy tego rodzaju wypowiedzi: „Gdybym zaś mniéj namiętnie przedmiot traktował, kto wie czyby tak prędko całe wydanie rozkupiono", „wiele takich osób książeczkę moję przeczytało, które nigdy żadnéj rozprawy gramatycznéj nawet w ręku nie miały. To zaś zawdzięczam owéj formie dyletanckiéj" [Walicki 1879, IX].

Bliziński dla odmiany skorzystał z formy kąśliwej dedykacji o charakterze lapidarnej, a rzeczywiście bardzo złośliwej reprymendy obywatelskiej:

> Wszystkim tym, którzy nie dosyć, że usuwają się od obowiązku czuwania nad czystością języka rodzinnego, ale sami jeszcze lekkomyślnie przyczyniają się do jego zanieczyszczania – tę wiązkę chwastów z ich własnej grzędy poświęca Autor [Bliziński 1888, 3].

Emocjonalności wypowiedzi nie uniknęli oczywiście i inni autorzy, jednak nie tłumaczyli się z tego tak, jak wspomniani. Dziś tego rodzaju ujęcie budzi zasadne zdziwienie ze względu na niestosowność konwencji. Aczkolwiek warto mieć na względzie to, że w tamtym czasie w wypadku tekstów z gatunku przedmów, wprowadzeń, wstępów mogło panować przyzwolenie na większą swobodę ekspresji. Inną sprawa jest też to, że na przełomie wieków XIX i XX normatywistyka dopiero zaczynała się kształtować, więc pisać o języku w kategoriach normatywnych mógł nie tylko ten, kto chciał, lecz także tak, jak chciał.

O kryzysie językowym przełomu wieków ma też świadczyć duże – zdaniem autorów – **zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju opracowania**. Rzeczywiście niektóre z tych książek (publikacje Skobla, Walickiego, Krasnowolskiego, Kryńskiego) miały po parę wydań – dwa lub trzy, nawet do czterech, nie wiemy jednak, w jak wysokich nakładach były te opracowania wydawane. Skobel cieszy się, że w półtora roku wyprzedały się dwa pierwsze wydania pierwszego tomu jego trylogii [Skobel 1872, XIII], co rzeczywiście wydaje się wynikiem nietuzinkowym, Karłowicz podaje, że opracowanie Walickiego w pierwszym wydaniu zostało wyprzedane w ciągu kilku tygodni i podkreśla, że „dobrze odpowiadało potrzebie czasu" [Karłowicz 1877, 463]. O swoim sukcesie marketingowym wspomina także Passendorfer:

> Pierwsze wydanie *Błędów językowych* rozeszło się nadspodziewanie szybko, bo w przeciągu kilku tygodni. Okoliczność ta nie świadczy jeszcze o wartości naszej pracy, dowodzi jednak, że tego rodzaju książka jest potrzebna i pożądana [Passendorfer 1904, V].

Łętowski zwraca z kolei uwagę, że „wobec olbrzymiego popytu" brakuje dostępu nawet do słowników ogólnych języka polskiego – słownika Lindego i *Słownika wileńskiego* [Łętowski 1915, 25]. Do tych opinii przyłącza się również Zawiliński:

> Potrzeba podręcznej książeczki, którąby dawała w porządku alfabetycznym doraźne pouczenie, jak ma być dobrze po polsku pod względem formy czy składni – odczuwana jest żywo a obecnie żywiej niż dawniej. [...] Wszystkie dotąd wydane wykazy błędów od Skobla począwszy są albo dawno wyczerpane, a więc trudne do nabycia, albo też składają się z szeregu książek, w których poszukiwanie potrzebnego zwrotu, zajęłoby bardzo wiele czasu [Zawiliński 1922, 3].

Kryński zwraca uwagę na jeszcze jedno nowe a ciekawe zjawisko, mianowicie na pytania kierowane przez zwykłych użytkowników języka do językoznawców i popularyzatorów kultury języka. Podaje, że jego opracowanie zawiera dużą część uwag publikowanych w lwowskim „Słowie Polskim" jako odpowiedzi na liczne pytania czytelników [Kryński 1920, 1–2].

Jak duże było rzeczywiście zapotrzebowanie społeczne na wydawnictwa normatywne, a także słownikowe – trudno oszacować, nie zbadamy ówczesnego społeczeństwa, nie-

mniej warto mieć świadomość, że to zapotrzebowanie dotyczyło tylko pewnych kręgów społecznych. Kortowicz przytomnie zwraca uwagę na to, że ta potrzeba bynajmniej nie była powszechna:

> Gadaninę [...] takową [tj. polszczyznę przesyconą zapożyczeniami – E.R.] trudno z ludu gminnego i roboczego [...] słownikiem wykorzenić, gdyż mało kto z ludzi takowych użytek z niego zrobi. Prędzéj dałoby się taką gadaninę wykorzenić i naprawić przez właścicieli dóbr, księży, nauczycieli, a szczególnie przez urzędników wiejskich i leśnych, którzy mają lud tak źle mówiący dziennie przy pracy i przy ręku [Kortowicz 1891, IV–V].

Można jednak stwierdzić, że potrzeba uzyskania jasnych wytycznych co do poprawności językowej była w społeczeństwie większa niż się tego spodziewali autorzy. Można domniemywać, że dotyczyło to zapewne z jednej strony grup mających zasadniczy wpływ na kształt polszczyzny uznawanej za wysoką, salonową i literacką, a z drugiej strony grup zabiegających w owym czasie o awans społeczny, którego język był jednym z wykładników i swoistą wizytówką. Tym pierwszym zależało na utrzymaniu językowego *status quo* ustanowionego z ich udziałem, nie chciały więc niczego nowego, tym drugim zależało zaś na uzyskaniu zwięzłych wskazówek, co rugować z języka, żeby podnieść swój status społeczny, być społecznie postrzeganymi jako osoby kompetentne językowo.

Problematyczne kwestie językowe

Z zagadnień językowych najważniejsza dla autorów jest **kwestia zapożyczeń**, które z założenia są niemal bezwyjątkowo zaliczane do błędów. Autorzy prawie jednogłośnie krytykują pożyczki wszelkiego typu. Określenia *cudzy*, *cudzoziemski*, *czystość*, *obcy*, *obczyzna* (w znaczeniu 'leksyka obcego pochodzenia') – to słowa klucze słownikowych przedmów i wstępów, a „czystość i rodzimy tok mowy polskiej" oraz to, co polszczyźnie właściwe i zgodne z przyrodzonemi jej właściwościami [Kryński 1920, 1] to podstawowe kwestie dbałości i odpowiedzialności. Za cel publikacji wielu autorów stawia sobie „zachęcenie do odrzucenia obczyzny [poprzez wskazanie ekwiwalentów – E.R.], gdzie się to stać może łatwo i bez szkody, a owszem z pożytkiem języka ojczystego" [Zawiliński 1922, 3] lub wręcz „zapobieganie pladze" wyrazów obcych [Szwed 1931, 5]. Wróblewski w 1926 roku jako pobożne życzenie, kierowane zwłaszcza do inteligencji, postuluje „odchwaszczenie polszczyzny" wzorem innych narodów, które uzyskawszy po wojnie niezależność polityczną, „gorliwie jęły oczyszczać swą mowę z obcych naleciałości" jak Czesi czy Niemcy [Wróblewski 1926, 11–12].

Najbardziej rażą kalki frazeologiczne, semantyczne (np. *gdzie jest urząd, tam musi być służalstwo*), składniowe (np. *lojalni ludzie*, *dowody pisemne*, *robienie egzaminów*, *wystawianie świadectw*, *być przeszkodzonym*, *robić kogoś uważnym*), związane z myśleniem werbalnym, które wskutek intensywnej germanizacji odbywało się po niemiecku: „chcąc [...] pisać po polsku; myśli niemieckie, jakie im się snuły po głowie, tłomaczyli

dosłownie na język polski" [Skobel 1872, VI]. Rażą także zapożyczenia leksykalne (np. *inteligencya*, *suplenty*, *supletura*). Zdaniem niektórych nawet przyswojone, spolszczone formy wyrazów obcych niepotrzebnie utrudniają porozumiewanie się [Wróblewski 1926, 10]. Obawa przed obcymi elementami leksykalnymi czy strukturalnymi wiąże się niewątpliwie z lękiem przed utratą wspólnoty komunikacyjnej: „na coraz większe szkopuły będziemy, doprawdy, natrafiali przy porozumiewaniu się wzajemnem, coraz trudniej zdołamy *sami ze sobą* się porozumieć" [Łętowski 1915, 6]. Nasileniu takich obaw sprzyjało ewidentnie przeświadczenie o zaniku łaciny:

> [...] gramatyka i literatura wobec języka muszą być zachowawcze: muszą [...] bronić czystości języka, aby ten język nie uległ z czasem losowi łaciny, która pod różnorodnym wpływem obcych gwar i języków rozpadła się na kilka nowych języków, a w dawnej swej czystości przechowała się tylko – w księgach [Krasnowolski 1903, 3–4].

Z dzisiejszej perspektywy ta analogia jest oczywiście zupełnie niezasadna, a koncepcja rozpadu łaciny niesłusznie uproszczona i niezgodna z realiami historycznymi, ale wówczas niewątpliwie przemawiała do wyobraźni.

Warto zaznaczyć, że autorzy rozróżniają jednak zapożyczenia dobre i zapożyczenia złe, szkodliwe. Nawet zapiekły Kortowicz przyznaje, że wyjątki są dopuszczalne „tylko tam i wtedy, gdzie bez obcosłów obyć się nie można" [Kortowicz 1891, V]. Passendorfer również zwraca uwagę na potrzebę akceptacji niektórych form obcych, aczkolwiek nie podaje niestety racjonalnych kryteriów określania ich poprawności czy też błędności:

> Tępienie tego rodzaju błędów odbywać się powinno z wielką oględnością, sądzimy bowiem, że wyraz przyswojony mniejszą ojczystej mowie wyrządza szkodę, niż rodzimy dziwoląg językowy (lepszy *parasol*, niż *deszczochron* i t. p.). Wyrazów takich, jak: cywilizacya, charakterystyczny i t. p., używanych od wieków w żywej mowie ogółu i w języku książkowym, nie uważamy za błędy językowe [Passendorfer 1904, VI].

Za podstawę rozstrzygnięć bierze przede wszystkim względy estetyczne i tradycję językową. U innych autorów o ocenie zapożyczeń również nie przesądzają względy merytoryczne, lecz właśnie estetyczne lub historycznopolityczne. Wyrazy obce miały bowiem jakoby szpecić, zanieczyszczać, zaśmiecać, wykoszlawiać i zohydzać polszczyznę jako „dziwolągi, rażące oczy i uszy, wrażliwsze na przykre zgrzyty" [Wróblewski 1926, 5]. O względach historycznopolitycznych wyraziście pisze Szwed:

> Język polski odznacza się wielką chłonnością i zdolnością przyswajania wyrazów i zwrotów obcego pochodzenia. Dzięki temu, wiele obcych naleciałości zyskało w naszym języku prawo obywatelstwa i wzbogaciło żywą mowę polską. Nie chodzi więc o te wpływy, które drogą przenikania i naturalnej wymiany kulturalnej do nas się dostały, a które język polski wchłonął i przetopił w rodzimym tyglu, lecz o te chwasty chodzi, które na niwie żywej mowy polskiej zasiała długotrwała niewola, w postaci tysięcy rusycyzmów i germanizmów. Chwasty te rozrosły się tak bujnie i tak głęboko zapuściły korzenie, że wrażliwe dawniej na czystość mowy polskiej ucho Polaka, nie słyszy dziś często zgrzytów, spowodowanych używaniem brzydkich i obcych

duchowi języka polskiego, dziwolągów. A przecież ucho powinno nas ostrzegać najskuteczniej przed zbrodnią kaleczenia narodowego języka [Szwed 1931, 3].

Żywotność kwestii zapożyczeń jest w oczywisty sposób związana z okresem zaborów i polityki germanizacyjno-rusyfikacyjnej. Znamienne i ciekawe, że poszczególne regiony (prowincje) oceniano pod względem stopnia zanieczyszczenia polszczyzny. Według Łętowskiego na przykład w najgorszym stanie była polszczyzna Pomorza z Gdańskiem, dalej Kaszub, Śląska, Litwy, Galicji z Księstwem Krakowskim, z uznaniem natomiast pisał o najmniejszym – mimo wyjątkowo intensywnych działań germanizacyjnych – zanieczyszczeniu polszczyzny w Księstwie Poznańskim [Łętowski 1915, 11].

Innym charakterystycznym dla tego okresu problemem były **prowincjonalizmy** i ich status normatywny, co dodatkowo było utrudnione przez niejednoznaczne rozumienie i wartościowanie (pejoratywne) samego określenia *prowincjonalizm*. Słownik wileński podaje jedną definicję 'wyraz lub wyrażenie używane tylko w części kraju lub wyraz używany w inném znaczeniu, niż w reszcie kraju'[5]. Podobnie oddaje stan rzeczy słownik Erazma Rykaczewskiego w wydaniu z 1866 roku: 'wyraz lub wyrażenie używane w jednej tylko prowincyi'. W *Słowniku warszawskim* jednak wyodrębniono już dwa znaczenia rzeczownika. Pierwsze określono definicją 'wyraz a. wyrażenie, właściwe tylko pewnej okolicy kraju, prowincji', drugie zaś opisano jako ekwiwalent słowa *prowincjonalność*, co należałoby rekonstruować jako 'zaściankowość, zacofanie, prymitywizm'. W podobnym tonie pisze Ludomir Szczerbowicz-Wieczór, który w dyskusji prasowej wokół słownika Walickiego wskazuje, że *prowincjonalizm* mógł oznaczać formę o ograniczonym terytorialnie zakresie występowania w tekstach lub mógł oznaczać formę gorszą, błędną o podłożu regionalnym czy wręcz gwarowym[6] [Szczerbowicz-Wieczór 1877]. Spośród autorów opracowań normatywnych nie wszyscy poruszają ten problem. Dla części określenie *prowicjonalizm* nie niesie ze sobą negatywnego wartościowania normatywnego danej jednostki [Walicki 1879, XI–XII]. Dlatego może dziwić wprowadzenie do słownika Walickiego tego zasobu słownictwa. Jeśli bowiem użytkownik nie zapozna się ze wstępem, trudno mu zrozumieć, dlaczego w jednym opracowaniu zestawione są błędy i prowincjonalizmy. Może to zasadnie sugerować negatywną ocenę normatywną tych ostatnich, co zresztą wytknął Walickiemu Szczerbowicz-Wieczór, pokazując przy okazji, że – podobnie jak w wypadku zapożyczeń – należy odróżnić prowincjonalizmy dobre (np. *harbuz* 'dynia', *kruk* 'hak', *marudzić* 'działać zbyt powolnie, guzdrać się, zwlekać', *siarnik* 'zapałka') czy wręcz szlachetne, bo o korzeniach staropolskich lub nawet starszych (np. *krążać* 'kroić lub łamać', *okrajec* 'przylepka z chleba', *pastka* 'pułapka', *świren* 'spichrz'),

5 Zilustrowaną m.in. przykładem litewskiego *ajera* jako odpowiednika powszechnie stosowanego określenia *tatarak*.

6 Ujmuje to następująco: „autor widocznie nie mógł zdecydować się i tutaj pomiędzy znaczeniem wyrazu *prowincyonalizm*, jako prowincyonalnej, lecz nienagannej, częstokroć owszem o bogactwie języka świadczącej *różnicy* i drugiem – znaczeniem prowincjonalnego *błędu*" [Szczerbowicz-Wieczór 1877, 379].

które nie budzą zastrzeżeń poprawnościowych, i te błędne (np. *charcz* ‘wikt, wyżywienie’, *szmorhać* ‘pociągać coś niedbale, szurać czymś niedbale’) [Szczerbowicz-Wieczór 1877, 379]. Dla Skobla prowincjonalizmy są czymś cennym:

> Z prowincyonalizmów bowiem powstał nasz język książkowy, język którym mówią u nas ludzie ogładzeni. Z nich trzeba go zasilać, dopełniać, a nawet częstokroć poprawiać, wracając do nich jako do źródła niezamąconego cudzoziemszczyzną [Skobel 1876 rkps, za: Walicki 1879, XII]

i budzi w nim sprzeciw postawa niektórych członków Akademii Umiejętności niechęci wobec prowincjonalizmów, dyskredytująca te środki.

Niemniej wiele z nich jest traktowanych przez autora jako uchybienia [Skobel 1874, 124–126]. Spośród pozostałych normatywistów zdecydowanie przeciwny prowincjonalizmom jest Łętowski. Jego zdaniem:

> [...] powinniśmy przeto usilnie i energicznie *tępić* wszelkie naleciałości obce, nawet prowincjonalizmy, aby mowa polska była jednakową wszędzie, w różnych zakątkach Ojczyzny, aby była czystą a poprawną i dla każdego z nas zupełnie, w każdym wyrazie zrozumiałą [Łętowski 1915, 10].

Autor wcale niebezzasadnie upatruje w językowych różnicach powodów wewnętrznych napięć społecznych i zagrożenia tożsamości, jedności narodowej:

> Z biegiem czasu wytwarza się nawet pomiędzy dzielnicami poszczególnemi naganny antagonizm, niczem nie wytłumaczona niechęć, ba, nawet usiłowanie ośmieszenia odłamu sąsiedniego, przedstawienia jego w świetle jak najgorszem [Łętowski 1915, 8].

Taką silną rezerwę zachował również – mimo upływu wielu przecież lat – Szober, któremu nie podobało się zarówno zróżnicowanie regionalne, jak i wpływy gwarowe przenikające do języka literackiego:

> Wytworzyły się więc pewne dzielnicowe różnice językowe, zwłaszcza w zakresie języka urzędowego. Taki stan rzeczy obraża dotkliwie właściwie pojmowaną kulturę językową i wysuwa potrzebę zaradzenia groźnemu złu. Praca nad ujednostajnieniem i rozpowszechnieniem ogólnopolskiej normy językowej ma do czynienia także z wpływami dialektów ludowych [Szober 1937, X].

Autor zaznaczał zdecydowanie, że dowolna forma wyrazowa, konstrukcja składniowa bądź zwrot frazeologiczny mające wyraźne cechy prowincjonalizmu, nawet mimo użycia przez najwybitniejszego pisarza są przez *Słownik ortoepiczny* potępiane jako niepoprawne [Szober 1937, X]. Można z tego wnioskować, że w okresie niepodległości jeszcze silniejsza była społeczna potrzeba informacji na temat oceny konkurujących form językowych funkcjonujących w uzusie różnych regionów kraju.

Wobec problemu językowego, ale i społecznego, związanego z zapożyczeniami i prowincjonalizmami **kwestie poprawności gramatycznej** schodzą w wypowiedziach programowych normatywistów zdecydowanie na dalszy plan, co nie znaczy, że zupełnie giną. W zdecydowany sposób nie pozwala o nich zapomnieć Szwed:

> Nietylko jednak barbaryzmy zachwaściły piękną mowę polską. W języku potocznym znajdujemy również wielką ilość błędów, powstałych wskutek błędnej odmiany rdzennie polskich wyrazów i niewłaściwie stosowanej składni języka polskiego. Błędy te należy przypisać naszemu niedbalstwu i nieuwadze, bądź też niedostatecznej znajomości prawideł gramatycznych [Szwed 1931, 3–4].

Dużą wagę do spraw gramatycznych przykładał także Łętowski, który we wstępie szczegółowo omawia kardynalne błędy gramatyczne [1915, 15–22], oraz inni, jak Krasnowolski [1903, 3], Kryński [1920, 1], Szober [1937, IX, XI–XII]. Ponadto należy pamiętać, że w samym materiale słownikowym błędów gramatycznych odnotowanych jest bardzo dużo, zwłaszcza jeśli traktować materiał słownikowy łącznie. Dowodnie świadczy to o istotniej roli gramatyki w ówczesnej refleksji normatywnej.

Kolejny problem, który można dostrzec w wypowiedziach normatywistów, choć nie jest on określony *expressis verbis*, to **rywalizacja o prymat językowy**. Autorzy nie kryją się ze swoimi obserwacjami uwidaczniającymi napięcia między różnymi grupami użytkowników rywalizujących o nadawanie tonu i kształtowanie konwencji językowej w komunikowaniu publicznym: „Ścierają się nie tylko prowincje, lecz także »grono mężów poważnych« z »młodzieżą niedowarzoną« i »zgrają zuchwałych, bezczelnych pismaków«" [Skobel 1872, VII]. Właściwie można wnioskować, że wyższe warstwy społeczne dają sobie wyłączne prawo do przesądzania o tym, jaka polszczyzna jest tą właściwą. Sam Skobel pisze, że wyniósł z domu rodzinnego „znajomość nieskażonego języka" [Skobel 1872, XIII]. Kryński zwraca uwagę, że w kodyfikacji zasad należy brać pod uwagę uzus warstw oświeconych [za: Wróblewski 1926, 6], Krasnowolski w znamienny sposób zaznacza, że podaje wykaz błędów zebranych „wpośród warstw średnio wykształconych, lub też z książek i gazet, czyli tam, gdzie roszczą sobie pretensyę do znajomości języka" [Krasnowolski 1903, 3], i jedynie Kortowicz w kontekście czystości mowy wytyka warstwom wykształconym te same niedociągnięcia, które dotyczą ludu gminnego i roboczego [Kortowicz 1891, 4–5]. O ile jednak w wypadku warstw chłopskich i robotniczych procesy zapożyczania słownictwa można – jego zdaniem – tłumaczyć codziennymi potrzebami nazewniczymi i komunikacyjnymi, o tyle w wypadku warstw wykształconych idzie o względy modowe:

> [...] ubolewać trzeba, jeżeli ludzie wyższego wykształcenia, posługują się w mowie i w piśmie [...] wyrazami zupełnie obcokrajowemi albo zpolszczonemi z mowy niemieckiéj, łacińskiéj, francuskiéj, włoskiéj, greckiéj i t. p. rozumiejąc, że to należy do wyższego wykształcenia i tak nazwanego dobrego tonu [Kortowicz 1891, IV–V].

W spokojnym tonie o dokonującej się emancypacji językowej warstw ludowych i właściwie usankcjonowanej już zmianie pisze Szober. Wybrzmiewa tu ton koniecznego, choć trochę smutnego, pogodzenia się z naturalnym procesem przemian społecznych i idących za nimi przemian językowych oraz dominanty jednej czy drugiej odmiany języka:

> Polski język literacki, od wieków w podstawach swoich ustalony, przekształcał się w ciągu wieków stopniowo, bez nagłych przeobrażeń. Nurtujące w nim jak i gdzie indziej tendencje przekształcające były miarkowane żywą tradycją językową, panującą w tych warstwach społecznych, które przechowywały od wieków zwyczaje języka kulturalnego. Warstwami tymi było szlacheckie ziemiaństwo i miejska inteligencja. Dzisiaj inteligencja polska coraz bardziej zasila się ludźmi pochodzącymi z warstwy ludowej. Przynoszą oni z sobą nabyte w dzieciństwie przyzwyczajenia językowe. Pod ich wpływem polski język wykształcony ulega gwałtownemu napływowi dialektycznych zwyczajów językowych [Szober 1937, X].

Wypowiedzi autorów wyraźnie wskazują również, że żywotny jest problem **oddziaływania indywidualnych osobowych autorytetów językowych** i ewentualnego kalania ich dobrej opinii. Skobel bardzo mocno podkreśla, że celowo nie podaje źródeł błędnych cytatów, ale zainteresowanym może udzielić odpowiedniej informacji [Skobel 1872, IX–X]. Passendorfer robi unik, zaznaczając, że nie przytacza przykładów z utworów cenionych pisarzy ze względu na szczupłość miejsca i zapowiada stosowne uzupełnienie w pełnym wydaniu słownika [Passendorfer 1904, III]. Walicki z kolei tłumaczy się ze złamania konwencji dyskrecji w tym zakresie. Decyduje się mimo wszystko podawać źródła cytatów, ale zaznacza, że doświadczył z tego powodu konkretnych konsekwencji: „Że mi to życzliwości i przyjaźni ze strony autorów cytowanych nie przysporzyło, to o tém aż nadto się przekonałem" [Walicki 1879, X]. Autor jest „obrazoburczy" świadomie, ale nie agresywnie, jego głos nie jest walką przeciw pisarzom, a jedynie zwraca uwagę na naturalne mechanizmy wpływu społecznego. Pisze o ogóle użytkowników języka, którzy bezkrytycznie podchodzą do języka uznanych i sławnych pisarzy. A ci ostatni przecież – co naturalne – nie są wolni od błędów. Walicki podaje więc cytaty z pism między innymi Ignacego Chodźki, Antoniego Edwarda Odyńca, Stanisława Tarnowskiego, Aleksandra Fredry, Ludwika Kondratowicza (czyli Syrokomli), Józefa K. Korzeniowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Adama Mickiewicza, Elizy Orzeszkowej, Adama Pługa.

Początek dyskursu

Wszystko to dobitnie pokazuje, że w tamtym czasie – czasie trudnego chaosu społeczno-historycznego, ale i językowego – **zawiązuje się ważny i ciekawy dyskurs normatywny**. Kształtuje się wówczas większy krąg osób, które czują potrzebę kształtowania na użytek społeczny pewnych standardów i wypracowywania funkcjonalnego narzędzia językowego obowiązującego powszechnie i mającego odpowiedni prestiż. W kręgu tym toczą się przede wszystkim dysputy o pryncypiach, ale i spory o szczegóły. Publikując swoje prace, autorzy odwołują się do innych autorów tego typu opracowań, chcą wchodzić z nimi w dialog i konsolidować środowisko normatywistyczne. Walicki we wstępie przywołuje nazwiska Fryderyka Skobla, Tomasza Massalskiego, Henryka Sucheckiego, Ewgienia Łady Łazowskiego, Karola Mecherzyńskiego [Walicki 1879, XXIII–XXV]. Krasnowolski

stawia retoryczne pytanie, czy po opracowaniach Skobla, Walickiego i Szczerbowicza-Wieczora są jeszcze potrzebne kolejne [Krasnowolski 1903, 3]. Łętowski poświęca cały rozdzialik autorom wcześniejszych publikacji na temat błędów językowych i wskazuje liczne grono normatywistów. Poza wymienionymi powyżej wspomina Krasnowolskiego, a zasadności swojej pracy upatruje w tym, że jego opracowanie przedstawia problematykę także w odniesieniu do obszarów Litwy. Wróblewski również wspiera się autorytetem poprzedników, wspomina rzadko przywoływanych – Włodzimierza Kokowskiego, Jana Bilińskiego, Władysława Niedźwieckiego. Odwołuje się też do *Słownika języka polskiego* pod redakcją J. Karłowicza i innych oraz zasad pisowni Jana Łosia oraz Artura Passendorfera zgodnych z przyjętymi decyzjami Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Z szacunkiem o pracy poprzedników – Zawilińskiego, Passendorfera i Krasnowolskiego – wypowiada się Szwed [1931, 4]. Niektórzy – jak Zawiliński czy Szober – podają nawet wykazy bibliograficzne wybranych pozycji normatywnych.

O stopniowym formowaniu się i krzepnięciu środowiska normatywistycznego świadczą także wzmianki o recepcji tych opracowań. Autorzy nie tylko powołują się na opracowania wydane wcześniej, nie kryją też informacji o dyskusjach czy wymianie opinii między sobą, nadmieniają o sporach dotyczących regulacji ortograficznych, toczących się w zamkniętych kręgach specjalistów [Passendorfer 1902, 3]. Niektórzy przy okazji kolejnych wydań swoich opracowań nadmieniają o tym, jak zostały przyjęte wcześniejsze wydania ich słowników, piszą o recenzjach ukazujących się w prasie. Skobel z satysfakcją odnotowuje, że Rada Szkolna we Lwowie zwróciła uwagę na jego opracowanie, którego wykorzystanie zaleciła w szkołach początkowych i średnich [Skobel 1872, XI–XII].

Dyskusje normatywne wychodzą także na forum publiczne, tzn. autorzy nie debatują na temat języka już tylko we własnym kręgu, lecz komentują wzajemnie swoje opracowania w ogólnopolskiej prasie i czasopiśmiennictwie. Ślady tego możemy też znaleźć w poszczególnych tekstach przedmów. Ciekawie relacjonuje przyjęcie swojego słownika Walicki:

> [...] niewymownie się zadziwiłem, kiedy krytyka poważna uznała dziełko moje za pewien, choć w drobnéj cząstce, przyczynek do językoznawstwa ojczystego. Było to miłą dla mnie niespodzianką, gdyż przyznano pracy mojéj podwójną wartość, o któréj sam nawet marzyć nie śmiałem [Walicki 1879, VII–VIII].

Słownikarz wspomina też o anonimowej recenzji w „Tygodniku Illustrowanym" z 1876 roku, o trzyczęściowym artykule w „Tygodniku Mód i Powieści", o artykule Karłowicza w lutowym numerze „Ateneum" z 1877 roku i listach od tegoż, jak również o listach od Skobla [Walicki 1879, VII–VIII].

Polemiki, jakie się przy tej okazji wywiązały, są doskonałym przykładem dojrzałych dyskusji normatywnych. Karłowicz polemizuje nie tylko ze szczegółowymi rozwiązaniami i zaleceniami, lecz także z niektórymi z przyjętych założeń. Dystansuje się między innymi od mitologizowania i stereotypizacji dotyczącej zarówno konkretnych osób,

jak i grup społecznych, krytykuje skłonność do podporządkowywania sądów o języku potrzebom aksjologizacji przestrzeni historyczno-politycznej, a przede wszystkim wskazuje na potrzebę otwartego sposobu podchodzenia do materii języka i uzusu [Karłowicz 1877, 463–464].

Również w „Tygodniku Mód i Powieści" Szczerbowicz-Wieczór zwraca uwagę na wielość dyskusyjnych rozstrzygnięć, niemniej docenia wagę poruszenia przez Walickiego tematyki normatywnej i jej znaczenia społecznego. Publikacja Walickiego jest w istocie dla Szczerbowicza-Wieczora pretekstem do dzielenia się własnym osądem spraw dotyczących charakteru i zakresu regulacji normatywnych w polszczyźnie [Szczerbowicz-Wieczór 1877, 367–368]. Pozostałe publikacje słownikowe też miały w owym czasie swoją szerszą bądź węższą recepcję społeczną. Wzmianka o tym jednym opracowaniu ma charakter przykładowy.

Tego rodzaju publikacje i dyskusje przyczyniły się niewątpliwie w znacznym stopniu do rozwoju teorii kultury języka. Charakterystyczne, że nie znajdziemy w nich jeszcze pełnego aparatu krytycznego normatywistyki, skonceptualizowanego i przedstawionego w uporządkowany sposób. Niemniej można w nich już wyodrębnić wskazania na najważniejsze kategorie normatywne. Pierwsze teoretyczne propozycje porządkujące zawarł w swoim wstępie do słownika Szober, przybliżając pojęcie kultury języka, choć jeszcze bez wyraźnej jej definicji:

> Kultura językowa zaczyna się tam, gdzie się zaczyna samoświadomość językowa, gdy ludzie nie tylko mówią, lecz zastanawiają się także nad tym, jak mówią, gdy zaczynają sprawdzać nieświadome poczucie językowe. Wtedy dopiero zaczyna się celowe poszukiwanie i wybór, a w związku z tym wyrastają pojęcia poprawności i czystości językowej, rozwija się poczucie wartości emocjonalnych wysłowienia i poczucie stylu. Kultura językowa pozostaje w ścisłym związku z kulturą literacką i z losami języka literackiego [Szober 1937, IX].

Trudno nie zauważyć, że tak pojmowana kultura nie obejmowała wszystkich warstw społecznych. I choć Szober zdaje sobie sprawę z naturalnej emancypacji niższych warstw społecznych, to pewne niezadowolenie czy też niepokój uwidacznia się w cytowanych wyżej stwierdzeniach, że do niedawna polski język literacki przekształcał się stopniowo, natomiast gwałtowne i naruszające tradycję zmiany przynosi współczesna mu inteligencja polska, do której wchodzą również ludzie pochodzący z warstwy ludowej [Szober 1937, X].

Wypracowywanie aparatu krytycznego

Znamienne jest to, że przy omawianiu tematyki opracowań autorzy niemal wcale **nie mówią o poprawności językowej, lecz właśnie o błędach**. Uwaga słownikarzy jest zdecydowanie skoncentrowana na walce z błędami, przez niektórych są one mocno piętnowane: „potępione być winny" – pisze Skobel [1872, IX]. Szwed wyraża nadzieję,

że jego słownik przyczyni się „skutecznie do wyplenienia bodaj cząstki tych błędów, które żerują bezkarnie na żywym organizmie naszego języka" [Szwed 1931, 6]. Podobne sądy wyrażają pozostali, co czyni z błędu kategorię silnie nacechowaną negatywnie i ugruntowuje podejście w duchu preskryptywizmu stygmatyzacyjnego. Mimo to nie są podane żadne definicje błędu. Spośród kluczowych obecnie kategorii normatywnych **komentarza w tych publikacjach nie doczekała się także norma**. Pisze o niej jedynie Szober, dla którego w dobie niepodległości państwowej wypracowanie jednolitej ogólnopolskiej normy jest zadaniem ważnym, choć trudnym ze względu na regionalne różnice językowe oraz głębokie przeobrażenia społeczne [Szober 1937, X].

Wprawdzie podstawowe źródło analizowanego, krytykowanego i piętnowanego materiału językowego stanowią teksty prasowe, to wszyscy autorzy dość zgodnie wskazują na to, że standaryzacja języka powinna być powszechna, tzn. kategorie błędu i poprawności mają według nich zastosowanie tak samo w dziełach literackich czy naukowych, jak w prasie, tak samo w piśmie, jak i w mowie w języku potocznym, „na katedrach odczytowych i nauczycielskich i profesorskich, ba! – nawet w literaturze, a szczególniej w powieściach, tłumaczonych z języków obcych" [Wróblewski 1926, 5] – czyli w „najszerszych warstwach, używających języka polskiego" [Szober 1937, IX–X; Szwed 1931, 4].

Myśląc i pisząc o błędzie, ale też i o normie, nie sposób uciec przed pytaniem o podstawę ferowania wyroków na temat błędności lub normatywności (poprawności) form, czyli o **kryteria, którymi kierowali się autorzy w ocenie faktów**. Można mniemać, że poszczególne elementy językowe były klasyfikowane jako błędne nieprzypadkowo, lecz zgodnie z ogólniejszymi założeniami, aczkolwiek w żadnej z dawnych wypowiedzi określenie kryterium jeszcze nie pada. Można natomiast znaleźć wzmianki o tym, do czego odwoływali się autorzy, oceniając zasób opisywanych form.

Na pierwszy plan bezapelacyjnie wysuwa się u wszystkich autorów **kwestia czystości językowej**: to, co rodzime, nie budzi zastrzeżeń poprawnościowych, to, co obce – jak już wcześniej było wskazane – wymaga rozwagi i ostrożności.

Nie mniej istotne w ocenie form językowych są **tradycja** (rozumiana jako utrwalenie danej formy w języku) i **autorytety literackie**, choć pojawiają się wzmianki o tym, że niektórzy pisarze popełniają błędy, co niezależnie od ich pozycji literackiej, należy im wytykać. Przeważa jednak uznawanie autorytetów: „Za wzór i miarę oceny służył nam żywy język ogólnopolski i dzieła znakomitych pisarzów" [Passendorfer 1904, V], przy czym odwoływano się zarówno do twórców dawnych, jak i współczesnych:

> Nie tracąc z oczu najdawniejszych zabytków języka i całego obszaru piśmiennictwa ubiegłych wieków, szczególną uwagę zwracać będziemy na najnowsze płody znakomitych naszych pisarzów i na żywą mowę ogółu, pragniemy bowiem, by książka nasza była *wiernem odzwierciedleniem współczesnego, poprawnego języka* [Passendorfer 1904, VIII].

Podobnie wyraża się Łętowski, który jako wzór wskazuje „przepiękny a bogaty język polski, język Kochanowskiego i Mickiewicza" [Łętowski 1915, 9], czy Wróblewski za-

chwycający się „przepięknym i harmonijnym językiem Sienkiewiczów, Prusów i Weyssenhofów, że pominę już klasyków starszej daty i wieszczów naszych" [Wróblewski 1926, 5]. Dla Szobera również jest to najważniejszy punkt odniesienia: „Całą tę rozległą dziedzinę poprawności i kultury języka polskiego ujmuje *Słownik ortoepiczny*, opierając się na bogatym materiale pisarzów polskich wieku XIX i XX, materiale zaczerpniętym z kulturalnego polskiego języka potocznego i urzędowego" [Szober 1937, IX].

Oczywiście nie bez znaczenia jest również **zwyczaj językowy**, choć dla większości jest to kryterium zdecydowanie mniej ważne jako stanowiące pewien konflikt z tradycją. Wyraźnie zaznaczył to Krasnowolski: „Może niektóre z tych błędów ustalą swój byt w języku, a wtedy przestaną być »błędami«. Ale gramatyka i literatura wobec języka muszą być zachowawcze" [Krasnowolski 1903, 3]. Natomiast dość odważnie i w duchu – jak się zdaje – niespodziewanie demokratycznym wypowiada się w tej kwestii Passendorfer:

> Stanowisko nasze w sprawach językowych zaznaczamy krótko i jasno: najwyższym trybunałem w sprawach językowych jest współczesny, powszechnie panujący, zwyczaj językowy. [...] Kształt wyrazów i całe zwroty, powszechnie używane, są poprawne, chociażby się wyłamywały z pod jarzma prawideł gramatycznych – i na odwrót: „prawidłowe" kształty wyrazów i zwrotów są niepoprawne, jeżeli wyszły z powszechnego użycia [Passendorfer 1902, 3].

To ujęcie może nieco dziwić, zważywszy na poszanowanie autorytetu pisarzy przez Passendorfera, warto mieć jednak na uwadze, że język pisarzy to dla słownikarza wzór, natomiast zwyczaj uznaje za ostatecznie decydujący.

O uwzględnianiu zwyczaju językowego pisze również Szober, chociaż zaznacza wyraźnie, że uznaje on jedynie zwyczaj językowy warstw wykształconych:

> W określaniu norm poprawności językowej autor Słownika dążył do oparcia się na możliwie obiektywnej podstawie, szukając jej w zwyczaju językowym warstw wykształconych i pisarzów polskich ostatniego stulecia. Ponieważ w zwyczaju tym występują niekiedy sprzeczności, więc trzeba go było nieraz poddawać krytycznej ocenie. W ocenie tej autor brał pod uwagę historyczne, geograficzne i społeczne podłoże rozpatrywanego faktu. [...] Jeśli z dwóch form obocznych tylko jedna występuje w języku warstw wykształconych, a druga jest właściwa mowie niewykształconej, to tę drugą *Słownik ortoepiczny* odrzuca na korzyść pierwszej [Szober 1937, X].

Wydaje się, że w gruncie rzeczy w wypadku statusu zwyczaju językowego w ujęciu Passendorfera chodziło tak samo o uzus warstw wykształconych, co potwierdzają formułowane przez Passendorfera uzasadnienia konkretnych rozstrzygnięć.

Względy gramatyczne i logiczne, czyli *de facto* aspekty systemowości języka na różnych poziomach, są też przez autorów brane pod uwagę. Krasnowolski względy gramatyczne uznawał w ocenach normatywnych za prymarne, pospołu z tradycją literacką [Krasnowolski 1903, 3]. Dla Passendorfera względy te były ważne, ale bynajmniej nie przesądzające, istotniejszy był zwyczaj językowy i autorytet pisarzy, zwłaszcza że autor miał też ograniczone zaufanie do gramatyk: „Otwarcie i bez ogródki zaznaczyliśmy błędne formy, podane w gramatyce szkolnej, oraz formy poprawne, które podręczniki

nasze niesłusznie potępiają" [Passendorfer 1902, 3]. U innych autorów o aspektach gramatycznych czy systemowych języka nie ma mowy eksplicytnie, natomiast ze sposobu uzasadniania czy odnoszenia się do gramatyk, powoływania się na prawidła czy zasady polskiej gramatyki oraz konieczność znajomości tychże – można wnioskować o braniu tego aspektu pod uwagę, choć raczej w dalszej kolejności.

Ogólnie rzecz ujmując, należy stwierdzić, że jako jedyny wykorzystane kryteria oceny podaje i nazywa Szober:

> W określaniu poprawności językowej oparł się więc autor „Słownika" na trzech sprawdzianach: na języku literackim pisarzów XIX i XX wieku, na zwyczajach wykształconej mowy potocznej i na krytycznej ocenie językoznawczej. W ten sposób uwolnił się od własnego subiektywizmu i od subiektywizmu zebranego przez się materiału językowego i dał, w miarę możności, obiektywny obraz współczesnego polskiego języka kulturalnego [Szober 1937, X–XI].

Jeśliby natomiast wszystkie omówione powyżej względy zestawić z klasyczną XX-wieczną Doroszewską wersją kryteriów oceny poprawności językowej [Doroszewski 1973, VII–XI], to z łatwością można je powiązać w odpowiadające sobie pary: czystość językową powiążemy z kryterium narodowym, tradycję z kryterium historycznym, autorytety literackie z kryterium literacko-autorskim, względy gramatyczne z kryterium formalno-logicznym, problem prowincjonalizmów z kryterium geograficznym (miejscowym), problem tworzenia dziwolągów językowych (choć nie tylko ich) z kryterium estetycznym, zwyczaj językowy zaś z kryterium uzualnym, którego jednak Witold Doroszewski jeszcze nie wskazuje.

Wnioski

Podsumowując przedstawione obserwacje, można stwierdzić, że na przełomie XIX i XX wieku wykrystalizował się w Polsce nurt językoznawstwa normatywnego. Ówczesne wypowiedzi słownikarzy normatywnych w kwestiach językowych mają zbieżny wydźwięk i ton, natomiast jeśli chodzi o świadomość korelacji przemian społecznohistorycznych i językowych, to uwidacznia się ona w różny sposób. Trudno się również bronić przed myślą, że poza szczytnym ideowym podejściem do zachowania integralności językowej, czy wręcz – ocalenia zagrożonego języka, można tam również znaleźć odbicie obaw klas dominujących społecznie przed utratą wyłączności na dyktat językowy związany z widocznym głębokim przeświadczeniem o aksjologizacji i hierarchizacji odmian językowych. W ocenianiu ówczesnego poziomu świadomości normatywnojęzykowej (wysoki/niski) nie widzę specjalnego sensu, ale nie mam wątpliwości, że świadomość normatywnojęzykowa tego okresu była właściwa dla okoliczności, jakie wówczas występowały.

Można powiedzieć, że z kryzysu przełomu wieków polszczyzna wyszła obronną ręką. Wykształciły się w miarę jednolite wewnętrznie odmiany języka potrzebne do utrzy-

mania państwowości (język urzędowy, język naukowy, polszczyzna oficjalna). Zostały wypracowane podstawowe elementy teorii kultury języka, wykrystalizował się nurt językoznawstwa normatywnego. Gdyby zapytać – skąd się wzięły w klasycznej wersji teorii kultury języka takie, a nie inne kryteria poprawności językowej, to odpowiedź brzmiałaby – z językoznawczej i aktywistycznej próby opanowania chaosu, rywalizacji i napięć językowych przełomu XIX i XX wieku.

Warto natomiast przy tej okazji zdać sobie sprawę z jednej istotnej rzeczy: **kryteria oceny normatywnej nie mają w zasadzie podstaw naukowych**, zwłaszcza w pierwotnej wersji wypracowanej przez Doroszewskiego. **Zostały one wypracowane w efekcie przemian i potrzeb kulturowych**. Czynniki naukowe pojawiły się w normatywistyce później, natomiast niektórych elementów z gruntu nienaukowych długo nie można było z teorii kultury języka wyrugować (np. kryterium estetyczne czy autorytetu kulturalnego).

Nie można też powiedzieć, żeby to wychodzenie z chaosu obyło się bez ofiar. Zwracające uwagę jest ówczesne dążenie do absolutnej unifikacji języka polskiego. To skupienie na wypracowaniu polszczyzny wspólnej, jednolitej, wysokiej (literackiej), wielofunkcyjnej przyczyniało się do silnej aksjologizacji odmian polszczyzny. Trudno zaprzeczyć, że tego rodzaju podejście do prowincjonalizmów oraz mowy ludu gminnego i robotniczego, jakie wówczas panowało, usankcjonowane później w dobrej wierze przez kolejnych normatywistów, przyczyniło się w pewnej mierze do stopniowego zaniku gwar i dialektów.

Analiza działań normatywnych z przełomu wieków i procesów z tym związanych może być podstawą do refleksji nad tym, co brać pod uwagę w myśleniu o współczesnych sposobach kształtowania polszczyzny, tego, jak i w jakim zakresie ją regulować. Języki to pewne kontinuum, jeśliby się przyjrzeć im tak dokładniej, tak przez lupę, to trudno będzie wytyczyć między nimi wyraźne granice. Tego rodzaju prawidłowość dotyczyła czasów przełomu i dotyczy również naszych czasów. Można by powiedzieć, że kognitywna teoria prototypu sprawdza się także w odniesieniu do języków. Wobec tego warto sobie tym bardziej zdecydowanie postawić pytanie – co chcemy poddać regulacjom, które odmiany i według jakich zasad. Wydaje się, że w języku, podobnie jak w środowisku naturalnym, warto wyznaczyć obszary podlegające regulacjom i zabiegom pielęgnacyjnym i warto zostawić obszary naturalne niepodlegające ingerencji odgórnej. Warto przy tym zdać sobie sprawę z tego, że te dzikie pola wcale nie są gorsze, przeciwnie gwarantują kreatywność językową i tworzą językową bioróżnorodność.

Literatura

Andros64, 2014, Władysław Baranowski [w:] Wikipedia, [online] https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Baranowski_(dyplomata), [dostęp: 30.09.2023].

Baranowski W., 1924, Słowniczek polski i błędy językowe, Warszawa.

Bliziński J., 1888, Barbaryzmy i dziwolągi językowe, Kraków.

Czesak A., 2007, Oczyszciciel mowy polskiej E.S. Kortowicza, Poznań 1891 – idee i zawartość [w:] Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, Toruń, s. 79–85.

Decyk-Zięba W., 2012–2013, Szober Stanisław Józef Leonard [w:] Polski słownik biograficzny, t. 48, red. A. Romanowski, Warszawa–Kraków, s. 473–477.

Doroszewski W., 1973, O poprawności językowej, błędach językowych i kryteriach oceny tych pojęć [w:] Słownik poprawnej polszczyzny, red. tenże, Warszawa, s. VII–XXI.

Jotjotem, 2021, Julian Szwed [w:] Wikipedia, [online] https://pl.wikipedia.org/wiki/Julian_Szwed [dostęp: 30.09.2023].

Karłowicz J., 1877, Błędy nasze w mowie i piśmie, „Ateneum", nr 1, s. 463–468.

Konarski S., 1970, Krasnowolski Antoni [w:] Polski słownik biograficzny, red. E. Rostworowski, t. 15, Wrocław, s. 208.

Kortowicz E.S., 1891, Oczyszciciel mowy polskiej, czyli słownik obcosłów składający się blisko z 10,000 wyrazów i wyrażeń z obcych mów utworzonych a w piśmie i w mowie polskiéj niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych, przestarzałych i ziemszczyn w różnych okolicach Polski używanych z wysłowieniem i objaśnieniem polskim. Ułożony dla lepszego wyrażenia się, Poznań.

Krasnowolski A., 1903, Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i w piśmie polskiem, Warszawa.

Kryński A.A., 1920, Jak nie należy mówić i pisać po polsku, Warszawa.

Leszczyński Z., 2000, Krótka relacja o puryście sprzed wieku, „Prace Filologiczne", t. 45, s. 347–352.

Łętowski A., 1915, Błędy nasze. Rzecz o czystości języka polskiego na Litwie, Wilno.

Myśliński J., 1974, Uwagi o prasie polskiej przełomu XIX i XX w. jako źródle historycznym, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", nr 14/1, s. 5–26.

N.N., 1929, Z żałobnej karty. Ś.p. Jan Tadeusz Wróblewski. Wspomnienie pośmiertne, „Łowiczanin. Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic", R. XX, nr 35 (z 30.08.1929), s. 3–4.

Nowakowski Z., 1936, Bliziński Józef Franciszek [w:] Polski słownik biograficzny, red. W. Konopczyński, t. 2, Kraków, s. 123–124.

Passendorfer A., 1902, Błędy językowe młodzieży szkolnej, Lwów.

Passendorfer A., 1904, Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych, Warszawa.

Rykaczewski E., 1866, Słownik języka polskiego podług Lindego i innych nowszych źródeł, Berlin–Poznań.

Skobel F., 1872, O skażeniu języka polskiego w dziennikach i mowie potocznéj, osobliwie w Galicyi, Kraków.

Skobel F., 1874, O skażeniu języka polskiego w dziennikach i innych pismach, osobliwie w Galicyi, Kraków.

Słownik języka polskiego (tzw. Słownik wileński), 1861, red. A. Zdanowicz i in., Wilno.

Słownik języka polskiego, 1900–1927, red. J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiecki, t. 1–8, Warszawa.
Sroka S.T., 1997–1998, Skobel Fryderyk Kazimierz [w:] Polski słownik biograficzny, t. 38, red. H. Markiewicz, W. Konopczyński, Kraków, s. 203–205.
Strawińska A.B., 2018, Aleksander Walicki i Aleksander Łętowski o stanie polszczyzny północnokresowej. Ortografia. Fonetyka. Zagadnienia gramatyczne, Białystok.
Szczerbowicz-Wieczór L., 1877, Słówko o skażeniu języka polskiego i o dziełku, „Tygodnik Mód i Powieści", nr 31, s. 367–368.
Szober S., 1937, Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku, Warszawa.
Szwed J., 1931, Mów poprawnie! słownik błędów językowych, Wilno.
Urbańczyk S., 1970, Kryński Adam Antoni [w:] Polski słownik biograficzny, red. E. Rostworowski, t. 15, Wrocław, s. 465–466.
Urbańczyk S., 1980, Passendorfer Artur Maksymilian [w:] Polski słownik biograficzny, red. H. Markiewicz, t. 15, Warszawa–Kraków, s. 254–255.
Walicki A., 1879, Błędy nasze w mowie i piśmie, ku szkodzie języka polskiego popełniane oraz prowincjonalizmy, wyd. 2, Warszawa.
Wróblewski J.T., 1926, 2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów, ze wszystkich dzielnic Polski zebranych, wraz ze słowniczkiem, jako też wzorki stylu urzędowego, Warszawa.
Zawiliński R., 1922, Dykcjonarz polski. Zbiór alfabetyczny zwrotów i wyrazów niepewnych lub niejasnych, Kraków.

SŁOWNIKARSTWO NORMATYWNE PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU JAKO ŚWIADECTWO ŚWIADOMOŚCI NORMATYWNOJĘZYKOWEJ I JEGO WPŁYW NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ TEORII KULTURY JĘZYKA

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony rozwojowi polskiej normatywistyki na przełomie wieków XIX i XX. Celem badań jest opis przemian świadomości językowej znajdujących odbicie w opracowaniach leksykograficznych o charakterze normatywnym. Analiza ich zawartości pozwala także poczynić obserwacje na temat zasobu zagadnień językowych uważanych za istotne oraz kształtowania się teorii kultury języka, jak również wyciągnąć wnioski na temat społecznohistorycznych uwarunkowań mechanizmów językowych.

Słowa kluczowe

słowniki normatywne, świadomość językowa, błąd językowy, norma językowa, normatywistyka, teoria kultury języka, preskryptywizm

NORMATIVE DICTIONARIES AT THE TURN OF THE 19TH AND 20TH CENTURIES AS EVIDENCE OF NORMATIVE LINGUISTIC AWARENESS AND ITS INFLUENCE ON THE DEVELOPMENT OF THE THEORY OF LANGUAGE CULTURE

Summary

The article is devoted to the development of Polish normative studies at the turn of the 19th and 20th centuries. The aim of the research is to describe the changes in linguistic awareness reflected in normative lexicographic studies. The analysis of their content also allows us to make observations about the range of linguistic issues considered important and the development of the theory of language culture, as well as to draw conclusions about the socio-historical conditions of linguistic mechanisms.

Keywords

normative dictionaries, linguistic awareness, linguistic error, linguistic norm, normativism, theory of language culture, prescriptivism

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Mirosława Sagan-Bielawa
Uniwersytet Jagielloński
ORCID 0000-0003-2940-9259

Perspektywa, z jakiej omawiam świadomość językową w okresie międzywojennym, to perspektywa socjolingwistyczna, z naciskiem na relację język–społeczeństwo i związki pomiędzy zróżnicowaniem językowym a zróżnicowaniem społecznym. Interesuje mnie „ogół sądów i poglądów" na język niejako wpisanych w świadomość społeczną. W socjolingwistyce bowiem podkreśla się, że:

> [...] poglądy na język i sposób jego użycia występują w trudnym do rozwikłania splocie ze stereotypami, sentymentami i resentymentami, z poglądami na kulturę, tradycję, na uwarstwienie społeczne, na stosunki polityczne w naszym kraju [...] [Klebanowska 1981, 376].
>
> [...] świadomość językowa jednostki zawsze uwarunkowana jest w dużym stopniu sądami i poglądami na język grupy społecznej, z której się ta jednostka wywodzi lub grupy, z którą się utożsamia [Skudrzykowa, Urban 2000, 141].

Chociaż dwudziestolecie międzywojenne jest epoką nieodległą, pozostaje jeszcze wiele pytań dotyczących wariantywności polszczyzny ogólnej początku XX wieku, interferencji innych odmian i języków, ówczesnych postaw wobec języka. Pewne fakty „oczywiste" dla człowieka tamtych czasów umykają nam współczesnym, więc warto dokonać chociażby pobieżnego przeglądu źródeł, które mogłyby powiedzieć coś istotnego o świadomości językowej II RP.

Poglądy na temat języka najbardziej charakterystyczne dla okresu Drugiej Rzeczypospolitej rozwinęły się w XIX wieku, w okresie zaborów; wtedy zostały wyznaczone „kierunki rozwoju kultury języka", jak pisze Irena Bajerowa [2001, 21]. I w pewnym stopniu kontynuują je również następne pokolenia. Nawiązując do tytułu XIII Forum Kultury Słowa, można by powiedzieć, że świadomość językowa dawniej i świadomość językowa dziś nie różnią się znacznie. To, co nas współczesnych łączy z czasami II RP, to po pierwsze skłonność do narzekania na stan polszczyzny w takim stylu, jak robił to

przeszło 90 lat temu Adam A. Kryński: „Niema dziś – można śmiało powiedzieć – ani jednej osobistości pośród inteligientnych warstw narodu, któraby nie podzielała utyskiwań nad niepoprawnością dzisiejszego języka”[1] [Kryński 1931, 29]. Charakteryzuje nas także od pokoleń przekonanie, że język musi być związany z poczuciem przynależności narodowej. Świadomość językowa, świadomość wspólnoty językowej, na co niejednokrotnie zwracali uwagę językoznawcy, stanowi główny wyznacznik polskiej świadomości narodowej [Bugajski 2006, 57], język „jest zarazem narzędziem integracji [...] oraz pełni funkcję prestiżowo-symboliczną – staje się symbolem narodu” [Gajda 2019, 22]. Ta postawa nie wyróżniała Polaków w Europie XIX wieku, był to bowiem czas kształtowania się nowego podejścia do kwestii etnicznych i językowych, między innymi wśród Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów. Pod zaborami Polacy stawali się narodem kulturowym, lecz w tamtym okresie rozwój świadomości językowej przebiegał w atmosferze zagrożenia germanizacją czy rusyfikacją. Po odrodzeniu Rzeczypospolitej wpływ na ewolucję świadomości językowej ma niewątpliwie wzmocnienie prestiżu polszczyzny, która staje się językiem dominującym – urzędowym, państwowym, oficjalnym.

Polszczyzna zdominowała też nasz sposób myślenia o sytuacji socjolingwistycznej Drugiej Rzeczypospolitej, która jednak była bardziej skomplikowana, daleka od naszej współczesnej prawie idealnej jednojęzyczności. Obywatele państwa polskiego byli często wielojęzyczni i niekoniecznie dlatego, że należeli do którejś z mniejszości narodowych, ale wiązało się to również z wcześniejszą edukacją w rosyjsko- lub niemieckojęzycznej szkole, z dorastaniem w rodzinach i środowiskach mieszanych etnicznie. Tamta wielojęzyczność nie miała jednego modelu. Mogła być aktywna, mogła być to wielojęzyczność pasywna (na przykład ktoś czyta, ale nie pisze w danym języku lub rozumie mówiącego w danym języku, ale sam nim się nie posługuje).

Druga Rzeczpospolita to państwo wieloetniczne, według pierwszego spisu powszechnego z 1921 roku ponad 30% obywateli deklarowało inną narodowość niż polska. Byliśmy też społeczeństwem chłopskim – ponad 64% ludności to chłopi i robotnicy rolni; robotnicy miejscy stanowili 16,5% ludności, drobnomieszczaństwo – 11%, inteligencja to zaś zaledwie około 5% ludności, wliczając w to pracowników umysłowych niższego szczebla [Leczyk 2006, 118]. Z takim bagażem Polska wchodziła w XX wiek i w okres niepodległości. Rodziło to problemy integracyjne, również na płaszczyźnie komunikacyjnej.

Mówiąc o kształtowaniu się świadomości językowej obywateli II RP, należy wyodrębnić trzy grupy zagadnień związanych z integracją w ramach nowego państwa. Na pierwszym planie mamy integrację międzyzaborową, czyli stabilizowanie normy języka ogólnego, unifikowanie wzorców językowych we wszystkich byłych zaborach. Druga kwestia to integracja warstw ludowych, czyli upowszechnienie odmiany ogólnopolskiej w środowiskach posługujących się prymarnie gwarą. Trzeci problem to

1 W cytatach pozostawiam oryginalną pisownię.

upowszechnianie języka polskiego wśród mniejszości narodowych. Druga i trzecia sfera integracji krzyżują się ze sobą, bo przedstawiciele mniejszości to też głównie chłopi mówiący gwarą.

Polaków na pewno jednoczyła odmiana pisana polszczyzny. Odmiana mówiona języka ogólnego będzie się dopiero upowszechniać dzięki szkole i takim wynalazkom technicznym jak radio czy film. W pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej przekazywanie wzorców językowych wyglądało tak, jak przedstawiał je Kazimierz Nitsch jeszcze przed I wojną światową: „zjednoczenie wzrokowe objęło wszystkich czytających te same książki, zjednoczenie słuchowe tylko tych, co naprawdę osobiście z sobą obcowali, co się porozumiewali ustnie nie w chwilach wyjątkowych, ale w życiu codziennym" [Nitsch 1913, 172]. „Zjednoczenie wzrokowe" utrudniał niewątpliwie poziom analfabetyzmu, wynoszący według danych spisowych z roku 1921 około 33% w skali kraju[2].

Integrowanie ziem polskich w granicach nowego państwa i bliższe zetknięcie się ludzi wychowanych w różnych systemach politycznych nie przebiegało w atmosferze powszechnego „święta niepodległości". O wyższych warstwach społecznych Drugiej Rzeczpospolitej można powiedzieć, że został naruszony ich dobrostan językowy, czyli stan

> [...] dobrego samopoczucia psychicznego wywołanego obcowaniem z wypowiedziami akceptowanymi pod względem językowym bądź przeświadczenia [...] o oczywistości danego sposobu użycia języka [Kłosińska i in. 2017, 18].

Otóż na pewno zostało zachwiane poczucie wspólnoty językowej. Pokazuje to chociażby sytuacja, w jakiej znalazły się elity polityczne różnych zaborów, walczące przez wiele lat o odzyskanie państwa, kiedy spotkały się podczas obrad Sejmu Ustawodawczego, żeby dyskutować nad ustrojem niepodległej Polski. Problematyczne stały się wtedy pewne różnice, polegające między innymi na tym, że nie przystawały do siebie terminy i pojęcia stosowane przez Polaków w poszczególnych zaborach.

Problem ważny zwłaszcza dla oświaty, dla wydawnictw, dla prawodawstwa stanowiła stabilizacja normy. Istotnym kryterium w ocenach poprawnościowych było wówczas kryterium geograficzne. Opierało się ono na twierdzeniu, że skoro Królestwo Polskie z Warszawą stanowi główną, „centralną" – jak pisał K. Nitsch – część państwa polskiego, powinny być preferowane formy językowe i wzorce językowe pochodzące z tej części kraju. Twierdzenie to podzielali – przynajmniej częściowo – przedstawiciele wszystkich zaborów, czego przykładem jest następująca odpowiedź redakcji wydawanego w Krakowie „Języka Polskiego" na pytanie w sprawie poprawności *lali*, *siali/ leli*, *sieli*:

> Ponieważ jednak formy typu *leli*, *sieli* odmianę nieco upraszczają, a zwłaszcza ponieważ są domowemi formami w Warszawie, która jako stolica musi także na język ogólny coraz więk-

2 Jest to ówczesna średnia krajowa. Poziom analfabetyzmu był wyższy na wsi niż w mieście, zależał od wcześniejszej polityki edukacyjnej państw zaborczych. Najmniej analfabetów było w byłym zaborze pruskim, najwięcej – w części wschodniej zaboru rosyjskiego [Leczyk 2006, 145].

> szy wpływ wywierać, przeto formy te prawdopodobnie będą się powoli szerzyć. A zatem: za poprawniejsze uznać należy formy z *a*, nie można jednak potępiać form z *e* [Odpowiedzi Redakcji, „Język Polski" 1927, 96].

Należy się zastanowić, czy takie centralistyczne podejście nie sprzyjało negatywnemu wartościowaniu odmian, które dziś nazywamy polszczyzną regionalną, a wówczas nazywano – prowincjonalną. Wydaje się, że bardzo popularne w dwudziestoleciu porady językowe profesora Kryńskiego utwierdzały czytelników w przekonaniu, że prowincjonalizmy nie należą do systemu języka ogólnego (ogólnopolskiego). Kryński pisał bowiem o niektórych formach wariantywnych w charakterystyczny sposób:

> [...] postać ta przeszła w temże brzmieniu do języka polskiego i utrwaliła się w mowie tamtejszych mieszkańców [w byłej Galicji – przyp. aut.], pomimo że na obszarze b. Królestwa istniała już ustalona postać o brzmieniu *personel*. Wyraz więc *personal* jest prowincjonalizmem i językowi ogólnopolskiemu literackiemu zupełnie nieznany [Kryński, Nitsch 1929, 55].

Cytowana opinia została opublikowana wraz z polemiką K. Nitscha, po części przychylnego szerzeniu się – jak to określił – prowincjonalizmu *personel* (lepszego, bo „używanego w centralnej części Polski" i zapożyczonego z francuskiego). Na wstępie zaznaczył jednak, że Kryński zbyt często utożsamia formy warszawskie lub „królewiackie" z ogólnopolskimi [Kryński, Nitsch 1929, 57].

Podobne zarzuty padały nieraz pod adresem ludzi związanych ze stolicą – jakoby w ich przekonaniu Polska to przede wszystkim Królestwo Polskie. Trzeba wspomnieć, że u podłoża antagonizmów językowych leżały zwykle antagonizmy międzyzaborowe ogólniejszej natury, charakterystyczne dla pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości. W życiu publicznym oponenci (np. polityczni) posądzali się o – jak to nazywano – partykularyzm czy separatyzm dzielnicowy, czyli działanie wyłącznie na rzecz własnej dzielnicy, faworyzowanie jej. Taki partykularyzm miał też swoją odmianę językową [Sagan-Bielawa 2014, 132–139].

Spory poprawnościowe, które toczyły się głównie na linii Królestwo Polskie–Galicja (Warszawa–Kraków), prowadziły do stereotypizacji, do upowszechniania uproszczonych i negatywnych opinii na temat zwyczajów językowych danego zaboru i jego zgubnego wpływu na stan polszczyzny [Sagan-Bielawa 2014, 101–130]. Galicję oskarżano, że jako kraj biurokracji i urzędników krążących po Polsce w poszukiwaniu intratnych posad, upowszechnia pełną błędów, zgermanizowaną, „kulawą" polszczyznę urzędową. Natomiast Warszawa, która przecież z jednej strony była uznawana za wzór i źródło normy, z drugiej strony – miała bezwzględnie narzucać swój sposób mówienia. Przykład odwoływania się do takiego stereotypu Warszawy znajdziemy w felietonie Władysława Tarnawskiego, wówczas profesora Uniwersytetu Lwowskiego, który następująco opisywał swoje zmagania z korektą warszawskiego wydawnictwa:

> Chyba tylko w Warszawie mogło się zdarzyć to, co mnie spotkało. W książce naukowej, po ostatniej korekcie autorskiej, pozmieniano mi takie formy nieodmienne, jak bitwa pod Bosworth lub Goeffrey z Monmouth na odmienne (Bosworthem, Monmonthu). Tam i korektorzy potrafią być dyktatorami. Oni lepiej wiedzą... [Tarnawski 1934, 546].

Uwaga miłośników „czystej", poprawnej polszczyzny koncentrowała się na różnicach pomiędzy byłymi dzielnicami. Sprzyjało to utrwalaniu się wśród przeciętnych użytkowników języka przekonania, że wszelkie zróżnicowanie mowy pokrywa się z granicami zaborów, a nawet – że jest wyłącznie skutkiem rozbiorów. Wielu ludzi nie uświadamiało sobie istnienia historycznych podziałów dialektalnych albo w ich wyobraźni granice dialektalne pokrywały się z kordonami. Aby zilustrować, w jaki sposób mogły utwierdzać się takie wyobrażenia, znowu odwołam się do wypowiedzi wpływowego językoznawcy:

> Słowa z przedrostkami przyimkowemi *prze-* i *przy-*, jak np. *przechodzić* i *przychodzić*, *przepłacić* i *przypłacić*, *przykazać* i *przekazać* i t. p. – różniące się wyraźnie znaczeniem, bywają nieraz używane błędnie, jedne zamiast drugich, zarówno w mowie ustnej wielu jednostek w Małopolsce, jak i w piśmie, zwłaszcza w dziennikarstwie lwowskim [Kryński 1920, 286].

Zauważmy po pierwsze, że A. Kryński używa nazwy *Małopolska*, nie *Galicja* – i tu można sobie zadać pytanie, czy granice Małopolski w rozumieniu autora obejmują również historyczną północną Małopolskę, czyli między innymi okolice Kielc i Częstochowy, należące do zaboru rosyjskiego. I można sobie od razu odpowiedzieć: raczej nie. Widzimy przykład motywowanego politycznie, powszechnie przyjętego w II RP zwyczaju używania historycznej nazwy geograficznej do nazywania byłego zaboru austriackiego[3]. Po drugie, według Kryńskiego cała Galicja mówiła tak samo. Jako autora poradnika poprawnościowego nie interesuje go zróżnicowanie gwarowe, odmienność mowy ziemi krakowskiej od terenów mieszanych etnicznie na południowym wschodzie, gdzie zjawisko, o którym pisze, było powszechne, a wynikało z tendencji do podwyższania nieakcentowanej samogłoski średniej *e* do *'i/y*. Schemat porady poprawnościowej, skupianie się na pojęciu błędu językowego, ogólnikowe odwołania do geografii, pomijanie szczegółów co do pochodzenia danego błędu nie pozwalały na uświadomienie czytelnikowi złożoności zjawisk obserwowanych w polszczyźnie.

Występowanie interferencji dialektalnych w języku ogólnym wiąże się z kolejnym problemem dwudziestolecia. Jest to integracja językowa warstw ludowych. Wyzwanie badawcze stanowiłoby ustalenie, jaki był rzeczywisty poziom znajomości polszczyzny literackiej wśród chłopów u progu niepodległości. Należałoby zacząć od polemiki z twierdzeniem, że dopiero rok 1945 otwiera możliwość awansu społecznego ludności wiejskiej, powiązanego z nabywaniem innych wzorców językowych. Ten awans, choć

3 Pozwalało to unikać nazewnictwa wprowadzonego przez zaborcę i wykorzystywanego wówczas przez ukraiński ruch niepodległościowy. Oponent Kryńskiego, Nitsch podkreślał negatywne skutki takiego bezzasadnego używania nazwy *Małopolska* [Nitsch 1924].

w sposób ewolucyjny, a nie rewolucyjny, i kosztem ogromnego wysiłku, dokonywał się już od XIX wieku, kiedy została zniesiona pańszczyzna, a idea upowszechnienia oświaty zyskiwała coraz więcej zwolenników. Dzięki temu w dwudziestoleciu międzywojennym wpływ na życie publiczne mieli nie tylko potomkowie rodów szlacheckich, ale również działacze polityczni pochodzenia chłopskiego (np. Wincenty Witos, Maciej Rataj, Jakub Bojko) czy robotniczego (Wojciech Korfanty). Jednak stosunkowo mało możemy powiedzieć o typowych zachowaniach i nawykach językowych ówczesnych postaci życia publicznego pochodzących ze środowisk nieinteligenckich. Mimo iż dysponujemy takimi materiałami źródłowymi, jak na przykład bogata dokumentacja Sejmu II RP[4] (w tym wypowiedzi posłów zachowane w stenogramach obrad), nie mamy pełnego obrazu sytuacji socjolingwistycznej. Stenogramy były redagowane i poprawiane, poza tym podczas obrad głos zabierali najczęściej ci najbardziej wpływowi politycy, sprawni mówcy, a nie – może bardziej interesujący dla socjolingwistów – przedstawiciele „planktonu partyjnego". O świadomości językowej tych ludzi mówią niektóre zapisy, jak na przykład ten, w którym poseł Adam Cieśla zwraca uwagę na problemy komunikacyjne, nie prosząc o wybaczenie, ale o dostosowanie się „kolegów bardziej wykształconych" do kompetencji reszty obecnych:

> W końcu o jedno jeszcze proszę, aby koledzy posłowie bardziej wykształceni z uwagi na to, że większość posłów składa się z włościan, w przemówieniach nie stosowali wyrazów obcych, niezrozumiałych dla większości Sejmu. (*Wesołość i brawa*)[5]. Jedno słowo może całe zdanie, a nieraz cały sens przemówienia uczynić niezrozumiałem, a przecież my ludzie pracujący powinniśmy to także rozumieć (*Wrzawa*, *Marszałek dzwoni*) [8 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, 27.02.1919][6].

Wartościowym dla językoznawców świadectwem tamtych czasów są *Pamiętniki chłopów* – pokłosie konkursu ogłoszonego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w 1933 roku. Ludwik Krzywicki we wstępie do wydania pisał, że chłopi przeważnie posługują się językiem wzorowanym na książkach (choć z błędami), nadesłane teksty nie dają raczej „znajomości osobliwości narzeczowych" [Krzywicki (oprac.), 1935, XV–XVI]. Same wspomnienia zawarte w pamiętnikach dowodzą, że właśnie literatura, polszczyzna „książkowa" stawała się wówczas wzorcem językowych zachowań w sytuacjach oficjalnych[7]. Wbrew temu, co sugerował Krzywicki, w tekstach można znaleźć liczne przykłady interferencji gwarowej. Autorzy często sami przepraszali za nieudolność w pisaniu, tłumacząc się brakiem wykształcenia i brakiem polskiej szkoły, na przykład:

4 W Sejmie Ustawodawczym (1919–1922) 39% posłów było rolnikami, dlatego nazywano go prześmiewczo „chłopską izbą" [Ajnenkiel 1989, 28].

5 Jak pokazują odnotowane w stenogramie reakcje sali, prośba Cieśli wzbudziła raczej drwiny.

6 Wszystkie cytaty ze stenogramów posiedzeń Sejmu II RP pochodzą ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Sejmowej, [online] https://bs.sejm.gov.pl (Parlamentaria polskie 1919–2001) [dostęp: 5.10.2023].

7 Wykształcenie się takiego wzorca było możliwe, nawet mimo wysokiego poziomu analfabetyzmu, dzięki rozwiniętemu w XIX w. zwyczajowi wspólnego, grupowego czytania (i słuchania) książek i prasy.

> Uprzejmie proszę wybaczyć, że w piśmie są błędy. Ponieważ jestem „wielkim uczonym rosyjskim", skończyłem pełnych dwa oddziały szkoły powszechnej, rosyjskiej. A jak trza było umieć pisać po polsku, to poprosiłem jednego człowieka, żeby mi wypisał litery polskie z których się nauczyłem i obecnie pisuję [Krzywicki (oprac.), 1935, 464].

Podobnie jak w przypadku polskich chłopów, zachowania językowe mniejszości narodowych wymagają pogłębionych badań. O świadomości językowej Ukraińców, Białorusinów, Niemców, Żydów, Litwinów mieszkających w granicach Drugiej Rzeczypospolitej wiemy niewystarczająco, biorąc pod uwagę liczebność tych narodowości. Historyk Włodzimierz Mędrzecki, pisząc o II RP, stwierdza, iż Białorusini i Ukraińcy „wychodzący poza wiejskie opłotki" wzorowali się na polskiej inteligencji, mówili po polsku w przestrzeni publicznej [Mędrzecki 2015, 248]. Polszczyzną posługiwali się na sali sejmowej posłowie z bloku mniejszości w kadencji 1922–1927. Była to sytuacja po części wymuszona, gdyż według regulaminu „wyłącznym językiem rozpraw w izbie" był polski [Ajnenkiel 1989, 37]. Ten przepis był rygorystycznie przestrzegany. Na przykład na posiedzeniu 9 lipca 1924 roku, podczas dyskusji o tzw. trzech ustawach językowych[8], marszałek odebrał głos posłowi Andrijowi Paszczukowi, gdy ten demonstracyjnie zaczął przemawiać po ukraińsku. W innych przemówieniach znajdujemy jednak przykłady przełączania kodu na ukraiński czy białoruski. Kiedy mowa o sytuacji społecznej Kresów wschodnich, przytaczane są tamtejsze powiedzenia, na przykład: „Choczu – z koszoju zjim a choczu – pomyłuju" [Samuel Podhorski, 10 posiedzenie Sejmu II RP, 23.01.1923], „Oj ne chody Hryciu, taj na weczernyciu", „Powiem po białorusku: Było lich a dyj pahorszała! – było źle, a będzie gorzej" [Bronisław Taraszkiewicz, 146 posiedzenie Sejmu II RP, 9.07.1924]. Poza tym ze stenogramów wynika, że ludzie ci posługiwali się polszczyzną literacką sprawnie, a nawet – jak Taraszkiewicz – z dużą erudycją.

Tutaj dodajmy, iż dzięki temu, że powraca się po latach do przemilczanych w PRL zagadnień, możemy dowiedzieć się czegoś więcej o dwudziestoleciu również z prac, w których na nowo rozpatruje się kwestię tzw. integracji językowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 roku. Takim cennym źródłem wiedzy jest na przykład monografia Anny Zielińskiej poświęcona dzisiejszemu regionowi lubuskiemu [Zielińska 2013] i wykorzystane w niej wywiady z najstarszymi informatorami[9].

W okresie międzywojennym niewątpliwie poszerzał się zakres użycia polszczyzny ogólnej w środowiskach prymarnie gwarowych i obcojęzycznych. Dużą rolę odgrywała w tym szkoła powszechna. Wielu nauczycieli obserwowało nabywanie nowych wzorców językowych przez młodsze pokolenia, rejestrowało wpływy gwarowe i obce

8 Mimo zapisów konstytucji z 1921 r. gwarantujących poszanowanie praw mniejszości i uchwalenia odpowiednich ustaw polityka językowa, zwłaszcza w szkolnictwie, była powodem nieustających sporów między przedstawicielami mniejszości a rządem i polską administracją.

9 Podobne wskazówki mogą znaleźć się w innych publikacjach dotyczących zarówno mowy przesiedleńców z dawnych Kresów, jak i polszczyzny mieszkańców współczesnej Białorusi, Litwy czy Ukrainy.

w polszczyźnie uczniów, poświęcało im publikacje, najczęściej opatrzone tytułem typu *Błędy językowe uczniów*... itd. [Sagan-Bielawa 2020, 27–28].

Pozostając przy temacie asymilacji językowej, warto wspomnieć też o figurze obecnej w świadomości ówczesnych Polaków – Żyda psującego polszczyznę, bo nieumiejącego mówić dobrze po polsku. Przewija się ona w tle wypowiedzi dotyczących jakichś konkretnych problemów lingwistycznych, zwłaszcza w wypowiedziach „przeciętnych Kowalskich" zwracających się do ekspertów z pytaniem o poprawność tej czy innej formy językowej. „»Przedłożyć pytanie« powie chyba żydek nie umiejący mówić po polsku poprawnie" – pisał na przykład czytelnik „Gazety Lwowskiej" w liście do redakcji dotyczącym pewnego germanizmu [Zieliński 1921, 4]. W innym czasopiśmie czytamy:

> Otóż, ucho moje mówi mi, że tylko żydzi stosują się ściśle do tych wskazówek i krzyczą na ulicach Warszawy: „do japki! do ślifki!" (przez p i f), oraz nie umieją odróżnić w wymawianiu **żydka** od **żytka**, utożsamiają **mur** i **mór**[10] [Hłasko 1930, 775].

Takie epitety jak *polszczyzna z Nalewek*, *nieobrzezany język polski*, *polszczyzna kryptożydowska* czy pseudoterminy naukowe *ablativus iudaicus* (np. *jestem zmęczonym*, *ona jest piękną*), *accusativus iudaicus* (np. *nie przeczytać książkę*) spotyka się w prasie międzywojennej, mimo iż w ocenie językoznawców[11], pewne formy językowe charakteryzowały nie tylko polszczyznę Żydów, lecz było to szerzej rozpowszechnione zjawisko, na czele ze wspomnianym użyciem orzecznika przymiotnikowego w narzędniku.

Ostatnie zagadnienie – kwestia asymilacji językowej Żydów – ale także i te wcześniej omówione pokazują, że trudno mówić o „czystej" świadomości językowej, czyli skupionej na języku samym w sobie i dla samego siebie, nieuwikłanej w spory i ideologie obecne w otaczającej rzeczywistości. Kończąc zatem przegląd tego, co wiemy i czego nie wiemy o sytuacji socjolingwistycznej Drugiej Rzeczypospolitej, chcę jeszcze raz podkreślić wagę czynników społecznych i kulturowych w kształtowaniu świadomości językowej. Wiedza językowa i znajomość normy stanowią bazę, podstawę jej rozwoju, jednakże bardzo dużą rolę odgrywa funkcja tożsamościowa języka, fakt, że poczucie więzi, aspiracje, utożsamianie się – bądź nie – z jakąś grupą, regionem, narodem itd. wpływają również na wybór, oceny języka lub odmiany językowej, a także ich użytkowników.

Literatura

Ajnenkiel A., 1989, Historia sejmu polskiego, t. 2, cz. 2, II Rzeczpospolita, Warszawa.

Bajerowa I., 2001, Podstawy rozwoju polszczyzny XX wieku [w:] Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju, red. S. Dubisz, S. Gajda, Warszawa, s. 21–26.

10 List dotyczył różnic pomiędzy wymową a pismem, które autor podawał w wątpliwość.

11 Językoznawcy pisali o tym w latach międzywojennych (np. na łamach „Poradnika Językowego"), jak i później, np. Mosze Altbauer, Maria Strycharska-Brzezina [zob. Sagan-Bielawa 2021, 566–567].

Bugajski M., 2006, Język w komunikowaniu, Warszawa.
Gajda S., 2019, Polska polityka językowa 1918–2018 [w:] Niepodległa wobec języka polskiego, red. R. Przybylska, B. Batko-Tokarz, S. Przęczek-Kisielak, Kraków, s. 13–27.
Hłasko J., 1930, O wymawianiu w języku polskim [głos czytelnika], „Myśl Narodowa", nr 50, s. 775.
Klebanowska B., 1981, Poglądy przedstawicieli warszawskiej inteligencji na współczesną polszczyznę [w:] Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień, red. H. Kurkowska, Warszawa, s. 364–377.
Kłosińska K., Hącia A., Mandes S., Adamczyk M., Kiełpińska K. (oprac.), 2017, Postawy wobec języka. Raport z badań przeprowadzonych w ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Obserwatorium Kultury" 2016–2017, Warszawa, [online] postawywobecjezyka.uw.edu.pl [dostęp: 8.09.2023].
Kryński A.A., 1920–1931, Jak nie należy mówić i pisać po polsku, cz. 1–2, Warszawa.
Kryński A.A., Nitsch K., 1929, Personel, personal, personał, „Język Polski" XIV, s. 55–58.
Krzywicki L. (oprac.), 1935, Pamiętniki chłopów, Warszawa, [online] http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/78719/III_POL_289_27217.pdf [dostęp: 5.11.2019].
Leczyk M., 2006, Druga Rzeczpospolita 1918–1939. Społeczeństwo, gospodarka, kultura, polityka, Warszawa.
Mędrzecki W., 2015, Narodowości [w:] Społeczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, „Metamorfozy Społeczne", t. 10, Warszawa, s. 225–250.
Nitsch K., 1913, O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego, cz. 3, „Język Polski" I, s. 172–179.
Nitsch K., 1924, O nazwy dzisiejszych części Polski, „Język Polski" IX, s. 45–51.
Sagan-Bielawa M., 2014, Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków.
Sagan-Bielawa M., 2020, Rozwój świadomości językowej obywateli II Rzeczypospolitej na tle procesów integracyjnych, „Poradnik Językowy", z. 6, s. 22–33.
Sagan-Bielawa M., 2021, Polszczyzna i Żydzi w publicystyce „Myśli Narodowej" w latach 1921–1939 [w:] Język polski – między tradycją a współczesnością. Księga jubileuszowa z okazji stulecia Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, red. E. Horyń, E. Młynarczyk, P. Żmigrodzki, Kraków, s. 561–569.
Skudrzykowa A., Urban K., 2000, Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej, Kraków.
Tarnawski W., 1934, Pro domo et pro lingua, „Myśl Narodowa", nr 37, s. 544–546.
Zielińska A., 2013, Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim, Warszawa.
Zieliński S., 1921, O poprawność języka (Polemika), „Gazeta Lwowska", nr 63, s. 4.

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Streszczenie

Artykuł definiuje świadomość językową jako ogół sądów i poglądów na język i jego użytkowników. Socjolingwistyka zakłada, że w dużym stopniu są one zależne od poglądów środowiska, z którym utożsamia się człowiek lub z którego się wywodzi. Na przekonania te wpływają takie czynniki, jak sytuacja polityczna i społeczna, tradycja, stereotypy (regionalne, etniczne i inne). W opracowaniu zostały omówione szczegółowe problemy: kształtowanie się wzorców językowych w okresie po odzyskaniu niepodległości, porozbiorowa wariantywność językowa, integracja awansujących społecznie chłopów oraz sytuacja socjolingwistyczna mniejszości narodowych (Białorusinów, Ukraińców i Żydów). Zostały również wskazane źródła materiałowe do dalszych badań nad polszczyzną okresu międzywojennego, tj. stenogramy sejmowe, pamiętniki chłopów, prasa z lat 1918–1939.

Słowa kluczowe

socjolingwistyka, dwudziestolecie międzywojenne, język polski, wariantywność językowa

LANGUAGE AWARENESS IN THE SECOND REPUBLIC OF POLAND

Summary

The paper defines language awareness as the sum of opinions and beliefs about both language and those who speak this language. From a sociolinguistic perspective, some convictions are related to the views of the community with which a person identifies or with which comes from. The beliefs are influenced by political and social situation, tradition, stereotypes (regional, ethnic, etc.). The study describes detailed issues such as development of linguistic patterns in the Second Republic, variability of Polish after partition of country, social and linguistic advancement of peasants, sociolinguistic situation of minorities (e.g. Belarusians, Ukrainians, Jews). The sources for further language research are mentioned, such as transcripts of the parliament proceedings, memoirs of peasants, magazines, and newspapers from the 1920s and 1930s.

Keywords

sociolinguistics, interwar period, Polish language, linguistic variation

DYSKUSJA

Głosy w dyskusji

Piotr Żmigrodzki (Instytut Języka Polskiego PAN)

Zaskoczyło mnie nieco w referacie pani profesor Ewy Rudnickiej włączenie Stanisława Szobera, ponieważ wydaje mi się, że jest to zupełnie inny czas i inny segment oferty leksykograficznej. *Słownik ortoepiczny* Stanisława Szobera to jest coś innego niż słowniczki lapsologiczne. Jak pani uzasadnia takie połączenie?

Uważam, że ważne jest również to, co pani profesor Mirosława Sagan-Bielawa powiedziała, przytaczając dane statystyczne, o których my często zapominamy, mówiące o tym, dla kogo były te wszystkie publikacje. Otóż nie były one dla chłopa z Polesia czy robotnika z Królewskiej Huty. Były one przeznaczone, jak to wtedy mówiono, dla szerokich kół inteligencji, czyli m.in dla nauczycieli i urzędników. Zasadnicza zmiana w porównaniu ze stanem obecnym jest taka, że do 1989 roku i jeszcze trochę później publicznie mówiły tylko osoby należące do szerokich kół inteligencji, ewentualnie innych kół, jeśli te osoby zostały poproszone o zdanie. Nie było sytuacji, że każdy mógł połączyć się przez internet i wypowiadać się publicznie. Dlatego jeżeli narzekamy na zepsucie publicznego mówienia, to powinniśmy również to wziąć pod uwagę. Gdyby internet był dostępny 50 lat temu i każdy miałby podobną do dzisiejszej możliwość ekspresji, to różnie mogłoby to wtedy wyglądać. Być może okazałoby się, że wówczas wcale nie było tak dobrze, jak nam się teraz wydaje, a z drugiej strony, że obecnie nie jest tak źle, jak to aktualnie oceniamy. Są przecież miejsca w sieci, gdzie możemy spotkać się z poprawną, piękną polszczyzną.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz dotyczącą kształtowania świadomości językowej. Obecnie interesuję się okresem międzywojennym i wcześniejszym pod kątem leksykografii. Można zwrócić uwagę na sposób, jak wtedy reklamowano słowniki języka polskiego. Działo się to w zasadzie wyłącznie przez pryzmat poprawności, to znaczy, że słownik był potrzebny, by poprawnie pisać wypracowania

lub teksty urzędowe. Natomiast bardzo krytykowano polszczyznę urzędniczą. Miały w niej zachodzić straszne zjawiska językowe, a słownik miał te zjawiska piętnować. Wydaje się, że rzeczywiście istniało na to zapotrzebowanie społeczne. Jeśli przyjrzymy się *Słownikowi ilustrowanemu języka polskiego* wydawnictwa Michała Arcta, największemu słownikowi popularnemu omawianego okresu, to pomiędzy pierwszym wydaniem z roku 1916 a trzecim, z roku 1929, jest wyraźny zwrot w kierunku normatywizmu selekcyjnego, tzn. eliminacji pewnych słów oraz oznaczania jako niepoprawne wyrażeń, które w pierwszym wydaniu znalazły się bez żadnych komentarzy. Kwestia języka urzędniczego z czasem trochę przeszła do normatywistyki językowej okresu PRL, gdzie walka z urzędniczym językiem była sposobem walki zastępczej z nowomową polityczną, czy wręcz znakiem sprzeciwu wobec panującego ustroju. Dziedzictwo rozbiorowe, które w tej kulturystyce językowej występuje być może nawet do dzisiaj, to walka z germanizmami, rusycyzmami. Duża część postanowień w słownikach Arcta i Szobera opiera się na tym, że wyrazy krytykowane to właśnie germanizmy oraz rusycyzmy. Współcześnie to język angielski zajął ich miejsce. Należy podziękować pani profesor Mirosławie Sagan-Bielawie za podanie takich istotnych informacji. To dziedzictwo porozbiorowe dalej funkcjonuje w różnych dziedzinach, włączając w to język.

Anna Dąbrowska (Uniwersytet Wrocławski)

Na początku odniosę się do referatu pani profesor Mirosławy Siuciak. Powiedziała pani, że w XVII wieku powstało 47 gramatyk. Czy zostało to przez panią policzone, czy są to dane przejęte? Ja sama nie policzyłam, ale wiem, jakie dane są podawane. Upomnę się o Guthetera Dobrackiego, którego pani wymieniła w swojej wypowiedzi. On jako pierwszy ze wszystkich gramatyków wprowadził terminologię polską, która zresztą kompletnie się nie przyjęła. Rada miejska Wrocławia zamówiła tego typu podręcznik, żeby uczniowie uczyli się terminologii polskiej i niemieckiej. Pojawia się tam też terminologia łacińska.

W referacie pani profesor Mirosławy Sagan-Bielawy wstrząsającą wiadomością było dla mnie istnienie *ablativus iudaicus* i *accusativus iudaicus*. I jeszcze użycie ablatywu, który kiedyś przez niektórych był uznawany za nieobecny w języku polskim.

Mirosława Marody (Uniwersytet Warszawski)

Mam pytanie ogólne do dwóch ostatnich referentów w tej sesji [E. Rudnickiej, M. Sagan-Bielawy – przyp. red.]. Wszystkie wysiłki zmierzające do ustanowienia normy można tłumaczyć specyfiką zaborową. Ona w jakiś sposób motywowała dążenie do ujednolicenia języka. Czy zetknęły się panie z podobnymi dążeniami do ustawienia takiej normy w innych krajach? Wtedy hipoteza zaborowa byłaby osłabiona. Jest to okres kształtowania się narodów, więc może wystarczyłoby, że

dążono do usunięcia regionalizmów i to niekonieczne wywołanych zaborami. Na ile ten specyficzny dla Polski czynnik, czyli zabory, odgrywał tutaj rolę?

Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski)

Nawiążę do wypowiedzi pani profesor Mirosławy Marody oraz pana profesora Piotra Żmigrodzkiego. Zabory zostawiły urzędy w trzech różnych sytuacjach, ze specyficzną terminologią. Tak samo szkoły i wojsko. Jest to jedna z przyczyn tego, o czym dzisiaj tu rozmawiamy.

W przedostatnim referacie [E. Rudnickiej – przyp. red.] była mowa o zanikaniu gwar i dialektów, na co miałby wpływać m.in. autorytet jednostki. Według mnie autorytet jest to jeden z ważniejszych czynników decydujących o naszych zachowaniach językowych i jednocześnie ważne kryterium oceny faktów komunikacyjno-językowych. Przykładem może tu być autorytet profesora Witolda Doroszewskiego. Spowodował on, że zaczęliśmy myśleć i mówić o tym, że centrum językowym jest Warszawa i coraz bardziej się ten pogląd umacnia.

Myślę, że pojęcie autorytetu jest bardzo ważne nie tylko dla czasów przedwojennych. Wiadomo, jak dzisiaj jest z autorytetami, ale są jeszcze osoby i instytucje, które go mają. Duży autorytet ma na przykład Rada Języka Polskiego. Szczególnie w czasach, o których była mowa w dwóch ostatnich referatach [E. Rudnickiej, M. Sagan-Bielawy – przyp. red.], autorytet kulturalny był bardzo silny. Powstaje jednak pytanie: do kogo był on zwrócony? Według statystyk 5% społeczeństwa to była inteligencja. Wydaje mi się, że to było mniej, można przyjąć, że około 1% na początku ubiegłego wieku. Więc adresatem powstających słowników była garstka ludzi. Przed samą wojną ten wskaźnik wzrósł do 7%. Dzisiaj już o inteligencji nie mówimy, gdyż w czasach powojennych struktura społeczna uległa zasadniczym zmianom.

Tomasz Wicherkiewicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Zajmuję się historią polityki językowej i standaryzacji, a także świadomości językowej Łotwy, której pomysł na państwowość i nawet wspólną narodowość powstał dopiero w wyniku I wojny światowej. Tam ta polityka językowa obejmująca kształtowanie wspólnej, nowej świadomości językowej też dość jednoznacznie rozprawiała się z terytorialnymi odmianami językowymi zwanymi dialektami. Przedtem na obszarze, na którym dzisiaj znajduje się Łotwa, powstały dwa standardy literackie dla łotewskiego kontinuum: łatgalski i bałtycki. W 1917 roku doszło do Kongresu Łatgalów, podczas którego zgodzono się budować z Łotyszami państwo narodowe pod warunkiem, że zostanie zachowana łatgalska odrębność językowa, w tym graficzna. Ta druga polegała nie tylko na odrębnej ortografii, ale do pewnego czasu również tradycji stosowania innej typografii, czyli antykwy, w odróżnieniu do fraktury. W Litwie też doszło do pewnej amalgamacji odmian litewskich, za-

równo dialektów, jak i różnych tradycji tworzenia nowoczesnego, standardowego języka litewskiego. To była tradycja auksztocka, żmudzka i tradycja Małej Litwy. Ta ostatnia nie podlegała carskiemu zakazowi druku czcionką łacińską.

Agata Hącia (Uniwersytet Warszawski)

Odniosę się do pytania pani profesor Mirosławy Marody o wątek zaborczy, tzn. czy tego rodzaju postawa wobec języka to polska specyfika, czy występuje też w innych językach. Chciałabym podzielić się pewną obserwacją z pobytu w Słowenii. W Lublanie rozmawiałam z tamtejszym profesorem literatury pracującym na lublańskiej polonistyce. W tym niewielkim kraju, liczącym nieco ponad dwa miliony mieszkańców, mówi się bodajże siedmioma dialektami i około pięćdziesięcioma narzeczami. Język słoweński niby jest, ale wspomniany profesor literatury w następujący sposób odpowiedział mi, gdy poprosiłam o podanie słoweńskiej nazwy jakiejś rzeczy: „Odkąd nas tu uczą, że mamy język słoweński, to mówi się tak i tak, ale my tak naprawdę nie wiemy. Widzimy wyraźnie tendencję, która chyba była obecna wśród Polaków pod zaborami, czyli np. nie *komputer*, a *računalnik*, tzn. tendencję do zaznaczania swojej odrębności językowej, chociaż młodzież mówi po prostu *komputer*". Być może widać tutaj ogólne zjawisko zaznaczania granic, może chodzi o to, by określić się w opozycji do tych, którzy, jak powiedziano Słoweńcom, są obcy. Kiedyś mówiono im, że są swoi, a teraz nagle uczy się ich, że ci dawniejsi swoi są obcy. Trzeba więc w jakiś sposób wyodrębnić się językowo.

Magdalena Steciąg (Uniwersytet Zielonogórski)

Odniosę się do zakończenia referatu pani profesor Ewy Rudnickiej. Ucieszyła mnie metafora ekologiczna. Jako ekolingwistka bardzo chętnie wychwytuję takie motywy. Prosiłabym o rozwinięcie tej metafory. Mówiła pani, że właściwie cała plejada miłośników polszczyzny, którzy przejawiali zapędy pielęgnacyjne czy prowadzili taką działalność na przełomie XIX i XX wieku, to osoby, które widziały siebie w roli pewnego rodzaju ogrodników pielęgnujących język niczym ogród. Ta metafora od wieków jest silnie obecna w myśli normatywnej, z tym że ogród widziano w sposób zróżnicowany. Jedni uprawiali go w sposób francuski, uporządkowany i wystrzyżony pod linijkę, a inni widzieli raczej język jako ogród angielski, naśladujący naturalne krajobrazy. Wizja uporządkowanego języka zmieniała się przez wieki. Jednak szczególnie interesuje mnie ostatni motyw zawarty w pani referacie, czyli dzikie pola. Gdzie pani upatruje tych dzikich pól, które mogłyby służyć wzbogacaniu polszczyzny ówcześnie i współcześnie?

Iwona Pałucka-Czerniak (Uniwersytet Zielonogórski)

Pytanie kieruję do pani profesor Izabeli Winiarskiej-Górskiej. Mówiła pani o tym, że tłumacze byli kimś w rodzaju korektorów, mieli dużą świadomość językową. Czy tłumacze tekstów biblijnych nie byli w jakiś sposób poddawani korekcie także przez drukarzy? Pamiętam taką uwagę odnośnie do historii języka polskiego, że niekoniecznie to wielcy pisarze kształtowali normę językową, tylko raczej drukarze, którzy musieli ujednolicić pisownię m.in. na podstawie dostępności określonych czcionek. Jak było w tym przypadku? Czy ważniejsze było dążenie do prawdy w tłumaczeniu, czy może były jakieś refleksje dotyczące tego, że drukarze ograniczali swobodę tłumaczeń?

Stanisław Borawski (Uniwersytet Zielonogórski)

Swój komentarz kieruję do referatu pani profesor Mirosławy Sagan-Bielawy. W referacie wielokrotnie użyła pani wyrazu integracja. Dla mnie to niegdyś bardzo modne w językoznawstwie określenie jest semantyczną torbą, do której można wrzucić wszystko. Czy byłaby pani skłonna, by w niektórych miejscach swojego artykułu zastąpić wyraz *integracja językowa* określeniami: *wytwarzanie wzorów językowych zachowań*, *upowszechnianie językowych zachowań*, *wymuszanie językowych zachowań*.

Odpowiedzi referentów

Izabela Winiarska-Górska (Uniwersytet Warszawski)

Odnosząc się do pytania profesor Pałuckiej-Czerniak, trzeba odpowiedzieć na pytanie, co jest ważniejsze: forma zewnętrzna, druk czy słowo? Jedno i drugie jest ważne. Dla tłumacza, który był także reprezentantem instytucji kościelnej, bardzo ważna była kwestia tego, w jaki sposób teksty był przetłumaczone, kwestie *veritas*, kwestie ekwiwalencji formalnej i semantycznej. Ortografia i pisownia również były dla tłumaczy bardzo ważne. Marcin Luter wymyślił popularne w XVI wieku elementarze na poziomie szkolnictwa podstawowego. W 1529 roku po objeździe szkół parafialnych zauważył, że poziom wiedzy zarówno plebanów, jak i uczniów jest niski, w konsekwencji czego zorganizowano szkolnictwo. Filip Melanchthon doprowadził to do porządku, a my się na nim wzorowaliśmy. Jan Seklucjan tworzył katechizmy, polemizował z nim Jan Sandecki-Malecki – to pierwsza dyskusja ortograficzna w historii języka polskiego. Możemy spierać się, kto był lepszy. W wielu kwestiach rację ma Sandecki-Malecki, który mówi, że pisownia etymologiczna czy zasada morfologiczna powinna mieć prymat nad zasadą fonetyczną. Seklucjan bronił się, twierdząc, że „Niemiec-drukierz wszystko mu pomieszał".

Poruszę jeszcze temat tradycji normy. Musimy pamiętać, że ma to związek z powstaniem filologii słowiańskiej jako nauki. Ta dyscyplina kształtowała się w drugiej połowie XIX wieku. Podobne podejście do języka spotykamy nie tylko w Polsce, ale też m.in. w Czechach lub dawnej Jugosławii. Najbardziej wykształceni filologowie specjalizujący się w filologii narodowej podejmowali świadome prace nad kodyfikacją języka. Dlatego powstał język serbsko-chorwacki w wyniku porozumienia wiedeńskiego z 1850 roku. Świadoma kodyfikacja pojawiła się w Czechach po Wiośnie Ludów, kiedy narodowy czynnik reform odgrywał ważną rolę. Zastanawiamy się teraz nad autorytetami. Tamci profesorowie rzeczywiście byli autorytetami.

Mirosława Siuciak (Uniwersytet Śląski)

W moim referacie padła liczba 44. Nie jest moja. Dotyczy nie tylko gramatyk, ale też wszelkich wydawnictw dotyczących nauczania języka polskiego, włączając w to gramatyki, słowniczki, rozmówki i wzorniki rozmów. Przejęłam to z artykułu Sochackiej na temat XVII-wiecznych wydawnictw na Śląsku, a ona bodajże od M.R. Mayenowej, z jej publikacji *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*. Chciałabym również podjąć temat, który już na tej sali został przywołany. Temat używania terminu *walka: walka o język*, *walka z błędami*, zapożyczeniami. Pani profesor Izabela Winiarska-Górska wypowiedziała się o tym negatywnie. Mnie również wydaje się, że to jest przesada, jednak sama tego używam, ponieważ nie znajduję innego określenia. Ta *walka* cały czas pojawiała się w wygłoszonych jak dotąd referatach. Zdałam sobie sprawę, że to w pewien sposób ciąży na mówieniu o języku. Nie wiem, czy istnieje inny termin, który byłby bardziej obiektywny, a przede wszystkim mniej nacechowany niż walka.

Ewa Rudnicka (Uniwersytet Warszawski)

W pierwszej kolejności odpowiem na pytanie pana profesora Piotra Żmigrodzkiego dotyczące Szobera. Miałam kłopot z doborem źródeł, bo okazywało się, że jest to kontinuum z problematycznym punktem granicznym. Wydanie Szweda to rok 1931, w takim razie można się zastanawiać, dlaczego nie Szober, czyli 1937 rok? Szober był dla mnie o tyle ważnym źródłem, że postrzegam jego publikację jako punkt graniczny w dyskursie normatywnym. Sporo rzeczy, które były nie do końca *expressis verbis* wyrażone w lapsologicznych słowniczkach normatywnych, on nazwał w sposób bardziej wyważony i zdystansowany, chciał odwrócić perspektywę. Uważał, że można mówić o języku, edukując, pokazując wzorce, skupiając się na tym, co jest poprawne, a nie na walce z błędami. Dlatego Szober został przeze mnie ujęty. Pan profesor Piotr Żmigrodzki wspomniał, że urzędnicy byli obarczani odpowiedzialnością za błędy w języku. Oczywiście tak, ale konkurować mogliby z nimi dziennikarze. W tamtych czasach mówiono, że prasa psuje język. Trzeba pamiętać

jednak, że środowisko dziennikarskie dopiero się kształtowało, trafiały do niego różne osoby, było zróżnicowane.
Odniosę się jeszcze do pytania pani profesor Mirosławy Marody. To, co było zapisane w źródłach, to poczucie, że jesteśmy specyficzni. Wybrzmiewało budowanie mitu zaborowego. Polacy nie byli jednak w tym tak specyficzni. Dążenia poprawnościowe miały miejsce nie tylko w językach słowiańskich, ale też w języku niemieckim.
Przechodząc to komentarza pana profesora Mariana Bugajskiego. W pędzie do kształtowania zunifikowanej, standardowej polszczyzny zapomniano o tym, że odmiany językowe też przedstawiają niesłychaną wartość. Nie chodzi o to, żeby nie tworzyć wspólnego mianownika, bo on był bardzo potrzebny. Dobrze wybrzmiewało to w referacie pani profesor Mirosławy Sagan-Bielawy, kiedy było widać, że różne terminologie były niespójne. Można dodać do tego terminologię lekarską i zielarską. One również są bardzo niespójne w odniesieniu do odmiennych regionów. W dążeniu do kształtowania standardowej polszczyzny nie płynął przekaz: „Oto drodzy rodacy potrzebny jest nam jeden wspólny język, ale te języki, którymi wy mówicie w domu, są też wartością i je również pielęgnujcie. Po prostu w innej sferze jest nam potrzebne coś innego, coś wypracowanego". To rzeczywiście powodowało w osobach, którym zależało na awansie społecznym, autoocenę, że mój język jest gorszy. W referacie pani profesor Mirosławy Sagan-Bielawy zostało to wyraźnie zaznaczone. Chłopi pisali pamiętniki nie swoją gwarą, bo sami tę gwarę deprecjonowali. Nikt im nie powiedział, że gwara jest dobrem, że należy ją pielęgnować i przy jej użyciu również można wypowiedzieć się pisemnie. Tego zabrakło mi w tej edukacji normatywno-językowej, jaka wtedy była dość intensywnie prowadzona.
Jeśli chodzi o pytanie pani profesor Magdaleny Steciąg i rozwinięcie metafory ekologicznej, to konstruując mój referat, myślałam o gwarach i innych lokalnych odmianach języka. Nie we wszystkie obszary komunikacyjne trzeba ingerować normatywnie. Ważne jest to, żeby płynął przekaz, że na pewnych płaszczyznach jest nam potrzebny wspólny mianownik – język zestandaryzowany. Pozostałe obszary, gdzie czasami dzieją się różne dziwne rzeczy, mogą być sferami ciekawych obserwacji, z których później może coś przeniknie do standardowej polszczyzny. Wydaje mi się ważne, żeby w edukacji szkolnej, gdzie o normie się mówi i jest to potrzebne, dzieci wychodziły z określoną normą polszczyzny standardowej. Powinien docierać do nich jednak przekaz, że to nie jest tak, że zawsze zostaną skrytykowane za użycie nienormatywnych form, jedynie w tym wspólnym, zestandaryzowanym obszarze formy odbiegające od ustalonej normy mogą spotkać się z pewną krytyką.

Mirosława Sagan-Bielawa (Uniwersytet Jagielloński)

Zacznę od pytania pani profesor Mirosławy Marody. Czy zabory rzeczywiście wpłynęły na świadomość językową, czy coś innego? Może duch czasów? Dopełniając wcześniejsze wypowiedzi, przytoczę wypowiedź Marii Bobrownickiej, slawistki z Krakowa, która stwierdziła kiedyś, że Słowianie mają wręcz obsesję na punkcie swoich języków. Jest to związane choćby z ruchami odrodzeniowymi aktywnymi w okresie Wiosny Ludów. Inspiracją była m.in. filozofia Herdera, który pisał, że naród nie podniesie się z barbarzyństwa bez dbałości o kulturę języka ojczystego. Jego słowa nie dotyczyły konkretnego języka. Pisał też, że Europa przez długie wieki tkwiła w barbarzyństwie, ponieważ obcy język – w domyśle łacina – panował nad naturalnym sposobem porozumiewania się. Polacy nie są więc tutaj wyjątkowi. Jest to postawa, którą inne narody słowiańskie, jak Czesi czy Słowacy, również przyjęły. Możemy widzieć pewne zbieżności. Natomiast mamy w swojej kulturze nabożne podejście do zaborów jako okresu, kiedy Polacy byli uciskani i nic dobrego się wtedy nie działo, co nie jest prawdą. Nasze społeczeństwo w tamtych czasach jednak się rozwijało, zaczęto na przykład zauważać potencjał obywatelski w warstwach innych niż szlachecka.

Mit zaborów powraca współcześnie choćby wtedy, kiedy komentuje się wyniki wyborów. Sprawdza się, czy nakładają się one na mapy zaborów.

Owszem, zabory są mocno obecne, jeżeli chodzi o kwestie językowe. Nawet lista lektur w szkole dalej jest XIX-wieczna, zaborowa. Uważam, że hasło *zabory* jest bardzo nośne.

Pan profesor Piotr Żmigrodzki wspomniał o polszczyźnie urzędniczej, która miała być przykładem złej polszczyzny. Dodam, że kiedy mówi się o poprawności polszczyzny urzędniczej w dwudziestoleciu międzywojennym, to często w tle pojawia się Galicja jako źródło błędów. Wiąże się to z mitem urzędnika, który z Galicji przybył m.in. do Warszawy i Poznania, przenosząc złe wzorce. Współcześnie również mówi się o polszczyźnie urzędowej jako tej, którą należałoby poprawić, usprawnić i uprościć. Pan profesor Piotr Żmigrodzki podał także przykłady robotnika z Królewskiej Huty i chłopa z Polesia jako przedstawicieli warstw niewykształconych, które z założenia nie były adresatami poradników poprawnościowych. Wydaje mi się, że ze względu na poziom cywilizacyjny były to trochę inne grupy. Robotnicy, mieszkańcy miasta, mieli większą możliwość rozwijania swojej świadomości językowej choćby dzięki temu, że szkoły były dla nich bardziej dostępne. Na Polesiu w II Rzeczpospolitej obowiązek szkolny był teoretyczny. Myślę, że wielu robotników korzystało z poradników językowych, na przykład ci, którzy mieli aspiracje, chcieli wykształcić dzieci.

Pani profesor Anna Dąbrowska zwróciła uwagę na pseudoterminy *ablativus iudaicus* i *accusativus iudaicus*. W latach 30. XX wieku używał ich m.in. Jędrzej

Giertych. Wskazywał jako autora jednego z nich endeckiego publicystę Stanisława Pieńkowskiego. Nie wiem jednak, z jakiego źródła zaczerpnął taką informację. Trudno właściwie powiedzieć, kto był autorem tych terminów. W dwudziestoleciu pojawiają się one w listach do „Poradnika Językowego", ale tu redakcja zwracała uwagę, że orzecznik przymiotnikowy w narzędniku czy też używanie zaprzeczenia z biernikiem to nie są „wytwory" żydowskie, choć obecne również w polszczyźnie Żydów. W 1972 roku ukazał się anglojęzyczny artykuł Moszego Altbauera, w którym autor wspominał termin *accusativus iudaicus*. Według niego był to przed wojną epitet, który nadawali pewnym formom ludzie „życzliwi" wobec Żydów.

Na koniec odniosę się do wypowiedzi pana profesora Stanisława Borawskiego. Określił pan termin *integracja językowa* mianem torby semantycznej. Chwilę wcześniej, mówiąc o świadomości językowej, nie nazwał pan jej w ten sposób, ale wydaje mi się, że podejście pana profesora do tych terminów jest tak samo sceptyczne. Funkcjonują terminy, które są wieloznaczne. Dla mnie termin *integracja* jest odpowiedni, również w odniesieniu do dwudziestolecia międzywojennego. Oznacza scalanie, które może mieć różne oblicza. Unifikowanie, ustępowanie pewnych wzorców wymowy na rzecz innych, dochodzenie do kompromisu w sprawie wariantywności. Nie rezygnowałabym z terminu *integracja językowa*. *Świadomość językowa* również jest pojęciem pojemnym i to widać w wygłaszanych referatach. Ważne jest, żeby sprecyzować na początku, o czym się mówi.

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA WSPÓŁCZEŚNIE

JAK NALEŻY POSTRZEGAĆ JĘZYK I JEGO PROMOWANIE? O METAŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ WNIOSKODAWCÓW DO PROGRAMU DOTACYJNEGO „OJCZYSTY – DODAJ DO ULUBIONYCH"

Katarzyna Kłosińska
Uniwersytet Warszawski
ORCID 0000-0002-4171-3408

Metaświadomość językowa

Autorzy tekstów analizowanych w tym artykule przedstawiają w nich (wprost i *implicite*) przekonania na temat języka, jego funkcjonowania, sposobów traktowania go przez użytkowników itp. Poglądy na temat języka i wyobrażenia o nim składają się na świadomość językową jednostek i społeczeństwa. Jednak przedmiotem niniejszych rozważań nie jest świadomość, lecz metaświadomość językowa[1], którą rozumiemy jako wyobrażenie o społecznych przekonaniach o języku, powstałych w wyniku uwspólniania wiedzy[2]. W badanych tekstach ujawniają się te elementy uwspólnionej wiedzy, które nadawcy uznają za spełniające oczekiwania adresata, jakim jest instytucja publiczna przyznająca dotację. Oczywiście nikt (być może poza autorami wniosków) nie jest w stanie określić, czy prezentowane przekonania o języku są rzeczywiste (czyli pochodzą od nadawcy), czy też pozorne (czyli są wyobrażeniami o „właściwych" poglądach na język). Biorąc pod uwagę jednak to, że mają one służyć celom instrumentalnym[3], a także to, że w działaniach

1 Autorka nie znalazła terminu *metaświadomość językowa* w literaturze lingwistycznej (polskiej i obcej). Być może niniejszy tekst jest pierwszym, w którym się on pojawia.

2 Analogicznie do świadomości językowej, będącej ogółem sądów i poglądów na język [Skudrzykowa, Urban 2000, 141]. Spośród licznych ujęć świadomości językowej na użytek niniejszych badań posłużono się ujęciem socjolingwistycznym.

3 Przymiotnik *instrumentalny* nie jest tu nośnikiem oceny.

z instytucjami ludzie starają się odtworzyć ich *modus operandi*, można przypuszczać, że przynajmniej część analizowanych tekstów jest wyrazem metaświadomości nadawców. O funkcjach wiedzy wspólnej pisały Mirosława Marody i Anna Giza-Poleszczuk:

> [...] współ-wiedza [*common knowledge*] zakłada nie tylko to, że wszyscy wiedzą to samo, ale dodatkowo – że wiedzą, że inni wiedzą to samo, oraz że ci inni wiedzą, że wszyscy inni wiedzą to samo [...] To właśnie w owej upublicznionej wspólnocie przekonań, odczuć i intencji[4] należy upatrywać źródeł nie tylko regularności tworzących pojęcie społeczeństwa jako systemu, lecz również idei dobra wspólnego jako nadrzędnej normatywnej zasady, ze względu na którą ocenia się decyzje podejmowane w sferze publicznej. Udział w przestrzeni publicznej zakłada więc nieuchronnie element określany przez etnometodologów jako wiedza *taken-for-granted* – przekonanie co do tego, że inni tak samo rozumieją znaki, znają te same reguły, widzą i słyszą to samo itp. Zakłada również przekonanie, że istnieje pewien stan rzeczywistości, który jest korzystny dla wszystkich uczestników sfery publicznej; jedynie bowiem przy takim założeniu możliwe jest oczekiwanie współpracy ze strony innych uczestników sfery publicznej. Zakłada wreszcie wewnętrzny przymus działania w określony sposób ze względu na uświadomioną współ-wiedzę innych osób tworzących audytorium, czyli „publiczność" jednostkowego działania [Marody, Giza-Poleszczuk 2004, 268–269].

Tworzona w uniwersum komunikacyjnym wiedza wspólna kształtuje myśli i uczucia jednostek odnoszące się do obiektów znaczących dla społeczeństwa. Jej strukturę wyznaczają archetypy myślowe, będące niedyskutowalnymi aksjomatami. Powstają w ten sposób społeczne wyobrażenia o poszczególnych elementach świata, nazwane przez francuskiego badacza Serge'a Moscoviciego reprezentacjami społecznymi:

> [...] reprezentacje społeczne zarówno konstruują rzeczywistość dla grup społecznych, jak i same są konstruktami tych grup. Ich wytwarzanie następuje w procesie komunikowania się członków grupy, kiedy to społeczne reprezentacje powstają, są przekazywane i poddawane modyfikacji. Jednocześnie samo ich istnienie w ogóle umożliwia proces komunikacji: to właśnie odwoływanie się do wspólnych, podzielanych reprezentacji sprawia, iż znaczenie faktów i opinii staje się dla członków danej grupy zrozumiałe i wspólne [Trutkowski 2007, 380][5].

Program „Ojczysty – dodaj do ulubionych"

Program dotacyjny Narodowego Centrum Kultury „Ojczysty – dodaj do ulubionych" jest elementem kampanii społecznej pod tą samą nazwą. Powstał w 2012 roku jako wspólna inicjatywa NCK i Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, a jego realizację rozpoczęto w 2013 roku. Z jego budżetu (wynoszącego milion zł rocznie) finansowane

4 Odczuć i intencji dotyczy fragment, który w cytacie został opuszczony.

5 Na marginesie warto zauważyć, że reprezentacje społeczne obiektów przypominają pod względem swej struktury, sposobu powstawania i funkcji językowe obrazy elementów rzeczywistości. Najoczywistsza różnica między tymi konstruktami polega na tym, że nośnikiem reprezentacji społecznych zasadniczo są teksty, a nośnikiem językowego obrazu świata – jednostki leksykalne i jednostki tekstu.

są przedsięwzięcia, które promują język polski (np. tworzenie stron internetowych, organizacja konkursów, festiwali, spotkań dotyczących polszczyzny, warsztatów itp.). Podmiotami uprawnionymi do ubiegania się o dotację są organizacje pozarządowe, samorządowe instytucje kultury, a także (od 2021 r.) koła gospodyń wiejskich, kościoły i związki wyznaniowe oraz ich osoby prawne, podmioty prowadzące działalność gospodarczą. Celem kampanii jest promowanie poprawnej i sprawnej polszczyzny, rozwijanie zainteresowania językiem ojczystym poprzez ukazywanie jego różnorodności, wywoływanie refleksji nad rolą języka w życiu Polaków oraz związkiem polszczyzny z ich kulturą materialną. Cele zaś programu dotacyjnego zostały nakreślone jako

> [...] kształtowanie twórczych, odpowiedzialnych i świadomych postaw wobec języka polskiego, budowanie kompetencji językowych, doskonalenie umiejętności posługiwania się językiem ojczystym poprzez realizację projektów popularyzujących wiedzę o języku [Ojczysty – dodaj do ulubionych, Narodowe Centrum Kultury, online].

W latach 2013–2023 rozpatrzono 3097 wniosków, z czego ocenę pozytywną uzyskały 294, a negatywną 2803[6]. Daje to roczną średnią około 310 rozpatrzonych wniosków: około 30 pozytywnie i około 280 negatywnie. Przedsięwzięcia uznane za warte finansowania stanowią zatem około 10% wszystkich analizowanych przez komisję[7].

Materiał badawczy i opis badania

Do badania omówionego w niniejszym rozdziale wybrano losowo 600 (a więc ok. 20% całości) wniosków z lat 2014–2021[8], po 75 z każdego roku[9]. 280 wniosków okazało się bezwartościowych badawczo[10], a zatem szczegółowej analizie poddano 320 opisów.

6 Oprócz tego do programu wpłynęło 316 wniosków, które nie były rozpatrywane ze względu na błędy formalne.

7 Zwaną w dokumentacji Zespołem Sterującym.

8 Autorka otrzymała zgodę instytucji zarządzającej programem na użycie wniosków do badań. Otrzymała kopie formularzy bez tych części, które zawierają informacje o wnioskodawcy, informacje na temat osób odpowiedzialnych za koordynację merytoryczną oraz za organizację i realizację zadania, informację o kosztach i źródłach finansowania oraz harmonogramie realizacji zadania, a także części zawierającej oświadczenia wnioskodawcy dotyczące sytuacji finansowej wnioskodawcy.

9 W tekście przy cytatach będą się pojawiały oznaczenia liczbowe – wskazują one pozycję w numeracji przyjętej przez NCK oraz rok naboru.

10 Za materiał bezwartościowy badawczo uznano taki, w którym nie pojawiają się żadne sądy o języku. Stanowią go w większości zgłoszenia, które *de facto* nie dotyczyły promowania polszczyzny, lecz miały na celu uzyskanie dotacji na takie cele, jak spotkania (niedotyczące języka) z pisarzami, konkursy niezwiązane z językiem (piosenki, tańca), przygotowanie spektakli itp. Jedyne refleksje o języku ograniczają się do wskazania, że aktorzy grający w spektaklu czy osoby zapraszane na spotkania autorskie posługują się piękną polszczyzną, że uczestnicy konkursów będą się dzielić swymi wrażeniami, używając języka itp. Oto przykład uzasadnienia takiego przedsięwzięcia: „Podczas międzynarodowych konkursów lokalni wykonawcy będą śmielej śpiewać polskie piosenki, opiewając piękno Ojczyzny Polski, a podczas uroczystości

Materiał badawczy stanowiła ta część formularza, w której opisano projektowane przedsięwzięcie („Zakres zadania i jego charakterystyka") – w niej bowiem wnioskodawcy dają wyraz swoim sądom o języku oraz wskazują, w jaki sposób należy go promować. Oba typy informacji są istotne dla badania metaświadomości językowej – uzasadniają potrzebę zorganizowania przedsięwzięcia.

Jako metodę badawczą przyjęto analizę jakościową, rozumianą jako

> [...] bliższe przyjrzenie się „światu zewnętrznemu" (nie zaś sztucznym sytuacjom wytworzonym na przykład w laboratoriach) oraz opis, interpretację, a niekiedy wyjaśnienie zjawisk społecznych z perspektywy „wewnętrznej" [Flick 2012, 13].

Badanie przeprowadzono według następującej procedury: 1) zbieranie danych o skali zjawiska, 2) dobór próby, 3) wstępna analiza, 4) weryfikacja wymiarów analizy, 5) analiza całości materiału.

Oglądowi poddawano te treści – wyrażone *explicite* i *implicite* – w których ujawniają się sposoby postrzegania języka przez wnioskodawców. Nie uwzględniono jednak fragmentów, które stanowiły dokładne powtórzenie zapisów zamieszczonych w materiałach informacyjnych NCK (por. poniżej) – można bowiem sądzić, że mechaniczne kopiowanie gotowych formuł świadczy o braku refleksji nad zjawiskiem.

Wnioskodawcy otrzymali od organizatora konkursu pewne „wskazówki" dotyczące możliwych sposobów postrzegania języka. Znalazły się one w preambule programu dotacyjnego oraz w preambule kampanii społeczno-edukacyjnej:

> Język polski zna ponad 40 milionów osób. Wiele z nich jednak nie wykorzystuje w pełni jego bogactwa i możliwości albo nie zdaje sobie z nich sprawy. Program Narodowego Centrum Kultury Ojczysty – dodaj do ulubionych ma promować poprawną i sprawną polszczyznę, rozwijać zainteresowanie językiem ojczystym poprzez ukazywanie jego różnorodności, wywołać refleksję nad rolą języka w naszym życiu oraz związkiem polszczyzny z kulturą materialną i duchową Polaków. Polszczyzna bowiem, choć tak różnorodna, gromadzi wspólne doświadczenia i systemy wartości Polaków – jest symbolicznym przewodnikiem po naszej kulturze i historii. Program jest częścią kampanii społeczno-edukacyjnej Ojczysty – dodaj do ulubionych realizowanej przez Narodowe Centrum Kultury [Ojczysty – dodaj do ulubionych, Narodowe Centrum Kultury, online].
>
> Kampania społeczno-edukacyjna „Ojczysty – dodaj do ulubionych" ma przypominać o roli i miejscu języka ojczystego w życiu Polaków; ma przyczynić się do podnoszenia świadomości językowej, do ugruntowania poczucia, że polszczyzna jest tworzona przez każdego użytkownika i że to każdy z nas jest za nią odpowiedzialny. Język jest wartością samą w sobie, jest wspólnym dobrem, dlatego wszyscy powinniśmy o niego dbać [Ojczysty – dodaj do ulubionych, Narodowe Centrum Kultury, online].

---

szkolnych dzieci i młodzież będzie znała [sic!] tekst patriotycznych pieśni szczególnie hymnu narodowego. Osoby dorosłe w tym seniorzy przywołają w pamięci czasy, w których »ojczysty« miał wielkie znaczenie" [05702/16; pisownia oryginalna].

Polszczyzna jest tu ukazywana jako wartość autoteliczna. Wskazuje się na takie jej cechy, jak bogactwo, różnorodność, jej związek z „naszym" (można się domyślać – jednostek i wspólnoty) życiem, kumulowanie doświadczeń użytkowników, bycie nośnikiem wartości, którym hołduje wspólnota. Za pożądane sposoby „traktowania" języka przez użytkowników uznano branie za niego odpowiedzialności, dbałość o niego, używanie go w poprawny i sprawny sposób, zainteresowanie nim.

Na etapie analizy wstępnej udało się wyłonić cztery wymiary analizy:

1. Status języka, jego cechy, sposoby jego używania,
2. Czynniki wpływające na język,
3. Struktura języka,
4. Funkcje języka.

Można je ująć w formie pytań:

1. Czym jest język? Jaki jest język? Co się z nim dzieje? Jak jest używany?
2. Jakie czynniki wpływają na język i jak są one wartościowane?
3. Z jakich elementów składa się język i jak są wartościowane?
4. Do czego służy język?

Przed prezentacją wyników analiz warto skonstatować fakt (nieco poboczny), że w części wniosków dało się zauważyć brak wiedzy ich autorów o opisywanej przez nich materii, co czasami skutkowało powstaniem tekstu pozbawionego sensu (zob. ostatni przykład):

> [...] budowanie kompetencji językowych z zakresu polszczyzny staropolskiej u 20 dzieci w wieku 6–12 lat. [...] poznanie polszczyzny staropolskiej na podstawie *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza – m.in. poznanie nowych słów i ich znaczenia, rymy, antonimy, synonimy, przysłowia, etymologia słów [07725/17][11],
>
> Mówimy często, że język polski jest wyjątkowy. Ale na czym to polega? Co innego, a tym samym wyjątkowego jest w naszej mowie ojczystej. Cel główny to pokazanie tej wyjątkowości, poprzez stosowanie w poezji głosek dźwięcznych i bezdźwięcznych [25832/21],
>
> Zadanie to realizowane będzie poprzez odwołanie do historii języka, jego budowy i analizy słowotwórczej [05764/16],
>
> [...] celem jest popularyzacja wartości humanistycznych i humanitarnych dzięki spójności językowej łączącej ludzi i narody. Niniejsze zadanie polega na ukazaniu kulturowej roli języka polskiego kształtującego osobową aktywność dzieci, młodzieży i dojrzałych obywateli w życiu codziennym [02175/14].

11 W analizowanym materiale można znaleźć więcej przykładów nazywania „dawnego" (nawet tego z połowy XX w.) języka *staropolskim*.

Pierwszy wymiar analizy: Czym jest język? Jaki jest język? Co się z nim dzieje? Jak jest używany?

W tej części badania wyodrębniono z materiału te wątki, w których nadawcy (wprost lub nie wprost) wskazują na to, jak postrzegają sam język. Przez język wnioskodawcy rozumieją zarówno *langue*, jak i *parole*, a także *langage*. Postrzeganie języka jako systemu jest widoczne w sformułowaniach typu *piękno naszego języka*, *język polski jest trudny*, *nie umiemy już korzystać z bogactwa języka* itp. Odnoszenie słowa *język* do wypowiedzi odnajdujemy w konstatacjach typu *język młodzieży jest ubogi*, które zresztą mogą wskazywać też na zawężanie pojęcia języka do którejś z jego odmian (*langage*). Najbardziej typowymi przykładami utożsamiania pojęcia języka z *langage* są teksty, w których mowa o gwarach, na przykład *gwary przechowały dawne słowa*. Wszystkie trzy rozumienia pojęcia języka są standardowe dla polszczyzny.

Omówienie sądów dotyczących jakości polszczyzny zacznijmy od przywołania kilku przykładów, w których wskazuje się na jej stan, przyczyny tego stanu i jego skutki (wyróżnienia pochodzą od autorki):

> Współczesność oferuje młodemu człowiekowi **uniformizujący charakter kultury masowej**, w której **nie ma miejsca na** rozwijanie własnego Ja i **refleksję nad ponadczasową dbałość o kształt ojczystego języka**. Młodzież wychowywana jest **w hałaśliwej i nihilistycznej rzeczywistości** co powoduje, że łatwo można pozostać **poza obrębem operowania językiem oficjalnym** [05755/16][12],
>
> **W dobie Internetu oraz telefonów komórkowych status języka polskiego obniża się,** dzieci i młodzież jako użytkownicy nowych mediów porozumiewają się **skróconymi, niepoprawnymi formami językowymi**. Wśród uczniów zauważa się **niechlujstwo językowe, duże trudności w tworzeniu poprawnych wypowiedzi**. Młodzi **narażeni są na działanie języka Internetu** [02250/14],
>
> [...] stworzenie przeciwwagi kulturowej dla **uproszczonego języka smsów zawierającego wiele zwrotów i schematów anglojęzycznych, języka reklamy opartego na powtarzalnych schematach i operującego jednostajnym stylem**. [...] poznanie i przypomnienie uroku staropolskich powiedzeń poprzez odniesienie ich do współczesnej rzeczywistości, poznanie staropolskiej pisowni i pełnych prawidłowych brzmień powiedzeń staropolskich; zapamiętanie staropolskich powiedzeń [...] [07889/17],
>
> Obecnie młodzież komunikuje się poprzez portale społecznościowe, sms itd. wykorzystując tzw. **emotikony i tworzone neologizmy, przez co zatracany jest urok języka ojczystego** [...] jest zwrócenie uwagi uczestników na nieświadome przekształcanie języka ojczystego [...] Wraz z damami dworu przeniosą się do średniowiecznego miasteczka, dzięki czemu poczują atmosferę jaka panowała w ówczesnych czasach przed nastaniem ery Internetu i skrótowców [07810/17],
>
> [...] gwałtownie on **ubożeje** ze względu na upowszechnienie się komunikacji medialnej, akceptującej **symplifikacje i błędy**, a także z powodu **„zalewu" języka polskiego anglicyzmami**

12 Sens tej wypowiedzi pozostawmy bez komentarza.

Popularyzacja języka polskiego wśród młodzieży, dbałość o jego czystość i poprawność jest więc elementem budzenia postaw patriotycznych [05682/16],

Powszechnym staje się **zatracanie przez społeczeństwo zdolności posługiwania się słowem pisanym, a także mówionym**. Jednym z czynników, który ma wpływ na obecny stan rzeczy jest obecność mediów w życiu dzieci już od najmłodszych lat [05952/16],

W dzisiejszych czasach przeżywamy swoisty **kryzys** czytelnictwa a co za tym idzie **posługiwanie się językiem ojczystym** Jesteśmy świadkami **zalewu telewizji, internetu czy gier komputerowych**. Coraz więcej dzieci **ma problemy z mówieniem, artykułowaniem dźwięków, stosowaniem prawidłowych konstrukcji gramatycznych, budowaniem złożonych wypowiedzi, a także ze zrozumieniem wypowiedzi innych ludzi** [02653/15],

Nowoczesne narzędzia komunikacyjne, coraz większy pęd życia i nadmiar zadań powodują, że współczesny użytkownik języka polskiego powoli **zatraca to, co ten język charakteryzuje oryginalne, niepowtarzalne zasady gramatyki, unikatowe słownictwo. Język** sprowadzony do 160 znaków w telefonie, oparty na zunifikowanym wyglądzie graficznym **przestaje być oryginalny** i charakterystyczny dla nadawcy i odbiorcy. Język polski nie jest jedną z wielu wersji klawiatury qwerty i najwyższy czas to dobitnie przypominać [...] [07982/17],

Współczesny świat nastawiony jest na naukę języków obcych, przez co **rodzimy język spychany jest na margines** [07704/17],

[...] **wybierają się w odwiedziny do Języka Polskiego**. Gdy wreszcie udaje się go odnaleźć, okazuje się, że **leży w szpitalu. Podłączony do respiratora, z masą kroplówek podtrzymujących przy życiu Język Polski nie ma nawet sił, żeby mówić**. Jest w bardzo złym stanie ogólnym. Krótko mówiąc **umiera**. „Posługują się mną, machinalnie, używają mnie, wykorzystują, w szkołach traktują mnie jak przedmiot... A jak mnie kaleczą! Potwornie! Co drugie słowo cios! Jestem chory... chory! Kończę się... Ja to czuję... **nikt mnie nie szanuje**..." – mówi [02275/14][13].

Zacytowane opisy należy uznać za dość typowe dla analizowanego materiału, jeśli chodzi o ujawniane w nich sądy o języku. Jak widać, powszechne jest w nich przekonanie, że współczesna polszczyzna jest zagrożona (nawet do tego stopnia, że do zobrazowania jej stanu posłużyła hiperbola śmierci). Przyczyn takiej sytuacji upatruje się przede wszystkim w zmianach językowych oraz braku dbałości o nią przez użytkowników. Zmienność języka – jego naturalna przecież cecha – jest postrzegana jako zagrożenie. Przekonanie o „nieszanowaniu" języka opiera się na ogół na spostrzeżeniach o używaniu (głównie przez młodzież) nowych form, upowszechniających się głównie (zdaniem wnioskodawców) za sprawą nowych mediów. A zatem złe jest nie tylko to, co pojawia się w języku jako nowe, lecz także to, co tę nowość „wprowadziło" do obiegu – zmieniająca się rzeczywistość technologiczna, kulturowa i społeczna. W sporej części analizowanych tekstów można było dostrzec wyraźną opozycję aksjologiczną: stare (dobre) – nowe (złe) oraz refleksje zdające się przeczyć oczywistej prawidłowości, że zmiany w świecie

13 Opis jest omówieniem spektaklu dla dzieci przedszkolnych, o którego sfinansowanie starał się wnioskodawca.

realnym (zwłaszcza zmiany społeczne) pociągają za sobą zmiany w języku (por. *młodzi narażeni są na działanie języka Internetu, młodzież komunikuje się poprzez portale społecznościowe, sms itd. wykorzystując tzw. emotikony i tworzone neologizmy*).

Na tle dominujących postaw purystycznych (puryzm tradycjonalistyczny) [zob. Markowski 1999, 1723–1724] zdecydowanie mniej liczne (wg szacunków stanowiące ok. 20%) są poglądy o zmienności języka jako naturalnym przejawie jego żywotności:

> [...] język jest zjawiskiem **żywym, stale się zmienia** i wskutek tego **wszyscy stajemy się jego współtwórcami**. Chcemy uwrażliwiać na potrzebę dbałości o język ojczysty, poprawne jego stosowanie i etykę mówienia [05614/16],
>
> [...] otwarcie seniorów na akceptację **zmieniającego się i stale rozwijającego** się języka współczesnego [02278/14],
>
> Zamierzeniem planowanego przedsięwzięcia jest poddanie socjolektu korporacyjnego **nieoceniającej, lecz wnikliwej obserwacji**, przyjrzenie się mu z analitycznym zacięciem i z wykorzystaniem profesjonalnego zaplecza merytorycznego, lecz **bez ambicji sztucznego odwracania zachodzących w języku obserwowanej grupy zmian** [07807/17],
>
> Ideą projektu jest edukacja dzieci i młodzieży w **świadomym posługiwaniu się zapożyczeniami** z języków obcych w mowie codziennej (także w piśmie) z jednoczesnym **dbaniem o zachowanie poprawności języka** polskiego i nienadużywaniem anglicyzmów. [...] Celem jest wypracowanie rozwiązania kompromisowego z jednej strony konserwatywnego, chroniącego język ojczysty, z drugiej nieszukającego na siłę polskich zamienników i mądrze oraz **świadomie wprowadzającego nowe słownictwo, dostosowane do potrzeb zmieniającego się świata** [09450/18],
>
> [...] zachęca internautów do **refleksji nad zachodzącymi w nim zmianami** [...]. Przeprowadzimy też 30 warsztatów z twórczego pisania uwrażliwiających na zmiany zachodzące w języku [...] [05640/16],
>
> Chcemy pokazać, że **język się zmienia tak, jak zmienia się świat, który w języku się odbija** [07910/17].

W takim ujęciu użytkownicy języka są traktowani nie jako siła destrukcyjna (jak w poprzedniej grupie przykładów), lecz jako podmiot tworzący z nim relację partnerską, dla którego dbałość o język jest potrzebą wynikającą z chęci dbania o tę relację, nie zaś – jak można wywnioskować z uprzednio zaprezentowanego materiału – wymogiem narzuconym przez autorytety. Bo za postrzeganiem języka jako bytu zagrożonego i nieszanowanego idzie sprowadzanie dbałości o niego do walki z błędami (przy czym za błędy uważa się na ogół formy nieskodyfikowane, niewystępujące w słownikach, zwykle używane przez młodzież, zaczerpnięte z komunikacji w mediach społecznościowych, bardzo często – neologizmy). Perspektywa lapsologiczna zdecydowanie dominuje w analizowanym materiale – słowa *błąd*, *błędny*, *błędnie* występują w około 20% wniosków, a samo pojęcie błędu (wprowadzane leksemami: *niepoprawność*, *niewłaściwe użycie* itp.) – niemal w każdym tekście. Proponowanymi działaniami mającymi „naprawić" polszczyznę, poprawić poziom językowy pośrednich beneficjentów programu mają być

różnego rodzaju warsztaty, konkursy itp., ale także proponuje się wyszukiwanie błędów oraz napiętnowanie osób, które je popełniają[14]:

> Podczas warsztatów uczestnicy zastanowią się czym grozi nieumiejętne używanie języka polskiego. **Zapoznają się z** najczęstszymi trudnościami językowymi i **najpopularniejszymi błędami** [07913/17],
>
> [...] widzowie **nadsyłają zdjęcia napotkanych błędów** w ogłoszeniach, napisach informacyjnych jako element humorystyczny [02141/14],
>
> [...] **błędy** w codziennej polszczyźnie – **szukamy** powracających w polskim filmie, prasie, radiu i Internecie błędów językowych, omawiamy ich przyczyny i wskazujemy właściwe formy [07882/17],
>
> Celem zadania jest **uświadomienie** młodzieży i osobom dorosłym (w tym również nauczycielom, szczególnie nauczycielom języka polskiego), **jakie popełniają błędy językowe** w mowie potocznej, jak niechlujnie rozmawiają ze sobą, jakich niezrozumiałych zapożyczonych z obcych języków wyrazów używają (często nie rozumiejąc ich sensu). Celem jest **uświadomienie błędów** i wskazanie poprawnych słów, zwrotów, aby język polski nie był dla nas językiem obcym [02741/15].

Głównym wątkiem przewijającym się przez analizowane teksty jest nie tyle poprawność językowa, ile jej brak. Myślenie o języku w kategoriach błędów jest konstruktem sięgającym XIX wieku i dominującym w I połowie XX stulecia[15], a obecnym także współcześnie. W takim ujęciu język jest bytem w pewnym sensie odrębnym od społeczeństwa – takim, którym jedni rządzą, a któremu inni się poddają. „Zwykłych" użytkowników osadza się na ogół w roli „poddanych języka", natomiast „panami języka" mają być autorytety, głównie językoznawcy[16]. W ten sposób utrwalany jest paradygmat

14 Na marginesie warto zauważyć, że takie działania wydają się przeciwskuteczne. Można bowiem sądzić, że nie kształtują one w uczestnikach poczucia odpowiedzialności za język, lecz raczej poczucie wstydu, przekonanie o własnej ułomności czy nawet reakcje obronne („jeśli ktoś mi wmawia, że to, co lubię i robię, jest złe, to nie będę go słuchał"). W ten sposób prowadzi się do kształtowania postaw biernych, polegających na przekonaniu o konieczności podporządkowania się autorytetom i „wyćwiczeniu się" w nieużywaniu określonych form.

15 Warto tu przypomnieć – częściowo za Ewą Rudnicką [zob. 2024] – tytuły publikacji normatywnych: *Błędy nasze w mowie i piśmie* [Walicki 1886], *Błędy językowe młodzieży szkolnej* [Passendorfer 1902], *Jak nie należy mówić i pisać po polsku* [Kryński 1920], *Mów poprawnie! słownik błędów językowych* [Szwed 1931] itd.

16 Co można zauważyć, w niektórych współczesnych poradach dotyczących języka, np. „Po polsku trzeba mówić i pisać *Jakkolwiek byś szukał* [...]. Od dawna przypominają o tym wydawnictwa poprawnościowe [...] Specjaliści od tworzenia haseł reklamowych [...] bądź w ogóle nie znali przywołanego ustalenia lingwistów, bądź je świadomie zignorowali [...] Jeśli zatem również część z Państwa nie wiedziała, że w starannej polszczyźnie [...] zwroty typu *jak byś nie szukał*, *jak byśmy nie zrobili*, *jak by nie było*, *gdzie byś nie popatrzyła*, *jaka by nie była* itp. traktuje się jako niepoprawne i każdorazowo lingwiści namawiają do tego, by zamieniać je na *jakkolwiek byś szukał*, *jakkolwiek byśmy zrobili*, *jakkolwiek by było* (lub *bądź co bądź*), *gdziekolwiek byś popatrzyła*, *jakakolwiek by była*, to proszę sobie tych kilka moich uwag wbić od dzisiaj do głowy" [Malinowski 2013].

dominujący w epoce przedcyfrowej, w której elity symboliczne sprawowały władzę nad hierarchicznie uporządkowanym społeczeństwem, a normy regulujące życie w zbiorowości były transmitowane pionowo (z góry na dół). Obecnie, w społeczeństwie sieci, władza jest rozproszona i płynna, a normy są przekazywane między węzłami sieci, czyli poziomo[17]. Jeśli jednak dostrzega się wpływ tych ważnych zmian kulturowo-społecznych na język, to upatruje się w nich głównie zagrożenia.

Społeczna reprezentacja języka jako pełnego błędów[18] wydaje się tak mocno zakotwiczona, że przyćmiewa inne możliwe sposoby myślenia o nim. Silne eksponowanie (w materiale badawczym) wątku „błędologicznego" może wynikać z tego, że wnioskodawcy nie ujawniają innej perspektywy, a jeśli nawet ją przyjmują, to nie mają pomysłu na to, co innego niż walkę z błędami można zaoferować społeczeństwu jako promocję języka. Powstaje błędne (*nomen omen*) koło – wnioskodawcy chcą promować polszczyznę przez uświadamianie czyhających na nią zagrożeń, a dzieje się tak, ponieważ myślenie o języku sprowadzają do lapsologii. Każdy element wiedzy wspólnej, a zatem także i opisany tu paradygmat, zarówno kształtuje społeczne wyobrażenie o rzeczywistości, jak i jest sam produktem tego wyobrażenia.

Jeśli chodzi o cechy języka (jaki jest język?) i jego funkcjonowanie (co się z nim dzieje?), to w obu tych aspektach wyraźne zaznacza się wartościowanie oparte na opozycji „dobry język" – „źli użytkownicy". W takim ujęciu, dominującym od wieków, język jawi się jako byt odrębny od użytkowników, a ci – jako siła niszcząca. Znów uwidocznia się relacja: „panowie języka" (ci, którzy „decydują", które ze sposobów używania języka są właściwe, a które nie) – „poddani języka" (ci, którzy są takiej ocenie poddawani).

Przypisywane językowi przez wnioskodawców cechy można połączyć z określonymi zachowaniami użytkowników, które – zdaniem autorów opisów – prowadzą do osłabienia, a nawet zaniku tych cech. I tak, polszczyzna jest charakteryzowana ze względu na estetykę (*piękna*, *urocza*, *urodziwa* itp.), witalność (*żywa*), poziom rozwoju (*bogata*, *trudna*), atrakcyjność poznawczą (*tajemnicza*, *ciekawa*). Wszystkie określenia służące nazwaniu poszczególnych cech są wartościujące pozytywnie, nawet przymiotnik *trudny*, który przynosi tu konotacje związane z wyjątkowością (są one zresztą silniejsze w powielanym przez wnioskodawców micie, że język polski jest „jednym z 10 najtrudniejszych języków świata"). Ukazywana jest jako element tworzący wspólnotę – podkreśla się jej związek z kulturą, historią i tradycją, określa się ją jako *dobro wspólne*. Oprócz tego jest charakteryzowana za pomocą słów wyłącznie oceniających (nie opisowo-oceniających), na przykład *wartościowa*, *najlepsza*, *wyjątkowa*, *atrakcyjna* oraz opisów wskazujących na

17 Problematyce funkcjonowania współczesnych społeczeństw (w tym: roli autorytetów) poświęcone są liczne publikacje ukazujące panujące w nich reguły z różnych perspektyw – jako płynną nowoczesność (Bauman), społeczeństwo sieci (Castels), *plateau* (Deleuze, Gauttari) czy paradygmat kulturowy (Touraine). O związku tych zjawisk z funkcjonowaniem języka zob. Kłosińska [2017; 2019; 2020].

18 Choć w istocie błędy popełniają użytkownicy – granica między *langue* a *parole* jest tu zatarta.

uczucia, jakimi się ją obdarza: jest powodem do *dumy*, obiektem *miłości*. Wyobrażone przez nadawców sposoby używania języka mają prowadzić do zatracania przez niego wskazanych wyżej cech, co można zobrazować w następujący sposób (kursywą zapisano określenia występujące w materiale – zob. tab. 1).

Tabela 1.
Cechy języka i sposoby oraz skutki jego używania

Jaki i czym jest język?	**Jak jest używany? Jak go traktują użytkownicy?**	**Jaki jest (może być), co się z nim dzieje (może stać) w wyniku działania użytkowników?**
Jest obiektem *dumy*, *miłości*. Jest *wartościowy*, *najlepszy*, *wyjątkowy*, *atrakcyjny*, *pożądany*.	Jest *degradowany*, *deprecjonowany*, *barbaryzowany*, *niewystarczająco szanowany*, mniej ważny niż języki obce, używany bez należytej dbałości.	Jest *zagrożony*.
Jest *żywy*.	Jest *źle traktowany*, *okaleczany*.	Może *zaniknąć*.
Jest *bogaty*, *różnorodny*, *plastyczny*, *trudny*, *zawiły*, jest jednym z 10 najtrudniejszych języków świata.	Jest *upraszczany*, *wypierany przez obrazy*. Jego bogactwo jest niewystarczająco wykorzystywane.	Jest *zubożały*, *ubożeje*.
Jest *piękny*, *urodziwy*, *uroczy*, *malowniczy*, *barwny*.	Jest używany *niechlujnie*, oszpecany *zapożyczeniami*, *wulgaryzmami*, *neologizmami*.	Jest *niewystarczająco czysty*, traci swą *urodę*.
Jest *dobrem wspólnym*, jest związany z *historią*, *tradycją*, *kulturą* Polski/narodu/społeczeństwa. Jest *elementem tożsamości*.	Jego związek ze społeczeństwem/narodem jest niezauważany, niedoceniany.	Przestanie być *polski*.

Źródło: opracowanie własne.

Poniżej garść przykładów ukazujących wskazane relacje:

> [...] ukazanie językowej **różnorodności** jako odpowiedzi na **banalizację** języka [...] [05660/16],
>
> Warsztaty i spotkania [...] służyć mają popularyzacji wiedzy o rozlicznych **labiryntach** polszczyzny, w dobie jej dynamicznych przemian i wielu **zagrożeń** [...] [07715/17],

> Medialny szum informacyjny, skrótowe podejście do języka, zaangażowanie człowieka w świat internetu prowadzi do **pobłażania błędom językowym** i nieznajomości zasad języka polskiego, co w konsekwencji doprowadza do **zubożenia** języka [08051/17],
>
> Współczesna młodzież często posługuje się nowomową, a ich [sic!] **zasób słów jest ograniczony**, nierzadko **wulgarny**. Krótkie, chaotyczne zdania, błędy gramatyczne i problemy ze składnią to główne grzechy językowe nastolatków. Celem projektu [...] jest pokazanie młodym ludziom jak **bogaty, oryginalny i pożądany** może być język polski [07732/17].

W zgromadzonym materiale na szczególną uwagę zasługuje pojęcie czystości języka (wprowadzane na ogół leksemami *czysty*, *czystość*), rozumiane jako „brak skażenia" zapożyczeniami i rodzimymi wyrazami nowymi. Jak wiadomo, na przestrzeni wieków uwidoczniały się różne postawy wobec neologizmów (w obrębie których znajdują się też zapożyczenia) – od akceptacji wynikającej z przekonania, że wzbogacają one polszczyznę, udoskonalają ją pod względem poznawczym[19], poprzez uznanie tylko tych, które – jak powiedzielibyśmy dziś – spełniają kryterium uzualne[20], aż po całkowitą negację[21] wyrażającą się między innymi w postulatach, głoszonych często przez amatorów, „oczyszczenia" języka [Jarząbek 2019]. Do powszechnej świadomości przebił się najmocniej, jak się zdaje, ten ostatni pogląd (w wersji łagodniejszej, czyli bez postulatów „usuwania" zapożyczeń), co znajduje wyraz także w analizowanym materiale – jeśli nadawcy wskazują neologizmy jako element współczesnego języka, to na ogół mają do nich krytyczny stosunek, nie dostrzegając w nich potencjału rozwojowego. Znamienne, że w wielu wnioskach odwoływano się do czystości języka, nie precyzując znaczenia tego pojęcia ani nie uzasadniając potrzeby dążenia do czystości. Można zatem sądzić, że czystość języka stała się swego rodzaju aksjomatem – tak silnym, że niewymagającym wyjaśnień.

---

19 Jako przykład podajmy choćby – za M. Jarząbkiem – słowa XVIII-wiecznego publicysty podpisującego się jako Spytek Słowiński, opublikowane w „Monitorze" z 23 września 1775, nr 76: „Najwyższy zaszczyt języków – obfitość słów, a przeto sposobność wyrażenia nimi wszystkiego" [Jarząbek 2019, 51]. Por. też: „Używanie częste, ksiąg pisanie rozszerza język. Niech jedni piszą, drudzy tłumaczą, nie będzie takiej myśli, która by się po polsku nie wydała, nie będzie takowego słowa, które by się w mowie naszej nie mogło pomieści" [I. Krasicki, *Przeciwko wzgardzie mowy ojczystej*, „Monitor", 5 maja 1765, nr 10; cyt. za: Jarząbek 2019, 50].

20 Por. słowa Stanisława Kostki Potockiego (przywołane przez M. Jarząbka): „Nawyknienie wszystko stanowi i nie masz takiego słowa, coby się właściwym nie stało, jeźli powszechnie przyjętym i używanym będzie" [Jarząbek 2019, 53].

21 Takie poglądy głosili m.in. Jan Śniadecki czy J.N. Deszkiewicz, autor wydanej w 1846 r. *Gramatyki języka polskiego*, który postulował „przywrócenie w dziewiętnastowiecznej polszczyźnie reguł z XVI stulecia" [Jarząbek 2019, 55], co autor opracowania dotyczącego pojęcia czystości języka skomentował: „To nie jest już zwykły konserwatyzm, to prawdziwa rewolucja konserwatywna: trzeba wrócić do przeszłości, żeby móc się właściwie rozwijać" [Jarząbek 2019, 55].

Drugi wymiar analizy: Jakie czynniki wpływają na język i jak są one wartościowane?

Wątek związany z czynnikami decydującymi o kształcie współczesnej polszczyzny został zasygnalizowany już w poprzedniej części, gdyż dotyczące go treści pojawiały się w sporej części „diagnoz" stawianych językowi przez wnioskodawców. Wskazują oni trzy główne przyczyny zmian językowych: przemiany cywilizacyjne (a w zasadzie nowe narzędzia komunikowania, nowe technologie), języki obce (a w zasadzie język angielski) oraz kryzys czytelnictwa.

Zachodzące współcześnie przemiany cywilizacyjne, a zwłaszcza możliwości innych niż dawniej sposobów komunikowania się i poznawania świata, stwarzane przez nowe technologie, są na ogół przedstawiane (zwykle *implicite*) jako coś obcego kulturze, w której się wychowaliśmy, bardzo dynamicznego (ta treść jest też wyrażana wprost), a przede wszystkim zagrażającego. Figura przemian cywilizacyjnych ukonkretnia zakotwiczoną reprezentację społeczną języka jako czegoś zagrożonego przez nowości: fora internetowe, media społecznościowe czy wiadomości tekstowe są „namacalnym dowodem" tego zagrożenia. Podobnie jest z zapożyczeniami (o czym była mowa powyżej) – one także nadają się do ukonkretnienia zagrożenia, zarówno jako coś obcego, jak i jako nowość (bo przez pojęcie *obcych naleciałości*, *wpływów angielszczyzny* itp. nadawcy rozumieją nowe „naleciałości" czy „wpływy").

Jeśli chodzi o trzeci czynnik wskazywany, zdecydowanie rzadziej niż poprzednie, jako wpływający (negatywnie) na stan polszczyzny – kryzys czytelnictwa – to czytając wnioski, można było zauważyć, że w wielu wypadkach głównym celem wnioskodawcy była organizacja jakiegoś wydarzenia literackiego (np. spotkania z pisarzem), a promowanie języka stanowiło element drugorzędny (lub w ogóle nierelewantny). Aby jednak uzasadnić potrzebę uzyskania dotacji na cel podstawowy (który jednakowoż nie był wskazywany jako taki), autorzy posługiwali się argumentem o zaniedbaniach czytelniczych, powodujących brak rozwoju polszczyzny i kompetencji językowych użytkowników. Odwoływali się w ten sposób do podzielanego społecznie przekonania, że tylko osoby wykształcone i oczytane dobrze posługują się językiem.

Trzeci wymiar analizy: Z jakich elementów składa się język i jak są one wartościowane?

Wnioskodawcy przywołują w swych opisach różne elementy języka, które można skupić według osi „stare = dobre", „nowe = złe", co pośrednio zostało opisane powyżej. I tak, za pożądane uznawane są jednostki języka i jednostki tekstu (głównie leksykalne: wyrazy, frazeologizmy, przysłowia, porzekadła, „powiedzonka", przy czym nazwy odnoszące się do jednostek nieciągłych używane są w sposób nieterminologiczny i często są traktowane

jako synonimy) określane jako *stare*, *staropolskie* (!), *dawne*, przynależne *naszym przodkom*, odzwierciedlające *dawną kulturę* itp. Niepożądanymi zaś są wyrazy i frazeologizmy postrzegane jako potoczne, młodzieżowe (*slangowe*, *żargonowe* itp.), używane w przestrzeni cyfrowej (*internetowe*, *SMS-owe* itp.), skrótowe (*skróty*, *skrótowce*, *uproszczenia* itp., przy czym mianem skrótowców określa się m.in. derywaty ujemne), zapożyczone (*anglicyzmy*, *naleciałości obcojęzyczne* itp.) oraz nowe (*neologizmy*, *nowinki* itp.), a także (o czym jeszcze nie było mowy) wulgarne. Nie jest to podział, rzecz jasna, rozłączny[22].

Jako że część wnioskodawców planowała zorganizowanie przedsięwzięcia dotyczącego etnolektów, w opisach wspominano także o elementach regionalnych (*gwarowych*, *regionalizmach*, *pochodzących stąd*, *charakterystycznych dla naszej wsi*, *charakterystycznych dla regionu*, *typowych dla Łodzi*, *wielokulturowe dziedzictwo Łodzi* itp.). Są one wówczas charakteryzowane ze względu na ich wartość kulturową (wskazują na *związek z regionem*, są świadectwem *naszych zwyczajów*, *naszej kultury* itp.) i jako takie oceniane pozytywnie, por. na przykład:

> [...] rozpowszechnianie mowy białostockiej wśród dzieci, młodzieży, a także osób dorosłych [...]; promocja charakterystycznego dla regionu sposobu mówienia oraz zachęcenie Podlasian, by traktowali „śledzikowanie" z przymrużeniem oka i sympatią; przypomnienie mieszkańcom, że mowa białostocka jest powodem do dumy, a nie wstydu; rozwinięcie zainteresowania językiem regionu poprzez ukazanie jego pełnego bogactwa, różnorodności i możliwości; podkreślenie roli języka w naszym życiu; wzmożenie poczucia przynależności lokalnej poprzez wskazanie związku mowy białostockiej z kulturą, tradycją i historią regionu [02410/14].

„Regionalizmy"[23] były jednak wymieniane także jako elementy niepożądane, utrudniające opanowanie polszczyzny ogólnej, por.:

> Na Opolszczyźnie, głównie na wsiach, dużo dzieci mówi gwarą śląska, w związku z czym ich umiejętności posługiwania się polszczyzną ogólnopolską są na niskim poziomie [02250/14],
>
> [...] w mowie potocznej można usłyszeć wpływy, między innymi gwarowe, a także wiele niepoprawności językowych, które weszły na stałe do powszechnego użytku [05703/16].

Pierwsza z postaw wobec elementów ograniczonych terytorialnie usytuowana jest w paradygmacie kulturowo-tożsamościowym, druga – w normatywnym. Te archetypiczne kategorie od wieków narzucają sposoby postrzegania języka.

---

22 Jak można zauważyć, poszczególne typy jednostek są przywoływane ze względu na przynależność do różnych porządków – odnoszą się one do: umiejscowienia ze względu na stratyfikację języka (*młodzieżowe*, *potoczne*), kanału przekazu, będącego na ogół źródłem upowszechnienia jednostki (*internetowe*), o budowy (*skróty*), stopnia zakorzenienia w języku (*neologizmy*) czy wreszcie pochodzenia (*zapożyczenia*).

23 Słowem tym często określano elementy swoiste dla mieszkańców różnych obszarów: wsi, miasta, dzielnicy miejskiej czy wreszcie większego regionu.

Czwarty wymiar analizy: Do czego służy język?

W ten sposób dochodzimy do ostatniego wymiaru analizy, jakim jest określenie funkcji języka wskazywanych przez autorów analizowanych tekstów. Jak daje się zauważyć, przywoływane są trzy główne cele istnienia i/lub używania języka: wzmacnianie wspólnoty lokalnej i/lub narodowej, opis świata oraz tworzenie wizerunku nadawcy, por.:

> [...] to właśnie język polski jest podstawowym elementem kształtującym naszą narodową tożsamość, a sprawne posługiwanie się poprawną i piękną polszczyzną jest wręcz naszym obowiązkiem [02726/15],
>
> [...] jak posługując się językiem polskim można pięknie i trafnie opisywać przeżycia, wydarzenia, uczucia, otaczający nas świat i emocje [02683/15],
>
> Celem zadania jest uświadomienie młodym ludziom zależności między jakością języka, jakim się posługują a ich wizerunkiem sposobem, w jaki postrzegają ich inni. Chcemy, żeby młodzi ludzie mieli świadomość zależności między poziomem kompetencji językowych a ich sukcesem osobistym i zawodowym [02819/15].

Na funkcję kumulatywną (kulturową) wnioskodawcy wskazują przede wszystkim w projektach dotyczących gwar i odmian lokalnych (tworzenie słowniczków mieszkańców danego obszaru, przeprowadzanie wywiadów z najstarszymi mieszkańcami miejscowości itp.). Związek języka z szeroko pojmowanym dziedzictwem kulturowym jest podkreślany również wówczas, gdy celem działania projektowego ma być organizacja jakiegoś wydarzenia rocznicowego (np. konkurs poetycki z okazji Święta Niepodległości). Są jednak i takie wnioski, w których treści dotyczące kulturotwórczej roli języka pojawiają się bez bezpośredniego związku z charakterem planowanego działania, a jedynie stanowią argument mający przemawiać za koniecznością zainteresowania użytkowników polszczyzną czy zachęcenia ich do poprawnego posługiwania się nią (a raczej: do niepopełniania błędów językowych).

Funkcja poznawcza (przedstawieniowa) jest podkreślana zazwyczaj, gdy wnioskodawca chce uzyskać dofinansowanie na organizację warsztatów pisania, konkursów retorycznych lub innych zajęć mających podnieść umiejętności w tworzeniu narracji. Wówczas wskazuje się też często na funkcję poetycką (w rozumieniu Jakobsonowskim) [Jakobson 1960, 439], która ujawnia się w tekstach mających dostarczyć przeżyć estetycznych (nawet jeśli są to teksty użytkowe, zob.: „Wszelkie próby zredukowania zakresu funkcji poetyckiej do samej poezji [...] byłyby błędnym uproszczeniem" [Jakobson 1960, 439]).

Na ogół wiedzy o znaczeniu takich umiejętności towarzyszy refleksja dotycząca siły dystynkcji, decydującej o przynależności do klasy uprzywilejowanej [zob. Bourdieu 2005] – dzieje się tak wówczas, kiedy wskazywana jest rola sposobu ukształtowania wypowiedzi w tworzeniu wizerunku nadawcy, co prawie zawsze jest obecne w opisach projektów „błędologicznych". Podkreśla się także (jak w przykładzie zamieszczonym powyżej) praktyczne korzyści z nabycia takich kompetencji.

Obecność wskazanych tu elementów wiedzy wspólnej o języku wynika w pewnej części z charakteru planowanych działań – przywołane reprezentacje społeczne służą jako argumenty za przyznaniem dotacji na cele, w których realizacji może się ujawniać określona funkcja języka (np. przejawem szacunku do języka jako nośnika kultury jest posługiwanie się nim w poprawny sposób, co uzasadnia potrzebę przeprowadzenia akcji polegającej na „walce z błędami"). Choć nie można zakładać, że zostały one przywołane wyłącznie ze względu na spodziewane oczekiwania instytucji, to w pewnym stopniu musiało tak być – przynajmniej w tych opisach, w których treści o kulturotwórczej i poznawczej funkcji języka nie zostały przedstawione jako mające związek z charakterem projektu, były sformułowane w sposób szablonowy.

Jeśli zaś chodzi o związek formy wypowiedzi z wizerunkiem nadawcy, to ten element wiedzy wspólnej o języku należy do ogólnego wyobrażenia o roli, jaką w kreowaniu wizerunku nadawcy odgrywa – mówiąc językiem Bourdieu [2005] – gust prawomocny, czyli wzorce estetyczne ustalone przez klasy wyższe. Wysokie kompetencje językowe (uwzględniające także estetyczny aspekt wypowiedzi) są ważnym składnikiem kapitału społecznego jednostki, mają charakter silnie dystynktywny, wyrażają różnice klasowe. Ta, bardzo zakotwiczona, reprezentacja społeczna języka niewątpliwie miała wpływ na fakt, iż duża część działań projektowych miałaby się skupiać na poprawianiu kompetencji językowych uczestników planowanych zajęć, co często było sprowadzane do „błędologii".

Zakończenie

Wyodrębnione w wyniku analizy sądy o języku mają charakter archetypiczny – należą do polskiego uniwersum komunikacyjnego „od zawsze". Stanowią swego rodzaju normę myślenia o polszczyźnie (mają charakter preskryptywny), a jednocześnie są ramami, w które wkładamy nowe wyobrażenia o niej (mają charakter standaryzujący) [zob. Trutkowski 2007]. Ramy te są, pod wpływem nowych treści wchodzących do obiegu społecznego, modyfikowane (mają charakter dynamiczny) [Trutkowski 2007], jednak – jak zdaje się wskazywać badany materiał – tylko w niewielkim stopniu. Myślenie Polaków o języku jest zdominowane przez nurt lapsologiczny, silnie obecny w dyskursie o polszczyźnie właściwie od chwili, gdy dostrzeżono wartość języka ojczystego (czyli od Oświecenia), kształtowany przez autorytety i szkołę [zob. Rudnicka 2024; Sagan-Bielawa 2024; Siuciak 2024]. W takim ujęciu użytkownicy są postrzegani jako ci, którzy raczej psują język niż przyczyniają się do jego rozwoju w pożądanym (przez autorytety) kierunku. Rama ta organizuje sposób myślenia o języku i interpretowania zjawisk, co bardzo wyraźnie się ujawniło w analizowanym materiale, gdzie niejako apriorycznie uznawano innowacje językowe (np. neologizmy) za błędy (a przynajmniej formy gorsze od starych), a użytkowników (zwłaszcza młodych) postrzegano jako „niszczycieli" języka.

Ten oczywisty i niedyskutowalny model myślenia o języku jest utrwalany w dużym stopniu za sprawą metaświadomości językowej Polaków. Nad świadomością językową bowiem (co sądzę o języku – jak wyobrażam sobie język?) sytuuje się metaświadomość (co inni sądzą o języku – jak wyobrażam sobie ich poglądy na język?), która z kolei jest postrzegana jako swego rodzaju kodyfikator (co powinienem sądzić o języku?), potrzebny szczególnie w sytuacjach, w których ujawnianie własnych sądów o języku (a także sposób używania go) może się przyczynić do osiągnięcia jakiejś korzyści (uzyskania dotacji, stworzenia dobrego wizerunku, zadowolenia nauczyciela itp.).

Literatura

Bourdieu P., 2005, Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia, przeł. P. Biłos, Warszawa.

Flick U., 2012, Projektowanie badania jakościowego. Niezbędnik badacza, przeł. P. Tomanek. Warszawa.

Jakobson R., 1960, Poetyka w świetle językoznawstwa, przeł. K. Pomorska, „Pamiętnik Literacki", t. 51, nr 2, s. 431–473.

Jarząbek M., 2019, Pojęcie „czystości" języka i „słowa zbyteczne": przypadek polski XVIII–XX wieku [w:] Z dziejów pojęć społeczno-politycznych w Polsce: XVIII–X wiek, red. M. Janowski, Warszawa, s. 43–75, [online] https://rcin.org.pl/Content/233625/PDF/WA303_251980_II14950_Jarzabek.pdf [dostęp: 20.09.2023].

Kłosińska K., 2017, Istnienie i kształt normy językowej po przełomie cyfrowym, „Biuletyn PTJ", z. 73, s. 81–90.

Kłosińska K., 2019, Norma językowa w czasach „końca społeczeństw". Ku „archipelagowi normatywnemu" [w:] Problemy polskiej normy językowej i kodyfikacji, red. D. Zdunkiewicz-Jedynak, J. Liberek, Warszawa, s. 93–104.

Kłosińska K., 2020, Archipelag normatywny w przestrzeni przepływów [w:] Polszczyzna w dobie cyfryzacji, red. A. Hącia, K. Kłosińska, P. Zbróg, Warszawa, s. 97–104.

Malinowski M., 2013, Jakkolwiek byś szukał, zawsze nas znajdziesz, „Obcy język polski. Blog o poprawnej polszczyźnie od roku 2002", [online] https://obcyjezykpolski.pl/jakkolwiek-bys-szukal-zawsze-nas-znajdziesz/ [dostęp: 4.11.2023].

Markowski A., 1999, Postawy wobec języka [w:] Nowy słownik poprawnej polszczyzny, red. A. Markowski, s. 1722–1728.

Marody M., Giza-Poleszczuk A., 2004, Przemiany w sferze publicznej [w:] tychże, Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej, Warszawa, s. 258–301.

O kampanii, „Narodowe Centrum Kultury", [online] https://www.nck.pl/projekty-kulturalne/projekty/ojczysty-dodaj-do-ulubionych [dostęp: 18.08.2022].

Ojczysty – dodaj do ulubionych, „Narodowe Centrum Kultury", [online] https://nck.pl/dotacje-i-stypendia/dotacje/programy-dotacyjne-nck/ojczysty-dodaj-do-ulubionych/o-programie [dostęp: 18.08.2022].

Rudnicka E., 2024, Słownikarstwo normatywne przełomu XIX i XX wieku jako świadectwo świadomości normatywnojęzykowej i jego wpływ na kształtowanie się teorii kultury języka [w:] Świadomość językowa dawniej i dziś, red. M. Hawrysz, A. Hącia, M. Steciąg, Warszawa, s. 105–126.
Sagan-Bielawa M., 2024, Świadomość językowa w Drugiej Rzeczypospolitej [w:] Świadomość językowa dawniej i dziś, red. M. Hawrysz, A. Hącia, M. Steciąg, Warszawa, s. 127–136.
Siuciak M., 2024, Świadomość językowa w XVII i XVIII wieku [w:] Świadomość językowa dawniej i dziś, red. M. Hawrysz, A. Hącia, M. Steciąg, Warszawa, s. 91–104
SK, 1993, Funkcja reprezentatywna (przedstawieniowa, kognitywna, symboliczna, denotatywna, referencyjna) języka (mowy) [w:] Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, red. K. Polański, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 165–166.
Skudrzykowa A., Urban K., 2000, Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej, Kraków.
Trutkowski C., 2007, Teoria społecznych reprezentacji i jej zastosowania [w:] Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku, red. M. Marody, Warszawa, s. 373–400.

JAK NALEŻY POSTRZEGAĆ JĘZYK I JEGO PROMOWANIE? O METAŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ WNIOSKODAWCÓW DO PROGRAMU DOTACYJNEGO „OJCZYSTY – DODAJ DO ULUBIONYCH"

Streszczenie

W artykule podjęto próbę analizy metaświadomości językowej Polaków, rozumianej jako wyobrażenie o społecznych przekonaniach o języku, powstałych w wyniku uwspólniania wiedzy. Źródłem materiałowym były merytoryczne elementy wniosków złożonych w programie dotacyjnym „Ojczysty – dodaj do ulubionych", organizowanym od 2013 roku przez Narodowe Centrum Kultury. W analizie posłużono się metodą jakościową, która pozwoliła wyłonić cztery kategorie porządkujące sposoby percepcji języka (status języka, czynniki wpływające na język, struktura języka, funkcje języka), a następnie wskazać szczegółową charakterystykę w obrębie każdej kategorii.

Słowa kluczowe:

świadomość językowa, metaświadomość językowa, współwiedza, reprezentacje społeczne, socjolingwistyka

HOW SHOULD THE LANGUAGE AND ITS PROMOTION BE PERCEIVED? ABOUT THE LINGUISTIC META-AWARENESS OF APPLICANTS FOR THE GRANT PROGRAMME „OJCZYSTY – DODAJ DO ULUBIONYCH"

Summary

The article attempts to analyse the linguistic meta-awareness of Poles, understood as the idea of social beliefs about language, formed as a result of the commonality of knowledge. The material source was the substantive elements of the applications submitted to the grant programme 'Native language – add to favourites', organised since 2013 by the National Centre for Culture. The analysis used a qualitative method, which made it possible to identify four categories ordering the ways in which language is perceived (status of language, factors influencing language, structure of language, functions of language), and then to indicate detailed characteristics within each category.

Keywords:

linguistic awareness, linguistic meta-awareness, common knowledge, social representations, sociolinguistics/ metalinguistic awareness, metalinguistic meta-awareness, common knowledge, social representations, sociolinguistics

OBRAZ POTOCZNEJ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW W PERSPEKTYWIE BADAŃ ELEKTRONICZNEJ PRZESTRZENI KOMUNIKACYJNEJ

Piotr Zbróg
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
ORCID 0000-0002-9512-4027

Wstęp

Zmiany związane z poszerzeniem sfery komunikowania publicznego o przestrzeń elektroniczną znacząco zmieniły perspektywę badania różnych aspektów świadomości językowej użytkowników polszczyzny. Choć samo pojęcie nie jest dość ostre w literaturze przedmiotu [por. Miodunka 2017], można wstępnie przyjąć, że świadomość językowa to „zdolność ludzi do gromadzenia i analizowania wiedzy, sądów oraz poglądów o charakterze lingwistycznym, za pomocą których regulujemy proces komunikacji werbalnej" [Maćkowiak 2011, 44]. Pośród nowych aktywności kulturowych w internecie ujawnił się ów fakt „gromadzenia i analizowania" przez użytkowników polszczyzny wiedzy zdroworozsądkowej w wyrażanych sądach na temat języka: nie tylko w odniesieniu do samego języka oraz wobec innych jego użytkowników, posługujących się nim na różnych forach i na różny sposób, ale także w postaci autooceny własnej kompetencji. Niekiedy w sposób zupełnie nieskrępowany Polacy, dysponujący zdroworozsądkową, laicką wiedzą o języku, zaczęli osądzać wypowiedzi, a także samych uczestników procesu komunikowania poprzez pryzmat języka (np. wartościując poglądy na tematy pozajęzykowe z punktu widzenia oceny ich poprawności na podstawie własnej wiedzy o języku) [por. Zbróg 2020]. Zjawisko to przed pojawieniem się przestrzeni elektronicznej także występowało, choć dość trudno było zweryfikować je racjonalnie znaczącym materiałem empirycznym ze względu na okazjonalność poświadczeń. W sieci znalazło ono

reprezentatywne potwierdzenie między innymi w blogach, na czatach, w komentarzach, w językowych poradniach online oraz poradniach amatorskich.

W wyekscerpowanym własnym materiale badawczym można bez trudu odnaleźć wyimki składające się na ogólny obraz świadomości językowej Polaków – użytkowników internetu. Jej mozaikę tworzą między innymi ich poglądy na temat własnych kompetencji w zakresie jego użycia (np. @: *nie wiem, jak mam napisać chrosta*[1]), także obecnego ogólnego stanu polszczyzny (np. @: *nasz język jest niszczony przez internet*), na temat błędów językowych popełnianych przez innych (np. @: *nie pisze się zagmatwany tylko przez F!!!*), postulujących zmiany w skodyfikowanej normie językowej z perspektywy własnego zwyczaju językowego oraz intuicji językowej (np. @: *trzeba zmienić w zakopanem, na w zakopanym, bo tak mówią wszyscy*). Niejednokrotnie ujawnianie własnej potocznej świadomości językowej przebiega w sposób bardzo wyrazisty, zdecydowany, bezdyskusyjny, co sprzyja polemikom na temat aktualnego stanu polszczyzny, ale wywołuje także kłótnie, powoduje obrażanie interlokutorów, skłania do podważania ich kompetencji na pozajęzykowych polach [Zbróg 2015].

Celem niniejszego rozdziału będzie analiza wyekscerpowanych wpisów internetowych i ustalenie na ich podstawie, o jakich aspektach świadomości językowej współczesnych Polaków – przede wszystkim internautów, niespecjalistów w zakresie lingwistycznym – można mówić. Pozwoli to uzupełnić zakres badań nad świadomością językową w kontekście potocznych sądów, ukazujących zdroworozsądkową wiedzę na temat języka oraz także stosunek do tegoż.

Nieostrość pojęcia świadomości językowej

Na podstawie licznych prac poświęconych zagadnieniom świadomości językowej [m.in. Bugajski 1999; Cygan 2011; Maćkowiak 2011; 2020, Miodunka 2017; Sagan-Bielawa 2014] można stwierdzić, że pojęcie to nie ma jednej definicji. Jawi się ono jako nieostre, różnie rozumiane, badacze między innymi określają poziom świadomości, wyliczają jej przejawy oraz zakres namysłu nad językiem. Świadomość językowa jest definiowana wieloaspektowo, między innymi Walery Pisarek charakteryzował ją jako „ogół poglądów jednej osoby, grupy społecznej lub szerszej zbiorowości na język, a także ogół postaw wobec niego i emocji z nim związanych", w zakresie zaś wymieniał: 1. Wiedzę o języku (intuicyjną, szkolną, rzadziej naukową); 2. Kompetencję językową, czyli zdolność do właściwej selekcji środków językowych, adekwatnych do celu wypowiedzi, jej charak-

1 Wszystkie przytoczenia z internetu będą zazwyczaj podawane w postacie oryginalnej, bez ingerencji w treść. Jeśli kształt graficzny był nad wyraz nieprzejrzysty, wtedy został on zmodyfikowany. Ze względu na to, że zasadniczo wszystkie cytaty pochodzą z forów publicznych, także m.in. na FB lub X, usunięto dane identyfikacyjne ich autorów. Biorąc pod uwagę mnogość przytaczanych sądów, nie będą one opatrywane szczegółowymi adresami cyfrowymi.

teru, stylu, adresata; 3. Ocenę ich akceptowalności fonetycznej, gramatycznej, logicznej, kulturowej itd., czyli poczucie językowe [Pisarek 1999, 394]. Na świadomość językową można patrzeć z punktu widzenia psychologicznego (porównywać świadomość z wiedzą potencjalnie idealnego użytkownika języka), społecznego (ujmować jako składnik kompetencji komunikacyjnej) oraz praktycznego jako sprawność językową [Sękowska 1996]. Krzysztof Maćkowiak [2011] wyróżnił pięć zakresów pojęcia świadomości językowej: normatywny, socjolingwistyczny, opisowo-rejestrujący, psycholingwistyczny i kulturowo-antropologiczny.

Stratyfikacja świadomości językowej wedle Andrzeja Markowskiego [2008] przyniosła następujące jej poziomy: 1) intuicja językowa, 2) sądy i opinie językowe, 3) znajomość kryteriów oceny danej cechy językowej. Stanisław Gajda [1994] pisał w kontekście świadomości o „językowej samowiedzy" objawiającej się następującymi składnikami: 1) poczucie językowe – intuicyjny ogląd praktyki komunikacyjnej i fragmentaryczne uświadomienie sobie niektórych jej stron; 2) potoczna świadomość językowa; 3) naukowa wiedza o komunikacji językowej.

Dennis R. Preston [1996] dowodził, że potoczna świadomość językowa to stopień uzmysłowienia sobie, jaki mają przeciętni użytkownicy w odniesieniu do języka. Składają się na nią kompetencja językowa i komunikacyjna, jak i sprawność językowa. Ze względu na kompetencję i wiedzę postawił granicę między językoznawcami – reprezentującymi zaawansowany poziom świadomości językowej w wyniku zdobytej wiedzy naukowej o języku – a laikami – niespecjalistami: przeciętnymi użytkownikami języka bez wykształcenia lingwistycznego, których świadomość językowa opiera się głównie na intuicji, samowiedzy oraz potocznej wiedzy o świecie. Świadomość językową przeciętnego użytkownika języka określał jako potoczną [Preston 1996].

Można wnosić zatem, że potoczna świadomość językowa to nie tylko poziom, na którym użytkownik języka się znajduje [por. Bugajski 1999; Markowski 2008], ale również sposób, w jaki wyraża on swoje opinie o języku.

Ujawnianie się świadomości językowej we wpisach internetowych

Na potrzeby analiz sądów i wypowiedzi zgromadzonych w toku badań własnych nad świadomością językową internautów można założyć, że pewien aspekt, zasób, okaz przejawów świadomości ujawnia się w każdym akcie mowy i percepcji językowej. Przeciętny użytkownik języka wedle Prestona [1996] [por. także Gajda 1994; Bugajski 1999; Markowski 2008; Zbróg 2020] ma indywidualną świadomość językową o charakterze potocznym, która różnie objawia się w poszczególnych kontekstach. I to właśnie stanowiło obszar własnych obserwacji badawczych. Wpisy, komentarze na forach, zgromadzone w wyniku przeszukiwania internetu, ukazały w jakimś stopniu to, co przeciętny mówiący potrafi sobie uświadomić: jakie szczegóły mieszczą się w jego świadomości

zależy bardziej od faktów socjolingwistycznych niż od czysto lingwistycznych[2]. Warto bowiem zwrócić uwagę, że wiele z komentarzy, wpisów, sądów formułowano na forach jako reakcje na zachowania innych użytkowników. W tym właśnie kontekście świadomość językowa pozwalała prowadzić debatę, motywowaną jednak nierzadko innymi niż *stricte* lingwistycznymi przesłankami, na przykład chęcią obrony przed atakiem, wolą poniżenia adwersarza, umniejszenia jego rangi albo chęcią uczestniczenia w dyskusji, por. reakcje na prywatne zdjęcie z błędnie napisanym wyrazem **Zwiąsku* oraz *Poslkiego*:

@ Janusz Ch. Na mieście

Ilustracja 1. Zdjęcie z błędami wykonane i opublikowane przez internautę

Źródło: https://s-trojmiasto.pl/zdj/c/n/1/2297/300oxo/2297257-Byk-jezykowy-w-spisie-patronatow__kr.webp [dostęp: 20.04.2024].

@: Ortografia też nieolimpijska...

@: Ja napisałam kiedyś ....niekturych...spruchnialy :)

@: Te dwie rzeczy nie mają ze sobą zwiąsku!

@: Prezes *Poslkiego* Zwiąsku Sportów Paraolimpijskich

@: Nie byk a 2 byki!

Za Prestonem [1996] można postawić tezę, że świadomość językowa to stopień uzmysłowienia sobie, jaki mają przeciętni użytkownicy języka w odniesieniu do samego języka, jak postrzegają oni problemy językowe i jak je analizują, opisują [por. też Bugajski 1999; Markowski 2008; Miodunka 2020]. W badaniach nad świadomością językową interesujące jest nie tylko to, jaką kompetencję językową mają jego użytkownicy w działaniu (jak

2 Trzeba jednak pamiętać, że czysto indywidualistyczne ujęcie świadomości językowej wiąże się z ryzykiem doprowadzenia do relatywizmu, który może skutkować niemożnością badania fenomenu.

używają języka), lecz także to, co o nim wiedzą i myślą. Zatem zawartość świadomości językowej przeciętnego użytkownika języka oraz grup społecznych dotyczy analizy posługiwania się językiem oraz sposobów, w jakich ta świadomość się ujawnia. To wieloaspektowe spojrzenia może dać racjonalny obraz świadomości językowej, choćby miał on być uproszczony i z natury niepełny [Zbróg 2020].

Przestrzeń cyfrowa ujawniła w badaniach własnych – w pewnym rzecz jasna jedynie wymiarze – werbalne i pozawerbalne przejawy potocznej świadomości językowej użytkowników polszczyzny, mogące stać się źródłem wiedzy o sposobach rozeznawania zjawisk językowych na różnych płaszczyznach przez niespecjalistów, czasami stanowiących odpowiedź na aktywności *stricte* specjalistyczne. Były to na przykład: komentarze na tematy związane z językiem; niespecjalistyczne słowniki różnotematyczne (*vs.* profesjonalne słowniki); laickie poradnie językowe (*vs.* specjalistyczne poradnie językowe); strony gromadzące zdjęcia błędów oraz memy na temat języka (niemające konkurencji specjalistycznej) itp. Można je uznać za akty ujawniania się wyimków świadomości językowej użytkowników polszczyzny, składające się na jej obraz.

Na potrzeby niniejszego opracowania obszarem obserwacji uczyniono fora internetowe na portalach, w mediach społecznościowych, na których pojawiały się doraźne wpisy internautów na tematy językowe, formułowane bezpośrednio pod artykułami oraz pod wypowiedziami innych uczestników komunikacji. Ze względu na specyfikę komunikacji w internecie oglądem objęto nie tylko same teksty, ale także przekazy wizualne, motywujące pojawienie się komentarza, por.:

Ilustracja 2. Zrzut z ekranu telefonu zamieszczony na FB

Źródło: https://www.facebook.com/photo.php?fbid=10225836821726508&set=p.10225836821726508&type=3 [dostęp: 20.04.2024].

@ Agnieszka S. Za to Polska poniosła sukces.

Analizą objęto ponad 5000 wpisów wyekscerpowanych za pomocą narzędzi elektronicznego przeszukiwania sieci (m.in. wątkowanie tematyczne). Prześledzenie ich pozwoliło wstępnie zaobserwować wyimki tego, jak (z jaką siłą), na jakich polach oraz w jakim odniesieniu uaktywniają się przejawy świadomości, składające się na obraz potocznej świadomości językowej laickich użytkowników polszczyzny w mediach cyfrowych.

Określenie *potoczna świadomość* zostało użyte między innymi przez Mirosławę Sagan-Bielawę [2014]. Badaczka, charakteryzująca to pojęcie, przekonywała, żeby świadomości potocznej nie odrzucać jako bezwartościowej, choć nie można jej uznać za pewnik naukowy. To, jak się wydaje, postulat, który należałoby postawić na wstępie badań nad świadomością, gdyż większość obserwacji lingwistów obejmuje swym zainteresowaniem niewykształconych specjalistycznie użytkowników polszczyzny, a ci właśnie reprezentują potoczną, laicką świadomość [por. Zbróg 2015].

Składniki zasobu świadomości językowej internetowych użytkowników polszczyzny

Badania własne wykazały istnienie co najmniej czterech aspektów, które cechowały potoczne, zdroworozsądkowe wpisy internautów, dotyczące języka, analizy zjawisk z nim związanych, tego, jak jest on postrzegany oraz jak postrzegani są inni jego użytkownicy. Poniżej zostaną one kolejno omówione.

1. Pierwszym elementem było to, „w jakim odniesieniu" formułowano sądy i opinie. Komentarze dotyczyły w tym kontekście autowiedzy, własnych problemów, wątpliwości językowych itp. oraz kierowano je wobec innych.
   Uzewnętrznianie się świadomości językowej wobec samego siebie objęło około 7% wpisów. Ów zbiór można podzielić na pewne podgrupy wypowiedzi, zawierające:
   a) autoanalizę tekstu własnego, na przykład:

      @: Kochani, piszę sels manager, ale nie pamiętam czy się pisze manager czy menager, więc wybaczcie, gdybym popełniła błąd;

      @: Chyba trochę za dużo tu przecinkow, ale wolę więcej niż mniej;

      @: To de minimis powniemiem napisać raczej oddzielnie;

      @: a mi nauczyciel we wczesnej podstawówce powiedział: „żeby wziąść, trzeba zdjąść". I zapamiętałem. a swoją drogą: swetr, czy sweter?

      @: A ja dzięki awanturze dowiedziałam się, że mówię błędnie i od razu zapamiętałam że mówimy wziąć. Dzięki;

   b) pytania do innych użytkowników, ilustrujące wątpliwości, niewiedzę własną, problemy, na przykład:

@: Ludziska, jak się pisze super matoł – razem czy osobno?

@: Czy mam postawić TU przecinek: Sprzedam volvo xc60 () bezwypadkowe () przebieg 100200 km?

@: Mówi się krosta czy chrosta ? kłócimy się z kumpelą ;D ja jestem za krostą a ona za chrostą xD;

c) samoocenę własnych kompetencji językowych, por.:

@: Poza tym z mojej strony było to samo ale nie potrzebuje opanowania polszczyzny do perfekcji bo rzadko kiedy ktoś się czepia mojego pisania więc aż tak źle jakby mogło być nie jest;

@: Co do poprawnego pisania, to chyba jestem jedyną znaną sobie osobą, która robi mniej niż 1 błąd ortograficzny czy interpunkcyjny na rok mimo zażartego pisania 24/7...

d) autokrytykę i samoosąd, por.:

@: przepraszam za błąd orto ale o życie mi chyba chodziło;

@: Kajam się, użyłem partykuły „zresztą", którą mi rozdzieliło i puściłem to przez niechlujstwo. Marne usprawiedliwienie, ale dziękuję za uwagę i przepraszam wszystkich, ale ja naprawdę nie mam tu korektora, ani nie piszę do gazet.

Ponad 93% wyekscerpowanych komentarzy ilustrowało zjawisko odnoszenia się do wypowiedzi innych. Świadomość językowa internautów skłaniała ich do wyrażenia opinii, sądu na temat dostrzeżonego błędu, problematycznego zjawiska albo do skrytykowania, wyszydzenia, obrażenia autora danej wypowiedzi ze względu na jakiś jej dyskusyjny aspekt językowy, por.:

@: Masz wyraźnie wskazane, że jest to wyraz pochodny od „jąć", w którym spółgłoska „z" uległa zmiękczeniu, w ślad za czym poszła pisownia i tak powstał wyjątek. Podobnie powstały inne wyjątki zaciemniające pochodzenie wyrazów – piszemy np. deszcz zamiast deżdż i cała odmiana jest deszczu, a nie dżdżu;

@: Kurdupel „włancza", ale jego rozumiem, bo on ma w domu włanczniki.

Ta grupa będzie stanowić materiał do analizy w dalszej części artykułu, więc tu została ona jedynie zaanonsowana.

2. Drugi aspekt wiązał się z tym, „jak" formułowano sądy i opinie. Można było mówić o swoistej stratyfikacji siły ujawniania potocznej świadomości językowej w komentarzach. Badania dostarczyły bowiem odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób – z jaką mocą perswazyjną – formułowano komentarze uzewnętrzniające świadomość językową internautów. To o tyle istotny aspekt, że komentarze te zazwyczaj dotyczyły dostrzeżonego błędu językowego lub innej kwestii językowej w krytycznej optyce. Zatem już sama ta okoliczność – nawet przy dość neutralnym ujęciu – okazywała się niejednokrotnie punktem zapalnym w dyskusji.

Warto dodać, że poniższe komentarze stanowiły wyraziste manifestacje zewnętrzne świadomości językowej internautów. To w nich ujawniały się potoczne poglądy na temat języka, wątpliwości językowe, oceny wypowiedzi innych itp., a więc wszystko to, co stanowi niejako definicyjną esencję świadomości językowej. Kolejno opisane zostaną – od najsłabszego po najsilniejsze (intuicyjnie) sposoby sygnalizowania własnego stosunku do dostrzeżonych kwestii językowych oraz ujawniania kompetencji i wiedzy językowej:

a) pytanie o dostrzeżony problem językowy, por.:

@: A nie mówi się „autorce się zdaje"?

@: Wiem, co to jest trans, ale trano? Jakaś odmiana? pewnie błąd ortograficzny?

b) pytanie zabarwione ironią, kpiną, por.:

@: Co autorka ma głębokiego na mysli, kiedy pisze „ze wstydem na ramieniu"?

@: Jak to jest wpaść w pościg? (*zam. w poślizg*);

c) przytoczenie w komentarzu konstrukcji budzącej wątpliwości językowe, na przykład:

@: Dziś przez chwilę pasek w tvn24 informował nas, że w Paryżu „Igra Świątek";

@: „Okazuje się, że mamy i taty robią też coś" – cenię dobre dziennikarstwo;

@: Droga Redakcjo. Nie piszcie więcej o tej osobie bo dostaję odrazu nerwicy. Szanujcie zdrowie czytelników.

@: Ja tyż! Zwłaszcza jak czytam „od razu". I bez przecinka;

d) konstatacja, że użyta konstrukcja nie jest poprawna, por.:

@: na mapie google w elblągu jest błąd: zespul szkul mechanicznych....

@: UWAGA, BŁAD: Prezes Poslkiego Zwiąsku Sportów Paraolimpijskich;

e) komentarz zawierający – zdaniem jego autora – poprawną, pożądaną konstrukcję, por.:

@: A na ramieniu ma się duszę, a nie wstyd. Słono to można zapłacić, żałuje się gorzko;

@: W Podegrodziu, a nie w Podegrodzie;

@: No, pani ma rację – tylko nie: **co ubierać spodni**, ale W CO je ubrać?

@: nie mówimy „tysiąc dziewięćsetny coś tam", tylko np. „tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty pierwszy";

@: A co to jest CHROSTA? Oczywiście, że mówi się krosta;

f) komentarz autorsko objaśniający przyczynę błędu, por.:

@: Wziąć, ale niektórych jeszcze Sienkiewicz może zmylić – w Trylogii króluje wziąść...

@: Na Wilenszczyznie się mowi „proszę wziąsc". Na Wilenszczyznie język polski jest niejako „zakonserwowany", bo nie ma stycznosci z zywą polszczyzą. To „wziąsc" musi miec kilkusetletnią tradycję;

@: To słynne twoje „tu pisze" to chyba kalka z niemieckiego „da steht";

@: Kalka błędu to byloby „tu stoi" (domyslne: „napisane");

g) komentarz z analizą potoczną (zdroworozsądkową), por.:

@: teoretycznie prawie każdy wyraz, który uznawany jest za slang zanim wszedł na dobre do użytku, był traktowany jako błąd językowy, i tak jest właśnie z wyrazem ZAGMATFANY;

@: PRZEWAŻNIE NA DOLNYM ŚLĄSKU I NA ŚLĄSKU MÓWI SIE 'CHROSTA' . W INNYCH REJONACH POLSKI MÓWI SIE 'KROSTA [...] NIGDY NIE SLYSZAŁAM ZEEBY KTOS MÓWIŁ KROSTA . WTEDY PIERWSZY RAZ . :P CALE ŻYCIE BYLAM PRZEKONANA ZE TO 'CHROSTA' A NIE JAKAS TAM 'KROSTA'. DLA MNIE I TAK ZAWSZE TO BD CHROSTA . :DD;

@: nie mówi się, że „tu pisze" a „jest napisane!". Łatwo to wyjaśnić na przykładzie kupy na chodniku. Mówimy „tu jest nasrane", a nie „tu sra". I tak samo 'tu jest napisane". :);

h) komentarz zawierający uogólnione spostrzeżenie dotyczące języka w kontekście dostrzeżonego naruszenia, por.:

@: Jezyk polski ukazuje polska mentalnosc. Jest wiecej wyjatkow, niz regul;

@: To jest normalne. Dajmy na to, Kochanowski czasami pisał „wszystko", a czasami „wszystko". Czasami „się", a czasami „się". Uważam, że wielcy ludzie mogą sobie pozwolić na taką językową nonszalencje;

@: To już teraz wiem, dlaczego zdjął z anteny program „Słownik polsko-polski" profesora Jana Miodka, w którym omawiane były właśnie takie błędy językowe. Lepiej, żeby Polacy nie wiedzieli, jak się mówi poprawnie po polsku, skoro minister ma problemy językowe;

i) apel o poprawienie usterki, por.:

@: Cóż, wierzymy na słowo. I popraw ten błąd ortograficzny, albo wmów mi jakimś cudem, żeś jest futurystką;

@: Jest tak jak napisałaś Imo. Można pracować nad tym, można użyć słownika. Trzeba tylko chcieć przyłożyć się. To żaden wstyd ani ujma na honorze. Popraw na tym RÓŻOM i będzie super;

j) komentarz (także w formie kompilacji zdjęcia i tekstu) parafrazujący dostrzeżony błąd, naśladujący jego istotę, mający na celu ośmieszenie autora, kpinę, por.:

LABOLATORIA (zam. laboratoria)

@: Panie Czalnek jakom łocene miał Pan z leligji? @: Minister czy minstrel? A może ministlant? W szkole był pewnie plymasem;

LEKARZĄ (zam. lekarzom)

@: No co. Dobrze jest. Przecież lekarze lekarzą, nauczycielki nauczycielką, piosenkarki piosenkarzą. Oj tam czepiacie się;

@: ludzie ludzią zgotowali ten błąt;

@: Jestę korektorę;

MORZECIE (zam. możecie:

@:Nawet **morzecie** obejrzeć ten nowy serial Netflixa)

Ilustracja 3 i 4. Memy wykorzystywane przez internautów jako komentarze do błędów językowych

Źródło: https://www.facebook.com/photo.php?fbid=10220858368833626&set=p.10220858368833626&type=3 [dostęp: 20.04.2024].

k) komentarz obraźliwy, por.:

@: Bo P. za wziąść to tłuk. Ciemnota i prymityw;

@: Ktoś,kto nie zna języka polskiego i pisze „zagmatfany",niech się lepiej zajmie cenzurą swojego intelektu ! Tuman !

@: głupi jesteś! Kochanowski pisał „wszytko" bo taka forma wówczas była poprawna. Dla twojej wiedzy wówczas znaczy w XVI wieku;

@: „Zagmatfany" to nie żaden slang, tylko ordynarny byk językowy. Nie ośmieszaj się na przyszłość, pokemonie je***y.

Pewną sumą powyższych sposobów formułowania potocznych sądów uzewnętrzniających własną świadomość językową były komentarze eklektyczne, zawierające różne aspekty z opisanego zakresu, por.:

@: Wstyd na ramieniu, słone płacenie? Autorka mało rozgarnięta dziennikarka pomyliła tu wstyd z duszą(na ramieniu). Płacenie(słone) z żałowaniem(gorzkim) z resztą też. Widać jest świeżoupieczoną (pisownia jw.) redaktorką. Lepiej, żeby ta pani zamiast pisać, najpierw poczytała może?...Jedno co dobre, że właściciele nie uczą psów mówić. A lepiej, niech pani to poprawi, zanim inni przeczytają;

@: To mówisz, że ta biolożka pomyliła płacenie z żałowaniem z resztą? Możesz sprecyzować, o resztę czego ci chodzi? Popraw tego byka i napisz ZRESZTĄ po prostu, bo trzeba pisać po polsku, a nie po polskiemu;

3. Kolejny aspekt dotyczył tego, „jakie" zagadnienia językowe uświadamiają sobie internauci i werbalizują je w komentarzach. Kolejno – wedle procentowego udziału – w całym zasobie udział poszczególnych kwestii lingwistycznych przedstawiał się jak niżej:
   a) głównym tematem wypowiedzi były zjawiska szeroko wchodzące w zakres poprawności językowej – 42% (użytkownicy komentowali m.in. dostrzeżone błędy językowe w wypowiedziach innych, potępiali je, zwracali uwagę na poprawne stosowanie zasad, apelowali o poprawę usterek, pouczali itp.), por.:

      @: „Panie doktorze habilitowany Przemysławie Czarnku, z przymiotnikami cząstkę 'nie' piszemy zasadniczo łącznie";

      @: Nie bochatera tylko bohatera;

      @: Gdyby to było województwo – napisane byłoby „w łuckim". „W Łuckiem" to nazwa obszaru geograficznego. Analogicznie jak: w zachodniopomorskim i w Zachodniopomorskiem;

      @: Nawet cieszy, że z cyklem kiribatyjskim zniknął orto – byki tego typu: '...Co tydzień, Małgorzata...' [PRZECINKOZA]...';

   b) około 11% wypowiedzi poświęcono różnym aspektom funkcjonowania zapożyczeń (m.in. negatywnego lub pozytywnego stosunku do nich, nadużywania anglicyzmów zwłaszcza w języku młodych ludzi i w mediach, także w „korpomowie"), por.:

      @: chyba najpoprawniej byloby trzymac sie etymologii angielskiej: skoro tam jest „sweater" to po polsku raczej „sweter";

      @: Polacy maja tendencje do przekrecania słów niepolskich w najdziwniejszy sposób. Ja nie moge zrozumiec dlaczego caly swiat przyswoil sobie rzeczowniki rodz. meskiego z laciny konczace sie na „-us" (powiedzmy „Virgilius") bez problemu, zas Polacy musieli to przerobic na „-usz"?. Chociaz „s" w polszczyznie zawsze bylo?

      @: A jak po polsku bedą brzmieć nazwy stanowisk Rigger, Banksman Slinger, Helicopter Landing Officer, Roustabout, Roughneck, Helicopter Emergency Response Team Member? ;)

      @: Hmmm cleaning staff brzmi lepiej niż sprzątaczka ;);

   c) niemal równoliczny zbiór wypełniały uwagi odnośnie do wulgaryzmów – 10% (poruszana była m.in. kwestia stosowności posługiwania się wulgaryzmami w różnych okolicznościach i reakcje na nie, pisano o wulgaryzacji komunikowania), por.:

@: A jeśli wyrażasz się w niecenzuralny sposób bez wyraźnego powodu? Słowo pie*****ny naprawdę nie jest tu niezbędne;

@: Jeśli w rozmowie używasz takich słów jak „pie*dolony", „ch*j", nie licz, że nasza rozmowa będzie trwała dłużej niż 5 min;

@: Przeklenstwa sa niezbednym i oczywistym elementem codziennosci, ulatwiaja rozladowanie emocji, to obiektywny fakt. Poza tym, co oznacza, ze slowa sa nieprzyzwoite? To kwestia umowna i zmienna, zalezna od kontekstu. ps. Komentarz dotyczy swiadomych językowo;

@: Polacy opamiętajmy się, co drugie słowo ku..a, k..wa, kur.a, rozpoznają nas na ulicach Berlina, Paryża Londynu i Nowego Jorku, nikt więcej nie przeklina aż tak często;

d) wypowiedzi na temat posługiwania się skrótami stanowiły 8-procentowy zasób w zbiorze sądów (internauci formułowali sądy na temat nadużywania skrótów w internecie, psuciu języka za ich pomocą, szczególnie negatywnie oceniali posługiwanie się skrótami nazw funkcji w korporacjach), por.:

@: Mnie to denerwuje jak ktoś pisze do mnie skrótami albo nie pisze polskich znaków wtedy mam wrażenie że nadawca nie ma Szacunku do mnie i pisze byle jak;

@: Czasem mnie to wkurza choć używam tego YOLO, OMG< BTW nieraz ale tylko po to bo np. śpieszy mi się coś napisać :);

@: No cóż, ja też nie lubię skrótowców, a już w ogóle nie rozumiem skrótu „k" od jakże krótkiego słówka „ok", ale zgadzam się z Eloone;

@: Pokemony raczej piszą po pokemonowemu i używają cyfr i znaków zamiast liter. A jeśli ktoś szybko pisze na klawiaturze czy telefonie to chyba czasem może użyć skrótów które każdy dookoła zna;

@: skróty typu: np., spr., odp., są do ogarnięcia, ale dzisiejsi starsi z dziećmi się nie porozumieją, bo niektóre skróty wyglądają jak z kosmosu;

e) świadomość językowa była też widoczna w zwracaniu uwagi na zagadnienia leksykalne – 6% (tu dostrzegano m.in. zmiany w słownictwie, wskazywano na niezrozumiałość tekstu wskutek mylenia znaczeń itp.), por.:

@: „Równocześnie jęli uspokajać" – skąd autor pochodzi albo jak długo był w hibernacji?

@: To jak najbardziej po polsku jest. A nawet po staropolsku. Polski razi?

@: I to jest na faktach autentycznych, które wydarzyły się naprawdę

@: To jak „autobiografia tego autora napisana przez niego samego".

f) feminatywy i dyskusje na ich temat pojawiały się mniej więcej w 5% wpisów (nazwy żeńskie aktywizowały ujawnianie się poglądów zwolenników i przeciwników ich używania w polszczyźnie), por.:

@: Oczywiście, tu leży pies pogrzebany. Chociaż ciekawe, że „dyrektorka szkoły" nie jest problemem. Mniej prestizowa? Kobiecy zawód?

@: Bo w języku angielskim rzeczowniki nie mają rodzaju :) za to firemana już dawno zastąpił firefighter (man to mężczyzna, fighterem można nazwać i kobietę, i mężczyznę);

@: Będąc studentką, byłam w grupie studentów. Nie studentów i studentek. Gdyby ktoś to rozdzielał i podkreślał, cała jedność grupy studenckiej zostałaby pogrzebana;

@: Ale masz wyraz „studentka" i do grupy samych kobiet zwracamy się: studentki, a do samej ciebie: studentko (nie: studencie). Tymczasem do grupy pedagożek mówimy: pedagodzy/pedagogowie, a do samej pedagożki: pedagogu;

g) około 4% komentarzy poświęcono uwagom na temat wpływu edukacji językowej w szkole, na sposób posługiwania się polszczyzną (np. wielu użytkowników uzasadniało znajomość reguł i własne kompetencje językowe jako skutek odebrania właściwego wykształcenia polonistycznego, jakość nauczania języka polskiego w szkołach wymieniana była jako przyczyna poprawnego lub niepoprawnego posługiwania się polszczyzną), por.:

@: ps. DSM – nie ma się z czego śmiać, bo poziom artykułu też pozostawia wiele do życzenia. Czemu się dziwić. Za moich czasów coś takiego było kompromitacją. Jednak wszystkie kolejne reformy szkolnictwa po 1989 roku powoduje coraz większe szkody i produkcję imbecyli. Średnio poziom wiedzy i umiejętności równolatków w porównaniu z 1975 roku i teraz to przepaść. Teraz imbecyle nie czytają książek, o naukach humanistycznych i ścisłych nie ma z kim rozmawiać. Dokąd to nas zaprowadzi...?

@: Super wyedukowani „specjaliści" „dobrej" zmiany udowadniają, że nie matura lecz chęć szczera....

@: A że tak ją uczono w szkole? To niestety możliwe, znam wielu nauczycieli mówiących fatalną polszczyzną;

h) około 3% użytkowników podkreślało, że poprawność ogólna to gwarant jakości tekstu lub – w wypadku braku – jej obniżenie, por.:

@: Sens tylko by zyskał, gdyby artykuł napisany był poprawną polszczyzną;

@: Mam wrażenie, ze szczeniak zeżarł tez wcześniejsze artykuły, bo ten jest napisany tak niechlujnym językiem jak by go pisał ktoś po kilku bezsennych albo zakrapianych nocach. Idea domów tymczasowych super ale ten pseudoartukuł to raczej ich antyreklama;

@: Ja piórkuję, czy tam ktoś czyta te wypociny przed opublikowaniem? Jakaś korekta może;

@: Obserwuje ten trend od dłuższego czasu. Wraz z narastaniem dziennikarstwa „kopiuj i wklej", przez coraz szybsze i niechlujne pisanie newsów nie po polsku oraz przez wyparcie tekstu drukowanego wzrosła ilość literówek w wiadomościach, co kiedyś byłoby nie do pomyślenia;

i) podobna liczba wpisów (3%) była poświęcona zależności kultury komunikacji od zwracania uwagi na usterki językowe (w werbalizowaniu takich wpisów dopatrywano się albo stosowności, albo niestosowności zwracania innym uwagi na popełnione błędy oraz opisywano skutki takich komentarzy), por.:

@: Babette_h ,to nie są merytoryczne argumenty do dyskusji. My tu rozmawiamy o życiu i śmierci niektórych ludzi poddawanych aborcji,o postawach ludzi wobec tego problemu. Ty tu wyskakujesz jak Filip z konopi – że brak Tobie argumentu w dyskusji-to wytykasz błędy w pisowni. Błąd ortograficzny, stylistyczny każdemu może zdarzyć się. Nawet najlepszym ludziom pióra;

@: A będę wyliczać błędy. Tak trudno opanować reguły języka ojczystego?! Używaj słowników i tyle w temacie;

@: Czytam to forum i mam wrażenie że często dyskusja w wątkach schodzi na tematy poboczne – wytykanie sobie błędów ortograficznych;

@: Nie jest rzadkim by jakaś dyskutantka popełniła jakiś błąd ortograficzny, czy jednak należy od razu go wytykać i skupiać sie na nim ? Cała dyskusja odchodzi wtedy od meritum – poprawiana czuje się jak mała dziewczyna w szkole karcona przez panią nauczycielkę. Bierze takie uwagi personalnie jako osobisty atak na siebie;

j) świadomość językowa niektórych użytkowników – około 2% – pozwalała im na formułowanie sądu, że język polski jest trudny dla rodzimych użytkowników (zwykle komentarze te miały ironiczny wydźwięk), por.:

@: no i takie mamy efekty zwłaszcza u naszej „elyty". Język polski – trudny język, nawet dla tubylców;

@: Język polski to język obcy dla kogoś, kto popełnia błędy;

@: „Język polska to trudna jezyk" :) Ministerstwo Edukacji, które nawet nie umie napisać prostego słowa bez błędu ten kabaret sam się tworzy, nie trzeba wymyślać! Kabareciarze widzieliście! :).

4. Adekwatność opisowa komentarzy stanowiła ostatni aspekt wynikający z analizy wyekscerpowanych tekstów. Dowiodła ona występowania dwóch zasadniczych poziomów trafności sądów, uzewnętrzniających indywidualną świadomość językową:
   a) pełna adekwatność – komentarz można było uznać za zgodny ze specjalistycznym objaśnieniem, por.:

@: A co to jest CHROSTA? Oczywiście, że mówi się krosta;

@: ale nie zauważyliście błędnej odmiany nazwy miejscowości „Podegrodzie." Powinno być „w Podegrodziu w powiecie nowosądeckim...";

@: NIE, nigdy WZIĄŚĆ, lecz WZIĄĆ;

   b) brak adekwatności – komentarz niezgodny z wiedzą lingwistyczną, por.:

@: Szanowny redaktorek powinien sam sprawdzić, że w przypadku wyliczania po tj. nie ma kropki tylko dwukropek, który ja zastępuje;

@: każdy wyraz, który uznawany jest za slang zanim wszedł na dobre do użytku, był traktowany jako błąd językowy, i tak jest właśnie z wyrazem ZAGMATFANY;

@: Pisze sie 'Chrosta' a WYMAWIA sie 'krosta.

W kontekście istnienia potocznej świadomości językowej można mówić ponadto o adekwatności zdroworozsądkowej (własnej). Znacząca liczba komentarzy miała cechy laickiego postrzegania zjawisk językowych przez użytkownika niespecjalistę. Zasadniczo takie sądy nie podlegały ocenom pod kątem *stricte* lingwistycznym, ponadto miały one niejednokrotnie charakter ironiczny i pełniły funkcję inną niż opisowa (np. perswazyjną, prześmiewczą, wzmacniającą negatywną ocenę osób), por.:

> @: „Chakatómba" jak by to okreslił dr(.) Jaki:-);
>
> @: Nie, nie, to nie tak! Wszystko zależy przecież od kontekstu. Mówimy np. wziąć i zgiąć, wtedy jest „wziąć", ale kiedy mówimy „wziąść się w garść", to już jest „wziąć", bo chodzi o garść. Proste, nieprawdaż?
>
> @: Czy ktokolwiek raczył zauważyć, że LEKARZOM by się po prostu nie zmieściło? To błyskotliwa elastyczność umysłu dostrzegającego krótsze graficznie homofony;
>
> @: Ekonomika zapisu jest całkowita, bo pisze się liczebnik cyframi, a forma gramatyczna wynika z kontekstu. Tylko gdy występuje ryzyko niejednoznaczności piszemy całość literami, ale to rzadkość, tym bardziej że mamy jeszcze stosunkowo nową kropkę po liczebnikach porządkowych.

Zakończenie

Przeanalizowane wpisy na temat języka, wyekscerpowane z przestrzeni internetowej pozwoliły – mówiąc metaforycznie – na swoisty wgląd nie tylko w zawartość świadomości językowej ich autorów, lecz także w sposoby, w jakie ta świadomość się ujawnia. W badaniu owej świadomości interesujące okazuje się nie tylko to, jak użytkownicy posługują się językiem w praktyce komunikacyjnej (kompetencja stanowi wedle badaczy składnik świadomości), lecz także to, co o nim myślą i jaką mają o nim wiedzę nie tyle deklarowaną, co faktyczną.

Badania własne prowadzono przede wszystkim pod kątem obserwacji tego, co internauci myślą na temat języka, jaką wiedzą dysponują w kontekście wyrażanych sądów, jak formułują swe opinie na tematy językowe i czego owe opinie dotyczą. Pozwoliło to sformułować następujące wnioski:

1. Świadomość językowa użytkowników umożliwiała im konstruowanie sądów na temat własnych problemów językowych (np. wątpliwości, błędów własnych), ale przede wszystkim wypowiadali się oni na temat języka innych; to dowód, że kluczowym składnikiem świadomości zdaje się ocena tego, jak inni posługują się polszczyzną;
2. Świadomość językowa sprawiała, że opinie i sądy na temat różnych zagadnień formułowane były na różne sposoby (np. pytania, konstatacje, zalecenia, apele) oraz cechowały się różnym stopniem perswazyjności – na hipotetycznej skali

najsłabszą moc miało zadanie pytania (np. o dostrzeżony błąd), najsilniejszą zaś komentarz obraźliwy wobec osoby, której zarzucano brak kompetencji językowej; to dowód, że świadomość ma w dużej mierze wymiar socjolingwistyczny;
3. Świadomość językowa pozwalała na pisanie komentarzy o różnym zakresie tematycznym z obszaru lingwistyki; uwagi najczęściej dotyczyły usterek językowych dostrzeżonych w wypowiedziach innych użytkowników, co przekonuje, że tropienie i potępianie błędów to kluczowy składnik świadomości; rzadziej refleksje obejmowały inne kwestie, między innymi zapożyczenia, wulgaryzmy czy feminatywy;
4. Świadomość językowa przejawiała się w końcu w adekwatności komentarzy, obrazującej różny poziom wiedzy językowej; mogły być one zgodne lub niezgodne z aktualną wiedzą specjalistyczną, ale głównie bazowały na samowiedzy oraz zdroworozsądkowym podejściu analitycznym, które często podlegało emocjonalnym intencjom; potwierdza to istnienie potocznej świadomości językowej.

Wydaje się, że przeprowadzone badania nad zagadnieniem świadomości językowej potwierdzają jego złożoność i wielowymiarowość. Świadomość w zebranym materiale ujawnia się w jednostkowym akcie tworzenia wypowiedzi oraz w percepcji językowej, możliwych do częściowej identyfikacji na podstawie sformułowanego wpisu. Kwestią do rozważenia i namysłu pozostaje nadal to, jak dokładnie zmierzyć sposób i stopień jej uzewnętrzniania. Obiekt ów jawi się wciąż jako trudny w oglądzie, a wnioski z badań własnych mogą stanowić jakiś składnik zasobu kształtującego naukowy obraz świadomości językowej użytkowników języka.

Literatura

Bugajski M., 1999, Pół wieku kultury języka w Polsce (1945–1995), Warszawa.

Cygan S., 2011, Przejawy świadomości językowej mieszkańców wsi końca XX wieku na przykładzie Lasocina na Kielecczyźnie, Kielce.

Gajda S., 1994, O kulturze porozumiewania się w nauce [w:] Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX w., red. K. Handke, H. Dalewska-Greń, Warszawa, s. 227–237.

Maćkowiak K., 2011, U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek), Poznań.

Maćkowiak K., 2020, Podstawowe problemy teorii świadomości językowej, „Poradnik Językowy", z. 2, s. 29–45.

Markowski A., 2008, Kultura języka polskiego: teoria, zagadnienia leksykalne, Warszawa.

Miodunka W., 2017, O potrzebie opisu i kształtowania świadomości językowej współczesnych Polaków, „Język Polski", R. 47 (3), s. 5–18.

Miodunka W., 2020, Kształtowanie się świadomości językowej rodzimego użytkownika polszczyzny. Studium przypadku, „Język a Kultura", t. 28, s. 9–24.

Pisarek W., 1999, Świadomość językowa [w:] Encyklopedia języka polskiego, red. S. Urbańczyk, M. Kucała, wyd. 3, Wrocław, s. 394.
Preston D.R., 1996, Whaddayaknow?: The Modes of Folk Linguistic Awareness, „Language Awareness", vol. 5, nr 1, s. 40–74.
Sagan-Bielawa M., 2014, Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków.
Sękowska E., 1996, Wstęp [w:] Świadomość językowa – kompetencja – dydaktyka. Materiały ogólnopolskiej konferencji „Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży", red. E. Sękowska, Warszawa.
Zbróg P., 2015, Zakłócenia w komunikacji międzyludzkiej wywołane negatywną oceną poprawności wypowiedzi, „Socjolingwistyka", nr 29, s. 121–134.
Zbróg P., 2020, Reprezentacja społeczna kultury języka w przestrzeni cyfrowej [w:] Polszczyzna w dobie cyfryzacji, red. A. Hącia, K. Kłosińska, P. Zbróg, Warszawa, s. 133–145.

OBRAZ POTOCZNEJ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW W PERSPEKTYWIE BADAŃ ELEKTRONICZNEJ PRZESTRZENI KOMUNIKACYJNEJ

Streszczenie

Przeanalizowanie internetowych wpisów na temat języka pozwoliło na opis wybranych aspektów ujawniania się świadomości językowej użytkowników polszczyzny. W badaniu owej świadomości jednym z kluczowych aspektów jest to, co o języku polskim myślą internauci i jaką mają o nim wiedzę. Badania wykazały co najmniej cztery istotne aspekty zjawiska. Kluczowym składnikiem świadomości wydaje się możliwość oceny tego, jak inni posługują się polszczyzną. Za pomocą formułowanych na różne sposoby ocen dotyczących języka internauci mogą uczestniczyć w elektronicznym dyskursie: odnosić się do wpisów innych, krytykować ich, pouczać itp. Laicka wiedza językowa stanowiąca składnik potocznej świadomości językowej pozwalała na pisanie komentarzy o różnym zakresie tematycznym z obszaru lingwistyki, przede wszystkim dotyczyły one usterek językowych dostrzeżonych w wypowiedziach innych użytkowników, co przekonuje, że tropienie i potępianie błędów to kluczowy składnik świadomości. Adekwatność komentarzy mogła być zgodna lub niezgodna z aktualną wiedzą specjalistyczną, a wiele z nich bazowało na samowiedzy oraz zdroworozsądkowym podejściu analitycznym, które często podlegało emocjom. Opisane aspekty potwierdziły istnienie potocznej świadomości językowej i mogą stanowić składniki zasobu konstruującego naukowy obraz świadomości językowej.

Słowa kluczowe

potoczna świadomość językowa, komunikacja elektroniczna

THE IMAGE OF THE LINGUISTIC AWARENESS OF CONTEMPORARY POLES FROM THE PERSPECTIVE OF RESEARCH ON ELECTRONIC COMMUNICATION SPACE

Summary

Analyzing online entries about the language allowed for the description of selected aspects of the manifestation of the linguistic awareness of Polish language users. In examining this awareness, one of the key aspects is what Internet users think about the language and what knowledge they have about it. Research has revealed at least four important aspects of the phenomenon. The key component of awareness seems to be the ability to assess how others use Polish. By means of these judgments about language – formulated in various ways – Internet users can participate in electronic discourse: refer to other people's entries, criticize them, instruct them, etc. Common linguistic knowledge, which is a component of linguistic awareness, allowed writing comments on various topics in the field of linguistics, primarily, they concerned linguistic errors noticed in the statements of other users, which proves that tracking and condemning errors is a key element of awareness. The appropriateness of comments may or may not have been consistent with current expertise, and many of them were based on self-knowledge and a common-sense analytical approach that was often subject to emotional intent. The described aspects confirmed the existence of colloquial linguistic awareness and may constitute – as it seems – components of a resource constructing a scientific image of linguistic awareness.

Keywords

colloquial language awareness, electronic communication

PORADNICTWO JĘZYKOWE W POLSCE W XXI WIEKU – PRZEGLĄD INICJATYW

Ewa Kołodziejek
Uniwersytet Szczeciński
ORCID 0000-0001-5387-1430

Rola poradnictwa językowego jest nie do przecenienia. Ma ono związek z zagadnieniem świadomości językowej, będącej przedmiotem wystąpień uczestników XIII Forum Kultury Słowa. Poszukiwanie odpowiedzi na poprawnościowe wątpliwości użytkowników języka z jednej strony i udzielanie porad przez językowych ekspertów z drugiej to przejaw świadomości językowej i lingwistycznej – by użyć rozróżnienia zaproponowanego przez Mariana Bugajskiego [2006, 48]. Badacz definiuje świadomość językową jako „takie używanie języka, z którego osoba posługująca się nim zdaje sobie sprawę, nawet jeśli brak jej językoznawczego przygotowania", a świadomość lingwistyczną jako „znajomość zasad budowy i rozwoju języka oraz reguł dotyczących posługiwania się nim". Oba typy świadomości spotykają się w poradni językowej. Aktywność pytających wynika z troski o własną sprawność językową i język ojczysty, aktywność odpowiadających jest podyktowana potrzebą szerzenia wiedzy o języku. Pierwsi chcą wiedzieć, jak mówić i pisać poprawie, drudzy chcą o tym opowiadać.

Efektem tej interakcji jest językowe poradnictwo, które może przybierać różne formy: książek z tekstami popularnonaukowymi, felietonów prasowych, pogadanek radiowych, programów telewizyjnych, różnorodnych form aktywności w internecie.

Książkowe zbiory porad językowych

Nie sposób wymienić wszystkich książkowych zbiorów porad językowych. Większość autorów wydających w XXI wieku poradniki językowe zaczynało swą działalność w ubiegłym stuleciu (dzieli nas przecież od niego niewiele ponad 20 lat!), a do ich porad zagląda się do dziś. Wcześniej jednak z szacunkiem wypada wspomnieć o „Poradniku Języko-

wym", naukowym organie Towarzystwa Kultury Języka, wychodzącym od 1901 roku, którego początki tak scharakteryzował Stanisław Dubisz:

> [...] głównym celem stawianym „Poradnikowi Językowemu" przez jego pierwszego redaktora [Romana Zawilińskiego – E.K.] było poradnictwo językowe (stąd i tytuł czasopisma: „Poradnik Językowy. Miesięcznik poświęcony poprawności języka"), rozumiane jako działalność praktyczna, walka z błędami językowymi, walka o poprawność językową i stanowienie dobrych obyczajów językowej komunikacji [Dubisz 2017, 16].

Na popularyzatorski charakter czasopisma wskazują rubryki (niektóre istnieją do dziś): *Korespondencja redakcji, Zapytania i odpowiedzi, Ze skrzynki pocztowej Polskiego Radia, Słowa i słówka*. Współcześnie „Poradnik Językowy" jest czasopismem naukowym adresowanym do odbiorcy o świadomości lingwistycznej.

Mówiąc o XX-wiecznych zbiorach porad językowych, trzeba wymienić wciąż czytany wybór tekstów Witolda Doroszewskiego *Rozmowy o języku* [1948–1954], powstały na bazie felietonów radiowych, oraz trzy tomy *O kulturę słowa języku* [I 1962; II 1968; III 1979]. Poradnikowy charakter mają zbiory: Andrzeja Markowskiego *Językoznawca radzi* [1980] i *Polszczyzna znana i nieznana* [1993], Stanisława Bąby i Bogdana Walczaka *Na końcu języka* [1992], Jerzego Podrackiego *Czy to naprawdę po polsku?* [1993], Andrzeja Ibisa-Wróblewskiego *Byki i byczki* [1995] i *Byczki w temacie* [1998].

Rozpoczęta w XX wieku tradycja wydawania porad językowych w formie książkowej jest przez wielu językoznawców kontynuowana w wieku XXI. Długoletnią działalność popularyzatorską prowadzi Jan Miodek, autor zbiorów: *Przez lata ze „Słowem Polskim"* [1991], *O języku do kamery* [1992], *Jaka jesteś, polszczyzno?* [1996], *Rozmyślajcie nad mową!* [1998], *Słownik „Ojczyzny-polszczyzny"* [2002], *Słownik polsko@polski z Miodkiem* [2010; 2013], *Polszczyzna. 200 felietonów o języku* [2022]. Zbiory porad językowych publikują też inni językoznawcy: Ewa Kołodziejek, autorka trzech książek z cyklu *Językowa corrida* [1995; 1999; 2003], współautorka *E-porad językowych* [z Marią Kabatą i Rafałem Sidorowiczem – 2009] i poradników *Walczymy z bykami. Poradnik językowy PWN* [2010; 2023] oraz *Potyczki z polszczyzną. Poradnik językowy PWN* [2019], Zofia Sawaniewska-Mochowa i Włodzimierz Moch – autorzy *Poradnika językowego. Polskie gadanie* [2000], Jerzy Bralczyk: *Mówi się. Porady językowe profesora Bralczyka* [2001], *Słowo o słowie: porady językowe profesora Bralczyka* [2009], *Mówi się: poradnik językowy profesora Bralczyka* [2001], Bogusław Kreja: *Mówię, więc jestem* [trzy zbiory wydane w latach 2000–2005], Katarzyna Kłosińska: *Skąd się biorą słowa* [2005], *Co w mowie piszczy?* [2013], Maciej Malinowski: *Co z tą polszczyzną?* [2007], *Język niegiętki. Szkice o polszczyźnie po dwóch dekadach XXI stulecia* [2019], Elżbieta Awramiuk: *Sto pytań do językoznawcy, czyli poważne odpowiedzi na niepoważne pytania* [2016], Ewa Rudnicka [red.] *Słownik błędów językowych* [2020].

Poradnictwo w mediach: prasa, radio, telewizja

Wymienione poradniki to zwykle zbiory felietonów publikowanych wcześniej na łamach prasy, w radiu, telewizji czy internecie. Ich autorzy mają tam swoje programy, audycje, rubryki, blogi i inne „językowe kąciki". W upowszechnianiu współczesnej wiedzy o polszczyźnie największe zasługi położył Jan Miodek, który w 1968 roku na łamach wrocławskiego „Słowa Polskiego" rozpoczął swoją popularyzatorską działalność rubryką *Rzecz o języku*. Przez lata pisał też cotygodniowy felieton w „Dzienniku Zachodnim". W latach 1987–2007 był gospodarzem programu Telewizji Polskiej *Ojczyzna polszczyzna*, a od 1995 roku we wrocławskim oddziale TVP prowadzi na żywo cykliczny program pt. *Profesor Miodek odpowiada*. Z językowymi poradami wychodzi poza region i kraj, bo od 2009 roku w programie *Słownik polsko@polski* emitowanym w TVP Polonia rozmawia o polszczyźnie na Skypie z widzami z Polski i z zagranicy. Od 2015 roku współtworzy także program *Polska z Miodkiem*, w którym analizuje pochodzenie polskich nazw geograficznych.

Swoje stałe rubryki prasowe o charakterze poprawnościowym mają też inni językoznawcy. Na łamach „Angory" felietony z cyklu *Obcy język polski* publikuje Maciej Malinowski. Na łamach „Kuriera Szczecińskiego" od 1991 roku ukazuje się cotygodniowy felieton pt. *Językowa corrida* autorstwa Ewy Kołodziejek.

Gościnną przestrzenią dla miłośników polszczyzny jest Polskie Radio, w którym prekursorem językowych pogadanek był jeszcze w czasach powojennych Witold Doroszewski. Tradycję profesora Doroszewskiego kontynuuje współcześnie wielu językoznawców i miłośników języka w audycjach prowadzonych w rozgłośniach ogólnopolskich: Jedynce, Dwójce, Trójce, Radiu 357 i stacjach regionalnych. Są to nie tylko radiowe pogadanki i felietony, lecz także rozmowy i dyskusje z zaproszonymi gośćmi. W programach Jedynki: *100 sekund polszczyzny, Czy mówisz po polsku?*, *Poradnik językowy* prowadzonych przez Małgorzatę Tułowiecką (nazywaną w radiu „naszą panią od polskiego") gościli i goszczą znani językoznawcy, między innymi Andrzej Markowski, Jerzy Podracki, Katarzyna Kłosińska, Radosław Pawelec, Agata Hącia. Przedłużeniem radiowego *Poradnika językowego* jest internetowy podkast: *Poradnik językowy – ciąg dalszy* Małgorzaty Tułowieckiej i Agaty Hąci. W paśmie Polskie Radio Dzieciom Agata Hącia prowadzi program *Słowo do słowa*.

Na falach radiowych wiedzę o języku popularyzuje także Katarzyna Kłosińska. Program zatytułowany *Skąd się biorą słowa*, a od 2005 roku *Co w mowie piszczy* – był emitowany w radiowej Trójce. Jego pokłosiem jest książka pod tytułem *Co w mowie piszczy?*, zawierająca krótkie teksty powstałe na podstawie pytań kierowanych do radia przez słuchaczy. W 2020 roku wraz z zespołem Obserwatorium Językowego Uniwersytetu Warszawskiego K. Kłosińska prowadziła audycję poświęconą najnowszemu słownictwu polskiemu pt. *Astronomia języka*. Od 2020 roku w Radiu 357 realizuje audycję

Rozmówki polsko-kubańskie. W tymże radiu warszawskie językoznawczynie: Katarzyna Kłosińska i Agata Hącia prowadzą cotygodniowy program *Słowa pod lupą*, w którym analizują najnowsze słownictwo zebrane przez Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego. Obserwatorium to ciekawe przedsięwzięcie powstałe w 2014 roku z inicjatywy uniwersyteckiego Studenckiego Koła Leksykograficznego. Opiekę naukową nad Obserwatorium sprawował początkowo Mirosław Bańko, obecnie patronuje mu Katarzyna Kłosińska. Od 2020 roku zespół oprócz Katarzyny Kłosińskiej tworzą pracownicy Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego: Agata Hącia, Barbara Pędzich, Jarosław Łachnik, a współpracują: Dagmara Banasiak i Kaja Kiełpińska (do 2023 r. również Mateusz Adamczyk). Obserwatorium prowadzi też poradnię językową.

Autorką radiowych programów o języku jest redaktor Agnieszka Kunikowska. Do 2019 roku była w Jedynce twórczynią audycji *Lekcje języka polskiego: Ogarnij polski. Słownik młodej polszczyzny.* Obecnie prowadzi *Słowotekę*, audycję poświęconą różnym obliczom polszczyzny. Do rozmów zaprasza językoznawców, dziennikarzy, pisarzy, literaturoznawców, blogerów, tłumaczy, którzy na co dzień obcują ze słowem.

Wiedzę o polszczyźnie szerzą także regionalne rozgłośnie radiowe. W Radiu Zachód na *Gimnastykę języka* zapraszają Elżbieta Skorupska-Raczyńska i Andrzej Pierzchała, którzy „dyskutują o formach i treściach współczesnej polszczyzny, poradniczo i swobodnie, polemicznie, a nawet krotochwilnie" – jak opisano na internetowej stronie. W Radiu Kraków Artur Czesak prowadzi *Rozmowy wyczesane*, a na swojej stronie internetowej codzienny minutowy *Poranny Czesak językowy*, w którym omawia różnorodne fakty językowe. W Radiu Kielce Piotr Zbróg uczestniczy w audycji *Rozprawa z językiem*. W latach 2010–2016 w Polskim Radiu Kraków swoją audycję *Podglądanie języka* realizował Mirosław Skarżyński. W Radiu Szczecin *Zapasy językowe* prowadzi Maria Kabata.

Także regionalne ośrodki telewizyjne uczestniczą w popularyzacji wiedzy o języku. W TVP3 Bydgoszcz stały program pt. *Języczek u wagi* ma Rafał Zimny, a w TVP3 Kielce Piotr Zbróg prowadzi program *Bezbłędnie*. Trzeba jednak zauważyć, że jeśli prasowe kąciki językowe charakteryzują się długim istnieniem, to audycje telewizyjne i radiowe są efemeryczne i zależą od polityki programowej danej stacji.

Poradnie językowe

Najpopularniejszą i najstabilniejszą formą upowszechniania wiedzy o poprawnej polszczyźnie są poradnie językowe. Przez lata miały one formę telefoniczną, a po rewolucji cyfrowej poradnictwo językowe weszło do internetu. W poradniach telefonicznych językowi eksperci w określonych dniach i godzinach dyżurowali przy telefonie, spontanicznie odpowiadali na pytania dzwoniących osób, ręcznie zapisywali pytania i odpowiedzi w zeszytach lub innych miejscach. Osoby zainteresowane poprawnością języka pisały czasem do poradni listy, które także były archiwizowane. Dostęp do owych pisanych

archiwów był jednak ograniczony. Korzystali z nich, najczęściej do celów badawczych, zainteresowani pracownicy uczelni albo studenci piszący prace z językoznawstwa. Wraz z postępem technologicznym i cyfrowym poradnie telefoniczne ustąpiły miejsca poradniom internetowym, które zwykle udostępniają na swojej stronie całe archiwum pytań i opracowanych odpowiedzi. Współcześnie poradnie internetowe działają w większości ośrodków akademickich, choć w niektórych z nich językoznawcy wciąż jeszcze dyżurują przy telefonach.

Na Uniwersytecie Gdańskim telefoniczna poradnia językowa istnieje od 1973 roku. Jej pomysłodawcą, organizatorem i pierwszym kierownikiem był Bogusław Kreja. Historię poradni opisano na jej stronie internetowej:

> Już w 1961 r. pracownicy Zakładu Języka Polskiego, będący zarazem członkami Gdańskiego Koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, opiekowali się tzw. „skrzynką porad językowych". Formułę tę wymyślił ówczesny doktor Bogusław Kreja [...]. Studenci wrzucali pytania do skrzynki wiszącej na korytarzu ówczesnego Wydziału Humanistycznego WSP, a po kilku dniach na specjalnej tablicy ogłoszeń umieszczonej w pobliżu skrzynki pojawiała się odpowiedź, sporządzona przez któregoś z pracowników Zakładu Języka Polskiego lub członków Studenckiego Koła Naukowego Językoznawców, napisana, oczywiście, na maszynie. Ciekawsze problemy, jakie pojawiły się w pytaniach wrzucanych do skrzynki, były dyskutowane podczas zebrań Gdańskiego Koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego [https://fil.ug.edu.pl/wydzial/instytuty/instytut-filologii-polskiej/dzialalnosc-instytutu/porady-jezykowe/telefoniczna-poradnia-jezykowa#1, dostęp: 11.04.2024].

Od 1973 roku udzielono około 28 tys. odpowiedzi, które zostały zanotowane w jedenastu zeszytach formatu A5. Dyżury przy telefonie pełnili wszyscy gdańscy językoznawcy: Ewa Badyda, Katarzyna Borkowska, Maria Borysiewicz, Edward Breza, Marek Cybulski, Urszula Kęsikowa, Jolanta Kowalewska-Dąbrowska, Bogusław Kreja, Zenon Lica, Edward Łuczyński, Jolanta Maćkiewicz, Dagmara Maryn, Beata Milewska, Izabela Milewska, Małgorzata Milewska-Stawiany, Ireneusz Miłek, Bronisław Rocławski, Ewa Rogowska-Cybulska, Anna Ryłko-Kurpiewska, Sylwia Rzedzicka, Jerzy Treder, Ludwik Wierzbowski i Róża Wosiak-Śliwa. Obecnie poradnią kieruje Ewa Badyda. Efektem działalności poradni są między innymi książki autorstwa B. Krei pt. *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie* [2000; 2001; 2005].

Długą tradycję telefonicznych dyżurów ma też poradnia językowa Uniwersytetu Wrocławskiego, działająca od 1973 roku. Jej pracę zapoczątkowali Bogdan Siciński, Franciszek Nieckula i Jan Miodek. Obecnie dyżury przy telefonie pełnią Marta Śleziak, Marcin Poprawa i Jan Krzywdziński. Z poradnią można się także kontaktować mejlowo. Na stronie internetowej są zarchiwizowane pytania i odpowiedzi pochodzące z lat 2005–2007.

Telefoniczna poradnia językowa Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza istnieje od 1977 roku. Można w niej uzyskać naukowe wyjaśnienia różnych problemów związanych z użyciem języka polskiego: interpunkcyjnych, ortograficznych,

fonetycznych, słowotwórczych, fleksyjnych, składniowych, leksykalnych, stylistycznych. Porad udzielają: Jarosław Liberek, kierownik poradni, i Michał Szczyszek.

Poradnia językowa działająca na Uniwersytecie Zielonogórskim kontaktuje się z użytkownikami polszczyzny przez telefon, ale pytania i odpowiedzi od 2013 roku archiwizuje na stronie internetowej. Przy telefonie dyżurują (dyżurowali) zielonogórscy językoznawcy: Marian Bugajski, Marzanna Uździcka, Magdalena Steciąg, Anna Wojciechowska, Magdalena Idzikowska, Kaja Rostkowska, Magdalena Hawrysz, Monika Kaczor.

Największą pod względem zasobności archiwum jest internetowa poradnia językowa PWN, którą przez 10 lat kierował Mirosław Bańko, współpracujący z innymi językoznawcami, między innymi Małgorzatą Marcjanik, Jerzym Bralczykiem, Maciejem Malinowskim. Obecnie poradnią kieruje Katarzyna Kłosińska, a współpracują z nią Adam Wolański i Kazimierz Sikora. Pytania internautów i odpowiedzi językoznawców są dostępne na stronie internetowej w następujących rozdziałach: dialektologia, edycja tekstów, etymologia, frazeologia, interpunkcja, nazwy własne, odmiana, opracowanie tekstu, pisownia, pragmatyka, skróty i skrótowce, składnia, styl, słownictwo, słowotwórstwo, wymowa, wyrazy obce, znaczenie. Działalność ekspertów doceniają internauci, których opinie zamieszczane są w dziale *Czytelnicy o nas*. W 2018 roku poradnia językowa PWN została laureatem Kuźni Mistrzów Mowy Polskiej. Efektem pracy poradni jest publikacja *Poprawnie po polsku* zawierająca – jak czytamy w jej opisie – „1000 najciekawszych i najczęściej zadawanych pytań dotyczących języka oraz 1000 interesujących, wnikliwych, a czasem zabawnych odpowiedzi językoznawców reprezentujących główne ośrodki naukowe Polski".

Poradnia językowa Uniwersytetu Warszawskiego działa od 1972 roku. Jej założycielem był uczeń profesora Doroszewskiego – Mieczysław Szymczak. Jak opisano w historii poradni, początkowo prowadziła tylko działalność telefoniczną, a dyżury pełnili późniejsi najwybitniejsi polscy językoznawcy, między innymi Danuta Buttler, Hanna Jadacka, Witold Kochański, Halina Satkiewicz, Krystyna Długosz-Kurczabowa, Jadwiga Puzynina, Maria Chmura-Klekotowa, Halina Rybicka. Obecnie poradnia jest wspomagana przez Obserwatorium Językowe UW i ma formę wyłącznie internetową. Prowadzą ją pracownicy naukowi związani z Wydziałem Polonistyki UW: Agata Hącia, Barbara Pędzich, Jarosław Łachnik. Poradnia archiwizuje pytania i odpowiedzi ułożone w porządkujących materiał polach tematycznych zgodnych z działami językoznawstwa. Od 2013 roku odpowiedziała na 5 tys. e-maili.

Na Uniwersytecie Śląskim poradnię językową prowadzi Katarzyna Wyrwas wspierana przez językoznawców z Instytutu Języka Polskiego: Ewę Biłas-Pleszak, Jana Grzenię, Ewę Jędrzejko, Małgorzatę Kitę, Krystynę Kleszczową, Iwonę Loewe, Romualdę Piętkową, Joannę Przyklenk, Mirosławę Siuciak, Aldonę Skudrzyk, Katarzynę Sujkowską-Sobisz, Jacka Warchalę, Olgę Wolińską. Na stronie internetowej poradni opisany jest zakres działalności ekspertów: „Udzielamy wskazówek dotyczących poprawności ortograficznej,

interpunkcyjnej, gramatycznej i leksykalno-stylistycznej. Radzimy, jak pisać, odmieniać, wymawiać oraz akcentować wyrazy polskie i obce. Podpowiadamy, która końcówka jest właściwa, rozwiewamy także wątpliwości związane z budową zdania lub budową słowotwórczą wyrazu. Wyjaśniamy również, jakie jest znaczenie lub pochodzenie słów". W swoim archiwum poradnia ma 3320 pytań i odpowiedzi. Na stronie internetowej zamieszczone są odsyłacze do słowników i artykułów naukowych i popularnonaukowych dotyczących poprawnej polszczyzny. Świadectwem działalności poradni jest publikacja *www.poradniajęzykowa.pl* pod redakcją Katarzyny Wyrwas [2007].

Internetową poradnię językową na Uniwersytecie Łódzkim prowadzi Zakład Współczesnego Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej i Logopedii. Porad udzielają pracownicy zakładu: Agnieszka Wierzbicka, Katarzyna Burska, Bartłomiej Cieśla, Anita Pawłowska-Kościelniak, a opiekę naukową sprawuje Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz. Poradnia archiwizuje pytania i odpowiedzi. „Nasza poradnia – czytamy na stronie – powstała z myślą o wszystkich tych, którzy szukają rzetelnych i wiarygodnych odpowiedzi na pytania dotyczące poprawności językowej. Zamieszczane przez nas opinie opierają się na informacjach zawartych w wydawnictwach poprawnościowych poświęconych kulturze języka polskiego oraz w słownikach, ale uwzględniamy także powszechny zwyczaj językowy kulturalnych użytkowników polszczyzny".

W poradni językowej Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie działają językoznawczynie Renata Bizior i Dorota Suska z Instytutu Językoznawstwa. „Mamy nadzieję – piszą autorki – że nasza wiedza oraz doświadczenie w zakresie polszczyzny historycznej i współczesnej pozwoli w pełni rozstrzygać wątpliwości związane z poprawnym posługiwaniem się polszczyzną (m.in. w zakresie odmiany wyrazów, odmiany nazw własnych, słownictwa, składni) oraz użyciem języka w różnych sytuacjach komunikacyjnych (grzeczność językowa, etyka komunikacji, styl)". Poradnia ma bogatą stronę internetową, na której zamieszcza pytania internautów i obszerne odpowiedzi.

Poradnię językową Instytutu Nauk Humanistycznych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie prowadzi Adam Siwiec. Archiwizowane pytania i odpowiedzi zyskały miano *Poradnika językowego*, o którym czytamy na stronie internetowej: „Z myślą o tych wszystkich użytkownikach polszczyzny, którzy poszukują odpowiedzi na nurtujące ich wątpliwości językowe, powstał nasz *Poradnik językowy*. Jest on tworzony w oparciu o Państwa pytania, które wraz z odpowiedziami są przyporządkowane do określonych kategorii językowych. [...] Mamy nadzieję, że poradnik przyczyni się do pogłębienia znajomości mowy ojczystej oraz popularyzacji zagadnień z zakresu kultury języka polskiego".

Poradnia językowa przy Instytucie Literaturoznawstwa i Językoznawstwa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach została założona w 2014 roku przez Piotra Zbróga. Jej celem jest „udzielanie bezpłatnych wskazówek użytkownikom języka, jak

mówić i pisać po polsku. Na łamach poradni można zadawać pytania dotyczące szczegółowych zagadnień, przede wszystkim współczesnej polszczyzny, między innymi o odmianę wyrazów (np. jak należy mówić: *tę* czy *tą książkę*, *umią* czy *umieją*), o ich wymowę (jak akcentować wyrazy typu *matematyka*, *fizyka*), o składnię (czy poprawne jest zdanie: *Przynieś dla mnie cukierki*), słowotwórstwa (czy poprawny jest czasownik *wyparkować*) albo o znaczenie (co dziś znaczy imiesłów *dedykowany*)". Najciekawsze zagadnienia Piotr Zbróg omawia na antenie Radia Kielce w audycji *Rozprawy z językiem* oraz w TVP3 Kielce w programie *Bezbłędnie*.

W Katedrze Współczesnego Języka Polskiego Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego internetowa poradnia językowa istnieje od 2003 roku. Założył ją Mirosław Skarżyński, który w ciągu 4 lat udzielił ponad 7 tys. odpowiedzi na pytania dotyczące poprawności językowej. Z porad skorzystały osoby indywidualne, firmy, urzędy administracji państwowej i samorządowej. W latach 2010–2016 Mirosław Skarżyński prowadził w Polskim Radiu Kraków audycję *Podglądanie języka*.

Akademicką poradnią językową na Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim opiekuje się Agnieszka Anna Niekrewicz. Pytania i odpowiedzi są archiwizowane na stronie internetowej poradni.

Na Uniwersytecie Szczecińskim internetowa poradnia językowa jest kontynuacją poradni telefonicznej działającej od lat 70. XX wieku. Początkowo przy telefonie dyżurowali wszyscy szczecińscy językoznawcy, a pytania i odpowiedzi zadawane telefonicznie w latach od 1994 do 2002 roku zarchiwizowane są w zeszycie A4. Od 2005 roku poradnia językowa działa tylko w internecie. Efektem pracy trojga językoznawców: Ewy Kołodziejek, Marii Kabaty i Rafała Sidorowicza jest publikacja *E-porady językowe*. W latach 2013–2018 Rafał Sidorowicz prowadził też blog *Klinika Prostowania Języka*, w którym publikował ciekawsze pytania i odpowiedzi. Obecnie poradnię prowadzi Ewa Kołodziejek.

Ciekawą inicjatywą jest poradnia językowa działająca przy *Dobrym słowniku*. Jak piszą jego twórcy, *Dobry słownik* to połączenie słownika języka polskiego (w tym poprawnej polszczyzny) z poradnią językową. Prowadzą go „trzej słownikowi muszkieterowie": Artur Czesak (Uniwersytet Jagielloński), Sebastian Żurowski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika), Łukasz Szałkiewicz (Uniwersytet Warszawski). Z pytań i odpowiedzi budują – jak piszą – pierwszy internetowy słownik poprawnej polszczyzny. Ze słownika i usług poradni mogą skorzystać użytkownicy zalogowani i płacący abonament.

Na Facebooku swoją stronę ma poradnia językowa bydgoskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Ostatni wpis jest datowany na 6 grudnia 2021 roku. Internauci mogli zadać pytanie, na które otrzymywali na stronie odpowiedź widoczną dla wszystkich użytkowników Facebooka. Poradnią opiekowali się Monika Peplińska i Rafał Zimny.

Ciekawe i godne uznania są szkolne poradnie językowe prowadzone przez nauczycielki i nauczycieli. Na Facebooku działa szkolna poradnia językowa XV LO im. W. Degi

w Poznaniu, której administratorka publikuje teksty na temat wybranych zjawisk językowych. W internecie można odnaleźć strony szkolnej poradni językowej Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Jana Pawła II w Pobierowie oraz poradni językowej Szkoły Podstawowej nr 1 im. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego w Tczewie. Takie szkolne inicjatywy dowodzą poczucia odpowiedzialności nauczycieli i uczniów za jakość języka jako dobra wspólnego.

Poradnictwo w sieci

Nową formą popularyzacji polszczyzny są blogi, czyli autorskie krótkie teksty o języku, zamieszczane cyklicznie w internecie. Blogiem nazywa się też rubrykę prasową przeniesioną do internetowego wydania gazety. Prowadzenie bloga daje autorowi możliwość interakcji z czytelnikami, którzy na bieżąco komentują treść tekstu. Obecnie aktywne są blogi językoznawców: *Językowa corrida* – blog Ewy Kołodziejek ukazujący się na stronie „Kuriera Szczecińskiego", *Obcy język polski* – blog Macieja Malinowskiego, *Porady językowe* – blog Marka Ruszkowskiego na portalu Informacji Kulturalnej Województwa Świętokrzyskiego, *Poradnik językowy Radia Zachód* – blog Mariana Bugajskiego, *Lekarski Poradnik Językowy Piotra Müldnera-Nieckowskiego* z poradami językowymi (udzielanymi przez Krystynę Gąsiorek).

W kwestiach językowych doradzają nie tylko eksperci językoznawcy, lecz także przedstawiciele innych zawodów: redaktorzy, korektorzy, dziennikarze. Na stronie *eKorekta24.pl* oferującej profesjonalną redakcję i korektę, blog z poradami językowymi prowadzi jej właściciel, Łukasz Mackiewicz. Jest też autorem poradnika językowego *497 błędów*, w którym opisuje błędy ortograficzne, interpunkcyjne, gramatyczne, edytorskie.

Właścicielem strony *Językowe dylematy* jest redaktor Paweł Pomianek, który oprócz oferty redakcji, korekty i składu tekstu, prowadzi też poradnictwo językowe. Udziela porad dotyczących zasad edytorskich, a także odpowiada na pytania o poprawność językową.

Na stronie internetowej *Językowe rozważania młodego polonisty* jej założyciel, Kamil Kromski, absolwent polonistyki, nauczyciel, prowadzi blog – poradnię językową, który opisuje tak:

> Wspólnie z Państwem chciałbym brać pod lupę różnego rodzaju błędy językowe, ale nie tylko. Ów blog bowiem w moim założeniu jest swoistą poradnią językową. Poradnią, która ma przynosić wymierne korzyści tak Państwu, jak i mnie. Liczę, że sam dzięki niej będę się udoskonalać, szlifować swój warsztat [https://www.facebook.com/jezykowerozwazania/, dostęp: 11.04.2024].

Na Facebooku działa strona *Po drugiej stronie książki – grupa (nie tylko) dla korektorów,* której założycielką jest Ewa Popielarz. Strona oferuje:

> [...] codziennie: pytania językowe i konkretne odpowiedzi (pomagaj innym i korzystaj z pomocy!), #wtorkizEwą: wskazówki dla korektorów (i nie tylko), #piątkizKasią: tematy, dzięki którym poznamy się lepiej! Jeśli masz szybkie pytanie językowe, skorzystaj z pogotowia na dany miesiąc! Szukaj posta pod hasłem: #PogotowieJęzykowe [https://www.facebook.com/groups/podrugiejstronieksiazki/?locale=th_TH, dostęp: 11.04.2024].

Z tej oferty korzystają głównie osoby zajmujące się redakcją tekstu, o czym świadczy tematyka zadawanych pytań.

Do redaktorów skierowana jest też strona *Redaktorzy, edytorzy, pisarze i inni*, otwarta dla znawców i miłośników języka polskiego:

> To tutaj ludzie z branży, a więc wszelcy językowcy, wymieniają się uwagami na temat poprawnej polszczyzny i edycji tekstu [...] Ta grupa to miejsce odpowiednie także dla pasjonatów języka polskiego; dla ludzi, którzy szukają wiedzy językowej i wsparcia w tym zakresie u innych, bardziej doświadczonych [https://www.facebook.com/groups/1731890390403956/, dostęp: 11.04.2024].

Ciekawą inicjatywą jest strona *Polszczyzna.pl*, która reklamuje się jako internetowa poradnia językowa:

> Polszczyzna.pl to obszerny zbiór problemów językowych, z którymi mierzą się codziennie miliony Polaków oraz osób uczących się polszczyzny. Wybieramy te hasła, które uchodzą za najbardziej problematyczne, a następnie przygotowujemy rzetelny artykuł zawierający wyczerpującą odpowiedź na daną wątpliwość [https://polszczyzna.pl/poradnia-jezykowa/, dostęp: 11.04.2023].

Komercyjnym aspektem działalności portalu jest marka odzieżowa *Nadwyraz.com*, o której właściciele obu przedsięwzięć piszą tak:

> Nadwyraz.com to polska marka odzieżowa, która powstała ze szczerego uczucia do polszczyzny, kultury i literatury polskiej. [...] Są to oddolne inicjatywy nastawione na propagowanie unikatowości naszego języka ojczystego i zatrzymywanie postępującego wypaczania polszczyzny powodowanego niechlujstwem i zbędnymi zniekształceniami [https://nadwyraz.com/, dostęp: 11.04.2024].

Właściciele w różny sposób propagują polszczyznę: publikują listy „15 najczęstszych błędów w internecie" (wybranych arbitralnie i nie zawsze słusznie), projektują ubrania i przedmioty z cytatami literackimi albo poprawnymi formami błędnie używanych wyrazów. Takie nietypowe formy upowszechniania wiedzy o języku są nieco zaskakujące, ale na pewno trafiają do młodszego pokolenia odbiorców.

Popularyzacja języka może także przybierać formę zindywidualizowaną, łączyć elementy werbalne z wizualnymi i mieć charakter bardziej ludyczny. Taką metodę wybrała youtuberka, absolwentka filologii polskiej, Paulina Mikuła. Swój program *Mówiąc inaczej* adresuje do ludzi młodych i mówi ich językiem:

> Dziś opowiem o błędzie, który wydaje mi się... dziwny. [...] Chodzi o to, że ludzie w celowniku liczby mnogiej zamiast końcówki *-om* używają końcówki *-ą* [...] Taki błąd to wstyd! Dlatego,

ludzie! Spinamy tyłki i zatrzymujemy to, bo inaczej... kaplica [https://www.youtube.com/channel/UCsOsC07_jdCII52CAW9SbUg, dostęp: 11.04.2024].

Metody perswazji i strategie retoryczne stosowane przez P. Mikułę, choć zaskakujące, są przez większość młodych odbiorców przyjmowane przychylnie, o czym mogą świadczyć takie komentarze: „Ty to normalnie lepiej tłumaczysz polski niż moja nauczycielka", „Jak zwykle szybko konkretnie i na temat". Kanał *Mówiąc inaczej* ma 506 tys. subskrybentów, jest popularny i komunikacyjnie efektywny.

Inną formę kontaktu z odbiorcami obrał Mateusz Adamczyk, polonista, doktorant i pracownik Uniwersytetu Warszawskiego. Na YouTubie, Instagramie i Facebooku prowadzi *Poniedziałkową poradnię językową*, w której odpowiada na zadawane mu przez internautów pytania najczęściej dotyczące znaczenia słów, na przykład: Czym jest *bambuko*, w które można kogoś zrobić, Co ma wspólnego *śledź* ze *śledzioną* itp. Na autorskim kanale na YouTubie opowiada o wszystkim, „co związane z językiem – nie tylko polskim. Bo język to czucie, myślenie i działanie. To cały świat" – jak opisuje swoją działalność. W swoich programach jest naturalny, spontaniczny, mówi prosto, przystępnie i z humorem. W 2023 roku w plebiscycie Mistrz Mowy Polskiej głosami publiczności zdobył tytuł Mistrza Mowy Polskiej Vox Populi.

Warto też wspomnieć o działalności Kamili Kalińczak, dziennikarki, trenerki wystąpień publicznych, „facetki od polskiego" – jak o niej mówią odbiorcy jej programów. Kamila Kalińczak wybrała inną formę popularyzacji poprawnej polszczyzny. Na Instagramie tworzy cykl #ĄĘ, uczy języka ojczystego, robi quizy i kartkówki. Opracowała też grę planszową #ĄĘ dla dzieci i dorosłych na temat językowej poprawności i etykiety, urozmaiconą pytaniami z geografii, biologii i historii. W plebiscycie Kuźnia Mistrzów Mowy Polskiej 2023 została laureatką publiczności. To dowodzi, że wybrane przez nią metody szerzenia wiedzy językowej są trafne i akceptowane przez odbiorców.

Podsumowanie

Przedstawiony przegląd inicjatyw propagujących poprawną polszczyznę nie pretenduje do całościowego opisu i nie wyczerpuje problemu poradnictwa językowego. Głównym celem przeglądu było przedstawienie różnorodności miejsc, form i sposobów szerzenia wiedzy o języku. Prezentacja pokazała, że każdy użytkownik języka oczekujący porady ze strony ekspertów może znaleźć dla siebie jakąś formę pomocy i wsparcia. Pokazała również, że dla młodszego pokolenia Polaków autorytetem językowym są nie tylko językoznawcy, lecz także redaktorzy, dziennikarze i inni „ludzie sieci": influencerzy, youtuberzy, którzy zdobyli ich zaufanie. I że młode pokolenie potrzebuje wskazówek normatywnych, podawanych w innej niż dotąd formie: potrzebuje tekstu mówionego, obrazu, dźwięku, ruchu na ekranie i języka potocznego objaśniającego zawiłości polszczyzny. Bo czasy się zmieniają i my zmieniamy się razem z nimi...

Literatura

Awramiuk E., 2016, Sto pytań do językoznawcy, czyli poważne odpowiedzi na niepoważne pytania, Białystok.

Bąba S., Walczak B., 1992, Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny, Poznań.

Bralczyk J., 2001, Mówi się. Porady językowe profesora Bralczyka, Warszawa.

Bralczyk J., 2009, Mówi się: poradnik językowy profesora Bralczyka, Warszawa.

Bralczyk J., 2009, Słowo o słowie. Porady językowe profesora Bralczyka, Warszawa.

Bugajski M., 2006, Język w komunikowaniu, Warszawa.

Doroszewski W., 1948–1954, Rozmowy o języku, Warszawa.

Doroszewski W., 1962–1979, O kulturę słowa. Poradnik językowy, t. 1–3, Warszawa.

Dubisz S., 2017, „Poradnik Językowy" w służbie kultury języka, „Poradnik Językowy", z. 2, s. 16–23.

Ibis-Wróblewski A., 1995, Byki i byczki, Warszawa.

Ibis-Wróblewski A., 1998, Byczki w temacie, Warszawa.

Kłosińska K., 2005, Skąd się biorą słowa, Warszawa.

Kłosińska K., 2013, Co w mowie piszczy?, Poznań.

Kołodziejek E., 1995, Językowa corrida. Jak mówić i pisać poprawnie. Poradnik dla całej rodziny, Szczecin.

Kołodziejek E., 1998, 2002, Poprawna polszczyzna w praktyce. Poradnik dla tych, którzy chcą dobrze mówić i pisać po polsku, Szczecin.

Kołodziejek E., 1999, Językowa corrida 2, czyli walki z bykami ciąg dalszy, Szczecin.

Kołodziejek E., 2003, Licz się ze słowami... Językowa corrida 3, Szczecin.

Kołodziejek E., 2010, 2023, Walczymy z bykami. Poradnik językowy PWN, Warszawa.

Kołodziejek E., 2019, Potyczki z polszczyzną. Poradnik językowy PWN, Warszawa.

Kołodziejek E., Kabata M., Sidorowicz R., 2009, E-porady językowe, Szczecin.

Kreja B., 2000–2005, Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie, t. 1–3, Gdańsk.

Kubiak-Sokół A. (oprac.), 2007, Poprawnie po polsku. Poradnik językowy, Warszawa.

Malinowski M., 2007, Co z tą polszczyzną?, Kraków.

Malinowski M., 2019, Język niegiętki. Szkice o polszczyźnie (refleksje po dwóch dekadach XXI stulecia), t. 1–2, Katowice.

Marcjanik M., 2009, Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir-vivre'u, Warszawa.

Markowski A., 1980, Językoznawca radzi, Warszawa.

Markowski A., 1993, Polszczyzna znana i nieznana – porady, ciekawostki, dyktanda konkursowe, Warszawa.

Markowski A., 2000, Jak dobrze mówić i pisać po polsku, Warszawa.

Markowski A., 2003, Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego, Warszawa.

Miodek J., 1983, Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie, Wrocław.

Miodek J., 1987, Odpowiednie dać rzeczy słowo, Wrocław.

Miodek J., 1991, Przez lata ze „Słowem Polskim", Wrocław.

Miodek J., 1992, O języku do kamery, Rzeszów.
Miodek J., 1996, Jaka jesteś, polszczyzno?, Wrocław.
Miodek J., 1998, Rozmyślajcie nad mową!, Warszawa.
Miodek J., 2002, Słownik „Ojczyzny-polszczyzny", Wrocław.
Miodek J., 2007, Słowo jest w człowieku. Poradnik językowy, Wrocław.
Miodek J., 2010, Słownik polsko@polski z Miodkiem. Rozmowy profesora Jana Miodka o języku polskim z telewidzami z kraju i ze świata, Wrocław.
Miodek J., 2013, Słownik polsko@polski z Miodkiem. Drugi tom z cyklu Rozmowy profesora Jana Miodka o języku polskim z telewidzami z kraju i ze świata, Wrocław.
Miodek J., 2022, Polszczyzna. 200 felietonów o języku, Kraków.
Podracki J. (red.), 1991, Polszczyzna płata nam figle. Poradnik językowy dla każdego, Warszawa.
Podracki J., 1993, Czy to naprawdę po polsku? Poradnik językowy, Warszawa.
Rudnicka E. (red.), 2020, Słownik błędów językowych. Słowa, zdania, wyrażenia, Poznań.
Sawaniewska-Mochowa Z., Moch W., 2000, Poradnik językowy. Polskie gadanie, Wrocław.
Wyrwas K. (red.) 2007, www.poradniajezykowa.pl, Katowice.

Netografia

http://pik.kielce.pl/porady-jezykowe [dostęp: 11.04.2023].
https://24kurier.pl/blogi/ewa-kolodziejek/ [dostęp: 11.04.2023].
https://archiwum.zachod.pl/wpisy/radio-zachod/poradnik-jezykowy [dostęp: 11.04.2023].
https://lpj.pl [dostęp: 11.04.2023].
https://nadwyraz.com/ [dostęp: 11.04.2024].
https://obcyjezykpolski.pl/tematy/porady/ [dostęp: 11.04.2023].
https://polszczyzna.pl/poradnia-jezykowa/ [dostęp: 11.04.2023].
https://www.arturczesak.pl [dostęp: 11.04.2023].
https://www.ekorekta24.pl [dostęp: 11.04.2023].
https://www.facebook.com/groups/1731890390403956/ [dostęp: 11.04.2023].
https://www.facebook.com/groups/podrugiejstronieksiazki/?locale=pl_PL [dostęp: 11.04.2023].
https://www.jezykowedylematy.pl/ [dostęp: 11.04.2023].
https://www.youtube.com/channel/UCsOsC07_jdCII52CAW9SbUg [dostęp: 11.04.2024].

PORADNICTWO JĘZYKOWE W POLSCE W XXI WIEKU – PRZEGLĄD INICJATYW

Streszczenie

Artykuł jest przeglądem różnorodnych inicjatyw propagujących poprawną polszczyznę na początku XXI wieku. Autorka przedstawiła książkowe poradniki językowe opublikowane na przełomie wieków, aktywność językoznawców w prasie, radiu i telewizji oraz działalność telefonicznych i internetowych poradni językowych. Opisała także nowe formy propagowania poprawnej polszczyzny w internecie i mediach społecznościowych.

Słowa kluczowe

poradnictwo językowe, poradniki, poradnie telefoniczne i internetowe

LANGUAGE COUNSELLING IN POLAND IN THE 21ST CENTURY – AN OVERVIEW OF INITIATIVES

Summary

The article is a review of various initiatives promoting correct Polish language at the beginning of the 21st century. The author presents language handbooks published at the turn of the century, the activity of linguists in the press, radio and television, as well as the activity of telephone and Internet language advice centres. She also described new forms of promoting correct Polish in the Internet and social media.

Keywords

language advice, guides, telephone and online advice centers

WOKÓŁ SPECYFIKI POLSKICH TRADYCJI POLITYCZNO-JĘZYKOWYCH

Bartosz Hordecki
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID 0000-0002-3852-4155

Uwagi wprowadzające

Tradycje polityczno-językowe stanowią fenomen kształtujący się w przestrzeni oddziaływań wzajemnych polityki i języka (języków). Ich istotnym źródłem jest namysł nad pytaniem, w jaki sposób polityczność i językowość przenikają się, oddziałując na kierunki i dynamikę ich współzależnego rozwoju, w tym w szczególności na stosunek danej wspólnoty politycznej do sfery językowej. Zarazem w tradycjach polityczno-językowych odzwierciedlają się sploty praktyk politycznych i językowych określonej grupy ludzi, a ponadto ich przekonania dotyczące tego, w jaki sposób powinny być kształtowane relacje wzajemne pomiędzy sferą polityczną i językową.

Tradycje polityczno-językowe odwzorowują ewolucję społecznych wyobrażeń, opinii, poglądów, postaw w odniesieniu do związków polityki i języka. Wszystkie te fenomeny współkształtują horyzont świadomości, w ramach którego jednostki i grupy dokonują doraźnych oraz perspektywicznych wyborów dotyczących kreowania powiązań język–polityka oraz polityka–język. W rezultacie w odniesieniu do tradycji polityczno-językowych ludzie, mniej lub bardziej świadomie, współkształtują język(i) polityki, normy regulujące użytkowanie języka(ów) w przestrzeni publicznej i prywatnej, teorię i praktykę zarządzania stosunkami językowymi kultywowanymi w danym społeczeństwie, politykę językową na poziomie makro-, mezo- i mikroinstytucji konstytuujących ład społeczny (instytucje państwowe centralne, regionalne i lokalne, samorządy terytorialne i zawodowe, placówki edukacyjne, instytucje kulturalne, społeczeństwo obywatelskie, związki religijne i wyznaniowe, rodziny). Ponadto tradycje myślenia i działania w sferze przenikania się polityki i języka(ów) mają poważny potencjał toż-

samościotwórczy i współkreują kulturę językową danego społeczeństwa. Zachowania w wymiarze polityczno-językowym często traktuje się jako zestaw symptomów czy wskazówek. Na ich podstawie ludzie określają, kim są, do czego dążą i w jaki sposób chcą kształtować swoje wnętrze oraz świat dookoła nich [Schiffman 2006, 111–125; Fishman 1996].

Tradycje polityczno-językowe mogą stanowić przedmiot zainteresowania wielu dyscyplin i subdyscyplin nauki. Jak zauważył Joshua Fishman, możność studiowania związków polityki i języka zawiera w sobie szansę znaczącego dialogu interdyscyplinarnego pomiędzy językoznawcami oraz reprezentantami nauk społecznych. Z tego względu, według Fishmana, należałoby życzyć sobie, by studia nad relacjami język–polityka (lub szerzej język–społeczeństwo) były rozwijane równie intensywnie przez socjolingwistykę, jak i socjologię języka. Obie dyscypliny powinny odnosić się do relacji język–polityka lub polityka–język we właściwy sposób, rozbudowując własny zestaw problemów badawczych oraz angażując ich swoiste metodologie. Stwarzałoby to szansę na bogaty i obiecujący dyskurs, w ramach którego osiągnięcia socjolingwistyki oraz socjologii języka można by nie tylko zestawiać i porównywać, lecz również konfirmować i integrować [Fishman 2018, VII–VIII].

W tym kontekście za szczególnie znaczące należy uznać stosunkowo nowe zjawisko, zasługujące na miano zwrotu narratologicznego, obserwowanego w badaniach zarówno języka, jak i polityki. Zwrot narratologiczny jest ufundowany na założeniu, że narracja nigdy nie jest politycznie neutralna, natomiast polityki nie można uprawiać w sposób nienarracyjny. W tym układzie refleksja narratologiczna okazuje się kolejną odsłoną odwiecznych rozważań dotyczących stosunku formy do treści, a w szczególności ich wzajemnego uwikłania. Świadomość oraz eksplikację poruszanego problemu w wyrazistej, acz wysoce uogólnionej wersji odnajdujemy już w pracach Arystotelesa. Co znamienne, Stagiryta pozostawił dwa niewykluczające się określenia narracji, lokując jedno z nich w *Poetyce*, a drugie w *Retoryce* [Arystoteles 1988].

Zatem z pierwszego z przywołanych traktatów czytelnik dowiaduje się, że narracja jest opowieścią składającą się z początku, środka oraz końca, powiązanych wspólnym wątkiem [Arystoteles 1988, 283–287]. Natomiast *Retoryka* przynosi świadomość, że pod pojęciem narracji należy rozumieć ten wymiar wypowiedzi, w ramach którego mówca przedstawia fakty w określony sposób, by zachęcić słuchaczy do interpretacji lub aktywności zgodnej z jego życzeniami [Arystoteles 1988, 357].

Tym samym zjawiska narracyjne można badać jako emanację określonego porządku, która zarówno układ ten wyraża (a więc ma charakter językowy), jak i modyfikuje (czyli posiada znaczenie polityczne). Świadomość dwoistości, o której mowa, a także związanych z nią głębokich związków i konsekwencji, doskonale wybrzmiewa we fragmencie wykładu noblowskiego Olgi Tokarczuk:

> To, jak myślimy o świecie i – co chyba ważniejsze – jak o nim opowiadamy, ma więc olbrzymie znaczenie. Coś, co się wydarza, a nie zostaje opowiedziane, przestaje istnieć i umiera. Wiedzą o tym bardzo dobrze nie tylko historycy, ale także (a może przede wszystkim) wszelkiej maści politycy i tyrani. Ten, kto ma i snuje opowieść – rządzi [Tokarczuk 2019, 3].

W tym kontekście uwypukleniu ulega egzystencjalne znaczenie narracji, w ramach których i poprzez które określone podmioty starają się kształtować własną politykę językową. Narracje te kreowane są zarówno kolektywnie, jak i indywidualnie, współtworząc uniwersum zróżnicowanych sposobów ujmowania realiów polityczno-językowych. Ich istnienie zachęca do stawiania pytań o sens indywidualnych i kolektywnych spojrzeń na powiązania tego, co polityczne z tym, co językowe. W konsekwencji rodzą się sugestie dotyczące pierwszeństwa czy wręcz hierarchii narracji, a także zasad i reguł, według których należy je porządkować. Powstaje również zestaw pojęć, które determinują nasze wyobrażenia dotyczące polityczności języka i językowości polityki.

Specyfika polskich tradycji polityczno-językowych – problematyzacja zagadnienia

Powyższe rozważania otwierają przestrzeń, w ramach której można zasadnie zastanawiać się nad specyfiką oraz znaczeniem polskich tradycji uprawiania polityki językowej, w tym w szczególności kreowania i popularyzacji jej wymiaru narracyjnego. W ramach tego pola refleksji za kluczowe uznajemy cztery zagadnienia, których wagę zasygnalizowano w dalszej części tekstu. Przedstawiają się one następująco:

- Na czym polega (może polegać) specyfika polskiego rozumienia oraz uprawiania polityki językowej?
- Czy można, a jeśli tak, to na jakim tle najłatwiej dostrzec i uchwycić odrębność polskich tradycji i narracji polityczno-językowych?
- Z jakimi aktualnymi praktykami polityczno-językowymi i w jaki sposób polskie praktyki polityczno-językowe są istotnie powiązane?
- Które aspekty polskich doświadczeń (w tym narracji) polityczno-językowych mogą szczególnie pomóc w procesie kształtowania i równoważenia europejskiego ekosystemu językowego w XXI wieku?

Należy zauważyć, że wbrew pozorom specyfika wielu zjawisk nie zawsze jest łatwa do uchwycenia. Czasami skryta jest zbyt głęboko, by ją dostrzec. Innym razem odsłania się jako banał, toteż umyka uwadze. Ponadto pogoń za nią często sprowadza na manowce substancjalizmu. Stąd może wynikać akceptacja mało elastycznego wyobrażenia, iż wyjątkowość jest czymś trwałym i ostatecznym, niezmienną istotą danego bytu, którą należy uchwycić, by finalnie byt ten zrozumieć (tj. nauczyć się zarządzać nim, kontrolować go). Oczywiście przyjęcie tej optyki skutkuje mniej lub bardziej intensywnym

uprzedmiotowieniem badanych zjawisk czy procesów, łącznie z zaangażowanymi w nie podmiotami i ich działalnością [szeroko w tej kwestii zob. Skarga 2009].

Chcąc uniknąć przywołanych trudności, można zwrócić się w kierunku ujmowania specyfiki kogoś lub czegoś w sposób sytuacyjny. Oznacza to przyjęcie założenia, że zawsze ujawnia się ona w ramach określonej, partykularnej sekwencji zdarzeń. Kontekst decyduje więc o tym, że dany byt zyskuje walor wyjątkowości. Rozpoznanie tej prawdy stanowi warunek konieczny świadomego nadawania znaczeń. Spełniając go, możemy ustalić, czym nasze gesty są dla nas i innych, jaki jest ich sens w określonych warunkach. W ten sposób dokonuje się zamierzona interpretacja rzeczywistości i naszego w niej położenia. Sfera ta może i powinna podlegać ocenie. Ewaluacja, o której mowa, oznacza w szczególności próbę rozstrzygnięcia, czy lub w jakim stopniu wytworzone przez nas porządki znaczeń należy uznać za wartościowe.

W przypadku polskiej narracji polityczno-językowej istotne jest, że powstała jako wytwór wspólnoty polityczno-dyskursywnej, która od swego zarania rozwijała się na pograniczu odmiennych żywiołów kulturowo-językowych (w spornym uproszczeniu – Słowianie i Germanie). Wykształciła wiele form autorefleksji i autoekspresji, w tym własny język, który z czasem zaczęto traktować jako wyznacznik czy wręcz znamię polskości. Narracja o polszczyźnie jako jednym z najistotniejszych wytworów i generatorów kultury polskiej nabrała szczególnej mocy w okresie zaborów. Polacy nie posiadali własnego państwa, lecz mimo to uczestniczyli w procesie kreowania oraz zderzenia nowoczesnych mitologii narodowych. Polszczyznę traktowano wówczas jako rubież polskości, środek i cel konfrontacji, którą etnos polski od wieków miał toczyć z innymi etnosami Europy Środkowo-Wschodniej.

XX wiek w pełni ujawnił destrukcyjny potencjał nacjonalizmów europejskich. Jednocześnie konfrontacyjna wizja rozwoju języków narodowych została rozpoznana jako niebezpieczny anachronizm. W zamian podjęto promocję poglądu, że wszystkie istniejące języki przynależą do wspólnego dziedzictwa ludzkości. W tym układzie żaden język nie może być traktowany jako oręż wojny kulturowej. Niemniej wszystkie języki wymagają nieustannej troski czy ochrony jako komponenty lingwistycznego zróżnicowana Europy i świata (istotny wymiar ekosystemu globalnego).

Pluralistyczna narracja polityczno-językowa stanowi ujęcie, które promowane jest w wielu dokumentach podpisanych i ratyfikowanych przez wspólnotę międzynarodową, w tym przez państwo polskie. Uznanie jej stanowi także fundament integracji europejskiej, która krystalizuje się wokół idei jedności w różnorodności. Z zasady tej wynikają równe prawa dla wszystkich wspólnot narodowych współtworzących regionalną przestrzeń kulturową. W tym kontekście przyjmuje się, że współpraca pomiędzy narodami winna być ufundowana na zasadach wzajemnego szacunku, partnerstwa, dobrowolności, inkluzji i niedyskryminacji.

W pierwszych dekadach XXI wieku stało się jasne, że nie wszystkie państwa europejskie uznają przedstawioną wizję rozwoju współpracy międzynarodowej. W szczególności Federacja Rosyjska wybrała dla siebie rolę kontestatora czy wręcz destruktora istniejącego porządku. W rezultacie Rosjanie wykreowali system instytucji tworzących narrację neoimperialną, w ramach której ich kultura, w tym język rosyjski, miałyby cieszyć się szczególnymi prawami. Pogląd ten został następnie wykorzystany jako instrument presji wywieranej systematycznie na państwa tzw. bliskiej zagranicy, w tym w szczególności w stosunku do państw bałtyckich oraz Ukrainy. Państwom tym Rosja regularnie i w różnych formach odmawiała prawa do kształtowania własnej polityki językowej, a także własnego rozumienia realiów językowych w Europie Środkowo-Wschodniej. W odpowiedzi wykształciły one własne narracje polityczno-językowe, w ramach których motywem dominującym stał się opór wobec nacisków rosyjskich. W rezultacie zarówno w Ukrainie, jak i państwach bałtyckich polityka językowa niejako pod przymusem stała się wyrazem walki o poszanowanie ich suwerennych praw.

Aktualnie jesteśmy świadkami wojny rosyjsko-ukraińskiej, w ramach której w imię narzucania własnej wizji rzeczywistości (w tym w istotnej mierze rzeczywistości językowej), Federacja Rosyjska stosuje na masową skalę agresję militarną wobec sąsiedniego państwa. W tym kontekście konfrontacja rosyjskiego neoimperializmu językowego z defensywną narracją ukraińską ujawnia swój ultymatywny charakter. Jesteśmy więc świadkami fundamentalnej kolizji dwóch wizji rozumienia oraz kształtowania relacji językowych. Polacy, podobnie jak i inne narody, zmuszeni są zająć postawę wobec tej konfrontacji. Oznacza to również odniesienie własnej narracji polityczno-językowej do narracji kreowanych zarówno przez państwo rosyjskie, jak i państwo ukraińskie.

W niniejszym artykule podstawowe aspekty zarysowanego powyżej zadania zostaną jedynie zasygnalizowane. Proponowany szkic w szczególności będzie stanowić kontekstualną interpretację wybranych zapisów pochodzących z konstytucji rosyjskiej oraz konstytucji ukraińskiej. Przy czym przytoczone normy nie będą traktowane tylko i wyłącznie jako regulacje o charakterze prawnym. Spojrzymy na nie przede wszystkim jako na elementy współkonstytuujące oficjalną rosyjską oraz ukraińską opowieść o rzeczywistości polityczno-językowej. Dzięki temu uwidocznimy, w jaki sposób w przywołanych formułach prawnych oraz w ich dominującej wykładni zawiera się sedno polityczno-językowego myślenia propagowanego aktualnie przez państwo rosyjskie oraz ukraińskie. Na tym tle przedstawimy stosowne zapisy polskiej ustawy zasadniczej oraz preambułę ustawy o języku polskim z dnia 7 października 1999 roku. To pozwoli sformułować uwagi dotyczące kluczowych wyborów, które najprawdopodobniej określą specyfikę polskiej tradycji polityczno-językowej w XXI wieku.

Kontrapunkt pierwszy – rosyjska narracja polityczno-językowa

Narracja rosyjska – tworzona i replikowana w szczególności przez bogaty system organów i agend federalnych – kreuje obraz *russkogo mira*, a więc wyróżnionej sfery relacji międzyludzkich organizowanej w zgodzie z tzw. wartościami cywilizacji rosyjskiej i pod egidą państwa rosyjskiego. Język rosyjski jest identyfikowany jako jeden z głównych wyznaczników tego, co rosyjskie, a także nośnik swoistej mentalności czy wręcz duchowości, która stanowić ma jakoby wzorzec moralny dla całej ludzkości. Słuszność moralna, którą Rosjanie sobie uzurpują, bywa według nich często odrzucana i traktowana z niechęcią, gdyż wymaga przyznania się do własnych słabości i pracy nad ich wyrugowaniem. Z tego względu – uważają – Rosja, rosyjskość, a więc również język rosyjski muszą borykać się z koalicją rusofobów, którzy o ile mogą, tępią i niszczą *russkij mir*. Sytuacja ta uderzać ma w szczególności w osoby rosyjskojęzyczne, które żyją poza granicami Federacji Rosyjskiej i cierpią (dla Rosji i dla świata) w bezwzględnej walce dobra ze złem. Według przekazu rozpowszechnianego przez agendy Federacji Rosyjskiej, w szczególności w państwach bałtyckich oraz w Ukrainie język rosyjski i osoby posługujące się nim są dyskryminowane i wykluczane. Rosja nie może się na to zgodzić, toteż występuje w obronie praw językowych reprezentantów *russkogo mira*. Brak pozytywnej reakcji po stronie partnerów zagranicznych – twierdzą rosyjscy decydenci – uprawnia ich ojczyznę do interwencji. W szczególności nacisk w tej materii wywierany jest na państwa, które w rosyjskiej nomenklaturze neoimperialnej określane są jako tzw. bliska zagranica. Władze Rosji otwarcie uznają, że presja na te podmioty jest ze wszech miar słuszna. Przybliża ona jakoby restytucję globalnej sprawiedliwości językowej, w tym w szczególności w regionie identyfikowanym jako rosyjska strefa wpływów [Hordecki 2021, *passim*].

W konstytucji rosyjskiej fundament polityki językowej oraz oficjalnej narracji polityczno-językowej państwa został określony w artykułach 68 i 69 już w latach 90. ubiegłego wieku. Co znamienne, do artykułów tych wprowadzono istotne poprawki w toku głosowania ogólnonarodowego, które obóz proputinowski przeforsował latem 2020 roku [Указ 2020]. Wprowadzone zmiany stały się następnie odnośnikiem w rosyjskich przekazach propagandowych, które towarzyszyły inwazji rosyjskiej w Ukrainie w lutym 2022 roku. Obszerne nawiązania do nich znalazły się w szczególności w niesławnym artkule *O historycznej jedności Rosjan i Ukraińców* z lipca 2022 roku oraz w orędziu Władimira Putina bezpośrednio poprzedzającym rosyjską agresję [Путин 2021; 2022].

Aktualna wersja artykułu 68 rosyjskiej ustawy zasadniczej przedstawia się następująco:

> 1. Językiem państwowym Federacji Rosyjskiej, na całym jej terytorium, jest **język rosyjski jako język narodu kształtującego państwo i będącego częścią wielonarodowościowego związku równoprawnych narodów Federacji Rosyjskiej**.

2. Republiki mają prawo ustanawiać swoje języki państwowe. W organach władzy państwowej, organach samorządu terytorialnego i państwowych instytucjach republik mogą być one używane na równi z językiem państwowym Federacji Rosyjskiej.

3. Federacja Rosyjska gwarantuje wszystkim jej narodom prawo do zachowania języka ojczystego, stworzenia warunków do jego nauczania i rozwoju.

4. Kultura w Federacji Rosyjskiej jest unikalnym dziedzictwem jej wielonarodowościowej ludności. Kultura jest wspierana i chroniona przez państwo [Конституция Российской Федерации].

Natomiast artykuł 69 Konstytucji FR stanowi:

1. Federacja Rosyjska gwarantuje prawa niewielkich liczebnie rdzennych narodowości, zgodnie z ogólnie uznanymi zasadami i normami prawa międzynarodowego oraz umowami międzynarodowymi zawartymi przez Federację Rosyjską.

2. Państwo chroni tożsamość kulturową wszystkich narodów i społeczności etnicznych Federacji Rosyjskiej, gwarantuje zachowanie różnorodności etnokulturowej i językowej.

3. **Federacja Rosyjska zapewnia wsparcie rodakom mieszkającym za granicą w realizacji ich praw, ochronie ich interesów i zachowaniu rosyjskiej tożsamości kulturowej** [Конституция Российской Федерации].

Na szczególną uwagę zasługują zmiany, które w 2020 roku wprowadzono w ust. 1 art. 68 oraz dodany wówczas ust. 3 art. 69.

Sformułowanie „język rosyjski jako język narodu kształtującego państwo i będącego częścią wielonarodowościowego związku równoprawnych narodów Federacji Rosyjskiej" uderza swoją enigmatycznością. Jego wieloznaczność przekłada się na dyskurs publiczny w Rosji, w ramach którego próżno szukać precyzyjnej wykładni przywołanej formuły. W rezultacie pozostawia ona ciąg niedomówień, implikujących stałą niepewność interpretacyjną. W szczególności nie wiadomo, jaka jest relacja rosyjskojęzycznego „narodu kształtującego państwo" do „wielonarodowościowego związku równoprawnych narodów Federacji Rosyjskiej". Czy istnieje pomiędzy nimi hierarchia? Jeśli tak, czy wyraża się w wyższości i określonych przywilejach obywateli rosyjskojęzycznych w stosunku do obywateli, którzy nie znają języka rosyjskiego? Czy naród kształtujący państwo ogranicza się tylko do rosyjskojęzycznych obywateli FR, czy może obejmuje także rosyjskojęzycznych nie-obywateli tego państwa? Czy język rosyjski jest pierwszym wśród równych w FR? Czy troska o inne języki FR ma być taka sama jak troska o język rosyjski? Czy ochrona i promocja innych języków FR ma charakter bezwzględnie obowiązujący, czy może kończy się, gdy koliduje z ochroną i promocją języka rosyjskiego?

Jednocześnie ważki jest przepis stanowiący, iż „Federacja Rosyjska zapewnia wsparcie rodakom mieszkającym za granicą w realizacji ich praw, ochronie ich interesów i zachowaniu rosyjskiej tożsamości kulturowej". Wprawdzie podobne zapisy występują w wielu ustawach zasadniczych państw współczesnych. Niemniej Rosja współczesna korzysta z tego przepisu w sposób dalece odmienny aniżeli inne podmioty stosunków międzynarodowych. Dla władz rosyjskich stanowi on konstytucyjne uzasadnienie prawa do inge-

rencji w wewnętrzne sprawy innych państw, w tym do agresji militarnej w Ukrainie. Rosja, w myśl przywołanego zapisu, nie tylko może, lecz również zobligowana jest angażować się wszędzie, gdzie żyją osoby rosyjskojęzyczne, niezależnie od tego, czy zaangażowanie to jest ingerencją w wewnętrzne sprawy innych państw. W tym kontekście zanikają granice *russkogo mira*. Zaczyna on funkcjonować jako amorficzna rzeczywistość, rozsiana wszędzie, gdzie wybrzmiewa język rosyjski. W ruch wprawiony zostaje więc topos silnie zakorzeniony w rosyjskiej kulturze politycznej. Zgodnie z nim Rosja nie ma stałych granic, dążąc stale do przenikania wszędzie, gdzie przeniknąć może. W ten sposób – wielokrotnie twierdzili liczni ideolodzy zarówno rosyjscy, jak i radzieccy – realizuje się posłannictwo Rosjan. Są oni określani jako naród wyjątkowy, naród z misją. Jego zadanie polegać ma na dostarczeniu ważnych prawd i wartości całemu światu – niezależnie od tego, czy świat sobie tego życzy, czy nie [Inoziemcew 2020, 257–301].

Klimat scharakteryzowanej narracji dobitnie wybrzmiewa w dorobku Władimira Ałpatowa, traktowanego w rosyjskim świecie socjolingwistycznym jako niekwestionowany autorytet. Szczególną refleksję budzi cytat pochodzący z pracy opublikowanej przez niego już w roku 2000:

> [...] dotychczas wychodziliśmy z jednego podstawowego założenia, które wielu autorów minionych lat uważa za aksjomat: uważaliśmy mianowicie, że wszystkie 14 państw istnieje *na serio i na długo*. Nie można wykluczyć takiego wariantu, chociażby dlatego, że najpotężniejsze państwa świata surowo naciskają na jego realizację. **Jednak życie nauczyło nas odnosić się sceptycznie do formuł typu *na serio i na długo***. Bezdyskusyjnie, amorficzna WNP, jak pokazuje doświadczenie, niewiele może uczynić na rzecz ochrony ludności rosyjskojęzycznej poza Rosją lub zakończenia *wojny alfabetów* w Naddniestrzu.
>
> **Jednak sytuacja może zmienić się wraz z nową zmianą granic państwowych, której to możliwości nie należy wykluczać**. Trudno wierzyć w możliwość reintegracji ZSRR w minionych granicach, jednak **nie ma podstaw, by twierdzić, że *ostatnie imperium* rozpadło się na zawsze i ani jedno z 14 państw już nigdy nie zjednoczy się z Rosją**. Oczywiście wstrzymujemy się od konkretnych prognoz. Niemniej perspektywy sytuacji językowych zależą przede wszystkim od tego, czy dane państwo przetrwa na mapie świata, czy też nie [Алпатов 2000, 199].

3. Kontrapunkt drugi – ukraińska narracja polityczno-językowa

Narracja ukraińska – promowana w szczególności przez instytucje państwa ukraińskiego – kształtuje się pod silnym naciskiem, stałą wręcz presją narracji rosyjskiej. Wspierając określoną wizję rzeczywistości polityczno-językowej, państwo ukraińskie sięga dziś chętnie do kilkusetletniej tradycji oporu wobec dążeń władz rosyjskich, a następnie radzieckich. Władze te w rozmaity sposób starały się hamować rozwój języka ukraińskiego, traktując go jednocześnie nie jako język, lecz jedynie jako lokalny wariant języka rosyjskiego [Гриценко 2015, VII–LXII; Миллер 2000; Поліщук 2015, 218–240; Kupidura 2015, 551–568]. Odwołując się do tej tradycji, władze ukraińskie wykreowały

narrację, a także kompatybilny z nią system instytucjonalny, w ramach którego obowiązuje teza o potrzebie ochrony języka ukraińskiego jako państwowego. Język ten, w świetle oficjalnej opowieści ukraińskiej, przetrwał mimo różnorodnych zakazów dotyczących jego stosowania oraz szykan, które przez stulecia spotykały jego użytkowników. Ukraińcy, troszcząc się o swoją mowę, wielokrotnie doświadczali dyskryminacji. Imperium Rosyjskie, a następnie ZSRR czyniły też wiele, by promować ideę, iż „dialekt ukraiński" nie potrafi zaspokoić potrzeb komunikacyjnych nowoczesnego społeczeństwa, jest ponadto mało prestiżowy, a posługiwanie się nim blokuje dostęp do kultury światowej oraz awansu społecznego. W rezultacie język ukraiński i naród ukraiński – wskazują architekci ukraińskiej narracji polityczno-językowej – poniosły niepowetowane straty [Грищенко 2015, VII–LXII; Миллер 2000; Поліщук 2015, 218–240; Kupidura 2015, 551–568].

Stąd jednym z fundamentalnych zadań państwa ukraińskiego jest zagwarantowanie stabilnej i ugruntowanej pozycji języka ukraińskiego jako państwowego w społeczeństwie ukraińskim. Oznacza to, że instytucje ukraińskie powinny w pierwszej kolejności dążyć do tego, by wszyscy obywatele Ukrainy znali język ukraiński i sprawnie się nim posługiwali nie tylko w obiegu publicznym, lecz również w życiu prywatnym. W świetle stanowiska władz Ukrainy nie wyklucza to kultywowania i promocji innych języków. Niemniej ich wsparcie jest warunkowe i powinno zachodzić tylko wówczas, gdy nie popada w kolizję ze wsparciem dla języka ukraińskiego. Powyższy pogląd jest motywowany względami bezpieczeństwa i stabilności wewnętrznej państwa ukraińskiego. Długotrwała dominacja języka rosyjskiego, w szczególności na wschodzie i południu kraju – stwierdzają władze ukraińskie – była wykorzystywana przez Rosjan, by w sposób nieuprawniony ingerować w sprawy wewnętrzne Ukrainy. Rzekoma potrzeba ochrony praw językowych obywateli rosyjskojęzycznych stała się ponadto jednym z głównych argumentów, którymi propaganda rosyjska posłużyła się, by uzasadnić trwającą od roku 2014 agresję militarną (początkowo ograniczoną do zaboru Krymu oraz stworzenia quasi-państw w Donbasie, natomiast od 24 lutego 2022 r. realizowaną na pełną skalę).

Powyższe idee można z łatwością wpisać w brzmienie artykułów 10 oraz 11 konstytucji ukraińskiej (funkcjonujących w niezmienionym brzmieniu od momentu wejścia w życie ukraińskiej ustawy zasadniczej z 28 czerwca 1996 r.).

Artykuł 10 stanowi zatem, że:

> **Językiem państwowym na Ukrainie jest język ukraiński**. Państwo zapewnia wszechstronny rozwój i funkcjonowanie języka ukraińskiego we wszystkich sferach życia społecznego na całym terytorium Ukrainy.
>
> **Na Ukrainie gwarantuje się swobodny rozwój, używanie i ochronę języka rosyjskiego oraz innych języków mniejszości narodowych Ukrainy**.
>
> Państwo popiera naukę języków obcych umożliwiających porozumiewanie się między narodami. Możliwość stosowania różnych języków na Ukrainie gwarantuje konstytucja Ukrainy, a określa ustawa [Конституція України].

Jednak zgodnie z art. 11:

> **Państwo popiera konsolidację i rozwój narodu ukraińskiego**, jego historyczną świadomość, tradycję, i kulturę, a także rozwój etniczny, kulturowy, językowy i religijny tożsamości wszystkich rdzennych ludów i mniejszości narodowych Ukrainy [Конституція України].

Przytoczone zapisy wyrażają świadomość złożoności sytuacji językowej w Ukrainie. Co więcej, ustrojodawca ukraiński uznał niegdyś i nadal uznaje, że ukraińska ustawa zasadnicza powinna zawierać wzmiankę dotyczącą gwarancji swobodnego rozwoju, używania i ochrony języka rosyjskiego. W zapisach konstytucyjnych nie brakuje także odniesień do uprawnień mniejszości językowych. Niemniej nacisk zostaje położony na „konsolidację i rozwój narodu ukraińskiego", którego jedynym językiem państwowym pozostaje język ukraiński. W rezultacie zapisy konstytucyjne programują niejako ewolucyjny charakter polityki językowej Ukrainy, która jest ukierunkowana na budowanie silnej i skonsolidowanej tożsamości ukraińskiej. Polityka ta ma w szczególności sprawić, że urzędnicy państwowi i samorządowi będą komunikować się po ukraińsku, a obywatele państwa zobowiązani są ten język znać i dostrzegać w nim spoiwo ukraińskiej jedności narodowej. W ostatnich latach omówione wyobrażenia polityczno-językowe znalazły silne odzwierciedlenie w ustawie o zapewnieniu funkcjonowania języka ukraińskiego jako państwowego, podpisanej przez prezydenta Petra Poroszenkę 15 maja 2019 roku. W myśl tego aktu normatywnego, znajomość języka ukraińskiego jest obowiązkiem każdego obywatela Ukrainy. Państwo ukraińskie winno natomiast stworzyć efektywny system kursów językowych zarówno dla dzieci, młodzieży, jak i dorosłych, by zagwarantować powszechną znajomość języka państwowego. Ustawa ustanowiła także instytucję rzecznika ds. ochrony języka państwowego Ukrainy, uprawnionego do kontrolowania, czy podmioty zobowiązane do posługiwania się językiem ukraińskim realizują nałożone na nie zobowiązania. Rzecznik ma ponadto prawo nakładać kary administracyjne, o ile obowiązek posługiwania się językiem państwowym w prawnie określonych sytuacjach nie jest respektowany [Закон України Про забезпечення].

Ducha przytoczonych oczekiwań dobrze oddaje stanowisko prezentowane przez Mykołę Riabczuka. Pisarz wielokrotnie stwierdzał, że Ukraina w sferze polityki językowej jest zmuszona nadrabiać straty, które wynikały z braku państwowości. W myśl jego wywodu ziemie ukraińskie stanowiły przedmiot rywalizacji mocarstw, uporczywie usiłujących asymilować ludność zamieszkującą zdobywane przez nich terytoria. Stąd też:

> Dziedzictwo kolonialne modeluje zatem specyfikę językowo-kulturowej sytuacji na Ukrainie w następujący sposób:
>
> Po pierwsze, **długotrwałe i systematyczne, bezpośrednie i pośrednie ciemiężenie** zarówno kultury, jak i języka ukraińskiego w istotny sposób osłabiło ich zasoby oraz funkcjonalność społeczną [...]

> Po drugie, **polityka rusyfikacji, jako element kolonializmu, zmieniła Ukraińców w większości w osoby dwujęzyczne**, a wielu z nich nawet jednojęzyczne, tzn. posługujące się wyłącznie językiem rosyjskim [...]
>
> Po trzecie, szeroko rozpowszechniło się „**głębokie społeczne przekonanie o hipotetycznej przewadze i pierwszeństwie rosyjskiego produktu** w stosunku do przeważnie nieznanego, ale *a priori* gorszego produktu ukraińskiego" [Riabczuk 2015, 311–312].

Ponadto:

> [...] postkolonialna specyfika na Ukrainie determinowana jest przez **społeczno-gospodarczą dominację *kreolskiej* oligarchii**, która wzmacnia tę dominację poprzez stosowanie odpowiednich dyskursów (w tym w sferze językowo-kulturowej), akcentujących *normalność* postkolonialnego *status quo* i skutecznie dyskredytujących kontrdyskursywne próby tubylców, by tę nienormalną dla nich normalność problematyzować i dekonstruować [Riabczuk 2015, 314].

4. Polska specyfika polityczno-językowa w kontekście rosyjsko-ukraińskiej wojny językowej

W warunkach trwającej inwazji rosyjskiej w Ukrainie, polityczno-językowej narracji rosyjskiej oraz ukraińskiej nie sposób uznać za fenomeny symetryczne. Pierwsza jest bowiem narracją neoimperialną, stanowiącą aktualnie największe zagrożenie dla innych narracji polityczno-językowych w Europie Środkowej i Wschodniej. Wykorzystywana jest jako uzasadnienie ekspansji militarnej, co oznacza uznanie wojny za uprawnione narzędzie realizacji celów państwa rosyjskiego, rażące ignorowanie prawa międzynarodowego, cofnięcie w praktyce uznania suwerenności i integralności niepodległej Ukrainy. Druga natomiast jest nie tylko emanacją wewnątrzukraińskiego dyskursu polityczno-językowego, lecz również istotną częścią odpowiedzi tożsamościowej Ukraińców na rosyjską agresję. Poprzez nią państwo ukraińskie broni swego prawa do suwerennego kształtowania ukraińskiej polityki językowej, a także podkreśla pełnoprawność i samoistność tożsamości ukraińskiej, jako tożsamości kilkudziesięciomilionowego narodu żyjącego na rubieży Europy Wschodniej i Środkowej.

W tym kontekście wojna rosyjsko-ukraińska może i powinna być rozumiana także jako wojna językowa. Obie strony walczą również i w dużej mierze dlatego, że nie godzą się z narracją polityczno-językową i wizją relacji językowych promowaną przez przeciwnika. Promowanie obu tych wizji oznacza kolizję ujmowaną przez wielu Rosjan i Ukraińców jako konfrontacja o charakterze egzystencjalnym. Strony konfliktu uznają więc, że nie istnieje przestrzeń do negocjacji. Ewentualność wykluczenia jakiegokolwiek elementu ich opowieści o problemie językowym w Ukrainie oraz szerzej na obszarze poradzieckim jest uznawana za niemożliwość. Oznaczałaby ona, w świetle przyjętych wizji rzeczywistości polityczno-językowej, krok w kierunku unicestwienia własnej tożsamości. Innymi słowy, władze rosyjskie propagują pogląd, że akceptacja suwerenności polityczno-językowej

Ukrainy oznaczałaby zdradę rosyjskich ideałów, a więc byłaby początkiem końca Rosji. Natomiast władze ukraińskie uznają, że ugięcie się przed polityczno-językową presją rosyjską oznaczałoby zwasalizowanie państwa ukraińskiego. Byłaby to rezygnacja z wartości, które konstytuują naród ukraiński, a więc początek końca Ukrainy.

Dla kreatorów polskiej polityki językowej konfrontacja rosyjsko-ukraińska w przestrzeni narracji polityczno-językowej stanowi zasadnicze wyzwanie. Presja rosyjskiej oraz rozwój ukraińskiej narracji polityczno-językowej tworzą najistotniejszy kontekst, w ramach którego kształtuje się aktualnie polska narracja polityczno-językowa. Dlatego też w szczególności istotna jest odpowiedź, w jaki sposób ustosunkować się do roszczeń narracyjnych formułowanych przez reprezentantów narracji rosyjskiej oraz ukraińskiej. Ważne jest ponadto, by zidentyfikować te elementy przywołanych tradycji polityczno-językowych, względem których należy zająć wyraźne stanowisko.

Konstytucja RP określa fundament stosunku państwa polskiego do kwestii językowych w art. 27, który brzmi: „W Rzeczypospolitej Polskiej **językiem urzędowym jest język polski**. Przepis ten **nie narusza praw mniejszości narodowych wynikających z ratyfikowanych umów międzynarodowych"** [Konstytucja RP].

Następnie istotne wątki polskiej oficjalnej narracji polityczno-językowej określono w preambule do ustawy z dnia 7 października 1999 roku o języku polskim. W tym akcie normatywnym czytamy:

> Parlament Rzeczypospolitej Polskiej:
>
> – zważywszy, że język polski stanowi **podstawowy element narodowej tożsamości i jest dobrem narodowej kultury**,
>
> – zważywszy na doświadczenie historii, kiedy **walka zaborców i okupantów z językiem polskim była narzędziem wynaradawiania**,
>
> – uznając **konieczność ochrony tożsamości narodowej w procesie globalizacji**,
>
> – uznając, że **polska kultura stanowi wkład w budowę wspólnej, różnorodnej kulturowo Europy**, a zachowanie tej kultury i jej rozwój jest możliwy **tylko poprzez ochronę języka polskiego**,
>
> – uznając tę ochronę za **obowiązek wszystkich organów i instytucji publicznych Rzeczypospolitej Polskiej i powinność jej obywateli** uchwala niniejszą ustawę [Ustawa o języku polskim].

Formalnie rzecz ujmując, w przywołanych sformułowaniach można odnaleźć sporo punktów stycznych zarówno z regulacjami rosyjskimi, jak i ukraińskimi. Tym samym na poziomie wyrażeń podstawowych normatywny wyraz polskiej wyobraźni polityczno-językowej jest w jakimś stopniu podobny do normatywnego wyrazu wyobraźni rosyjskiej i ukraińskiej. Podobnie jak Rosjanie i Ukraińcy, Polacy wskazują jeden język – w Polsce jest to język polski – który posiada szczególny status urzędowy. Co więcej, język ten określa się ustawowo jako „podstawowy element narodowej tożsamości", „dobro narodowej kultury". Ponadto w analizowanej preambule wybrzmiewa troska, która wiąże się z „koniecznością ochrony tożsamości narodowej w procesie globalizacji". Wskazuje

się także na motyw, który silnie tkwi w polskiej pamięci językowej, iż w przeszłości zaborcy i okupanci walczyli z językiem polskim, gdyż zmierzali do wynarodowienia Polaków. Zapisy te świadczą o tym, że w polskiej narracji polityczno-językowej drzemie potencjał, którego aktualizacja może prowadzić do kreowania opowieści o polszczyźnie jako oblężonej twierdzy. Opowieść tego typu, jeśli pomyśleć o możliwych wariantach jej rozwoju, pewnie kształtowana byłaby za pomocą narzędzi bardzo podobnych do tych, które współcześnie intensywnie eksploatuje się w Rosji[1] i/lub Ukrainie[2].

Z drugiej jednak strony podstawy normatywne polskiej narracji polityczno-językowej zdają się zdecydowanie silniej akcentować prawa mniejszości językowych niż regulacje rosyjskie oraz ukraińskie. Przede wszystkim zapis konstytucyjny stanowi, iż wskazanie języka polskiego jako urzędowego „nie narusza praw mniejszości narodowych wynikających z ratyfikowanych umów międzynarodowych". Ponadto w preambule ustawy o ochronie języka polskiego kulturę polską – która trwa i rozwija się, o ile chroni się polszczyznę – określono jako „wkład w budowę wspólnej, różnorodnej kulturowo Europy". Tym samym u podstaw polskiej oficjalnej narracji polityczno-językowej ulokowano przekonanie, że polszczyzna stanowi część szerszego systemu językowo-kulturowego i powinna być kultywowana właśnie jako jego element. Oznacza to, że polska wyobraźnia polityczno-językowa pozostawia sporo miejsca na przeplatanie języka polskiego z innymi językami, co prezentuje się jako szczególnie istotne w kontekście różnicowania się sytuacji językowej w Polsce.

Wypada przecież pamiętać, że stopniowo upowszechnia się dwu- oraz wielojęzyczność Polaków. Ponadto coraz częściej w Polsce osiedlają się ludzie, którzy nie znają języka polskiego lub znają go słabo. Oznacza to, że oficjalna narracja polityczno-językowa będzie musiała coraz częściej i poważniej odnosić się do zagadnienia różnorodności językowej polskiego społeczeństwa i narodu.

Sposoby opowiadania o tym procesie będą istotnie oddziaływać na relacje pomiędzy Polakami. Polskie narracje polityczno-językowe przyszłości sprzyjać mogą integracji społecznej oraz zachęcać do podnoszenia kompetencji multilingwistycznych Polaków. W przypadku znalezienia ścieżek harmonijnego rozwoju edukacji w tym zakresie, należy spodziewać się, że społeczeństwo polskie będzie stawało się coraz bardziej otwarte i różnorodne. Powinno to przełożyć się na atrakcyjność kulturową Polski, a także na możność wchodzenia naszego kraju i narodu w wielorakie alianse i dialogi

1 Jak już określono, FR traktuje politykę językową jako instrument narzucania swoich standardów w otoczeniu międzynarodowym. Jest ono definiowane przez władze rosyjskie jako wroga rzeczywistość, wymagająca okiełznania poprzez siłę lub manipulację.

2 Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, to państwo postrzega politykę językową jako element systemu bezpieczeństwa narodowego. W jego ramach należy chronić i promować język ukraiński jako szaniec. Jego budowa oraz utrzymanie miałyby skutecznie odseparować kulturę ukraińską od negatywnej presji ze strony kultur sąsiednich, zwłaszcza kultury rosyjskiej.

międzykulturowe. W odniesieniu do polszczyzny może to wręcz wzmocnić jej siłę kulturową i kulturotwórczą. Jej rozwój w dialogu z innymi językami powinien sprzyjać tworzeniu nowych formuł i wzorców komunikacyjnych, dzięki którym łatwiej opisuje się oraz rozumie realia funkcjonowania wspólnot pluralistycznych. To natomiast może ułatwić budowanie harmonijnych i partnerskich interakcji wewnątrznarodowych oraz międzynarodowych.

Nawiązując jeszcze raz do twórczości Tokarczuk, można nieco metaforycznie wskazać, że polską politykę językową, a także polskie narracje i tradycje polityczno-językowe warto kreować tak, by uniknąć swoistego widma Drużbackiej. Postać tej szlachcianki i poetki została literacko przepracowana przez noblistkę w *Księgach Jakubowych*. Niezależnie od prawdy historycznej – na kartach powieści uosabia ona wąski sposób myślenia o języku polskim. Polszczyzna stanowi dla niej jakąś nadwartość, preferowanie której oznacza nieuchronną konfrontację z rzecznikami innych języków.

W tym duchu, przybywszy do Rohatyna, Drużbacka krzyczy: „Czy ktoś tu mówi po polsku?!", „zła na ten tłum wokół i na to, gdzie się znalazła" [Tokarczuk 2014, 883].

Następnie w rozmowie z księdzem Benedyktem Chmielowskim na plebanii w Firlejowie, krytykując jego *Nowe Ateny*, pyta i karci: „A czemuż tu tyle łaciny, księże dobrodzieju? [...] Przecież to nie każdy zrozumie" [Tokarczuk 2014, 844]. I ponadto dodaje:

> Damy na przykład rzadko mówią po łacinie, bo w niej kształcone nie były. I mieszczanie raczej wcale łaciny nie znają, a przecież chciałby ksiądz, żeby go i niższe stany czytały... I nawet starosta przedkłada nad łacinę francuski. Mnie się zdaje, że w następnym wydaniu całą tę łacińską mowę trzeba by było wyplewić, jak ogródek księdza dobrodzieja [Tokarczuk 2014, 843].

W świetle przywołanych cytatów Drużbacka jest przekonana, że o język polski należy dbać poprzez rugowanie oddziaływania na polszczyznę innych języków. Komunikowanie nie po polsku odbierane jest przez nią jako osobisty afront, a także zamach na jej swobodę. W rezultacie jej program ochrony języka polskiego ma charakter ksenofobiczny. Zakłada wręcz akcję oczyszczającą polszczyznę, mającą oswobodzić Rzeczpospolitą od obcej ingerencji językowej. Niestety według Drużbackiej Polacy mieć będą się dobrze, o ile zamkną się w sobie, implementując politykę językowej autarkii.

Zakończenie

W konkluzji wypada jeszcze raz podkreślić tezę, że o specyfice polskiej narracji polityczno-językowej decyduje aktualny kontekst jej kształtowania, w tym w szczególności konfrontacja dwóch fundamentalnie różnych wizji relacji językowych, a więc neoimperialnej wizji rosyjskiej oraz defensywno-narodowej wizji ukraińskiej. Wraz z jego rozwojem kształtują się kluczowe problemy i wybory narracyjne, przed którymi staje społeczeństwo polskie oraz jego reprezentanci.

W trzeciej dekadzie XXI stulecia to Rosja i Ukraina generują zatem najintensywniejsze kontrapunkty względem polskiej opowieści o relacjach językowych w Europe Środkowej i Wschodniej. Oznacza to, że poprzez gruntowną analizę rosyjskiej oraz ukraińskiej narracji polityczno-językowej, można trafnie rozpoznać mniej lub bardziej jawne tendencje w dotychczasowym polskim myśleniu o regulacji sfery językowej. Ponadto gruntowne zrozumienie oficjalnej narracji rosyjskiej oraz ukraińskiej powinno prowadzić do adekwatnego prognozowania następstw określonych wyborów polityczno-językowych. Obie są zdecydowanie bardziej eksploatowane i eksponowane niż narracja polska. Obie identyfikują otwarcie wybory polityczno-językowe jako rozstrzygnięcia o znaczeniu egzystencjalnym dla państwa i narodu rosyjskiego oraz ukraińskiego. *Casus* rosyjski radykalnie ilustruje, czym jest wykorzystanie narracji polityczno-językowej jako instrumentu polityki neoimperialnej, zabarwionej ksenofobią oraz szowinizmem narodowym. *Casus* ukraiński poucza o poważnych ograniczeniach pluralizmu komunikacyjnego w sytuacji, gdy różnorodność językowa Ukrainy jest wykorzystywana przez potężnego sąsiada w celu dezintegracji ukraińskiej wspólnoty narodowej.

W tym kontekście aktualna polska oficjalna narracja polityczno-językowa prezentuje się jako narracja konsensualna, której promotorzy traktują zasadę zróżnicowania pejzażu językowego jako wartość kluczową. Niemniej, biorąc pod uwagę polskie tradycje polityczno-językowe, nie można zapominać o ich potencjale konfrontacyjnym. W rezultacie nie sposób definitywnie wykluczyć scenariuszy, w ramach których oficjalna polska wykładania zagadnień polityczno-językowych zacznie ujawniać cechy podobne do oficjalnej narracji ukraińskiej, a w niektórych aspektach nawet oficjalnej narracji rosyjskiej. Chcąc uniknąć nadmiernej sekurytyzacji polskiego sposobu myślenia oraz mówienia o kwestiach związanych z relacją polityka–język, należy skupić się na działaniach promujących polszczyznę jako realność dynamiczną, zyskującą w toku intensyfikacji kontaktów z innymi językami. Chodzi także o to, by instytucje mające dbać szczególnie o rozwój polszczyzny, w tym Rada Języka Polskiego, potrafiły wskazać rozwiązania promujące otwartość polityczno-językową wśród Polaków. Dzięki temu można przekonująco kształtować wizerunek języka polskiego jako istotnego, lecz niejedynego elementu pejzażu kulturowego współczesnej Polski.

Literatura

Arystoteles, 1988, Retoryka – Poetyka, przeł. H. Podbielski, Warszawa.

Fishman J., 1996, In Praise of the Beloved Language. A Comparative View of Positive Ethnolinguistic Consciousness, Berlin–New York.

Fishman J., 2018, Foreword: What can sociology contribute to the sociolinguistic enterprise? [w:] G. Williams, Sociolinguisitcs. A sociological critique, London, s. VII–IX.

Hordecki B., 2021, Marząc wielki, śniąc potężny... Aspekty narracyjne współczesnej rosyjskiej polityki językowej, Poznań.
Inoziemcew W., 2020, Nienowoczesny kraj. Rosja w świecie XXI wieku, Warszawa.
Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. 1997 Nr 78, poz. 483.
Kupidura R., 2015, Demokracja a język. Dyskusja wokół ustawy językowej na Ukrainie [w:] Dyskurs postkolonialny we współczesnej literaturze i kulturze Europy Środkowo-Wschodniej, red. B. Bakuła, Poznań, s. 551–568.
Riabczuk M., 2015, Polityka językowa w Ukrainie: minione debaty i przyszłe rozwiązania [w:] Dyskurs postkolonialny we współczesnej literaturze i kulturze Europy Środkowo-Wschodniej, red. B. Bakuła, Poznań, s. 301–323.
Schiffman H., 2006, Language policy and linguistic culture [w:] An Introduction to language policy, red. T. Ricento, Malden, s. 111–125.
Skarga B., 2009, Tożsamość i różnica, Kraków.
Tokarczuk O., 2014, Księgi Jakubowe albo Wielka podróż przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc tych małych, Kraków.
Tokarczuk O., 2019, Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk, Sztokholm, [online] https://www.nobelprize.org/uploads/2019/12/tokarczuk-lecture-polish-2.pdf [dostęp: 15.10.2023].
Ustawa z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim, Dz.U. 1999 Nr 90, poz. 999.
Алпатов В., 2000, 150 языков и политика. 1917–2000 гг. Социолингвистические проблемы СССР и постсоветского пространства, Москва.
Гриценко П., 2015, Українська мова в Росії XIX – початку XX ст.: Шляхи утвердження, Українська ідентичність і мовне питання в Російській імперії: спроба державного регулювання, red. Г. Боряк, Kyiv, s. VII–LXII.
Закон України Про забезпечення функціонування української мови як державної (Відомості Верховної Ради (ВВР), 2019, № 21, ст.81).
Конституция Российской Федерации (принята всенародным голосованием 12.12.1993 с изменениями, одобренными в ходе общероссийского голосования 1.07.2020).
Конституція України (Відомості Верховної Ради України (ВВР), 1996, № 30, ст. 141).
Миллер А., 2000, 'Украинский вопрос' в политике властей и русском общественном мнении (вторая половина XIX века), Санкт-Петербург.
Поліщук Ю., 2015, Мовна політика російської влади в україні (кінець xviii – середина xix ст.), „Наукові записки", nr 4, s. 218–240.
Путин В., 2021, Об историческом единстве русских и украинцев, [online] http://kremlin.ru/events/president/news/66181 (dostęp: 3.04.2023 [dostęp: 15.10.2023].
Путин В., Обращение Президента Российской Федерации, 21 февраля 2022 года, [online] http://kremlin.ru/events/president/news/67828/videos [dostęp: 15.10.2023].
Указ Президента Российской Федерации от 3.07.2020 № 445 „Об официальном опубликовании Конституции Российской Федерации с внесенными в нее поправками".

WOKÓŁ SPECYFIKI POLSKICH TRADYCJI POLITYCZNO-JĘZYKOWYCH

Streszczenie

Artykuł jest próbą odpowiedzi na zestaw pytań dotyczących specyfiki polskich tradycji i narracji polityczno-językowych. Główne zagadnienia podjęte w tekście przedstawiają się następująco: 1. Co jest wyjątkowego w polskim rozumieniu i kultywowaniu polityki językowej? 2. Dlaczego warto dostrzegać i prezentować wyjątkowość polskiego podejścia do polityki językowej na tle podejścia rosyjskiego i ukraińskiego? 3. Dlaczego aktualnie rosyjskie i ukraińskie praktyki w zakresie polityki językowej wyjątkowo znacząco oddziałują na praktykę polską? 4. Które aspekty polskich doświadczeń polityczno-językowych mogą być kluczowe w procesie kształtowania i równoważenia europejskiego ekosystemu językowego w XXI wieku?

Słowa kluczowe

tradycje polityczno-językowe, narracja polityczno-językowa, Polska, Rosja, Ukraina

ASKING ABOUT THE SPECIFICITY OF POLISH POLITICAL AND LINGUISTIC TRADITIONS

Summary

The article attempts to answer questions about the peculiarities of the Polish traditions and narratives in the politics of language and language policy. The main issues discussed in the text are as follows: 1. What is unique in the Polish understanding and cultivation of the politics of language and language policies? 2. Why is it beneficial to perceive and present the uniqueness of the Polish approach in the politics of language and language policy against the background of the Russian and Ukrainian approaches? 3. Why are current Russian and Ukrainian practices in the politics of language and language policy extraordinarily significant to Polish practice? 4. What aspects of the Polish experience in the politics of language and language policy might be essential in reshaping and balancing the linguistic ecosystem in 21st-century Europe?

Keywords

traditions in the politics of language and language policy, narratives on the politics of language and language policy, Poland, Russia, Ukraine

DYSKUSJA

Głosy w dyskusji

Jarosław Deminet (Rządowe Centrum Legislacji)

Moją wypowiedź kieruję do pani profesor Katarzyny Kłosińskiej. Wspomniała pani, że wnioski były dostosowywane do oczekiwań odbiorcy. Obawiam się, czy część tych wniosków już od początku nie była pisana wyłącznie z taką myślą, tzn. nie było tak, że ktoś miał pomysł na przedsięwzięcie związane z językiem, lecz pojawiła się koncepcja, żeby uzyskać pieniądze. W związku z tym nie była to kwestia dostosowania, tylko napisania od początku na podstawie tego, co jego zdaniem dawało jakąkolwiek szansę dostania pieniędzy. Żadnego innego pomysłu tam nie było, jak tylko zebranie kilku grantogennych rzeczy i stworzenie z tego wniosku o owe granty.

Piotr Żmigrodzki (Instytut Języka Polskiego PAN)

Pozostanę przy temacie wniosków. Oczywiste jest, że wnioski pisze się, dostosowując je do oczekiwań odbiorców. Chętnie usłyszałbym kiedyś referat o tym, co napisano we wnioskach, które uzyskały finansowanie. Jak rozumiem, wnioski przytoczone w referacie były wnioskami odrzuconymi. Czy było inaczej? [**Katarzyna Kłosińska**: Analizowałam losowo wybrane wnioski, przyjęte i odrzucone.] Być może warto byłoby powiedzieć o tym, jaka jest argumentacja, która nie tylko z naszego, językoznawczego, punktu widzenia zasługiwałaby na aprobatę, ale też spowodowałaby, że wniosek został zaakceptowany.

Przejdę teraz do referatu pani profesor Ewy Kołodziejek. Porady radiowe Doroszewskiego były emitowane jeszcze przed II wojną światową. Jest to potwierdzone na stronie internetowej Polskiego Radia, a także przy niektórych życiorysach Doroszewskiego.

Tak jak już mówiłem, ostatnio interesuję się słownikami okresu międzywojennego. W czasopiśmie „Język Polski" szukałem przypadków powołania się na jakikolwiek

słownik Michała Arcta. Przejrzałem cały okres wydawniczy od 1913 do 1939 roku i znalazłem tylko jeden przykład powołania się na nie, w liście do redakcji napisanym przez Stefana Żeromskiego. Być może było tak dlatego, że autorzy piszący uznawali, że na pewne słowniki językowe można się powoływać, a na inne nie wypada. Przeniósłbym to zapytanie na źródła, które przedstawiła pani profesor Ewa Kołodziejek w swoim referacie. Możemy zdawać sobie sprawę, że istnieją takie czy inne blogi, ale czy językoznawcy powinni cytować je w swoich pracach? Czy każdy, kto pisze o sobie, że jest badaczem języka polskiego, rzeczywiście nim jest? Pojawia się cały szereg tego typu pytań o styk między językoznawcami, nazwijmy to profesjonalnymi, a innymi osobami.

Kolejna kwestia odnośnie do referatu pana profesora Bartosza Hordeckiego. Nie do końca zrozumiałem, co pan miał zamiar nam powiedzieć. Jak my, jako jednostki czy też państwo polskie, mielibyśmy się do tego ustosunkować w zakresie polityki językowej, bo ponieważ powrotu do Rzeczpospolitej Obojga Narodów czy też do sytuacji Polski międzywojennej nie będzie. Jeśli mielibyśmy coś dostosowywać, to do którego języka? W Krakowie słyszę różne języki obce. W szkole uczyłem się języka rosyjskiego. Miałem dość dobre zajęcia z gramatyki porównawczej podczas studiów. Mam bardzo poważne wątpliwości, czy ten język obcy, który słyszę na ulicy, rzeczywiście jest językiem ukraińskim, czy może innym. Czy państwo biorą to pod uwagę w swoich przedsięwzięciach badawczych?

Agnieszka Rypel (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Swoją uwagę kieruję do pana profesora Bartosza Hordeckiego. Mówiąc o podejściu normatywnym, przedstawił pan kategorie, które są właściwe dla krytycznej analizy dyskursu. Wydaje mi się, że cały referat był poświęcony temu, jak w praktyce wykorzystuje się ją w politologii. Jestem ciekawa, na ile ta metodologia jest rzeczywiście wykorzystywana w środowisku politologicznym. Miałam kontakt z anglojęzycznymi pracami, w których stosowano KAD. Czy podobnie jest w Polsce?

Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski)

W związku z wygłaszanymi referatami pojawił się pewien problem. Mianowicie: kto pisze i co dzisiaj piszemy po polsku? Już nie piszemy listów, tylko maile. Znam ludzi, którzy nic w życiu nie napisali. Jan Tokarski zastanawiał się kiedyś, dla kogo jest ortografia. W tamtych czasach było to bardzo dziwne pytanie, ale dzisiaj chyba też musimy o tym pomyśleć.

Tak jeszcze na marginesie tego, co powiedział mój przedmówca. Wydaje mi się, że jeśli weźmiemy pod uwagę te wszystkie porady językowe, o których mówiła pani profesor Ewa Kołodziejek, to możemy mówić o kształtowaniu się lingwistyki alternatywnej. Ta alternatywna nauka obejmuje wiele różnych dziedzin. Tak na

przykład internauci odkryli kilka planet, korzystając z materiałów NASA dostępnych w internecie. Z treści udostępnionych w sieci korzystają także językoznawcy. Po prostu jest pewna przestrzeń, która kształtuje alternatywną naukę. Nie wiem, co z tym zrobić, jednak dzisiaj podczas naszego spotkania unaoczniono, że jesteśmy pod presją tej nauki. Profil na serwisie YouTube zaprezentowany w referacie pani profesor Kołodziejek miał pół miliona subskrybentów. To bardzo duża liczba. Dawno temu myślałem o tym, że językoznawcy nie pilnują przestrzeni internetowej. Znajdują się w niej tylko do pewnego stopnia. W porównaniu z tymi językoznawcami amatorami to jest niewielka grupa i niewiele znaczący procent możliwości wpływania na język i kształtowania świadomości językowej.

Magdalena Steciąg (Uniwersytet Zielonogórski)

W nawiązaniu do referatów, które już usłyszeliśmy, chciałabym powiedzieć kilka słów o internecie. Wydaje mi się, że z dzisiejszych wypowiedzi wynika, że refleksja normatywna powinna być mimo wszystko sprzężona z refleksją nad samym medium, nad internetem i sposobem jego rozwijania się w ostatnich dziesięcioleciach. Wydaje się, że jest to ściśle powiązane z tym, jak wyglądają przejawy świadomości językowej w internecie i co za tym idzie, jak się ona pod wpływem internetu kształtuje. W związku z tym warto byłoby spojrzeć na ewolucję tego medium i opisywać ją w połączeniu z przejawami świadomości językowej. Wydaje mi się, że na etapie Web 1.0 mieliśmy do czynienia z taką formą obcowania z użytkownikami, kiedy to funkcjonowały witryny internetowe, a odbiorca był jedynie właśnie odbiorcą. Na etapie Web 2.0 pojawiły się blogi internetowe i cała grupa internautów, którzy doradzają, nie będąc specjalistami. Nie wiem, jak nazwać tę grupę. Może lingwocelebryci? To ludzie sieci, którzy bardzo dobrze odnajdują się w tej przestrzeni komunikowania. Natomiast teraz, jak sądzę, mamy do czynienia z jeszcze jednym problemem, który wybrzmiał szczególnie w referacie pana profesora Piotra Zbróga. Jest etap Web 3.0. Jest etap mediów społecznościowych. Jest etap polaryzacji, wzmacnianej przez algorytmy. W moim przekonaniu sprawia to, że mamy dzisiaj do czynienia z wojnami językowymi.

Katarzyna Kłosińska (Uniwersytet Warszawski)

Krótko odniosę się do refleksji pana profesora Mariana Bugajskiego, że nieprofesjonalni językoznawcy mają wielu subskrybentów, a profesjonalni językoznawcy się nie włączają w działalność internetową. Powód tego jest prozaiczny. Prowadzenie konta na Instagramie czy YouTubie, kwestie sprzętu, umiejętności obróbki materiału itp. i cały marketing z tym związany to jest już coś w rodzaju osobnego zawodu. Wymagałoby to tyle pracy od zwykłego człowieka, że należałoby podjąć decyzję: albo praca na uniwersytecie, albo działalność w internecie.

Piotr Żmigrodzki (Instytut Języka Polskiego PAN)

Pozostanę przy tym samym temacie. Prawdą jest, że internauci byli w stanie odkrywać nowe planety, ale nie spotkałem się z tym, by któryś z twórców dość amatorskich treści o charakterze językowym w sieci odkrył coś nowego w zakresie lingwistyki. Oni bazują wyłącznie na tym, co wypracowali profesjonalni językoznawcy. Czerpią z różnych słowników, które są dostępne m.in. w internecie. Nie ma tu więc nowej wiedzy. Nie jest też tajemnicą, że jeden z panów, który prowadzi językoznawcze konto w mediach społecznościowych, przychodził z dyktafonem na konferencje naukowe i nagrywał referentów. Co robił z tymi nagraniami? Nie wiadomo. Tu jest problem, bo kwestia popularyzacji i poradnictwo językowe to jest dzisiaj odrębny rodzaj działalności, o charakterze komercyjnym, rządząca się zupełnie innymi regułami niż uprawianie językoznawstwa jako nauki. Natomiast bardziej chodziło mi o stanowisko środowiska w sprawie takiej: czy my powinniśmy lansować tych ludzi albo ustosunkowywać się do nich i ich wypowiedzi. Widzę w artykułach, które przychodzą do mnie jako do redaktora czasopisma „Język Polski", że niektórzy autorzy powołują się na tych twórców treści, a oni wyłącznie przetwarzają wiedzę, którą my, jako językoznawcy, wytworzyliśmy. Są nawet ludzie, którzy zwracają się do redakcji *Wielkiego słownika języka polskiego* z prośbą o udostępnienie całej bazy słownika, ponieważ oni chcą stworzyć i opublikować w internecie własny słownik. Takie są realia. Swego czasu ktoś stwierdził, że Wikipedia, przy wszystkich swoich ograniczeniach, może być uznana za w miarę wiarygodne źródło wiedzy, natomiast Wikisłownik, jako słownik językowy, jest całkowicie wtórny. Niejęzykoznawcy nie są w stanie nie tylko dokonać odkryć naukowych w dziedzinie językoznawstwa, ale także skonstruować słownika, który spełniałby elementarne kryteria poprawności leksykograficznej.

Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski)

Pojawił się nam bardzo ciekawy problem. Mimo to, że pan profesor Piotr Żmigrodzki trochę go lekceważy, to aktualna sytuacja po prostu jest, jaka jest. Na stronach internetowych pojawiają się liczne wypowiedzi na tematy dotychczas zarezerwowane dla przedstawicieli poszczególnych dyscyplin naukowych. Ich autorzy często korzystają (także z internetowych) wypowiedzi profesjonalnych językoznawców, wykorzystując ich naukowe osiągnięcia. A ponieważ wystąpienia są prowadzone w sposób atrakcyjny i bardziej przystępny, niż na przykład wykłady uniwersyteckie, mają one wielu zwolenników nie tylko wśród uczniów i wpływają w jakiś sposób nie tylko na stan wiedzy o języku, ale także na świadomość językową.

Mariusz Rutkowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)

Cieszmy się, że jest jeszcze świat recenzowanych publikacji. Można zastanawiać się nad ich popularyzacją i dostępem, ale to jest profesjonalny obieg. My tu mówimy o obiegu bardziej powszechnym, w którym osoby mniej predystynowane, by czytać nasze teksty czy pogłębione analizy, mają naskórkowy wgląd w wiedzę przetworzoną w postaci tekstów popularnych.

Izabela Winiarska-Górska (Uniwersytet Warszawski)

Pan profesor Marian Bugajski ma rację, mówiąc, że pół miliona subskrybentów i taka nauka na zasadzie „ściśnijmy pośladki i używajmy poprawnej końcówki". Nie chciałabym być przekonywana do poprawnej polszczyzny w taki sposób. Zastanówmy się jednak, czy my nie jesteśmy w jakiejś niszy naukowej. Rozmawiamy ze sobą, przekonujemy siebie wzajemnie, ale może czas zmienić edukację uniwersytecką. Każdy, kto ma do czynienia z internetem i popularyzacją, wkłada w to wiele pracy. Może rzeczywiście warto zastanawiać się nad zmianą edukacji na poziomie uniwersyteckim, zorganizować specjalizację i przygotowywać ludzi, by profesjonalnie i na dobrym poziomie wykorzystywać nowe media i zagospodarowywać tę niszę w sposób, który byłby dla nas zadowalający. Wymaga to pewnie jakiegoś przemodelowania edukacji na poziomie uniwersyteckim i nie wiem, czy nas w przyszłości to nie czeka.

Agata Hącia (Uniwersytet Warszawski)

Od razu odniosę się do tego, co powiedziała pani profesor Winiarska-Górska. Z jednej strony jest to sprawa tego, co my możemy, a z drugiej sprawa potrzeb ludzi, do których chcemy dotrzeć. Może oni nie chcą pogłębionych analiz, tylko oczekują rozstrzygnięć zero-jedynkowych, bo tak jest łatwiej. Dlaczego partie populistyczne wygrywają? Ponieważ przedstawiają uproszczony obraz świata. Takie poradnictwo, korzystające z form typu „ściśnijmy pośladki i używajmy poprawnej końcówki" wygrywa właśnie dlatego, że przedstawia bardzo prosty aksjologicznie model podejścia do języka i poprawności językowej. Są tu więc dwie strony i trzeba brać je pod uwagę, nie zapominając o specyfice mediów, o której wspominała pani profesor Magdalena Steciąg.

Mirosława Marody (Uniwersytet Warszawski)

Chciałabym skierować pytanie do pani profesor Katarzyny Kłosińskiej i pana profesora Bartosza Hordeckiego. Gdy słucham tej dyskusji, jawi mi się obraz takich zagubionych, zalęknionych językoznawców, sam na sam ze społeczeństwem i nieprofesjonalistami. Pamiętajmy, że jest w tym jeszcze jeden bardzo poważny

aktor, na którego często zwracają uwagę socjologowie. Mam na myśli instytucję oraz państwo. Poniekąd pojawiło się to w referatach przytoczonych przeze mnie autorów. O ile dobrze pamiętam, duża część żalów związanych z psuciem języka polskiego jest kierowana do mediów. Język, jakiego używają prezenterzy radiowi i telewizyjni, bywa koszmarny. W kontraście do niego zazwyczaj przywołuje się przykład BBC, która wykuwała standardy języka angielskiego.

Pani profesor Katarzyno Kłosińska, kto wymyślił konkurs, o którym pani mówiła? NCBR czy wy o to walczyliście? To jest istotne, czy mamy w ogóle instytucje, które wychodzą z inicjatywą tego typu działalności. Byłabym bardzo ciekawa, w odniesieniu do poradni, czy jest to w ogóle problem, którym zajmują się instytucje. Na przykład kiedy składam podanie o pracę, czy sprawdzają moje kompetencje językowe? Wychodzę z tym pytaniem, bo być może językoznawcy się tym zajmują, a po prostu o tym dziś nie wspomniano. Ja nie dostrzegam tego typu działalności ze strony aktorów instytucjonalnych.

Krzysztof Maćkowiak (Uniwersytet Zielonogórski)

Pozostanę przy instytucjach. To właśnie instytucje, czyli na przykład minister edukacji i jego urzędnicy, określają pewne standardy. Jeśli 50 lat temu prawdopodobieństwo zdania matury bez przeczytania kanonu lektur było małe, a dzisiaj jest zdecydowanie większe, to jest to konsekwencja polityki instytucji, która reguluje proces dydaktyczny na szczeblu średnim. My możemy się z tym nie zgadzać, ale musimy przyjąć to do wiadomości. Takie głosy buntu wynikają chyba z niezrozumienia. Państwo uznało najwyraźniej, że można uzyskać maturę, nie przeczytawszy *Pana Tadeusza*. 50 czy 60 lat temu wyznawano inne poglądy i za tym szły między innymi kompetencje językowe uczniów.

Wspomnę jeszcze o językoznawczych kontach w mediach społecznościowych. Powoływanie się na nie to część ogólnego problemu upowszechniania wiedzy. Spójrzmy choćby na pole nauk o historii. Popularnonaukowe książki historyczne bardzo często czerpią z profesjonalnej wiedzy, a autorzy takich tekstów nie są nawet na tyle uczciwy, by przywołać pełną listę pozycji, po które sięgnęli. Taka książka popularnonaukowa rozchodzi się w tysiącach egzemplarzy, a wiemy, jakie nakłady zwykle mają nasze publikacje.

Iwona Burkacka (Uniwersytet Warszawski)

Chciałabym odnieść się na zasadzie wskazania pewnego kontekstu do referatu pana profesora Piotra Zbróga. Jeżeli mówimy o memach internetowych, zwłaszcza w kontekście odwołań do poprawności językowej, to warto dodać, że prezydent Bronisław Komorowski stał się nowym symbolem ortografii, a raczej zapisów nieortograficznych. Tak jak prezydent Aleksander Kwaśniewski związany jest z me-

mami o tematyce alkoholowej, tak prezydent Komorowski wiązany jest z błędami ortograficznymi, co znajduje odzwierciedlenie w wielu memach. Stąd wywodzą się zwroty *pisać jak prezydent*, czy też *prezydencka ortografia*. Wykorzystuje się tu różne celowe zabiegi, ale można też wskazać cały nurt memów, który jest poświęcony kwestiom poprawnościowym. Na ten temat pisała Agnieszka Niekrewicz.
Odniosę się jeszcze do dyskusji, w której uczestniczyli panie profesor Katarzyna Kłosińska i Magdalena Steciąg, a także pan profesor Piotr Żmigrodzki. Rzeczywiście jest tak, że w sieci można spotkać wypowiedzi niespecjalistów, którzy popularyzują zagadnienia językowe, dbałość o dobrą polszczyznę. Posługują się innym językiem niż językoznawcy i wybierają formy wypowiedzi dobrane do odbiorcy. Stąd bierze się to *spinanie pośladków*, *mruganie oczami* i ta dosyć dziwna intonacja. Jeśli wysłucha się kilka nagrań np. Pauliny Mikuły, to dla językoznawcy może być to irytujące. Należy jednak pamiętać, że ona sama oraz Mateusz Adamczyk to osoby, które skończyły filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim, w związku z tym sami dostarczyliśmy im pewnych narzędzi i wiedzy, które wykorzystują w inny sposób niż my. Językoznawcy w wypowiedziach odwołują się do różnych metodologii, kryteriów oceny faktów językowych, procesów historycznojęzykowych, często przywołują różne punkty widzenia. Niespecjaliści prezentują własne poglądy, często w wyostrzony sposób, a forma ich przekazu ma zapewnić im rozpoznawalność i zaistnienie w internecie. Różnice formy przekazu między specjalistami i niespecjalistami nie dotyczą tylko wypowiedzi językoznawców. Oglądam czasami filmy doktora Krzysztofa Maja. Są poświęcone literaturze. Jego język jest wyrazisty i bulwersujący, ale właśnie o to chodzi, by te wypowiedzi wręcz zmuszały do powiedzenia *nie* i do zabrania głosu.
Jeżeli chodzi o to, czy kompetencje językowe są sprawdzane w jakichś firmach, to wiem, że w Miejskim Przedsiębiorstwie Autobusowym w Warszawie sprawdzano znajomość podstaw języka polskiego wśród kierowców-obcokrajowców. Kontrola znajomości języka jest więc uzależniona od wyboru firmy.

Piotr Zbróg (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

W odniesieniu do wszystkich głosów, które pojawiły się dzisiaj na tej sali, chciałbym powiedzieć, że nie jest prawdą, iż językoznawcy i niejęzykoznawcy powinni ze sobą konkurować. Oni nie konkurują. Nie chcą konkurować i nigdy nie będą. My jako językoznawcy zajmujący się np. reprezentacjami czy obrazem, zajmujemy się nimi, czyli patrzymy co oni mówią o języku, jak się wyrażają, jakiego języka używają, jakie mają poglądy. Oni są dla nas obiektem badań. Dlatego jeżeli mamy odpowiedzieć na pytanie, czy i co oni wynaleźli, to dochodzimy do wniosku, że tak, wynaleźli. Na przykład ciekawe porównania, takie jak: „nie można *wziąść*, bo nie można *braść*". Jakie jest uzasadnienie, dlaczego mamy mówić, że *tu jest napi-*

sane, a nie *tu pisze*? Potoczni użytkownicy języka podają argument, że kiedy pies zrobi kupę, to *tu jest nas*ane*, a nie *tu s*a*. To jest ich użytkowy i ludowy wkład. Uzasadnianie czegoś bardzo ważnego. Bo użytkownicy polszczyzny walczą o *wziąć*, o *poszedłem*, o *włączam*. Wszyscy znamy przykład z *włancznikami*. To w pewien sposób jest właśnie ich wkład w ten aspekt kształcący. Natomiast nie przejmuję się tym, czy Paulina Mikuła ma 500 tysięcy subskrybentów. Ja mogę patrzeć na to, co ona robi, i to opisać. Dla niej nie jest istotna odpowiedź na pytanie, kto wygrał w konkursie u pani profesor Katarzyny Kłosińskiej. Dla niej liczy się to, co podawała, co ludzie piszą. Czyli jaki jest obraz tego, jak oni postrzegają język i jak argumentują te wszystkie rzeczy. One funkcjonują co najmniej od XVI wieku. Tak samo w tymże wieku to nie językoznawcy budowali przecież wszystkie nasze poglądy na temat zapożyczeń i innych kwestii, które następnie analizowane są we współczesnych pracach. Właśnie w tamtych czasach zrodził się pogląd, że *Polak w Polsce do Polaka po polsku ma pisać*. Tak to pisał biskup do biskupa. Wtedy to również były potoczne obserwacje.

Przejdę teraz do kolejnego tematu. Pan profesor Marian Bugajski zadał pytanie, dla kogo jest ortografia. Dla wszystkich. Ona jest kluczem w ocenie kompetencji każdego Polaka przez Polaka. Jeśli piszesz źle i popełniasz błędy, to nie istniejesz. Kpią z ciebie, obrażają, twoja wypowiedź nie ma znaczenia. Ortografia jest ważna, choć do jej obrony używa się wulgaryzmów. Sprawdzają się tu memy.

Co do lingwistyki alternatywnej – piękny termin. Jest on znany w literaturze światowej, wśród badaczy zajmujących się lingwistyką potoczną, użytkową itd. Tak, jest taka lingwistyka i ja o niej mówiłem w swoim referacie. Mieści się między adekwatnością a nieadekwatnością opisową. Czyli jest środek, w którym powstają dziwne twory. Pan profesor Piotr Żmigrodzki mówił o tym, co one wnoszą. My nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy one coś wnoszą. One po prostu istnieją jako teksty w przestrzeni publicznej i kształtują pogląd, wyobrażenie o języku, jego użytkownikach, o nas, lingwistach, ponieważ można dopatrzyć się odniesień do Rady Języka Polskiego. W internecie działa to na następującej zasadzie: „Wy mówicie, że *wziąść* jest źle. Rada napisała, że forma *wziąść* jest poprawna, czyli można pisać *wziąć* i *wziąść*". Są to bardzo konkretne odniesienia. Ci ludzie mają wyobrażenie, że językoznawcy to ludzie, którzy dopuszczą wszystko, więc nie ma sensu pytać ich o zdanie, bo wymyślą oni taki argument, że obie formy okażą się poprawne. Taka Paulina Mikuła powie wprost, której formy należy używać i do użytkowników sieci to trafi. Wiele osób oczekuje jednoznacznych oraz brutalnych ocen błędów i niepoprawności językowych. Jeśli ktoś mówi niezgodnie z naszym poczuciem i znajdzie poplecznika, to nagle zyskuje wiele lajków. W związku z tym niespecjalnie przejmuję się ludźmi uprawiającymi taką działalność. To się działo, dzieje i będzie się dziać wszędzie. My po prostu obserwujemy to, co się pojawia,

i opisujemy kwestie, które są tematem naszej konferencji. Czyli przejawami, uzewnętrznianiem i ujawnianiem świadomości językowej.

Ewa Kołodziejek (Uniwersytet Szczeciński)

Oczywiście zgadzam się z tym, co powiedział pan profesor Piotr Zbróg. Tak się składa, że nasze głosy w dyskusji są jednocześnie odpowiedziami na niektóre pytania. Intencją mojego referatu nie było przeciwstawianie różnych typów aktywności poradniczej czy poradnianej, tylko pokazanie, jakie są przeróżne formy i możliwości.

Jeśli chodzi o działalność Pauliny Mikuły i Mateusza Adamczyka, to jestem dla nich pełna podziwu. To są absolwenci filologii polskiej na UW, a Mateusz Adamczyk był doktorantem profesor Katarzyny Kłosińskiej, są więc merytorycznie przygotowani do tego, co robią. Ponadto mają narzędzia, by dotrzeć do odbiorców, głównie młodych, którzy raczej nie są zainteresowani poradnictwem akademickim. Kiedy student pisze referat, to może zajrzy do poradni językowej, ale w innych sytuacjach życiowych młodzi wolą słuchać i oglądać językowych influencerów. Przed chwilą dowiedziałam się od studentów i profesora Mariana Bugajskiego, że w internecie funkcjonuje profesor Niczego, który opowiada o lekturach szkolnych. I na podstawie tych opowieści można przygotować się do egzaminu maturalnego. Być może młodzi potrzebują wiedzy inaczej podanej. Chciałabym poprosić młodzież uczestniczącą w Forum, by zabrała głos w tej dyskusji.

Rafał Zimny (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Mam kilka refleksji po wysłuchaniu dotychczasowych wystąpień. Być może powiem rzeczy, które zostały już wypowiedziane przez moich przedmówców. W każdym razie chciałbym zestawić dwa wystąpienia, profesora Piotra Zbróga i profesor Ewy Kołodziejek. Pierwsze z nich co prawda nie było poświęcone normie językowej, ale potwierdzało rosnącą rolę dyspersji w rozpowszechnianiu wiedzy o normie. Z kolei profesor Kołodziejek pokazała przewagę takich dyfuzjonistycznych, tradycyjnych i jednokierunkowych sposobów upowszechniania wiedzy o normie. Upraszczając, można mówić o jednokierunkowości w wypadku modelu dyfuzjonistycznego i o wielokierunkowości, ewentualnie rozproszeniu, w wypadku modelu dyspersyjnego. To jest stan rzeczywistości, którego nie unikniemy. Paradygmat jednokierunkowy wyczerpuje się i traci na znaczeniu. Jesteśmy więc w sytuacji, w której rozproszenie źródeł wiedzy o normie będzie narastać, a tym samym maleć będzie ranga naszych autorytetów jako profesjonalistów. Według mnie współczesna norma jest „produktem" tużpowojennym, mającym na celu konsolidację społeczeństwa na płaszczyźnie językowej – wypracowany został bowiem standard ogólny, którego przed wojną właściwie nie było, ponieważ byliśmy państwem wielojęzycznym

i rozwarstwionym społecznie z dużą liczbą osób niepiśmiennych. Ów powojenny standard był rozpowszechniany jednokierunkowo i przez specjalnie powołane do tego instytucje. Dzisiaj ten model traci już na znaczeniu. Dlatego też mamy różne prześmiewcze, zabawowe formy popularyzacji wiedzy normatywnej. W poprzedniej sesji dyskusyjnej mówiliśmy o *Gramatycznych Nazistach*. W związku z tym powiedziałbym, że pojawia się nowy obszar badań w dziedzinie językoznawstwa normatywnego. Uważam, że istnieje coś takiego, co można by nazwać dyskursem normatywnym, dyskursem o normie, może też dyskursem poprawnościowym. Te kategorie zaczerpnięte z metodologii analizy dyskursu mogłyby pokazać dynamikę przemian poradnictwa językowego czy w ogóle rozpowszechniania wiedzy o normie. Wiemy przecież, że toczy się dyskusja o nowym słowniku normatywnym, który ma operować pojęciem właściwego użycia języka, a nie tylko użycia poprawnego. Tak więc również pojęcie normy ewoluuje i rozszerza się jego zakres. Swego czasu profesor Puzynina proponowała nazwę *kultura słowa*, uwzględniając w swojej koncepcji jeszcze poziom pragmatyczny i etyczny komunikacji językowej. Zatem widzimy na przykładzie chociażby tej dyskusji, którą profesor Piotr Zbróg skrupulatnie przeanalizował, że pojawiają się stosunkowo nowe potrzeby normatywne użytkowników języka. My, jako środowisko normatywistów, powinniśmy coraz częściej odpowiadać na te potrzeby, pamiętając, że mamy – inaczej niż w czasach przedinternetowych – rywali w postaci blogerów, vlogerów i różnego rodzaju samozwańczych rzeczników poprawności językowej.

Dominik Judek (student Uniwersytetu Zielonogórskiego)

Chciałbym się odnieść do problemu potrzeby źródeł językoznawczych w internecie. Uważam, że ta *konkurencja*, która pojawiała się w dyskusjach, absolutnie nie powinna mieć miejsca, dlatego że użytkownicy języka pozostawieni samopas szukają informacji o języku. W konsekwencji trafiają na źródła popularyzujące wiedzę. Uważam, że językoznawcy powinni dążyć do tego, żeby takich miejsc w internecie było jak najwięcej i by tworzyły treści w sposób merytoryczny. Tak, aby zwykły użytkownik języka mógł wpisać swój problem w przeglądarce internetowej i trafić na blogi lub filmy na YouTube, które w sposób merytoryczny i przystępny wyjaśnią intersujące go zagadnienie. Zwłaszcza że obecnie wiele osób, które w ten sposób zaczynają szukać informacji w sieci, później może zostać badaczami; sporo ludzi zaczyna swoje zainteresowania akademickie od hobby.

Chciałbym przytoczyć dwie sytuacje, które we współczesnym internecie są bardzo wyraźne. Pierwsza to jest coś, o czym pisały zagraniczne magazyny pokroju Insidera, NBC albo Bloomberga. Współczesne pokolenie, tzw. gen Z, coraz częściej korzysta z TikToka zamiast przeglądarki Google w celu wyszukiwania informacji. Jeśli językoznawcy będą ograniczać się tylko do nurtu profesjonalnego, to TikTok

i inne tego typu formy zostaną pozostawione same sobie, a wtedy wszelkiego rodzaju fake newsy czy też po prostu niepoprawne rozstrzygnięcia będą się szerzyć w sposób zastraszający.

Wspomnę też o czymś, co pojawiło się w bieżącym roku (2023). Jest to sztuczna inteligencja, zwłaszcza w postaci czatu GPT. Ja sam czytałem chociażby artykuł na stronie biura tłumaczeń „Nordic Trans", które na swojej stronie internetowej podaje informację, że jego biuro znajduje się w Birgham, a według Google znajduje się w Miami. Na tejże stronie można było znaleźć blog pt. *Czy język polski jest językiem słowiańskim?* Artykuł ten zaczyna się od tego, że nie jest. Jest językiem, który pod wpływem innych języków zapożyczył elementy słowiańskie. Posiada tylko dwie płcie gramatyczne, nie ma formy neutralnej, w przeciwieństwie do języków romańskich. Zasadniczo było tam wiele dziwnych zdań, które wyraźnie dawały mi do zrozumienia, że cały artykuł został napisany przez czat GPT. Tenże czat nie powie, że się myli. On po prostu zbiera informacje i udostępnia je dalej. To, czy mają one sens, jest poza pojmowaniem sztucznej inteligencji.

Chciałbym również odnieść się do tego, że my jako użytkownicy języka polskiego mamy dostęp do wszystkich polskojęzycznych źródeł. Możemy sięgnąć po dowolny słownik etymologiczny, dowolną poradnię językową. Pojawia się jednak problem osób, które nie mówią w języku polskim, ale chciałyby się o nim czegoś dowiedzieć. Często okazuje się, że Wikipedia czy wcześniej przytoczone Wikidictionary to jedyne źródła dla takich osób, jeśli chciałyby poznać etymologię danego słowa. Ja sam interesuję się różnymi językami. Kiedy chcę poznać pochodzenie jakiegoś wyrazu pochodzącego z języka z mniejszą liczbą użytkowników niż język polski, to jeśli nie chcę korzystać ze źródeł napisanych w języku, którego po prostu nie znam, sięgam po Wikidictionary. Muszę wtedy zawierzać, że to źródło będzie prawidłowe, bo nie mam jak tego zweryfikować. Uważam więc, że językoznawcy mogliby takie źródła w miarę możliwości sprawdzać, korygować, żeby one miały jakąkolwiek wartość merytoryczną. Żeby w konsekwencji zwykły użytkownik lub osoba zainteresowana językami mogła do nich sięgnąć i mieć pewność, że nie jest to jakaś popularna, ludowa etymologia, tylko jest ona poparta rzetelnymi wynikami badań znawców danego języka. Dzięki temu można by zajrzeć do takich zapewne anglojęzycznych źródeł i poszerzyć swoją wiedzę. Uważam, że jeśli nauka nie jest w jakiś sposób promowana, to ona zamiera w powszechnym zainteresowaniu. Kiedy wymrze w zainteresowaniu powszechnym, to zniknie całkowicie, ponieważ nie będą pojawiali się nowi badacze, którzy by się nią zajęli. Moim zdaniem mówienie, że ma miejsce spór na linii profesjonaliści – popularyzatorzy, nie powinno mieć miejsca. Jedni i drudzy powinni się wspierać, by nauka mogła iść dalej i być kontynuowana przez kolejne pokolenia badaczy.

Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski)

W związku z wypowiedzą pana profesora Piotra Zbroga na temat tego, dla kogo jest ortografia: ona jest dla tych, którzy piszą. Jeśli ktoś nie pisze, to chyba jest mu niepotrzebna.

Od dawna dyskutuje się nad tak zwanym kanonem lektur. Z biegiem lat ten kanon z różnych względów się zmienia. W nauczaniu szkolnym brakuje ciągłości, niejednokrotnie poszczególni ministrowie arbitralnie te zmiany wprowadzają. Od uczniów zaś po prostu wymaga się znajomości lektur. W szkole podstawowej lekturą obowiązkową są *Dziady*. Jest to tekst nie do przebrnięcia dla ucznia, szuka więc on streszczenia w internecie i znajduje wykłady profesora Niczego, którego słucha z zainteresowaniem, ponieważ ten przystępnie, dowcipnie, niekiedy niestety wulgarnie o tych lekturach opowiada i je streszcza. Mówi tak, jak uczniowie, opowiada ich językiem i w ten sposób do nich dociera.

Tomasz R. Szymczyński (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Jeden z moich przedmówców w swoim referacie podkreślił, że jest zwolennikiem instytucjonalizmu historycznego. Przypomnijmy w tym kontekście, że w tym, co zostało w naukach społecznych ujęte jako „nowy instytucjonalizm", znajdują się trzy jego odmiany: (1) racjonalnego wyboru, (2) historyczny oraz (3) socjologiczny. Ten trzeci zasadniczo pokrywa się z optyką, która określana jest jako konstruktywizm społeczny. *Rational choice* (ad 1) pomijał problematykę czasu i zakładał, że każdy aktor racjonalnie podejmuje decyzje, co potem okazało się złudne właśnie w odniesieniu do założeń na temat ram czasowych w kontekście podejmowanych decyzji. Gdy dostrzeżemy różnice między konsekwencjami naszych wyborów w ujęciu krótko-, średnio- i długoterminowym, wówczas uświadomimy sobie, że owa „racjonalność" się zmienia. I właśnie instytucjonalizm historyczny uzupełnia ten mankament swojego poprzednika, wprowadzając wymiar czasu do swych analiz, i dlatego jest od instytucjonalizmu racjonalnego wyboru znacznie bardziej przekonujący, o czym mówił pan profesor Bartosz Hordecki. Natomiast trzecia perspektywa instytucjonalistyczna, czyli instytucjonalizm socjologiczny – bądź konstruktywizm społeczny – uzgadnia się z optyką pozytywistyczną pod względem ontologii. Jednak pojawiają się tu wątpliwości co do zgody na ustalania pozytywistyczne w odniesieniu do wymiaru epistemologicznego. Otóż jako badacze społeczni i humanistyczni nie tylko opisujemy ową specyficzną część rzeczywistości, ale równocześnie wraz z tymi opisami ją współtworzymy. Powtórzmy, my nie tylko ją opisujemy, nie tylko analizujemy to, co opisaliśmy, i nie tylko budujemy na tej podstawie silniejsze lub słabsze hipotezy, tezy oraz prognozy. My podczas tego opisywania współtworzymy tę rzeczywistość. Słyszeliśmy dzisiaj wypowie-

dzi panów profesorów, które będą podkreślać potrzebę, że powinniśmy brać pod uwagę, iż przez swoje prace współtworzymy i wzmacniamy pewne tendencje albo odwrotnie; czasami poprzez takie a nie inne odniesienie się do określonej kwestii podważamy jej zasadność. Taka perspektywa, która podkreśla, że my jesteśmy tylko i wyłącznie od opisywania rzeczywistości społecznej, pozostaje poza warunkami możliwości naszego bycia-tu-oto. Jest to zatem perspektywa, która nie bierze pod uwagę, że – czy nam się to podoba, czy nie – wraz z próbami opisu pewne kwestie i wglądy wspieramy, a inne odwrotnie.

Wioletta Wichrowska (Rządowe Centrum Legislacji)

Bardzo się cieszę, że padł dzisiaj na sali głos młodego pokolenia o tym, że język, który ma docierać, ma być przystępny. Pracuję w Departamencie Dziennika Ustaw i na co dzień mam do czynienia z językiem prawnym, czyli z kodem, który jest bardzo trudny. Moje odczucie jest takie, że osoby, które prowadzą blogi i propagują poprawną polszczyznę są skuteczne, ponieważ są nastawione na odbiorcę. Mówią językiem, który jest przez niego zrozumiały. Przeciętni użytkownicy polszczyzny Państwa nie zrozumieją. Widzę w swojej instytucji, że pracownicy mają problem z rozróżnieniem podstawowych pojęć składniowych. Nie wiedzą, czym jest dopełnienie bliższe, dopełnienie dalsze, czym różni się okolicznik od innej części zdania. Potrzebują informacji podanej w języku, który będzie dla nich zrozumiały. Chciałabym jeszcze krótko nawiązać do standardu prostego języka. Podczas wcześniejszych Forów Kultury Słowa mówiliśmy o tym standardzie. Jest to sposób komunikowania się, który jest nastawiony na odbiorcę i w języku, który on zrozumie. Właśnie ci, którzy w ten sposób propagują zasady poprawnej polszczyzny, wygrywają. Używają języka prostego w tym sensie, że zrozumiałego dla odbiorców. W czasie tej dyskusji bardzo słusznie padł argument, że językoznawcy mogą pozostać w pewnego rodzaju niszy, jeśli nie zmienią sposobu komunikowania. Prawnicy mówią nam na co dzień, że oni mają kompetencje prawnicze, wiedzę, że tekst prawny jest tekstem dwupoziomowym i oni potrafią odczytać go na poziomie normatywnym. Twierdzą, że językoznawcy nie mają takich kompetencji. Kiedy słuchałam dzisiejszej dyskusji, przypomniał mi się argument, że jeżeli będziemy mówić internetowym popularyzatorom poprawnej polszczyzny, że nie mają odpowiednich kompetencji do przekazywania wiedzy, bo nie mają specjalistycznego przygotowania, to ja widzę tutaj paralelę między nami a prawnikami.

Adam Pawłowski (Uniwersytet Wrocławski)

Nawiązując do kwestii udziału amatorów w upowszechnianiu wiedzy o języku, chciałbym odnieść się do technologii i zasobów. Jeśli chodzi o źródła amatorskie i profesjonalne, to sytuacja jest taka, że te pierwsze mają rację bytu wyłącznie

w warstwie edukacyjnej, co polega na objaśnianiu różnych kwestii, które osoby słabiej wykształcone uważają za zawiłe. Natomiast zasób lub narzędzie przetwarzania języka to coś innego. Profesjonalnych źródeł tego typu jest dużo, ciągle ich przybywa, i nie ma właściwie żadnej możliwości, żeby amatorzy weszli na scenę, oferując jakieś swoje zasoby, tak jak na przykład indywidualne osoby mogą udzielać porad poprawnościowych. Wytworzenie i, co mało kto docenia, podtrzymanie takich zasobów kosztuje po prostu bardzo dużo. Proszę spojrzeć, jak funkcjonuje np. leksykografia. Jest punkt odniesienia w postaci *Wielkiego słownika języka polskiego*. Trudno sobie wyobrazić, by jakaś grupa amatorów napisała jakiś słownik alternatywny tej wielkości. Można sobie jedynie wyobrazić, że nieprofesjonaliści stworzą niewielki zasób, np. słowniczek gwary uczniowskiej lub miejskiej. Tak samo nie ma amatorskich wielkich korpusów tekstów, czyli źródeł, z których można wydobywać prawdziwe użycia języka. W obszarze korpusów, słowników i narzędzi nie widzę więc problemu z konkurencją twórców profesjonalnych i amatorów. Uważam natomiast, że ci ostatni wnoszą pewien pozytywny ferment. Czy oznacza to, że amatorskie działania w ogóle nie wpływają na krajobraz wiedzy o języku? Oczywiście nie, ale działają na innych, nowych zasadach: media umożliwiają tzw. *crowdsourcing* i włączanie większych społeczności do różnych przedsięwzięć, które mają zawodowych liderów. Ikoną i wzorcem takiego modelu pracy jest jak Wikipedia – encyklopedia wszystkiego, którą pisze cały świat, ale wpisy moderuje mniejsza grupa specjalistów.

Co do sztucznej inteligencji, mówiłem już o tym podczas XII Forum Kultury Słowa w Kielcach. Moment, kiedy zatrze się granica między tekstem generowanym przez maszynę a tekstem człowieka, właściwie już nadszedł. Miałem zresztą już taką dziwną sytuację, kiedy dostałem do zreferowania artykuł pt. *Możliwości sztucznej inteligencji w zakresie public relations* z czasopisma wydawanego przez Uniwersytet Warszawski. Przeczytałem go i miałem dość dziwne odczucie, że większość tekstu została wygenerowana przez chat GPT. Najprawdopodobniej więc ktoś zrobił sobie żart: chciał udowodnić, jak potężną siłą jest sztuczna inteligencja, ośmieszając przy okazji recenzentów i czasopismo. Tak niegdyś bywało w konkursach translatorskich, gdy dowcipni studenci zgłaszali teksty kiedyś przetłumaczone, ale mało dostępne, oczekując, że eksperci się zorientują.

Jak więc jest dziś? Wyobraźmy sobie sytuację, gdy młoda osoba nagle przypomina sobie, że ma na jutro przygotować rozprawkę na lekcję polskiego lub innego przedmiotu. Może wtedy skorzystać z pomocy czatu GPT. Działając pod presją czasu, wystarczy wpisać kilka słów kluczowych i program coś wygeneruje. Na obecnym etapie badań odróżnienie tekstu generowanego przez sztuczną inteligencję i pisanego przez człowieka jest możliwe, ale wymaga dość dużego korpusu. Właściwie nie da się tego zrobić, pracując tylko na jednej rozprawce. Jeżeli tekstów jest wię-

cej i można je ze sobą porównać, różnicę da się już wydobyć. Zresztą nauczyciel ma wiedzę o uczniu, zna jego historię. A zwykły czytelnik? Jeżeli na portalu lub w gazecie przeczyta generowany przez sztuczną inteligencję tekst, nie rozpozna, czy pisała go maszyna czy człowiek.

Czy jest to zagrożenie dla nas, humanistów, i człowieka w ogóle? Nie ma na to jasnej odpowiedzi poza jednym stwierdzeniem: zło lub dobro jest w ludziach, a nie w maszynach i algorytmach. Sztuczny, maszynowy tekst będzie się pojawiał i towarzyszył nam coraz częściej. Nie wiem, jak te teksty będą wyglądać, ponieważ ich generowanie opiera się na już istniejących zasobach. Na razie sztuczna inteligencja w obszarze języka jest jak wąż Uroboros zjadający własny ogon. Mając np. sto tysięcy kazań, sztuczna inteligencja wygeneruje z nich dowolną liczbę kolejnych kazań, tyle że nie będzie w nich niczego nowego. Niczego, czego nie ma w tych stu tysiącach, które stanowiły korpus treningowy. W związku z tym nasuwa się pytanie: czy gdyby ktoś wygenerował sztuczną sieć neuronową na podstawie bazy systemu antyplagiatowego, w której znajdują się wszystkie prace licencjackie i magisterskie pisane w Polsce, mógłby wytworzyć dowolną liczbę kolejnych prac licencjackich na jakiś temat? Są to zupełnie nowe wyzwania i rola profesjonalistów jest tutaj nie do podważenia.

Na zakończenie mojej wypowiedzi jeszcze odrobina autoreklamy. W Polsce tworzeniem i upowszechnianiem wiedzy na temat automatycznego przetwarzania języka zajmują się konsorcja CLARIN i DARIAH, zresztą współpracujące od lat z organizatorami forów języka. Zachęcam do korzystania z naszych osiągnięć w tym zakresie.

Radosław Sztyber (Uniwersytet Zielonogórski)

Pytanie kieruję do pana profesora Piotra Zbróga. Czy w dyskusjach internetowych pojawiają się refleksje na temat języka polskiego w kontekście megalomanii narodowej, której fundamentem jest właśnie mowa ojczysta?

Ewa Kołodziejek (Uniwersytet Szczeciński)

Mam refleksję na temat referatu pana profesora Bartosza Hordeckiego, który, jak uważam, tylko poruszył niezwykle istotne kwestie językowe w kontekście polityki językowej. Niedawno na konferencji młodych językoznawców studentka, chyba z uniwersytetu w Poznaniu, wygłosiła bardzo interesujący referat na temat dwujęzyczności Wołodymira Zełeńskiego, którego pierwszym językiem jest rosyjski. Z referatu wynikało, że Zełeński operuje językiem ukraińskim i rosyjskim, by osiągnąć zamierzone cele. Jego wystąpienia w języku ukraińskim mają wzmocnić Ukraińców w obliczu tragedii wojny. I coraz częściej wypowiada się po ukraińsku. Prosiłabym o rozwinięcie tego wątku.

Tomasz Szulejko (Wojsko Polskie)

Z zawodu jestem oficerem Wojska Polskiego. Poniekąd chciałbym nawiązać do pytania dotyczącego megalomanii. Natomiast – ucieka mi w dzisiejszej dyskusji to, co jest tematem tegorocznego Forum Kultury Słowa: sformułowanie *świadomość językowa*. Jestem prostym żołnierzem, wywodzę się z pokolenia, o którym żartobliwie mówiło się, że to chęć szczera dominowała, a nie matura w drodze do szlifów oficerskich. Mówiąc chęć szczera, mam na myśli motywację. Jest ona bardzo ważną kwestią w kontekście świadomości językowej, zarówno dawniej, jak i dziś. Mam rodzaj osobistej pretensji i zastrzeżenie do naszej klasy politycznej oraz przedstawicieli mediów. Na podstawie trzech spostrzeżeń chciałbym pokazać, jak bezrefleksyjnie, bez wysiłku intelektualnego i chyba bez świadomości używa się pewnych wyrażeń językowych.

Reprezentuję Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej, czyli Wojsko Polskie. SZRP to zapis, który można znaleźć w dokumentach normatywnych, na przykład w ustawie zasadniczej. Popularnie mówimy *Wojsko Polskie*, więc powiem o sobie, że jestem oficerem Wojska Polskiego, ewentualnie Armii Polskiej. Nie Polskiej Armii. Proszę pomyśleć o budowie tej nazwy. Wojsko Polskie to nazwa własna instytucji, która istnieje od około 1050 lat. Ma swoją tożsamość, historię oręża, tradycję, etos służby, symbolizuje morze przelanej krwi w walkach o niepodległość ojczyzny. Jednak kiedy zamknę oczy i wyobrażę sobie sformułowanie *Polska Armia*, które jest nagminnie używane przez naszych polityków i media, to widzę sformułowanie zapisane małą literą – *polska armia*. To umniejsza, bagatelizuje, deprecjonuje. Poza tym jest to chyba rusycyzm. Tak więc chciałbym, by powszechnie – i świadomie – używano pojęcia *Wojsko Polskie*. Niestety politycy i dziennikarze postępują tu jakoś tak dowolnie i w związku z tym wracam do kwestii motywacji: być może nie zastanawiają się nad tym, co robią, zniekształcając nazwę *Wojsko Polskie* i jaką ona ma wartość. Nie myślą, ile to może kosztować krwi, co brzmi nieco patetycznie, albo pieniędzy, gdyby proces budowania pozycji rynkowej marki rozpatrywać w kategoriach ekonomicznych. Dla porównania przyjrzyjmy się *Coca Coli*. Jest to nazwa własna, znak firmy dysponującej miliardowym budżetem liczonym w dolarach. Gdyby ktoś zaczął używać tego określenia w inny sposób, mylił z nazwą konkurencji, zniekształcał albo też wcale by jej nie używał, to być może prezes lub dyrektor finansowy przedsiębiorstwa upomnieliby się, aby nazwa firmy pojawiała się w odpowiedniej formie w materiałach prasowych, reklamowych i w powszechnym użyciu. Dlatego ja też upominam się o nazwę *Wojsko Polskie*. Myślę o poszanowaniu dziedzictwa, a tym samym o budowaniu morale.

Przejdę teraz do kolejnego słowa. Rozmawiałem niedawno z przedstawicielami mediów przy okazji rozszerzenia NATO. Do Organizacji Traktatu Północnoatlan-

tyckiego wstępowała Finlandia. Do Sojuszu Północnoatlantyckiego, a nie Paktu Północnoatlantyckiego. Proszę zauważyć, że w dyskusji w mediach i różnego rodzaju przekazach bardzo często pojawia się słowo *pakt*. Tego wyrazu nie ma w żadnym dokumencie normatywnym dotyczącym funkcjonowania Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego. Słowo *pakt* kojarzy mi się z Ribbentropem i Mołotowem. Jest w nim zawarty jakiś interes, intryga podszyta rodzajem nieufności. My natomiast wypełniliśmy oczekiwane cele i wyznajemy określone wartości wspólne. Dlatego do Sojuszu Północnoatlantyckiego wstąpiliśmy w pełni świadomie, myśląc o wartościach, które są nam bliskie.

Trzecia, ostatnia kwestia. Zbliżają się święta majowe, w tym Dzień Flagi. Bardzo często słyszę w mediach, że będą *wciągnięte flagi*. Słowo *ciągnąć* kojarzy mi się w taki sposób, że ktoś kogoś ciągnie za włosy, albo – odnosząc się do literatury – ktoś sam siebie za włosy próbuje wydobyć z trudnego położenia. Podkreślam – flagę i banderę się podnosi. Jest to akt szczególny, podniosły, honorujący i zwracający uwagę na coś istotnego. Flaga jest ważna dla nas wszystkich. Prawdopodobnie znów zdarzy się tak, że będę telefonował do wydawców różnych stacji radiowych oraz telewizyjnych i prosił ich o to, aby informując, uświadamiali, że poprawny jest zwrot *podnieść flagę* i że warto go używać. Będę musiał zrobić to w sposób bardzo prosty, a tak jak powiedziałem, motywacja jest kluczem do prostoty. Była dzisiaj wspominana youtuberka, Paulina Mikuła. Chyba postaram się jej językiem wytłumaczyć różnym ludziom, że flagę się podnosi, a wciąga się gacie. Paradoksalnie, taki sposób tłumaczenia trafia do świadomości odbiorców treści.

Nie możemy obrażać się na rozwój nowych technologii i na to, że używa się rozwiązań cyfrowych do popularyzowania różnych treści. Po prostu jako specjaliści w swoich dziedzinach powinniśmy chyba uświadamiać klasę polityczną, media oraz wszystkich tych, którzy w jakiś sposób kolportują wiedzę oraz kształtują opinię publiczną, że powinno się właściwie i merytorycznie używać różnych słów. To, jak się to robi choćby na przykładzie naszego wschodniego sąsiada, rywala, oponenta czy też przeciwnika, pokazał w swoim referacie pan profesor Bartosz Hordecki. Była w nim mowa o zagadnieniu postrzeganym przez obcych technologów medialnych, definiowanym i określanym jako zarządzanie refleksyjne, które oczywiście głęboko przestawia świadomość społeczną.

Proszę państwa, chciałbym powiedzieć, że od dziś będę bardzo świadomie używał sformułowania *Wojsko Polskie*, *sojusz*, nie *pakt*, a flagę oraz banderę będę *podnosił*.

Odpowiedzi referentów

Katarzyna Kłosińska (Uniwersytet Warszawski)

Pan Jarosław Deminet, odnosząc się do mojego referatu, zasugerował, że ludzie pisali tylko po to, by stworzyć wniosek. Tak. Jak mówiłam w pewnym momencie swojego wystąpienia, przynajmniej w połowie materiału składającego się na moją losowo wybraną, reprezentatywną próbę badawczą, ten język polski był po prostu na doczepkę. Pokazywałam tego przykłady. W niektórych instytucjach pracują ludzie, którzy śledzą programy dotacyjne. Nawet jeśli we wnioskach przygotowanych przez takie osoby język polski nie był na doczepkę, to reprezentował jedyne skojarzenie z promocją języka polskiego, czyli błędologię albo przedstawienie spektaklu o języku polskim, który umiera i w związku z tym jest podłączony do kroplówki. Pan profesor Piotr Żmigrodzki pytał, co z tymi wnioskami, które dostały dotację. Ja wybrałam losową próbę ze wszystkich wniosków, w związku z tym nie sprawdzałam, które z tych analizowanych przeze mnie dostały dotację, a które nie.

Co istotne, wniosków, które dostały dotację, było tylko 10 procent. Wynikało to m.in. z ograniczeń budżetowych. Komisja co roku stwierdzała, że oprócz tych mniej więcej trzydziestu wniosków jeszcze ok. dziesięciu mogłoby zostać pozytywnie rozpatrzonych, ale po prostu nie starczało budżetu. Jednak to, czy wniosek dostał finansowanie, czy nie, zależało od wielu różnych czynników. Niekoniecznie od tego, jaki rodzaj wiedzy wspólnej ujawniał się we wniosku. Były wnioski, w których pisano o języku niedorzeczności, ale komisja znalazła coś ciekawego i wartościowego w sposobie realizacji, więc pomysł sfinansowano, choć niewielką kwotą.

Pani profesor Mirosława Marody pytała, kto wymyślił ten konkurs dotacyjny. W 2011 r. Narodowe Centrum Kultury zwróciło się do mnie z prośbą o współpracę przy promocji języka polskiego. Wówczas zrodził się pomysł programu. Przekonaliśmy do niego ówczesnego ministra kultury, Bogdana Zdrojewskiego, który uznał go za wart finansowania. W ten sposób powstał pierwszy w historii Polski program, który ma na celu promocję języka polskiego. Potem program ten ewoluował.

Pojawiło się też pytanie o instytucje, które powinny wyznaczać standardy. Chyba największą rolę odgrywa teraz szkoła, przy czym pamiętajmy, że mamy teraz powrót do takiej szkoły XIX-wiecznej, w której nie ma refleksji nad językiem, tylko funkcjonują inne treści i formy ich przyswajania i sprawdzania.

Rada Języka Polskiego jest instytucją, która ma prowadzić politykę językową. Żeby opisać, jak to wygląda, potrzebowałabym więcej czasu na wypowiedź. RJP na pewno nie wskazuje, co jest poprawne, a co niepoprawne. Nie pełni takiej funkcji.

Co do autorytetów, to chciałabym dodać jeszcze coś na marginesie dyskusji dotyczącej językoznawców specjalistów i językoznawców niespecjalistów. Wspomniany

Mateusz Adamczyk prowadzi dobry blog na Instagramie. On jest dobry dlatego, że Adamczyk robił magisterium z językoznawstwa. Właśnie o to chodzi, żeby ktoś, kto ma takie wykształcenie i potrafi patrzeć na język nie tylko z perspektywy błędologii, uprawiał działalność popularyzatorską. Przytoczę pewną anegdotyczą sytuację. Kiedyś, przy okazji jakiejś dyskusji internetowej o różnych błędach, ktoś napisał „A profesor Kłosińska uważa, że *tak* i *tak*", na co ta osoba otrzymała odpowiedź „A Mateusz Adamczyk uważa, że *tak* i *tak*". W tym przypadku akurat potem się okazało, że w sumie się zgadzaliśmy.

Odniosę się do pytania, które zostało zadane profesorowi Piotrowi Zbrógowi. Jeśli chodzi o megalomanię narodową, to jest ona bardzo wyraźnie widoczna w materiale, który badałam. Pojawiają się takie wątki, jak duma narodowa. Jesteśmy dumni z tego, że mówimy po polsku, że język polski jest wyjątkowy czy też jest jednym z dziesięciu najtrudniejszych języków na świecie, co jest często powielanym mitem.

Piotr Zbróg (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Pan profesor Marian Bugajski podkreślał, że ortografia jest dla tych, którzy piszą. Tak, ci, którzy wypowiadają się na temat ortografii, piszą. Bezdyskusyjnie. Zajmują się tym i ta świadomość się ujawnia.

Dziękuję pani profesor Iwonie Burkackiej. Odnośnie do pani wypowiedzi, to tak, symbol błędnej ortografii w postaci mema z Bronisławem Komorowskim jest ewidentny, co jest wykorzystywane przez wszystkich we wszelkich wojnach językowych toczonych na forach internetowych. Ludzie potrafią tam naprawdę bardzo mocno się bić.

Dziękuję panu profesorowi Rafałowi Zimnemu za sformułowanie o dyspersji i dyfuzji. Dobrze powiedział pan, że obserwujemy rosnącą rolę dyspersji. Jeżeli przypomnimy sobie XIX-wieczne teksty, to znajdziemy w nich sporo podobnych Paulin Mikuł, które odchwaszczały polszczyznę w sposób też bardzo przedziwny i potoczny. Z naszego językoznawczego punktu widzenia te XIX-wieczne teksty były głosami blogów. Jeden z autorów pisał swoim XIX-wiecznym językiem, że ponieważ jego książka cieszyła się dużym nakładem, to on będzie wydawał ją ponownie własnym sumptem. W tej sytuacji dostrzeżemy więc dzisiejsze odsłony i dzisiejszych subskrybentów.

Nie wiem, czy jednokierunkowość przekazu w zasadzie kiedykolwiek istniała. Zawsze była dywersyfikowana przez potocznych użytkowników polszczyzny. Tak jak już mówiłem, zajmowałem się zapożyczeniami z XVI wieku. Cały czas trwała dyskusja między specjalistami i niespecjalistami.

Instytucjonalizm przejawia się w tym, co mówiła pani profesor Ewa Kołodziejek. Mianowicie niezależnie od tego, co myślimy i jak postrzegamy telewizję oraz radio, nasze programy w tych mediach są inspirowane myślą o misji ochrony języka polskiego. Dlatego są one opłacane przez instytucje. Niezależnie od tego, jak są

odbierane, instytucja mówi: „Panie profesorze, świetnie pan to robi, ale my i tak musimy mieć ten program, więc niezależnie od tego, jak by pan to robił, jakiś program językowy musi w radiu i telewizji być". Nie mam żadnych wskazówek i uwag, czego by sobie ktoś życzył, o czym mam mówić czy pod jakim kątem to analizować. Nie ma żadnych nacisków.

Współtworzymy rzeczywistość czy ją opisujemy? Jeżeli opisujemy coś i to potem przedostaje się do obiegu publicznego, to tę rzeczywistość współtworzymy.

Odnośnie do wątku „profesjonalne słowniki *versus* amatorskie", to zgadzam się, niemożliwe jest utworzenie słownika amatorskiego. Pan profesor Piotr Żmigrodzki mówił o tym. Jednak w poradniach językowych i dyskusjach są linki „sprawdź w słowniku". Sprawdzam: *Słownik krzyżówkowicza*, tworzony przez amatorów. Dla internautów to również jest punkt odniesienia. Tak jak powiedział pan Dominik Judek, użytkownik nie ma jak sprawdzić, czy *Słownik krzyżówkowicza* to jest coś dobrego czy nie. I w tymże słowniku od dwudziestu czy trzydziestu lat trwa dyskusja, czy weekend wyrzucić z polszczyzny, czy też dalej powinien w niej być.

Do czatbotów na razie nie będę się odnosił, ale to naprawdę nie jest taka prosta sprawa, że sztuczna inteligencja napisze każdy tekst i my go nie rozpoznany. Ja sam próbowałem to wykorzystywać i wyszło bardzo dobrze. Na razie tylko ci, którzy nie znają głębszych kwestii związanych z daną tematyką, mogą uwierzyć, że ten czatbot coś wymyśli, aczkolwiek perspektywy są duże.

Co do megalomanii, to tak, ona jest. Pani profesor Katarzyna Kłosińska o tym mówiła. Są na przykład takie opisy, jak: *polski razi, jak ci nie wstyd, jesteś Polakiem, bądź dumny z tego, że możesz mówić po polsku, bo wojsko polskie walczyło o to, żebyś mógł mówić po polsku*. Są więc przejawy poglądów, że język polski jest lepszy niż angielski, bo da się nim lepiej i sprawniej wszystko wyrazić. To są rzadkie opinie, ale jeżeli się pojawiają, to bardzo dosadnie i z dużą dozą emocjonalnych wskazań i odniesień. Często po takich wypowiedziach dość megalomańskich dyskusja zamiera, bo one czasami zamykają niejako usta wszystkim dyskutującym krytykom.

Ewa Kołodziejek (Uniwersytet Szczeciński)

Dziękuję za dyskusję, którą wywołał mój referat. Dyskutowali państwo nie tyle o referacie, ile o poradnictwie językowym. Odpowiem najpierw na pytanie pana profesora Piotra Żmigrodzkiego, czy w listach do poradni językowej korespondenci powołują się na słowniki. Rzadko, ponieważ osoby, które do nas piszą, próbują rozwiać własne wątpliwości, więc jeśli ja, odpowiadając na pytanie, odeślę ich do jakiegoś słownika, to przyjmują to za odpowiedź merytoryczną. Bo słowniki w tej korespondencji zawsze są uznawane za autorytet naukowy.

Panu profesorowi Marianowi Bugajskiemu i wszystkim państwu powiem, że moim zdaniem nie istnieje żadna „lingwistyka alternatywna" w wykonaniu osób, których

pani profesor Magdalena Steciąg nazwała lingwocelebrytami. To może i dobra nazwa, ale chyba chwilowa. I nie jest tak, że twórcy blogów i kanałów na YouTubie, Instagramie czy TikToku tworzą jakąś alternatywną naukę. Tak jak powiedziała pani profesor Iwona Burkacka, oni korzystają z wiedzy ogólnej i tej, którą otrzymali od nas podczas studiów. Na pewno zaglądają do słowników, wierzę też, że czytają nasze teksty, zwłaszcza że te nasze felietonowe blogi są publicznie dostępne. Młodzi ludzie działający w mediach społecznościowych nie są więc dla nas konkurencją i nie pogarszają nauki, mają tylko inne sposoby dotarcia do sieciowych odbiorców. My się po prostu uzupełniamy i taka była nadrzędna myśl w moim sprawozdaniu. Tak jak powiedziała to pani profesor Kłosińska, językoznawcy akademiccy nie mają czasu, żeby pracować w internecie. Może, jak już naprawdę pójdziemy na emeryturę (co się chyba nie zdarzy), to założymy swój kanał językowy. Jednak ja nie będę taką sprawną lingwocelebrytką jak Paulina Mikuła czy Kamila Kalińczak, dlatego że nie należę do ich pokolenia. Sądzę, że my się po prostu do tego nie nadajemy, bo siedzimy w książkach, przy biurkach, za katedrą. A młodzi są sprawniejsi, odważni, emocjonalni, siedzą w sieci, więc wiedzą, czego oczekują ich odbiorcy. Po prostu mówią tak, jak cytowana w moim referacie Paulina Mikuła: „spinają tyłki, bo inaczej to kaplica". To są słowa, które trafią do młodych o wiele bardziej niż nasze „dbajmy o poprawność polszczyzny". Więc nie, my ze sobą nie konkurujemy, my się tylko na miarę naszych czasów uzupełniamy.

Bartosz Hordecki (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Zwrócono się do mnie z pytaniem o to, co bym postulował organom państwa, może Radzie Języka Polskiego. Byłoby niestosowne, żebym formułował postulaty, bo to jest Forum Kultury Słowa organizowane przez Radę, na które jestem zaproszony. Nie nadużyję więc swojej roli. Natomiast w referacie chciałem zasugerować, że jesteśmy w momencie krytycznym. To jest moment *critical junction* dla polskiej polityki językowej, zarówno w odniesieniu do języka polskiego, jak i pozostałych języków obecnych w naszym kraju. Zmienia się nie tylko sytuacja geopolityczna, lecz również technologia. W polskiej szkole mamy przedmiot „język polski" i model, w ramach którego obejmuje on gramatykę i literaturę całego świata przetłumaczoną na język polski. To nie przystaje już do współczesnych realiów. To musi się zmienić, a jak? – od tego jest właśnie wiele dyscyplin, żeby razem na ten temat konferować. Jeśli chodzi o język polski, należy mieć świadomość tego, że rozwija się w coraz bardziej różnorodnym, zdywersyfikowanym środowisku językowym. Oczywiście nie wrócimy do Rzeczypospolitej Obojga Narodów i wielojęzykowości tego tworu. Pewnie nikt tego nie chce. Natomiast niewątpliwie będzie tak, że w naszym kraju i poza jego granicami nosiciele języka polskiego będą coraz częściej dwu- czy trójjęzyczni. To radykalnie zmienia sytuację, a jak na to nałożymy jeszcze czat

GPT i inne zjawiska, to już w ogóle musimy zrozumieć, że wszystko po prostu się pluralizuje. W tym kontekście uważam, że w naszym kraju powinna istnieć nie tylko RJP, ale też rada do spraw polityki wielojęzykowości. Wtedy może RJP miałaby partnera do bardzo ciekawych rozmów i działań na zasadzie kooperacji, ale w konkurencyjnej formie. Uważam, że Adam Smith był mądrym człowiekiem i jeśli mówił, że konkurencja utrzymana w ramach rozsądku przynosi nam dobre rzeczy, to jest to dobre.

Kolejne pytanie dotyczyło krytycznej analizy dyskursu jako podejścia badawczego w studiach politologicznych dotyczących polityk językowych. Powiem krótko, że w tym obszarze KAD to bardzo istotna perspektywa. Wystarczy wspomnieć takie nazwiska, jak Ruth Wodak, Teun van Dijk czy James Tollefson. Niemniej badania, o których mowa, rozwijają się głównie za granicą. W Polsce natomiast w ogóle mało jest badań politologiczno-językowych. W związku z tym jeśli rozwijają się badania w zakresie krytycznej analizy dyskursu, to rozwijają się na styku medioznawstwa i nauk o polityce i bardzo często jest to deklaratywne, a nie pogłębione. Pozostała mi jeszcze kwestia instytucjonalnego oddziaływania na polityki językowe. Pani profesor Mirosława Marody zwracała na to uwagę. W Polsce po 1997 roku toczyła się bardzo zażarta i niezbyt godna dyskusja na temat ustawy o języku polskim. Potem wszyscy uznali, że lepiej iść w kierunku łagodnego zaniechania. Ustawa została przyjęta i funkcjonuje. My natomiast w zasadzie nie rozwijamy dyskusji na temat polskiej polityki językowej. Ustawa o języku polskim jest bardzo rzadko nowelizowaną ustawą i to w marginalnych kwestiach. Konkluzja jest taka, że polityka językowa do nas wraca, a my nie do końca wiemy, jak ją prowadzić.

Ostatnia rzecz *à propos* Zełeńskiego. Uważam, że wykorzystuje język rosyjski i ukraiński tak, że po ukraińsku mówi do osób, które określa jako Ukraińców, po rosyjsku mówi do osób, które określa jako Rosjan. Krótko mówiąc, chce wzmocnić pewien symbolizm tych języków w warunkach pełnoskalowej inwazji rosyjskiej w Ukrainie.

KSZTAŁTOWANIE ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ

DYSKURS EDUKACYJNY W KSZTAŁTOWANIU ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ POLAKÓW

Agnieszka Rypel
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
ORCID 0000-0003-2379-7318

To, jak definiuje się *dyskurs edukacyjny*, w znacznej mierze zależy od tego, jak definiuje się samą edukację[1]. W szerszym rozumieniu można ją traktować jako proces przekazywania wiedzy, kształtowania umiejętności (zarówno umysłowych, jak i fizycznych), budowania własnej tożsamości oraz określonych cech osobowościowych, odnoszących się do sfery wartości etycznych i kulturowych[2]. Edukacja może mieć charakter formalny – w szkole lub innego typu publicznych czy niepublicznych instytucjach oświatowych, ale może również przebiegać nieformalnie na podstawie własnych doświadczeń uczącego się oraz wpływu edukacyjnego rodziny, kręgów rówieśniczych, środowiska i rynku pracy, mediów, rozrywki. Tego typu edukacja nie kończy się nigdy i obejmuje wszystkie obszary życia oraz osobowości człowieka. W tak szerokim ujęciu dyskurs edukacyjny jest traktowany jako rozległa praktyka komunikacyjna, stanowiąca formę transmisji wiedzy z perspektywy eksperta do perspektywy nowicjusza i w obrębie określonego horyzontu kognitywnego [por. Skudrzyk 2005, 68; Nocoń 2009, 20].

Choć rozmaite środowiska edukacyjne oraz oferowane przez nie (zwłaszcza przez internet) zasoby edukacyjne niewątpliwie wpływają na kształtowanie się świadomości językowej, chciałabym skupić się przede wszystkim na określeniu roli, jaką w kształ-

1 Zestawienia sposobów definiowania terminu *edukacj*a podjęła się Barbara Guzik [2003].

2 „Edukację można zdefiniować jako czynności intencjonalne, za pomocą których jednostki są celowo wdrażane w praktyki, normy oraz wartości społeczeństwa, jednak w zgodzie z interesem uczących się. W ten sposób podporą edukacji jest kształcenie. Pogląd ten zakłada istnienie indywidualnej wolności oraz możliwości ludzkiego rozwoju w szerokim sensie tego słowa. Praktyka edukacyjna zawsze dąży do tego, by stać się niepotrzebną: jej celem jest wsparcie jednostki w rozwoju do momentu, gdy wykształcona jednostka, w pewnym sensie, jest sobie w stanie sama poradzić. Zakłada to, po raz kolejny, że osoba ucząca się stopniowo przejmuje odpowiedzialność za własne życie oraz rozwój" [Uljens 2006, 117].

towaniu tej świadomości odgrywa masowa, zinstytucjonalizowana i obowiązkowa dla wszystkich Polaków edukacja szkolna. Stanowi ona bowiem jeden z najbardziej powszechnych, a zarazem najbardziej jednorodnych elementów kształtowania indywidualnych osądów rzeczywistości[3]. Owa jednorodność przekazu odróżnia ten typ uczenia się od naturalnej edukacji przebiegającej w rodzinie i najbliższym środowisku, a także od edukacji zachodzącej za pośrednictwem różnych mediów, których oddziaływanie jest równie (o ile nie bardziej) powszechne, ale już nie tak homogeniczne. Media dopuszczają do głosu, wprawdzie na różnych prawach, najrozmaitsze ośrodki opiniotwórcze – od elit rządzących po niszowe subkultury rozpowszechniające swe ideologie za pośrednictwem na przykład internetu. W efekcie to samo zjawisko językowe może być wartościowane i interpretowane na wiele, nierzadko diametralnie różnych sposobów. Przeciwnie dzieje się w zinstytucjonalizowanej edukacji, niedopuszczającej innych punktów widzenia, które mogłyby konkurować ze sobą i w rezultacie odmiennie profilować obraz świata oraz wpływać na kreujący go język. W sformalizowanym dyskursie edukacyjnym przedstawia się dorastającemu pokoleniu gotową konstrukcję wyobrażeń rzeczywistości, które mają wpływać na kształtowanie się jego kolektywnej tożsamości. Wytworzona w ten sposób zbiorowa świadomość obejmuje zarówno odpowiednio wyselekcjonowane wzory kultury, jak i zespół norm oraz wartości, w skład których wchodzą także zasady porządkujące używanie języka [Rypel 2012].

Zinstytucjonalizowana edukacja szkolna funkcjonuje w obrębie systemu oświatowego[4], stanowiącego jeden z podsystemów państwa i dlatego żadna redefinicja zadań szkoły nie wyzwoli dyskursu edukacyjnego spod wpływów rozmaitych ideologii politycznych, społecznych i kulturowych – ideologie instrumentalizują edukację, ta zaś uwiarygodnia ideologie[5]. Przyswojenie pożądanych i aprobowanych przez aktualne władze

3 Najbliższa temu rozumieniu edukacji wydaje się definicja zaproponowana przez Emila Durkheima, według którego „edukacja to wpływ wywierany przez pokolenia dorosłych na tych, którzy nie są jeszcze gotowi, aby przystąpić do społecznego życia. Jej celem jest rozbudzenie i rozwinięcie w dziecku pewnych fizycznych, intelektualnych oraz moralnych właściwości, których wymaga od niego zarówno społeczeństwo polityczne jako całość, jak i konkretne środowisko, w którym będzie ono egzystować" [Moore 2006, 417].

4 Współtworzą go system wychowania rodzinnego, system szkolnictwa, system kształcenia ustawicznego i system wychowania równoległego [Szymański 1997, 749].

5 Jako przykłady ideologicznych uwikłań szkoły posłużyć mogą choćby fragmenty wstępu do podstawy programowej obowiązującej od 1 września 1997 r.: „Zgodnie z Ustawą z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty nauczanie i wychowanie – respektując chrześcijański system wartości – za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki. Kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata" lub jeden z celów przedmiotu „język polski" pochodzący z podstawy programowej obowiązującej od 1 września 2001 r.: „Kształcenie sprawności mówienia, słuchania, czytania i pisania w zróżnicowanych sytuacjach komunikacyjnych prywatnych i publicznych, a zwłaszcza ważnych dla życia w państwie demokratycznym i obywatelskim; rozwijanie

umiejętności, sprawności oraz postaw mają zagwarantować dokumenty zatwierdzone przez ministerstwo odpowiedzialne za powszechną edukację. Są to przede wszystkim publikowane w dziennikach ustaw podstawy programowe, zgodnie z którymi następnie opracowuje się konkretne programy nauczania, podręczniki oraz standardy egzaminów zewnętrznych, testy egzaminacyjne itp., a więc gatunki typowe dla zinstytucjonalizowanego dyskursu edukacyjnego.

Na płaszczyźnie tekstowej łączy je znaczna referencjalność[6] – jeden tekst tematyzuje drugi, a częstotliwość intertekstualnych odniesień bywa znaczna. Swoista hierarchiczność gatunków, obligatoryjne zobowiązanie do uwzględniania w nich programowych treści i celów wytyczonych w aktach prawnych, a następnie poddanie ich administracyjnemu nadzorowi implikuje niemal bezwzględną konieczność powielania, utrwalania i sprawdzania określonych przekazów niezależnie od tego, czy dotyczą one przesłań kulturowych, społecznych czy zagadnień takich, jak świadomość językowa. Tym samym dokumenty te utrwalają także rozmaite błędy merytoryczne i dydaktyczne (a niekiedy także językowe i redakcyjne[7]) oraz manipulacje i uproszczenia, których dopuścili się autorzy prymarnego gatunku, jakim jest podstawa programowa.

Z założenia jest to dokument, który powinien cechować się dużym stopniem ogólności, ponieważ jego zasadniczy cel polega na określeniu obowiązującej na danym etapie kształcenia koncepcji nauczania oraz wskazaniu podporządkowanego jej zakresu treści i umiejętności[8]. Ich uszczegółowienie oraz ukonkretnienie następuje dopiero na poziomie opracowywania programów nauczania. W praktyce podstawy programowe, poza – do pewnego stopnia – podstawą z 1997 roku, niewiele różnią się od programów nauczania. Są w tym samym stopniu akrybiczne i dokładne, co nie zawsze idzie jednak w parze z wnikliwością, rzetelnością czy precyzją sformułowań. Pierwszym dokumentem, który pełnił funkcję swego rodzaju protopodstawy programowej, a więc formy przejściowej, było Minimum programowe przedmiotów ogólnokształcących w szkołach podstawowych i średnich obowiązujące od 1 września 1992. Powstało na fali przemian ustrojowych i dążeń do decentralizacji oraz upodmiotowienia procesu edukacji. Miało być podstawą do samodzielnego tworzenia wielu alternatywnych programów nauczania.

zainteresowania uczniów językiem jako składnikiem dziedzictwa kulturowego" [PP 1997]. Kolejne podstawy programowe oznaczane będą także skrótem PP oraz rokiem wydania danej podstawy. Skrót MP 1992 odnosi się do Minimum programowego.

6 Por. jakościowe i ilościowe kryteria intertekstualności zaproponowane przez Manfreda Pfistera [Pfister 1991, 204–207].

7 Por. np. „Doskonalenie różnorodnych form komunikowania się z otoczeniem, wzbogacając ucznia w wiedzę potrzebną do rozumienia budowy i funkcjonowania języka" [PP 1997].

8 Moim zainteresowaniem obejmę wyłącznie te części podstaw programowych, które odnoszą się do szkoły podstawowej oraz gimnazjum. Kształcenie językowe w szkołach średnich wymaga oddzielnego omówienia, a poza tym edukacja na tym etapie nauczania, w przeciwieństwie do nauki w szkole podstawowej, nie jest obligatoryjna dla wszystkich młodych obywateli naszego państwa.

Ich autorami mogli być również nauczyciele, którym wolno było nie tylko uwzględniać konkretne potrzeby i możliwości uczniów, z którymi pracują, ale także brać pod uwagę własne koncepcje i preferencje w doborze szczegółowych celów i treści nauczania. Od tego czasu dość regularnie publikowano nowe podstawy programowe – w latach 1997, 1999, 2001, 2009, 2011, 2017[9]. Zmiany zawsze motywowano koniecznością reformowania oświaty, łącznie z potrzebą przebudowania struktury systemu edukacji (wprowadzenie, a następnie zlikwidowanie gimnazjów).

Za każdym razem posługiwano się tymi samymi, choć różnie sformułowanymi argumentami odwołującymi się na przykład do potrzeb: zwiększenia zdolności samoadaptacji szkoły do tempa oraz zakresu przemian cywilizacyjnych i społecznych; zniwelowania skutków kryzysu roli wychowawczej szkoły, który wynika z dominacji przekazywania wiedzy nad kreowaniem umiejętności i kształtowaniem osobowości; zwiększenia i wyrównania szans dostępu do edukacji na wszystkich jej poziomach; poprawy jakości edukacji przez przywrócenie właściwych proporcji pomiędzy przekazem wiadomości, kształtowaniem umiejętności a troską o rozwój osobowości [por. Książek 2001], a wreszcie do najczęściej podnoszonej konieczność tzw. odchudzania przeładowanych treściami i wymaganiami programów nauczania. Podobnie rytualny charakter miały zarówno stałe narzekania na upadek języka młodego pokolenia, jak i towarzyszące im w kolejnych podstawach programowych ogólne sformułowania celów i zadań edukacji polonistycznej, która miała ten stan rzeczy zmienić, np.:

> Na poziomie minimum programowego [...] praktyczny aspekt szkolnej nauki o języku wydaje się najważniejszy [MP 1992].
>
> [Edukacja polonistyczna – A.R.] wdraża do sprawnego posługiwania się polszczyzną w mowie i piśmie z zachowaniem estetyki i kultury języka; Stwarza warunki do nabycia umiejętności swobodnego, sprawnego i poprawnego posługiwania się językiem ojczystym w mowie i piśmie [PP 1997].
>
> Nauczanie języka ojczystego tworzy fundament ogólnego rozwoju ucznia, jest pomocą w kształtowaniu osoby wychowanka, stanowi główny punkt odniesienia całej edukacji szkolnej – wychowania i kształcenia. [Zadaniem szkoły jest – A.R.] Tworzenie sytuacji, w których uczenie się języka następuje przez świadome i refleksyjne jego używanie (bez nawarstwiania teoretycznej, abstrakcyjnej wiedzy o systemie językowym) [PP 2001].
>
> [Uczeń – A.R.] wykorzystując posiadane umiejętności, rozwija swoją wiedzę o języku, zdobywa świadomość języka jako wartościowego i wielofunkcyjnego narzędzia komunikacji [PP 2009; 2011].
>
> Celem kształcenia językowego nie jest jedynie transmisja wiedzy o gramatyce i regułach językowych, ale przede wszystkim praktyczne jej zastosowanie, funkcjonalne prowadzenie refleksji nad zagadnieniami gramatycznymi w ścisłym związku z rozwijaniem kompetencji językowej i komunikacyjnej [PP 2017].

9 Zmiany wprowadzone w latach 2001 i 2011 miały bardzo ograniczony charakter i właściwie nie wpływały na cele, zadania i treści edukacji polonistycznej.

Łatwo zauważyć, że sens tych postulatywnych w gruncie rzeczy zadań i celów kształcenia językowego przez lata właściwie nie zmieniał się, a wprowadzanie mniej więcej co osiem lat nowych podstaw programowych świadczy o fiasku poprzednich koncepcji, choć przez ich autorów uważane były za nowatorskie i przełomowe. Oznaczałoby to, że już od blisko trzydziestu lat polska szkoła nie potrafi znaleźć sposobów na to, aby skutecznie prowadzić edukację językową. Obecnie szkołę podstawową kończą dzieci rodziców, którzy zaczynali uczyć się języka polskiego zgodnie z założeniami pierwszej podstawy programowej z 1997 roku. Można więc przypuszczać, że masowa edukacja przez lata nie tylko nie podnosiła sprawności językowych i komunikacyjnych uczniów, ale też przyczyniała się do reprodukcji różnego typu niewłaściwych zachowań językowych, które następnie przekazywano również w rodzinie. Mimo (a może na skutek) szczytnych deklaracji wychowanie i wykształcenie superużytkowników języka pozostało bowiem w sferze mitów edukacyjnych, a zatem przeciętni absolwenci, kształtując świadomość językową własnych dzieci oraz swego środowiska, często w nikłym tylko stopniu wykorzystywali wiedzę i umiejętności wyniesione ze szkolnych lekcji języka polskiego. Taki stan rzeczy w znacznej mierze wynika z kolejnego mitu edukacyjnego, którego źródłem jest przekonanie o

> [...] przygotowawczym, przejściowym charakterze szkolnego nauczania, które nie jest autentyczne tu i teraz, ale dopiero przygotowuje do uczestnictwa w prawdziwym życiu w przyszłości. Uczniowie nie muszą więc widzieć przydatności tego, czego się uczą. Przydatność ta kiedyś objawi się sama [Szymańska 2018, 300].

To, że w swoich działaniach językowych wielu ludzi kieruje się głównie intuicją, nie zaś doświadczeniem i wiedzą, które zdobyli dzięki edukacji polonistycznej, wynika z braku indywidualnego uwewnętrznienia i zoperacjonalizowania przekazywanych w szkole treści składających się na konceptualizację terminu *świadomość językowa*. Jak zatem treści te ujęte są w kolejnych dokumentach programowych i jak ich charakter wpływa na koncepcje kształcenia językowego?

Termin *świadomość językowa* został użyty *expressis verbis* tylko w dwóch dokumentach programowych. W ogłoszonym w 1992 roku minimum programowym pojawił się w krótkiej prezentacji jednego z działów nauczania: „Kształcenie sprawności i rozwijanie świadomości językowej ucznia niezbędnych do komunikowania się z otoczeniem w mowie i w piśmie – zawiera zintegrowane treści kształcenia językowego: ćwiczenia w mówieniu i pisaniu oraz naukę o języku".

Następnie wprowadzono go w podstawie programowej z 2009 roku oraz w jej zmodyfikowanej wersji z 2011 roku. W tym dokumencie świadomość językowa została potraktowana jako nadrzędna kategoria porządkująca wiedzę o języku. Termin ten posłużył jako nazwa dwóch działów. Pierwszy z nich umiejscowiono w obszarze „Odbiór wypowiedzi i wykorzystanie zawartych w nich informacji", drugi zaś w obszarze „Tworzenie wypowiedzi".

Trzeba podkreślić, że w żadnym z tych dokumentów nie objaśniono, jak rozumie się w nim świadomość językową, a przecież można definiować ją na wiele sposobów, rozmaicie akcentując konstytuujące ją elementy [por. Markowski 1992; Polański (red.) 1993; Zgółka 1996; Porayski-Pomsta 2002][10]. Składają się na nią zarówno intuicyjna, jak i lingwistyczna wiedza o języku znajdujące swój wyraz w zachowaniach językowych, za pomocą których użytkownicy języka informują o swoich potrzebach, przeżyciach i stanach, opisują rzeczywistość i wpływają na nią. Przejawem świadomości językowej mogą być także sądy o języku oraz poglądy na temat jego poprawności i reguł funkcjonowania oraz ocena przydatności stosowania tych reguł w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych. Wybór właściwych środków językowych oraz ich wartościowanie wymagają odwoływania się do odpowiednich kategorii i mierników, których dostarcza w głównej mierze wiedza o systemie języka.

Jak wynika z analizy treści nauczania zawartych we wszystkich opublikowanych dotąd podstawach programowych, świadomość językowa jest w nich utożsamiana przede wszystkim z tym ostatnim elementem, w szkole tradycyjnie nazywanym *wiedzą o języku*, *nauką o języku* lub wprost *gramatyką*. W pewnym sensie nastawienie to koresponduje z wyrażonym przez Stanisława Gajdę poglądem, że centralnym poziomem przekonań składających się na świadomość językową jest właśnie wiedza językowa [por. Gajda 2014, 23]. Nie mogą zmienić tego nawet fasadowe w gruncie rzeczy zmiany takie, jak użycie w wymienionych podstawach jako nazwy działu nauczania terminu *świadomość językowa* zamiast dotychczas powszechnie stosowanego terminu *kształcenie językowe*, do której zresztą powrócono w aktualnie obowiązującej podstawie z roku 2017.

W kręgu lingwodydaktyków i praktyków od dawna toczą się dyskusje na temat konieczności przemodelowania procesu kształcenia językowego. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku burzliwą polemikę wywołały poglądy Kordiana Bakuły, który dowodził bezzasadności nauczania w szkole gramatyki i postulował jej całkowite usunięcie. Zastąpić ją miały lingwistyka tekstu i retoryka [Bakuła 1997]. Te radykalne propozycje z różnych względów nie spotkały się z uznaniem środowiska polonistycznego. W dalszym ciągu uważano, że gramatyka jest w szkole potrzebna, konieczne jest jednak jej, jak to ujął Tadeusz Patrzałek, „odgramatycznienie" [Patrzałek 1992], czy też, jak pisała Jadwiga Kowalikowa „upotrzebnienie" [Kowalikowa 2004], Maria Nagajowa dopominała się zaś o „naukę o języku dla nauki języka" [Nagajowa 1994]. Powstał wówczas model funkcjonalnego nauczania gramatyki jako składnika kompetencji językowej, która wprawdzie opisuje strukturę języka, ale zawsze z uwzględnieniem funkcji jej elemen-

10 W literaturze lingwodydaktycznej najczęściej przywoływana jest definicja świadomości językowej zaproponowana przez Andrzeja Markowskiego: „Świadomość językowa to ogół sądów o języku i poglądów na język, które są charakterystyczne dla jakiejś osoby albo panują w pewnym środowisku lub grupie społecznej. Te sądy i poglądy mogą mieć charakter intuicyjny i nie muszą tworzyć spójnego systemu, ale mogą też być umotywowane i podbudowane wiedzą o języku" [Markowski 2009, 123].

tów i poprawnego zastosowania [por. Żydek-Bednarczuk 2009, 58]. Najbardziej spójną, całościową koncepcją metodyczną opisującą model funkcjonalnej nauki o języku jest propozycja Jadwigi Kowalikowej i Heleny Synowiec [Kowalikowa 2004; Kowalikowa, Synowiec 2005]. W tym ujęciu o funkcjonalności kształcenia językowego

> [...] stanowią następujące czynniki: eksponowanie celów instrumentalnych (język jako narzędzie poznania, porozumiewania się, ekspresji, perswazji); zastosowanie wiedzy o budowie języka w pracy z tekstem, tj. w jego recepcji i tworzeniu (język jako tworzywo, budulec wypowiedzi o rożnej formie, w której odzwierciedlają się zarówno cechy gatunkowe, jak i funkcje właściwe poszczególnym rodzajom aktów mowy) [Kowalikowa 2004, 120].

Jak zwraca uwagę Jolanta Nocoń, funkcjonalne budowanie świadomości językowej może mieć charakter lingwocentryczny bądź tekstocentryczny. W pierwszym przypadku kształcenie organizowane jest wokół treści z zakresu nauki o języku – porządkują one proces poznawczy: „wyznaczają centralne pojęcia i kategorie języka, z którymi powiązane zostają treści z innych obszarów kształcenia i ustalają kolejność, w jakiej te treści są przyswajane (najczęściej zgodnie z porządkiem językoznawczym, a więc naukowym)" [Nocoń 2014, 162]. W modelu tekstocentrycznym kierunek poznawczy zostaje odwrócony – to teksty, zarówno odbierane, jak i tworzone „wyznaczają kategorie językowe, które stają się przedmiotem poznawczego oglądu, co istotne, najpierw z perspektywy tekstu" [Nocoń 2014, 163], a dopiero później z dość ograniczonej perspektywy gramatycznej. Model ten nie umożliwia rozwijania świadomości językowej w porządku systemowojęzykowym.

Jak te konstrukty mają się do treści podstaw programowych, które przez ostatnie trzydzieści lat kształtowały świadomość językową Polaków? Kolejne dokumenty różnią się pod względem formalnym. Ich autorzy szukali sposobów, aby dzięki odmiennej budowie oraz różnicom w stopniu uogólniania treści kształcenia uwypuklić własną koncepcję nauczania przedmiotu język polski. Niestety mimo różnych sposobów ujmowania materiału koncepcje te zasadniczo nie różnią się od siebie i powielają model deskryptywno-paradygmatycznego kształcenia językowego. Fakt ten znajduje potwierdzenie w zestawieniu treści programowych zawartych w poszczególnych podstawach. Ze względu na obszerność tych dokumentów jako materiał do porównań posłużą jedynie zapisy dotyczące składni i fleksji, przedstawione w tabeli 1.

Zaprezentowany wykaz zalecanych treści nauczania wskazuje na utrzymywanie się w tradycji polonistycznej systemocentrycznego modelu kształcenia świadomości językowej. Charakteryzuje go organizowanie procesu dydaktycznego wokół treści z zakresu nauki o języku, uporządkowanych zgodnie ze strukturą naukową przedmiotu poznania i słabo powiązanych z innymi obszarami kształcenia językowego, na przykład z kształceniem umiejętności pisania i czytania różnego typu tekstów. Kompetencja językowa rozwijana jest poza tekstem, najwyżej na poziomie zdania. Zdobywana w ten sposób wiedza ma charakter głównie terminologiczno-definicyjny i w związku z tym może być jedynie przetwarzana, a nie funkcjonalnie wykorzystywana [Nocoń 2014,

164–165]. Kordian Bakuła, odwołując się do ustaleń Mariana Bugajskiego[11], ten rodzaj budowanej i utrwalanej w szkole świadomości proponuje traktować jako „świadomość językoznawczą", nie zaś „językową" [Bakuła 2012, 10]. Zgodnie z kolejnymi podstawami programowymi oraz zdecydowaną większością programów nauczania i podręczników (prawdopodobnie wbrew zamierzeniom ich autorów) uczniowie powinni zostać bowiem wyposażeni w wiedzę, równą niemal wiedzy specjalistów mających przygotowanie lingwistyczne. Co więcej, pomimo że od przełomu XX i XXI wieku stale rośnie liczba zarówno opracowań apelujących o sfunkcjonalizowanie nauczania gramatyki opisowej, jak i propozycji konkretnych rozwiązań dydaktycznych, kolejne dokumenty programowe coraz silniej i precyzyjniej akcentują treści związane z opisem systemu języka.

Tabela 1.
Treści programowe z zakresu nauczania składni i fleksji
w minimum programowym (MP) oraz kolejnych podstawach programowych (PP)

MP/PP	Treści nauczania z zakresu składni	Treści nauczania z zakresu fleksji
MP 1992	wypowiedzenie, wypowiedzenie pojedyncze i złożone, typy wypowiedzeń ze względu na ich budowę i cel, struktury składniowe, synonimia składniowa, błędy składniowe i interpunkcyjne	odmienne części mowy, ich formy fleksyjne, nieodmienne części mowy
PP 1997	kl. IV–VI zdanie pojedyncze	części mowy
	kl. VII–VIII podstawowe pojęcia z zakresu składni zdania pojedynczego i złożonego	podstawowe pojęcia z zakresu fleksji
PP 1999, 2001	szkoła podstawowa: wypowiedzenia oznajmujące, pytające i rozkazujące, zdania i równoważniki zdania, związki wyrazów w zdaniu, rola podmiotu i orzeczenia	odmienne i nieodmienne części mowy, podstawowe kategorie fleksyjne
	gimnazjum: składniowe funkcje części mowy oraz zdania, budowa wypowiedzeń złożonych (w związku z interpunkcją)	fleksyjne cząstki budowy wyrazów

11 Marian Bugajski przez świadomość językową rozumie „znajomość języka charakteryzującą jego użytkowników, pozwalającą im na swobodne władanie językiem ojczystym, na tworzenie i rozumienie coraz to nowych wypowiedzi. Byłaby to znajomość eksplicytna, czyli taka, którą sobie uświadamiają nawet wtedy, gdy nie znają praw i reguł funkcjonowania języka [Bugajski 2006, 47]. Świadomość lingwistyczna to zaś „znajomość zasad budowy i rozwoju języka oraz reguł dotyczących posługiwania się nimi. Chodzi tu o znajomość systemu, normy, jak i normy skodyfikowanej. Świadomością lingwistyczną będą się więc charakteryzować przede wszystkim zawodowi językoznawcy i wszyscy ci, którzy mają lingwistyczne przygotowanie" [Bugajski 2006, 48].

MP/PP	Treści nauczania z zakresu składni	Treści nauczania z zakresu fleksji
PP 2009, 2012	szkoła podstawowa: podmiot, orzeczenie, dopełnienie, przydawka, okolicznik, zdania pojedyncze nierozwinięte i rozwinięte, pojedyncze i złożone (współrzędnie i podrzędnie), równoważniki zdań, zdania oznajmujące, pytające i rozkazujące	rzeczownik, czasownik, przymiotnik, przysłówek, liczebnik, zaimek, przyimek, spójnik, formy przypadków, liczb, osób, czasów i rodzajów gramatycznych, poprawne formy wyrazów odmiennych, stopniowanie przymiotników i przysłówków
	gimnazjum: różne rodzaje podmiotów orzeczeń, dopełnień, okoliczników i przydawek, zdania złożone podrzędnie i współrzędne, równoważniki zdania, imiesłowowe równoważniki zdań, zdania bezpodmiotowe, rodzaje zdań złożonych podrzędnie i współrzędnie, konstrukcje czynne i bierne, mowa zależna i niezależna, związki zgody i rządu	temat fleksyjny i końcówki, czasowniki dokonane i niedokonane, tryby, strona czynna i bierna czasownika, imiesłowy, partykuły, bezosobowe formy czasownika
PP 2017	kl. IV–VI części zdania (podmiot, orzeczenie, przydawka, okolicznik), wyrazy poza zdaniem, człon nadrzędny i podrzędny w związku, typy związków, wypowiedzenia oznajmujące, pytające i rozkazujące, równoważniki zdań, zdanie pojedyncze, zdanie złożone (współrzędnie i podrzędnie), równoważniki zdań, konstrukcje ze stroną bierną i czynną	części mowy odmienne i nieodmienne (czasownik, rzeczownik, przymiotnik, przysłówek, liczebnik, zaimek, przyimek, spójnik, partykuła, wykrzyknik), czasowniki dokonane i niedokonane, bezosobowe formy czasownika: formy zakończone na -no, -to, konstrukcje z się; formy przypadków, liczby, osoby, czasu, trybu i rodzaju gramatycznego odpowiednio: rzeczownika, przymiotnika, liczebnika, czasownika i zaimka, temat fleksyjny i końcówki; strona bierna i czynna czasownika, stopniowanie przymiotników i przysłówków
	kl. VII–VIII imiesłowowy równoważnik zdania, wypowiedzenia wielokrotnie złożone, mowa zależna i niezależna	imiesłowy (typy i odmiana)

Źródło: opracowanie własne.

W ten sposób powielane są kolejne mity edukacyjne. Należy do nich przekonanie, iż stała obecność gramatyki w szkolnym nauczaniu „wywiera zbawienny wpływ na umysł i myślenie oraz pisanie i mówienie" [Bakuła 2021, 443], a przekazywanie kolej-

nym pokoleniom tych samych wzorów oraz norm językowych jest jednym z najważniejszych sposobów budowania i podtrzymywania wspólnoty narodowej. Tymczasem stosunek współczesnych Polaków do języka ojczystego jako składnika tożsamości tak narodowej, jak i indywidualnej wyraźnie się przewartościowuje, a samo nauczanie gramatyki opisowej z pewnością ani tego procesu nie zmieni, ani go nie przemodeluje [por. Rypel 2021, 62–63].

Według innego mitu edukacyjnego „obszerna wypełniona treściami podstawa programowa zapewnia wysoką jakość kształcenia" [Bakuła 2021, 443]. Taki sposób myślenia jest głęboko zakorzeniony w merytokratycznym podejściu do edukacji. Zakłada ono, że pozycja jednostki powinna być osiągana dzięki osobistym „zasługom" (wysiłkom, zdolnościom, kompetencjom), których poziom zostanie zweryfikowany poprzez obiektywnie przeprowadzane testy oraz egzaminy zewnętrzne takie, jak na przykład egzaminy po zakończeniu szkoły podstawowej czy gimnazjum, ale też kuratoryjne konkursy polonistyczne, czy od czterech lat także „małą" Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego dla Szkół Podstawowych. Każda z tych form sprawdzania wiedzy obejmuje treści nauczane w ramach przedmiotu język polski, a ponieważ bezstronny (pozornie) pomiar dydaktyczny różnych sprawności językowych najłatwiej przeprowadzić, sprawdzając kompetencje językoznawcze, na różnego typu egzaminach ciągle króluje gramatyka opisowa. W konsekwencji w miarę rozwoju zcentralizowanego systemu egzaminacyjnego podstawy programowe są tak konstruowane, aby zawarte w nich zapisy można było zweryfikować stosunkowo małym kosztem. W imię równości szans edukacyjnych programy nauczania, podręczniki oraz nauczyciele muszą więc gramatykę opisową uwzględniać.

Trzeba też podkreślić, że z jednej strony jak dotąd nie przeprowadzono badań empirycznych, które jednoznacznie potwierdziłyby, że szkolne nauczanie gramatyki opisowej w sposób statystycznie istotny przekłada się na zwiększenie świadomości językowej, a nie tylko świadomości lingwistycznej większych populacji uczniów, a także dorosłych użytkowników języka. Z drugiej strony ujawnia się tendencja do fetyszyzowania podstawy programowej. Wielu badaczy zajmujących się stanem kompetencji językowej i komunikacyjnej uczniów zakłada, że różnorodne deficyty ujawniane w tym zakresie wynikają z faktu, że określone zagadnienia z zakresu nauki o języku nie zostały uwzględnione w podstawie programowej[12]. W ten sposób powstaje błędne przekonanie, że wystarczy dopisać kolejny termin do podstawy programowej, a świadomość językowa, a wraz z nią kompetencje językowe znacząco się poprawią.

Rozstrzyganiu dylematów, jak naturalną, intuicyjną i przypadkową świadomość językową dziecka wzbogacić dzięki myśleniu systemowemu, powinna towarzyszyć świa-

12 Por. badania Ewy Oronowicz-Kidy i Agnieszki Myszki nad świadomością językową dzieci i młodzieży w zakresie tworzenia nazwisk kobiet za pomocą formantów -owa, -ina oraz -ówna, -anka [Oronowicz-Kida, Myszka 2014].

domość dydaktyczna, która zdaniem Kordiana Bakuły „odgrywa krytyczną rolę wobec świadomości językoznawczej jako czegoś, co ma miejsce w szkole" [Bakuła 2014, 41]. Ważne jest, aby spełnianie takich kryteriów, jak zgodność z normą gramatyczną czy skuteczność nie stało się celem samym w sobie i aby jego realizacja nie przesłoniła rzeczywistego, międzyludzkiego wymiaru komunikacji. Dla edukacji szkolnej istotne znaczenie ma właśnie ten głębszy, teleologiczny wymiar kształtowania świadomości językowej młodego pokolenia. Konieczne jest zatem jasne określenie nadrzędnego celu wprowadzania do kolejnych podstaw programowych elementów składających się na ową świadomość. W przeciwnym razie nawet sfunkcjonalizowane nauczanie strategii komunikacyjnych, norm poprawnościowych czy wiedzy o systemie językowym nie zaowocuje wykształceniem człowieka, który językiem posługuje się z pełną świadomością, to znaczy z odpowiedzialnością za etyczny wymiar komunikacji, w tym także między innymi dostrzec wartość i znaczenie języków manualnych, którymi posługują się niesłyszący, czy też uwrażliwić na różne aspekty komunikowania się z osobami dotkniętymi autyzmem.

Niech podsumowaniem przedstawionych w niniejszym rozdziale refleksji będzie przywołanie terminu *wychowanie językowe*, które pozwala zintegrować rożne aspekty szkolnej edukacji językowej (i nie tylko językowej) w sposób, który ma szanse przynieść długotrwałe, rozłożone na lata skutki [Rypel 2014]. W węższym rozumieniu termin ten jest używany od lat w logopedii [por. Porayski-Pomsta 2002; 2003][13]. W podstawach nauczania języka polskiego pojawiło się tylko raz – w 1999 roku – w jednym z ogólnie sformułowanych zadań kształcenia językowego: „Wychowanie językowe i rozbudzanie wrażliwości estetycznej". W żadnej części dokumentu nie objaśniono jednak, czym jest wychowanie językowe ani nie wykorzystano go jako kategorii porządkującej treści nauczania. Jak się zdaje, edukacja polonistyczna nie wyciągnęła wniosków z ważnych doświadczeń i ustaleń poczynionych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. To właśnie wtedy Tadeusz Patrzałek przedstawił dotyczący różnych płaszczyzn języka czterozadaniowy model kształcenia językowego, na który składało się:

- teoretyczne opisywanie struktur języka (co?),
- wyjaśnianie użytecznych funkcji elementów języka (po co?),
- wykorzystywanie języka zgodnie z normami, poprawnościową i estetyczną (jak poprawnie i ładnie?),

13 W węższym, logopedycznym rozumieniu wychowanie językowe jest kojarzone z wychowaniem domowym. Charakteryzuje się je jako: „(1) dostarczanie dziecku poprzez osobisty przykład, a nie przez nakazy i zakazy, dobrych wzorów językowego zachowania się; (2) udzielanie informacji o świecie przyrodniczym i społecznym dziecka, zaczynając od najbliższego otoczenia dziecka, objaśniania znaczeń wyrazów i wyrażeń; (3) instruowanie słowne i objaśnianie – w miarę potrzeby – kiedy dziecko wykonuje określone działania; (4) szacunek dla nawet nieporadnych wypowiedzi dziecka, zainteresowania tym, co dziecko interesuje, poświęcenia uwagi językowej twórczości dziecka, uczestnictwa w zabawach dziecięcych; (5) partnerskie traktowanie dziecka w rozmowie" [Porayski-Pomsta 2003].

– posługiwanie się językiem zgodnie z etyką mówienia, jak działać językiem dla dobra (jak uczciwie?) [Patrzałek 1992].

W tym samym czasie krakowskie badaczki Maria Jędrychowska i Zofia Agnieszka Kłakówna opublikowały autorski program nauczania języka polskiego w klasach V–VI znamiennie zatytułowany „To lubię!", który stał się następnie podstawą do stworzenia serii nowatorskich podręczników pod tym samym tytułem. Dominantą edukacyjną przedstawionych w programie treści było wychowanie językowe potraktowane jako kategoria nadrzędna zarówno dla kształcenia językowego (hasłowo opisanego za pomocą czasowników „zauważyć, zrozumieć, wypowiedzieć, wyrazić"), jak i dla kształcenia kulturowo-literackiego (przeczytać, przeżyć, zrozumieć, skomentować).

Warto, aby i teraz wychowanie językowe stało się podstawą formacyjnego charakteru szkolnego przedmiotu język polski i takiego nauczania, aby pomóc kolejnym pokoleniom Polaków „w przekraczaniu niewidzialnej granicy przezroczystości języka" [Szymańska 2015, 58] i dzięki temu wreszcie zrozumieć co, jak i dlaczego mówią lub nie powinni mówić.

Literatura

Bakuła K., 1997, Kształcenie językowe w szkole podstawowej w świetle współczesnych teorii psychologicznych i lingwistycznych. Projekt nowej metodyki, Wrocław.

Bakuła K., 2012, O świadomości językowej, krytycznej świadomości językowej i nauczaniu języka, „Acta Universitatis Wratilsaviensis", *Kształcenie Językowe*, nr 10, s. 9–20.

Bakuła K., 2014, Świadomość językowa – świadomość dydaktyczna [w:] Język a Edukacja 3, Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 37–52.

Bakuła K., 2021, Jaka jesteś dydaktyko języka polskiego? Rzut oka na stan dyscypliny [w:] Lekcja polskiego. Praktyki edukacyjne wobec niepokojów XXI wieku, t. 2, Praktyki edukacyjne, red. A. Gis, K. Koc, M. Kwiatkowska-Ratajczak, M. Wobalis, Poznań, s. 441–457.

Bugajski M., 2006, Język w komunikowaniu, Warszawa.

Gajda S., 2014, Ku świadomości językowej [w:] Język a Edukacja 3, Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 15–24.

Guzik B., 2003, Powinnościowy model języka w dyskursie edukacyjnym, Kraków.

Kowalikowa J., 2004, Kształcenie językowe. Teoria dla praktyki [w:] Polonista w szkole. Podstawy kształcenia nauczyciela polonisty, red. A. Janus-Sitarz, Kraków, s. 85–138.

Kowalikowa J., Synowiec H., 2005, Miejsce nauki o języku w kształceniu językowym uczniów [w:] Kształcenie sprawności językowej i komunikacyjnej. Obraz badań i działań dydaktycznych, red. Z. Uryga, M. Sienko, Kraków, s. 45–56.

Książek W., 2001, Rzecz o reformie edukacji 1997–2001, Warszawa.

Markowski A., 1992, O świadomości językowej współczesnych Polaków [w:] tegoż, Polszczyzna końca XX wieku, Warszawa, s. 198–215.

Markowski A., 2009, Kultura języka polskiego: teoria, zagadnienia leksykalne, Warszawa.
Moore R., 2006, Socjologia edukacji [w:] Pedagogika, t. 2, Pedagogika wobec edukacji, polityki oświatowej i badań naukowych, red. B. Śliwierski, przeł. A. Sułak, A. Kacmajor, S. Pikiel, E. Zaremba, K. Rogowski, Gdańsk, s. 315–459.
Nagajowa M., 1994, Nauka o języku dla nauki języka, Kielce.
Nocoń J., 2009, Podręcznik szkolny w dyskursie dydaktycznym – tradycja i zmiana, Opole.
Nocoń J., 2014, Świadomość językowa w podręcznikach szkolnych (teoria i praktyka) [w:] Język a Edukacja 3, Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 159–174.
Oronowicz-Kida E., Myszka A., 2014, Świadomość językowa gimnazjalistów i studentów w zakresie użycia nazw własnych [w:] Język a Edukacja 3, Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 77–96.
Patrzałek T., 1992, „Gramatyka" na cenzurowanym, „Polonistyka", nr 1, s. 23–31.
Pfister M., 1991, Koncepcje intertekstualności, „Pamiętnik Literacki", t. 82, z. 4, s. 183–209.
Polański K. (red.), 1993, Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, Wrocław.
Porayski-Pomsta J., 2002, Czy dziecko ma świadomość mowy?, „Wychowanie w Przedszkolu", nr 4, s. 204–208.
Porayski-Pomsta J., 2003, O wychowaniu językowym w domu i przedszkolu, „Wychowanie w Przedszkolu", nr 4, [online] http://www.tkj.uw.edu.pl/art/o-wychowaniu-jezykowym-w-domu-i-przedszkolu [dostęp: 14.04.2024].
Rypel A., 2012, Ideologiczny wymiar dyskursu edukacyjnego. Na podstawie podręczników języka polskiego z lat 1918–2010, Bydgoszcz.
Rypel A., 2014, Wychowanie językowe, czyli jak scalić rozproszoną świadomość językową [w:] Język a Edukacja 3, Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 53–62.
Rypel A., 2021, Moja Polska? – dyskursy tożsamościowe w edukacji polonistycznej [w:] Lekcja polskiego. Praktyki edukacyjne wobec niepokojów XXI wieku, t. 1, Narracje tożsamościowe w edukacji polonistycznej, red. A. Gis, K. Koc, M. Kwiatkowska-Ratajczak, M. Wobalis, Poznań, s. 55–74.
Skudrzyk A., 2005, Czy zmierzch kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym, Katowice.
Szymańska M., 2015, Wychowanie językowe a komunikacyjne uczenie. Zarys problemu [w:] Języka a edukacja 4, Wychowanie językowe, red. J. Nocoń, Opole, s. 47–60.
Szymańska M., 2018, Co to znaczy uczyć funkcjonalnie? Próba odpowiedzi [w:] W krajobraz literacko-kulturowy i językowy wpisane... Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Bernadecie Niesporek-Szamburskiej w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej, red. A. Guzy, D. Krzyżyk, M. Ochwat, M. Wójcik-Dudek, Katowice, s. 299–313.
Szymański M., 1997, System oświaty, System szkolny [w:] Encyklopedia pedagogiczna, red. W. Pomykało, Warszawa, s. 746–753.
Uljens M., 2006, Dydaktyka szkolna [w:] Pedagogika. Pedagogika wobec edukacji, polityki oświatowej i badań naukowych, t. 2, red. B. Śliwerski, przeł. E. Zaremba, Gdańsk, s. 105–251.

Zgółka T., 1996, Kształtowanie świadomości językowej i językoznawczej w nauczaniu języka polskiego [w:] Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów, Warszawa, s. 876–889.
Żydek-Bednarczuk U., 2009, Nowe aspekty kompetencji komunikacyjnej [w:] W trosce o dobrą edukację, red. A. Janus-Sitarz, Kraków, s. 51–62.

Akty prawne

Dz.U. 1992 Nr 5, poz. 25, Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 18 sierpnia 1992 r. w sprawie minimum programowego obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących (MP 1992).
Dz.U. 1997 Nr 5, poz. 23, Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 maja 1997 r. w sprawie podstaw programowych obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących (PP 1997).
Dz.U. 1999 Nr 14, poz. 129, Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego (PP 1999).
Dz.U. 2001 Nr 61, poz. 625, Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 maja 2001 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego, kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół oraz kształcenia w profilach w liceach profilowanych (PP 2001).
Dz.U. 2009 Nr 4, poz. 17, Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (PP 2009).
Dz.U. 2012 poz. 977, Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 sierpnia 2012 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (PP 2012).
Dz.U. 2017 poz. 356, Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej (PP 2017).
Minimum programowe przedmiotów ogólnokształcących w szkołach podstawowych i średnich obowiązujące od 1 września 1992, Warszawa 1992.

DYSKURS EDUKACYJNY W KSZTAŁTOWANIU ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ POLAKÓW

Streszczenie

Dyskurs edukacyjny to rozległa praktyka komunikacyjna stanowiąca transmisję wiedzy. W artykule skoncentrowano się na jego szczególnej, sformalizowanej formie charakterystycznej dla nadzorowanego przez państwo nauczania szkolnego oraz na regulujących je szczegółowo

ujęte koncepcje i treści nauczania. Wprowadzanie mniej więcej co osiem lat kolejnych podstaw programowych dla przedmiotu język polski uzasadniane jest między innymi niepowodzeniami w skutecznym prowadzeniu edukacji językowej. Oznacza to brak indywidualnego uwewnętrznienia i zoperacjonalizowania pojęcia *świadomość językowa*. Przyczyną tego stanu rzeczy jest utożsamianie świadomości językowej z *wiedzą o języku*, *nauką o języku* lub *gramatyką*. W edukacji polonistycznej dominuje zatem model deskryptywno-paradygmatyczny kształcenia językowego, co obrazuje przedstawione w artykule zestawienie treści nauczania zawartych w kolejnych podstawach programowych. Alternatywą dla niego jest rzeczywiste wprowadzenie funkcjonalnego i pragmatycznego nauczania języka i z uwzględnieniem etycznych aspektów jego użycia.

Słowa kluczowe

dyskurs edukacyjny, funkcjonalne nauczanie języka, podstawa programowa, świadomość językowa

THE ROLE OF EDUCATIONAL DISCOURSE IN SHAPING LANGUAGE AWARENESS AMONG POLES

Summary

Educational discourse stands as a significant communicative practice that entails the exchange of knowledge. This article delves into its distinct, formalized form, which is emblematic of state-monitored school education, and examines the intricate concepts and teaching materials that oversee it. The reason new core curricula for the Polish language are introduced approximately every eight years is mainly due to the challenges in effectively teaching the language. This highlights a lack of personal understanding and practical application of the idea of being aware of how language works. This situation arises from mixing up *linguistic awareness* with *knowledge about the language* or *grammar*. In Polish language education, there's a strong emphasis on a descriptive and theoretical approach to teaching, as shown by the content taught in successive core curricula. An alternative approach is to actually put into practice functional and practical language teaching, while considering the ethical considerations of its use.

Keywords

educational discourse, functional language teaching, core curriculum, language awareness

SPOSOBY ROZWIJANIA ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ UCZNIÓW W POLONISTYCZNYCH PODRĘCZNIKACH SZKOLNYCH

Danuta Krzyżyk
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: 0000-0003-2644-2328

Helena Synowiec
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: 0000-0002-7220-4673

Problem rozwijania świadomości językowej wpisuje się w szersze zagadnienie kształcenia językowego, od wielu lat podejmowane przez językoznawców i dydaktyków – także z uwzględnieniem funkcji podręczników w edukacji polonistycznej. Wymieńmy tu między innymi publikacje Haliny Wiśniewskiej [2016], Jadwigi Kowalikowej [2014a; 2014b], Józefa Porayskiego-Pomsty [1994], Jolanty Nocoń [2014; 2015], Agnieszki Rypel [2014], Katarzyny Czarneckiej [1996; 2000].

Rola podręczników w kształceniu świadomości językowej w szkole średniej jest szczególnie istotna, gdyż często pozostają one dla uczniów jedynym źródłem informacji i uzupełniania wiedzy językoznawczej (np. przed egzaminem maturalnym). Powszechnie wiadomo, że już od wielu lat w szkole średniej na lekcjach języka polskiego nie wprowadza się wiedzy „gramatycznej" (lub wprowadza się ją w ograniczonym zakresie oraz niesystematycznie). Nie pozwala na to bowiem obszerny materiał literacko-kulturowy. Okazjonalnie rozmawia się z uczniami na tematy językowe w związku z analizą i interpretacją utworów literackich lub omawianiem i redagowaniem gatunków wypowiedzi, na przykład publicystycznych, użytkowych.

W rozdziale chcemy się podzielić spostrzeżeniami o tym, jak autorzy podręczników języka polskiego dla uczniów szkół ponadpodstawowych (liceum i technikum) starają się rozwijać świadomość językową uczniów – jej aspekty i poziomy, jakie dobierają treści językowe, w jaki sposób je przekazują oraz jakie proponują zadania dydaktyczne.

W opisie materiału, który w podręcznikach służy budowaniu świadomości językowej, skupimy się na trzech głównych jej komponentach:

- wiedzy gramatycznej (kompetencji językowej),
- przekonaniach dotyczących zachowań komunikacyjnych (kompetencji komunikacyjnej),
- sądach, refleksjach o języku, wynikających i z zasobu wiedzy, i z doświadczeń komunikacyjnych/ używania języka w różnych sytuacjach, dla wyrażenia różnych intencji w kontaktach z różnymi odbiorcami [Kowalikowa 2014b, 35–36].

Zarysowany tutaj obszar analizy (obserwacji) wynika z przyjętej przez nas definicji świadomości językowej, sformułowanej dla celów dydaktycznych przez Jerzego Bartmińskiego:

> Świadomość językowa to zdolność do: rozpoznawania znaków językowych; celowego operowania nimi; dostrzegania funkcjonalnych różnic między nimi; oceniania własnej i cudzej praktyki językowej z punktu widzenia norm poprawnościowych i etyki mowy; rozumienia jawnych i ukrytych znaczeń słów i całych tekstów; mówienia o języku z wykorzystaniem podstawowych pojęć i terminów lingwistycznych [Bartmiński 2014, 12–13].

Zakładamy ponadto – za Stanisławem Gajdą – następującą hierarchiczną strukturę świadomości językowej:

1. Poczucie językowe (najniższy poziom świadomości językowej), tj. fragmentaryczne uzmysłowienie sobie niektórych izolowanych zjawisk językowych;
2. Potoczna świadomość językowa (poziom wyższy), tj. potoczna wiedza o języku, uwarunkowana różnymi determinantami;
3. Teoretycznonaukowa wiedza o języku (opis systemu, reguł używania języka), której podstawę stanowią badania językoznawcze (m.in. lingwistyczne, socjolingwistyczne, tekstologiczne) [Gajda 1992].

Analizie poddałyśmy cztery serie podręczników:

1. Oblicza epok (WSiP);
2. Sztuka wyrazu (Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe);
3. Ponad słowami (Nowa Era);
4. Przeszłość i dziś (Wydawnictwo Piotra Marciszuka Stentor i WSiP)[1].

Wybór jako przedmiotu badań podręczników do szkół ponadpodstawowych był uzasadniony procesualnym charakterem kształtowania (się) świadomości językowej i zakresem kształcenia językowego na trzecim etapie edukacyjnym. W szkole podstawowej dominują bowiem konkretne działania językowe, odwołujące się do poczucia językowego uczniów, doskonalone dzięki konfrontacji doświadczeń (intuicji językowej) z elementami wiedzy o poszczególnych podsystemach języka, regułach jego użycia.

1 W tekście celowo rezygnujemy z przypisów bibliograficznych po cytatach z podręczników szkolnych.

W szkole ponadpodstawowej ogląd języka powinien być natomiast już pełniejszy, wieloaspektowy, a refleksja nad językiem i różnymi jego funkcjami – pogłębiona. Trzeba tam przyjąć szerszą perspektywę ujmowania zjawisk językowych, między innymi kulturowo-antropologiczną, socjolingwistyczną i opisowo-rejestrującą [Maćkowiak 2011, 27–44], na przykład podejmować wyznaczone przez podstawę programową zagadnienia z zakresu historii języka, językowego obrazu świata, stereotypów, stylistyki funkcjonalnej.

Na podstawie tekstów informacyjnych i zadań dydaktycznych w podręcznikach starałyśmy się ustalić, na jakie aspekty świadomości językowej kładą nacisk ich autorzy oraz czy w podręcznikach są zachowane proporcje między przekazywaną wiedzą o języku a kształconymi umiejętnościami. Zaznaczmy, że autorami książek dla uczniów są przeważnie niejęzykoznawcy (tylko w jednej z analizowanych serii zagadnienia z nauki o języku opracował językoznawca; jego nazwiska nie podano jednak na stronie tytułowej).

Do wszystkich analizowanych podręczników włączono treści (tematy) z zakresu kształcenia językowego, lecz zostało to zasygnalizowane tylko w segmencie informacyjno-orientacyjnym tytułu jednej serii – *Przeszłość i dziś. Literatura – język – kultura*. Proponowane tematy z zakresu kształcenia językowego są nieliczne – od jednego do ośmiu, zamieszczane zazwyczaj na końcu jednego dużego literacko-kulturowego bloku tematycznego (w sumie w jednym podręczniku jest ok. sześćdziesięciu takich bloków).

Rozdziały poświęcone zagadnieniom językowym składają się przeważnie z dwóch komponentów: informacyjnego i zadaniowego. W jednej tylko serii przed komponentem informacyjnym wyodrębniono część zatytułowaną *Na początek*, która pełni funkcje motywacyjną i badawczą – autor nawiązuje do zdobytej wcześniej przez uczniów wiedzy, proponuje im poczynienie obserwacji (na podstawie fragmentów tekstów literackich, publicystycznych lub spreparowanych), odwołuje się do doświadczeń i poczucia językowego młodzieży i w ten sposób otwiera miejsce na wprowadzenie nowego materiału lub ukierunkowanie oceny zjawisk językowych.

Przyjrzyjmy się komponentowi informacyjnemu w analizowanych podręcznikach.

Pierwszym ważnym elementem informacyjnym, z którym styka się młody odbiorca podręcznika, jest tytuł rozdziału. Tytuły w podręcznikach budowane są na dwa sposoby, podporządkowane dwóm funkcjom: informacyjno-orientacyjnej i informacyjno-motywacyjnej (perswazyjnej) [Krzyżyk, Synowiec 2017, 45–46]. Pierwsze zapowiadają zagadnienie, które będzie przedmiotem opisu, na przykład *O znaczeniu wyrazu*; *Retoryka – sztuka przemawiania*; *Style językowe w polszczyźnie*; *W świecie znaków*. Przyjmują one też formę pytań, na przykład *Jaką wiedzę o świecie kryją frazeologizmy?*. Tytuły o funkcji informacyjno-motywacyjnej mają strukturę dwudzielną: autorzy stosują różne zabiegi językowo-stylistyczne, chwyty perswazyjne, by wzbudzić zainteresowanie ucznia, przyciągnąć jego uwagę, zaintrygować, por. *Mędrca szkiełko i oko – styl naukowy oraz jego cechy*; *Dlaczego ku chwale ojczyzny służono per nexum sanguinis, a nie z powodu*

więzów krwi? Stylizacja i makaronizacja; *Jak gdy kto w oczy ciśnie człowiekowi / garścią fijołków i nic mu nie powié... Język i styl romantyzmu*[2].

Najczęstszym chwytem perswazyjnym są gry intertekstualne z wykorzystaniem cytatów i frazeologizmów oraz aluzji. Nasuwa się jednak pytanie: Czy tego typu sformułowania są współmierne do świadomości kulturowo-językowej licealistów?

Zauważyłyśmy, że tytuły rozdziałów nie zawsze są adekwatne do zawartości treściowej rozdziału, przeważnie są zbyt wąskie – na przykład w rozdziale zapowiedzianym tytułem *O stylu naukowym i jego cechach* wprowadzone zostały pojęcie stylu funkcjonalnego i typologia stylów; w rozdziale *Jaką wiedzę o świecie kryją frazeologizmy* zamieszczono informacje na temat podziałów związków frazeologicznych (wg dwóch kryteriów), ich pochodzenia i funkcji (te informacje zajmują większą część rozdziału; znacznie mniej miejsca poświęcono utrwalonemu we frazeologizmach obrazowi świata). W segmencie informacyjnym *Neologizmy w języku codziennym i w poezji* znalazły się wiadomości o innowacjach i błędach językowych, a więc wykraczające poza normatywne problemy z dziedziny słowotwórstwa; z kolei w segmencie zatytułowanym *Słowa wieloznaczne* syntetycznie omówiono treść i zakres wyrazu, znaczenia nieostre, różne relacje znaczeniowe (polisemię, antonimię, homonimię, synonimię), znaczenie niedosłowne wyrazów.

Jak wiemy, treści nauczania są wyznaczane przez podstawę programową. Ich uszczegółowienie natomiast zależy od sposobu interpretacji sformułowań minimum programowego przez autora (autorów) książki dla ucznia, który przekazuje odbiorcy wiadomości, wśród nich system pojęć specjalistycznych, ich nazwy i definicje. Od kompetencji merytorycznych i dydaktycznych autorów zależy przede wszystkim koncepcja podręcznika – wpisany w niego model kształcenia językowego, który może być lingwocentryczny, tekstocentryczny bądź systemocentryczny[3] [Nocoń 2014, 83–84]. W podręcznikach,

2 W cytacie z Norwida (liryk *Jak*) wkradł się błąd – został zmieniony szyk wyrazów; powinno być: „Jak gdy kto ciśnie w oczy człowiekowi [...]".

3 W lingwocentrycznym modelu kształcenia proces poznawczy przebiega od języka do tekstu i ponownie do języka. Wychodzi się od gramatycznego opisu kategorii i form językowych, a następnie przechodzi do ich funkcjonowania w konkretnych tekstach (tworzonych przez ucznia i czytanych przez niego), by poprzez obserwację i refleksję nad sposobami użycia w nich środków językowych sfunkcjonalizować wiedzę o języku. Tego typu działania nie wykluczają systemowego ujęcia wiedzy językowej, ale jednocześnie uruchamiają ogląd sposobów funkcjonowania języka w tekstach. Z kolei w modelu tekstocentrycznym rozwijanie świadomości językowej organizowane jest wokół różnego rodzaju tekstów, a proces nauczania – uczenia się przebiega od tekstu do języka i ponownie do tekstu. Znacząca dla modelu tekstocentrycznego jest refleksja nad warstwą językową konkretnego tekstu tak dobranego, by dana kategoria językowa była w nim wyrazista i pełniła istotną funkcję. W drugiej fazie procesu dydaktycznego nabyta przez ucznia sfunkcjonalizowana wiedza językowa zastosowana zostaje w uczniowskim tekście. W modelu tym akcentuje się rolę języka jako tworzywa tekstu własnego i cudzego (język w użyciu). Natomiast w koncepcji systemocentrycznej proces poznawczy przebiega od języka do języka, a nabywana wiedza ma charakter przede wszystkim deskryptywny. Umożliwia to zatem jedynie odtwarzanie wiedzy

które analizowałyśmy, te modele się przeplatają, mamy więc do czynienia z modelem eklektycznym. Autorzy decydują też o sposobie przekazania treści oraz ich egzemplifikacji, a ponadto o „przełożeniu" wiedzy na działania w komponencie zadaniowym.

W podręcznikach zauważamy skondensowanie informacji (wiedzy o języku), które powoduje, że teksty zawierające wiadomości mogą być dla ucznia trudne w odbiorze. Nie zawsze bowiem autorzy kierują się zasadami przystępności i jasności przekazu oraz poglądowości. Teksty informacyjne cechują się nominalizacją stylu, nagromadzeniem przydawek rozwijających, imiesłowowych równoważników zdań, wypowiedzeń wtrąconych. Zintelektualizowanie odautorskich wypowiedzi osłabia ich komunikatywność. Ponadto czytelność obniżają metafory, konstrukcje tautologiczne, nieprecyzyjne sformułowania, por. wyjaśnienie, czym jest *gramatyka*: „zbiór reguł obowiązujących w systemie języka na wszystkich piętrach jego organizacji. Zgodnie z tymi regułami m.in. tworzy się nowe wyrazy albo łączy się już istniejące, nadając im przy tym odpowiednią formę, aby budować wypowiedzenia"; por. także fragment definicji *defrazeologizacji*: „Defrazeologizacja może być celową grą językową, wykorzystującą napięcie semantyczne między metaforycznym a dosłownym znaczeniem frazeologizmu".

Autorzy podręczników uwzględniają w tekście informacyjnym przede wszystkim pojęcia i terminy zapisane w podstawie programowej, ale też nierzadko poszerzają ten zestaw pojęciowo-terminologiczny o dodatkowe słownictwo specjalistyczne, definicje, klasyfikacje, nieraz niewspółmierne do możliwości percepcyjnych uczniów i zdobytej przez nich wcześniej wiedzy, a także nieprzydatne w praktyce językowej. Przykładowo: w jednym z podręczników wprowadza się bogaty aparat pojęciowy z dziedziny składni i pragmatyki, między innymi takie pojęcia, jak: *temat*, *remat*, *struktura tematyczno-rematyczna* i *semantyczno-logiczna*, *modalność*, *presupozycja* (w rozumieniu pragmatycznym) i *presupozycja semantyczna*, *supozycja* itp. Nasuwa się pytanie o cel zaznajamiania uczniów klasy drugiej szkoły średniej z tak specjalistyczną terminologią lingwistyczną, przeważnie zilustrowaną pojedynczymi przykładami. Wprawdzie do tego aparatu pojęć autorzy odwołują się w zadaniach, ale stopień trudności tychże zadań może zniechęcić uczniów (nauczycieli) do ich wykonania, por. „Określ wszystkie typy modalności występujące w podanym fragmencie *Lalki*. Wyjaśnij, czemu służy ich zróżnicowanie w tekście"; por. też:

> Określ presupozycję w następujących zdaniach:
> Panna Izabela zbliżyła się do Wokulskiego.
> Wokulski powstał z krzesła.
> Teraz panna Izabela zawahała się.

oraz wykorzystanie jej w analizie gramatycznej. Uczeń poznaje wewnątrzsystemowe funkcje kategorii i form językowych, rozwijana jest tym samym jego kompetencja językowa (ale jedynie na poziomie zdania). Przyczynia się to do postrzegania tego typu wiedzy jako nieprzydatnej w praktyce [Nocoń 2015, 83–84; por. też Zbróg 2015, 56–77].

Mamy tu także do czynienia z pozorną, tylko formalną integracją języka i literatury. W ten sposób świadomości językowej ucznia się nie zbuduje.

Przypuszczamy, że autorom zależy na kontaktowaniu uczniów ze współczesnym stanem wiedzy (i związanymi z tym pojęciami), dlatego – chociaż podstawa programowa nie uwzględnia pewnych terminów – operują nimi w podręczniku, a niekiedy nawet wyróżniają je na stronie książki dla uczniów, na przykład wprowadzają termin *kulturemy* pod nagłówkiem Pojęcie kluczowe, definicję ujmują w ramkę, zapisują na barwnej apli. Tego typu zabiegi zapewne sprawią, że uczeń będzie uważał przywołany termin za obligatoryjny.

Nie zawsze jest przemyślana kompozycja rozdziałów językowych, będąca konsekwencją ujęcia zagadnień kształcenia językowego w podstawie programowej [Podstawa programowa 2018, 28–33]. Konieczność kondensowania treści prowadzi niekiedy do zaburzeń w strukturze rozdziału, na przykład do przypadkowego (alogicznego) układu prezentowanych treści, a co za tym idzie – do niedostrzegania przez ucznia (jeśli nie będzie pracować z podręcznikiem pod kierunkiem nauczyciela) wzajemnych relacji między opisywanymi zjawiskami oraz do nakładania się w jego umyśle niektórych pojęć (np. błędu językowego i neologizmu, gdyż w jednym rozdziale omówiono kilka kwestii; bogactwo zasobu leksykalnego będzie postrzegał jako efekt zapożyczeń z języków obcych, ponieważ wiedza o zapożyczeniach została wprowadzona w kontekście rozdziału pod tytułem *Tyle jest słów w języku*).

Słusznie niektórzy autorzy dążą do takiego ustrukturyzowania wiedzy, by uczeń był świadom, że język jest tworem dynamicznym, zmieniającym się pod wpływem różnych uwarunkowań (przy czym mocniej akcentuje się uwarunkowania zewnątrzjęzykowe niż dokonujące się wewnątrz systemu). Wykazuje się, że zmiany w języku dokonywały się nie tylko w przeszłości, ale zachodzą i obecnie, na przykład w semantyce, leksyce.

W upoglądowieniu informacji dużą rolę odgrywają przykłady konstrukcji i form, gramatycznych, wyrazów i wyrażeń. Są one albo włączone w dłuższy tekst informacyjny, albo też służą egzemplifikowaniu definicji czy reguły. Nie zawsze autorzy dokonali ich właściwej selekcji jakościowej i ilościowej oraz precyzyjnego opisu, na przykład lakonicznie stwierdzono, że wyraz *samochód* pochodzi od wyrazów *sam* i *chodzić*, a *niszczarka* od *niszczyć*. Pominięto parafrazę słowotwórczą, dzięki której można było wykazać relacje formalnoznaczeniowe między wyrazem podstawowym a pochodnym.

Zdarza się, że autorzy – dobierając przykłady – nie kierują się tym, by wyraziście ilustrowały one problem i były żywe w polszczyźnie (spełniały kryterium frekwencyjności i użyteczności). Zazwyczaj operują stereotypowymi egzemplifikacjami, na przykład omawiając zmiany znaczeniowe wyrazów, odwołują się do przykładów *bielizna* i *miednica* dla wyjaśnienia znaczenia etymologicznego; regułę pisowni skrótowców ilustrują „uniwersalnymi" przykładami, przejętymi w całości z *Wielkiego słownika ortograficznego PWN*.

Stałym komponentem podręczników są zadania dydaktyczne. Pozwalają one nie tylko sprawdzić, czy uczeń dobrze zrozumiał przekazane informacje, lecz także zoperatywizować (sfunkcjonalizować) wprowadzoną wiedzę (terminy i pojęcia, definicje, klasyfikacje, normy poprawnościowe). Najczęściej proponuje się uczniom działania indywidualne – samodzielne wykonywanie ćwiczeń; niewiele jest zadań zespołowych (wymagających pracy w grupie lub współdziałania całego zespołu klasowego).

Analizowany materiał wykazuje, że wśród zadań są takie, które dotyczą [Niemierko 1991, 9–23; Nocoń 1997, 76–85]:

– sprawdzania rozumienia pojęć, reguł, mechanizmów, zjawisk językowych. W poleceniach do tych zadań występują czasowniki operacyjne (operatory czasownikowe) typu: *wyjaśnij* (rzadziej *wytłumacz*), *podziel*, *przyporządkuj*, *zaklasyfikuj*, na przykład:

> Wyjaśnij, na czym polega archaiczność brzmieniowa słowa *krzciciel*; Wyjaśnij oboczności w podanych parach wyrazów: *wieś – wsi*, *krew – krwi*; Wyjaśnij znaczenie metafory „miasto opanowane przez epidemię dżumy"; [...] Wyjaśnij, na czym polega komizm lub niezręczność w każdym z przykładów [tu wypowiedzenia pochodzące ze sprawozdań sportowych – relacji na żywo – D.K. i H.S.]; Wytłumacz, jak rozumiesz zamieszczony [niżej – D.K. i H.S.] cytat: Granice mojego języka są granicami mojego świata [...]; Przyporządkuj wyrazy obcego pochodzenia do rodzimych odpowiedników; Znaki dymne z przykładu na s. 18 zaklasyfikuj jako znaki umowne bądź symptomy;

– konkretyzacji pojęć poprzez wskazanie przykładów oraz poprzez rozpoznawanie elementów językowych, stylistycznych, gatunkowych w tekstach [Nocoń 1997, 57]. W poleceniach najczęściej pojawiają się operatory: *wskaż*[4], *znajdź*, rzadziej: *wybierz*, *poszukaj*, *wypisz*, *rozpoznaj*, na przykład:

> Wskaż charakterystyczne cechy idiolektu, czyli indywidualnego stylu językowego twojej koleżanki lub twojego kolegi; W podanej notatce encyklopedycznej wskaż elementy charak-

4 Mało precyzyjne są polecenia z wieloznacznymi operatorami: *podaj*, *wyjaśnij*, *wskaż*. Zadanie z czasownikiem *podaj* może bowiem wymagać od ucznia odtworzenia informacji (z podręcznika lub z pamięci) albo wnioskowania, albo wreszcie analizy materiału źródłowego. Dwuznaczne są też polecenia z czasownikiem operacyjnym *wyjaśnij*. Jeśli wyjaśnienie znajduje się w podręczniku, zadanie będzie polegać na powieleniu informacji odautorskiej (będzie więc odtwórcze), a jeśli takiego wyjaśnienia nie ma w tekście informacyjnym, operator *wyjaśnij* wymaga, aby uczeń sam sformułował wniosek, wykorzystując różne procesy myślowe [Rodzoś 2009, 36]. Uczniów dezorientuje zwłaszcza operator *wskaż* (nadużywany w licznych blokach zadaniowych), a to ze względu na trzy znaczenia czasownika *wskazywać*: '1. kierować czyjś wzrok, czyjąś uwagę na coś, wykonując odpowiedni gest; 2. informować o czymś, wysuwając coś na pierwszy plan; 3. być oznaką, świadectwem czegoś, dostarczać informacji o czymś' [Dunaj 2000, 795]. Niedoprecyzowanie (np. przez nauczyciela) polecenia z tym operatorem spowoduje, że uczniowie nie podejmą czynności (np. nie wskażą odpowiedzi za pomocą podkreślenia, lecz ich reakcją zwrotną będzie ruch ręką – wskazanie palcem segmentu tekstu). W wielu poleceniach operator czasownikowy *wskaż* powinien zostać zastąpiony innymi operatorami, np. *omów*, *wymień*, *określ*, *opowiedz o*...

terystyczne dla tej formy; W poniższych parach wyrazów wskaż ten, który ma węższy zakres znaczeniowy [...]; Znajdź przykłady następujących typów wypowiedzeń [...]; W tekście Michała Głowińskiego [...] znajdź trzy przykłady terminologii naukowej; Znajdź w tekście [fragment *Potopu* – D.K. i H.S.] przykłady zabiegów charakterystycznych dla archaizacji; Znajdź w wybranych utworach literackich po trzy przykłady kreatywności językowej w zakresie: a) przekraczania normy semantycznej wskutek użycia metafory, b) naruszenia reguł łączliwości wyrazów; Poszukaj [w tekście *Legendy o Świętym Aleksym* – D.K. i H.S.] przykładów przegłosu, śladów wokalizacji jerów. Wskaż także stare formy fleksyjne oraz podaj ich dzisiejsze odpowiedniki; Z podanych tekstów wypisz po dwa przykłady, w których zaszły procesy fonetyczne: przegłos i wzdłużenie zastępcze; Rozpoznaj, jaki styl funkcjonalny reprezentuje tekst *Rosjanie w Warszawie*;

– zapamiętania wiadomości i ich odtwarzania. Polecenia są wówczas inicjowane operatorami czasownikowymi: *nazwij*, *scharakteryzuj*, *określ*, *omów*, *wymień*, na przykład:

Nazwij zmiany fonetyczne, które zaszły w podanych wyrazach [...]; Nazwij funkcję językową, która dominuje w protokole. Scharakteryzuj związane z nią cechy języka (styl tekstu, rodzaj słownictwa, typy zdań); Scharakteryzuj styl Mikołaja Reja, zwróć uwagę na słownictwo i składnię [...]; Określ cel zastosowania ironii w wypowiedzi podmiotu lirycznego; Określ rodzaj stylizacji zastosowany we fragmencie wiersza [...]; Omów charakterystyczne cechy poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego; Omów na przykładach z wiersza Staffa dwa sposoby ujawniania się funkcji poetyckiej w języku [...]; Wymień kilka cech języka współczesnej młodzieży; Wymień kilka związków frazeologicznych, którymi można zastąpić zwrot *szybko uciekać* [...]; Wymień przykłady słownictwa specjalistycznego, które występuje w stylu urzędowym [...];

– umiejętności zastosowania wiedzy w sytuacjach typowych oraz – rzadziej – zastosowania wiedzy w sytuacjach problemowych. W poleceniach do zdań występują operatory: *ustal*, *określ*, *przeanalizuj*, *uzasadnij*, *zaproponuj*, *oceń*, *ułóż*, *napisz*, *sformułuj*, na przykład:

Ustal, która funkcja językowa dominuje we fragmencie tekstów w tabeli oraz jakie zastosowano środki językowe; Na podstawie wiadomości i poznanych utworów Norwida ustal, jaką funkcję w jego poezji pełnią nowatorskie rozwiązania językowe i pozajęzykowe; Przeanalizuj pod kątem językowym poniższe fragmenty tekstów. Podając odpowiednie cechy, uzasadnij, że teksty te zostały napisane w stylu urzędowym [...]; Uzasadnij, że w *Cudzie* Ignacego Karpowicza występuje stylizacja biblijna. Objaśnij jej funkcję; Oceń wartość poetycką utworu [ballady – D.K. i H.S.]. Swoją opinię uzasadnij; Zaproponuj po dwa wyrazy o bogatszej treści niż mają poniższe słowa: *żywioł*, *obszar*, *kwiat*; Zapoznaj się z wypowiedziami będącymi przykładami agresji językowej. Jak można na nie zareagować, by osłabić ataki rozmówcy. Zaproponujcie konkretne rozwiązania; Sformułuj dwa zaproszenia na szkolną dyskotekę: a) jedno kierowane do nauczyciela/ nauczycielki, zawierające prośbę o opiekę podczas imprezy; b) drugie adresowane do kolegi/ koleżanki zachęcające do wzięcia udziału w zabawie [...].

Trzeba docenić polecenia o funkcji samokształceniowej – odsyłają one uczniów do słowników, poradników oraz innych źródeł informacji (też do stron internetowych) w celu rozszerzenia wiadomości już zdobytych, znalezienia odpowiednich przykładów (zgodnie z podanymi kryteriami) lub samokontroli, por. operatory: *poszukaj* (*w słowniku*, *literaturze*, *internecie*), *sprawdź*, *skorzystaj* (*w razie potrzeby*, *w razie wątpliwości*), *przeczytaj*. Te dwa ostatnie typy zadań w największym stopniu sprzyjają kształceniu świadomości językowej młodych użytkowników polszczyzny, por.

> Poszukaj w dostępnych źródłach (np. w literaturze, filmie lub internecie) przykładu mowy weselnej. Krótko scharakteryzuj sytuację komunikacyjną tego wystąpienia, a następnie omów te elementy, które są od niej zależne; Skorzystaj z któregoś z internetowych źródeł wiedzy i wyjaśnij znaczenie podniesionego kciuka w kulturze rzymskiej [...]; Z których języków zapożyczono podane wyrazy? Skorzystaj ze słownika wyrazów obcych; Znajdź w słowniku języka polskiego oraz w słowniku etymologicznym (np. w *Słowniku etymologicznym* A. Brücknera dostępnym również w internecie) znaczenie realne i etymologiczne podanych wyrazów. Wskaż te, w których znaczenie realne jest różne od etymologicznego [podane wyrazy: *bałwan*, *noc*, *opona*, *karawan* – D.K. i H.S.]; Przeczytaj jeszcze raz porady retoryczne [podane w podręczniku – D.K. i H.S.]. Wskaż porady szczególnie przydatne dla autorów zamieszczonych w ramce tekstów. Podaj przykłady innych wypowiedzi, podczas przygotowywania których można się posłużyć tymi wskazaniami.

W podręcznikach – oprócz zadań cechujących się funkcjonalnością i poprawnością sformułowanych poleceń, jednoznacznością i precyzją pytań – występują też takie, które mogą prowadzić do niepożądanych skutków (np. gdy wymagają od uczniów wyboru poprawnej formy zapisu spośród dwóch podanych wyrazów lub gdy ich wykonanie wymaga działań czysto formalnych).

Zadania i ćwiczenia mają różny stopień trudności, niektóre są twórcze, funkcjonalizują wiedzę językową – wymagają od ucznia odwołania się do poznanych reguł czy do wiadomości po to, by dokonywał świadomie transformacji w określonym celu, na przykład dla wyeliminowania powtórzeń, osiągnięcia zwięzłości albo obrazowości (uplastycznienia) tekstu, ekspresji językowej. Ale bywają też – wcale nierzadkie w podręcznikach – zadania zbyt trudne do wykonania przez licealistę (a nawet przez studenta polonistyki), por. „W wypowiedzi Kliminy i Panny Młodej wskaż dialektyzmy: fleksyjne, fonetyczne, leksykalne, składniowe. Określ ich funkcję". Dodajmy, że w części informacyjnej podręcznika nie wprowadzono jednak pojęcia *dialektyzm* ani klasyfikacji dialektyzmów.

W zadaniach (pytaniach, poleceniach) zamieszczonych pod tekstami literackimi (lub ich fragmentami) przynajmniej jedno, a czasem więcej, dotyczy obserwacji tworzywa tych tekstów lub wyrażenia własnych opinii, na przykład wskazania środków stylistycznych i określenia ich funkcji, sposobów uzewnętrzniania przeżyć (np. bohatera), nazwania własnych emocji, które budzi czytany utwór lub jego bohater, por. „Opisz uczucia Harpagona [...]. Jakie środki językowe podkreślają jego stan emocjonalny. Jakie emocje

wzbudza u odbiorcy Harpagon?". W tych działaniach pojawiają się próby integrowania treści literackich z językowymi. Rzadko stosowanym – choć ciekawym i pożądanym – rozwiązaniem integrującym treści nauczania jest takie, w którym punktem wyjścia czyni się informacje językowe (językoznawcze) i poleca uczniowi, by je wykorzystał w trakcie analizy i interpretacji utworu, na przykład uczeń ma skorzystać z informacji na temat przemocy językowej (zawartych na początku rozdziału) w toku obserwacji fragmentu opowiadania Tadeusza Borowskiego (sterowanej pytaniami oraz poleceniami analizy i interpretacji), a następnie ma sformułować uogólnienia, wartościujące opinie, odnosząc je również do przykładów codziennych zachowań agresywnych i uczestnicząc w dyskusji o sposobach przeciwstawiania się przemocy.

Niekiedy uczniowie są zachęcani do działań grupowych (np. tworzenia projektów) i zespołowych (np. przygotowanie dyskusji i udziału w niej), por.

> Stwórzcie w grupie ranking słów pochodzących z języka angielskiego, których najczęściej używacie; Opracujcie w grupach słownik Leśmianowskich neologizmów. Wzorujcie się na wybranym słowniku wyrazów obcych; Zgromadźcie argumenty do dyskusji o czytaniu książek jako źródle wzbogacania zasobu słownictwa człowieka, rozwijania myślenia i wysławiania się. Zapiszcie argumenty w zeszycie z zastosowaniem form składniowych właściwych dowodzeniu i wnioskowaniu; Zorganizujcie w klasie debatę na temat „Prace domowe – konieczny element w systemie edukacyjnym czy niepotrzebne obciążenie"[5].

Metoda projektów i dyskusja mają skłonić uczniów do dzielenia się swoimi przekonaniami i sądami o języku oraz tekstach, do refleksji o zjawiskach językowych, por. „Skoro teksty pisane w stylu naukowym nie przekładają się na codzienną praktykę, to może są niepotrzebne. Przygotuj odpowiednie argumenty do dyskusji".

Zdarza się jednak, że zadania w podręcznikach są niefunkcjonalne, mają małą przydatność dydaktyczną, na przykład:

> W kilkuosobowych grupach opracujcie projekt pisma obrazkowego, którego elementy posłużą do przełożenia poezji na mowę zrozumiałą dla dzieci dopiero rozpoczynających naukę czytania i pisania w języku polskim (np. uczniów pierwszej klasy szkoły podstawowej). Opracujcie ogólne założenia pisma, formę graficzną znaków – możecie się inspirować różnymi pismami obrazkowymi, hieroglifami egipskimi, pismem Majów, techniką rebusów itp. Następnie przygotujcie przekład fragmentu wiersza Leopolda Staffa.

Niekiedy też zbyt wysoki jest ich stopień trudności; bywa i tak, że stawia się przed uczniami problemy pozorne – proponowane zadania wymagają reprodukowania wiedzy, a nie ustalenia stanowisk, samodzielnego szukania argumentów czy rozwiązań, por. „Przeprowadźcie krótką dyskusję na temat, czym się różni język radia od języka telewizji. Podajcie kilka takich różnic i ustalcie, z czego one wynikają [...]".

5 Zadanie to opatrzono instrukcją dotyczącą wprowadzenia do debaty i przebiegu wymiany zdań.

Refleksyjne podejście do języka mogą rozbudzić teksty popularnonaukowe (np. Jana Miodka), będące komponentem zadań w podręczniku, albo fragmenty tekstów naukowych (np. Anny Wierzbickiej, Jerzego Bartmińskiego) zamieszczane w części informacyjnej. Są one – jak zauważamy – wykorzystywane w dwóch seriach książek dla ucznia. Niektóre z tych wypisów są jednak zbyt trudne (bo podane hermetycznym, specjalistycznym językiem, na przykład fragment *Gramatyki języka polskiego* Henryka Wróbla). Uczeń może więc z nich korzystać jedynie pod kierunkiem nauczyciela, który skomentuje lub dodatkowo wyjaśni pojęcia, przetransformuje naukowo przekazaną wiedzę.

Analiza podręczników pozwoliła ustalić, które aspekty świadomości językowej są w nich eksponowane, a które schodzą na dalszy plan. Wydaje się, że – podobnie jak w podręcznikach do poprzedniej podstawy programowej – doceniany jest aspekt stylistyczny, tj. uwrażliwia się uczniów na tworzywo językowe tekstów (literackich, publicystycznych, użytkowych) – na dobór środków językowych i pełnione przez nie funkcje. Dokonuje się to w podręcznikach na przykład poprzez zadania przypisane do analizowanych tekstów literackich lub ich fragmentów (integracja treści) i poprzez informacje, na przykład uczeń poznaje wiadomości o roli metafory i metonimii nie tylko w utworach literackich, ale też w polszczyźnie potocznej; zaznajamia się go ze stylami funkcjonalnymi, rodzajami stylizacji, proponuje działania na tekście (przekształcanie, poprawianie), na przykład:

> Przeredaguj powyższy tekst tak, by miał cechy stylu popularnonaukowego; Przekształć ogłoszenie tak, by było sformułowane w stylu urzędowym.

Zachęca się również uczniów do samodzielnego redagowania różnych form wypowiedzi. Niekiedy jednak proponowane tematy nie są przystawalne do ćwiczonej formy gatunkowej, na przykład gdy uczniowie mają przygotować przemówienia, których tematy są raczej problemami do dyskusji, por.

> Czy szkoła pomaga uczniom w zdobywaniu wiedzy i rozwoju osobowości?; Czy retoryka jest dla nas przydatna dzisiaj?; Czy warto zostać politykiem?

Aspekt normatywny – chociaż niepomijany w analizowanych podręcznikach (w szkole podstawowej on dominuje) – schodzi na plan dalszy, raczej uwzględnia się go okazjonalnie, głównie w zadaniach, a częściowo też we wskazówkach poprawnościowych (radach, przestrogach), mających przeciwdziałać popełnianiu błędów, podaje się ponadto wykaz poradników i słowników. Można by się spodziewać, że w podręcznikach uczeń znajdzie wiadomości o kryteriach oceny omawianych zjawisk (np. neologizmów, zapożyczeń), tymczasem wyrażanie przez uczniów opinii o tych zjawiskach włączono do komponentu zadaniowego. Zachodzi obawa, że uczniowie, wykonując zadania samodzielnie, będą się kierować intuicją w ocenie nasilających się w języku tendencji.

W różny sposób odzwierciedla się w podręcznikach kształcenie antropocentryczno-kulturowe aspektu świadomości językowej – w korelacji z analizowanymi tekstami oraz w związku z podejmowanymi zagadnieniami językowymi, na przykład dotyczącymi językowego obrazu świata, związków frazeologicznych, zapożyczeń.

W naszym przekonaniu istotą kształcenia świadomości językowej na trzecim etapie edukacyjnym (w liceum i technikum) powinno być refleksyjne podejście do języka jako narzędzia i tworzywa komunikatów werbalnych, podbudowane wiedzą o języku po to, by wspomagała ona działania nadawczo-odbiorcze ucznia. Oznacza to, że treści podręczników, wykorzystywane w procesie dydaktycznym, trzeba zorientować na szukanie odpowiedzi na podstawowe pytania: jaki jest język (system językowy) i jakie daje możliwości jego użytkownikom w zakresie porozumiewania się; w jaki sposób z tworzywa językowego powstają wypowiedzi i jakie intencje są w nich zakodowane; jakie powinny być spełnione warunki i wymogi, aby skutecznie, stosownie i poprawnie się komunikować. Nie sposób pominąć etycznego aspektu używania języka – uczenia odpowiedzialności za słowo, budowania życzliwych relacji w kontaktach międzyludzkich, przeciwdziałania agresji językowej [Bartmiński i in. (red.) 2017; Krzyżyk 2022].

Przeprowadzona analiza podręczników szkolnych i płynące z niej wnioski skłaniają do podjęcia po raz kolejny dyskusji nad postulatem Tadeusza Zgółki:

> Najkorzystniejsza byłaby sytuacja usamodzielnienia języka polskiego umieszczonego obok bloku nauk o kulturze, historii i literaturze polskiej. W takiej nowej konstelacji powinno być dokonane zbliżenie między nauczaniem języka ojczystego i języków obcych. Sprzyjałoby to kształceniu umiejętności komunikacyjnych opartych na rozumieniu istoty języka i komunikacji językowej w układzie interkulturowym [Zgółka 2017, 383].

Literatura

Bartmiński J., 2014, Czym w podstawie programowej jest świadomość językowa?, „Polonistyka", nr 1, s. 9–13.

Czarnecka K., 1996, Miejsce języka uczniowskiego wśród odmian współczesnej polszczyzny [w:] Świadomość językowa. Kompetencja. Dydaktyka. Materiały ogólnopolskiej konferencji: „Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży", red. E. Sękowska, Warszawa, s. 75–80.

Czarnecka K., 2000, Uczniowska odmiana współczesnej polszczyzny w świadomości jej użytkowników, Poznań.

Dunaj B. (red.) 2000, Popularny słownik języka polskiego, Warszawa.

Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., Nowosad-Bakalarczyk M., Puzynina J., (red.) 2017, Etyka słowa, Lublin, s. 379–384.

Gajda S., 1992, Komunikacja językowa w nauce a kultura językowa uczonych [w:] Modele komunikacji międzyludzkiej, red. W. Woźniakowski, Warszawa, s. 57–69.

Gajda S., 2014, Ku świadomości językowej [w:] Język a Edukacja 3. Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 15–24.
Kowalikowa J., 2014a, Od słowa do zdania, od zdania do tekstu – od tekstu do zdania, od zdania do słowa [w:] Szkolna polonistyka zanurzona w języku, red. A. Janus-Sitarz, E. Nowak, Kraków, s. 17–43.
Kowalikowa J., 2014b, Świadomość językowa w aspekcie edukacyjnym przekładana na działania dydaktyczne [w:] Język a Edukacja 3. Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 25–36.
Krzyżyk D., 2022, Agresja językowa w komunikacji dydaktycznej (wybrane problemy), „Annales Universitatis Mariae Curie-Sklodowska, sectio N – Educatio Nova", t. 7, s. 195–209.
Krzyżyk D., Synowiec H., 2017, Tytuły podręczników do kształcenia polonistycznego – ich formuły i funkcje, „Opinie Edukacyjne Polskiej Akademii Umiejętności Prace Komisji PAU do Oceny Podręczników Szkolnych", t. 15, s. 43–58.
Maćkowiak K., 2011, U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek), Poznań.
Niemierko B., 1991, Cele kształcenia [w:] Sztuka nauczania. Czynności nauczyciela, red. K. Kruszewski, Warszawa, s. 9–23.
Nocoń J., 1997, Polecenia i pytania w podręcznikach do nauki o języku, Opole.
Nocoń J., 2014, Świadomość językowa w podręcznikach szkolnych (teoria i praktyka) [w:] Język a Edukacja 3. Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 159–174.
Nocoń J., 2015, Kształcenie świadomości językowej w gimnazjum. Lekcje gramatyki, „Edukacja. Studia. Badania. Innowacje", nr 1, s. 81–96.
Popularny słownik języka polskiego, 2000, red. B. Dunaj, Warszawa.
Porayski-Pomsta J., 1994, Umiejętności komunikacyjne dzieci w wieku przedszkolnym. Studium psycholingwistyczne, Warszawa.
Rodzoś J., 2009, Słowo w podręczniku szkolnym [w:] W poszukiwaniu nowoczesnej koncepcji podręcznika szkolnego, red. J. Rodzoś, P. Wojtanowicz, Lublin, s. 27–38.
Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia. Załącznik nr 1. Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla czteroletniego liceum ogólnokształcącego i pięcioletniego technikum, s. 24–41, Dz.U. z 2018 r., poz. 467.
Rypel A., 2014, Wychowanie językowe, czyli jak scalić rozproszoną świadomość językową [w:] Język a Edukacja 3. Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 53–62.
Wiśniewska H., 2016, Wokół edukacji polonistycznej w szkole. Teoria i praktyka, Lublin.
Zbróg P., 2005, Wojna o kształcenie językowe. Praktyczny model, Kielce.
Zgółka T., 2017, Zadania edukacyjne w zakresie kultury języka polskiego i etyki w szkole [w:] Etyka słowa, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, J. Puzynina, Lublin, s. 379–384.

SPOSOBY ROZWIJANIA ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ UCZNIÓW W POLONISTYCZNYCH PODRĘCZNIKACH SZKOLNYCH

Streszczenie

Autorki – odwołując się do wybranych przykładów – rozważają problem: czy i w jaki sposób podręczniki do kształcenia polonistycznego w liceum mogą się przyczynić do rozwijania świadomości językowej uczniów. Analizują komponent informacyjny (teksty odautorskie) i zadaniowy (ćwiczenia) w czterech seriach podręczników, których autorzy przyjęli różne koncepcje kształcenia językowego. Przyglądają się przystawalności tytułów rozdziałów do zawartości treściowej podręcznika, zasobowi pojęć i terminów oraz sposobowi przekazywania wiedzy o języku (wiadomości, egzemplifikacje). Zwracają uwagę na funkcjonalność książek dla ucznia. Opisują funkcje zadań, dobór materiału ćwiczeniowego, sformułowania poleceń (używanie w nich różnych operatorów czasownikowych). Wskazują na znaczenie ćwiczeń dla rozwijania refleksyjnego podejścia uczniów do języka. Zauważają, że w podręcznikach jest doceniany stylistyczny i antropocentryczno-kulturowy aspekt świadomości językowej, a w mniejszym stopniu aspekt normatywny. W zakończeniu rozdziału autorki formułują wnioski, wynikające z przeprowadzonych analiz i wysuwają postulaty dotyczące między innymi docenienia w podręcznikach sfunkcjonalizowanej wiedzy o języku, która wspomagałaby nadawczo-odbiorcze umiejętności młodzieży i skłaniała do refleksji nad językiem jako wartością.

Słowa kluczowe

świadomość językowa, edukacja polonistyczna, uczeń, podręczniki, komponenty podręcznika

THE POLISH LANGUAGE ROLES OF SCHOOL TEXTBOOKS IN DEVELOPING STUDENTS' LANGUAGE AWARENESS

Summary

The authors – referring to selected examples – consider the problem of whether and how textbooks for Polish studies in high school can contribute to the development of students' language awareness. They analyze the information component (texts by the authors) and the task component (exercises) in four series of textbooks whose authors adopted different concepts of language education. They look at the compatibility of chapter titles with the content of the textbook, the range of concepts and terms, and the method of transmitting knowledge about

the language (messages conveyed, exemplifications). They pay attention to the functionality of books for students. They describe the functions of tasks, the selection of exercise material, and the formulation of commands (using various verb operators). They point to the importance of exercises in developing students' reflective approach to language. They note that textbooks value the stylistic and anthropocentric-cultural aspects of linguistic awareness, and to a lesser extent the normative aspect. At the end of the article, the authors formulate conclusions resulting from the analyzes carried out and put forward postulates regarding, among others, appreciating functionalized knowledge about language in textbooks, which would support young people's transmitting and receiving skills and encourage reflection on language as a value.

Keywords

language awareness, Polish language education, student, textbooks, textbook components

DYSKUSJA

Głosy w dyskusji

Marcin Poprawa (Uniwersytet Wrocławski)

Mam pewną refleksję odnośnie do referatu pana profesora Rafała Zimnego[1]. Odczytałem te przykłady i omówienie jako taki namysł nad rolą językoznawcy, specjalisty, eksperta, a zasadniczo jego wypowiedzi medialnych. Chciałbym tylko zauważyć, że one pełnią różnorakie funkcje, a w tych wystąpieniach często mają charakter zwyczajowo-ilustracyjny. Czyli językoznawca najczęściej afiliujący się jakąś swoją instytucją uniwersytecką potwierdza cytat czy wiarygodność cytatu przygotowanego przez dziennikarza. To bardzo często są krótkie spoty, do 30 sekund. Z bardzo podobnymi pytaniami czy prośbami zgłaszają się do poradni językowych prawnicy. Nie zawsze są to prośby o opinię biegłego w bardzo problematycznej sprawie, często chodzi o podbicie czy podpisanie dokumentu, który dotyczy rozdzielnej czy łącznej pisowni. Kto ma rację, sąd czy strona w sprawie? Oczywiście upraszczam. Funkcja tych wypowiedzi jest bardzo instytucjonalna. Natomiast w medium telewizyjnym chyba tracą już rangę i może dlatego przechodzą do kanałów internetowych i wszystkich autorskich pomysłów takie typowo poznawcze, popularyzatorskie programy. Pewnie gdzieś w ramówce radiowej, ale też odpowiednio sprofilowanych pod odbiorcę audycjach one mają swoje miejsce, ale szczególnie w mediach powiedzmy całodobowych, typowych, informacyjnych, są to zwykle jednominutówki ilustrujące. Czyli, krótko mówiąc, wchodzimy, jako językoznawcy, w rolę, skorzystam ze slangu dziennikarskiego, gadającej głowy, tak jak inni specjaliści w swoich dziedzinach.

1 Głos w dyskusji dotyczy medialnych reprezentacji świadomości językowej – zagadnienia przedstawianego podczas obrad przez dra hab. Rafała Zimnego. Nawiązania do tego wystąpienia zostały zachowane w zapisie dyskusji.

Jarosław Deminet (Rządowe Centrum Legislacji)

Po dwóch ostatnich referatach odniosłem wrażenie, że mowa jest o świadomości jakby dwóch różnych języków. Jeden język to język polski rozumiany jako gramatyka; jego znajomość kształtuje szkoła. Druga świadomość dotyczy języka literackiego, niekoniecznie polskiego. Rozumiem, że jeśli mówimy o różnych formach literackich, metaforach czy innych uczenie nazwanych sposobach przekazu treści, to w ogóle nie jest to specyfika języka polskiego. Zasadniczo mówimy o świadomości języka polskiego, ale większość nauczania w szkole w ogóle nie dotyczy świadomości językowej polszczyzny, ale świadomości języka literatury, historii literatury. W wielu przypadkach są to przekłady, więc trudno powiedzieć, o jaki język chodzi. Czy chodzi o język tłumacza? Autora? A jeżeli mówimy o dawnym dziele literackim, które niedawno zostało przetłumaczone, to o jakiej świadomości mówimy? Którego języka? Czyjej? Oczywiście czytającego, ale dotyczącej którego języka, używanego w epoce, kiedy dzieło powstało, czy kiedy było tłumaczone? Właściwie rzeczywiście trudno powiedzieć, że program szkolny kształtuje świadomość językową w odniesieniu do języka polskiego.

Teresa Kruszona („Gazeta Wyborcza")

Jako rzemieślnik niecechowy chciałam się odnieść do referatu pana profesora Rafała Zimnego[2]. Podał pan przykład audycji profesora Miodka, którą prowadzi pani z tytułem doktora lingwistyki, czyli zna się na rzeczy. Natomiast prowadzi ten program, jakby się jednak nie znała. Taka jest rola dziennikarza prowadzącego rozmowę. On w tej relacji nie jest równorzędnym partnerem. Jest przedstawicielem widzów lub czytelników, jeśli jest to prasa drukowana. Wyobraża sobie, o co mógłby zapytać czytelnik lub widz, i uznaje, że ma prawo wielu rzeczy nie wiedzieć. Nie dotyczy to tylko programów, audycji czy tekstów z dziedziny językoznawstwa. Podobnie jest chociażby z ekonomią. Jest dziennikarz, który świetnie zna się na sprawach podatkowych, ale prosi o opinię fachowca. Występuje tu w pozycji osoby, która nie wie, bo zakłada, że czytelnik może nie wiedzieć. Jest to tego typu relacja. Natomiast obecność specjalistów, autorytetów bardzo podnosi jakość tekstu i jego wiarygodność. Kiedy piszemy np. o języku czy o poprawności językowej i potwierdzamy to autorytetem przewodniczącej RJP, czy tak jak ja często proszę panią profesor Danutę Krzyżyk o konsultacje, to podnosi to jakość tekstu. Autorytet językoznawców i w ogóle specjalistów w dalszym ciągu jest wysoki. Jest tak wysoki, że doprowadził do stereotypu, o którym jeszcze tutaj nie mówiliśmy, że to językoznawcy decydują o tym, jak powinniśmy mówić i pisać. Mimo że państwo

2 Zob. przyp. 1., s. 275.

w audycjach i tekstach przekonują, że są badaczami języka, a nie decydują o tym, jak ludzie mają pisać i mówić, to kiedy używany jest argument autorytetu: „Bo tak powiedział profesor ten i ten", odbiorca, nawet jeśli się nie zgadza, już nie ma odwagi dyskutować. To jest właśnie ta siła autorytetu.

Aldona Skudrzyk (Uniwersytet Śląski)

Poprzednia wypowiedź sprowokowała mnie do pewnego wspomnienia. Kiedy jeszcze prowadziłam telefoniczną poradnię językową, zadzwoniła młoda dziennikarka znanej gazety ogólnopolskiej. Zadała mi takie pytanie: „Ile wynosi gratis?". Wobec tego pomyślałam, że prowadzimy jakąś grę, o coś tu chodzi, bo ona mnie o to poważnie nie pyta. Doprowadziłam ją do zdenerwowania, bo ona naprawdę chciała się dowiedzieć. Działo się to w czasach różnych gratisów, gadżetów dodawanych do towarów. Pytała: „Jak kupuję gazetę, to dostaję apaszkę, która kosztuje 8 zł, kupuję coś innego i dostaję dodatkowo rzecz, która też ma swoją wartość. To w końcu ile ten gratis wynosi?". Pomijam, że słowo *gratis* ma swoje znaczenia. Czyli nie zawsze tak jest, że są to pytania pozorne. Nawiasem mówiąc, mam z tego korzyści naukowe, ponieważ to sprowadziło moje myślenie na wiele lat w stronę tego, że młode pokolenie myśli inaczej niż my.

Odnośnie do referatu pani profesor Danuty Krzyżyk, powiem coś zupełnie banalnego. Takie trudne sformułowania, które znajdują się w podręcznikach, prowadzą do werbalizmu. To jest oczywiste. Uczeń chce się nauczyć, nauczy się, opanuje na pamięć ten czy inny termin, tylko konsekwencja jest jeszcze dalsza. To może uczyć młodych ludzi, że można mówić cokolwiek, nie rozumiejąc tego, co się mówi, ale treści przekazywać. One mogą brzmieć całkiem sensowne, tylko za tym nie stoi rozumienie. Znowu odwołam się do własnego życiorysu. Kiedy moje dziecko w podstawówce przyszło do mnie z piątką z biologii, zapytałam, o co pani je pytała. W odpowiedzi usłyszałam: „O takie zwierzątko, kształt ma lancetowaty". Zapytałam: „Czyli jak wygląda?". Odpowiedź: „Nie wiem, pani nie mówiła". Jako mały człowiek wiedział tylko, że lancetnik ma kształt lancetowaty. To jest właśnie zagrożenie takich mądrych, przemądrych podręczników.

Irmina Kotlarska (Uniwersytet Zielonogórski)

Chciałabym zapytać panią profesor Agnieszkę Rypel, czy są badania, w których pyta się nauczycieli o realizację podstawy programowej. Jeżeli jedyną formą sprawdzania tej realizacji są egzaminy zewnętrzne uczniów, to być może mamy do czynienia z kolejnym mitem o edukacji: takim, że szkoła realizuje podstawę programową, a w rzeczywistości tak nie jest. Z badań pani profesor wynika, że podstawa programowa jest właściwie niemożliwa do realizacji. Potwierdziło się to w referacie pań profesor Danuty Krzyżyk i Heleny Synowiec: podstawę programową wspierają

podręczniki, które nie zawsze są napisane zgodnie z nią. Tworzy to niespójny obraz kształcenia językowego.

Pytanie do ostatniego referatu. Czy podręczniki, o których panie mówiły, i zawarte w nich polecenia, są wsparte podręcznikiem dla nauczyciela zawierającym odpowiedzi na zadawane pytania? Czy są one napisane w sposób zrozumiały dla polonistów?

Anna Wojciechowska (Uniwersytet Zielonogórski)

Praktyka akademicka potwierdza obserwacje pani doktor Irminy Kotlarskiej. Gdy podczas pierwszych rozmów i spotkań ze studentami polonistyki pytamy o doświadczenia ze szkoły średniej, zazwyczaj otrzymujemy odpowiedź, że prawie wcale nie było zajęć z gramatyki i nauki o języku.

Magdalena Steciąg (Uniwersytet Zielonogórski)

Mam pytania do wszystkich, zacznę od pana profesora Rafała Zimnego. W pana referacie[3] ponownie powróciła kategoria potocznej świadomości językowej. Myślę, że chodzi o ten krąg, ponieważ przywołał pan nazwisko Prestona, związanego z nurtem *folk linguistics*. Chciałabym zapytać o rozstrzygnięcia terminologiczne. Namnożyło się określeń na ten nurt: potoczna świadomość językowa, popularna kultura językowa, dyskurs o języku, higiena werbalna. Czy pan profesor ma jakiś ulubiony, który chciałby rozpropagować?

Pytania do pań referentek, zajmujących się edukacją i kształceniem językowym. Mam takie przewrotne pytanie. W zeszłym roku brałam udział w interesującym projekcie prowadzonym na Uniwersytecie Śląskim „Edukacja dla klimatu", w którym to uczestniczy wielu literaturoznawców, a także kilku językoznawców. Literaturoznawcy zastanawiają się, jak na nowo odczytać kanon tak, żeby uwrażliwić uczniów na kwestie środowiskowe. Natomiast językoznawcy, w podobnym celu, rozważają różne kwestie na poziomie leksykalnym, gramatycznym, co zrobić, by podwyższyć świadomość ekologiczną, uczynić naszą mowę bardziej zieloną. Debatujemy, powstają różne publikacje. W kontekście tych referatów zastanawiam się, jaki to ma sens. Czy my mamy jakiekolwiek możliwości, żeby wprowadzać te treści do szerokiej edukacji szkolnej?

Piotr Zbróg (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Zwracam się do pana profesora Rafała Zimnego z refleksją i problemem z Prestonem. On niby jest takim proświadomościowym badaczem, ale jego narzędzia bardziej kierują się w stronę badania kompetencji językowej z punktu widzenia

3 Zob. przyp. 1., s. 275.

nadawcy. Próbowałem tam szukać haczyków, którymi mógłbym zaczepić kwestię badania wytworów, czyli oceny tego uzewnętrzniania świadomości językowej. I on jednak mimo wszystko te narzędzia, te 4 swoje pomysły na ocenę, sprawdzenie potocznej świadomości, daje. Jednak mimo wszystko największy nacisk jest tam kładziony na nadawcę tekstu, jego kompetencję językową. Trudno się czyta Prestona, u nas pojawiło się już kilka publikacji na ten temat, żeby patrzeć na jego narzędzia jako dające szansę, by opisać tę świadomość językową od strony tych, którzy uzewnętrzniają swoją świadomość wypowiedziami na różnego typu forach. Nie wiem, czy do końca to się da, być może znajdę tutaj jakieś wsparcie.
Natomiast co do podstawy programowej i podręczników. Utyskiwania na podstawę, na relację między podstawą programową a podręcznikami, na te zmiany. Ja byłem głęboko przeciwko tym zmianom, które spowodowały takie ugramatycznienie w latach 2009–2011 i późniejszych. Zaopiniowałem też podręczniki do liceów i tam rzeczywiście jest to nieprawdopodobna historia. Pamiętam podręcznik, w którym praktycznie w stopce było podane nazwisko językoznawcy, który dopisał treść. Autorów było dwóch czy trzech, a on na trzeciej stronie z dopiskiem, że treści językowe opracował Jarosław Łachnik. Oceniłem ten podręcznik. Te treści są trudne.

[Dopowiedzenie Danuty Krzyżyk]

To jest najlepszy podręcznik z najlepszymi rozwiązaniami dydaktycznymi.

Piotr Zbróg (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Tak, tam było tego sporo. Miałem wiele uwag do treści językowych. Ale to jest też dlatego, że chyba każdy z nas, gdyby dyskutował o dobrym podręczniku, chciałby stworzyć go wedle własnego spojrzenia. To jest niemożliwe. W szkole funkcjonuje mnóstwo modeli pisania podręczników. Chętnie poddałbym pod dyskusję z państwem treści, które opracowywałem i opracowuję. Jestem przekonany, że gdyby te podręczniki zostałby wzięte pod nóż, każdy znalazłby coś, z czego wszyscy byśmy się śmiali. Ponieważ człowiekowi nie jest w stanie przyjść do głowy pomysł na to, co jest najlepszym sposobem kształcenia kompetencji językowych, umiejętności, sprawności. Moim zdaniem niemożliwe jest wytworzenie czegokolwiek, co będzie nas satysfakcjonowało. Ale co na przykład wynika z tych opinii, które badałem na forach? Przeświturje z nich następujący przekaz: kiedyś uczono języka polskiego lepiej niż dziś i starsze pokolenia umieją mówić po polsku lepiej niż współcześni użytkownicy polszczyzny. Właśnie dlatego, że kiedyś uczyło się lepiej, a przecież ciągle mówimy, że w przeszłości było gorzej. Każda motywacja do nowej podstawy często jest powodowana tym, że coś było gorzej, źle. Szkoła niby uczy do tego, aby w przyszłości niektórzy z nas uświadomili sobie, jak ta szkoła była ważna. Proszę zwrócić uwagę, że też mimo takiego paradoksu coś w tym jest, że ci, którzy używają

tych argumentów na forach językowych, mówią o tym, co w ich życiu zdarzyło się 15, 20 lat temu. Czyli doceniają pewne walory kształcenia językowego. Czyli być może jednak jakieś oddziaływanie tych krytykowanych nawet przez nas rozwiązań daje pozostałość w umyśle, ślad w świadomości, który jest uaktywniany później. No bo skąd ci przeciętni, „potoczni", zdroworozsądkowo myślący ludzie formułują takie komentarze, jakie czytałem w referacie. Niektóre naprawdę mają wartość, zawierają ciekawe przemyślenia. Czy się z nimi zgadzamy, czy nie, to już inna sprawa. Podsumowując, moim zdaniem nigdy nie będziemy zadowoleni z podstawy programowej, bo nikt nie jest z niej zadowolony.

Z podręczników zazwyczaj również nie jesteśmy zadowoleni. Gdyby państwo recenzowali, a niektórzy przecież recenzują, podręczniki np. do liceum, przeznaczone do nauczania biologii lub chemii, to tam dopiero się dzieje. Jest absolutny nadmiar terminów. Jeżeli sprawdzam czytelność tekstu w Jasnopisie, to się okazuje, że często tekst ma kategorię 7 lub 6. To jest tekst nie do przejścia. Tak jak mówiła wcześniej pani profesor Skudrzykowa: „Lancetnik ma kształt lancetowaty". I na tym normalny uczeń może zakończyć swoją odpowiedź.

Natomiast na pewno rażącym niedopatrzeniem jest ta olbrzymia dysproporcja pomiędzy kształceniem językowym, a literackim. I to biorąc pod uwagę nawet to, że język jest pierwszy a literatura jest tylko jego przejawem, jednym z wielu. Jeżeli więc uczeń ma tak zaburzoną proporcję, to jak potem możemy oczekiwać od niego, żeby jego świadomość językowa była rozwinięta na przyzwoitym poziomie? To jest niemożliwe. O tym trzeba pamiętać, ale wiemy, jakie są realia, zasady tworzenia podstawy programowej. Siedzi powołany dwuosobowy zespół, który czasem coś tam robi, czasem coś skonsultuje albo udaje, że konsultuje. Byłem na takim spotkaniu, przed reformą w ministerstwie. Był tam profesor Jerzy Podracki i byliśmy tam z panią Kozak, która wytłumaczyła nam, co teraz będzie.

[Dopowiedzenie Danuty Krzyżyk]

Pani Wioletta Kozak, kierownik Wydziału Egzaminu Maturalnego CKE.

Piotr Zbróg (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Realizacja programu. Słowo *realizacja* nie mieści się w moim systemie komunikacji szkolnej. „Nie ma realizacji programu. Program nie jest zrealizowany" – co to znaczy? Efekty uczenia się są osiągnięte, czyli uczeń rozumie, wie, potrafi, umie? Nauczyciel mówi: „Zrealizowałem podstawę", ale co to oznacza? Tego też nie wiemy dokładnie ze względu na wielość modeli i spojrzeń. Ten pluralizm powoduje, że wybór podręcznika zależy od nauczyciela, a może warto się zastanowić, czy ma być jeden podręcznik. Może gdybyśmy przedyskutowali kilka takich rzeczy, to coś ciekawego byśmy opracowali. Wtedy zobaczylibyśmy, co by było, gdybyśmy zaczęli

mówić o tym, jakich treści i w jak sposób należy uczyć w szkole. Gwarantuję, że jeślibyśmy się nie pobili, to byłby to cud, ponieważ naprawdę są różne spojrzenia na kwestię tego, co dziecko powinno wiedzieć, umieć, potrafić na określonym etapie edukacji. Jest to sprawa trudna, natomiast ewidentnie niektóre rzeczy są niezależnie od modelu zrobione bardzo źle. Właśnie ta proporcja 60 (kształcenie literackie) do 6, może do 5 (kształcenie językowe). Nie może tak być. Sam fakt, że jest taka dysproporcja, świadczy o sytuacji chorej. To jest nienormalne, że język stał się jakimś dodatkiem w nauczaniu przedmiotu *język polski*. To nie jest obraza dla nas, językoznawców. To jest metodologicznie złe podejście do świata i jego opisu.

Anna Wojciechowska (Uniwersytet Zielonogórski)

Chciałabym się zwrócić do pana profesora Rafała Zimnego. Myślę, że warto powiedzieć słów parę o *bezkidce*, ponieważ jest to słowo nowe i niejednoznaczne. Jak rozmawialiśmy w kuluarach, różnie można je interpretować. Prosiłabym o krótki komentarz do tego zjawiska.

Odpowiedzi referentów

Rafał Zimny (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)[4]

Zacznę od owej *bezkidki*. Jest to słowo, którego użyła 14 kwietnia 2023 r. dziennikarka prowadząca program *Kobiecy punkt widzenia* w TVN. Program był poświęcony bezdzietności z wyboru. Zaproszono różne kobiety, które nie chcą mieć dzieci, i rozważano, jak takie osoby nazwać: *bezdzietnica* czy *bezkidka*? Dzisiaj rano odnalazłem mem o treści: „Rada Języka Polskiego, gdy ktoś tworzy nowotwór typu bezkidka" z jakimś obrazkiem wyrażającym zdziwienie, oburzenie, zaskoczenie. Ponieważ od kilku lat jestem dość aktywny medialnie, zdarza się, że jestem proszony o komentarz do różnych bieżących zjawisk językowych. I tak było nie dalej niż dwie godziny temu, kiedy wypowiadałem się dla pewnego portalu internetowego właśnie o tym słowie. Forma *bezkidka* mnie zaskoczyła, bo chociaż miałem świadomość, że takie słowo padło, to w odpowiedzi pani redaktor stwierdziłem, że jedna jaskółka wiosny nie czyni, czyli że nie da się ocenić, czy słowo to wejdzie w obieg powszechny. Oczywiście, wyraziłem też zachowawczo opinię sceptyczną, zaznaczając, że większości osób mówiących po polsku to słowo będzie kojarzyć się z Beskidem czy Beskidami. Okazało się jednak, że *bezkidka* pojawiła się szybko w memosferze. Znalazłem kilka takich memów, w tym ten jeden z Radą Języka Polskiego. Samo słowo, jeśli miałoby być żartem czy efemerydą, to oczywiście nie

4 Zob. przyp. 1., s. 275.

budzi we mnie ani negatywnych emocji, ani nie wywołuje obaw o stan polszczyzny. Jest to dobry punkt wyjścia do podzielenia się kilkoma refleksjami w związku z wypowiedziami profesora Marcina Poprawy i redaktor Teresy Kruszony. Rzeczywiście tak jest, że nas, językoznawców, prosi się o różne wypowiedzi o języku. Wielokrotnie byłem proszony o tzw. setki. Mam świadomość gatunku setki. Przyjeżdża ekipa telewizyjna, żeby mnie nagrać. Pytam: setka? Oni mówią: setka do głównego programu informacyjnego. Pytam, ile mam sekund. Odpowiadają różnie. Czasami, że mogę mówić, ile chcę, czasami, że na przykład 10 sekund. Staram się w takich wypowiedziach maksymalnie skondensować swoją odpowiedź, jeśli ma to być rzeczywiście setka. Później oglądam zmontowany i wyemitowany materiał i okazuje się, że z mojej wypowiedzi wzięto tylko jedno zdanie. I to niekoniecznie najważniejsze. Trochę tak to działa.

Gdy mówiłem o profesorze Miodku czy – szerzej – o programach językowych z językoznawcą jako ekspertem, gdy można powiedzieć coś więcej, to jest jasne, że prowadzący dziennikarz reprezentuje punkt widzenia odbiorcy. Co więcej, gdy występuję jako ekspert w programie telewizyjnym, to też kieruję się punktem widzenia odbiorcy. Jeśli użyję terminu, na przykład *eponim*, to wyjaśniam, co znaczy. Zgadzam się również z tym, że autorytet językoznawcy jest wysoki i wiemy oczywiście, że najbardziej rozpoznawalni są Jan Miodek i Jerzy Bralczyk, może jeszcze dwie lub trzy inne osoby w skali ogólnopolskiej. Z całym szacunkiem do wszystkich, którzy występują w mediach i zajmują się w nich poradnictwem lub popularyzacją wiedzy o języku – chodziło mi o nieco inną socjologicznie sytuację. Jako obywatel interesuję się i podatkami, i polityką, i sytuacją międzynarodową, wieloma rzeczami istotnymi dla życia publicznego. Często poszukuję też informacji, trafiam na wywiady z ekspertami, w tym również takie, w których mimo że dziennikarz reprezentuje widza, to jednak ma swoje zdanie i zna się dobrze na danej dziedzinie. Tymczasem programów, w których dziennikarz jest partnerem dla językoznawcy, jest bardzo niewiele. Przychodzą mi tu na myśl np. audycje Małgorzaty Tułowieckiej z Agatą Hącią. Małgorzata Tułowiecka jest ekspertką od języka, mimo że nie zajmuje się zawodowo jego opisem. Mnie z kolei często się pyta o błędy. Czasem nawet poza anteną dzwonią znajomi dziennikarze: „Panie profesorze, mówi się *używać pióro* czy *używać pióra*? Bo mamy spór w redakcji". Jestem więc czasami traktowany jako takie pogotowie językoznawcze. Nierzadko jestem też pytany o takie rzeczy, które silnie tkwią w potocznej świadomości językowej, jak zapożyczenia z angielskiego: „Czy będziemy mówić w Polsce po angielsku, czy nie? Dlaczego tak dużo tych zapożyczeń?". Co więcej, współpracuję również z różnymi instytucjami organizującymi warsztaty i wykłady dla seniorów z uniwersytetów trzeciego wieku. Tam, kiedy przychodzi do dyskusji, to emeryci mający potoczną świadomość językową zawsze, oczywiście, pytają o wulgaryzmy.

Chcę zatem dopowiedzieć coś, co w moim dzisiejszym wystąpieniu może nie wybrzmiało. Z sondażu, który przeprowadziłem, wynika, że dziennikarze jako środowisko zawodowe reprezentują właśnie taką potoczną świadomość językową. Odpowiadam Teresie Kruszonie – nie wiem, czy jest coś takiego jak potoczna świadomość ekonomiczna, bo każdy z nas coś tam o ekonomii wie i jakieś pieniądze zarabia oraz wydaje. Natomiast ekonomistów raczej nie pyta się o to, czym jest podatek VAT, kiedy reprezentuje się czytelnika. Natomiast nas, językoznawców, się pyta o takie rzeczy, które są przedmiotem obowiązkowej edukacji szkolnej. Ten wysoki autorytet językoznawcy – wydaje mi się – wynika właśnie z wyniesionych ze szkoły lęków przed gramatyką. Widzimy więc pewien stereotyp językoznawcy i Rady Języka Polskiego, czy nawet mit społeczny, że jesteśmy jakimś Sanhedrynem zamkniętym w wieży z kości słoniowej, który mówi ludziom, jak mają mówić, a jak nie. Z jednej strony jest więc wysoki autorytet językoznawcy, z drugiej strony – jakby wręcz paniczny lęk przed językoznawcą i przed wiedzą o języku. Nawet nie chodzi mi tu o wiedzę wysoko specjalistyczną, bo przecież nie w tym rzecz, że chcielibyśmy wszyscy, aby obywatele mówiący po polsku odróżniali zawsze dopełnienie od dopełniacza. Życzylibyśmy sobie od mówiących polsku chyba jednak pewnej refleksji, umiejętności radzenia sobie z językiem w codziennych sprawach, a nie tego, żeby językoznawca, mimo że ma wysoki autorytet, był traktowany jako takie pogotowie ratunkowe, do którego dzwoni się w razie potrzeby, nawet w sprawach banalnych, skodyfikowanych, łatwych do samodzielnego rozstrzygnięcia przez zajrzenie do słownika.

Co do pytania profesor Magdaleny Steciąg, to nie zastanawiałem się nad tym, który z tych terminów jest moim ulubionym i który chciałbym popularyzować. Jeśli chodzi o moje wystąpienie, termin *potoczna świadomość językowa* wydał mi się adekwatny.

Odniosę się jeszcze do refleksji profesora Piotra Zbróga. O to nam przecież chodziło w tej sesji obrad, żeby zbadać świadomość językową różnych grup użytkowników polszczyzny. U pana profesora było to forum, u pani profesor Katarzyny Kłosińskiej – wypowiedzi złożone we wnioskach o granty, czyli nacisk został położony na nadawcę. Mnie z grubsza chodziło o to samo, tyle że wziąłem pod uwagę środowisko medialne, to jest dziennikarzy.

Agnieszka Strzemińska **(dziennikarka Radia Katowice)**

Chciałabym odnieść się do tego, co mówił pan profesor Rafał Zimny. Byłabym dumna, że dziennikarze dzwonią i pytają pana, czy użyć formy *pióra* czy *pióro*, dlatego że to przeczy temu, co powiedział pan o potocznej świadomości językowej dziennikarzy. Jeśli mielibyśmy taką niską świadomość, to mielibyśmy w nosie, czy używamy formy *pióra* czy *pióro*. Proszę też pamiętać, że potem my, dziennikarze,

przenosimy te formy do naszych treści radiowych, prasowych, telewizyjnych. Proszę mi wierzyć, że jeśli ludzie w telewizji słyszą często, że jest *dwutysięczny dwudziesty trzeci*, to ich świadomość językowa jest taka, że oni nie sprawdzą, czy powiedziałam dobrze, bo skoro pan czy pani redaktor tak mówią, to znaczy, że jest dobrze. Uważam więc, że świadomość językowa dziennikarzy nie jest zła. W Radiu Katowice, które bardzo często korzysta z pomocy ekspertek z Uniwersytetu Śląskiego, nie wahamy się pytać: „Jak odmienia się nazwisko? *Używać pióra* czy *pióro*? Jak mamy używać liczebników?". Jeśli mamy jakiekolwiek wątpliwości, zanim przekażemy je ludziom, pytamy.

Agnieszka Rypel (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

W odniesieniu do pierwszej refleksji dotyczącej dwojakiej świadomości językowej kształtowanej w szkole – tej odnoszącej się do gramatyki i tej ujawniającej się w kontakcie z tekstami literackimi – myślę, że jest to sprawa oczywista i niewymagająca jakiegoś dłuższego omówienia. Przygotowując się do odpowiedzi, zanotowałam to, co powiedział przed chwilą pan profesor Piotr Zbróg, że język jest pierwszy, a literatura druga. Nie ma tekstów, które byłyby przejrzyste. Gdy czytamy Norwida *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie?*, to jak nie mówić o tym z uczniami? Pytanie jest dominantą kompozycyjną całego tego tekstu. Metafory są budowane z języka. Jak moglibyśmy zrozumieć metaforę, nie rozumiejąc tych wyjściowych słów, pojęć, które tę metaforę tworzą? Nawet gdy mówimy o tekstach tłumaczonych, to zastanawiamy się, jak my, Polacy, posługujący się językiem polskim w naszej rodzimej kulturze, tę metaforę odczytaliśmy, jak ona została przeniesiona na strukturę naszego języka i na nasze struktury kognitywne. To jest temat na długą dyskusję.

Co do pytania dotyczącego nauczycieli. Do wyników badań ankietowych należy podchodzić z dużą dozą ostrożności, gdyż wszystkie odpowiedzi respondentów są w dużej mierze deklaratywne. Nawet jeśli mamy świadomość, że jesteśmy anonimowi, to wewnętrzny cenzor każe nam napisać: „Tak, realizujemy, robimy". Przeprowadzałam kiedyś badania jednej z podstaw programowych, że zjawiska językowe uwidaczniają się w konkretnych *aktach mowy*. Miałam później zajęcia na studiach podyplomowych z czynnymi nauczycielami, było ich około setki. Okazało się, że nikt z nich nie wiedział, że w podstawie programowej użyto tego terminu. Powiem więcej, kiedy prosiłam o zdefiniowanie, jak rozumieją termin *akty mowy*, okazało się, że wcale go nie znają. Wcześniej pytałam, czy realizują podstawę. Powiedzieli, że oczywiście tak. Z kolei w ogólnopolskich badaniach prowadzonych przez Instytut Badań Edukacyjnych sprawdzano efektywność gimnazjalnej podstawy programowej. Przy tej okazji badaniami ankietowymi objęto nauczycieli realizujących tę podstawę. Okazało się, że także ich znajomość tego

dokumentu jest jedynie deklaratywna. Badane przy tej okazji zeszyty uczniów, wpisy do dzienników i inne dokumenty pokazywały, jak było naprawdę.
Druga rzecz: czy nauczyciele „realizują" podstawę, program, czy podręcznik? Sformułowania *realizują* celowo używam w cudzysłowie. Może być tak, że albo ktoś do tego podręcznika nie zagląda, bo ma swoje pożółkłe notatki i to na ich podstawie prowadzi lekcje. Z kolei inny nauczyciel tak planuje lekcję, że podręcznik nie jest mu potrzebny. Jednak w większości przypadków w odniesieniu do podręczników powiedziałabym, że są one, jak to się potocznie mówi, *przerabiane*. Tak wynikało też z obu przytoczonych badań.
O tym, jak w edukacji polonistycznej traktuje się naturę powiem, odwołując się do podręcznika języka polskiego *Słowa na start* dla czwartej klasy. Policzyłam w nim słowa, które są związane z cywilizacją i z naturą. Tylko w jednym rozdziale było chyba 240 tych, które są związane z naturą i może 60 – z cywilizacją. W większości podręczników można zaobserwować funkcjonowanie toposu „natura jest lepsza od cywilizacji". Tylko że czasami jest to nie tyle natura, ile może *natura – karykatura*. Bo nie wiem, czy jest sens, aby w podręczniku języka polskiego wymieniać po kolei niemal wszystkie nazwy grzybów z atlasu albo bez żadnego uzasadnienia odwoływać się do przyrody w warstwie ikonograficznej. Na przykład w jednym z ćwiczeń należało z rozsypanych liter ułożyć ortogramy (*płótno*, *półka* i inne), a następnie wpisać je do diagramu, który miał postać rysunku. Obrazek przedstawiał chomika siedzącego pod krzaczkiem, w którego listki trzeba było wpisać poszczególne litery.
Kolejna rzecz: istnieje odwieczny topos „starsze jest lepsze od nowego – dawniej było lepiej niż dzisiaj". Myślę, że pokolenie, które do szkoły chodziło 15–20 lat temu, a nawet jeszcze wcześniej, zauważyło, że język i warunki kulturowe od tego czasu bardzo się zmieniły. Znakomicie pisała o tym pani profesor Aldona Skudrzyk w książce *Czy zmierzch cywilizacji pisma?* Pani profesor pokazała, że to już nie jest ten język, ta kultura piśmienności, które były naszym doświadczeniem. Jeśli jednak będziemy ciągle przykładać do nich taką samą miarę jak 30, 20 lat temu, to zawsze będziemy mówili, że kiedyś było lepiej. Trzeba sobie zadać pytanie, czy my uczymy na wczoraj, na dziś czy na jutro. Otóż uczymy na wczoraj w myśl zasady „dawne jest lepsze od nowego". Kto ma zatem wpływ na opracowanie podstawy programowej? Ludzie tak zwani wczorajsi. Oczywiście nie mam na myśli osób nietrzeźwych, choć czasami można mieć takie wrażenie, czytając niektóre dokumenty programowe. Są to ludzie, którzy już nie czują języka. Naprawdę chcieliby, żeby było jak dawniej.
Jeszcze powiem coś anegdotycznie o aktualnej podstawie programowej. Jej pierwsza wersja wyglądała tak, jak mogliby kojarzyć ją ci z państwa, którzy chodzili do szkoły w latach 70. lub 80. Przyjęto w niej dokładnie taki sam układ materiału z podziałem na poszczególne klasy. W czwartej klasie ujęto między innymi wszyst-

kie części mowy, włącznie z partykułą. Członkowie Zespołu Dydaktycznego przy Radzie Języka Polskiego domagali się, aby wprowadzanie tego typu zagadnień było odpowiednio sfunkcjonalizowane. Więc autorzy podstawy wiedzę sfunkcjonalizowali na zasadzie „Zdanie pojedyncze i jego funkcje", „Funkcje przydawki". I co, jest funkcjonalnie? Jest.

Danuta Krzyżyk (Uniwersytet Śląski)

Pozostając jeszcze przy pytaniu pana profesora Piotra Zbróga. Faktycznie, nagromadzenie terminologiczne w podręcznikach do innych przedmiotów kształcenia ogólnego jest zdecydowanie większe niż w podręcznikach do języka polskiego. Tu też posłużę się anegdotą. Kiedyś otrzymałam pismo z ministerstwa z prośbą, żebym wytłumaczyła, dlaczego dopuściłam do użytku szkolnego podręcznik do biologii, mniej więcej taki, o jakim mówił pan profesor. Do Ministerstwa Edukacji Narodowej napisali zaniepokojeni rodzice. Ja odpisałam: „Przepraszam, moim obowiązkiem jest zajrzenie do podstawy programowej i te wszystkie terminy są w niej zawarte. Nie mogę ich wykreślić, skoro one tu są. Proszę więc mieć pretensje do twórców podstawy programowej, a nie do mnie. Ja po prostu zrealizowałam swój obowiązek i zweryfikowałam to z podstawą". Niestety, tak to się dzieje i musimy starać się doprowadzić do sytuacji, żeby podręcznik nie był napisany na siódmym poziomie trudności, na którym tekst rozumie osoba, która ma doktorat albo jest specjalistą w danej dziedzinie. Tak było na przykład w przypadku podręczników do przedmiotu historia i teraźniejszość. Podręczniki są obszerne, informacje – skondensowane, a komunikatywność podręczników jest taka, że przeciętny uczeń nie zrozumie przekazywanych treści. Nawet uczeń wybitny może mieć kłopoty.

Piotr Zbróg (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Problem polega na tym, że większość nauczycieli nawet nie patrzy do podstawy programowej, tylko – tak jak powiedziała pani profesor Agnieszka Rypel – po prostu omawia podręcznik, wierząc, że podstawa programowa jest zaopiniowana przez rzeczoznawców i została zawarta w podręczniku. Dlatego kiedy pytamy nauczycieli o świadomość dotyczącą podstawy, to niestety nie możemy ufać odpowiedziom w ankietach, bo myślę, że 10% nauczycieli czyta podstawę.

Danuta Krzyżyk (Uniwersytet Śląski)

To jest prawda. Dodam jeszcze tylko coś do tego, co powiedziała pani profesor Agnieszka Rypel i pan profesor Piotr Zbróg. Literatura jest przejawem działań językowych, ale my też te działania językowe podejmujemy w związku z tekstem literackim. Uczeń wypowiada się o tym tekście – to też jest działanie językowe, które może tę świadomość językową budować. Uczy się stosować terminologię

w odpowiednim kontekście, ale też mówi o swoich emocjach i przeżyciach. Myślę, że w kształceniu polonistycznym to jest nade wszystko ważne, by – kiedy obcujemy z tekstem literackim czy tekstem kultury – te emocje czy przeżycia rzeczywiście były, a podręcznikowy werbalizm i obudowanie taką gęstą siatką pojęć po prostu zabija nam pasję czytania czegokolwiek. W takiej sytuacji, kiedy mam mówić o tekście i przedstawiać, jak go przeżyłem, jakie wywołał we mnie emocje, a dodatkowo muszę jeszcze obudować to terminologią, którą niekoniecznie rozumiem i jest jej tyle, że się gubię, to jaka w tym przyjemność z czytania? Nawet jeśli przeczytam, to potem jak będę o tym mówił? Będę koncentrować się na wiedzy, na operowaniu terminami, bo ktoś mnie z tego rozliczy. Tak też dzieje się w sytuacjach egzaminu, na przykład maturalnego czy ósmoklasisty. Przy czytaniu ze zrozumieniem mamy teraz taką formę, która dla uczniów jest nowością – notatka syntetyzująca. Zadanie wygląda tak, że uczniowie dostają dwa teksty, najczęściej popularnonaukowe, ale mogą być też naukowe lub filozoficzne. Na podstawie tych dwóch tekstów muszą napisać notatkę, znaleźć część wspólną, przedstawić to, co autorów łączy i co ich różni oraz spuentować. To nie jest łatwe.

Odpowiadając pani doktor Irminie Kotlarskiej. Z podręcznikiem jest tak, że musi on zawierać minimum, które jest wpisane w podstawę programową. Jednak często się zdarza, że autorzy chcą pokazać swoje pasje i zainteresowania. Te treści minimum obudowują jeszcze dodatkowymi lekturami, mimo że w samej podstawie jest ich bardzo dużo. Dlaczego? Ponieważ obecnie wymagane są również konteksty. One są wpisane w pytania jawne, ale nie tylko. W pracy pisemnej na maturze uczeń musi powołać się na konteksty.

Ścieżki edukacyjne. Była kiedyś na przykład ścieżka ekologiczna, ścieżka regionalna. Ścieżki te zakładały integrację międzyprzedmiotową. Było też nauczanie blokowe. Myślę, że dobrym rozwiązaniem byłaby właśnie integracja międzyprzedmiotowa, dlatego że – jak widzimy w tej swojej przestrzeni polonistycznej – mamy tyle nowych problemów, tematów, że przeniesienie tego ciężaru tylko na edukację ekologiczną nie jest najlepszym rozwiązaniem. Edukację ekologiczną należy prowadzić w sposób zrównoważony i na czymś innym zbudować jej fundament.

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA W MAŁYCH OJCZYZNACH

IDENTYFIKACYJNA FUNKCJA JĘZYKA, CZYLI O ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH

Aldona Skudrzyk
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID 0000-0002-5503-5150

[...] *tożsamości bowiem powstają,*
są podtrzymywane i podlegają transformacjom.
[Bokszański 1999]

Globalna konkurencja zachęca do przenoszenia się
i podejmowania nowych wyzwań [...],
ale ludzie potrzebują nie tylko skrzydeł, ale i korzeni.
[Dionne 2001]

Społeczno-polityczny i kulturalny przełom roku 1989 w Polsce zaznaczany jest w wielu opracowaniach różnych dziedzin nauki, dostrzegany także przez socjolingwistów. Zjawiskiem kulturowym i językowym, które się właśnie po tym przełomie nasila, jest bowiem tzw. lokalność, czyli świadomość własnej kulturowej odrębności. Silnie wpływa na takie ożywienie poczucia lokalnej tożsamości także faktyczne włączenie w procesy globalizacyjne (wejście w struktury Unii Europejskiej), mobilizując „świadomość obronną".

> To w istocie jest zagadka i powszechne wyzwanie dla socjologii, jeśli sobie uprzytomnić, że zaledwie parę dziesięcioleci temu problem „tożsamości" nie absorbował naszych codziennych myśli, pozostając jedynie obiektem filozoficznych rozważań [Bauman 2007, 19].

Zagadnieniem podstawowym dla świadomości regionalnej jest tzw. poczucie zakorzenienia, czyli identyfikacja z określonym, bliskim środowiskiem, poczucie przynależności do konkretnego miejsca, do wspólnoty, w której wchodzimy w kontakty bezpośrednie i zrozumiałe, przynależności do kultury, która jest nośnikiem tych zrozumiałych i bliskich wartości, daje poczucie bycia u siebie i bycia sobą. Obserwowane procesy tożsamościowe odwołują się do odrębności kulturowej, własnych tradycji, obyczaju, wierzeń

i stylów życia, a „swojski" kapitał kulturowy wzmacnia poczucie jedności, wspólnoty, zakorzenienie się w „swojszczyźnie" pokazuje, że nie jest się „znikąd". Świadomość małej ojczyzny staje się więc wartością samą w sobie, jest punktem odniesienia dla innych wartości. Wpływa na postrzeganie, ocenę i rozumienie zjawisk i sytuacji przez ten pryzmat. Powrót do korzeni własnej kultury, do swej ojczyzny lokalnej chroni przed zagubieniem w kulturze masowej i anonimowej społeczności, jest odpowiedzią na cywilizację globalną, na uniformizację życia społecznego. W ten sposób możemy uratować swoją indywidualność, odrębność własnej kultury i zdolność do życia we wspólnocie, „bo tylko w tym, co lokalne rozpoczyna się swobodny ruch stanowienia o sobie jako indywiduum i o sobie wspólnotowym" [Kunce 2013, 16].

Szczególny element identyfikacji pośród różnych składników dziedzictwa kulturowego stanowi – w powszechnym mniemaniu – język, który niewątpliwie należy uznać za niezwykle istotny składnik kapitału kulturowego.

Rozważania na temat funkcji języka w obszarze tożsamości prowadził przed laty Władysław Lubaś, który proponuje wyodrębnienie funkcji identyfikacyjnej języka i precyzuje jej zakres. Funkcja ta na płaszczyźnie jednostkowej może być traktowana jako język osobniczy, szczególną zaś rolę odgrywa współcześnie w identyfikacji grupowej. Jest tak dlatego, że

> [...] na podstawie jakichś cech grupy używającej określonego języka, zwykle kulturowych, ideologicznych, rzadziej religijnych, uzyskuje poprzez swą symboliczność zdolność do wytworzenia spójni społecznej między osobami przyznającymi się do tych samych cech i mobilizuje je do wspólnych działań[1] [Lubaś 2009,129].

Pośród wielu mechanizmów konstruowania własnej tożsamości socjologowie od dawna zwracają uwagę na kontakt z innością, z innym. Charakteryzując dalej wyodrębnianą przez siebie funkcję identyfikacyjną języka, Władysław Lubaś podkreśla, że:

> [...] związana jest [ona] zawsze z wartościowaniem, które mocno uwydatnia (niekiedy z przesadą) pozytywną stronę własnej grupy i jej języka, a następnie przenosi się tę cechę na płaszczyznę stosunków międzygrupowych i międzynarodowych. W ten sposób „nieswoją" grupę i „nieswój" język może się uważać za gorsze od „swoich" [Lubaś 2009, 129].

Symboliczne granice grup i wspólnot wyznacza zatem najpierw i przede wszystkim świadomość odrębności, którą najskuteczniej można ująć w kategorie stereotypu semantycznego, w jego obrębie zaś można wskazać jedno z najsilniejszych i podstawowych przekonań wpisanych w opozycję swój – obcy. W tym kontekście podkreślmy, że cechą stereotypu jest to, że zwykle łączy charakterystyki opisowe z emocjonalnymi. Językowa analiza stereotypu pozwala zrekonstruować wyobrażenia o przedmiocie (zjawisku), ale także ukazać stosunek do tych wyobrażeń, ich wartościowanie. Pośród funkcji stereotypu

1 Funkcję identyfikacyjną tworzy i ochrania prawo (por. dla polszczyzny ustawa o ochronie języka polskiego).

wyróżnia się zarówno funkcje psychiczne – stereotypy ułatwiają jednostce orientację w świecie oraz funkcje społeczne – integrują wspólnotę, służą przystosowaniu jednostki do niej i zdobyciu jej akceptacji. Podzielanie stereotypowych ocen, obrazów, emocji tworzy silne więzi społeczne[2].

Prowadzone kilkanaście lat temu badania lokalnej świadomości językowej, których podstawą była kwerenda prasy ogólnopolskiej i lokalnej sięgająca do okresu PRL-u z jego polityką społeczną dążącą do zacierania różnic regionalnych, pozwoliły spojrzeć na zjawisko z perspektywy **procesu** narastania samoświadomości lokalnej i regionalnej oraz na przedstawienie jego wykładników. Jak pokazuje analityczny ogląd prasy, proces ów nasila się niewątpliwie po przełomie roku 1989 i zyskuje nowy impuls wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Jest to czas intensywnego odbudowywania, rekonstrukcji swojskiego kapitału kulturowego. Język staje się w tym procesie narzędziem niezbędnym. Zwłaszcza w pierwszej dekadzie XXI wieku należy odnotować intensywne działania promujące język [Skudrzyk, Urban 2010].

Dzienniki, tygodniki, magazyny o różnym zasięgu odnotowują i propagują liczne takie działania, jak konkursy, ścieżki regionalnej edukacji w szkole; przywracanie nazw miejsc istotnych dla kultury lokalnej, a z lektury tekstów prasowych wyłania się długa lista produktów spożywczych z elementem regionalnej identyfikacji[3]. Redaguje się wiele (głównie amatorskich) słowników gwar miejscowych, rozmówek, publikuje teksty literackie o różnej wartości artystycznej, także tłumaczenia fragmentów tekstów biblijnych czy literatury powszechnej, w tym także antycznej.

Te próby publicznego oswajania terytorialnych odmian językowych, przewartościowania stosunku do polszczyzny nieogólnej, gwarowej i do jej użytkowników trzeba uznać za jeden z najważniejszych przejawów procesu rewitalizacji regionalności. Wobec wciąż obecnego społecznie przekonania, że jest to język gorszy, niefunkcjonalny właśnie tę waloryzację upubliczniną w prasie o zasięgu ogólnopolskim i lokalnym uznaję za istotny czynnik w budowaniu świadomości językowego oraz kulturowego zróżnicowania i jednocześnie poczucia odrębnej tożsamości. Choć trudno mówić o skuteczności tego działania, gdyż ujawnianie regionalnej (etnicznej) tożsamości przez język jako przejaw funkcji prezentatywnej, socjolingwistycznej bywał (i nadal bywa) powodem

2 Przykładowe wykładniki językowe tej świadomości symbolicznych granic niewolne od wymiaru emocjonalnego to określenia: alianci, azylanci, osadnicy, warszawiacy, Antek z Kongresówki, białostocki śledź, bosy antek, borowik, ceper, centuś, cesarok, chadziaj, galon, gorol, gorol z wulca, gorol zza Brynicy, gorolka, gorolica, oswojony gorol, hanys, hanys przyszywany, koziarze, kongresiak, krakauer, krojcok, krzyżak, kwaternik, ludzie stela, medalikorz, pegeerusy, pyry, przyjezdne chwasty, szkot na wygnaniu, pieron śląski, trybuchowcy, tutenchamoni, warszawka, werbusy [Skudrzyk, Urban 2010].

3 Por.: karpie zatorskie, obwarzanki krakowskie, sudecki miód gryczany, mazowiecka pańska skórka, bryndza podhalańska, miód wrzosowy z Borów Dolnośląskich, rogal świętomarciński, wielkopolski ser smażony, andruty kaliskie, pierekaczewnik, kluchy bałtuchy [Skudrzyk, Urban 2010].

silnej stygmatyzacji, bywał (i nadal bywa[4]) postrzegany jako nieumiejętne zachowanie komunikacyjne, jako brak kompetencji komunikacyjnej, szerzej kulturowej.

Przypomnienie tych przejawów identyfikacyjnej funkcji języka w przestrzeni ogólnopolskiej stanowi swoiste tło dla badań prowadzonych na obszarze **województwa śląskiego**. Pokazują one szczególny przypadek połączenia w jednostce administracyjnej dwu odrębnych dialektów o zdecydowanie różnych cechach językowych [Skudrzyk 2018]. Sytuacja ta wpływa z jednej strony na renesans lokalności, z drugiej – może stawać się impulsem do powstania „nowej identyfikacji lokalnej" i być może jej utrwalenia. To, co dla mieszkańców kraju zlewa się w jeden region (jest Śląskiem), dla mieszkańców województwa w sposób oczywisty jednolite nie jest. W jednym organizmie administracyjnym funkcjonują dwie społeczności różniące się podejściem do tożsamości lokalnej. Na opisywanym tu obszarze województwa spotykają się dwa graniczące z sobą dialekty: dialekt śląski oraz dialekt małopolski. Odrębność kulturowa jest zatem mocna i wyraźna. Obydwa dialekty mają oczywiście zasięg szerszy: część dialektu śląskiego, tzw. Śląsk Północny pozostaje poza granicami województwa; z całego obszaru dialektu małopolskiego w obrębie województwa znajduje się tylko jego część zachodnia i południowo-zachodnia: ziemia częstochowska, Zagłębie Dąbrowskie, ziemia jaworznicko-chrzanowska, Żywiecczyzna oraz Biała Krakowska i powiat bialski.

Badania na obszarze województwa śląskiego dają możliwość obserwacji kilku poziomów lokalnej tożsamości właśnie w procesie, w stawaniu się, tożsamości dziejącej się, konstruowanej – w aktualnych uwarunkowaniach społecznych i kulturowych (choćby administracyjnych, ale i technologicznych), w aksjologii społecznej, ale i w wymiarze psychologicznym jednostki.

Złożony proces budowania tożsamości tu sprowadzam do jednego tylko z jego wymiarów – do poziomu języka – ten bowiem na badanym obszarze uwidacznia się najwyraźniej, ale jest przecież i tak, że język, stanowiąc pewnie istotny składnik tożsamości, niekoniecznie jest jedynym składnikiem konstytutywnym[5].

Odrębność językowa Śląska, etnolekt śląski, jest pewnie przykładem powszechnie znanym i to przykładem niezwykle wyrazistym; mowa, „godka" śląska używana jest w różnych funkcjach. Swoistość polszczyzny na Śląsku to, po pierwsze, fenomen istnienia wciąż względnie zwartego terenu gwarowego na zurbanizowanym przecież obszarze Śląska i, po drugie, **odrębność statusu komunikacyjnego** gwary w tym regionie. Gwara na Śląsku zachowuje status terytorialnej odmiany języka, którym posługują się wszystkie

4 Do aktualności takich społecznych klisz i stereotypowych przekonań wrócę w dalszej części tekstu.

5 Interesujące analizy roli języka przynosi książka autorstwa Katarzyny Marcol pt. *Toutowie. Język i pamięć w ustanawianiu wspólnoty Wiślan w Banacie* [2020], będąca zwieńczeniem jej wieloletnich badań w Ostojićevie. Analiza zjawisk jest prowadzona w odniesieniu do ściśle zdefiniowanego kontekstu społecznego, z uwzględnieniem uwarunkowań historycznych leżących u podstaw aktualnej sytuacji społeczno-kulturowej Toutów oraz relacji interetnicznych w lokalnej społeczności.

środowiska społeczne, nie tylko w sytuacjach indywidualnego kontaktu językowego, ale także w kontaktach lokalnych (sklepy, urzędy, środki komunikacji). Tak mocna pozycja mowy (godki, gwary) śląskiej, zwłaszcza jej niestandardowy zasięg komunikacyjny, skłania nie tylko lokalną społeczność, ale także lingwistów do stawiania pytania o istnienie języka śląskiego[6].

Zbigniew Kadłubek filolog i komparatysta z Uniwersytetu Śląskiego, autor pisanych śląszczyzną erudycyjnych, filozoficznych esejów zatytułowanych *Listy z Rzymu* [2008] – ujmuje metaforycznie istotę sygnalizowanego procesu – dążenia do uznania mowy Górnoślązaków za język regionalny: „Język śląski jest tak chropowaty, a przecież tyle słodyczy w nim. Jeśli się rozwinie, wtedy może zbudujemy jakiś lepszy dom myślenia i oddychania" [Kadłubek 2007, 32].

Na tym tle wyraźnie odrębna jest sytuacja małopolskiej części województwa (tzw. Małopolski Zachodniej – m.in. Zagłębia Dąbrowskiego). Należy uznać, że to wyraziste sąsiedztwo ma niewątpliwy wpływ na dziejące się tu procesy tożsamościowe. Znamienny tytuł nosi jedna z pierwszych obszernych publikacji na temat kulturowej swoistości i odrębności Zagłębia: *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu regionalnej tożsamości* [Barański (red.) 2001].

Przypomnijmy, że w dzisiejszej sytuacji społecznej można mówić

> [...] o kilku „piętrach" tożsamości, którą daje się scharakteryzować także za pomocą używanego przez daną jednostkę i/lub wspólnotę języka, a którą reprezentują: 1. identyfikacja indywidualna (osobowa), która może być scharakteryzowana poprzez idiolekt, 2. regionalna (lokalna), tzn. etniczna, narodowościowa, którą można zidentyfikować za pomocą regionalizmów, dialektów wiejskich i miejskich, interdialektów, 3. narodowa, którą zwykle określa się za pomocą jakiegoś języka standardowego, 4. internacjonalna, gdy jakaś grupa społeczna znajduje się w stanie integracji międzynarodowej (np. w Unii Europejskiej) i posługuje się wieloma językami [Lubaś 2009, 99].

Zagłębiowską (małopolską) świadomość lokalną buduje głównie odrębność językowa, która na tle mowy Ślązaków identyfikuje mieszkańców Zachodniej Małopolski z tożsamością narodową i polszczyzną ogólną[7]. Gdzie zatem głównie szukać własnej odrębności? Tożsamość regionalną opiera się raczej na materialnym i niematerialnym kapitale kulturowym – rekonstrukcji modelu tożsamości regionalnej mieszkańców przez

6 Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym przyznała mowie Kaszubów status języka regionalnego. Starania o podobny status godki śląskiej są na Śląsku niezmiennie żywe.

7 Por.: „My nie mamy żadnej gwary, gwarą mówią Ślązacy", „my mówimy, oni godają", „za Brynicą inaczej". Świadczą o niej także wypowiedzi na forach internetowych: Urodziłam się w Zagłębiu, nie mieszkam tam od dawna, ale tak naprawdę to moje miejsce. Tam nawet spocznę po trudach życia. Mieszkałam w odległości 4 km od Mysłowic. Tam słyszało się gwarę śląską, a w Sosnowcu nigdy. Tu mówiło się prawdziwą polszczyzną" [Skudrzyk 2016, 507].

sięganie do dorobku literackiego i naukowego, do folkloru i świata wspólnych wartości, do wspólnych cech mentalności.

> [...] „tożsamość" jawi się nam raczej jako coś, co należy wytworzyć, a nie odkryć; jako przedmiot naszych wysiłków, „cel", do którego należy dojść; jako coś, co musimy dopiero skleić z części lub wybrać z dostępnych całości, a potem o to walczyć i obronić [Bauman 2007, 15].

W procesie samoidentyfikacji mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego regionem odniesienia, powtórzmy, pozostaje Śląsk, choćby przez żywe tutaj nadal osobowe określenia identyfikujące, które definiuje Wikipedia śląska[8]: hanys i gorol.

> Hanys – uokryślyńy czowjeka, kery uod pokolyńůw mjyszko we Ślůnsku a mo śe za Ślůnzoka. Czynsto Hanys to je tyż Ślůnzok, kery mjyszko poza grańicůma Ślůnska. Pojyńće *Hanys* uobmyślyli Poloki a wźyno śe uod mjymjeckigo mjana *Hans*, co mjało uoznaczać, iże Ślůnzoki sům Mjymcůma. Mjało być uůne uobraźliwe, nale przijino śe skirz podkryślyńo uodrymbnośći *Hanysůw* [Śląska Wikipedia, [online] https://szl.wikipedia.org/wiki/Hanys, dostęp: 14.04.2024].
>
> Gorol – we ślůnskij godce mjano ńy-Ślůnzoka, czowjeka ze Altreichu abo inkszyj tajli Polski. Nojczyńśći gorol to je chop, kery mjyszko we Zogłymbju. Baba – gorol to je *gorolica*. Gorolica we ńykerych mjastach to tyż je chop (godo śe do ńi tedy: *chopje*). We uopolskim wojewůdztwje czynsto mjast gorol godo śe hadźaj [Śląska Wikipedia, [online] https://szl.wikipedia.org/wiki/Gorol, dostęp: 14.04.2024].

W opracowaniach socjologicznych twierdzi się niekiedy, że nabywanie tożsamości przebiega inaczej na obszarach homogenicznych pod względem kulturowym, a inaczej na obszarach zróżnicowanych kulturowo, gdzie widoczne i manifestowane są różnice religijnie, językowe, etniczne. Obserwacja procesów tożsamościowych na obszarze województwa śląskiego może ilustrować zjawiska związane z pojęciem pogranicza wewnętrznego definiowanego w socjologii jako „obszary (miejsca) kontaktu społeczno-kulturowego w obrębie państwa między przedstawicielami dwóch lub więcej narodów i ich kultur" [Sadowski 1995, 43–44]. *Pogranicze* można także definiować aterytorialnie, jak ujmuje to Antonina Kłoskowska, uznając za takie „wszelkie sąsiedztwo kultur narodowych [...], także [...] w sensie psychologicznym, nieterytorialnym" [Kłoskowska 1996, 25]. Najbliżej opisywanej przeze mnie sytuacji językowo-kulturowej jest rozumienie terminu *pogranicze* jako przestrzeni (rzeczywistej, psychospołecznej, osobniczej) z co

8 Ślōnskŏ Wikipedyjō to internetowŏ yncyklopedyjō ze familije Wikipedyje, co je pisanŏ po ślōnsku. Piyrszy wniosek ô uruchōmiynie ôsobnego projektu dlŏ ślōnskij godki bōł słożōny na Wikimedia-Meta we marcu 2006 roku. Ôstoł wtynczōs ôdciepniynty, głōwnie skirz braku kodu ISO 639–3 dlŏ godki. Po dostaniu ôd ślōnskij godki kodu ISO szl nazod bōł dany forszlag zrobiyniŏ Ślōnskij Wikipedyje. Tym razym przeciwnych głosōw, ani tyż przeszkōd formalnych niy było. Ślōnsko godka dostała status „eligible", tzn. ôstała uznanŏ za ôdpedniŏ do stworzyniŏ we nij ekstra projektu. Projekt ôstoł zaakceptowany 23 mŏja 2008. Dōmyna szl.wikipedia.org była uruchōmiōno 26 mŏja 2008. Podle sztandu na 11 kwietnia 2023 ślōnskŏ Wikipedyjŏ mŏ 56 862 artykuły, 22 930 używŏczōw i 3 administratorōw [Śląska Wikipedia, [online] https://szl.wikipedia.org/wiki/Przodni%C5%8F_zajta, dostęp: 14.04.2024].

najmniej dwoma typami kultur, które pozostając w stałym kontakcie społecznym, wzajemnie się przenikają [por. Fiń 2007, 28].

Jest to pogranicze wewnętrzne między członkami jednego narodu, którzy reprezentują dwa odmienne typy językowo-kulturowe (polszczyznę standardową i regiolekt/gwarę). To spotkanie na pograniczu nie tylko wpływa stymulująco na rewitalizację, poszukiwanie tożsamości. Ma też inny zgoła wpływ. Tu bowiem członkowie tych dwu różnych wspólnot pozostających w stałym kontakcie – bywa – negocjują swoją „nową" tożsamość: *zhanysiały gorol* (tak powie nie-Ślązak o sobie; także akceptujący gorola Ślązak), *oswojony gorol* – tak określić może Ślązak nie-Ślązaka. I ta „nowa" identyfikacja domaga się nazwania, jak widać, jest bowiem sygnałem nowego wykładnika tożsamościowej konstrukcji. Pozostawanie w jednym organizmie administracyjnym, jakim jest Metropolia Śląsko-Zagłębiowska, nakłada się na historyczną znaczącą odrębność językowo-kulturową i w tożsamościowych wyborach poszczególnych jednostek ma znaczenie. Pobieżne (sondażowe) tylko obserwacje pokazują, że istotna jest tu kategoria pokolenia. Młodzi studenci (Małopolanie) także kierunków humanistycznych często swą identyfikację lokalną łączą z przymiotnikowym określeniem województwa.

Chociaż śląska identyfikacja ma znaczącą siłę, przecież i na nią analiza socjolingwistyczna każe patrzeć jak na dokonujący się proces społeczny, zmienny i wielowymiarowy. Z jednej strony wyrazista, mocna dążność do uznania mowy Górnoślązaków za język regionalny, z drugiej przemiany cywilizacyjne, żywa wciąż stygmatyzacja i ograniczająca możliwości kulturowego awansu.

Spośród dwu konkurujących z sobą systemów kulturowych, mówiąc w dużym uproszczeniu: kultury miejskiej i wiejskiej – wyżej cenione są społecznie wartości kultury miejskiej. Zewnętrznym reprezentantem owych systemów kulturowych jest język: gwara od dawna była postrzegana jako zewnętrzna oznaka niższego statusu społecznego. Nadal – pokazuje to, wspomniana już antropologiczna analiza wypowiedzi internautów Anny Woźniak z 2020 roku. Badaczka stawia sobie wprost pytanie: Co oznacza bycie *wieśniakiem* w Polsce w XXI wieku? Materiału badawczego dostarczyła autorce przestrzeń medialna – internet. Słowo *wieśniak* okazało się słowem kluczem, dającym wgląd we współczesną kulturę. Osobie tak określanej przypisywane są cechy społecznie i kulturowo nieakceptowane, ma wyraźnie negatywne znaczenie, jest wyzwiskiem, obelgą i wcale nie musi się odnosić do rzeczywistego wiejskiego pochodzenia, jest oceną postawy, zachowania (por. słoma z butów; wieśniak; wieśniara; wiochmen; burak; wsiok; buractwo, wieśniactwo itp.)[9].

9 „Kim jest więc wieśniak, jak go zdefiniować? Jak wynika z mojej analizy materiałów: to inny, obcy, barbarzyńca, istota nierozumna. Przypisywane są mu cechy społecznie i kulturowo nieakceptowane. Pogarda, z jaką jest ukazywany, nie pozostawia wątpliwości, że budzi on, jako swoisty weberowski typ idealny, negatywne emocje. Ucieleśnia wszelkie źle postrzegane postawy. Mamy do czynienia z mechanizmem stereotypizacji" [Woźniak 2020, 261–262].

Podczas prowadzonych u progu XXI wieku badań wśród Ślązaków [Skudrzyk, Tambor, Urban, Wolińska 2001] dominującą frazą u respondentów było sformułowanie: „za godanie byliśmy tępieni", a więc prześladowani, wyśmiewani, wykluczani. Z takim stosunkiem do gwary respondenci spotykali się w szkole, w sytuacjach oficjalnej komunikacji (urząd, lekarz). Językowy i komunikacyjny status badanego regionu daje się opisać w kategoriach sytuacji dyglosyjnej[10]. Precyzyjniej mówiąc, odmiana ogólna i gwarowa są tu (powinny być) używane w oddzielnych socjolingwistycznie funkcjach, wymagają rozwinięcia uświadomionej odrębności obu funkcji, a zatem wypracowania mechanizmu *przełączania kodu*, czyli zinternalizowanej wiedzy na temat zakresu wykorzystania jednego lub drugiego sposobu komunikowania się.

Powstaje bowiem sytuacja podwójnej lojalności wobec wzorca językowego:

a) prywatnego, czyli gwary/ mowy regionalnej, mającego status języka domowego,
b) publicznego, czyli ogólnego, także potocznego, w szkole na lekcjach i podczas przerw, w sytuacjach mniej formalnych.

Te dwa wzorce to jednocześnie dwie ważne sankcje aksjologiczne: a) sankcja tradycji i tożsamości, kultury zadomowionej; b) sankcja instytucjonalna kultury nabytej wtórnie, przy tym kultury dominującej. Odpowiadając na pytanie ankiety portalu Wachtyrz.eu, czy zadeklaruje używanie języka śląskiego, znany pisarz śląski Szczepan Twardoch odpowiada:

> Tak, zgodnie z prawdą, jednak również z poczuciem winy – wobec samego siebie wyłącznie – iż robię to zbyt rzadko i nie w każdej sferze życia. Po śląsku się przyjaźnię, gniewam, komunikuję w życiu codziennym, żartuję, po śląsku potrafię przeżywać żałobę i radość, po śląsku brzmią we mnie zarówno szlachetne, jak toksyczne cechy moich przodków, ale nie potrafię po śląsku pracować, tzn. myśleć i pisać, a jest to sfera, na której w dużej mierze opieram poczucie własnej wartości. Z drugiej strony zaś, czyż doświadczenie diglosji, zmiany kodów językowych w zależności od różnych sfer życia nie należy do fundamentalnych składników śląskiej tożsamości, czy jakoś naszej rozedrganej, niejasnej tożsamości nie konstytuuje? [Twardoch 2021, online].

Jest i jeszcze inny ważny aspekt omawianej sytuacji językowej. Pierwszy język odnosi się tylko do świata codzienności, w której referencje są zwykle uchwytne i oczywiste

10 Do socjolingwistyki wprowadził pojęcie dyglosji C.A. Ferguson w opublikowanym w 1959 r. artykule pt. *Diglossia*, w którym odnosi je do takiego wariantu języka, który łączy w sobie elementy języka standardowego i regionalnego. Doprecyzowanie pojęcia znajdziemy u J.A. Fishmana, który za istotne uznaje, że jeden z owych wariantów to język wyuczony instytucjonalnie, a więc język nabywany w trakcie formalnej edukacji, zatem w dyglosji sposób funkcjonowania wariantów jest komplementarny. Wyuczony język ma wyraźnie zakreśloną przestrzeń komunikacyjną – służy przede wszystkim jako narzędzie porozumiewania się w formie pisemnej, i tę jego funkcję uznać trzeba jako prymarną komunikacyjnie; ale sekundarnie występuje jako wariant ustnej komunikacji w sytuacjach oficjalnych. Odmiana dialektalna jest narzędziem codziennej komunikacji. Wydaje się zatem zasadne odniesienie pojęcia dyglosji do sytuacji dziecka z rodziny śląskiej o pierwotnej bazie gwarowej.

przez swoją naoczną reprezentację sytuacyjną. Co począć jednak w świecie, w którym dominuje abstrakcja i skomplikowana siatka relacji, a uczeń ze środowiska gwarowego zamiast poznawać nowe rzeczy, musi nauczyć się na nowo nazywać pojęcia, przedmioty i relacje, a to niewątpliwie wpływa na wydłużenie się procesu nabywania wiedzy, zatem i na opóźnienia edukacyjne dziecka. Ten język, który odgrywa ważną rolę w socjalizacji pierwotnej, może stać się poważnym hamulcem rozwoju kompetencji komunikacyjnej, a nawet źródłem niepowodzeń, w trakcie tzw. socjalizacji wtórnej – w szkole, na uczelni i w życiu publicznym.

I nie myślę wyłącznie o zjawisku leksykalnej niewspółmierności, na które zwraca uwagę w swych analizach języka śląskich uczniów Helena Synowiec [1992].

Prowadzone od lat na Uniwersytecie Śląskim badania języka śląskich dzieci, dokumentują powolne odchodzenie od gwary jako języka pierwszej socjalizacji. Opracowanie z 1992 roku dotyczące przededukacyjnych doświadczeń dzieci w zakresie używania języka ogólnego pokazuje, że dla większości z nich gwara jest językiem prymarnym (w szkołach wiejskich 75–90%, w peryferyjnych dzielnicach dużych miast około 60–75%, jedynie w szkołach znajdujących się w centrum wielkich miast 20–30% [Synowiec 1992]). Z badań w roku 2010 wynika, że gwara jest językiem pierwszej socjalizacji i komunikacji codziennej dla niemal połowy badanych uczniów szkół ponadpodstawowych [Skudrzyk, Warchala, 2010], a prowadzone sondażowo tylko wywiady w 2023 roku wskazują na wyraźnie powszechniejsze odchodzenie od gwary jako języka komunikacji z dziećmi w procesie nabywania języka. Proces ten dokumentowany w szeroko zakrojonych badaniach na przełomie wieków [por. Skudrzyk, Tambor, Urban, Wolińska 2001] trwa równolegle z ideami dowartościowania regionalizacji, inicjatywami podtrzymującymi gwarę, pojawianiem się licznych głosów inteligencji śląskiej postulujących znormalizowanie leksyki i przygotowanie gramatyki gwary śląskiej, podjęcie walki o czystość gwary.

Wobec stałego współwystępowania gwary i języka ogólnego w konkretnych idiolektalnych realizacjach większości mieszkańców miast Górnego Śląska, w różnych jedynie proporcjach i różnych zasięgach komunikacyjnych, niewiele jest osób, które nie byłyby **w jakimś stopniu dwujęzyczne**: na poziomie fonetycznym, intonacyjnym, leksykalnym czy składniowym. Badania pokazują, że przemiany w języku miejskim na Śląsku nie idą w kierunku wyzbywania się gwary, ale w kierunku nabywania podwójnej kompetencji językowej: użytkownicy mają świadomość językową i odróżniają mówienie od *godania*. Jakość tego procesu jest związana nie tylko z wiekiem badanych, na przynależność pokoleniową nakłada się stosunek do nauki i wykształcenia, zmiana postawy wobec problemu kształcenia własnych dzieci i postawa przełamywania kulturowego i językowego separatyzmu.

To według mnie szczególnie ważny przejaw lokalnej świadomości językowej związany ze sprawnością komunikacyjną młodych Ślązaków, którzy mogą znaleźć się w sytuacji dyglosyjnej (sytuacji społecznego bilingwizmu). Dostrzegam w tym ważny przejaw

świadomości dotyczącej języka nie tylko jako znaku więzi wspólnoty, ale jako narzędzia warunkującego osobisty rozwój, społeczny awans, coraz pełniejsze uczestnictwo w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości społecznej.

Tożsamość jednostki nie jest bezwolną, zdeterminowaną przez czynniki zewnętrzne rzeczą. Jakkolwiek lokalne byłyby konteksty działania jednostek, konstruując swoją tożsamość, czynnie uczestniczą one w społecznych oddziaływaniach o globalnych konsekwencjach i implikacjach [Giddens 2006, 4].

Literatura

Barański M. (red.), 2001, Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej, Katowice.

Bauman Z., 2007, Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim, przeł. J. Łaszcz, Gdańsk.

Bokszański Z., 1999, Tożsamość aktora społecznego a zmiana społeczna [w:] Zmiana społeczna. Teorie i doświadczenia polskie, red. J. Kurczewska, Warszawa.

Dionne E.J. Jr., 2001, Wyzwoliciel czy dyktator. Globalizacja, „Newsweek Polska", nr 16–17, s. 170–172.

Fiń A., 2007, Społeczno-kulturowy obraz pogranicza polsko-ukraińskiego: analiza socjologiczna [w:] Ponad granicami. Kultura, literatura i język obszarów pogranicza, red. J. Kułakowska-Lis, K. Sikora, Krosno, s. 27–40.

Giddens A., 2006, Nowoczesność i tożsamość. „Ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności, Warszawa.

Kadłubek Z., 2007, Gołębie a Zagłębie, „Śląsk", nr 1, s. 32–34.

Kadłubek Z., 2008, Listy z Rzymu, Katowice.

Kłoskowska A., 1996, Kultury narodowe u korzeni, Warszawa.

Kunce A., 2013, Piszemy i tłumaczymy tak, jak żyjemy [w:] Ajschylos, Prómytojs przibity, słońsko translacyjo: Zbigniew Kadłubek, Opole, s. 11–18.

Lubaś W., 2009, Polityka językowa, Opole.

Marcol K., 2020, Toutowie. Język i pamięć w ustanawianiu wspólnoty Wiślan w Banacie, Katowice.

Sadowski A., 1995, Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców, Białystok.

Skudrzyk A., 2016, Współczesna polszczyzna mieszkańców Sosnowca [w:] Sosnowiec. Obraz miasta i jego dzieje, t. 2, red. A. Barciak, A.T. Jankowski, Muzeum w Sosnowcu, Sosnowiec, s. 505–518.

Skudrzyk A., 2018, Dialekty województwa śląskiego [w:] Encyklopedia Województwa Śląskiego, t. 5, [online] http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/Dialekty_wojew%C3%B3dztwa_%C5%9Bl%C4%85skiego [dostęp: 14.04.2024].

Skudrzyk A., Tambor J., Urban K., Wolińska O., 2001, Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji. Sytuacja językowa w miastach Górnego Śląska, Katowice.

Skudrzyk A., Urban K., 2010, Małe ojczyzny. Świadomość językowo-kulturowa społeczności lokalnych, Katowice.

Synowiec H., 1993, Sprawność językowa uczniów w śląskim środowisku gwarowym. Problemy, badania, konsekwencje dydaktyczne, Katowice.
Śląska Wikipedia, [online] https://szl.wikipedia.org/wiki/Gorol [dostęp: 14.04.2024].
Śląska Wikipedia, [online] https://szl.wikipedia.org/wiki/Hanys [dostęp: 14.04.2024].
Śląska Wikipedia, [online] https://szl.wikipedia.org/wiki/Przodni%C5%8F_zajta [dostęp: 14.04.2024].
Twardoch S., 2021, Śląska tożsamość wyrasta ze mnie samego, [online] https://wachtyrz.eu/szczepan-twardoch-slaska-tozsamosc-wyrasta-ze-mnie-samego/ [dostęp: 14.04.2024].
Woźniak A., 2020, Co to znaczy być dzisiaj wieśniakiem? Antropologiczna analiza treści wypowiedzi internautów, „Journal of Urban Ethnology", nr 18, s. 239–266.

IDENTYFIKACYJNA FUNKCJA JĘZYKA, CZYLI O ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH

Streszczenie

W artykule podejmuje się problem identyfikacji, tożsamości lokalnej postrzeganej jako zjawisko procesualne, zmieniające się wraz z przemianami społecznymi. Na tle rewitalizacji lokalności w Polsce po 1989 roku i po wstąpieniu do Unii Europejskiej szczegółowemu opisowi poddana jest sytuacja w województwie śląskim, gdzie w jednym organizmie administracyjnym połączone zostały dwa regiony odrębne językowo i kulturowo. Jeden z nich o silnej tożsamości regionalnej, drugi tej tożsamości poszukujący. Daje to możliwość obserwacji procesu rewitalizacji regionalności, ale także zmiany w kierunku świadomego nabywania podwójnej kompetencji językowej.

Słowa kluczowe

tożsamość lokalna, dyglosja, stygmatyzacja, podwójna kompetencja językowa

THE IDENTIFYING FUNCTION OF LANGUAGE, OR THE LINGUISTIC AWARENESS OF LOCAL COMMUNITIES

Summary

The article addresses the problem of identification and local identity as a processual phenomenon, evolving with social changes. Against the background of local revitalization in Poland after 1989 and after joining the European Union, subjected to a detailed description there is

a situation in the Silesian Voivodeship, where in one administrative body two linguistically and culturally distinct regions were connected. One of them with strong regional identity, the other searching for this identity. This gives you the opportunity to observe the process of regional revitalization, but also a change towards conscious acquisition of double language competence.

Keywords

local identity, diglossia, stigmatization, double linguistic competence

CO SŁOWNIKI GWAROWE MÓWIĄ O ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ MIESZKAŃCÓW WSI? (NA PRZYKŁADZIE *SŁOWNIKA GWARY OPOCZYŃSKIEJ*)

Stanisław Cygan
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
ORCID 0000-0002-1108-3302

Współczesne badania naukowe nad świadomością, podobnie jak i nad innymi procesami poznawczymi, w tym także nad świadomością językową, mają charakter interdyscyplinarny [Gatkowska 2005[1]; Kubiczek 2012]. W obrębie językoznawstwa mieszczą się one głównie w obszarze psycholingwistyki, socjolingwistyki, dydaktyki języka polskiego, dialektologii oraz glottodydaktyki polonistycznej[2]. Rezultaty tych badań pozwalają poznać [Markowski 1992, 201–215; Miodunka 2017, 12] sądy, opinie o współczesnej polszczyźnie jej niektórych użytkowników, na przykład inteligencji [Klebanowska 1986; Fabisiak 1980], robotników [Bartol-Jarosińska 1986], młodzieży szkolnej [Zgółkowa 1991; Czarnecka 1996; 2000; Wileczek 2018], mieszkańców wsi [Cygan 2011]. Dotyczą one także początków polskiej świadomości językowej (X–XV w.) [Maćkowiak 2011b], społecznej świadomości językowej Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej [Sagan-Bielawa 2014], przejawów świadomości językowej Polaków w pierwszej połowie XVIII wieku [Rodek 2020], świadomości osób dwu- lub wielojęzycznych (badania W.T. Miodunki, por. np. prace zawarte w tomie 28 monografii *Język a kultura* pt. *Świadomość językowa w ujęciu antropologiczno-kulturowym*). Dzięki kilku starszym i nowszym publikacjom dialektologicznym badaczy różnych pokoleń: Zygmunta Zagórskiego [1982], Haliny

1 Zdaniem I. Gatkowskiej [2005, 42], badania te są mocno osadzone w naukach medycznych i biologicznych (świadomość językowa jest interdyscyplinarnym problemem badawczym z pogranicza trzech dyscyplin naukowych: językoznawstwa, psychologii i neurologii).

2 W obrębie wymienionych subdyscyplin zob. np.: Kwarciak 1995; Krasowicz-Kupis 2004; Muzyka-Furtak 2010; Bakuła 2012; 2014; 2016; Gajda 2014.

Kurek [1995], Józefa Kąsia [1994; 2001; 2003], Zbigniewa Grenia [1997], Haliny Pelcowej [1999; 2006; 2008], Jolanty Tambor [2006], Renaty Kucharzyk [2011], Stanisława Cygana [2011] została wzbogacona nasza wiedza na temat stanu świadomości językowej ludzi wsi, jej mechanizmów, przejawów w tekstach języka mówionego.

Znaczenie świadomości językowej w opisie funkcjonowania współczesnych gwar podkreślał J. Kąś [2001; 2003]:

> Z jednej strony idzie tu o świadomość istnienia dwóch jednostek leksykalnych (gwarowej i niegwarowej), z drugiej zaś – świadomy wybór jednej z nich w danym tekście. [...] Wspomniana wyżej świadomość językowa użytkownika gwary ma jednak wymiar szerszy. Nie odnosi się tylko do pojedynczej pary wyrazów, ani nawet do całego systemu gwarowego przeciwstawianego polszczyźnie ogólnej. Świadomość ta odnosi się do wartościowania całości wiejskiej i, upraszczając, miejskiej kultury [Kąś 2003, 69].

Zdając sobie sprawę z problemów definicyjnych terminu *świadomość językowa* i niemożności pełnej jego eksplikacji, o czym pisałem w 2002 roku [Cygan 2002], przyjmuję definicję tego kluczowego terminu lingwistycznego mojego autorstwa [Cygan 2011], wykorzystywaną w artykułach głównie poświęconych przejawom świadomości językowej w tekstach gwarowych z różnych obszarów Polski. Szczegółowe dane dotyczące terminu *świadomość językowa* są zawarte w najnowszych opracowaniach [Gatkowska 2005; Kucharzyk 2011; Cygan 2011, 27–38; Maćkowiak 2011a; Bakuła 2012; Sagan-Bielawa 2014; Rodek 2020[3]], szczególnie w trzech monografiach: Krzysztofa Maćkowiaka, Mirosławy Sagan-Bielawy i Ewy Rodek.

Krzysztof Maćkowiak [2011b, 27–44] przybliża jego pięć następujących ujęć definicyjnych: 1) ujęcie normatywne, 2) ujęcie opisowo-rejestrujące, 3) ujęcie psycholingwistyczne, 4) ujęcie socjolingwistyczne i 5) ujęcie kulturowo-antropologiczne. Warto zwrócić uwagę na propozycję badań potocznej świadomości językowej Dennisa R. Prestona, przedstawioną przez Joannę Lustański [2021a; 2021b].

> Świadomość językową rozumiem jako [...] umiejętność metapoznawczą człowieka, charakteryzującą się zdolnością do refleksji nad językiem (na różnym poziomie jego budowy gramatycznej: podsystem fonetyczno-fonologiczny, morfologiczny, składniowy; leksyka) i językową działalnością własną i/lub innych ludzi, grupy, społeczeństwa, narodu. Może się ona wyrażać w formułowaniu komentarzy językowych, sądów, opinii o języku, ocen zachowań językowych, w dokonywaniu autokorekty i korekty językowej w toku mówienia itp. Stopień świadomości językowej zależy od czynników wrodzonych, ale też od nabywanej wiedzy zdobywanej przez obserwację, doświadczenia życiowe, kształcenie [Cygan 2011, 35–36].

3 Por. także interesujące aneksy zamieszczone w pracy E. Rodek [2020] na s. 269–274: Aneks 1. Ujęcia świadomości językowej według K. Maćkowiaka; Aneks 2. Różne ujęcia świadomości językowej w polskiej literaturze przedmiotu; Aneks. 3. Schemat zależności między rozumieniem świadomości językowej w polskiej literaturze przedmiotu; Aneks 4. Chronologiczne zestawienie najważniejszych przejawów świadomości językowej Polaków w 1. połowie XVIII w. Odnośnie do definiowania terminu *świadomość językowa* zob. także: Gajda 1992, 64; Markowski 2000, 1759; Skudrzykowa, Urban 2000, 141; Markowski 2005, 123–124.

Podobnie jak R. Kucharzyk uważam, że

> [...] poznawczo dostępne są tylko *przejawy świadomości językowej* [wyróżnienie – S.C.], czyli określone zjawiska ze sfery rzeczywistych zachowań językowych. Najczęściej przedmiotem analizy są zwerbalizowane sądy na temat języka, wprost wyrażające stosunek użytkowników języka do konkretnych kwestii językowych [Kucharzyk 2011, 30–31].

W niniejszym artykule przedmiotem opisu są przejawy świadomości językowej mieszkańców wsi zawarte w regionalnym słowniku gwarowym pt. *Słownik gwary opoczyńskiej* [Cygan 2018b][4]. Do badań wybrałem te artykuły hasłowe, w których przy formach wyrazowych znajdują się uwagi, opinie respondentów odnośnie do użycia danej formy językowej. Ułatwiają one interpretację niektórych faktów językowych. Komentarze metajęzykowe świadczą o aktywnej postawie informatorów wobec języka, ukazują zakres ich refleksji nad językiem.

Na wybór klucza interpretacyjnego miały wpływ ustalenia Marii Kamińskiej i Eugeniusza Jurkowskiego, którzy podkreślali, że opinie respondentów często dotyczą języka w perspektywie czasowej (chronologicznej) i w perspektywie geograficznej (terytorialnej). Zdaniem M. Kamińskiej[5]

> [...] w wielowarstwowej leksyce gwarowej jej użytkownicy dostrzegają przeciwstawienie **wyrazów starych nowym**, **wiejskich miejskim** [wyróżnienie – S.C.], dodatnio nacechowanych nacechowanym ujemnie, uznanym za należące do słownictwa starannego niedbałym itd. [Kamińska 1985, 78].

Z kolei E. Jurkowski uważa, że:

> Przeważnie uwagi informatora koncentrują się wokół następujących problemów: tendencje fonetyczne, zjawiska morfologiczne, zapożyczenia nazw, etymologia, odcień semantyczno-emocjonalny nazwy, **zróżnicowanie geograficzne oraz zróżnicowanie w mowie pokoleń** [wyróżnienie – S.C.] i wreszcie świadomość poprawności językowej [Jurkowski 1970, 11].

Ograniczam się do opisu tych dwóch ważnych przejawów świadomości językowej mieszkańców wsi Opoczyńskiego, które odnoszą się do chronologicznego zróżnicowania języka (język z perspektywy czasowej – kwalifikowanie temporalne) oraz terytorialnego zróżnicowania języka (język w perspektywie geograficznej – kwalifikowanie lokalizujące)[6]. Jest to widzenie języka przez pryzmat dwóch kategorii: czasu i przestrzeni.

---

4 Słownik liczy 1830 wyrazów, które zostały wyekscerpowane z bogatego zbioru tekstów mówionego języka mieszkańców z 40 wsi, z 8 gmin powiatu opoczyńskiego. Nagrywałem je w lipcu i sierpniu 2018 r. na dyktafonie cyfrowym (76 godz. nagrań) [zob. Cygan 2018b].

5 Por. także tej autorki: Kamińska 1968; 1973 czy artykuł Cygana 2007.

6 Pomijam te odnoszące się języka ludowego widzianego z perspektywy normatywnej. Zob. uwagi na ten temat w mojej monografii [Cygan 2011].

Język ludowy z perspektywy chronologicznej

Zamieszczone poniżej krótkie wypowiedzi informatorów wiejskich, zawarte w kontekstach użyć wyrazów hasłowych w *Słowniku gwary opoczyńskiej*, ujawniają przejawy świadomości językowej dotyczące metaforycznie nazwanego „życia wyrazów”[7]. Sposób kwalifikowania leksyki przez nich wskazuje na opozycję chronologiczną dawniej – dziś i obejmuje dwie praktyki mówienia: dawną i współczesną: wyrazy wyodrębnione w świadomości mieszkańców wsi określane jako dawne i ich nowsze odpowiedniki (synonimy chronologiczne). Informacje na temat stosunku respondentów do przemian językowych stanowią wyraz świadomości historycznej zmienności języka. Operatory metatekstowe[8], którymi są najczęściej przysłówki temporalne i zaimkowe[9] (o czym piszę poniżej), są najczęściej stosowanymi sygnałami dystansu i ukazują relację diachronia – synchronia między wyrazami, wyodrębnioną w świadomości mówiących, uczestników, ale i zarazem świadków przemian społeczno-kulturowych dokonujących się na polskiej wsi.

Biografia ludzi wsi, zwłaszcza najstarszego i starszego pokolenia, jest podobna. Żyją oni niejako w dwóch światach: starym, z którym związana jest duża część ich pracowitego życia (dzieciństwo, młodość), i świecie nowym, w którym przyszło im żyć obecnie. Przywołują oni w sytuacji badawczej lub w trakcie rozmów między sobą te elementy dawnej wiejskiej kultury materialnej, które są przedmiotem wartościowania pozytywnego, mimo czasem ich gorszej jakości, wyrazem szacunku dla tradycji. Podawane niektóre wyrazy informatorzy kwalifikują jako dawne, archaiczne, „odległe w czasie” i wskazują na ich odpowiedniki nowe, stanowiące składnik ich uzusu językowego[10]. W *Słowniku gwary opoczyńskiej* najczęściej przysłówki temporalne odnoszące się do antonimii temporalnej dawniej – dziś ukazują opozycje chronologiczne sytuujące leksykę w przestrzeni czasowej, która świadczy o jej zmienności, rozwoju (nowe – stare) bądź współwystępowaniu form słownikowych: *downo* (*downi//dawni*) – *tero(z)//tera(z)*. Przysłówek *downi* jest substytuowany przez *przedtym*, *pierwu*, *po starodownemu* oraz zaimek nieokreślony *kiedyś*.

---

7 Termin ten został zapożyczony z pracy S. Szobera [1929; 1930] i J. Otrębskiego [1948]. Stare i nowe słowa, wyodrębniające się w świadomości mieszkańców wsi, pokazuje także A. Tyrpa [2019]. Zostały one przez Autorkę pogrupowane tematycznie, np. nazwy człowieka, nazwy części ciała i związane z nimi choroby, nazwy odzieży, słownictwo dotyczące tkactwa, nazwy dawnych sprzętów, nazwy potraw, nazwy budynków i ich części, nazwy zwierząt i roślin, słownictwo związane z rolnictwem itd. [por. także Cygan 2019].

8 Terminu *operator dystansu* (*dystansowania*) używam za J. Kąsiem [1994, 21]. W swojej pracy K. Ożóg [1990, 7, 21] posługuje się terminem *operator metajęzykowy* (*metatekstowy*).

9 M. Kamińska [1985, 76] podaje następujące wyrazy i wyrażenia językowe przytaczane przez informatorów na określenie archaizmów leksykalnych: ‘staro gwara’, ‘źźotkuf mova’, ‘po starodovnymu’, ‘po starośf´ecku’, ‘po dovnymu’, ‘i̯ag muv́om bapće (stare luźe, staraʋe koƀity)’, ‘i̯ag muv́ńĺi u̯oi̯ce’, ‘z dovna dovnośći’.

10 Ten sposób kwalifikacji wyrazów jest częsty np. w zbiorze regionalnego słownictwa z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego K. Dejny.

Poniżej przytaczam komentarze moich rozmówców dotyczące chronologii wyrazów, odnoszące się do wyrazów przynależnych do trzech pól tematycznych[11], tj. nazw: roślin, zawodów, z zakresu pożywienia człowieka itd.

Pole tematyczne nazw roślin

W polu leksykalnym nazw roślin uwagi informatorów o chronologii wyrazów[12] dotyczą następujących par wyrazowych: *bania – dynia*, *bufony – piwonie*, *dziady – jeżyny*, *łorgienie – dalie*, *pympki – maślaki*, *modrok – chaber*; rzadko – podsystemu fonetycznego [zob. też Cygan 2002]. Wyrazy *fryzanty – chryzantemy* pokazują dwa opozycyjne sposoby wymowy[13] usytuowane na linii czasu, z których jeden jest starszy (dawny) – gwarowy, drugi nowszy („teraźniejszy") – ogólnopolski:

> I woda z *bani*[14] 'roślina płożąca się po ziemi o długich, pękatych owocach, *Cucurbita pepo*, in. dynia', *z dyni*, była ugotowana, taki kompot [...]. *Downi mówili bania, tero mówiom dynia*, ale to jest jedno i to samo [Topolice] (s. 37)[15];
>
> – *Bufony* to teroz mówio *na piwonie*. Przedtym były *bufony* [Kraśnica] (s. 53);
>
> Na te *polne* jeżyny to *dziady*[16] 'roślina leśna lub polna; *Rubus*; jeżyna' sie mówiło. Te *dziady*. *Jeżyny*, *teraz* mówimy *jeżyny*, a *dawni* na *dziady* [Grążowice] (s. 96);
>
> *Fryzanty* 'ogrodowa roślina ozdobna, *Chrysantemum indicus*; chryzantema', łorginie. *Tera* som *chryzantemy*, a downi to mówili *fryzanty*, *fryzanty* były [Libiszów-Kolonia] (s. 107);
>
> Były *łorginie*[17] 'ozdobna roślina ogrodowa; *Dahlia variabilis*; in. dalia' tak zwane, jak to *teraz mówiom*, dalie *nowocześnie*. U nas sie mówiło *orginie*. Różnie kwitły: czerwono, białło, różowo i tak buraczkowo [Ziębów] (s. 218);
>
> – To *maślak*, ale mówiom *pympki*[18] 'gatunek grzyba jadalnego, *Suillus luteus*; in. maślak zwyczajny', *pepki*. *Pepki*. I prawdziwki som, no i kurki som, i podgrzybki, *maślaki* – [...] *downi pympki*, zajączki [Wincentynów] (s. 218);

11 Przez pole tematyczne (konotacyjne) T. Skubalanka [1966, 16] rozumie określony układ pojęć (obejmujący w przypadku poezji miłosnej J. Słowackiego: uczucie erotyczne, osoby kochające się i sytuację), stanowiący centrum strukturalne pola pojęciowego (semantycznego), w którym inne składniki pola są mu podległe.

12 J. Reichan [1990, 140] wskazywał na to, że w trakcie eksploracji do *Małego atlasu gwar polskich* badacze notowali oboczniki nazewnicze (nazwa starsza, ginąca, nazwa nowsza).

13 Powyższe nazwy roślin z pola tematycznego rośliny pozostają w relacji synonimii. W odniesieniu do pary *fryzanty – chryzantemy* trudno jednoznacznie ocenić, czy użytkownicy języka ludowego uświadamiają sobie, że są to warianty fonetyczne (wymawianiowe) tego samego leksemu, czy jednak dwa odrębne leksemy. Za tę uwagę serdecznie dziękuję Recenzentowi artykułu.

14 SGM I, 23: *bania* 4. 'gatunek dyni lub dynia w ogóle'; oggw.

15 W nawiasie okrągłym po nazwie miejscowości podaję numer strony słownika, na której znajduje się dany wyraz.

16 SGM I, 88: *dziady* 'owoc jeżyny, rzadziej krzew'.

17 SGM I, 202: *orginia*, *orgiń* – georginia, dalia', Mp pn i wsch., Maz, Wp.

18 SGM II, 16–17: *pępek* 3. gatunek grzyba jadalnego'; oggw.

Plaszczucha, plaszczucha i modrok. *Tera* sie mówi *chaber*, nie, a *przedtym* sie mówiło *modroki*[19], *modrok*. Toto było strasznie paskudne. W kartoflach jak sie zapaprało, to jejku kochany, przeważnie w zbożu tego *modroku* było do ciorta [Kraśnica] (s. 238).

Pole tematyczne nazw zawodów

W grupie nazw zawodów znalazły się na przykład synonimiczne nazwy wiejskiej położnej (*babka*, *arkuszerka – położna*) czy nazwy osoby szyjącej tkaniny (*krawcowa – swocka*):

Dawni to *babka*[20] łodbierała poród. Ale to była *arkuszerka* 'dawna nazwa wiejskiej, niewykwalifikowanej położnej; in. babka', no. *Teraz położna*, *przedtym arkuszerka* była. A takie *babki*, nie *arkuszerki* tam bały. *Babki* ze wsi były, normalne *babki* [Paszkowice] (s. 35);

[...] ino tam szyłam te koszule, bo to poprawiałam, pogrubiały, przerobiłam te kiecki. Tero mało jest tanich krawcowych, co mogum. A na *krawcowe* to downi mówili *swocki*[21]. *Downi swocki* były, a *tera krawcowe*. No *swocki*, u *swocki* bełam [Bielowice] (s. 299).

Pole tematyczne nazw z zakresu pożywienia człowieka

To pole leksykalne ma większą reprezentację słownikową niż poprzednie, na przykład są tu nazwy jajek i ich części, nazwy placków ziemniaczanych, klusek ziemniaczanych, nazwy potraw, nazwy naczyń i sprzętów kuchennych:

Tera to sie mówi *białko*, ale *pierwu* to *biółtko*[22], *biółko*, zółtko, skaruscyna w jojku [Buczek] (s. 44);

Skaruscyna 'skorupa jajka' to zewnętrzne części jajka, dalej to jest białko, żółtko, tak było, tak jes i tak bedzie. *Skaruscyna*[23] to tak *po starodawnemu*, *na ludowo*, *gwarom* to *skaruscyna* [Bielowice] (s. 279);

Bliny[24] 'mały placek z tartych ziemniaków pieczony na patelni na oleju', te placki z tartych ziemniaków mówili, ale *tera* to *placki ziemniaczane*, bo już *poszło na nowoczesność* [Ziębów] (s. 45);

To *bliny*. *Tero* mówio *placki ziemniaczane*, kartoflane, a *pierwu bliny* [Kuraszków] (s. 45);

Piekło sie *placek źmiocany*. My to mówili tak *placek ziemniaczany*, ale to jakoś. *Teraz mówiom kugiel*, a to *kiedyś* to sie nie mówiło *kugiel*, tylko *placek źmiocany* taki. Mama mówi: „Piekłam chleb, to zrobiłam *placek źmiocany* taki". Dobre toto było, jadło sie jak nie wiem. *Tero* to sie nazywo *kugiel*, a *dawni placek źmiocany.* My to *ziemniaczany placek* mówimy na to [Bielowice] (s. 238);

19 SGM I,173: *modrak* 'bławatek, chaber', Mp pn-zach, Wp, Pom, pd Kasz.
20 SGM I, 18: *babka* 1. 'położna, akuszerka', Mp, Maz.
21 SGM II, 106: *szwaczka* 'krawcowa', Mp, Śl, Maz, Wp.
22 SGM I, 30: *biółtko*; Mp, Śl.
23 SGM II, 80: *skaruszczyna*; Mp pn, Maz pd.
24 SGM I, 31: *blin*, Mp pn, Maz.

> No to *plęze* były nazwane. *Plęze* no, no bo *teras mówimy placki ziemniaczane*, a *downi plęze* były nazwane [Paszkowice] (s. 239);
>
> A porka. To prazoki. No to sie kartofli łoskrobało, wstawiło *w garnek*. Bo my to *tero garki*, a *downi* to bały *gropki* 'duży, płaski, pękaty żeliwny garnek o dwu uszach i trzech nóżkach' panie. Tak *starsi* ludzie mówili. To tero to tak *nowocześnie troszke*, ale *downi* to tak mówili: „Wstaw te *gropke* i kartofle łopłukoj" [Mariampol] (s. 122);
>
> To *pogrzebacz*, ale i *kulosek*. *Dawni te babki nasze* to tam mówiły *kulosek*. A tero to już każdy wincy mówi, że to *pogrzebac*, a nie tam [Mariampol] (s. 171).

Informatorzy zwracają także uwagę na ograniczenie użycia wyrazów do mowy najstarszego pokolenia. W ich wypowiedziach są zawarte zapamiętane formy językowe z języka swoich rodziców, dziadków, krewnych. Te krótkie teksty często nie dają odpowiedzi, jaki status ma ta leksyka (słownictwa czynnego czy biernego?).

Zdaniem H. Pelcowej, operatory chronologiczne (czasowe) z jednej strony służą pokazaniu tego, co było dawniej i jest obecnie, co różni dawny świat i świat współczesny,

> [...] z drugiej – podkreśla dawność lub nowość formy językowej, a także zakres jej użycia [...]. Operatory tego typu (nazwijmy je umownie czasowymi) nie tylko sytuują zjawisko w czasie, ale porządkują też kolejność wydarzeń, łączą je z określoną sferą rzeczywistości wiejskiej i jednocześnie wartościują [2006, 110].

Lubelska badaczka [Pelcowa 1998; 1999; 2000] uznaje umiejętność kwalifikowania wyrazów z chronologicznego punktu widzenia czy ze stanowiska wartościującego za przejaw świadomości językowej i komunikacyjnej mieszkańców wsi.

Z kolei J. Kobus [2015, 76–77], kreśląc mapę chronologiczną leksyki gwarowej początku XXI wieku, wskazuje trzy warstwy chronologiczne: warstwę wyrazów starych, warstwę wyrazów współczesnych oraz trzecią – warstwę przejściową. Jej zdaniem:

> Warstwa wyrazów starych to zbiór słownictwa postrzeganego przez respondentów jako przestarzałe, jak też stare ze względów czysto pragmatycznych (zmiany gospodarowania); są to nazwy wymierające, bo znane tylko najstarszym badanym lub wydobywane z pamięci informatorów jako typowe dla dawnych pokoleń [2015, 77].

Najbardziej interesująca jest – zdaniem badaczki – przejściowa warstwa słownictwa:

> [...] są tu nazwy desygnatów i starych, i nowych – nie do końca jest jasne, dlaczego jedne nazwy (przestarzałych maszyn i narzędzi) świetnie zachowały się w pamięci informatorów, inne natomiast nie miały tyle szczęścia i muszą być zakwalifikowane do warstwy słownictwa starego, przemijającego [2015, 77].

Wyrazy te mają ograniczoną ekstensję społeczną – odnoszą się do języka najstarszej i średniej generacji.

Znajdujące się w wypowiedziach respondentów wyraźne sygnały temporalne, przeciwstawienie przeszłości teraźniejszości, staroświeckości – nowoczesności w zakresie słownictwa są wyrazem stosunku informatorów do przemian ocenianych subiektywnie.

Stanowią one – jak pisała H. Pelcowa – „klamrę spinającą w jedną całość oba aspekty wiejskiego życia – przeszłość i współczesność" [2006, 110].

Interpretacja powyższych faktów językowych przez mieszkańców wsi regionu opoczyńskiego ogranicza się do stwierdzenia o dawności, archaiczności bądź nowości nazw. Są one ożywiane pamięcią moich informatorów. Czasem jest widoczny dystans do dawnego nazewnictwa wyrażony formami czasownika mówienia *mówić* w czasie przeszłym *mówili*. Jak pisze J. Kąś [1992, 100], tego typu środki pełnią funkcję operatorów dystansu wobec własnej gwary i kultury. Są to najczęściej określenia adwerbialne: *dåwno*, zazwyczaj rozbudowane do postaci *dåwno sie to nazywało*, *dåwni mówili//nazywali*, *po starodåwnemu to sie nazywało*, *po nasymu*. Działa tu filtr kulturowy, którego działanie J. Kąś określa jako „następstwo wartościowania świata własnego (wiejskiego) oraz świata swego rozmówcy (niewiejskiego, miejskiego)" [1994, 38]. Wypowiedzi zawierające obydwa warianty leksykalne: gwarowy (dawny) – niegwarowy – innogwarowy (regionalny; współczesny) pokazują kompetencję i świadomość językową użytkownika gwary.

Język wiejski z perspektywy geograficznej

Część komentarzy metajęzykowych, czasem o charakterze emocjonalno-wartościującym, mieszkańców Opoczyńskiego odnosi się do uświadamianych lokalnych odmienności z zakresu leksyki, czego dowodem jest konfrontowanie przez informatorów form językowych własnej wsi i sąsiednich wsi. Znane ludowe powiedzenia: *Co inna wieś, to inna pieśń*; *Co chałupa, to inna nauka*; *Co wieś, to powieść, a co nowa fara, to i inna wara* (*wara* to sposób mówienia, dźwięki mowy, jakimi jedna okolica różni się od drugiej – Koseła 1994, 11), *Co inna dziedzina, to inna nowina* dobrze nawiązują do uświadamianych różnic leksykalnych uwarunkowanych miejscem zamieszkania informatorów. Świadomość językowa w tym zakresie wyraża się stopniem znajomości różnic między gwarą lokalną a gwarą wsi okolicznych. Uwzględniając kryterium geograficzne jako kryterium podziału, dokonałem kwalifikacji wyrazów do dwóch grup: lokalizowanie ogólne (*gdzieś*, *gdzie indziej*, *nie u nas*, *poza naszą wsią*, *w okolicznych wsiach*) i lokalizowanie konkretne, ścisłe (*tu*, *tutaj*, *u nas*, *po naszemu*, *w naszej wsi*).

W pierwszej grupie cytowane wyrazy są opatrzone informacją typu geograficznego: *w niechtórych wsiach*, *w innych stronach*, *gdzie indzi*, *w niektórych miejscach*. Dostrzeżone różnice językowe dotyczą synonimów geograficznych: przymiotnika kolorystycznego (*biołły – biołny*), par wyrazowych: *okrasa – omasta*, *pryciać – szukać*, *członki – gąski*, *zapola – sąsieki*.

1. *Gdzieś*, *gdzie indziej*, *w okolicznych wsiach*, czyli lokalizacja ogólna

Jak jest kolor bioły to ***biołły*** ‘mający barwę jasną, przypominającą biel’. Nie biały ino ***biołły***. *W niechtórych wsiach*, mówium ***biołny***[25], a my mówimy ***biołły***. [...] O jako ***biołło*** ściana. Tak ześ ***na biołło*** łobieleła cy na niebiesko [Dęba] (s. 41);

Jak dodawano tłuszczu, to była ***okrasa*** ‘tłuszcz dodawany do potraw; in. omasta’, nie omasta. *W innych stronach* to była ***omasta***[26]. Mówiom skwarki, ciućki [Bukowiec Opoczyński] (s. 215);

[...] tam była taka rodzina *od Końskich*, no ji ja już kilka lat w innych stronach, to ty gwary troche zapominała i ona mówi, że kot ji w nocy tak ***prycioł***[27] ‘szukać, szperać, myszkować’. To jo myślałam, że pękne ze śmiechu [...]. ***Prycio*** po nocach to ***szuko***, tylko mnie tak to rozśmieszyło [Bukowiec Opoczyński] (s. 255);

Grzyby zbiromy: prawdziwe, stojoki, krakusy, ***cłonki*** ‘gatunek grzyba, *Tricholoma equestre*; in. gąska zielonka, zieleniatka’ [...]. ***Cłonki*** to *gdzie indzi mówiom* ***gąski***, a my mówimy ***cłonki*** [...]. Są żółte i zielone, znaczy siwe i zielone [Topolice] (s. 71);

Sąsieki[28] ‘część stodoły przeznaczona do przechowywania niemłóconego zboża, siana, słomy; in. zapole’ to tam to po prawej i lewej stronie w stodole. Bo tam *w niektórych miejscach* to mówią ***zapola***, ale u nas ***sąsieki*** [Bielowice] (s. 273).

2. *Tu*, *tutaj*, *u nas*, *w naszej wsi*, czyli lokalizacja ścisła

Zgrupowane poniżej wyrazy zawierają dodatkową informację o miejscu ich użycia, ograniczeniu do konkretnej wsi opoczyńskiej, na przykład Kuraszków, Karwice, Radzice, Ostrów czy odwołanie się do sposobu mówienia charakterystycznego dla danej wsi (przysłówki *po libisiosku*, *po idzikosku*). Dotyczy to następujących par wyrazowych: *parowce – kluski na parze*, *porka – prazoki*, *serzenie – twaróg*, *zapaski – fartuchy*, *sąsiek – zapole*, *odziemki – pnie drzewa*:

– To ciotka mówi, to poczęstuje wos.
– Czym?
– ***Kluski na parze***.
– Krysia mówi, co to jest. To jo mówie, no nie wiem, co to jes. Późni mówie do ciotki: Co to jest, te ***kluski na parze***?
– No ***parowce*** po *libisiosku*. No to mówie, mów tak, tam ***kluski na parze*** [Libiszów-Kolonia] (s. 226);

A to tys różnie. My to ***porke***[29] ‘potrawa z mąki dodanej do ugotowanych ziemniaków, in. prażucha, prazoki’ tu mówieli we *Stużnie*, a w *Kuraszkowie* to ***prazoki***[30], no [Kuraszków] (s. 249);

25 Zob. uwagi M. Karasia o strukturach słowotwórczych typu *biały*, *który* w języku polskim [Karaś 1959].

26 SGM I, 200: *omasta*; Mp, Śl.

27 SGM II, 45: *pryciać*, Mp pn.

28 SGM II, 70: *sąsiek*, Mp, Śl, Maz,Wp, Pom pd.

29 SGM II, 13: *parka*, Mp pn.

30 SGM II, 44: *prażaki*, Mp.

To takie jes przysłowie tam *z Radzic*, to takom majom gware swojom: „Matka, ***serzenia***[31] ‘ser, twaróg’ i do cienia”. To ***twaróg*** bierzemy do jedzenia i do cienia kładziemy sie. Relaks [Żardki] (s. 274);

To zależy w jaki wsi. My mówieli ***zapaski***[32], tak jak już Ewa *w Karwicach*, to ***fartuchy*** mówieli. A my to ***zapasecki***, zapaski. Do pasa to sie mówiło ***zapasecka***, do pasa, a tak do odziewu to była zapaska. A *w Karwicach* już były ***fartuchy*** [Kuraszków] (s. 348);

Zapole ‘część stodoły przeznaczona do przechowywania zboża, siana, słomy’ i bojowisko w stodole. To gdzie tutej ta słoma jest to jes ***zapole***. Bo gdzie moja córka jes, to mówiom ***sąsiek***[33]. *W Ostrowie* tam mówiom ***sąsieki*** [Żelazowice] (s. 349);

No to zależy, w którym regionie mówiom: *po libisiosku* to inaczy, *po idzikowsku* już inaczy. To gwara. No kiedyś wychodzom z autobusu, no ji wychodzi tako starszo babcia i dziecko. Nie mówi, że tam ***wysiadaj***, tylko „***hypoj, hypoj***[34]”! (śmiech). [...] Nie mówiła, że ***schódź pomału***, tylko taki skrót [Libiszów-Kolonia] (s. 127);

– Myśmy na *chłopaków z Radzic* to wołali *odziemki radzickie*. My tu mówili ***pień drzewa***, a *Radzice* ***odziemki***[35]. To różnie w gwarze jest między *Werówką, Strzyżowem a Radzicami*. Troszeczke mówią inaczej. Nie mówią piaski tylko *pioski* [Werówka] (s. 125).

Refleksja świadomościowa mieszkańców regionu opoczyńskiego, oparta często na intuicji, poczuciu językowym respondentów i właściwa tylko niektórym z nich, jak to wynika z jej przejawów zawartych w kontekstach użycia danych wyrazów hasłowych w opoczyńskim słowniku gwarowym, dotyczy uświadamianych dwóch płaszczyzn zróżnicowania języka: chronologicznej i geograficznej. Z tego punktu widzenia *Słownik gwary opoczyńskiej*, zawierający cenny zbiór leksyki regionu pogranicza małopolsko-mazowieckiego, ma też istotne znaczenie dla socjolingwistyki jako cenne źródło przejawów świadomości językowej mieszkańców wsi początku XXI wieku.

Literatura

Bakuła K., 2012, O świadomości językowej, krytycznej świadomości językowej i nauczaniu języka, „Acta Universistatis Wratislaviensis. Kształcenie Językowe”, No 3397, 10(20), Wrocław, s. 9–20.

Bakuła K., 2014, Świadomość językowa – świadomość dydaktyczna [w:] Świadomość językowa, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 37–52.

Bakuła K., 2016, O fałszywej świadomości językowej i językoznawczej w podręcznikach do języka polskiego z początku XXI wieku, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Kształcenie językowe”, 14 (24), Wrocław, s. 35–56.

31 SGMII, 71: *serzenie*, Mp pn-wsch, Pom pd.

32 SGMII, 158: *zapaska* 1. ‘fartuszek’, Mp, Śl, 2. ‘wełniana pelerynka noszona na ramionach’, Mp pn.

33 SGM II, 70: *sąsiek*, Mp, Śl, Maz, Wp, Pom pd.

34 Brak wyrazu *hypać* w SGM I.

35 SGM I, 196: *odziemek*, *odziomek*, oggw.

Bartol-Jarosińska D., 1986, Świadomość językowa robotników warszawskich. Studium leksykalno-semantyczne, Warszawa.

Bilingwizm polsko-obcy dziś. Od teorii i metodologii badań do studiów przypadków, 2016, red. R. Dębski, W.T. Miodunka, Kraków.

Cygan S., 2002, Zagadnienie świadomości językowej w literaturze językoznawczej, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis, Studia Linguistica", 1, s. 47–54.

Cygan S., 2007, Sposoby kwalifikowania wyrazów przez użytkowników gwary (na przykładzie zbioru leksyki Karola Dejny „Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego") [w:] W kręgu dialektów i folkloru. Prace ofiarowane Doktor Teresie Gołębiowskiej, Docent Wandzie Pomianowskiej i Docent Zofii Stamirowskiej, red. S. Cygan, Kielce, s. 149–168.

Cygan S., 2011, Przejawy świadomości językowej mieszkańców wsi końca XX wieku na przykładzie Lasocina na Kielecczyźnie, Kielce.

Cygan S., 2018a, Gwara w świadomości mieszkańców wsi (na przykładzie Kielecczyzny i Opoczyńskiego) [w:] Język a kultura, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, t. 28, Wrocław, s. 25–43.

Cygan S., 2018b, Słownik gwary opoczyńskiej (+CD), Opoczno.

Cygan S., 2019, Przejawy świadomości językowej mieszkańców wsi regionu opoczyńskiego w zakresie tzw. życia wyrazów [w:] Język w komunikowaniu i dyskursie, red. P. Zbróg, Kielce, s. 27–44.

Czarnecka K., 1996, Miejsce języka uczniowskiego wśród odmian współczesnej polszczyzny [w:] Świadomość językowa. Kompetencja. Dydaktyka. Materiały ogólnopolskiej konferencji: „Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży", red. E. Sękowska, Warszawa, s. 75–80.

Czarnecka K., 2000, Uczniowska odmiana współczesnej polszczyzny w świadomości jej użytkowników, Poznań.

Dębski R., Miodunka W.T. (red.), 2016, Bilingwizm polsko-obcy dziś. Od teorii i metodologii badań do studiów przypadków, Kraków.

Fabisiak J., 1980, Z badań nad wymową inteligencji warszawskiej pochodzenia chłopskiego, „Socjolingwistyka", nr 3, s. 145–152.

Gajda S., 1992, Komunikacja językowa w nauce a kultura językowa uczonych [w:] Modele komunikacji międzyludzkiej, red. W. Woźniakowski, Warszawa, s. 57–69.

Gajda S., 2014, Ku świadomości językowej [w:] Świadomość językowa. Język a edukacja, t. 3, red. J. Nocoń, A. Tabisz, Opole, s. 15–24.

Gatkowska I., 2005, Kilka uwag o świadomości językowej [w:] Język a komunikacja 8. Zbiór referatów z konferencji Język trzeciego tysiąclecia III, Kraków 4–7 marca 2004, t. 1, Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny, red. G. Szpila, Kraków, s. 41–48.

Greń Z., 1997, Świadomość etniczna i językowa młodego pokolenia Cieszyniaków [w:] Polszczyzna Śląska. Historia i współczesność, red. B. Wyderka, Opole, s. 63–82.

Jurkowski E., 1970, Fakty językowe w interpretacji mówiących gwarą, „Prace Filologiczne", t. 20, s. 11–18.

Kamińska M., 1968, Styl i stylizacja w gwarach, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN", t. 19, s. 89–96.
Kamińska M., 1973, Z problemów stylistyki gwarowej, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN", t. 19, s. 7–17.
Kamińska M., 1985, Gwarowe kwalifikatory leksykalne, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN", t. 31, s. 75–79.
Karaś M., 1959, O strukturach słowotwórczych typu „białny", „któmy" w języku polskim, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", 18, s. 113–135.
Kąś J., 1992, Społeczno-językowe uwarunkowania interferencji leksykalnej słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego [w:] Język a kultura, t. 7, Wrocław, s. 95–102.
Kąś J., 1994, Interferencja leksykalna słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego (na przykładzie gwar orawskich), Kraków.
Kąś J., 2001, Metodologia badań leksyki gwarowej w kontekście współczesnych przemian kulturowych i społecznych [w:] Gwary Dziś. 1. Metodologia badań, red. J. Sierociuk, Poznań, s. 191–200.
Kąś J., 2003, Słownictwo gwarowe i ogólnopolskie w mowie ludności wiejskiej (na materiale gwar orawskich) [w:] Kultura wsi podkarpackiej, red. H. Kurek, F. Tereszkiewicz, Kraków, s. 67–77.
Klebanowska B., 1986, Poglądy przedstawicieli warszawskiej inteligencji na współczesną polszczyznę [w:] Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień, red. H. Kurkowska, Warszawa, s. 364–377.
Kobus J., 2015, Kierunki i dynamika zmian w języku mieszkańców wielkopolskich wsi na przełomie wieków XX i XXI w., Poznań.
Koseła R., 1994, Gwara sandomierska, Sandomierz.
Krasowicz-Kupis G., 2004, Rozwój świadomości językowej dziecka. Teoria i praktyka, Lublin.
Kubiczek A., 2012, Różne oblicza terminu świadomość językowa [w:] Język a komunikacja 31. Termin w językoznawstwie, red. D. Brzozowska, W. Chłopicki, Kraków, s. 215–223.
Kucharzyk R., 2011, Badania świadomości językowej mieszkańców wsi, „Poradnik Językowy", z. 4, s. 26–38.
Kurek H., 1995, Przemiany językowe wsi regionu krośnieńskiego. Studium socjolingwistyczne, Kraków.
Kwarciak B., 1995, Początki i podstawowe mechanizmy świadomości metajęzykowej, Kraków.
Lustanski J., 2021a, Jak można badać potoczną świadomość językową, „Poradnik Językowy", z. 2, s. 58–75.
Lustański J., 2021b, Wymiary potocznej świadomości językowej i relacje między nimi, „Socjolingwistyka", nr 35, s. 58–75.
Maćkowiak K., 2011a, Świadomość językowa – problem definicji, „Poradnik Językowy", z. 2, s. 5–23.
Maćkowiak K., 2011b, U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek), Poznań.
Mały słownik gwar polskich, 2009, oprac. R. Kucharzyk, A. Niezabitowska, J. Reichan, M. Tokarz, W. Wójcicka, J. Wronicz, red. J. Wronicz, Kraków.
Markowski A., 1992, O świadomości językowej współczesnych Polaków [w:] A. Markowski, Polszczyzna końca XX wieku, Warszawa, s. 198–215.

Markowski A., 2000, Postawy wobec języka [w:] Nowy słownik poprawnej polszczyzny, red. A. Markowski, Warszawa, s. 1722–1728.
Markowski A., 2005, Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne, Warszawa, s. 123–140.
Miodunka W.T., 2017, O potrzebie opisu i kształtowania świadomości językowej współczesnych Polaków, „Język Polski" 97, z. 3, s. 5–8.
Muzyka-Furtak E., 2010, Konstrukcje słowotwórcze w świadomości językowej dzieci niesłyszących, Lublin.
Otrębski J., 1948, Życie wyrazów w języku polskim, Poznań.
Ożóg K., 1990, Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej. Wybrane zagadnienia, Kraków.
Pelcowa H., 1998, Zmiany językowe jako problem badawczy współczesnej dialektologii [w:] Teoretyczne, badawcze i dydaktyczne założenia dialektologii, red. S. Gala, Łódź, s. 1015–107.
Pelcowa H., 1999, Przeszłość w językowym obrazie świata współczesnej wsi [w:] Przeszłość w językowym obrazie świata, red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, Lublin, s. 253–267.
Pelcowa H., 2000, Kompetencja językowa i kompetencja komunikacyjna mieszkańców wsi regionu lubelskiego [w:] Język polski. Historia. Współczesność, red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Lublin, s. 91–104.
Pelcowa H., 2006, Kwalifikatory w wypowiedziach gwarowych jako sposób interpretacji świata, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze", t. 15, Prace Komisji Językoznawczej, t. 44, s. 107–116.
Pelcowa H., 2008, Stare i nowe w języku polskiej wsi XXI wieku [w:] Tradycja a nowoczesność, red. E. Woźniak, Łódź, s. 507–516.
Reichan J., 1990, Słownictwo gwarowe w przestrzeni i czasie, „Studia Linguistica Polono-Slovaca", t. 3, s. 135–142.
Rodek E., 2020, Przejawy świadomości językowej Polaków w pierwszej połowie XVIII wieku, Kraków.
Sagan-Bielawa M., 2014, Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków.
SGM – Słownik gwar małopolskich, 2016–2017, t. 1–2, oprac. zespół: M. Buława, B. Grabka, A. Kostecka-Sadowa, R. Kucharzyk, A. Niezabitowska, E. Popławski, M. Tokarz, A. Tyrpa, J. Wronicz, B. Ziajka, red. J. Wronicz, Kraków.
Skubalanka T., 1966, Słownictwo poezji miłosnej J. Słowackiego na tle tradycji, Toruń.
Skudrzykowa A., Urban K., 2000, Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej, Warszawa.
Szober S., 1929, Życie wyrazów, t. 1, Powstawanie wyrazów (nowotwory swojskie i zapożyczenia), Kraków.
Szober S., 1930, Życie wyrazów, t. 2, Zamieranie i przemiany wyrazów, Kraków.
Tambor J., 2006, Mowa Górnoślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna, wyd. 1 + płyta CD, Katowice.

Tokarski R., 1978, O kilku relacjach semantycznych w polu wyrazowym [w:] Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego, red. M. Szymczak, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 201–213.
Tyrpa A., 2019, Stare i nowe słowa w świadomości mieszkańców wsi, „Poradnik Językowy" z. 1, s. 20–31.
Wileczek A., 2018, Kod młodości. Młodomowa w kontekstach społeczno-kulturowych, Warszawa.
Zagórski Z., 1982, O badaniach integracji językowej w zakresie świadomości językowej w kilku województwach zachodnich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
Zgółkowa H., 1991, Specyfika języka młodzieżowego w świadomości uczniów, „Socjolingwistyka", nr 11, s. 99–107.

CO SŁOWNIKI GWAROWE MÓWIĄ O ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ MIESZKAŃCÓW WSI? (NA PRZYKŁADZIE *SŁOWNIKA GWARY OPOCZYŃSKIEJ*)

Streszczenie

Artykuł zawiera opis przejawów świadomości językowej mieszkańców wsi regionu opoczyńskiego zawartych w komentarzach metatekstowych, które znajdują się w kontekstach użycia określonych wyrazów hasłowych w *Słowniku gwary opoczyńskiej*. W większości dotyczą one chronologicznego zróżnicowania języka ludowego (język w perspektywie czasowej); w mniejszym zaś odnoszą się do terytorialnego zróżnicowania języka (język w perspektywie geograficznej).

Słowa kluczowe

polska leksykografia gwarowa, świadomość językowa, dialektyzm, gwara

WHAT DO THE DIALECT DICTIONARIES SAY ABOUT THE LANGUAGE AWARENESS OF THE VILLAGE INHABITANTS? (BY THE EXAMPLE OF THE GLOSSARY OF THE OPOCZNO DIALECT)

Summary

The article contains a description of the manifestations of the language awareness of the inhabitants of the Opoczno region included in the metatextual comments which are found in the contexts of using specific entry words in the *Glossary of the Opoczno dialect*.
The comments mostly concern the chronological differentiation of language (language in time perspective); to a lesser extent, they relate to the territorial differentiation of the language (language in a geographical perspective).

Keywords

Polish dialectal lexicography, language awareness, dialectism, dialect

ETNOLINGWISTYCZNA ŻYWOTNOŚĆ JĘZYKÓW MNIEJSZOŚCIOWYCH W POLSCE – BADANIA DYNAMIKI ZAGROŻEŃ I REWITALIZACJI

Tomasz Wicherkiewicz
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID 0000-0003-3163-0454

Wstęp

O językach mniejszościowych w Polsce[1] pisze się w XXI wieku najczęściej w trzech kontekstach: danych spisów powszechnych ludności, zagrożenia ich żywotności i/lub postulatów dotyczących odgórnej polityki językowej państwa polskiego. We wciąż rzadkich przypadkach prowadzone są rozważania nad prawami językowymi mniejszości i/lub ich rewitalizacją.

W odróżnieniu od drugiej połowy poprzedniego stulecia (zwłaszcza przed demokratycznymi zmianami systemu edukacji i społeczeństwa obywatelskiego) obecnie pewne pojęcie o repertuarze językowym społeczności mniejszościowych mają nie tylko socjolingwiści lub socjolodzy etniczności – temat ten pojawia się sporadycznie w szerszej debacie publicznej. Nie brak opinii, głównie w kontekście europejskim i międzynarodowym, że troska o zachowanie różnorodności językowej jest ważna z punktu widzenia rozwoju kulturalnego krajów i społeczeństw, ale przede wszystkim z perspektywy dobrostanu ich obywateli posługujących się całym repertuarem konstelacji językowych. Pragnę tu zwrócić metodologiczną uwagę, iż za składowe takich konstelacji językowych, repertuarów rozumiem wszelkie odmiany językowe zarówno o ustalonej odrębności lingwistycznego statusu, jak i spektra odmian językowych o statusie określanym z roz-

1 Przy czym, jeśli nie wspominam inaczej, pod pojęciem tym zbiorczo rozumiem języki klasyfikowane oficjalnie jako języki mniejszości narodowych i etnicznych, język(i) regionalny/-e), oraz te, które o taki status oficjalny wciąż zabiegają.

maitym zaangażowaniem ideologii językowych jako dialekty, zespoły dialektów lub gwar, regiolekty; takoż i języki określone jako typ „języków kolateralnych" [Wicherkiewicz 2014]. Odnosi się on do odmian językowych genetycznie bliskich głównemu językowi używanemu w danym obszarze, a które pomimo podobieństwa do języka państwowego lub dominującego, oraz ze względu na ich znaczne wewnętrzne zróżnicowanie, nie zostały formalnie skodyfikowane [por. dalej: Dołowy-Rybińska, Mętrak 2022; Wicherkiewicz 2019a].

Zróżnicowanie językowe w Polsce – dane liczbowe

Sytuacja etniczna i językowa w Polsce charakteryzuje się jednocześnie homogenicznością i heterogenicznością. Biorąc pod uwagę niewielki udział mniejszościowych społeczności językowych w ludności kraju (poniżej 3% i malejący), Polskę można sklasyfikować jako kraj jednorodny pod względem etnicznym i językowym. Ludność etnicznie polska i – co za tym idzie w tautologicznej prawie odpowiedniości – polskojęzyczna stanowi około 98% ogólnej populacji, a język polski jest bezwzględnie dominującym językiem we wszystkich dziedzinach i obszarach. W Narodowym Spisie Powszechnym Ludności i Mieszkań z 2021 roku użycie języka polskiego w kontaktach domowych zadeklarowało bowiem blisko 98,5% spośród ogółu ponad 38 mln mieszkańców. W rozmaitych zaś konfiguracjach wielojęzyczności domowej funkcjonowało według deklaracji zaledwie nieco ponad 1,66 mln (4,4%) mieszkańców [Wstępne wyniki NSP 2021...]. Tę bezsprzeczną dominację języka polskiego nadwątlił – jak się wydaje, nieznacznie i nie na długi czas – język ukraiński (i w mniejszym jeszcze stopniu rosyjski) jako język komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej olbrzymiej grupy osób z Ukrainy nagle przybyłej do Polski po agresji Rosji na ten kraj w lutym 2022 roku.

Ponieważ podstawowymi, jeśli nie jedynymi danymi liczbowymi, do których odwołują się odgórne instrumenty mniejszościowej polityki językowej w Polsce, są dane pochodzące ze spisów powszechnych ludności z kolejno 2001, 2011 i 2021 roku, przyjrzyjmy się im z perspektywy zwłaszcza ostatniego ze spisów oraz ich wpływowi na postrzeganie sytuacji języków innych niż polski w naszym kraju.

Ze statystyk opublikowanych w 2023 roku jako Wstępne wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021 w zakresie struktury narodowo-etnicznej oraz języka kontaktów domowych nie da się odczytać danych przydatnych do jakichkolwiek, poza niezwykle powierzchownymi i ogólnymi, analiz socjolingwistycznych dotyczących wielojęzyczności mieszkańców Polski. Przytoczymy tu kilka najwyższych liczebnie spośród Wstępnych wyników... dotyczących języka używanego w kontaktach domowych; do najczęściej wymienianych języków innych niż polski należały:

– język angielski, który zadeklarowało 704,4 tys. osób; jako jedyny – 21 tys. osób;
– język śląski – 457,9 tys.; jako jedyny – 53,3 tys. osób;

– język niemiecki – 199,0 tys., jako jedyny – 6,6 tys. osób;
– język kaszubski – 87,6 tys., jako jedyny – 1,7 tys. osób;
– język rosyjski – 59,9 tys., jako jedyny – 4,7 tys. osób;
– język ukraiński – 53,2 tys., jako jedyny – 7,8 tys. osób;
– język francuski - 37,2 tys., jako jedyny – 1,6 tys. osób;
– język włoski - 34 tys., jako jedyny – 2,4 tys. osób;
– język hiszpański – 26,3 tys., jako jedyny – 1,2 tys. osób;
– język białoruski – 16,9 tys. osób, jako jedyny – 1,6 tys. osób itd.;
przy czym odsetek braków danych w przypadku języka używanego w domu wyniósł aż 1,27% (482,8 tys. osób).

W wypadku języków, dla których deklaracji było mniej niż 10 tys., dane opracowano w taki sposób, że w efekcie znacznie je zawyżano lub zaniżano, co budziło sprzeciw przedstawicieli samych mniejszości [por. Łodziński, Dolińska (red.) 2024].

Podstawowym czynnikiem uniemożliwiającym dokonywanie analiz socjolingwistycznych dotyczących języków mniejszościowych w Polsce jest między innymi brak możliwości rozdzielenia obcokrajowców mieszkających w Polsce, osób o uzyskanym obywatelstwie polskim oraz społeczności mniejszości tradycyjnie zamieszkujących nasz kraj – dotyczy to szczególnie języka niemieckiego, ukraińskiego, rosyjskiego, białoruskiego. Pojawiające się w zestawieniu liczniejsze grupy domowych użytkowników języków angielskiego, francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego to bez wątpienia nie przedstawiciele mniejszości narodowych lub etnicznych.

Jak zaobserwowano, na niewiarygodność danych pochodzących z GUS wpływa bezustanna zmiana metodologii zbierania i prezentowania danych. Można przypomnieć chociażby dane podane w grudniu 2022 roku, według których

> [...] 86% objętych spisem zadeklarowało, że posługuje się polskim jako jedynym językiem w kontaktach domowych; językiem innym niż polski w kontaktach domowych posługuje się ok. 4%, najczęściej na przemian z językiem polskim; ok. 120 tys. osób rozmawia wyłącznie w językach niepolskich; a dla ok. 10% – brak danych.

Przy czym dane te na stronie internetowej Głównego Urzędu Statystycznego zastąpiono z czasem podanymi wcześniej Wstępnymi wynikami...

Historia spisów ludności w Polsce ukazuje, że mimo iż język jest silnie powiązany z narodowością, te związki nie są stałe; obie kategorie mogą się od siebie różnić. Niezgodności między deklaracjami etnicznymi a językowymi ilustrują już wyniki spisu z 1921 roku. Mirosława Sagan-Bielawa [2016, 187–188], przywołując Ludwika Krzywickiego, podała jako przykład Mazurów, którzy posługiwali się językiem polskim, ale ze względu na wyznanie (ewangelickie) deklarowali niemiecką narodowość. Narodowe spisy powszechne można interpretować jako pole konfrontacji i wzajemnego oddziaływania władzy i wiedzy. Informacje, zwłaszcza te o charakterze socjolingwistycznym, zebrane w spisach, stanowią podstawę dla rządów i innych władz przy planowaniu polityki i podejmowaniu decyzji dotyczących alokacji środków publicznych. Choć taka

sytuacja jest powszechna w wielu krajach, są także państwa, jak na przykład Niemcy, gdzie od zakończenia II wojny światowej nie gromadzi się danych demograficznych czy społeczno-ekonomicznych dotyczących tła etnicznego. Spisy mają nie tylko znaczenie pomocnicze w planowaniu polityki, ale są także bezpośrednim narzędziem tej polityki w niektórych przypadkach. W Polsce XXI wieku spisy ludności stały się narzędziem mniejszościowej polityki państwa, zgodnie z Ustawą z 6 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Pomimo zasady *lex retro non agit*, ta ustawa miała bezpośrednie zastosowanie do wyników spisu z 2001 roku oraz perspektywicznie do kolejnych. Na przykład artykuł 14 tej ustawy umożliwił używanie języka pomocniczego oraz ustalanie dodatkowych nazw miejscowości w języku mniejszości tylko w tych gminach, w których procentowy udział mieszkańców gminy należących do mniejszości według wyników ostatniego spisu ludności wyniósł co najmniej 20%.

W ten sposób spisy powszechne stają się nieodłącznym elementem polityki przede wszystkim etnicznej, kontekst języków mniejszościowych i języka regionalnego jest zaś jedynie jej elementem, tworząc precedens w traktowaniu praw językowych nie jako fundamentalnych praw człowieka, lecz jako przyznawane zorganizowanym mniejszościom terytorialnym spełniającym określone kryteria liczbowe.

Języki mniejsze w Polsce

Niezależnie jednak od niewielkiego proporcjonalnie udziału mniejszości (językowych) w populacji, Polska wciąż jest słusznie kojarzona ze swoim wieloetnicznym charakterem i wielojęzycznością w przeszłości.

Ustawa o mniejszościach z 2005 roku pośrednio odnosi się do kilkunastu języków innych niż język polski, wymieniając wśród mniejszości narodowych: białoruską, czeską, litewską, niemiecką, ormiańską, rosyjską, słowacką, ukraińską, żydowską; wśród mniejszości etnicznych: karaimską, łemkowską, romską, tatarską; oraz społeczność posługującą się kaszubskim jako językiem regionalnym. W kilku innych dokumentach roboczych, między innymi w Oświadczeniu rządowym z dnia 22 maja 2009 r. w sprawie mocy obowiązującej Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych, sporządzonej w Strasburgu dnia 5 listopada 1992 r.[2] władze Rzeczypospolitej Polskiej wprowadziły chyba najbardziej szczegółową typologizację języków

> Zgodnie z art. 3 ust. 1 Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych [...] oświadcza[jąc], że za języki regionalne lub mniejszościowe, w znaczeniu karty, uznaje na-

2 Ustawy z dnia 13 czerwca 2008 r. o ratyfikacji Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych, sporządzonej w Strasburgu dnia 5 listopada 1992 r., Dz.U. Nr 144, poz. 898, [online] https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/moc-obowiazujaca-europejskiej-karty-jezykow-regionalnych-lub-17564848 [dostęp: 18.12.2023].

stępujące języki: białoruski, czeski, hebrajski, jidysz, karaimski, kaszubski, litewski, łemkowski, niemiecki, ormiański, romski, rosyjski, słowacki, tatarski, ukraiński; przy czym za język regionalny uważa język kaszubski; za języki mniejszości narodowych – języki: białoruski, czeski, hebrajski, jidysz, litewski, niemiecki, ormiański, rosyjski, słowacki i ukraiński; za języki mniejszości etnicznych – języki: karaimski, łemkowski, romski i tatarski; a za języki nieterytorialne – języki: hebrajski, jidysz, karaimski, ormiański i romski.

Żaden z oficjalnych dokumentów prawnych nie wspomina o językach śląskim i wilamowskim (które od kilkunastu lat starają się o oficjalne uznanie przez państwo polskie)[3], ani o innych odmianach językowych o dyskusyjnym statusie glottopolitycznym, takich jak większość odmian określanych wspomnianym wcześniej terminem *regionalne języki kolateralne*. Termin *języki kolateralne* w szerszym zakresie w odniesieniu do zróżnicowania językowego Polski stosować zaczęli między innymi Nicole Dołowy-Rybińska i Maciej Mętrak [2022, 56], pisząc: „pozwala [ten termin – T.W.] uniknąć konieczności używania innych, często wartościujących terminów do opisywania oficjalnie nieuznawanych odmian językowych. [...], które mają świeżą i często ograniczoną obecność w piśmie i druku". Wcześniej termin *kolateralność* miał skonkretyzować nie dość stabilną, a stosowaną od 2005 roku również w prawodawstwie kategorię *języki regionalne* [Wicherkiewicz 2019a].

Skodyfikowanego prawnie i klasyfikacyjnego znaczenia termin język regionalny nabrał bowiem w języku polskim postanowieniem Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, która w art. 19, w pkt. 1 podaje:

Za język regionalny w rozumieniu ustawy, zgodnie z Europejską kartą języków regionalnych lub mniejszościowych, uważa się język, który:
1) jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli, którzy stanowią grupę liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa;
2) różni się od oficjalnego języka tego państwa; nie obejmuje to ani dialektów oficjalnego języka państwa, ani języków migrantów.

Punkt 2 wskazuje zaś, że „językiem regionalnym w rozumieniu ustawy jest język kaszubski".

Dyskusyjny jest oczywiście sam tok myślenia ustawodawcy, który najpierw stara się zdefiniować termin, później zaś eksplicytnie (jakby sama definicja była nie dość jasna) podaje sam podmiot tego fragmentu ustawy. Trzeba też zauważyć, że „rozumienie ustawy" wcale nie jest jednoznacznie zgodne z Europejską kartą języków regionalnych lub mniejszościowych, gdyż konwencja ta nie rozróżnia tytułowych „języków regionalnych" od „mniejszościowych", a zatem cytowana uprzednio definicja z Ustawy w Karcie odnosi się praktycznie do wszystkich mniejszościowych języków autochtonicznych.

3 W związku ze zmianami politycznymi zachodzącymi w Polsce w czasie powstawania tego tekstu, niewykluczona jest rychła zmiana w przypadku obu tych języków i ich społeczności.

Niezależnie od etno- i socjolingwistycznej sytuacji poszczególnych odmian językowych mniejszości oraz ich faktycznego udziału w repertuarze językowym Polski, po 1989 roku z pewnością zaczęły one odgrywać rolę zarówno w debacie publicznej, jak i w krajobrazie językowym Polski. Jednakże dotyczy(ło) to tylko uznanych standardowych lub standaryzowanych języków. Rzeczywista różnorodność kontinuów i spektrów dialektalnych mówionych na terytorium Polski doświadcza ogromnego ubożenia, ze względu na różnorodne czynniki polityki językowej (lub właściwie dynamicznie zmieniających się polityk językowych) państwa, planowania językowego (zarówno odgórnego, jak i oddolnego), przymusowych i przyjętych ideologii językowych oraz zmieniających się terytorialnie i diachronicznie postaw wobec języka.

Zgodnie z tradycją badań lingwistycznych i w wyniku analiz danych zgromadzonych w rozmaitych repozytoriach, atlasach i archiwach dialektologicznych, zarówno język polski, jak i wszystkie języki mniejsze używane jako kody społecznościowe, tworzyły nakładające się i powiązane kontinua diastratyczne i diatopiczne, rzadko podzielone rzeczywistymi granicami językowymi, a jeśli już, to głównie przez naturalne elementy topografii lub nowe granice polityczne (np. powojenna granica polsko-niemiecka). Dobrym przykładem jest tutaj różnorodność dialektów wschodniosłowiańskich w środkowo-wschodniej Polsce – na południu klasyfikowanych jako ukraińskie, na północy zaś uważanych za białoruskie, z nieokreśloną grupą poleskich, podlaskich i kilku innych odmian „przejściowych" pomiędzy nimi – które płynnie przechodzą w areał zachodniosłowiański zachodni. Te „przejściowe" lub „mieszane" (z perspektywy polskiej dialektologii narodowej) mówione odmiany językowe często stanowią lub stanowiły główne kody komunikacyjne dla znacznych lokalnych społeczności, które nie dostrzegały niczego przejściowego w swoich sprawnie funkcjonujących systemach językowych. Jednak i niektóre z takich dialektalnych odmiany stają się „dialektami literackimi", jak na przykład na znaczną skalę odmiana kurpiowska, czy też w przeszłości (acz wciąż na obszarze „przejściowym" śląsko-morawskim chętnie pamiętana) literacka forma języka laskiego, tworzona przez Óndrę Łysohorskiego.

Taka różnorodność mówionych odmian lokalnych lub regionalnych występowała także na innych „pograniczach", już to na geograficznych peryferiach obszaru języka polskiego, już to w wielu enklawach językowych, jak na przykład funkcjonujące w niektórych regionach przedwojennej Rzeczypospolitej germańskie i inne „wyspy językowe", zwane w niemieckim językoznawstwie *Sprachinseln*. W postkolonialnym jakkolwiek wydźwięku termin ten oznaczał

> [...] społeczności językowe utworzone przez opóźnioną asymilację językową/kulturową, oddzielone od swojego głównego obszaru pochodzenia i otoczone przez językowo/etnicznie różniącą się społeczność większościową za sprawą czynników socjopsychologicznych, które uzasadniają jej osobliwość [Mattheier 1994, 335–336].

Większość germańskich wysp językowych przestała istnieć po II wojnie światowej w wyniku deportacji, przesiedleń i ogromnych przesunięć granic Polski na zachód. Jedyną pozostałością tego sieciowego zjawiska jest miasteczko Wilamowice w powiecie bielskim województwa śląskiego. O wyjątkowości tego mikrojęzyka, jego społeczności oraz lingwistycznej i socjolingwistycznej historii wiadomo już w Polsce i poza jej granicami coraz więcej, trwa jednak (a przynajmniej trwało do tej pory) odgórne ignorowanie przez administrację jego istnienia i zachodzących tam unikatowych procesów rewitalizacyjnych [por. m.in. Andrason, Król 2016; Chromik 2020; Majerska-Sznajder 2019; Mętrak 2016; Szlachta-Ignatowicz, Wicherkiewicz 2019; 2003; 2019b; Wicherkiewicz, Król, Olko 2017]. W 2021 roku na forach Rady Języka Polskiego przetoczyła się burzliwa dyskusja wywołana sporządzoną na zamówienie ówczesnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji opinią autorstwa Heleny Synowiec[4], która została wykorzystana przez ten resort jako argument przedstawiony sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych dla poparcia odmowy uznania wilamowskiego za język regionalny w Polsce. Ponieważ owa opinia została sporządzona bez jakiejkolwiek analizy sytuacji bieżącej języka wilamowskiego, a wykorzystane źródła pochodziły wyłącznie sprzed 2001 roku, społeczność naukowców i działaczy zajmujących się językiem wilamowskim (i jego rewitalizacją) postanowiła przedstawić opinii Rady zdanie odmienne. Za poparciem ponad 200 autorytetów naukowych, piszący te słowa przedstawił na forum Prezydium RJP referat o języku wilamowskim i jego społeczności użytkowników, po którym zamieszczono Komunikat Prezydium Rady Języka Polskiego w sprawie mowy mieszkańców Wilamowic[5].

Debata, która od wielu lat towarzyszy postulatom największej mniejszości językowej w Polsce – Ślązaków, starających się dla śląskiego o status języka regionalnego lub – ostatnio częściej – o uznanie za mniejszość etniczną, objęła w ten sposób i mikrojęzyk wilamowski. Sprzęgnięcie dyskryminacyjnej polityki językowej znajduje bowiem nierzadko jeszcze sukurs językoznawców zaangażowanych w niemożliwy przecież z metodologicznego punktu widzenia środkami lingwistyki dowód, iż wbrew samoidentyfikacji społeczności użytkowników języka, stanowiący jądro ich grupowej tożsamości kod komunikacyjny nie jest „pełnowartościowym" systemem językowym, a jedynie „ułomnym", mieszanym, „zanieczyszczonym", „przejściowym" dialektem lub gwarą...

Od dawna i taksonomia i hierarchiczna klasyfikacja poszczególnych języków uskarżają się na niejednoznaczności terminów *język* i *dialekt*, a w poszczególnych systemach językowo-kulturowych i innych terminów, takich jak *gwara*, *narzecze*, *mowa*, *żargon*,

4 Etnolekt wilamowski, [online] https://rjp.pan.pl/dziaalno-rady-w-zwizku-z-ustaw-o-jzyku-polskim?view=article&id=2030:etnolekt-wilamowski&catid=48 [dostęp: 15.12.2023].

5 Komunikat Prezydium Rady Języka Polskiego w sprawie mowy mieszkańców Wilamowic, [online] https://rjp.pan.pl/dokumenty-rady?view=article&id=2031:wilamowice&catid=52:komunikaty-rady-jzyka-polskiego [dostęp: 12.12.2023].

regiolekt, *patois*, *Mundart*, *idioma* itp. W częstych argumentacjach o tle glottopolitycznym (polityczno-językowym), pojęcia te są stawiane w relacji dychotomicznej lub polichotomicznej opozycji, językoznawcy zaś w opinii polityków powinni wypełnić te pola znaczeniowe jednoznacznie sklasyfikowanymi językami i/lub ich hierarchicznie uporządkowanymi odmianami. Definicje lingwistyczne, traktujące język jako każdy system służący komunikacji między ludźmi, bez względu na stopień standaryzacji czy prestiż, wydają się niewystarczające dla potrzeb twórców i użytkowników polityki językowej na poziomie państwowym. Co więcej, wciąż jeszcze niektórzy językoznawcy uważają się za instancję właściwą do rozstrzygania o tych kwestiach, nierzadko wbrew faktom socjolingwistycznym i tożsamościowo-językowym. Dopiero język literacki (ogólny, standardowy) jest postrzegany jako godna politycznie odgórnego uznania odmiana języka oparta na normie teoretycznej, ponaddialektalnej, funkcjonująca zarówno ustnie, jak i pisemnie, ciesząca się prestiżem.

W klasyfikacji odmian językowych, oprócz cech strukturalnych brane są z rzadka – w Polsce praktycznie wyłącznie w kontekście pytań spisowych z 2011 roku (w mniejszej skali i w 2021 r.) – czynniki funkcjonalne i więzi łączące daną odmianę językową z jej społecznością użytkowników jako ich rodzimym narzędziem komunikacji. Pewne próby uwzględnienia w tym kontekście również niestandardowych odmian językowych podjęto już w Spisie ludności 2011 roku, wprowadzając tam kategorie języka: „ojczystego" i „domowego", pozyskując informacje wskazujące język regionalny i grupy językowe spoza listy oficjalnie uznanych jako mniejszościowe, natomiast nie zgromadzono informacji o praktycznej znajomości tych języków. Jak słusznie zwróciła znamienną uwagę Sagan-Bielawa [2016, 188–189]:

> Spis z 2011 roku pokazał już zmianę, która jest niejako odbiciem procesów globalizacyjnych i wynikiem glokalizacji. Wśród odpowiedzi językowych pojawiły się nie tylko języki narodowe czy grup etnicznych, ale również gwary [...]. Nie tylko „osławiony" język śląski, ale i gwara pogranicza polsko-białoruskiego, gwara góralska, gwara białoruska („język prosty"), gwara białorusko-ukraińska. Można by co prawda zakładać, że wskazania te wynikają z formuły pytania: „Jak mówi się w domu?". W wielu polskich domach rozmawia się gwarą lub odmianą mieszaną, co pokazują badania socjolingwistyczne, podając w wątpliwość twierdzenia o zanikaniu dialektów. „Mówienie po polsku" może oznaczać wtedy posługiwanie się odmianą ogólną języka polskiego. Za uznaniem tych deklaracji językowych, za przejaw poczucia tożsamości regionalnej przemawia fakt, że pojawiły się one jednocześnie ze znaczną liczbą deklaracji narodowościowych wskazujących regiony Polski jako rodzaj ojczyzny („narodowości": śląska, kaszubska, góralska, wielkopolska, kociewiacka, zagłębiowska, mazowiecka, śląsko-cieszyńska, borowiacka). Mamy więc i towarzyszące im „małe języki ojczyste" lub „języki małych ojczyzn".

Wspomniane deklaracje tożsamościowe z 2011 roku, odwołujące się raczej do regionu niż do narodowości, były między innymi inspirowane przez wyniki spisu z 2002 roku, co zresztą było przewidywane przez socjologów i co jest dowodem na to, że badania statystyczne nie tylko odzwierciedlają, ale i kształtują nową rzeczywistość. Komentarz

ten, a zwłaszcza przyjęte weń sformułowania i mnogość cudzysłowów poza kontekstami cytowania pokazuje nieustanne przywiązanie niektórych językoznawców do tradycyjnych i wspominanych wcześnie kategorii *gwary*, *dialektu* jako stojących w opozycji do *języka*. Wyniki NSP 2011 tę opozycję bowiem niejako „oddolnie" osłabiły.

Omawiając wyniki z 2011 roku, Główny Urząd Statystyczny [Struktura... 2015, 70–91], w kwestii deklaracji posługiwania się „gwarami" napisał:

> Interesującym novum ostatniego spisu jest to, iż odnotowano w nim szereg różnorodnych określeń dialektów i gwar, podawanych przez spisywane osoby – w formie otwartych zapisów słownych – jako języka używanego w kontaktach domowych; także w odniesieniu do języka ojczystego. Stosunkowo często gwary i dialekty wymieniane były przez mieszkańców regionu podlaskiego, w miejscach zamieszkiwania społeczności białoruskiej, gdzie odnotowano także duże bogactwo rodzajów i sposobów określania tych gwar, często jednak nawiązujących do języka białoruskiego, co częściowo wyjaśnia mniejszą niż w 2002 r. liczbę wskazań języka białoruskiego w ostatnim spisie. Pomimo różnorodności sposobów opisywania [...], większość z nich poklasyfikowano i pogrupowano, wyodrębniając kilka w miarę jednorodnych, a zarazem względnie licznych kategorii, [...] jak: „gwara pogranicza polsko-białoruskiego" (669 osób), „gwara białoruska", dookreślana także przez respondentów jako „język prosty" (549), „gwara białorusko-ukraińska" (516), oraz „gwara góralska" (604).

Jak wynika z danych tabelarycznych (zob. tab.) [Struktura... 2015, 176], wśród używanych odmian językowych deklarowanych jako „gwary" pojawiały się jeszcze: „gwara śląska" (467 osoby), oraz „ruski" (435); jak również kilka, których użycie zadeklarowało między 1 a 99 osób: „gwara podlaska", „gwara poleska", „gwara polsko-białoruska", „gwara śląska cieszyńskiego = gwara cieszyńska", „gwara ukraińska", ale i „chachłacki"... Jak pokazują zatem nawet ograniczone niespójnymi metodologiami, mało wiarygodnymi procedurami i niechęcią do uznawania zróżnicowania językowego Polski wyniki spisów powszechnych, zróżnicowanie to jest obecne w repertuarach językowych jej mieszkańców.

Krzywdzące byłoby jednak pominięcie lokalnego i społecznościowego wymiaru samego procesu (samo)spisywania swojej tożsamości językowej i wynikających zeń działań. Z pewnością należy tu wskazać na tożsamościotwórczy i wzmacniający charakter przygotowań poszczególnych społeczności językowych, konsolidację celów i koordynację wysiłków, jak i na zwrócenie uwagi na istotną rolę języka jako elementu identyfikacji tożsamościowej grup i niektórych należących doń jednostek. Identyfikacja ta przebiega jednak i postępuje w XXI wieku w stałym nawiązaniu do kategoryzującej – w wielu aspektach zubażającej i ubożejącej – polityki językowej, opartej na ustawowym jedynie uznaniu prawa poszczególnych społeczności do posiadania, nazywania, utrzymania i rozwoju swoich języków. Nic nie wskazuje, aby opublikowanie w 2023 roku wszystkich wyników – w tym grup poniżej 10 tys. deklaracji – dla pytań etniczno-językowych NSP 2021 ten trend zmieniło [Wicherkiewicz 2024].

Badania etnolingwistycznej żywotności języków mniejszych

Ponieważ, jak wskazano, brak kompleksowych i systematycznie zbieranych, a następnie porównawczo (synchronicznie i diachronicznie) analizowanych kompleksowych danych socjolingwistycznych dotyczących sytuacji i kondycji języków mniejsz(ościow)ych w Polsce, wydaje się, że zadanie to stoi przed badaczami i ich zespołami. Z perspektywy socjolingwistyki, a nawet antropologii lingwistycznej, przydatne i wskazane wydają się oparte na ustalonych wzorcach metodologicznych, powtarza(l)ne badania etnolingwistycznej żywotności języków. Jak wskazała między innymi Dołowy-Rybińska [2018] oraz Dołowy-Rybińska i Mętraka [2022], w tej perspektywie metodologicznej języki podlegają ewaluacji jako wspólnoty komunikatywne swoich mówców. Warto zwrócić uwagę, że ocena żywotności (etno)językowej może stanowić istotne narzędzie w procesie rewitalizacji języka. Może ona służyć zarówno decydentom i autorom polityk językowych przy podejmowaniu decyzji dotyczących skierowania wsparcia finansowego i politycznego w sposób wspomagający społeczności mówiące mniejszymi językami, a nie tylko dokonywać gestów politycznych. Wyniki ewaluacji mogą również pomóc poszczególnym użytkownikom języka, w tym tzw. neomówcom (czyli tym, którzy zagrożonych języków uczą się nie poprzez naturalny przekaz międzypokoleniowy w rodzinie), w zrozumieniu swojej sytuacji językowej i w podjęciu decyzji, w jakim języku rozmawiać z dziećmi i w różnych sytuacjach. Należy jednak pamiętać i o tym, że same prognozy mogą mieć również wpływ na kondycję języka, mobilizując lub demobilizując społeczność jego użytkowników w działaniach na rzecz zwiększenia jego żywotności i/lub prestiżu. Jak piszą Dołowy-Rybińska i Mętrak [2022, 61]:

> Badanie żywotności etnolingwistycznej ma na celu zrozumienie sytuacji oraz przewidywanie możliwych skutków aktywności danej grupy w kontekście relacji mniejszość–większość. Jest to badanie szerszego kontekstu relacji międzykulturowych i międzygrupowych, ze szczególnym uwzględnieniem roli języka jako składnika tożsamości;

żywotność (etno)lingwistyczna stanowi z kolei o podstawowej zdolności języka do zapewnienia swojego trwania w czasie w postaci społeczności zbiorowości o odrębnej tożsamości językowej. Język istnieje przecież i funkcjonuje w korelacji ze społecznością swoich mówców, a nie jako izolowany obiekt lub autonomiczny system. Wskaźniki żywotności służą nie tyle pokazywaniu aktualnego stanu danego języka/przewidywaniu jego przyszłości, ale przede wszystkim pomagają zidentyfikować te obszary w utrzymaniu i używaniu języka, które wymagają szczególnej uwagi i wsparcia [Dołowy-Rybińska 2018].

Wśród kryteriów, które są stosowane przy ocenie żywotności językowej w odniesieniu do języków określanych jako zagrożone przez na przykład UNESCO mieszczą się między innymi:

– kondycja przekazu międzypokoleniowego języka (od języków już nieużywanych do języków przekazywanych i używanych przez wszystkie grupy wiekowe),
– całkowita liczba osób mówiących danym językiem,
– odsetek osób mówiących językiem w całej populacji,
– tendencje w obecnie aktywnych dziedzinach użycia języka,
– obecność i pojawianie się języka w now(oczesn)ych dziedzinach i mediach,
– materiały do nauki języka, do czytania i pisania w nim, jak i zakres, w jakim materiały te są dostępne i wykorzystywane w systemie edukacji,
– rządowa i instytucjonalna polityka językowa oraz ideologie językowe; w tym oficjalny status i rzeczywiste użycie, a nie tylko ochrona instytucjonalna,
– postawy członków społeczności wobec ich własnego języka, w tym duma z języka i tradycji,
– ilość i jakość dokumentacji językowej, czyli dostępność lingwistycznych materiałów historycznych i współczesnych [zob. Language Vitality and Endangerment, 2003].

Ponieważ zespół powyższych kryteriów odnosi się głównie do oceny żywotności języków uważanych za zagrożone, warto tu również przytoczyć ustandaryzowane według nich stopnie owego zagrożenia języków; najczęściej stosowaną w skali międzynarodowej wydaje się w tym przypadku skala Paula Lewisa i Garego Simonsa [2010], która określa stopnie według zakresu użycia, czyli przede wszystkim według podanego wyżej kryterium pierwszego: „kondycji przekazu międzypokoleniowego języka":

0 – międzynarodowy = język jest szeroko używany w kontaktach międzynarodowych w handlu, wymianie wiedzy i polityce międzynarodowej;
1 – narodowy = język jest używany w szkolnictwie, miejscach pracy, środkach masowego przekazu i w polityce na poziomie krajowym;
2 – regionalny = język jest używany w edukacji, pracy, środkach masowego przekazu i polityce w jednostkach terytorialnych najwyższego rzędu;
3 – interkomunikacyjny = język jest używany w szkolnictwie, miejscach pracy środkach masowego przekazu – nie posiada jednak oficjalnego statusu, który pozwoliłby mu na pokonanie regionalnej wariantywności;
4 – edukacyjny = język jest szeroko używany w formie ustnej, a przekaz umiejętności czytania i pisania odbywa się w systemie edukacji;
5 – rozwojowy = język jest żywotny i jest używany również w formie pisanej przez część społeczności, choć umiejętności czytania i pisania nie są stabilne;
6a – żywotny = język jest używany w formie ustnej stabilnie przez wszystkie pokolenia;
6b – zagrożony = język jest wciąż używany w formie ustnej przez wszystkie pokolenia, ale istnieje poważne zagrożenie stabilności, gdyż brak kompletu warunków zrównoważonego używania języka;
7 – zmienny = pokolenie w wieku rozrodczym używa języka między sobą, ale nie przekazuje go swoim dzieciom;
8a – umierający = ostatni aktywni użytkownicy języka należą do najstarszego pokolenia;
8b – niemal wymarły = ostatnie osoby znające język należą do najstarszego pokolenia i mają niewiele możliwości, żeby posługiwać się tym językiem;
9 – uśpiony = nie ma w pełni kompetentnych użytkowników języka, ale jest on używany symbolicznie jako znak wspólnotowej tożsamości;

10 – wymarły = nie ma osób o tożsamości etnicznej związanej z językiem, choćby na poziomie symbolicznym.

Próby opisu i analizy etnolingwistycznej żywotności języków mniejsz(ościow)ych w większym niż jednostkowy wymiarze są w Polsce podejmowane od około dekady. Wśród nich można wymienić projekty:

– Dziedzictwo językowe Rzeczypospolitej. Baza dokumentacji zagrożonych języków, 2012–2014 – projekt finansowany w ramach NPRH, prowadzony na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pod kierunkiem T. Wicherkiewicza. Rezultaty projektu dostępne są online na dwujęzycznym portalu http://inne-jezyki.amu.edu.pl;
– Języki w niebezpieczeństwie, 2014–2016 – projekt Innovative Networking in Infrastructure for Endangered Languages (INNET) finansowany w ramach 7. Programu Ramowego UE, prowadzony na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pod kierunkiem N. Nau. Rezultaty projektu dostępne są online na wielojęzycznym portalu http://pl.languagesindanger.eu;
– Językowe antidotum / Language as a Cure, 2016–2022 – projekt finansowany w ramach programu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej TEAM, prowadzony na Uniwersytecie Warszawskim, pod kierunkiem J. Olko i M. Bilewicza. Rezultaty projektu, m.in. w postaci cyklu publikacji Mniejszości i ich języki wobec kryzysu dostępne są [online] http://al.uw.edu.pl/mniejszosci-i-ich-jezyki-wobec-kryzysu;
– Różnorodność językowa w Polsce: języki kolateralne, działania na rzecz języków i konceptualizacja tożsamości zbiorowej – projekt finansowany w ramach programu NCN Sonata-bis, prowadzony w Instytucie Slawistyki PAN, pod kierunkiem N. Dołowy-Rybińskiej. Informacje i materiały projektu dostępne są online: https://repod.icm.edu.pl/dataset.xhtml?persistentId=doi:10.18150/IXIEOW.

Podsumowanie

Pomimo zainteresowań badaczy, aktywistów, społeczności językowych, statystyków i administracji państwowej wokół zróżnicowania i repertuaru językowego Polski w XXI wieku, nadal brak spójnych i replikowalnych metodologicznie wzorców ewaluacji stanu tych języków oraz dynamiki ich zmian i perspektyw, zwłaszcza postrzeganych z perspektywy zagrożenia języków mniejsz(ościow)ych.

Zaplanowanie i prowadzenie badań dotyczących żywotności etnolingwistycznej (społeczności) języków mniejsz(ościow)ych w Polsce umożliwiłoby ocenę ich stanu zachowania i używania. Metodologiczne porównywanie wyników badań przeprowadzonych dla całego repertuaru tych odmian językowych pozwoliłoby również na wyciąganie dalszych wniosków dotyczących warunków koniecznych do utrzymania i rozwoju tych języków jako narzędzi komunikacji wewnątrz tych społeczności. Zestawienie uzyskanych wyników z badaniami jakościowymi, które skupiałyby się na działaniach towarzyszących zachowaniu lub rewitalizacji języków – jak w projekcie zapowiadanym przez Dołowy-Rybińską i Mętraka [2022] – pozwoliłoby na identyfikację ideologii językowych i ich wpływu na utrzymanie tożsamości wspólnot językowych.

Zaplanowane na szeroką skalę i długoterminowe projekty badawcze przyczyniłyby się również do uświadomienia i popularyzacji rzadko dostrzeganej różnorodności językowej współczesnej Polski – kraju dość powszechnie uznawanego za monoetniczny i jednojęzyczny.

Literatura

Andrason A., Król T., 2016, A Grammar of Wymysorys. Duke University Slavic and East European Language Resource Center, Durham.

Chromik, G., 2020, Wilmesau/Wilamowice – die noch existente Sprachinsel im schlesisch-kleinpolnischen Grenzraum und die Legende über ihren niederländischen Ursprung, „Lingustica", nr 60(2), s. 45–63.

Dołowy-Rybińska N., 2018, (Ethno)linguistic vitality: advantages and threats of qualitative and quantitative methods of assessment, [online] https://engagedhumanities.al.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2019/01/Ethnolinguistic-Vitality.pptx [dostęp: 12.12.2023].

Dołowy-Rybińska N., Mętrak M., 2022, Metodologiczne i teoretyczne wyzwania badań nad żywotnością etnolingwistyczną grup posługujących się językami kolateralnymi w Polsce, „Zeszyty Łużyckie", nr 57, s. 53–70.

Language Vitality and Endangerment – Document submitted to the International Expert Meeting on UNESCO Programme Safeguarding of Endangered Languages, 2003, Paris, [online] https://ich.unesco.org/doc/src/00120-EN.pdf [dostęp: 19.12.2023].

Lewis P., Simons G., 2010, Assessing endangerment: Expanding Fishman's GIDS, „Revue Roumaine de Linguistique", nr 2/55, s. 103–120.

Łodziński S., Dolińska K. (red.), 2024, Mobilizacja etniczności. Mniejszościowe społeczności narodowe i etniczne w spisie powszechnym ludności i mieszkań w Polsce w 2021 roku, Warszawa.

Majerska-Sznajder J., 2019, Rozwój i stan krajobrazu językowego: Przypadek języka wilamowskiego, „Adeptus", nr 14, [online] https://journals.ispan.edu.pl/index.php/adeptus/article/download/a.1981/5479 [dostęp: 14.12.2023].

Mattheier K.J., 1994, Theorie der Sprachinsel. Voraussetzungen und Strukturierungen [w:] Sprachinselforschung, red. N. Berend, K. Mattheier, Frankfurt am Main, s. 333–348.

Mętrak M., 2016, Wilamowice – przywracanie języka, przywracanie pamięci [w:] Język jako świadectwo kultury dawnej i współczesnej, red. S. Cygan, Kielce, s. 127–134

Sagan-Bielawa, M., 2016, Pytanie o język w spisach ludności na ziemiach polskich (lata 1789–2011) [w:] Język, literatura i kultura polska w świecie, red. W. Miodunka, A. Seretny, Kraków, s. 179–192.

Struktura narodowo-etniczna, językowa i wyznaniowa ludności Polski – Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, 2015, Warszawa.

Szlachta-Ignatowicz J., Wicherkiewicz T., 2019, O teatrze wilamowskim, „Postscriptum Polonistyczne", nr 1(23), s. 89–103.

Ustawa z [dnia 6 stycznia] 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, Dz.U. 2005 Nr 17, poz. 141, [online] https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20050170141/U/D20050141Lj.pdf [dostęp: 12.12.2023].

Wicherkiewicz T., 2003, The Making of Language: The Case of the Idiom of Wilamowice, southern Poland, Berlin–New York.

Wicherkiewicz T., 2014, Regionalne języki kolateralne Europy – porównawcze studia przypadku z polityki językowej, Poznań.

Wicherkiewicz T., 2019a, Języki regionalne w Polsce na tle europejskim – z perspektywy glottopolitycznej i ekolingwistycznej, „Postscriptum Polonistyczne", nr 1 (23), s. 17–28.

Wicherkiewicz T., 2019b, Mikroliteratura mikrojęzyka mikrospołeczności. Wilamowice, Fliöra-Fliöra i ich literatura, „Litteraria Copernicana", nr 30(2), s. 113–124.

Wicherkiewicz T., 2024, Kwestie językowe w powszechnych spisach ludności w Polsce z 2002, 2011 i zwłaszcza z 2021 roku [w:] Mobilizacja etniczności. Mniejszościowe społeczności narodowe i etniczne w spisie powszechnym ludności i mieszkań w Polsce w 2021 roku, red. S. Łodziński, K. Dolińska, Warszawa.

Wicherkiewicz T., Król T., Olko J., 2017, Awakening the Language and Speakers' Community of Wymysiöeryś, „European Review", nr 26(1), s. 179–191.

Wstępne wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021 w zakresie struktury narodowo-etnicznej oraz języka kontaktów domowych, [online] https://stat.gov.pl/download/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/6494/10/1/1/wstepne_wyniki_nsp_2021_w_zakresie_struktury_narodowo-etnicznej_oraz_jezyka_kontaktow_domowych.pdf [dostęp: 12.12.2023].

ETNOLINGWISTYCZNA ŻYWOTNOŚĆ JĘZYKÓW MNIEJSZOŚCIOWYCH W POLSCE – BADANIA DYNAMIKI ZAGROŻEŃ I REWITALIZACJI

Streszczenie

W XXI wieku dyskusje na temat języków mniejszościowych w Polsce skupiają się głównie na trzech obszarach: danych demolingwistycznych, stanach i czynnikach zagrożenia dla przetrwania języków oraz na polityce językowej. Sporadycznie tylko pojawiają się dyskusje na temat praw językowych i rewitalizacji języków. Przy wszechpotężnej dominacji języka polskiego, mniejszości używające innych języków słabo mogą artykułować swoje potrzeby językowe, jako że ich udział w populacji jest niewielki. Podstawę dla polityki mniejszościowej stanowią spisy powszechne (z lat 2001, 2011 i 2021), jednak ich wyniki budzą kontrowersje z powodu znaczących różnic w metodologiach liczenia deklaracji mniejszości językowych oraz znacznych

różnic między deklaracjami etnicznymi a językowymi. Co więcej, niektóre języki, jak śląski i wilamowski, nie są uznawane oficjalnie, a dyskusje na temat ich statusu są obosiecznie związane z polityką językową i identyfikacją etniczną. Przedmiotem dyskusji, zarówno w sferze naukowej, jak i politycznej jest wciąż klasyfikacja odmian językowych wedle XIX-wiecznych kryteriów dialektologii, a ich status często determinowany jest przez zewnętrzne czynniki społeczne i polityczne, przy ignorowaniu samoidentyfikacji samych wspólnot językowych. Niektórzy językoznawcy wciąż próbują decydować o tych kwestiach, ignorując fakty socjolingwistyczne. W Polsce, oprócz cech strukturalnych, rzadko uwzględnia się czynniki funkcjonalne i więzi społeczne w klasyfikacji odmian językowych, a w wielu domach w Polsce używa się gwar lub innych odmian języka, co przeczy tezie o zaniku dialektów. Zwłaszcza dwa ostatnie spisy ludności wykazały zmiany wynikające z globalizacji i rewitalizacji małych ojczyzn językowych. Badania socjolingwistyczne są kluczowe dla zrozumienia sytuacji językowej w Polsce i mogą pomóc w rewitalizacji języków mniejszych. Brakuje jednak spójnych metodologii ewaluacji żywotności tych języków, co potrzebne byłoby do zidentyfikowania obszarów wymagających wsparcia. Prowadzone i planowane badania żywotności języków mniejszych mogą się przyczynić do zrozumienia ich stanu i potrzeb społeczności językowych oraz promować różnorodność językową w Polsce, która często jest ignorowana lub bagatelizowana.

Słowa kluczowe

mniejszości, języki mniejsze, odmiany językowe, polityka językowa, żywotność etnolingwistyczna

ETHNOLINGUISTIC VITALITY OF MINORITY LANGUAGES IN POLAND – RESEARCH ON THE DYNAMICS OF THREATS AND REVITALIZATION

Summary

Recent and current discussions regarding minority languages in Poland focus primarily on three areas: demolinguistic data, factors that threaten language maintenance, and language policy; and only sporadically on language rights and language revitalisation. Facing the overwhelming dominance of the Polish language, language minorities struggle to articulate their linguistic needs due to their small population share. Census data (from 2001, 2011, and 2021) form the basis for the top-down minority policy, yet their results are controversial due to significant differences in methodologies for counting declarations of linguistic minorities, as well as substantial disparities between ethnic and linguistic declarations. In addition, some languages, such as Silesian and Wymysiöeryś of Wilamowice, are not officially recognised, and discussions about their status are intertwined with language policy and ethnic identification. Both

in the academic and political spheres, the classification of language varieties according to 19th century dialectology criteria remains a point of reference, with their status often determined by external social and political factors, disregarding the self-identification of language communities. Some linguists still attempt to decide on these matters, disregarding sociolinguistic facts. In Poland, functional factors and social ties are rarely considered in the classification of language varieties, yet many Polish households use minor language varieties, contradicting the thesis of dialect extinction. Especially, the last two censuses have shown changes resulting from globalisation and the revitalisation of small language homelands. Sociolinguistic studies are crucial to understanding the language situation in Poland and may contribute to the revitalisation of minority languages. However, there is a lack of coherent methodologies to assess the vitality of these languages, which would be necessary to identify areas that need support. Conducted and planned studies on the vitality of minority languages can contribute to understanding their condition and the needs of language communities, promoting linguistic diversity in Poland, which is often ignored or trivialised.

Keywords

minorities, minor languages, language varieties, language policy, ethnolinguistic vitality

KONDYCJA POSTMONOLINGWALNA? ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA POLAKÓW NA ZACHODNIM POGRANICZU

Magdalena Steciąg
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID 0000-0002-6360-2987

Wstęp

Pogranicze jest ważnym obszarem badawczym dla przedstawicieli nauk humanistycznych, zarówno ze względu na unikalny krajobraz kulturowy, jak i specyficzny przebieg procesów komunikacyjnych. Bywa ujmowane antropologicznie jako „projekt tożsamościowy", jednak w najbardziej rozpowszechnionym rozumieniu geograficzno-terytorialnym stanowi „pewną historycznie ukształtowaną strefę przestrzenną zetknięcia się i przenikania różnych narodów i (lub) grup etnicznych, a co za tym idzie różnych kultur i języków" [Smułkowa 2003, 49]. Badania lingwistyczne na terenach pogranicznych w Polsce mają długą tradycję. Ukazują je zazwyczaj na tle procesów historycznojęzykowych w niesłabnącym bogactwie językowym charakterystycznym dla społeczności wielokulturowych[1]. Jak zaznacza Janina Labocha, szczególną uwagą badaczy cieszyły się zawsze kresy wschodnie – zarówno północne, jak i południowe, ale od końca XIX wieku pod lupę wzięto również pogranicze językowo-etniczne na południu, czyli współczesne pogranicze polsko-czeskie i polsko-słowackie [Labocha 2009, 144]. Inne kierunki były mniej interesujące:

> Na zachodzie i północy ziem polskich w czasach historycznych nie było ani kresów, ani pograniczy polszczyzny z innymi językami słowiańskim, lecz wyraźna granica z niemczyzną. Ta ostatnia oddziaływała oczywiście w różny sposób [...], ale nie narusza to w niczym ich etnicznie polskiego charakteru [Bednarczuk 2017, 87].

1 Por. cztery domeny badania procesów zachodzących na pograniczach językowych i kulturowych wyróżnione przez Halinę Pelcową w przeglądzie dotychczasowych tendencji badawczych [Pelcowa 2019].

Niniejszy rozdział jest poświęcony współczesnej sytuacji językowej na pograniczu zachodnim, ze szczególnym uwzględnieniem świadomości językowej Polaków, która kształtowała się na tym terenie po 1945 roku. Jak bowiem wiadomo, jest to pogranicze stosunkowo „nowe", usytuowane na tzw. ziemiach odzyskanych wzdłuż granicy z Niemcami na północy i Czechami (wcześniej: Czechosłowacją) na południu (por. ryc. 1). Należy dodać, że pogranicza i regiony przygraniczne w Europie dzielą się na trzy podstawowe grupy: zachodnioeuropejską, środkowoeuropejską i wschodnioeuropejską [Bufon, Ilieş 2011]. Typowa dla grupy zachodnioeuropejskiej jest obecność „starych" granic, które istnieją równolegle do historycznych regionów na tym obszarze. Cechą charakterystyczną tego typu regionu przygranicznego jest funkcjonowanie poszczególnych jednostek administracyjnych różnej rangi, łączących się w transgraniczną sieć interesów, którą można by określić mianem „regionu regionów". Na obszarze Europy Środkowej z kolei regiony historyczne często nie pokrywają się z podziałem administracyjnym w ramach poszczególnych państw. Liczne korekty granic, zwłaszcza po dwóch wojnach światowych w ubiegłym stuleciu, podzieliły pierwotnie jednorodne regiony historyczne na różne jednostki. Tego typu pogranicza odznaczają się wysokim poziomem integracji społecznej, co często prowadzi do powstawania swego rodzaju transgranicznych układów przestrzennych, które można określić jako „regiony w regionach" (przypadek Śląska Cieszyńskiego na pograniczu polsko-czeskim). W Europie Wschodniej natomiast typowe jest połączenie starych i nowych granic na przestrzeni tradycyjnie słabiej rozwiniętej i mniej zaludnionej. Trudną sytuację na tych obszarach przygranicznych potęgowały po II wojnie światowej migracje ludności oraz niepewność nowych osadników ograniczająca rozwój społeczno-gospodarczy. Takie obszary przygraniczne można określić jako „regiony w fazie rekonstrukcji". Jako przykład można wskazać pogranicze polsko-niemieckie (ze szczególnym uwzględnieniem ziemi lubuskiej).

Sytuacja językowa na nowych „kresach zachodnich" była bardzo skomplikowana i zmienna. Jak zauważa Anna Zielińska, mapa dialektów i zakwalifikowanie tych obszarów do „nowych gwar mieszanych" przemilczają różnorodną i aktywną wielojęzyczność mieszkańców pogranicznego regionu, która jest możliwa do zrekonstruowania pod warunkiem przyjęcia perspektywy antropologicznej, czyli zainteresowania się mówiącymi, a nie strukturami społecznymi i językowymi [Zielińska 2013, 46].

Jej badania terenowe wśród przedstawicieli najstarszego pokolenia mieszkańców ziemi lubuskiej wskazują, że oprócz autochtonicznych odmian języka (brandenburskiego dialektu języka niemieckiego oraz gwary dialektu wielkopolskiego) po 1945 roku pojawiły się tutaj różne gwary przeniesione (odmiany języków: polskiego, białoruskiego i ukraińskiego ze wschodnich województw II Rzeczpospolitej Polskiej oraz z północnych okręgów Rumunii przyłączonych do Związku Radzieckiego, ponadto gwary: wielkopolskie z przedwojennego województwa poznańskiego, mazowieckie, w tym kurpiowskie z centralnej Polski), a także języki takich mniejszości etnicznych, jak Łemkowie,

Romowie, Tatarzy, Żydzi. „W kontakcie językowym pozostawały tu zatem cztery języki o różnym stopniu pokrewieństwa (polski, niemiecki, ukraiński i białoruski) oraz ich liczne odmiany gwarowe" – konkluduje Zielińska [Zielińska 2013, 7]. Użycie czasu przeszłego jest niestety uzasadnione, ponieważ – mimo wciąż istniejących śladów bogactwa językowego – zachodnie pogranicze ulegało w ciągu długich powojennych dziesięcioleci silnym procesom integracji ze zuniformizowaną polską kulturą narodową i znormalizowaną polszczyzną. Presja paradygmatu jednojęzyczności, w którym – zgodnie z ideałami oświeceniowymi[2] – „duch narodu" wyraża się we wspólnym języku ojczystym, doprowadziła stopniowo do zunifikowania „mowy pogranicza". Współcześnie dominuje pogląd, że na zachodzie Polski mówi się „najczystszą polszczyzną", bez żadnych naleciałości gwarowych. Anna Zielińska tłumaczy to względami ideologicznymi, twierdząc, że mit „ziem odzyskanych" okazał się wykluczający i niedopuszczający innych kultur poza polską kulturą narodową, a co za tym idzie nadał polszczyźnie status jedynego wartościowego języka [Zielińska 2013, 246].

Rycina 1. Mapa Polski 1944 r. z tzw. ziemiami odzyskanymi

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ziemie_Odzyskane#/media/Plik:POLSKA_22-08-1944.png [dostęp: 26.05.2023].

2 „Doktryna języka, która zdominowała myślenie o praktykach językowych w Europie, ma swoje korzenie w europejskim Oświeceniu. Nie odnosi się do zdolności mówienia w ogóle, lecz do języków odznaczających się określonymi cechami: takich, które mają jakąś nazwę (angielski, węgierski, grecki), są przypisane do określonego terytorium i różnią się od innych, ale są przetłumaczalne na inne języki, mają swoje specyficzne cechy, ale też zwykle podobieństwa wiążące je z innymi językami z tej samej rodziny; są policzalną właściwością (można znać kilka języków)" [Gal 2006, 14].

Rycina 2. Mapa dialektów z nowymi dialektami mieszanymi na tzw. ziemiach odzyskanych

Źródło: S. Urbańczyk, 1976, Zarys dialektologii polskiej, Warszawa, za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ziemie_Odzyskane#/media/Plik:Polskadialekty_wg_Urba%C5%84czyka.PNG [dostęp: 26.05.2023].

Pogranicze polsko-niemieckie jako przestrzeń kontaktów językowych

Rozpatrując świadomość językową mieszkańców zachodniego pogranicza, należy jednak przede wszystkim dostrzec ten prosty fakt, że jest to pogranicze dwustronne, tzn. usytuowane wzdłuż granicy polsko-niemieckiej oraz polsko-czeskiej (z niewielkim obszarem trójstyku polsko-czesko-niemieckiego), na którym nie wykształciły się po 1945 roku interdialekty, a ze względu na prowadzoną politykę językową zanikowi ulegało kontinuum gwarowe. Granice państw pokrywają się więc obecnie w dużym stopniu z granicami języków narodowych.

Kontaktom językowym na pograniczu polsko-niemieckim poświęcony był projekt badawczy „Język jako klucz do współpracy. Status i prestiż języka sąsiada w polsko-saksońskim regionie przygranicznym", przeprowadzony w latach 2012–2014 we współpracy językoznawców z Uniwersytetu Zielonogórskiego i Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska – Saksonia. Jego głównym celem było zbadanie asymetrii językowej, która zdecydowanie odróżnia te kontakty od innych, występujących na przykład na pograniczu niemiecko-francuskim, gdzie większość mieszkańców dysponuje podobną znajomością języka sąsiada. Efekty badań, w których przyjęto metodę ankietowania i podejście ilościowe zostały

opublikowane w tomie podsumowującym projekt pt. *Sprache als Schlüssel zur Zusammenarbeit: Status und Prestige der Nachbarsprachen im polnisch-sächsischen Grenzgebiet* [Prunitsch, Berndt, Buraczyński (red.) 2015]. W dalszej części artykułu zaprezentowano najważniejsze ustalenia z tej publikacji, odnoszące się do świadomości językowej mieszkańców ziemi lubuskiej i Saksonii na polsko-niemieckim pograniczu, które w obserwacji lokalnych socjologów jawi się jako swoiste laboratorium transgraniczności:

> [...] społeczności żyjące na tych terenach muszą każdego dnia przełamywać stereotypy, wzajemne niechęci i obciążenia historyczne, a odnotowane tu zjawiska współpracy, budowania zaufania międzykulturowego mogą stanowić wzorzec tworzenia się zbiorowości transgranicznych nowego typu [Trzop, Zielińska 2017, 83].

Jak wynika z badań ankietowych, sprzyja temu zarówno ożywiona turystyka transgraniczna – zdecydowana większość respondentów zamieszkujących ziemię lubuską i Saksonię wielokrotnie przekraczała granicę (ok. 80% wskazań), jak i wyższy niż u innych przedstawicieli obu nacji stopień sympatii do sąsiada zza granicy – wśród odpowiedzi badanych zdecydowanie dominowały wskazania „raczej sympatyczni" i „sympatyczni" (ponad 70% wśród Niemców w odniesieniu do Polaków i ponad 80% wśród Polaków w odniesieniu do Niemców).

Nasuwa się więc pytanie, w jakim stopniu te pozytywne zjawiska znajdują przełożenie na kontakty językowe na pograniczu, tzn. jaki jest ich związek z możliwością wzajemnego zrozumienia opartego na znajomości języka sąsiada wśród badanych respondentów (por. ryc. 3).

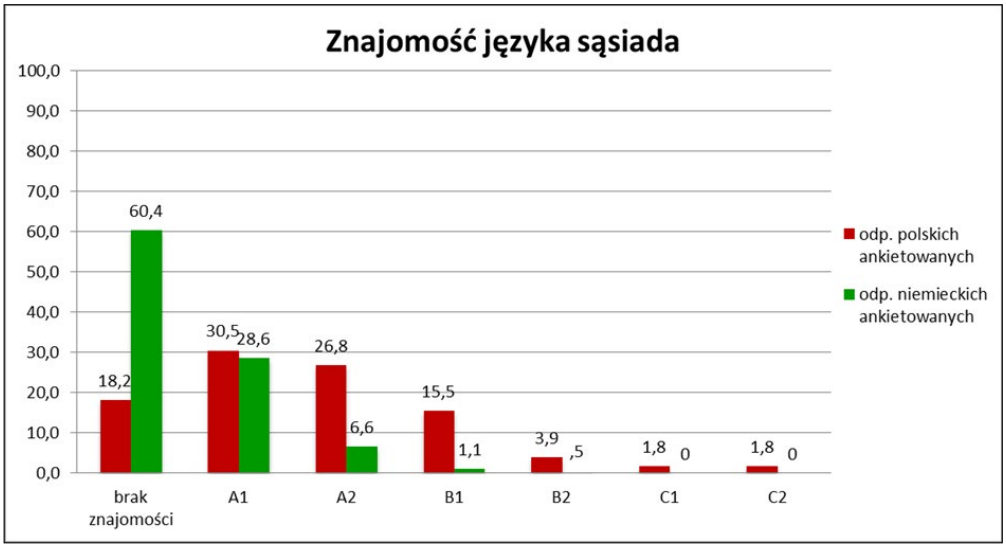

Rycina 3. Stopień znajomości języka sąsiada na pograniczu polsko-niemieckim

Źródło: oprac. R. Buraczyński, T. Zuchewicz na podstawie: Prunitsch, Berndt, Buraczyński (red.) 2015.

Odpowiedzi respondentów wskazują na istnienie wyraźnie zarysowanej asymetrii w poziomie opanowania języka sąsiada pomiędzy przedstawicielami obu nacji. W przypadku niemieckich respondentów uderzający jest odsetek osób, które deklarują brak znajomości języka sąsiada – to jest aż 60% wskazań (po stronie polskiej odpowiada tak niespełna co piąty badany). Pozostali deklarują w przeważającej większości znajomość polskiego na poziomie podstawowym (A1 i A2 wg Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego). Tymczasem ponad jedna czwarta badanych Polaków posługuje się językiem niemieckim na poziomie A2, a ponad 23% deklaruje, że zna go na poziomie „użytkownika samodzielnego", czyli B1 i wyższym. Tymczasem wśród niemieckich respondentów odsetek ten wynosi zaledwie 3%.

Odpowiedzi na pytanie o taki stan rzeczy dostarczają dane na temat ścieżki edukacji językowej, które jednoznacznie wykazują, jak bardzo różni się ona po obu stronach granicy. Podczas gdy 72% polskich respondentów wskazuje, że miejscem nauki języka niemieckiego była dla nich szkoła, po drugiej stronie granicy odsetek ankietowanych, którzy w edukacji szkolnej weszli w kontakt z językiem polskim, wyniósł zaledwie 4%. Również pozostałe etapy edukacji nie przynoszą zmiany sytuacji – przykładowo 32% polskich badanych uczyło się niemieckiego na studiach, gdy w przypadku niemieckich badanych było to zaledwie 4% (por. ryc. 4).

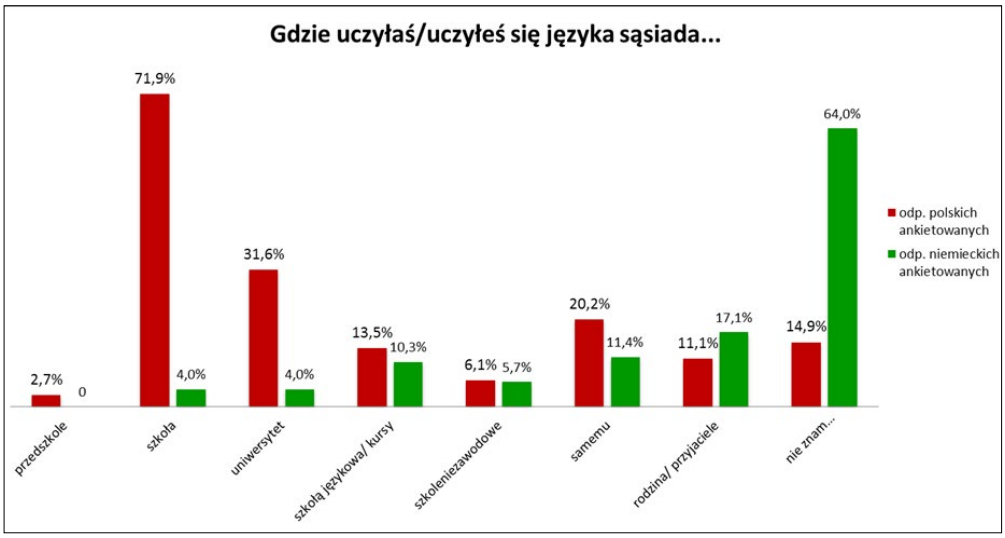

Rycina 4. Miejsce nauki języka sąsiada na pograniczu polsko-niemieckim

Źródło: oprac. R. Buraczyński, T. Zuchewicz na podstawie: Prunitsch, Berndt, Buraczyński (red.) 2015.

Wyniki te potwierdzają dużą rozbieżność w traktowaniu języka sąsiada na polsko-niemieckim pograniczu, co znajduje odzwierciedlenie w obecności (lub jej braku) w programie edukacji szkolnej. Język niemiecki jest w Polsce od 1989 roku najczęściej

nauczanym oprócz angielskiego – językiem obcym. Sytuacja języka polskiego w szkołach niemieckich przedstawia się zgoła odmiennie, ponieważ w ofercie nauczania odgrywa on marginalną rolę. Czy to się powinno zmienić? Respondenci zostali zapytani o ich oczekiwania dotyczące oferty nauki języków obcych w szkołach regionu przygranicznego (por. ryc. 5).

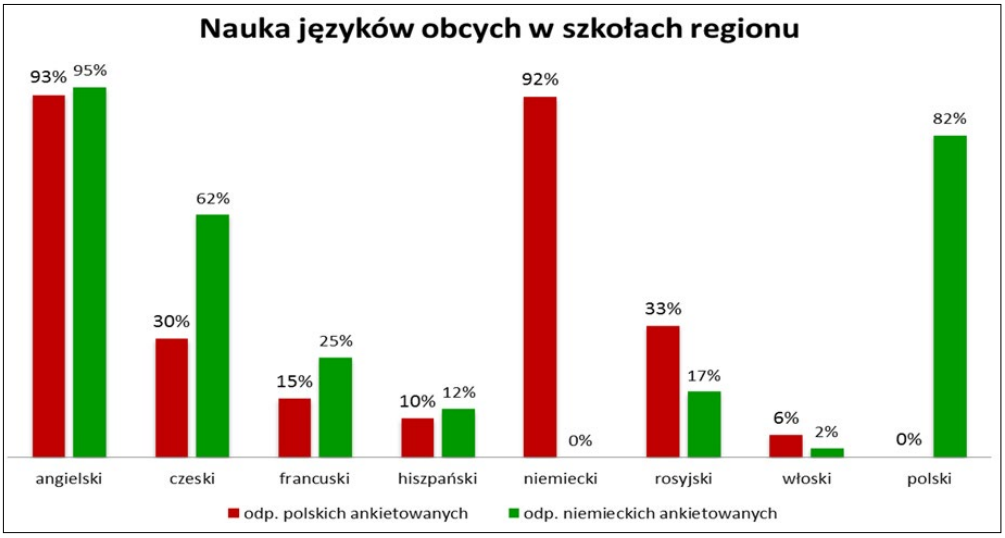

Rycina 5. Nauka języków obcych w szkołach regionu na pograniczu polsko-niemieckim

Źródło: oprac. R. Buraczyński, T. Zuchewicz na podstawie: Prunitsch, Berndt, Buraczyński (red.) 2015.

Przedstawione wyniki potwierdzają dominację angielszczyzny jako języka globalnego, najbardziej pożądanego w powszechnej edukacji. Prawie wszyscy mieszkańcy po obu stronach granicy uważają, że powinien on być obecny w programie nauczania szkół regionu (ponad 90% wskazań). Na drugim miejscu, z dużą przewagą nad pozostałymi, pojawiają się oba języki sąsiada – 92% polskich ankietowanych uważa, iż język niemiecki powinien być nauczany w szkołach pogranicza, tego samego zdania odnośnie do języka polskiego jest 82% badanych Niemców. Wyniki te zdają się potwierdzać tezę o pragmatycznym traktowaniu nauki języków obcych. W przypadku mieszkańców pogranicza o przydatności języka sąsiada decyduje bliskość terytorium, na którym jest używany.

Ta tendencja wydaje się również znajdować wyraz w indywidualnych skłonnościach badanych, co pokazują deklaracje respondentów dotyczące gotowości do podjęcia nauki języków obcych (por. ryc. 6 i 7). Potwierdzają one wysoki prestiż języka angielskiego (52% polskich badanych i 45% niemieckich „na pewno" podjęłoby naukę tego języka). Poza nim jednak najlepsze wyniki zebrały dwa języki pogranicza. O ile w przypadku polskich ankietowanych stosunek do języka niemieckiego nie jest zaskoczeniem, o tyle odpowiedzi niemieckich ankietowanych, deklarujących dosyć wysoką gotowość do

podjęcia nauki języka polskiego (ponad 50% skumulowanych pozytywnych wskazań), napawają optymizmem na przyszłość.

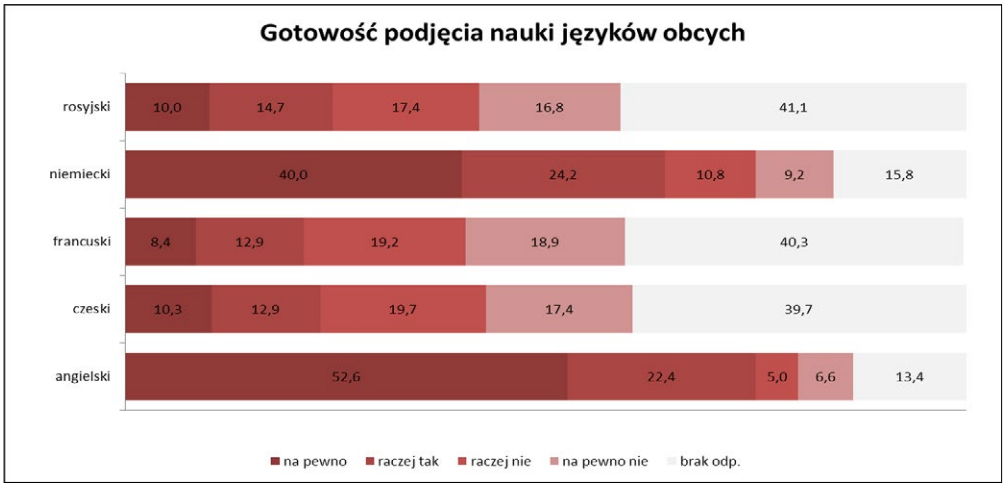

Rycina 6. Polscy respondenci z polsko-niemieckiego pogranicza o gotowości podjęcia nauki języków obcych

Źródło: oprac. R. Buraczyński, T. Zuchewicz na podstawie: Prunitsch, Berndt, Buraczyński (red.) 2015.

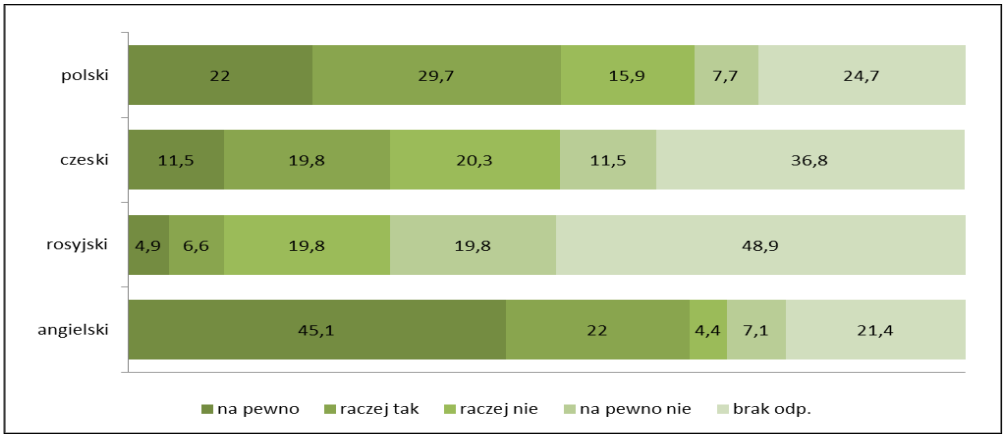

Rycina 7. Niemieccy respondenci z polsko-niemieckiego pogranicza o gotowości podjęcia nauki języków obcych

Źródło: oprac. R. Buraczyński, T. Zuchewicz na podstawie: Prunitsch, Berndt, Buraczyński (red.) 2015.

Optymizm ten studzi nieco ocena stopnia trudności języka sąsiada, która może mieć istotny wpływ na motywację do nauki. Im większa wiara w to, że opanowanie go jest w zasięgu możliwości uczącego się, tym bardziej prawdopodobne jest podjęcie

wysiłku jego przyswojenia. Polscy respondenci tę wiarę mają: język niemiecki oceniają w większości jako raczej łatwy (40,8%) i łatwy (10,5%); natomiast niemieccy respondenci – mają jej zdecydowanie mniej: prawie połowa uznaje polszczyznę za język raczej trudny do opanowania, a więcej niż jedna czwarta respondentów w ogóle nie wyraziła zdania na ten temat.

Przedstawione wybiórczo dane ilościowe wskazują na to, że na pograniczu polsko-niemieckim funkcjonują na co dzień trzy języki: niemiecki, polski i angielski. Komunikacja odbywa się zwykle w języku niemieckim, który na tym obszarze ma zdecydowanie wyższy prestiż niż polszczyzna, tzn. jego rola wynikająca z indywidulanych nastawień determinowanych lokalnymi uwarunkowaniami jest dominująca. Na prestiż nakłada się wysoki status, rozumiany jako pozycja, o której decydują czynniki ponadindywidualne czy zobiektywizowane – jak na przykład liczebność wspólnoty posługującej się danym językiem, struktura społeczna tej grupy (pozycja społeczna, ekonomiczna, zawodowa etc.), funkcje języka (zasięg jego używania w różnych obszarach) czy jego geograficzny zasięg. Prestiż i status decydują o wyraźnej i nieprzekraczalnej asymetrii językowej na polsko-niemieckim pograniczu, która nie ulega zmianie mimo utrzymujących się od kilku dekad stosunków dobrosąsiedzkich. Można jednak zauważyć, że do języków rodzimych jego mieszkańców dołącza *lingua franca* współczesności – globalna angielszczyzna, której status przewyższa pozycję języka niemieckiego; jej prestiż wśród badanych respondentów okazał się także bardzo wysoki. Można więc wyrazić obawę, że w kontaktach polsko-niemieckich na pograniczu zaznacza się pułapka jednojęzyczności w wersji *English only*, obowiązującej w zglobalizowanej wspólnocie ludzi biznesu, nauki, polityki i kultury.

Modele komunikacji na pograniczu polsko-czeskim: *lingua franca* a *lingua receptiva*

Lingua franca to dobrze znany model komunikacji językowej, w którym jeden język wspólny (ale nie rodzimy) służy jako narzędzie porozumiewania się między ludźmi o zróżnicowanym zapleczu etnolingwistycznym. We współczesnym zglobalizowanym świecie rolę tę odgrywa angielszczyzna, czyli *English as lingua franca* (dalej: ELF). *Lingua receptiva* (dalej: LaRa) to model receptywnej komunikacji wielojęzycznej występujący w interakcji między użytkownikami spokrewnionych języków rodzimych. Pojęcie to wywodzi się z Haugenowskiej semikomunikacji [Haugen 1966] i definiuje się je jako „zespół takich kompetencji językowych, mentalnych i interakcyjnych, które są uruchamiane podczas uczestnictwa w zdarzeniach komunikacyjnych wymagających biernej znajomości języka lub odmiany językowej" [Rehbein, ten Thije, Verschik 2011, 249]. Warto przy tym podkreślić, że LaRa funkcjonuje na tym samym poziomie odniesień co ELF. W obu wariantach cele komunikacyjne są podobne – osiągnięcie porozumienia

w interakcji międzykulturowej; odmienne są jednak założenia: o ile w ELF zakłada się ogólną znajomość wspólnego języka jako punkt wyjścia, o tyle w LaRa w podstawie jest zróżnicowanie zasobów językowych i idący za nim wysiłek rozpoznania w nich wspólnych form i znaczeń w celu nawiązania porozumienia [Hülmbauer 2014, 273–295].

Ankietowe badanie preferowanych modeli komunikacji na pograniczu polsko-czeskim było częścią projektu badawczego „*Lingua receptiva* czy *lingua franca*? Praktyki językowe na pograniczu polsko-czeskim w obliczu dominacji angielszczyzny (ujęcie ekolingwistyczne)", finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki. Zostało zrealizowane we współpracy Uniwersytetu Zielonogórskiego z Uniwersytetem w Hradcu Králové. Odbyło się w latach 2018–2019 na terenie „nowego pogranicza", a nie historycznego obszaru styku etnosów i kultur, jakim jest chętnie eksplorowany przez językoznawców Śląsk Cieszyński. W badaniu wzięli udział respondenci zamieszkujący ziemię kłodzką z Wałbrzychem po stronie polskiej oraz przylegający do niej po stronie czeskiej kraj hradecki z Hradcem Králové. Sytuacja na tym odcinku przypomina pogranicze polsko-niemieckie w tym sensie, że nie wykształciło się na nim kontinuum dialektalne. Blisko spokrewnione języki zachodniosłowiańskie stykają się tu bezpośrednio – jak bowiem wskazuje badanie, na pytanie, w jakim języku mówi się w domach rodzinnych respondentów, prawie wszyscy (97–98%) zarówno po polskiej, jak po czeskiej stronie granicy odpowiadają, że jest to język narodowy.

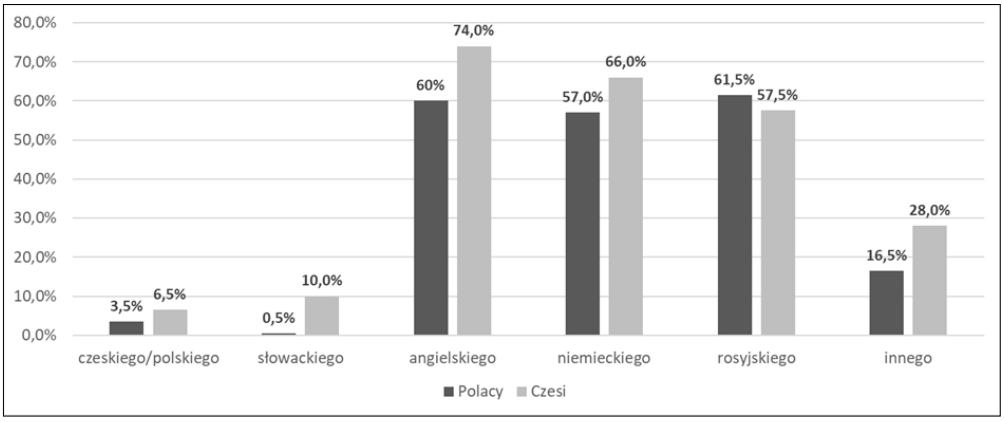

Rycina 8. Deklaracje mieszkańców polsko-czeskiego pogranicza dotyczące nauki języka obcego

Źródło: oprac. Piotr Nieporowski, Raport z realizacji projektu „Lingua receptiva czy lingua franca?" – badanie ankietowe (materiał niepublikowany).

Niewątpliwie jedną z najważniejszych kwestii w kontekście wyboru modeli komunikacji językowej są kompetencje językowe badanych mieszkańców pogranicza.

Jak widać na rycinie 8, bardzo niewielu z nich uczyło się języka sąsiada w szkole bądź na studiach (w przypadku Polaków – 3,5% wskazań, natomiast w przypadku Czechów –

6,5%). Znacznie bardziej popularnymi językami były: angielski, niemiecki oraz rosyjski. 60% respondentów z Polski uczyło się w szkole bądź na studiach języka angielskiego w porównaniu z odsetkiem rzędu 74% w przypadku Czechów. Przewagę Czechów widać również w odniesieniu do nauki języka niemieckiego (66% w porównaniu z 57% w przypadku Polaków). W ogóle można zauważyć pewną różnicę na korzyść Czechów, jeżeli weźmiemy pod uwagę naukę języków obcych ogółem w szkole lub na studiach.

Warto sprawdzić, czy przekłada się to na ocenę własnych kompetencji językowych przez respondentów (por. ryc. 9).

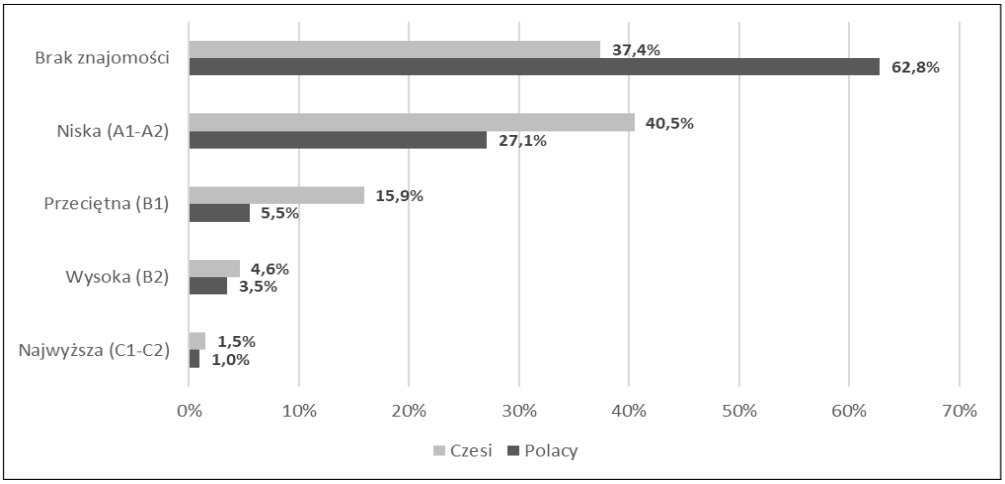

Rycina 9. Ocena własnych kompetencji w języku sąsiada na pograniczu polsko-czeskim

Źródło: oprac. Piotr Nieporowski, Raport z realizacji projektu „Lingua receptiva czy lingua franca?" – badanie ankietowe (materiał niepublikowany).

Zdecydowana większość badanych Polaków (62,8%) zadeklarowała brak umiejętności komunikowania się po czesku. Uwagę zwraca diametralna różnica pomiędzy deklaracjami badanych Polaków i Czechów. Czesi bowiem najczęściej (40,5%) wskazywali, że są w stanie uczestniczyć w prostych rozmowach z Polakami, jeżeli tylko mówią oni powoli i powtarzają pewne słowa. Znaczącą różnicę widać także na środku skali, gdzie sformułowanie „Potrafię uczestniczyć w rozmowie na znane mi tematy, używając prostych wyrażeń" bliskie było 15,9% Czechów, w porównaniu z 5,5% Polaków. Pozwala to domniemywać, że przeciętnemu Czechowi – ogólnie rzecz biorąc – łatwiej jest porozumieć się z Polakami niż przeciętnemu Polakowi z Czechami.

Wobec takich deklaracji należy się przyjrzeć zagadnieniu komunikacji w języku angielskim, jako język powszechnie bowiem uznawany za *lingua franca* może wydawać się naturalną opcją prowadzenia dialogu z obcokrajowcami (por. ryc. 10).

Brak umiejętności nawiązania bądź podtrzymania rozmowy w języku angielskim zadeklarowało 29,6% Polaków (najliczniejsza grupa respondentów z Polski), niską

znajomość zadeklarowało 23,6% Polaków i 17,6% Czechów. Rozkład odpowiedzi na środku skali (przeciętne umiejętności) był równy, po niespełna ponad 23% w przypadku obu badanych grup. Na drugim końcu skali dominowali respondenci z Czech: 26,1% (najliczniejsza grupa) zadeklarowało umiejętność odpowiadającą poziomowi B2 (w porównaniu z 18,6% Polaków), a 14,1% zdolność porozumiewania się w języku angielskim bez trudu, bez względu na temat czy okoliczności. Odpowiedzi tej udzieliło natomiast jedynie 4,5% badanych Polaków. Widać zatem, że Czesi lepiej od Polaków ocenili swoje umiejętności komunikowania się w *lingua franca*.

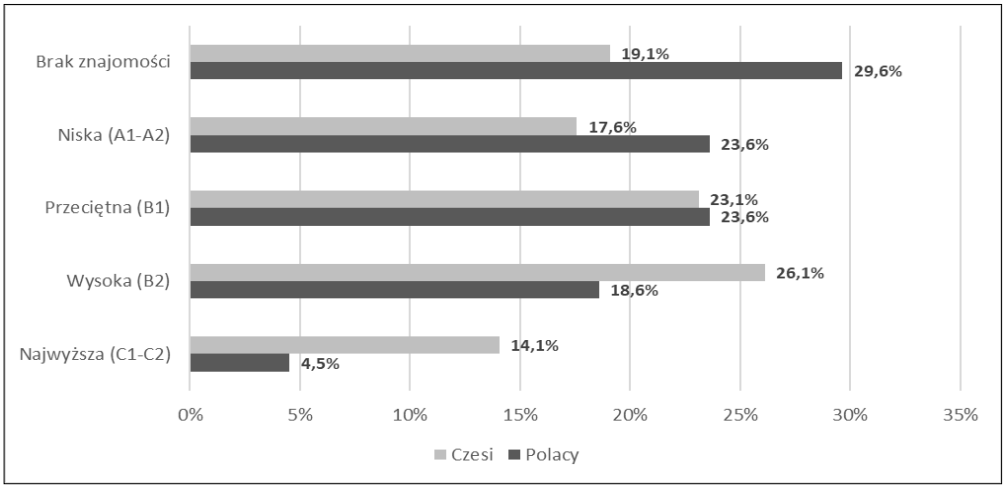

Rycina 10. Ocena własnych kompetencji ankietowanych
z polsko-czeskiego pogranicza w języku angielskim

Źródło: oprac. Piotr Nieporowski, Raport z realizacji projektu „Lingua receptiva czy lingua franca?" – badanie ankietowe (materiał niepublikowany).

Interesujące dane przynosi zestawienie pytania o umiejętności komunikowania się w języku obcym z potrzebą rozwinięcia tych kompetencji w przyszłości. Wśród Polaków, którzy odpowiedzieli, że nie potrafią nawiązać ani podtrzymać rozmowy w języku czeskim, 92% nie planuje w najbliższym czasie podnieść stopnia znajomości czeszczyzny. Zależność ta dotyczy także respondentów z Czech: 89% badanych, którzy najniżej ocenili swoje umiejętności porozumiewania się w języku polskim, nie planuje nauki tego języka w przyszłości. Inaczej przedstawia się sytuacja w przypadku języka angielskiego. Polacy niepotrafiący porozumiewać się w tym języku nie wykluczają jego nauki w okresie najbliższych pięciu lat (55,9% respondentów tej grupy wskazało taką odpowiedź). Chęć nauki języka angielskiego zadeklarowała też prawie połowa Czechów (47,4%) niepotrafiących posługiwać się tym językiem.

Chcąc prześledzić językowe preferencje respondentów, najpierw należy postawić pytanie o okoliczności kontaktów z sąsiadami z Polski lub z Czech, poprzez przytoczenie

różnych sytuacji komunikacyjnych. Największy odsetek badanych wskazuje na kontakt podczas zakupów, spożywania posiłków w czeskich lub polskich punktach gastronomicznych oraz sytuacji spontanicznej rozmowy z osobą nieznajomą za granicą (por. ryc. 11).

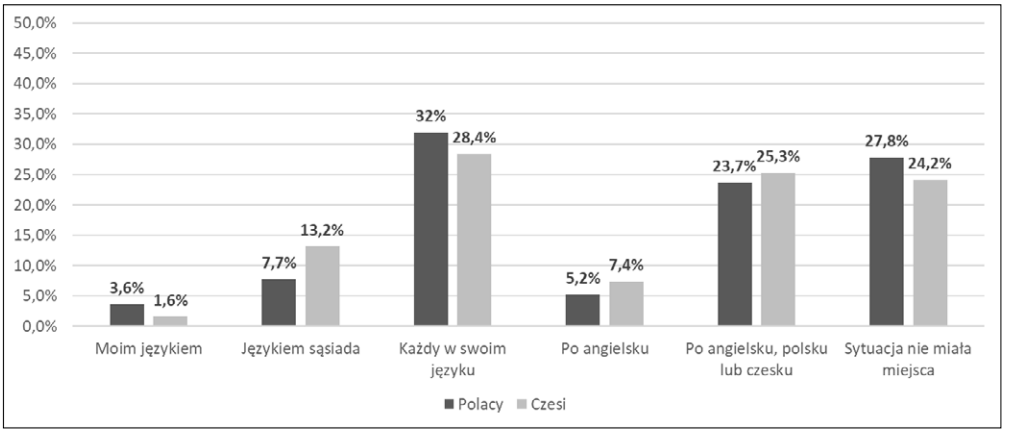

Rycina 11. Wybór sposobu porozumiewania się w sytuacji spontanicznej rozmowy z osobą nieznajomą na polsko-czeskim pograniczu

Źródło: oprac. Piotr Nieporowski, Raport z realizacji projektu „Lingua receptiva czy lingua franca?" – badanie ankietowe (materiał niepublikowany).

W każdej z tych sytuacji badani mieszkańcy pogranicza preferują model LaRa, co oznacza, że językowe interakcje Polaków i Czechów są najskuteczniejsze, gdy obydwie strony porozumiewają się w swoich językach ojczystych. *Lingua franca* wydaje się służyć za opcję dodatkową, do której respondenci uciekają się w przypadku nieskuteczności modelu LaRa. Aby jednak potwierdzić tę stosunkowo odważną tezę, warto przyjrzeć się odpowiedziom respondentów zapytanych wprost o skuteczność LaRa oraz przydatność ELF w komunikacji na polsko-czeskim pograniczu. Zarówno Polacy (89,5%), jak i Czesi (94%) wyrażali przekonanie, że metoda polsko-czeskiej komunikacji receptywnej jest skuteczną opcją. Nie należy jednak lekceważyć roli języka angielskiego. Zarówno Czesi (77,9% odpowiedzi twierdzących), jak i Polacy (62% odpowiedzi twierdzących) uznają bowiem model ELF za pomocny w komunikacji. Warto jednak dostrzec dość istotną różnicę między deklaracjami badanych po obu stronach granicy. Czesi częściej oceniali język angielski jako pomocny niż Polacy. Można domniemywać, że przyczyną jest wskazywana wcześniej lepsza znajomość języka angielskiego wśród badanych Czechów. Wydaje się, że respondenci, którzy znają język angielski, będą uznawać go za bardziej pomocny. Pośrednio może to świadczyć o tym, że stopień preferowania receptywnej komunikacji polsko-czeskiej jest odwrotnie proporcjonalny do znajomości języka angielskiego.

Podsumowanie

Zaprezentowane badania kontaktów językowych prowadzone na Uniwersytecie Zielonogórskim we współpracy międzynarodowej pokazują kilka tendencji wspólnych na zachodnim pograniczu, ale można też dostrzec różnice w zależności od sąsiadujących nacji i języków. Pierwszą cechą wspólną jest sposób postrzegania języka rodzimego jako jedynego języka wspólnoty narodowej: zarówno dla ankietowanych Polaków, Niemców, jak i Czechów było oczywiste, iż są nosicielami jednego języka, a inne traktowali jako języki obce, których należy się uczyć w szkole. Taki stan świadomości, w którym jednojęzyczność jest czymś naturalnym, a granice między językami są jasno wytyczone, odbiega zdecydowanie od stanu charakterystycznego dla „mowy pogranicza", którą – w największym uproszczeniu – cechuje świadomość posługiwania się swoistą mieszaniną językową łączącą różne języki czy gwary. Drugą cechą wspólną jest wysoki prestiż angielszczyzny wśród respondentów z zachodniego pogranicza, co wskazuje na to, że globalna *lingua franca* może odgrywać rolę „języka porozumienia" na obszarach, na których wcześniej takiej roli nie odgrywała. Ogranicza to funkcjonalność języków narodowych obsługujących dotąd komunikację na zachodnim pograniczu.

W przypadku pogranicza polsko-niemieckiego jest to język niemiecki, który prestiżem i statusem zdecydowanie góruje nad polszczyzną, co prowadzi do wyraźnej i nieprzekraczalnej asymetrii językowej w kontaktach sąsiadujących nacji. Przypadek polsko-czeski jest inny: ze względu na bliskie spokrewnienie możliwa jest komunikacja receptywna za pomocą języków rodzimych. Mimo że respondenci nazywali ją w wywiadach pogłębionych „mieszanką polsko-czeską", bliższa charakterystyka tego modelu wskazuje, że „każdy mówi w swoim języku" – oddzielając język mówienia i rozumienia. Model ten, choć – jak twierdzą ankietowani – efektywny i skuteczny, nie jest postrzegany jako element kompetencji językowej. Respondenci z polsko-czeskiego pogranicza twierdzą, że nie znają języka sąsiada, bo nie uczą się go w szkole. To kolejny przejaw paradygmatu jednojęzyczności.

Czy zatem świadomość językowa Polaków na zachodnim pograniczu różni się od świadomości mieszkańców centralnych regionów kraju? Wydaje się, że odpowiedź jest mimo wszystko twierdząca. Pogranicze to pozostaje przestrzenią dość żywych kontaktów językowych między przedstawicielami sąsiadujących nacji, którzy – jak wynika z samych badań ankietowych – realizują różne modele komunikacyjne w celu osiągnięcia wzajemnego zrozumienia. Można więc stwierdzić, że odznaczają się „kondycją postmonolingwalną" [Yidiz 2012] rozumianą jako napięcie między utrzymującym się we wspólnocie narodowej paradygmatem jednojęzyczności a naporem praktyk wielojęzycznych.

Literatura

Bednarczuk L., 2017, Językowe pogranicza polszczyzny, „Gwary Dziś", nr 9, s. 85–158.

Bufon M., Ilieș A., 2011, Between past experiences and future potentials: An agenda for border studies in Central-Eastern Europe, „Revista Română de Geografie Politică", t. 13, s. 16–28.

Gal S., 2006, Migration, Minorities and Multilingualism: Language Ideologies in Europe [w:] Language Ideologies, Policies and Practices. Language and the Future of Europe, red. C. Mar--Molinero, P. Stevenson, London, s. 13–29.

Haugen E., 1966, Semicommunication: the Language Gap in Scandinavia, „Sociological Inquiry", nr 36(2), s. 280–297.

Hülmbauer C., 2014, A Matter of Reception: ELF and LaRa Compared, „Applied Linguistics Review", 5(1), s. 273–295.

Labocha J., 2009, Pogranicze językowe w badaniach naukowych [w:] W kręgu języka. Materiały z konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa" poświęconej pamięci Zofii Kurzowej, red. M. Skarżyński, M. Szpiczakowska, Kraków, s. 143–150.

Nieporowski P., Steciąg M., Zábranský L., 2019, „Lingua receptiva czy lingua franca"? Wybór modelu komunikacji językowej na polsko-czeskim pograniczu (na podstawie badań ankietowych z kraju hradeckiego i ziemi kłodzkiej z Wałbrzychem), „Socjolingwistyka", nr 33, s. 59–75.

Pelcowa H., 2019, Pogranicze językowe i kulturowe polsko-wschodniosłowiańskie w obliczu tendencji globalizacyjnych (na materiale gwar Lubelszczyzny), „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN", t. 67, s. 263–275.

Prunitsch Ch., Berndt A., Buraczyński R. (red.), 2015, Sprache als Schlüssel zur Zusammenarbeit. Status und Prestige der Nachbarsprachen im polnisch-sächsischen Grenzgebiet, Frankfurt am Main.

Rehbein J., ten Thije J.D., Verschik A., 2011, Lingua Receptiva (LaRa) – Remarks on the Quintessence of Receptive Multilingualism, „International Journal of Bilingualism", 16(3), s. 248–264.

Smułkowa E., 2003, Badanie pograniczy językowych – uwagi metodologiczne [w:] Gwary dziś 2. Regionalne słowniki i atlasy gwarowe, red. J. Sierociuk, Poznań, s. 47–58.

Trzop B., Zielińska M., 2017, Znamy się tylko z widzenia... Polacy o kontaktach z Niemcami w świetle badań Lubuskiego Sondażu Społecznego, „Relacje. Studia z Nauk Społecznych", nr 3, s. 81–94.

Urbańczyk S., 1976, Zarys dialektologii polskiej, Warszawa.

Yildiz Y., 2012, Beyond the Mother Tongue. The Postmonolingual Condition, New York.

Zielińska A., 2013, Mowa pogranicza: studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim, Warszawa.

KONDYCJA POSTMONOLINGWALNA? ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA POLAKÓW NA ZACHODNIM POGRANICZU

Streszczenie

Badania świadomości językowej Polaków mieszkających na terenach pogranicznych mają w polskiej lingwistyce długą tradycję i bogaty dorobek. Najczęściej eksplorowanym obszarem są kresy wschodnie, rzadziej – zachodnie (tzw. ziemie odzyskane). Niniejszy rozdział zawiera podsumowanie dwóch projektów badawczych realizowanych na Uniwersytecie Zielonogórskim, które były poświęcone zachodniemu pograniczu: polsko-niemieckiemu i polsko-czeskiemu. Przyjmuje się w nim uproszczone ujęcie ilościowe, to znaczy stawiane jest pytanie o to, czy współcześnie świadomość językowa mieszkańców zachodniego pogranicza ma charakter mono-, postmono- czy multilingwalny.

Słowa kluczowe:

pogranicze polsko-niemieckie, pogranicze polsko-czeskie, paradygmat jednojęzyczności, świadomość językowa, kondycja postmonolingwalna

POST-MONOLINGUAL CONDITION? LINGUISTIC AWARENESS OF POLES ON THE WESTERN BORDER

Summary

Research on the linguistic awareness of Poles living in border areas has a long tradition and rich achievements in Polish linguistics. The most frequently explored area is the eastern borderlands, less frequently – the western ones (the so-called Recovered Lands). This chapter contains a summary of two research projects carried out at the University of Zielona Góra, which were devoted to the western borderlands: Polish-German and Polish-Czech. A simplified quantitative approach is being adopted, i.e. the question asked is whether the contemporary linguistic awareness of the inhabitants of the western borderlands is mono-, post-mono- or multilingual.

Keywords:

Polish-German border, Polish-Czech border, monolingual paradigm, language awareness, post-monolingual condition

DYSKUSJA

Głosy w dyskusji

Stanisław Cygan (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

W pierwszej kolejności drobna uwaga do referatu pani profesor Magdaleny Steciąg. Chciałbym wspomnieć o takich projektach transgranicznych, które są realizowane na przykład na pograniczu polsko-słowackim czy polsko-niemieckim. W kontekście nauczania języka polskiego jako obcego chcę wskazać na ważną publikację dla służb konduktorskich, obsługi pociągu *Kolej na polski. Polski na kolei* autorstwa Pawła Wasilewskiego, Jana Zgrzywy i Magdaleny Lepianki-Nowak. Poziom A0-A1. W odniesieniu do kształcenia językowego służb medycznych na pograniczu polsko-słowackim mamy *Dwujęzyczny podręcznik komunikacji językowej dla służb ratowniczych pogranicza polsko-słowackiego*. O takich programach transgranicznych słyszałem też w Greifswaldzie. Jeśli chodzi o ważną dla mnie kategorię tożsamości, to na Śląsku Cieszyńskim istnieje ważne rozróżnienie: *być stela*, czyli być stąd, oraz *być stamtela*, czyli być stamtąd. To jest kategoria nadrzędna swój – obcy w kulturze. Wyrażamy ją w różny sposób i to przenosi się też na sposoby mówienia: mówić *po nasemu, po naszemu, naska mowa*. Tożsamość językowa to niezwykle ważny element w badaniach językoznawczych, czy to dotyczy Śląska, czy innych obszarów, więc wspomnę jeszcze takie rozróżnienie, jak *mówić/ godać* na Śląsku czy ewentualnie *kaszëbic/ polaszëc*, czyli mówić po kaszubsku i mówić po polsku. Wszystkie te elementy identyfikacji są niezwykle ważne w prowadzonych przez nas badaniach socjolingwistycznych.

Odniosę się także do referatu pana profesora Tomasza Wicherkiewicza, w którym Podlasie wydało mi się szczególnie interesujące. Kiedy przeglądałem elementarze regionalne, to dla mnie elementarz podlaski był jakiś inny, nietypowy w porównaniu z elementarzem warmińskim, kurpiowskim.

Z genologicznego punktu widzenia nie miał nic wspólnego z elementarzem, w sensie realizacji tych wyznaczników gatunkowych, o których pisała pani profesor Maria Wojtak. Zaskoczyło mnie też w wystąpieniu wyróżnianie takich mikrojęzyków literackich regionalnych, jak język podlaski, podhalański, śląski, mazurski.

Mirosława Siuciak (Uniwersytet Śląski)

Ja mam taką uwagę w zasadzie do wszystkich referatów. Kiedy mówimy o tożsamości regionalnej, to coraz częściej używamy narzędzi socjolingwistycznych. Wydaje mi się, że taka tradycyjna dialektologia zanika. Jeżeli mówimy o kwestiach mniejszościowych, regionalnych, to właśnie w kontekście socjolingwistyki, było to widać w referatach pani profesor Aldony Skudrzyk i pana profesora Stanisława Cygana. Coraz częściej mówi się o tym, że dialektologia po prostu przesuwa się w kierunku socjolingwistyki. To chyba wiąże się też z problemem zanikania języków, co ma charakter pokoleniowy. Widać to bardzo dobrze na Śląsku, że starsze pokolenie posługuje się gwarą, ale już w kolejnych pokoleniach jest to coraz słabsze. Pan profesor Stanisław Cygan tak ciekawie to przedstawił, że mówi się o słowach starszych i nowszych. To jest właśnie taka perspektywa.

Zwracam się z pytaniem do pana profesora Tomasza Wicherkiewicza. Pytanie dotyczy terminu *język mniejszości*. Mam z tym problem, dlatego że to jest termin zaczerpnięty z aktów normatywnych, na które się pan powoływał, przenosząc go do badań lingwistycznych. Chciałabym spytać, jak pan profesor rozumie ten termin? Wiem, że w tej chwili otwieram dyskusję, bo bardzo długo można by o tym mówić, ale wydaje mi się, że należy to jakoś doprecyzować, ponieważ w tych przykładach, które pan podał, znalazły się takie języki mniejszości, jak ukraiński, białoruski, śląski, kaszubski i nawet wilamowski, który ma kilkudziesięciu użytkowników. Wydaje mi się, że jest to kategoria bardzo pojemna. Chciałabym, żeby pan profesor przybliżył nam, jak to rozumie.

Agnieszka Rypel (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Nawiążę jeszcze do tematu pogranicza. Jest wiele programów dotyczących uczenia języków na pograniczu. Ja sama organizowałam kurs na zlecenie komendy wojewódzkiej policji, która współpracuje ze swoim niemieckim odpowiednikiem. Organizowaliśmy kurs języka polskiego dla policjantów pracujących na pograniczu. To była taka oddolna inicjatywa.

Mam dwa ogólne pytania do wszystkich z państwa, chciałabym poznać państwa opinię. My tutaj w dyskusji zakładamy międzykulturowy dialog, ale czy państwo w swoich badaniach nie zetknęli się z taką niebezpieczną tendencją polegającą na tym, że budowanie lokalnej tożsamości językowej mimo wszystko powoduje jednak pojawianie się antagonizmów? Czy nie jest to taki niezamierzony efekt uboczny? Druga kwestia. Z panią profesor Danutą Krzyżyk powiedziałyśmy trochę o ścieżkach regionalnych. 20 lat temu pojawiła się taka inicjatywa i realizowanie ścieżek regionalnych było w szkole obowiązkowe. Jeśli chodzi na przykład o Kociewie, to w efekcie regionalizm tak się pobudził, że Kociewie do dziś pulsuje tą kociewsz-

czyzną, mimo że ścieżek edukacyjnych już nie ma. Akurat tam to zadziałało. Jak państwo myślicie, jak widzielibyście udział szkoły, edukacji powszechnej, w kształtowaniu regionalnej tożsamości, również językowej? Czy państwa zdaniem ten bardziej instytucjonalny model sprawdziłby się, czy może już się sprawdza?

Izabela Winiarska-Górska (Uniwersytet Warszawski)

Mam pytanie do pana profesora Tomasza Wicherkiewicza. Nawiążę w nim do tego, o czym była już mowa, tym razem z perspektywy warszawskiego środowiska dialektologicznego. O ile jesteśmy już w stanie pogodzić się czy przyjąć, że mamy język śląski, język kaszubski, język wilamowski, to wciąż jest problem z uznaniem języka kurpiowskiego. Tutaj ścierają się takie dwa stanowiska. Normę tego języka stworzył anglista, akustyk, fonolog – profesor Rubach. Środowisko dialektologiczne utrzymuje, że właściwie ta norma, stworzona przez anglistę, ma się nijak do tego, co dialektolodzy widzą jako fonetycy, jako badacze terenowi. Oni właściwie utrzymują, że wszystkie cechy, które ma kurpiowszczyzna, to są cechy specyficzne, ale wyrosłe na bazie dialektu mazowieckiego. To jest ich zdaniem inna realizacja cech dialektu mazowieckiego i utrzymywanie Kurpiów w takiej pozycji odrębności językowej uważają za rzecz szkodliwą z perspektywy tradycyjnej dialektologii uprawianej genetycznie. Zmiana paradygmatu badawczego w kierunku socjolingwistyki przynosi przewartościowanie także podstawowych terminów, jak dialekt i język. Jaka jest korzyść, oprócz ideologicznej, w posługiwaniu się takimi terminami, jak język kurpiowski, język podlaski czy język opoczyński w stosunku do tego, co kiedyś nazywano gwarami i dialektami? Widzę, że badacze tradycyjnej szkoły dialektologicznej mają z tym problem, ja nie jestem tutaj stroną.

Katarzyna Kłosińska (Uniwersytet Warszawski)

Chciałabym odnieść się do referatu pani profesor Aldony Skudrzyk i pana profesora Stanisława Cygana. To będą nie tyle pytania, ile raczej uzupełnienia. Nie zdążyłam powiedzieć tego w swoich wczorajszym referacie, ale w tych wnioskach o granty, które analizowałam, sporo mówiło się o gwarach i dialektach. Zresztą te terminy były używane w bardzo różny sposób. W wielu z tych wniosków ujawniał się taki stosunek do gwar, że to jest coś cennego, ważnego, jest to bogactwo polszczyzny i tak dalej. Były też, niestety, takie wnioski, w których przedstawiano gwarę jako coś szkodliwego, jako źródło błędów. Może wynikało to z tego, że wnioskodawcy chcieli uzasadnić potrzebę finansowania jakichś warsztatów poprawnościowych. Chodziło o Śląsk. Uzasadnienie było jednak takie, że na tym terenie młodzież posługuje się gwarą, dzieci w szkole nie znają innego języka niż gwara. Wobec tego, co państwo tu mówili, to jednak chyba jest inaczej. W wielu tych wnioskach, które najczęściej są pisane przez niejęzykoznawców, przewijał się też ważny wątek,

że gwara jest czymś innym. To nie jest język polski, bo na przykład „mówią gwarą, więc nie mówią po polsku" albo „mówią gwarą, więc robią błędy w języku polskim".

Mirosława Sagan-Bielawa (Uniwersytet Jagielloński)

Muszę powiedzieć, że tematyka wszystkich referatów była mi bliska, ale odniosę się tylko do dwóch. Mam pytanie do pani profesor Aldony Skudrzyk. Czy jesteśmy w stanie określić mapę mentalną Zagłębiaka? Opozycja do Śląska jest właściwie podstawą kształtowania się tożsamości zagłębiowskiej czy zagłębiackiej. Natomiast jak wygląda relacja do Małopolski? Gdzie jest wschodnia granica Zagłębia, czy można ją wyznaczyć? Jakie miejsce w tożsamości zagłębiowskiej zajmuje właśnie Małopolska?

Refleksja do referatu pani profesor Magdaleny Steciąg. Uświadomiła mi pani, że to pogranicze, które mamy na zachodzie, ma zupełnie inny charakter niż pogranicza historyczne, do których między innymi w literaturze przedmiotu pani się odnosiła. Pojawiły się nazwiska Janiny Labochy, Józefa Kąsia czy Elżbiety Smułkowej. Muszę przyznać, że to jest dość ciekawy problem badawczy, bo na pograniczach historycznych, gdzie – można powiedzieć – ludzie od wieków siedzą w tym samym miejscu, kategoria *stela* jest bardzo ważna. Trochę inaczej wygląda to w przypadku pogranicza polsko-czeskiego, bliżej trójkąta Niemcy – Polska – Czechy, więc to, co pani przedstawiła, było dla mnie bardzo interesujące.

Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski)

Powiedziałbym taką jedną ogólniejszą rzecz. Mianowicie pojawił się problem definicji języka, którego nie da się w pełni zdefiniować na gruncie językoznawczym. Musimy szukać innych, niejęzykowych narzędzi. W ostatnich czasach pojawiło się w Europie co najmniej kilka języków, które na gruncie ściśle językoznawczym językami nie są. W dużej mierze decydują o nich czynniki polityczne. Tak na przykład nie mówiło się do niedawna o języku bośniackim. W Bośni i Hercegowinie jest on językiem urzędowym, w Serbii i Kosowie ma status języka regionalnego, jako język urzędowy jest dopuszczony obok czarnogórskiego w Czarnogórze.

Mam pytanie w związku z referatem pana profesora Stanisława Cygana. Kim jest mieszkaniec wsi? Czy da się powiedzieć, kto to jest? Wyodrębnić jakieś cechy specyficzne? W tytule referatu pojawiło się to wyrażenie. Ja mieszkam w Wilkanowie, jestem *wieśniakiem*, ale ten rzeczownik jest nacechowany pejoratywnie, a Wilkanowo dziś to już nie jest wieś, bywa uważana za dzielnicę to Zielonej Góry. Mówią nawet, że luksusową. Pan profesor Tomasz Wicherkiewicz mówił o Łemkach. Jeśli dobrze zrozumiałem, to mówił pan, że nie ma skupisk Łemków poza Polską. Co z Ukrainą? Tam jest duże skupisko. W Stanach Zjednoczonych też są Łemkowie i oni mają poczucie odrębności. Brałem kiedyś udział w watrze. Pamiętam grupę

ukraińską, zwartą, silną, pod sztandarami. Z pieśnią na ustach wchodziła na watrę, aż ziemia drżała. Bardzo silne było w niej poczucie łemkowszczyzny.

Anna Dąbrowska (Uniwersytet Wrocławski)

Chciałabym zapytać pana profesora Stanisława Cygana o *czędzenie*. Nie tylko ja nie wiedziałam, jakie to jest zjawisko.

Jarosław Deminet (Rządowe Centrum Legislacji)

Mam jeszcze pytanie dotyczące mniejszości: na ile powinno różnić się podejście do tych języków mniejszości, które są równocześnie językami narodowymi, takimi jak: litewski, niemiecki, białoruski, rosyjski. Jak rozumiem, jest to tak naprawdę problem polityczny czy finansowy: za co Polska chce płacić, skąd mają być nauczyciele, jak ich kształcić? Natomiast nie ma problemu, żeby ten język funkcjonował, bo on w macierzystych krajach jest dobrze osadzony. Więc co pan, jako językoznawca, uważa? Czy Polska powinna jeszcze w jakiś specjalny sposób, poza finansowaniem, opiekować się tą mniejszością? To znaczy, czy są potrzebne na przykład odrębne podręczniki, odrębny sposób nauczania, czy potrzebne jest jakieś szczególne podejście? Bo oczywiście jeśli chodzi o łemkowski, to trzeba ten język utrzymać. W przypadku wcześniej wspomnianych języków nie ma potrzeby ich podtrzymywania, a być może zaopiekowania się ludźmi, którzy się nimi posługują.

Tomasz R. Szymczyński (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

W odniesieniu do referatu pana profesora Tomasza Wicherkiewicza chciałbym mu podziękować, że podkreślił wagę wymiaru translatologicznego. Mówimy dzisiaj przede wszystkim o świadomości językowej i wydaje mi się, że właśnie ta świadomość na pograniczu między poszczególnymi językami, gdzie wciąż przekracza się granice swojskości i obcości, jest szczególnie widoczna i naukowo doniosła.
Z kolei panu profesorowi Stanisławowi Cyganowi chciałbym podziękować za jego wystąpienie i podkreślić, że wszyscy tu jesteśmy pod ogromnym wrażeniem, jak pan profesor świetnie artykułuje przytaczane wypowiedzi gwarowe. W związku z tym, jeśli to nie kłopot, to w imieniu osób tu zgromadzonych chciałbym poprosić, żeby pan profesor przeczytał jeszcze jakiś fragment tego rodzaju.

Monika Kaczor (Uniwersytet Zielonogórski)

Mam pytanie do pani profesor Aldony Skudrzyk. W swoim referacie wspomniała pani o zjawisku stygmatyzacji. Czy mogłaby pani rozwinąć ten problem w kontekście omawianego zjawiska?

Odpowiedzi referentów

Aldona Skudrzyk (Uniwersytet Śląski)

Myślę, że moja odpowiedź na wszystkie pytania będzie globalna, ale także w poszczególnych przypadkach szczegółowa. Zacznę od pani profesor Mirosławy Siuciak. Rzeczywiście kwestia zanikania gwar na Śląsku wygląda trochę inaczej niż się powszechnie uważa. Rzecz jasna kategoria pokolenia ma tutaj istotne znaczenie, ale oczywiście to nie jest tak, jak często mówią studenci: „Ja znam gwarę, ale nie w tak czystej postaci, jak moja babcia". Jest to więc takie spojrzenie na gwarę, jakby to był skansen, który się nie rozwija. Świadomość tego, że gwara się zmienia, jest bardzo ważna. Chciałabym odwołać się do znanego powszechnie twórcy, Szczepana Twardocha, który mówi rzecz dla mnie chyba najważniejszą w myśleniu o relacji język ogólny – gwara śląska/język śląski. Kiedy w ankiecie był pytany, czy zadeklaruje przy spisie powszechnym używanie języka polskiego, odpowiedział: „Tak, zgodnie z prawdą. Jednak również z poczuciem winy wobec samego siebie wyłącznie, iż robię to zbyt rzadko i nie w każdej sferze życia". I teraz to, co najistotniejsze: „Po śląsku się przyjaźnię, gniewam, komunikuję w życiu codziennym, żartuję. Po śląsku potrafię przeżywać żałobę i radość. Po śląsku brzmią we mnie zarówno szlachetne, jak i toksyczne cechy moich przodków. Ale nie potrafię po śląsku pracować. To znaczy myśleć i pisać, a jest to sfera, na której w dużej mierze opieram poczucie własnej wartości". Czyli doświadczenie dyglosji jest silnym doświadczeniem, bynajmniej niejednostkowym. W dyglosji, tak jak widzi ją Fishman, funkcjonują dwa języki lub dwie odmiany językowe: język pierwszej socjalizacji i niższy prestiż społeczny oraz odmiana instytucjonalnie przyswajana, czyli nowy język obcy, ujmując to w lekki cudzysłów. Kiedy dziecko, które w rodzinnym gronie mówi tylko gwarą, idzie do szkoły, uczy się nie tylko nowego słownictwa. O niewspółmierności leksykalnej bardzo ciekawie pisała Helena Synowiec, ale nie chodzi tylko o słownictwo. Chodzi też o instytucjonalne nauczanie innego sposobu myślenia o świecie – od myślenia konkretno-wyobrażeniowego do myślenia abstrakcyjnego, innych relacji, układów. Przy zachowaniu proporcji, jest to uczenie się nowego języka. Stąd trudności edukacyjne. To się dostrzega. Według moich badań dziś już tylko 46% uczniów szkół ponadpodstawowych mówi na co dzień gwarą. Więc ta sytuacja dyglosyjna jest naprawdę taka definiująca, jeśli chodzi o rzeczywistość na Śląsku.

Odnosząc się do uwagi, że gwara to tylko zło, to jest tak chyba w powszechnej świadomości, co odbijają frazeologizmy, które pokazywałam w prezentacji; nadal kultura wiejska i jej wykładnik, czyli gwara, są postrzegane jako gorsze. Liczne są tego przykłady. W 2020 roku badania komunikacji wirtualnej, konkretniej

badania memów, pokazały, że słowo *wieśniak* stale definiuje nasze odniesienie do kultury miejskiej i wiejskiej, bo jest to wyzwisko, oceniane negatywnie. Fakt, że studenci posługują się wyrażeniami *wiochmen, wsiura, słoma z butów* trochę też mówi o tej relacji. Ocena gwary przesuwa się nieco z zachowania niegrzecznego w kierunku niestosownego.

Odnośnie do mapy mentalnej Zagłębiaka ciekawe jest to, że zawsze punktem odniesienia dla budowania naszego poczucia tożsamości jest to, że *oni* mówią gwarą, a *my* mówimy czysto po polsku, *oni* – czyli Śląsk... Tak zwana zachodnia Małopolska, ten zagłębiowski obszar, to tylko część Małopolski wchodzącej w skład województwa śląskiego. Wydaje mi się, że jest to bardzo interesujące, że na dawny podział dialektologiczny i obecnie administracyjny nakłada się jeszcze ciągle podział zaborowy. Mówi się, że Sosnowiec to najdalej na południe wysunięta dzielnica Warszawy. Kiedy zamieszkałam w Sosnowcu zdziwiło mnie, że panie na targach sprowadzały świeże kwiaty czy warzywa z Warszawy. Zabrakło takiego odruchu myślenia w stronę Krakowa, że łączy nas coś z Małopolską. Tu nawiążę do antagonizmów. Na tych terenach, jak starałam się podkreślić w swojej prezentacji, trzeba je oswajać. Nie są to antagonizmy wywołane przez dążenia tożsamościowe, tylko – powiedziałabym z pewną przesadą – odwieczne. To oswajanie, łagodzenie tych konfliktów, obserwuję też na własnym życiorysie. Wprawdzie zawsze przyjdzie myśl: „Aha, wiadomo, to Zagłębiak", „Aha, bo to Ślązak", czyli mamy w zapleczu, gdzieś głęboko zakorzenioną myśl o odmienności mentalnościowej, nie tylko językowej, jednak procesy zacierające te granice wyraźnie postępują.

Stygmatyzacja. Prowadziłam badania dotyczące opinii nie-Ślązaków o Ślązakach, chodziło w szczególności o zachowania komunikacyjne. Padały w nich naprawdę nieprzyjemne określenia. Nawet ci, którzy są rodowitymi Ślązakami, deklarującymi się jako mówiący w każdej sytuacji po śląsku, mówią, że nie wypada. Przypominam sobie takiego młodego polonistę, który mówił, że prowadzi lekcje uświadamiające tę odrębność po śląsku, często i chętnie, ale: „Jak widza tako gryfno dziewczyna na przystanku, to ona mi się podoba, już będę myślał tak normalnie, czyli po polsku. A otworzy gębę, to nie mogę tego słuchać". Czyli wydaje mi się, że to, co naprawdę jest specyfiką i istotą śląskiej gwary, śląskiego istnienia języka, mowy czy godki, to przekraczanie reguł komunikacyjnego obiegu. Studentka zapytana, czy zna gwarę, mówi: „Tak, ale my mówimy po polsku". To jest opozycja w nieuczonej świadomości oczywista, czyli normalnie albo po polsku.

Stanisław Cygan (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Przede wszystkim odniosę się do terminu *gwara*. Wiadomo, że tradycyjny termin *gwara*, definiowany przez Nitscha i innych badaczy, nie przystaje już do opisu rzeczywistości językowej współczesnej wsi ze względu na szereg przemian społecz-

no-kulturowych, które się dokonały. Językoznawcy, badacze gwar coraz częściej mówią o języku mówionym mieszkańców wsi, o języku wsi, także o tzw. neogwarze, czyli gwarze poddanej przemianom. Jest to termin profesora Nowowiejskiego. Nie da się współcześnie badać gwary w sposób tradycyjny, czy zamknąć tego opisu na poziomie cech systemowych, ponieważ tego systemu w ogóle nie ma. W związku z tym trzeba po prostu iść w innym kierunku. Dla mnie mogłaby to być jeszcze poetycka definicja gwary; myślę tu o Hance Nowobielskiej z Podhala czy mojej przyjaciółce ze Świętokrzyskiego, Ewie Siudajewskiej. Należałoby tutaj odwołać się też do pracy Ewy Sławkowej pt. *Być stela*, która dla mnie jest niezwykle wartościowa. W tej publikacji o poezji ludowej Śląska Cieszyńskiego mamy bardzo ważne uwagi dotyczące tego, że gwara to jest pewne bogactwo kulturowe.

Co do terminu określającego tzw. dialekt kurpiowski (zam. gwara kurpiowska) jako język to jest to z punktu widzenia terminologicznego coś, z czym nie możemy się zgodzić. Przyglądałem się alfabetowi kurpiowskiemu i rozumiem trudności z jego zapisem przez zwykłych ludzi.

Izabela Winiarska-Górska (Uniwersytet Warszawski)

Przepraszam, że wchodzę w słowo, ale chodzi o to, że Kurpiowie sami zaczynają mieć świadomość odrębności językowej. Zgadzam się z panem profesorem, że nie ma takich obiektywnych cech, które pozwolą nam stwierdzić, że w danym momencie kończy się gwara, a zaczyna się język, bo zależy to nie tylko od użytkowników tego języka, ale także od środowiska zewnętrznego. Kurpiowie dzięki pracom profesora Rubacha zyskują taką samoświadomość. Profesor Rubach w naszym środowisku jest demonizowany, bo ustalił normę na podstawie asynchronicznej wymowy głosek wargowych palatalnych, która jest w Kurpiach i jakimś innym języku z dalekiego świata, który on badał. Ta cecha wspólna była punktem wyjścia do tej normy.

Stanisław Cygan (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Odpowiadając na pytanie pani profesor Agnieszki Rypel, chciałbym powiedzieć, że może rzeczywiście jest to największy błąd, że te regionalne ścieżki edukacyjne zostały wycofane. Wielką ich orędowniczką była pani profesor Barbara Falińska. Mamy szereg publikacji z cyklu *Dialog pokoleń*. Na terenie Kielecczyzny śp. pani doktor Krystyna Długoszowa zorganizowała jako autochtonka, a jednocześnie pracownik Uniwersytetu Warszawskiego, cykl spotkań, których efektem jest publikacja powstała z udziałem zarówno uczniów gimnazjum i szkoły podstawowej w Zagnańsku, jak i ich babć i dziadków. To jest doskonały przykład realizacji tej ścieżki. Oczywiście, idea była jeszcze przedwojenna. Profesor Doroszewski w „Głosie Nauczycielskim" i innych publikacjach apelował o współpracę szkół

z określonymi instytucjami naukowymi i placówkami badawczymi. Źle się stało, że zostało to wycofane z programu nauczania, bo było to doskonałe narzędzie poznawania małej ojczyzny.

Odpowiadając pani profesor Katarzynie Kłosińskiej, odnośnie do gwary i „jej szkodnictwa", to tylko w odniesieniu do środowiska śląskiego chciałbym powiedzieć, że oczywiście takie interferencje mogą mieć miejsce w sytuacji lekcyjnej, na Podhalu czy na przykład w szkole śląskiej. Pani profesor Helena Synowiec i Bożena Cząstka-Szymon w 1990 roku przygotowały publikację wydaną przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego w Krakowie *Kształcenie sprawności językowej. Ćwiczenia dla uczniów środowiska śląskiego* po to, aby przeciwdziałać właśnie błędom tego typu, jak na przykład archaizm śląski: *brzitwa, trzimać, grziby i inne*. Tam, gdzie są wyraziste cechy śląskie, mamy konkretne zestawy ćwiczeń dla uczniów środowiska śląskiego.

Pytanie pana profesora Mariana Bugajskiego dotyczyło tego, kto to jest mieszkaniec wsi; odpowiedź brzmi: ten, kto mieszka na wsi. Wieś jednak jest wsi nierówna. Inaczej będzie na Mazowszu, inaczej na Kielecczyźnie, inaczej może na ziemi lubuskiej. Ale wiadomo, sam mieszkaniec wsi jest często określany z punktu widzenia kategorii socjologicznej. Z czym się to wiąże? Z negatywnym postrzeganiem i wizerunkiem wsi oraz mieszkańca wsi. To jest taka pewna czapa kulturowa, która może ze względu na wielowiekowe ciemiężenie każe przyjąć temu człowiekowi, że on jest kimś gorszym i miejsce, w którym mieszka, też jest gorsze. Podam kilka przykładów. Widziałem graffiti na jednym z budynków w Kielcach: „Księża na księżyc, chamy na rolę", „Zachamowo, chamy wysiadać!". Znane są na przykład określenia typu: *zakątek Pana Boga, miejsce, gdzie psy szczekają tylną częścią ciała, zadupie*. Są to tego typu elementy, które po prostu się pojawiają i są deprecjatywne.

Jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie pani profesor Anny Dąbrowskiej, to chcę powiedzieć, że *czędzenie* to potoczna nazwa hiperpoprawności w gwarach polskich. To jest *quasi-termin* używany przez mieszkańców wsi na określenie błędów ponadnormatywnych, czyli to jest *przeszadzanie* albo *czędzenie*. Przykłady: *czo, czukier, meczenasz*.

Na prośbę pana profesora Tomasza Szymczyńskiego zacytuję jeden fragment, w którym jest mowa o języku mieszkańców wsi.

„– [A na wsi to jak mówimy?]

– Na Kieleckie to jag można określić? Po śląsku mówiom Ślązacy. A z Kieleckiego to jako ta mowa jes, óna się jakoź nazywo, ale jo wiem, jak to łokreślić. No to niedokładnie my mówimy tag jak to się powinno mówić.

– [To jak się powinno mówić?]

– Tag jak się czyto, jag jez napisane, to mówimy. Umiemy przeczytać, ale nie mówimy tak, nie jak powinno się mówić. Tak. Nie przekrącać, jag jes i, a *e* my zastępujemy

tam litery różne, na przykład zamias powiedzić *ziemia* czy *cień*, to się nie mówi, tylko *zimia, ciń, w raminiu, w ciniu*. A powinno się mówić, tag jak się pisze. Jag była tako wujenka, z Łodzi przyjechała i na Zoche, naszo siostre mojom mówi tak: „Zośka, ty tag ładnie śpiewosz, a czemu ty tag nie mówisz". Óna śpiewała tag jak się powinno, nie, bo się z czegoź nauczyła, a jak się mówi, to nie mówiła.
– [A w telewizji to jak mówią?]
– Czy mówio tag jak trzeba? No chyba tak. Powinno się mówić tag jak, nie przekrącać. Z litery.
– [Słyszałem, że „mówić z litery"?]
– To właśnie to, co mówie. Nie przekręcać: *i*, *e*: *cień – ciń*, ide *do domu* czy *do dómu* albo *koń* na *kóń*. *Dom – dóm, mioł, chcioł*. No czemu się tag nie mówi. Czy tag jes prości, czy tag niedbale?
– [Czy mówimy niedbale?]
– No tag już się przyjeło, człowiek się przyzwyczaił. Weźmy twoje sąsiadke, to jag łóna ładnie mówi, Henie, ale ona obca. Łóna łod Radomia jes.
– [Ale czy wszyscy obcy tak mówią?]
– E (śmiech), nie wszyscy.
– Iyy, nie (śmiech), nie wszyscy.
– Ale Henia to już mówi tak, jak trzeba chyba.
– Ale ta to óna szkołe mo, chyba ogólniak, ale óna nie mówi tak, jak się powinno mówić. No przecie my to tam nie posiadomy szkoły, no tak się człowieg nauczył, łuchowoł tu i kóniec, ale przecie tako młodo, przecie do szkoły chodziła, do biura. Óna nie mówi tak dokładnie jak trzeba". [Ka 87]

Tomasz Wicherkiewicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Spróbuję skomponować odpowiedź na kilka pytań w jedną. Zacznę od Kurpiów. Trzy tygodnie temu zostałem zaproszony do Kadzidła na Kurpie na uroczystą promocję przekładu *Małego Księcia* po kurpiowsku. Kadzidło stało się na półtora dnia, jak to określiłem, nadksięstwem małych księstw Rzeczpospolitej. Tu odpowiadam na pierwsze pytanie, dotyczące mikrojęzyków. Doskonale były tam reprezentowane w postaci literackich przekładów *Małego Księcia*: podhalański, wielkopolski, kaszubski, śląski, wilamowski, mazurski, jidysz, karaimski, śląsko-cieszyński, podlaski. Kurpiowie dokonali bardzo ciekawego eksperymentu, ponieważ wyznaczyli spośród swojej społeczności 18 osób uważanych za najlepszych użytkowników, zaznajomionych nie z normą języka kurpiowskiego, tylko z ortografią zaproponowaną przez profesora Rubacha, która jest nieco transkurpiowska. Użytkownicy tłumaczyli *Małego Księcia* w trzech etapach, z podziałem na rozdziały, później była grupa, która jeszcze raz wszystko weryfikowała i na końcu jeszcze jedna trzyosobowa grupa. Trzykrotna weryfikacja. Odbieram to jako upodmiotowienie

społeczności językowej, podkreślając przy tym, że pisownia zaproponowana przez Rubacha jest przez nią akceptowana.
Jeśli chodzi o zmianę paradygmatu badań z dialektologicznych na socjolingwistyczne – tak, zgadzam się. To jest uzupełnienie paradygmatu. Ja bym dodał do nich jeszcze paradygmat, który również będzie przyczynkiem do dyskusji i komentarzy: paradygmat praw człowieka. Społeczność ma prawo do określenia się również pod względem językowym. Jeśli chodzi o rolę dialektologii, bardzo mocno podkreśliłbym doniosłość badań dialektologicznych w tym czynniku, który w grupie czynników żywotności etnolingwistycznej został określony jako ilość i jakość dokumentacji językowej.
Co do terminologii, to użyłem pojęcia *języki mniejsze*, nie *języki mniejszości*. Jeszcze raz powtórzę definicję: „Wszystkie autochtoniczne odmiany językowe niekorzystające z uprzywilejowanego statusu ogólnopaństwowego języka i zaznaczające odrębność". Natomiast zdaję sobie sprawę, że nie jest to ostateczna i idealna definicja. Posługuję się bardzo często terminem *społeczności językowe*, jest to być może niedoskonały odpowiednik pojęcia *language communities*, wokół których społeczności budują swoją tożsamość i podmiotowość.
Budowa tożsamości jako budowanie antagonizmów – to jest perspektywa bardzo większościowa, ponieważ zakłada ona, że antagonizmów nie ma. Między innymi wyniki badań omówione w książeczce *Mniejszości i ich języki wobec kryzysu. Pakiet antystygmatyzacyjny projektu „Językowe antidotum: żywotność językowa jako sposób budowy psychicznego dobrostanu, zdrowia i zrównoważonego rozwoju"* (pod red. M. Bilewicza i J. Olko), którą wręczyłem pani przewodniczącej, pokazały, że wszystkie społeczności mniejszościowe, którymi zajmowaliśmy się w tym projekcie, doznały rozmaitych form stygmatyzacji. Budowa albo odbudowa ich tożsamości stanowi formę destygmatyzacji – zarówno indywidualnej, jak i społecznościowej.
Tu wracam do kryterium liczebności grupy, które decydowałoby o możliwości zakwalifikowania języka społeczności do języków mniejszości bądź nie. Jest to jedno z kryteriów wpływających na żywotność etnolingwistyczną, natomiast niekoniecznie na status języka. Wśród języków wymienianych dziś przeze mnie jest karaimski, który w tej chwili w Polsce ma troje użytkowników, z czego dwoje nie-Karaimów. Czy w związku z tym przestajemy zwracać uwagę na karaimski? Wyrzucamy go z ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych? Według mnie jest elementem dziedzictwa językowego Rzeczpospolitej.
Pani profesor Izabela Winiarska-Górska pytała, jakie są korzyści są ze zmiany terminologii. Jeszcze raz powtórzę: upodmiotowienie, destygmatyzacja, a jeszcze dodałbym deskansenizacja wielu z nich.
Odpowiadając panu profesorowi Marianowi Bugajskiemu, przepraszam za błąd uogólniający. Wyjaśniam, że tylko w Polsce Łemkowie uważają się za odrębną

społeczność językową. W Ukrainie, na skutek rozmaitych wpływów, również centralizujących ze strony większości ukraińskojęzycznej, stali się postregionalną społecznością. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie weszli w strukturę nadregionalną Karpato-Rusinów, nie identyfikują się już jako Łemkowie, ale jako transoceaniczna społeczność karpato-rusińska, odnoszą się do standardu karpato-rusińskiego, któremu moglibyśmy poświęcić osobny wykład.

Pan profesor Jarosław Deminet pytał o podejście państwa do języków mniejszości. Jeśli chodzi o języki mniejszości narodowych jako języki narodowe, to państwa nie muszą troszczyć się o ich korpus, bo to zwykle odbywa się poza granicami. Uważam, że powinny troszczyć się o status i szkolnictwo. W związku z tym środowiskami mniejszościowymi w Polsce wstrząsnęła decyzja o ograniczeniu nauczania języka niemieckiego w szkołach do jednej godziny tygodniowo dla mniejszości niemieckiej. Tu od razu komentarz. Mniejszość niemiecka w Polsce po przynajmniej jednopokoleniowym zerwaniu ciągłości przekazu języka niemieckiego nie zdecydowała się w najmniejszym stopniu wracać do regionalnych odmian języka niemieckiego: śląskich, mazurskich, pomorskich. Za swój język etniczny mniejszość ta uważa standardową niemczyznę. W przypadku na przykład litewskiej lub ukraińskiej społeczności językowej wygląda to nieco inaczej. Nie będę poświęcał uwagi mniejszości ukraińskiej, bo jest to w tej chwili wyjątkowo skomplikowana sytuacja związana również z napływem imigrantów. Natomiast mniejszość litewska, która jest stosunkowo nieliczna, z jednej strony za swój język etniczny uważa standard języka litewskiego, ale z drugiej strony jest również całkiem silny (jak na liczebność społeczności) ruch na rzecz dzukowszczyzny, czyli tej puńsko-sejneńskiej litewszczyzny, którą *de facto* mówią polscy Litwini, która nie jest obecna w szkołach, ale cały czas funkcjonuje jako pierwszy język socjalizacji małych Litwinów.

Odnosząc się do zagadnień translatologii, wrócę znów do *małoksiążęcego święta* w kurpiowskim Kadzidle, gdzie przez półtora dnia sami tłumacze reprezentujący społeczności języków mniejszych dyskutowali o wartości, roli i konieczności tłumaczeń na języki nieuprzywilejowane, czyli mniejszościowe.

Magdalena Steciąg (Uniwersytet Zielonogórski)

Chciałabym powiedzieć tylko kilka słów, odnieść się do komentarzy, które usłyszałam, podziękować za uzupełnienia – przede wszystkim panu profesorowi Stanisławowi Cyganowi. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że na pograniczach, na różnych obszarach transgranicznych prowadzone są najróżniejsze projekty badawcze wspomagające skuteczną komunikację mieszkańców. Bardzo często realizacja tych projektów przynosi pożyteczne efekty w postaci podręczników do nauki języka sąsiada przeznaczone dla różnych środowisk. My również w naszych badaniach braliśmy pod uwagę służby mundurowe, bo oczywiście te grupy pra-

cownicze kontaktują się często i to wynika z ich wspólnych działań o charakterze transgranicznym. Natomiast oba te projekty, których wyniki prezentowałam w wystąpieniu, miały raczej charakter diagnostyczny. Naszym zadaniem było raczej zdiagnozować, jak wygląda sytuacja językowa, a na następnym etapie odpowiedzieć na potrzeby mieszkańców pogranicza, użytkowników różnych języków, odnoszące się do tego, jak mogą lepiej się ze sobą komunikować.

Jeśli chodzi o tę perspektywę socjolingwistyczną, na którą zwróciła uwagę pani profesor Mirosława Siuciak, to muszę powiedzieć, że ona jest mi bardzo bliska i właściwie badania ankietowe z pogranicza polsko-czeskiego były wykonane przez socjologa. Miałam taki komfort, że mogłam otoczyć się specjalistami. Nie jestem jednak dialektolożką, więc nie potrafię prześledzić tej drogi od dialektologii do socjolingwistyki. Sama siebie usytuowałabym w nieco innym paradygmacie, prezentującym perspektywę ekolingwistyczną, która wykorzystuje również ten aspekt socjologiczny, ale bierze pod uwagę inne aspekty: uwarunkowania wielojęzyczności w krajobrazie językowym na pograniczu, strategie komunikowania się w ujęciu pragmatycznym, a więc mamy trochę szersze spojrzenie, które wydaje mi się naprawdę ciekawe. Takie zintegrowane badania, wzajemnie się oświetlające, dają lepszy efekt poznawczy. Z mojego doświadczenia wynika, że powinny to być jednak badania interdyscyplinarne prowadzone w zespole. Gdy pierwszy raz udałam się na pogranicze i zaczęłam robić ankiety, to uświadomiłam sobie, że to nie jest zadanie dla jednej osoby i starałam się o to, żeby mieć możliwość działania zespołowego.

Jeśli chodzi o nastawienie do sąsiada, o dialog międzykulturowy, zagadnienie tożsamości lokalnej w kontekście antagonizmów społecznych, to mam dobre wieści z zachodniego pogranicza, lepsze niż te niepokojące głosy w dyskusji, zwłaszcza jeśli chodzi o języki mniejszościowe i ich przedstawicieli, którzy odczuwają silne zagrożenie ze strony języków dominujących. Muszę powiedzieć, że naszym respondentom z pogranicza polsko-niemieckiego i polsko-czeskiego zadawaliśmy pytanie o sympatię do sąsiada. Następnie pokusiliśmy się o porównania. Jak wiadomo, Unia Europejska właściwie co roku przeprowadza taki duży sondaż dotyczący stosunku do różnych nacji, pytając o to, kto kogo lubi w Europie. Jeśli skonfrontować to, co mówią Polacy o zaprzyjaźnionych nacjach, z tym, co mówią mieszkańcy pogranicza o tych nacjach, które lubią, to okazuje się, że mieszkańcy pogranicza z Polski bardziej lubią Niemców, niż Polacy w ogóle; że mieszkańcy pogranicza polsko-czeskiego bardziej lubią Czechów, niż Polacy w ogóle. Można więc powiedzieć, że bliskość drugiej nacji sprawia, że sympatia jest raczej większa, aniżeli mniejsza.

Odnosząc się do ścieżki regionalnej, muszę przyznać, że tak mało znam się na edukacji, że nie potrafię odpowiedzieć na pytanie o to, jak projektować kształcenie językowe w szkole, natomiast jako ekolingwistka jestem za różnorodnością. Jestem

za tym, by podejmować wszelkie działania, aby wyjść z paradygmatu jednojęzyczności i myślę, że ścieżka regionalna także może temu służyć.
Bardzo dziękuję pani profesor Mirosławie Sagan-Bielawie za to, że dostrzegła specyfikę zachodniego pogranicza i chciałabym zapewnić, że rzeczywiście jest to interesujący teren badawczy, który wymaga jednak w moim mniemaniu zmodyfikowania myślenia o wielojęzyczności.

Anna Piotrowicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Bardzo dziękuję organizatorom za możliwość uczestnictwa zdalnego. Podziwiam sprawność prowadzenia w formie hybrydowej tak dużego wydarzenia naukowego. Wszystkim państwu referentom gratuluję bardzo ciekawych wystąpień, których efektem były niewymuszone, owocne dyskusje. Jak zawsze cieszę się na monografię z Forum.

NOTKI O AUTORKACH I AUTORACH

Marian Bugajski

prof. dr hab., językoznawca, badacz polszczyzny. Od 1992 roku związany zawodowo z Zieloną Górą. Twórca i kierownik Katedry Komunikacji Językowej i Społecznej, wieloletni kierownik Zakładu Komunikacji Językowej w Instytucie Filologii Polskiej. Autor monografii *Pół wieku kultury języka w Polsce (1945–1995)* [1999] oraz *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów* [2004]. Opublikował też *Językoznawstwo normatywne* [1993] i *Język w komunikowaniu* [2006], książki, które w zasadniczy sposób wpłynęły na kształt współczesnej lingwistyki normatywnej i jej odniesień do praktyki. Jest też językoznawcą praktykującym: popularyzatorem polszczyzny i kultury języka w mediach – także w internecie.

Stanisław Cygan

dr hab., prof. ucz., pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa i Językoznawstwa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; kierownik Centrum Kultury i Języka Polskiego, lektor języka polskiego jako obcego. W obszarze jego zainteresowań naukowych znajduje się dialektologia socjologizująca, historia języka polskiego, polska leksykografia gwarowa, język pisarzy, glottodydaktyka polonistyczna. Opublikował ponad 100 prac naukowych, w tym 3 monografie (*Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, t. 9. *Świat roślin* [2007], *Z gwary świętokrzyskiej. Świat dawnej wsi w relacjach mieszkańców. Pogwarki. Twórczość ludowa. Słowniczek* [2009], *Przejawy świadomości językowej mieszkańców wsi końca XX wieku na przykładzie Lasocina na Kielecczyźnie* [2011], *Słownik gwary opoczyńskiej* [2018], kilkadziesiąt artykułów w czasopismach naukowych i monografiach wieloautorskich, kilka recenzji i sprawozdań. Jest redaktorem dziesięciu publikacji naukowych oraz współredaktorem trzech.

Bartosz Hordecki

dr hab., prof. ucz., doktor habilitowany w zakresie nauk o polityce, doktor nauk prawnych, mgr filozofii, pracuje w Zakładzie Filozofii i Teorii Polityki na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Członek Rady Wykonawczej IPSA Research Committee 50: Politics of Language (International Political Science Association); sekretarz Zarządu Polskiego Towarzystwa Naukowego Prawa Prasowego; członek Sądu Koleżeńskiego Ośrodka Badań i Edukacji Europejskiej. Specjalizuje się w badaniach z zakresu retoryki politycznej i prawnej, filozofii polityki, polityk językowych, historii pojęć społeczno-politycznych oraz kultur polityczno-prawnych, a także terminologii oraz podejść badawczych w zakresie nauk o polityce i administracji. Autor m.in. monografii *Marząc wielki, śniąc potężny... Aspekty narracyjne współczesnej rosyjskiej polityki językowej*, [2021] i licznych artykułów dotyczących polityczności języka i językowości polityki (m.in. *Dialektyka erystyczna jako sztuka unikania rozmówców nieadekwatnych*, „Res Rhetorica" 2021/8; *Volodymyr Zelenskyy's presidential rhetoric as a strategic resource*, „Przegląd Strategiczny" 2023/16, współautor: B. Nosova).

Katarzyna Kłosińska

dr hab., prof. ucz., językoznawczyni, pracuje w Instytucie Języka Polskiego na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się socjolingwistyką (obecnie prowadzi badania nad postrzeganiem normy językowej przez użytkowników języka oraz nad świadomością językową Polaków), leksykologią (wraz z zespołem prowadzi słownik neologizmów polskich: www.obserwatoriumjezykowe.uw.edu.pl), normatywistyką, etnolingwistyką (jest autorką licznych publikacji z tych zakresów) oraz politolingwistyką (opublikowała dwie książki: *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku* [2013] oraz, napisaną wraz z Michałem Rusinkiem, *Dobra zmiana, czyli jak się rządzi światem za pomocą słów* [2019]). Jest przewodniczącą Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN oraz popularyzatorką języka.

Ewa Kołodziejek

prof. dr hab., językoznawczyni, popularyzatorka wiedzy o języku, wiceprzewodnicząca Rady Języka Polskiego, przewodnicząca Zespołu Retoryki i Komunikacji Publicznej RJP, przewodnicząca szczecińskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Na Uniwersytecie Szczecińskim prowadzi poradnię językową, opiekuje się studenckim Kołem Młodych Językoznawców. Autorka książek z za-

kresu socjolingwistyki, m.in. *Człowiek i świat w języku subkultur* [2005, 2015], językoznawstwa współczesnego: *Nowe, nowsze, najnowsze. O zmianach we współczesnej polszczyźnie* [2019] i poradników językowych, m.in. *Walczymy z bykami. Poradnik językowy PWN* [2010, 2023]. Współautorka poradnika: *Etyka języka. Jak mówić i pisać o grupach narażonych na dyskryminację*.

Danuta Krzyżyk

dr hab., prof. ucz., w latach 1990–2019 pracowała w Katedrze Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego; obecnie jest pracownikiem Instytutu Językoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego. Jej główne zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problemów pragmalingwistyki, frazeologii, ortografii i dydaktyki języka (zwłaszcza ortografii), funkcji i języka podręczników szkolnych, a także wokół zagadnień sprawności językowej dzieci i młodzieży oraz zaburzeń w komunikacji językowej uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

Krzysztof Maćkowiak

prof. dr. hab., profesor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, pracuje w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W kręgu jego zainteresowań znajdują się: stylistyka językoznawcza, historia języka polskiego, leksykologia, socjolingwistyka, regionalistyka. Autor wielu rozpraw na temat świadomości językowej, w tym książek *Słownik a poezja. Z zagadnień świadomości leksykalnostylistycznej polskiego oświecenia* [2001] oraz *U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek)* [2011].

Ewa Rudnicka

dr hab., językoznawczyni, od 2009 r. adiunkt na Wydziale „Artes Liberales" Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zainteresowania naukowe to: leksykografia, kultura języka polskiego i rozwój polskiej myśli normatywnej, leksykologia, semantyka, syntagmatyka i lingwistyka kulturowa. Pracowała w Poradni Językowej UW oraz jako adiunkt w Instytucie Języka Polskiego UW (2003–2009), a także w Kolegium MISH (2000–2009). Od 2003 r. związana z Olimpiadą Literatury i Języka Polskiego afiliowanej przy IBL PAN, od 2006 r. członek prezydium Komitetu Głównego olimpiady licealnej, od 2019 członek Komitetu Głównego olimpiady dla szkół podstawowych. Zajmuje się także działalnością popularyzatorską, gości w audycjach radiowych Polskiego Radia i rozgłośni prywatnych oraz programach telewizyjnych.

Agnieszka Rypel

dr hab., prof. ucz., pracuje w Katedrze Stylistyki i Pragmatyki Językowej na Wydziale Językoznawstwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Jest autorką kilkudziesięciu artykułów, których tematyka dotyczy dyskursu edukacyjnego, w tym zagadnień związanych z lingwodydaktyką oraz glottodydaktyką. Zajmuje się także badaniem socjolektu młodzieży oraz rozmaitymi aspektami językowego i kulturowego obrazu miasta w tekstach publicystycznych, artystycznych i edukacyjnych. Opublikowała monografie *Nauczanie komunikacyjne w kształceniu uczniowskich wypowiedzi pisemnych. Problemy. Badania eksperymentalne. Implikacje dydaktyczne* [2007], *Ideologiczny wymiar dyskursu edycyjnego. Na przykładzie podręczników języka polskiego z lat 1918–2010* [2012] oraz *Rola dyskursu handlowego w budowaniu wspólnoty polskich bydgoszczan. Studium językowo-kulturowe na podstawie „Dziennika Bydgoskiego" z lat 1908–1914* [2024].

Mirosława Sagan-Bielawa

dr hab., prof. ucz., językoznawczyni, polonistka, socjolingwistka. Pracuje w Katedrze Lingwistyki Kulturowej i Socjolingwistyki na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Interesuje się współczesną polszczyzną, dwudziestoleciem międzywojennym, świadomością językową, integracją językową, zróżnicowaniem regionalnym polszczyzny, onomastyką (nazwami regionów). Autorka monografii *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej* [2014] oraz *Polszczyzna mówiona inteligencji pochodzenia kresowego na Górnym Śląsku. Studium socjolingwistyczne* [2004], a także artykułów dotyczących kształtowania wspólnot komunikatywnych (narodowych, regionalnych, środowiskowych), waloryzowania języka i wariantywności językowej, roli czynników społecznych w rozwoju polszczyzny w XX i XXI w.

Mirosława Siuciak

dr hab., prof. ucz., pracuje w Instytucie Językoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autorka licznych prac z zakresu historii języka polskiego, współczesnej i dawnej normy językowej oraz kształtowania się standardów zachowań komunikacyjnych. Interesuje się również sytuacją językową na Górnym Śląsku w aspekcie historycznym i współczesnym. Łączy w swoich dociekaniach naukowych różne metody badawcze, takie jak genologia lingwistyczna, tekstologia, dyskursologia, stylistyka, socjolingwistyka, pragmalingwistyka, językoznawstwo normatywne. Najważniejsze monografie: *Komunikacja urzędowa na Górnym Śląs-*

sku w okresie XVI–XVIII wieku. Ujęcie dyskursologiczne [2024], *Kształtowanie się kategorii gramatycznej liczebnika w języku polskim* [2008], *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia* [2002, współautorstwo], *Język śląskich utworów scenicznych z lat 1864–1922* [1998].

Aldona Skudrzyk

prof. dr hab., językoznawczyni, pracuje na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół socjolingwistycznych, pragmatycznych i stylistycznych aspektów zróżnicowania współczesnej polszczyzny. Najnowsze badania dotyczą stanu piśmiennego stylu myślenia (analfabetyzm funkcjonalny), wpływu nowych mediów na język młodego pokolenia (determinizm technologiczny), a także opisu dyskursu edukacyjnego – w perspektywie społecznej i kognitywnej. Drugi ważny obszar badawczy to socjolingwistyczny i pragmatyczny obraz regionu i regionalności, zwłaszcza zaś znaczenia języka w konstruowaniu tożsamości lokalnych oraz komunikacji w warunkach dyglosji. Ważne miejsce w jej pracy naukowej zajmuje glottodydaktyka uprawiana zarówno teoretycznie, jak i praktycznie (autorstwo artykułów analitycznych oraz skryptów dla cudzoziemców).

Magdalena Steciąg

prof. dr hab., pracuje w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jej zainteresowania naukowe rozwijają się od genologii lingwistycznej przez badania debaty publicznej do lingwistyki dyskursu. W latach 2018–2023 realizowała w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki międzynarodowy projekt badawczy Lingua receptiva czy lingua franca? *Praktyki językowe na pograniczu polsko-czeskim w obliczu dominacji angielszczyzny (ujęcie ekolingwistyczne)* Autorka monografii: *Język w epoce antropocenu – ujęcie ekolingwistyczne* [2023], *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej* [2012], *Informacja, wywiad, felieton. Sposób istnienia tradycyjnych gatunków w radiu komercyjnym* [2006]. Stypendystka na Uniwersytecie Południowej Danii w Odense w 2010 r. oraz na Uniwersytecie w Hradcu Králové w Republice Czeskiej w 2015 r. Członkini Rady Języka Polskiego, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Ekolingwistycznego (International Ecolinguistics Association). Na macierzystej uczelni pełni funkcję pełnomocnika rektora ds. równego traktowania.

Helena Synowiec

prof. dr hab., przez 46 lat swej działalności naukowej i dydaktycznej (1973–2019) związana z Katedrą Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problemów sprawności językowej dzieci i młodzieży oraz różnych determinantów tej sprawności, kształcenia językowego i kultury języka, funkcji i języka podręczników szkolnych, a także wokół zagadnień śląskoznawczych i edukacji regionalnej.

Tomasz R. Szymczyński

dr hab., prof. ucz., zatrudniony w Zakładzie Filozofii i Teorii Polityki na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jego zainteresowania badawcze obejmują możliwości zastosowania perspektywy hermeneutycznej w polu metodologii nauk społecznych i humanistycznych, filozofii polityki, nauk o polityce, stosunków międzynarodowych, studiów europeistycznych, sinologicznych, regionalnych, jak również problematykę przekładoznawstwa oraz tożsamości zbiorowych i komunikacji międzykulturowej oraz interdyscyplinarnej. Autor propozycji metodologicznej o nazwie *hermeneutyka wielojęzykowości* oraz wpisującej się w jej ramy koncepcji *retoryka wieloprzekładu*. Współzałożyciel Grupy badawczej „Hermeneutyka wielojęzykowości i praktyka przekładu klasycznych tekstów chińskich", która funkcjonuje w ramach Centrum Cywilizacji Azji Wschodniej na Uniwersytecie SWPS w Warszawie. Opiekun Studenckiego Koła Naukowego Studiów Azjatyckich WNPiD UAM. Opublikował dotąd pięć monografii, w tym: *Polityka drogi okrężnej jako strategia sensu w chińskim obszarze kulturowym z perspektywy hermeneutyki wielojęzykowości* [2020].

Izabela Winiarska-Górska

dr hab., prof. ucz., pracuje w Instytucie Języka Polskiego na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zainteresowania naukowe obejmują dyskurs religijny polskiej reformacji i kontrreformacji, zagadnienia normatywne dawnej polszczyzny, edytorstwo tekstów dawnych, popularyzacja wiedzy o dawnej polszczyźnie. Autorka dwóch monografii: *Szesnastowieczne przekłady Pisma Świętego na język polski (1551–1599) jako gatunek nowożytnej książki formacyjnej* [2017] i *Słownictwo religijne polskiego kalwinizmu od XVI do XVIII wieku (na tle terminologii katolickiej)* [2004] oraz kilkudziesięciu artykułów. Uczestniczka prac edytorskich, m.in.: *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze* [red. P. Stępień, 2009]; we współpracy z Martą Kacprzak i Tadeuszem Maciejewskim edycja *Pieśni*

Mikołaja Reja [2005] oraz we współpracy z Wojciechem Kriegseisenem, Martą Kacprzak, Sebastianem Kawczyńskim i Januszem Maciuszką *Apocalypsis*... Mikołaja Reja [2005]. Współautorka opracowań popularyzujących wiedzę o polszczyźnie, m.in.: *Język polski. Kompendium* [2005], współautorka filmów edukacyjnych *Błyskawiczne dzieje polszczyzny*. Uczestniczka projektów naukowych: m.in. kierowniczka projektu *Szesnastowieczne przekłady Nowego Testamentu na język polski a rozwój renesansowej polszczyzny literackie* (https://ewangelie.uw.edu.pl/), wykonawczyni w grancie dydaktycznym *Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego. Internetowe kompendium edukacyjne* (https://gramatyki.uw.edu.pl/, pod kierownictwem Wandy Decyk-Zięby), konsultantka historycznojęzykowa w projekcie NPRH Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej (pod kierownictwem prof. dr. hab. Romana Krzywego), wykonawczyni w projekcie badawczym *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości*.

Tomasz Wicherkiewicz

dr hab., prof. ucz., pracuje na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie kieruje Zakładem Polityki Językowej i Badań nad Mniejszościami. Językoznawca specjalizujący się w socjolingwistyce, polityce językowej i planowaniu językowym, a także w badaniach mniejszości oraz języków zagrożonych, mniejszościowych i regionalnych, mniej używanych i rzadziej badanych, w rewitalizacji i dokumentacji językowej oraz w ochronie i badaniach praw mniejszości językowych. Studiował w Polsce, Niderlandach i Niemczech, pracował ze środowiskami mniejszości językowych, głównie w Europie, Azji i Ameryce Północnej. W latach 2018–2019 był profesorem wizytującym na Uniwersytecie Hokkaido w Sapporo w Japonii, na lata 2019–2024 mianowany współpracownikiem naukowym w programie *Recovering Voices* (Narodowe Muzeum Historii Naturalnej Instytutu Smithsona w Waszyngtonie); w 2022 r. był współpracownikiem Uniwersytetów Północnej Karoliny w Chapel Hill i Teksasu w Austin (USA) – w ramach finansowanego przez UE projektu *COLING. Języki mniejszości, główne możliwości. Wspólne badania, zaangażowanie społeczności i innowacyjne narzędzia edukacyjne* (https://coling.al.uw.edu.pl). Jego badania obejmują również typologie i socjolingwistykę (w tym socjolingwistykę historyczną) systemów pisma i ich elementów. Autor i kierownik projektu *Dziedzictwo językowe Rzeczypospolitej – Baza dokumentacji zagrożonych języków* (www.inne-jezyki.amu.edu.pl).

Piotr Zbróg

prof. dr hab., pracuje na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach, językoznawca, autor i współautor ponad dwustu publikacji naukowych i dydaktycznych, w tym ośmiu monografii, pięciu monografii pod redakcją naukową, słowników, artykułów w czasopismach polskich i zagranicznych, programów nauczania i podręczników. Jego zainteresowania naukowe to: językoznawstwo normatywne, kultura języka, składnia współczesna i historyczna, komunikacja i jej zakłócenia, reprezentacje społeczne. Prowadzi programy poświęcone poprawnej polszczyźnie w TVP3 (*Bezbłędnie*) oraz w Radiu Kielce (*Rozprawy z językiem*), a także Poradnię Językową Instytutu Literaturoznawstwa i Językoznawstwa UJK.

Refleksja nad świadomością językową ma w rodzimej lingwistyce długą tradycję. Pojęcie to nie jest jednak monolitem – wręcz przeciwnie: wraz z ewolucją myślenia o języku i samym językoznawstwie jako dyscyplinie, której przedmiotem jest język, ale która pozostaje w ścisłych związkach z innymi dyscyplinami, zmienia się sposób postrzegania świadomości językowej. (...) Choć badano ją z różnych punktów widzenia, od dekad pozostaje zagadnieniem chętnie podejmowanym przez lingwistów zainteresowanych dawnym i współczesnym postrzeganiem języka przez użytkowników – zarówno w kontekście jego znajomości praktycznej w codziennym użyciu do określania własnej tożsamości oraz przynależności wspólnotowej, jak i przy okazji publicznych dyskusji o języku, w których ujawniają się bardziej abstrakcyjne czy ogólne sądy na jego temat. (...)

Monografia poświęcona świadomości językowej składa się z pięciu rozdziałów, których porządek pozwala zebrać najważniejsze ustalenia: od rozważań definicyjnych i dotyczących zmieniających się podejść badawczych w ujęciach inter- i transdyscyplinarnych przez spojrzenia diachroniczne (od początku kształtowania się zbiorowej świadomości języka polskiego) oraz synchroniczne (w odniesieniu do problemów współczesności) po zagadnienia związane z ukierunkowanymi działaniami – zarówno w procesie zinstytucjonalizowanej edukacji szkolnej, jak i we wspólnotach opartych na pochodzeniu i przynależności do regionu.

ze *Słowa wstępnego*

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

ISBN 978-83-66847-80-4